

# ROCZNIK CHEŁMSKI

TOM 14

KOMITET REDAKCYJNY

Stanisław Błaszczuk, Michał Gołoś, Emil Horoch (redaktor naczelny),  
Paweł Kiernikowski, Albin Kopurkowniak, Robert Kozyrski, Janusz Lewandowski,  
Roman Małek (sekretarz redakcji), Leszek Piątkowski, Andrzej Rybak  
Andrzej Stępnik, Witold Sulimierski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Danuta Słowikowska

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Marek Zielonka

ZDJĘCIA

Lech Radwański

WYDAWNICTWO WSPARLI FINANSOWO:

Urząd Marszałkowski w Lublinie

Urząd Miejski w Chełmie

Grzegorz Raniewicz – poseł na Sejm

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o. w Chełmie

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. w Chełmie

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych sp. z o.o. w Chełmie

ZKE Dystrybucja sp. z o.o. Rejonowy Zakład Energetyczny w Chełmie

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Odpadami sp. z o.o. w Chełmie

Przedsiębiorstwo Targowiska Miejskie sp. z o.o. w Chełmie

Przedsiębiorstwo Usług Mieszkaniowych sp. z o.o. w Chełmie

Przedsiębiorstwo CTM Elektromet w Chełmie, Zdzisław Zalewa

Bank Spółdzielczy Oddział w Chełmie

Piotr Kopniak i Stanisław Łukaszewski

Teresa Magdziarz

Edward Hołub

ADRES REDAKCJI

Stowarzyszenie Rocznik Chełmski  
22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102  
tel. 82 560-40-50, fax 82 560-31-11

STOWARZYSZENIE ROCZNIK CHEŁMSKI  
CHEŁMSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. M. P. ORSETTI

# ROCZNIK CHEŁMSKI

## TOM 14

CHEŁM 2010

Copyright by Stowarzyszenie Rocznik Chełmski  
ISSN 1425-6665

Druk  
**ALF-GRAF**  
Lublin, ul. Abramowicka 6, tel. 81 532 15 12

# SPIS TREŚCI

## ARTYKUŁY

Tomasz Dzieńkowski: Rozwój przestrzenny Chełma w średniowieczu na podstawie badań archeologicznych . . . . .	7
Włodzimierz Czarnecki: Lokacja miejska Rejowca (1547) na tle urbanizacji ziemi chełmskiej w XVI w. . . . .	29
Marian Janusz Kawalko: O historii Depułytcz i innych dóbr do Uhra należących. Cz. 2 Wiek osiemnasty . . . . .	39
Andrzej Seweryn: Z kart historii Kościoła Baptistycznego w Chełmie (1910–2010) . . .	99
Dominika Staszczuk: Światopoglądy historyczne – „Narracje początku” Chełma (do 1939 r.) . . . . .	125
Krzysztof Skwirowski: Udział Żydów w życiu gospodarczym Włodawy w latach 1918–1939 . . . . .	139
Barbara Litwin: Rozwój przestrzenny miasta Chełma w okresie międzywojennym – historia powstania Nowego Miasta . . . . .	157
Oleh Razyhrayev: Życie kulturalno-oświatowe Policji Państwowej w województwie wołyńskim w latach 1921–1939 . . . . .	185

## MATERIAŁY

Paweł Sygowski: <i>Obraz cale we srebro... oprawiony</i> . O sukienkach dekorujących wizerunek Matki Boskiej Chełmskiej . . . . .	197
Paweł Sygowski: Nieco informacji o cerkwi w Matczu i jej wyposażeniu – w świetle materiałów z Archiwum Państwowego w Lublinie . . . . .	211
Grażyna Biernacka: Chełmski sejmik poselski z 24–28 sierpnia 1767 roku w świetle relacji i dokumentów . . . . .	225
Andrzej Bronicki: Wizerunek Matki Bożej Poczajowskiej – pamiątki pielgrzymiej. Konserwacja obrazu . . . . .	235
Alina Gałań: Powiatowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Chełmie (1945) . . .	249
Eugeniusz Wilkowski: Konfederacja Polski Niepodległej w Chełmie w latach 1981–1984 . . . . .	259
Ilona Sawicka: Pamięć zbiorowa o społeczności żydowskiej w Chełmie – wyniki etnograficznych badań terenowych z lat 2007–2008 . . . . .	269
Grzegorz Pawlikowski: Polityka władz wobec Kościoła prawosławnego w województwie lubelskim (kwiecień–sierpień 1947) . . . . .	307
Łukasz Wróblewski: Dokumentacja komisariatów i posterunków Policji Państwowej powiatu chełmskiego w latach 1919–1939 . . . . .	315

## RECENZJE

<i>Atlas historii Żydów polskich</i> , Wydawnictwo DEMART, wydanie I, Warszawa 2010, ss.424 Janusz Ziemiński . . . . .	343
Andrzej Henryk Rybak: <i>Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944</i> , Chełm 2009. Witold Sulimierski . . . . .	345
<i>Szkice o dziejach adwokatury lubelskiej. 90-lecie Izby Adwokackiej w Lublinie</i> pod red. Piotra Senddeckiego, Lublin 2009. Emil Kowalik . . . . .	347
Antoni Franecki: <i>Ślady dziejów gminy Ruda Huta</i> . Chełm – Ruda Huta 2009. Paweł Kiernikowski . . . . .	352
<i>Żydzi w Chełmie</i> , K. Mart i Z. Lubaszewski. Chełm 2010. Paweł Kiernikowski . . . . .	353

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Wspomnienie o prof. dr. hab. Tadeuszu Radziku. Waldemar Kozyra . . . . .	357
--	-----

## KRONIKA

Anna Radosławska: <i>Maria Paulina Orsetti (1880–1957)</i> . . . . .	361
Paweł Kiernikowski: <i>Stowarzyszenie Rocznik Chełmski 2004(2005)–2010</i> . . . . .	367
Mirosław Marek Dederko: <i>Obóz pracy w Busównie</i> . . . . .	371
Andrzej Rybak: <i>Kalendarium wydarzeń 2009</i> . . . . .	379

## ARTYKUŁY

TOMASZ DZIEŃKOWSKI

ROZWÓJ PRZESTRZENNY CHEŁMA W ŚREDNIOWIECZU  
NA PODSTAWIE BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

## WSTĘP

Badania nad początkami i rozwojem ośrodków miejskich w Polsce mają długą tradycję, ale istotny przełom w podejściu do tej problematyki nastąpił u progu XX wieku, kiedy postawiono dyskusyjną wówczas tezę, iż początki miast można odnosić już do okresu przedlokacyjnego<sup>1</sup>. Zwrócono tym samym większą uwagę na wyniki badań archeologicznych najważniejszych ośrodków, a te z kolei potwierdziły, iż wiele z nich już w XI–XII wieku nosiło cechy wczesnomiejskie, które definiowano akcentując pełnione funkcje: administracyjną, militarną i religijną oraz rzemieślniczo-handlową gospodarkę<sup>2</sup>. Kolejnym, rewolucyjnym etapem w rozwoju miasta było nadanie aktu lokacyjnego, czyli regulacja prawna, która dawała podstawę do wydzielenia własności, uporządkowania zabudowy, określenia zasad handlu, funkcjonowania prawa karnego i władzy „samorządowej”<sup>3</sup>. Tak zorganizowane ośrodki nazywano miastem typu zachodnioeuropejskiego, lokacyjnym bądź komunalnym<sup>4</sup>.

Wszystkie te „etapy” zdają się czytelne w rozwoju przestrzennym średniowiecznego Chełma, jednego z głównych ośrodków pogranicza polsko-ruskiego o wieloetnicznym i wielokulturowym charakterze.

<sup>1</sup> L. Leciejewicz, *Średniowieczne miasta polskie i archeologiczne metody ich badania*, [w:] *Opera selecta. Z dziejów kultury średniowiecznej Polski i Europy*, red. M. Rębkowski, S. Moździoch, Wrocław 2006, s. 135–146.

<sup>2</sup> S. Moździoch, *Wczesnomiejskie zespoły osadnicze na Śląsku w XI–XII wieku*, [w:] *Miasto zachodniosłowiańskie w XI–XII wieku. Społeczeństwo – kultura*, red. L. Leciejewicz, Wrocław 1991, s. 85–102; J. Piekalski, *Uwagi o problemie definicji miasta średniowiecznego. Struktury wczesnomiejskie i późnośredniowieczny model osadnictwa miejskiego*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, red. H. Kočka-Krenz, W. Łosiński, Poznań 1998, s. 349–356; id., *Od Kolonii do Krakowa. Przemiana topografii wczesnych miast*, Wrocław 1999, s. 11–26.

<sup>3</sup> J. Piekalski, *Uwagi o problemie definicji miasta...*, s. 350–351.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 352.

Wczesnomiejski ośrodek ulokował się na szczycie kredowego pagóra o charakterystycznym kopulastym kształcie, określanego mianem Wzgórze Katedralne<sup>5</sup>. Pagór zbudowany jest ze skał górnokredowych wznoszących się od około 205 do 230 m n.p.m. Otaaczają go rozległe, równinne obniżenia denudacyjno-akumulacyjne. Wzgórze od strony zachodniej i północnej opływają wody rzeki Uherki wraz z niewielkimi dopływami.

Nazwa Chełm ma charakter topograficzny, na co wskazuje prasłowiański rdzeń „chlm” oznaczający wzniesienie, pagórek<sup>6</sup>. Po raz pierwszy została odnotowana w źródłach pisanych w połowie XIII wieku<sup>7</sup>. Góra Chełmska lub Góra Katedralna to nazwa wschodniej części wzgórza z górującą, najwyższą położoną Wysoką Górką. Obecnie znajduje się tutaj zabytkowy zespół sakralny (ryc. 1).



Ryc. 1. Widok Wzgórza Katedralnego i współczesnej zabudowy Chełma (fot. K. Treła)

## ZARYS HISTORYCZNY

Podstawowym źródłem do dziejów średniowiecznego Chełma<sup>8</sup> jest *Kronika halicko-wołyńska*, która w zasadniczej części została zredagowana na dworze księcia Da-

---

<sup>5</sup> M. Harasimiuk, *Zagadnienie genezy wzgórz wyspowych w południowej części Pagórów Chełmskich*, *Annales UMCS, sectio B*, vol. 29, z. 2, 1972, s. 19–46.

<sup>6</sup> S. Warchoł, *W sprawie nazw: „Ziemia Chełmska, Chełmskie, Chełmszczyzna”*, „*Rocznik Chełmski*” 1995, t. 1, s. 9–18.

<sup>7</sup> *Polnoe Sobranie Russkich Letopisej*, t. II, *Ipaťevskaja letopis'*, [dalej: PSRL], Moskwa 1998, 740.

<sup>8</sup> Wzmiankę o Chełmie pod rokiem 1073–1074 Jan Długosz umieścił w swoim dziele *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. III. wyd. Warszawa 1969, s. 129–133. W ocenie większości historyków infor-



niela Romanowicza<sup>9</sup>. Źródło to zachowało się w kilku zwodach, z których najstarszy – *Ipat'evskij*, powstał w wieku XV. *Kronika halicko-wołyńska* opisywała okres pomiędzy latami 1205 a 1289, najpóźniej do 1291<sup>10</sup>. Wzmianki o Chełmie pojawiały się w *Kronice* pomiędzy 1223 a 1288 rokiem<sup>11</sup>. Zawierały one informacje o pierwszych mieszkańcach okolicy zwanych „tuziemcami” oraz o budowie i funkcjonowaniu założenia, w tym opisy grodu i wystroju świątyń, które następnie spłonęły w wielkim pożarze datowanym na lata 1255–1257<sup>12</sup>. Informacje o Chełmie podawano również przy ważnych wydarzeniach, jak wizyta legata papieskiego czy najazdy mongolskie. Najczęściej wymieniano Chełm w czasie panowania księcia Daniela Romanowicza<sup>13</sup>. Po jego śmierci w 1264 r. wspomniano o nim już tylko okazjonalnie<sup>14</sup>. W literaturze historycznej nie ma jednomyślności co do daty założenia Chełma. Przyjmuje się, iż wydarzenie to nastąpiło w latach 20. lub 30. XIII wieku, przy czym podawane są różne datacje pomiędzy 1223 a 1238 rokiem, najczęściej lata 1236–1238<sup>15</sup>. Wzmianki pochodzące z *Kroniki* i dotyczące budowy Chełma informowały najpierw o wzniesieniu małego gródka, a następnie siedziby księcia z cerkwią św. Jana Złotoustego oraz czworokątną wieżą i cerkwią katedralną Bogurodzicy<sup>16</sup>. Na terenie grodu lub podgrodzia znajdowały się jeszcze dwie cerkwie – św. Trójcy i św. Kosmy i Damiana o nieustalonej lokalizacji. Budowę lub rozbudowę Chełma<sup>17</sup> ukończono przed 1240/1241 r., w którym nastąpił najazd Mongołów pod wodzą Batu-chana<sup>18</sup>. Najpewniej główna akcja budowlana została ukończona przed pożarem datowanym pomiędzy 1255 a 1257 rokiem, po którym przystąpiono do odbudowy całego ośrodka<sup>19</sup>, wzmacniając jego obronność tak, iż nie doszedł do skutku atak Mongołów z okresu przełomu 1259/1260<sup>20</sup>. Przełomowym momentem był rok 1264, kiedy zmarł książę Daniel Romanowicz i został

---

macja ta nie znajduje oparcia w faktach (por. O. Baran, *Rannomoderna knižna tradycja pro Cholm XI stulitja*, „Ruthenica” 2005, t. 4, s. 98–114).

<sup>9</sup> M. Bartnicki, *Polityka zagraniczna księcia Daniela Halickiego w latach 1217–1264*, Lublin 2005; D. Dąbrowski, *Dzieje Chełmszczyzny w świetle informacji latopisów (lata 1170–1218)*, [w:] *Stan, potrzeby i perspektywy badań archeologicznych nad wczesnym średniowieczem na Lubelszczyźnie*, Materiały z konferencji, Lublin 7–9 kwietnia 2008, w druku.

<sup>10</sup> D. Dąbrowski, *Źródła pisane do dziejów wieży w Stołpiu*, [w:] *Zespół wieżowy w Stołpiu. Badania 2003–2005*, red. A. Buko, Warszawa 2009, s. 61.

<sup>11</sup> PSRL, t. II, 740–913; O. Baran, *Datuvania zasnuvanja mista Chołma v Galicko-Volinskomu Litopisi*, [w:] *Ukraina v Centralno-Schidnij Europi (z najdavnijszych czasiv do końca XVIII st.)*, Kyiv 2005, nr 5, s. 444.

<sup>12</sup> PSRL, t. II, 844–845.

<sup>13</sup> Według legend i opowieści oraz własnych interpretacji biskup unicki Jakub Susza, w dziele *Phoenix tertiatu redivivus albo obraz starożytny chełmskiej Panny y Matki Przenajświętszej sławą cudownych dzieł ożyły*, Zamość 1646, odnosił powstanie Chełma i budowę świątyń oraz zamku do okresu władania Włodzimierza Wielkiego (zob. uwagi A. Gil, „Phoenix redivivus” Jakuba Suszy jako źródło do dziejów Chełma i ziemi chełmskiej, „Studia Archiwalne” 2006, 2, s. 189–198).

<sup>14</sup> R. Szczygieł, *Miasto w późnym średniowieczu. Lokacja na prawie niemieckim*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, red. id., Chełm 1996, s. 33.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 29; M. Bartnicki, *op. cit.*, s. 159; O. Baran, *Datuvania zasnuvanja mista Chołma...*, s. 428–433.

<sup>16</sup> PSRL, t. II, 844–845.

<sup>17</sup> Według O. Barana rozbudowę podgrodzia, zob. *Datuvania zasnuvanja mista Chołma...*, s. 443.

<sup>18</sup> *Litopys rus'kyj za Ipat's'kym spyskom*, przekład i komentarze L. Machnovec, Kyiv 1990, s. 398.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 418.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 422.

pochowany w kryptach cerkwi Bogurodzicy w Chełmie<sup>21</sup>. Władzę kolejno przejmowali jego synowie – Szwarno zmarły trzy lata później (tj. w 1269 r.) oraz Lew, który przekazał rządy synowi Jerzemu, aby ponownie powrócić do władzy w latach 80. XIII wieku<sup>22</sup>. Następnie panowali Andrzej i Lew II oraz Włodzimierz, syn księcia Wasylka. W 1323 r. po śmierci ostatniego księcia z rodu Romanowiczów władzę objął Bolesław Trojdenowicz z linii mazowieckich Piastów, który przyjął prawosławne imię Jerzy. Wraz z jego śmiercią rozpoczął się okres walk o tereny nadbużańskie pomiędzy Polską, Rusią, Litwą i Węgrami. Po śmierci Jerzego Chełmem na kilka lat zawładnął litewski książę Lubart, by w 1349 r. utracić miasto na korzyść Kazimierza Wielkiego<sup>23</sup>. Kolejne walki spowodowały powrót litewskich rządów przypieczętowanych układem z 1352 r. i kontynuowanych z przerwami do 1377 r. Sytuację tę zmieniła zbrojna wyprawa, w wyniku której usunięto Jerzego Narymuntowicza. W 1378 roku król Ludwik Węgierski objął we władanie Ruś Czerwoną, którą w jego imieniu zarządzał książę Władysław Opolczyk<sup>24</sup>. Zmianę tego układu spowodowała unia polsko-litewska z lat 1385–1386. Po objęciu władzy przez Władysława Jagiełłę ziemia chełmska wraz z Chełmem przeszła bezpośrednio pod jego zarząd i została tym samym trwale włączona do państwa polskiego.

#### STAN BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

Początki zainteresowania historią i architekturą średniowiecznego Chełma sięgały wieku XVII, w którym działalność „zabytkoznawczą” prowadziło dwóch biskupów unickich. Jakub Susza zasłynął jako autor dzieła o cudownym obrazie Matki Boskiej Chełmskiej, znanym z opisów okolicznych starożytności (w tym Chełma) wraz z legendami towarzyszącymi ich powstaniu<sup>25</sup>. Z kolei Metody Terlecki dokonał wstępnego rozpoznania tajemniczych ruin zlokalizowanych opodal katedry, a odkrycie w ich obrębie dwóch pochówków pozwoliło „badaczowi” zinterpretować owe mury jako pozostałości świątyni chrześcijańskiej<sup>26</sup>.

Pierwsze studia nad rozwojem przestrzennym Chełma podejmowano w latach 50. i 60. XX wieku. Były to prace J. Kłoczowskiego (1954, 1958), który sformułował tezę o trzynastowiecznej genezie urbanistycznego układu miasta<sup>27</sup>. Do analogicznych wniosków doszli również W. Zin i W. Grabski, rekonstruując zasięg wczesnośredniowiecznego

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 425.

<sup>22</sup> R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 35.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>25</sup> J. Susza, *op. cit.*; A. Gil, „Phoenix redivivus” Jakuba Suszy..., s. 189–198.

<sup>26</sup> P. Krasny, *O najdawniejszych badaniach archeologicznych w Polsce. Wykopalka w Chełmie w 1640 roku*, „Historyka” 1997, 27, s. 109–114. Autor identyfikuje opisywane ruiny z cerkwią św. Jana Złotoustego lokalizowaną przy palatium. Odkrycia kości ludzkich zanotowano również przy budowie cerkwi Cyryla i Metodego (por. E. Liwotow, *Kirillo-Mefodewskaja cerkow w gorodie Cholmie*, Cholmskij Narodnyj Kalendarz na 1905 r., 21, 1904, s. 123–125).

<sup>27</sup> J. Kłoczowski, *Zarys historii rozwoju przestrzennego miasta Chełma*, „Roczniki Humanistyczne” 1958, 6, z. 5, s. 193–221; J. Kłoczowski, E. Smulikowska, *Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta*, Lublin 1954 (maszynopis w Muzeum Ziemi Chełmskiej).

grodu i podgrodzia<sup>28</sup>. Prekursorski charakter miało opracowanie B. Zimmera, odtwarzające historię Chełma na podstawie źródeł pisanych<sup>29</sup>.

Rozwój badań archeologicznych nastąpił w wieku XX. Do lat 90. prace koncentrowały się na terenie Góry Katedralnej. Pierwsze badania wykonywane pomiędzy 1909 a 1912 rokiem przeprowadzili P. Pokryszkin i F. Korallów<sup>30</sup>. Na terenie Wysokiej Górk, będącej najwyżej położoną częścią wzgórza, odsłonięty został prostokątny zarys murów identyfikowany z pałacem księcia Daniela Romanowicza (XIII w.) oraz relikty dwóch innych budowli – wieży (XI–XII w.?) i cerkwi (XIII w.). Na podstawie odkrytych konstrukcji drewnianych i ich relacji stratygraficznych z murami palatium sugerowano również istnienie starszego, zniszczonego grodu oraz miejsca plemiennego kultu<sup>31</sup>. Wybrane materiały z badań opublikowano dopiero czterdzieści dwa lata później na podstawie zachowanych notatek, rysunków i zdjęć<sup>32</sup>.

Do badań archeologicznych na tym terenie powrócono w latach 1966–1968<sup>33</sup> w ramach dużego przedsięwzięcia naukowego o charakterze interdyscyplinarnym, które realizował ośrodek krakowski (Politechnika Krakowska) i lubelski (UMCS) pod kierownictwem W. Zina i W. Grabskiego. Badania skoncentrowano na terenie Wysokiej Górk i w wybranych rejonach Wzgórza Katedralnego<sup>34</sup>. Ponownie zbadano mury palatium oraz zarejestrowano umocnienia drewniane związane z domniemanym grodem. Chronologicznie najmłodsze były relikty wieży datowanej na czasy Kazimierza Wielkiego<sup>35</sup>. Podobnie jak wyniki badań poprzednich i te również nie zostały nigdy w pełni opublikowane. W 1967 r. na terenie Chełma wykonano sieć odwiertów umożliwiających rozpoznanie struktury geologicznej tego obszaru. Wierceniami objęto również całą Górę Katedralną<sup>36</sup>.

Początek lat 90. przyniósł zasadniczą zmianę w lokalizacji, zasięgu oraz metodach „rozpoznania” archeologicznego. Przede wszystkim badania wykopaliskowe rozciągnięto

<sup>28</sup> W. Zin, W. Grabski, *Fazy rozwoju przestrzennego miasta Chełma*, [w:] *Sprawozdania z posiedzeń komisji PAN Oddział w Krakowie (VII–XII 1966)*, 1967, s. 720–725.

<sup>29</sup> B. Zimmer, *Miasto Chełm. Zarys historyczny*, Warszawa-Kraków 1974.

<sup>30</sup> F. Korallów, *O raskopkach na Cholmskiej sobornoj gorie (misto kremła Daniła Halickowo) w 1912 roku*, Cholmskij Narodnij Kalendarz na 1913 r., t. 29, 1912, s. 168–169; A. Buko, *Monumentalna zabudowa Góry Katedralnej w Chełmie we wczesnym średniowieczu*, „Archeologia Historica Polona” 2005, 15/1, s. 69–83.

<sup>31</sup> P. A. Rappoport, *Cholm*, „Sowietskaja Archeologia” 1954, t. 20, s. 315–316.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 313–323.

<sup>33</sup> O badaniach przedwojennych Kazimierza Łukasiewicza (asystenta Muzeum Lubelskiego) na terenie Chełma wspominają L. Gajewski i J. Gurba, *Pierwsze badania archeologiczne w Chełmie*, [w:] *Ziemia Chełmska, Materiały z sesji odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959 roku*, red. J. Willaume. Lublin 1961, s. 153–154. Nie precyzują jednak czego one miały dotyczyć, a brak jakichkolwiek śladów działalności K. Łukasiewicza (s. 154, przyp. 16) oraz informacja, iż nie dostał pozwolenia z ramienia władz kościelnych, stawia przeprowadzenie badań pod znakiem zapytania.

<sup>34</sup> W. Zin, W. Grabski, *Wynik badań architektonicznych nad wczesnośredniowiecznym Chełmem*, [w:] *Sprawozdania z posiedzeń komisji PAN Oddział w Krakowie...*, s. 725–729.

<sup>35</sup> J. Gurba, I. Kutylowska, *Sprawozdanie z badań wczesnośredniowiecznego grodziska w Chełmie Lubelskim*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1970, 22, s. 240.

<sup>36</sup> T. Nawrocki, *Sprawozdanie z rozpoznania wiertniczego lochów podziemnych na terenie Starówki Chełmskiej*, Kraków 1967 (maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie Delegatura w Chełmie [dalej: WUOZ w Chełmie]; id., *Sprawozdanie z prac geologiczno-wiertniczych wykonanych na terenie Góry Chełmskiej*, Kraków 1968 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

na rejon Starego Miasta i przyległych dzielnic. Oprócz najefektywniejszych naukowo badań wykopaliskowych stosowano, zgodnie z konserwatorskimi wytycznymi, badania w formie nadzorów archeologicznych, bazujące na rejestracji nawarstwień w wielometrowych wykopach liniowych pod instalacje. Wykonano również badania powierzchniowe metodą Archeologicznego Zdjęcia Polski. W efekcie nastąpił ogromny przyrost danych o skali i zasięgu osadnictwa. Badania prowadziły instytucje (Muzeum ziemi chełmskiej, Instytut Archeologii i Etnologii PAN) oraz firmy prywatne (Usługi Archeologiczne S. Gołuba, Sub Terra W. Mazurka). Ze względu na dużą liczbę przeprowadzonych prac ograniczę się do prezentacji najważniejszych. Prekursory charakter miały prace ratownicze prowadzone w latach 1991, 1993–1994 przy ulicy Lubelskiej 14–20 przez archeologów z Muzeum Chełmskiego (obecnie Muzeum Ziemi Chełmskiej)<sup>37</sup>. Zarejestrowane obiekty i nawarstwienia udokumentowały tezę o istnieniu wczesnośredniowiecznego podgrodzia<sup>38</sup>. Kolejnym i niezwykle ważnym odkryciem było zlokalizowanie przez S. Gołuba osady podgrodowej przy ul. S. Czarnieckiego (na północ i północny wschód od Starego Miasta). Prace na stanowisku prowadzone od 1995 roku były kontynuowane przez następne sześć lat i pozwoliły w przybliżeniu określić jej zasięg oraz rozpoznać układ i typ zabudowy<sup>39</sup>. W latach 1994–1997 objęto badaniami staromiejskie centrum w obrębie ulic św. Mikołaja, Szkolnej, Krzywej i Lubelskiej<sup>40</sup>. Odkry-

<sup>37</sup> U. Ruszkowska, *Sprawozdanie z badań ratowniczych w Chełmie, ul. Lubelska 14–18*, [w:] *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1991 roku*, 6, red. A. Bronicki, Chełm 1992, s. 13–16; ead., *Wyniki badań ratowniczych w Chełmie, ul. Lubelska 14–20, stanowisko 19 w 1993 i 1994 r.*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1996, 1, s. 133–140; I. Kutylowska, U. Ruszkowska, *Sprawozdanie z badań ratowniczych w Chełmie, ul. Lubelska 14/18*, [w:] *Najważniejsze odkrycia archeologiczne w Polsce Środkowowschodniej w 1993 roku*, red. M. Bienia, Biała Podlaska 1994, s. 116–118.

<sup>38</sup> Tezy o istnieniu i lokalizacji wczesnośredniowiecznego podgrodzia wysuwali już wcześniej J. Kłoczowski oraz W. Zin i W. Grabski.

<sup>39</sup> S. Gołub, *Badania stanowisk z okresu wczesnego średniowiecza w Chełmie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1996, 1, s. 127–128; S. Gołub, T. Dzieńkowski, *Dokumentacja z ratowniczych badań wykopaliskowych przeprowadzonych w Chełmie przy ul. S. Czarnieckiego 8 na stanowisku 144 w sezonie 1997*, Chełm 1997 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); id., *Dokumentacja z badań archeologicznych. Odwiertów i wykopów sondazowych wykonanych na stanowisku 144. Chełm, ul. S. Czarnieckiego 8, sezon badań 1997*, Chełm 1997 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); id., *Dokumentacja z ratowniczych badań wykopaliskowych. Chełm, ul. S. Czarnieckiego 8, stanowisko*

<sup>144</sup> (ID/I), sezon 1998, Chełm 1998 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); id., *Dokumentacja z ratowniczych prac wykopaliskowych przeprowadzonych na stanowisku 144 w Chełmie przy ul. S. Czarnieckiego 8 oraz 1 Pułku Szwolężerów 1*, Chełm 1999 (maszynopis WUOZ w Chełmie); id., *Dokumentacja z ratowniczych prac wykopaliskowych. Chełm, ul. 1 Pułku Szwolężerów 1, stanowisko 144*, Chełm 2000 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); id., *Osada przyrodowa z czasów księcia Daniela Romanowicza w Chełmie*, [w:] *Badania archeologiczne. O początkach i historii Chełma*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2002, s. 57–72; T. Dzieńkowski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych. Chełm, ul. S. Czarnieckiego 8, stan. 144/ID/I*, Chełm 1999 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); id., *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych. Chełm, ul. 1 Pułku Szwolężerów 1, stanowisko 144, sezon 2000*, Chełm 2001 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>40</sup> S. Gołub, *Badania stanowisk...*, s. 127–128; id., *Pozostałości osadnictwa z okresu wczesnego średniowiecza w centrum miasta Chełma*, [w:] *Najważniejsze odkrycia archeologiczno-architektoniczne Chełma i okolic, Materiały z sesji naukowej odbytej w Chełmie 1 XII 1995 r.*, red. S. Gołub, Chełm 1997, s. 83–94; id., *Trzeci sezon badań stanowiska 19A w Chełmie, ul. Krzywa 32/34*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1998, 3, s. 221–223; W. Mazurek, *Wyniki badań i nadzorów archeologicznych w Chełmie w 1995 i 1996 roku przy ul. Lubelskiej 11–13*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1997, 2, s. 167–173; T. Dzieńkowski, *Pierwszy etap badań wykopaliskowych XVI-wiecznej synagogi w Chełmie, ul. Krzywa 37 (stan. 160)*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1998, 3, s. 217–220.

to liczne relikty zabudowy mieszkalnej, gospodarczej i rzemieślniczej, pochówki szkieletowe, pochodzące z okresu średniowiecza oraz fosę otaczającą podgrodzie. Nowym elementem było zlokalizowanie i przebadanie w latach 1999–2002 średniowiecznego cmentarza szkieletowego przy placu E. Łuczowskiego i ul. Szkolnej oraz ratusza miejskiego<sup>41</sup>. Kolejne istotne dane wniosły badania fosy i umocnień książęcego grodu na Wysokiej Górcie, które przeprowadzono w latach 2000 i 2001<sup>42</sup>. W latach 2002 i 2003 wykonano badania wykopaliskowe przy ul. Lubelskiej 5–7, gdzie uchwycono relikty wczesnośredniowiecznej zabudowy mieszkalnej<sup>43</sup>. Ważne ustalenia, mające na obecnym etapie charakter hipotezy, dotyczyły ziemnego nasypu przy ulicy J. Młodowskiej, zinterpretowanego jako rozsypisko wału obronnego otaczającego średniowieczne podgrodzie<sup>44</sup>. W ostatnich latach (2005–2007) nowe dane o zasięgu osadnictwa z XIII wieku przyniosły badania i nadzory archeologiczne prowadzone przy ul. Pocztowej 54, Mickiewicza 41 i Zamojskiej<sup>45</sup>. W trakcie badań z 2008 r. przy ulicy J. Młodowskiej 12A odkryto relikty XIII-wiecznego osadnictwa (jamy i negatywy konstrukcji drewnianych) oraz drewniane konstrukcje wału<sup>46</sup>.

### OSADNICTWO XI–XII WIEKU

Dane na ten temat warto poprzedzić informacją z *Kroniki halicko-wołyńskiej* mówiącą, iż tereny te przed akcją budowlaną księcia Daniela Romanowicza były zasiedlone przez „tuziemców”<sup>47</sup>. Potwierdza to tym samym obecność osadników, jednak bez wyraźnej lokalizacji. Z kolei dalsza część relacji opisująca miejsce (tj. Chełm) jako zalesio-

<sup>41</sup> T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Dokumentacja z ratowniczych badań wykopaliskowych przeprowadzonych na stanowisku 143, Chełm, Pl. E. Łuczowskiego 17*, Chełm 2000 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Chełm, Plac E. Łuczowskiego. Dokumentacja z ratowniczych badań wykopaliskowych i nadzorów archeologicznych, sezon 2002*, Chełm 2002 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>42</sup> T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Dokumentacja z ratowniczych badań archeologicznych, Chełm-Górka, ul. Lubelska 2, stanowisko 1*, Chełm 2000 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Dokumentacja z ratowniczych badań archeologicznych, Chełm-Górka, ul. Lubelska 2, stanowisko 1*, Chełm 2001 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); id., *Dokumentacja z badań archeologicznych. Chełm, Wysoka Górka, ulica Lubelska 2, stanowisko 1, sezon 2001*, Chełm

<sup>2001</sup> (maszynopis w WUOZ w Chełmie); id., *Dokumentacja z ratowniczych badań wykopaliskowych i nadzorów archeologicznych. Chełm, ul. Lubelska. Sezon 2001*, Chełm 2001 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>43</sup> T. Dzieńkowski, *Chełm, ul. Lubelska 5–7. Dokumentacja z archeologicznych badań, sezon 2002*, Chełm 2002 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Chełm, ul. Lubelska 7. Dokumentacja z badań archeologicznych, sezon 2003*, Chełm 2003 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>44</sup> U. Ruskowska, T. Mazurek, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych przy kaplicy św. Mikołaja i dawnego seminarium unickiego*, Chełm 2002 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>45</sup> T. Dzieńkowski, M. Maziarczuk, *Chełm, ul. Partyzantów i Zamojska. Dokumentacja z nadzorów archeologicznych przeprowadzonych w sezonie 2005*, Chełm 2005 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); T. Dzieńkowski, *Chełm, ul. Mickiewicza 41. Dokumentacja z nadzorów i ratowniczych badań archeologicznych przeprowadzonych w sezonie 2006*, Chełm 2006 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Chełm, ul. Pocztowa 54. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Dokumentacja z nadzorów i badań ratowniczych archeologicznych, sezon 2005–2006*, Chełm 2007 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>46</sup> T. Dzieńkowski, *Chełm, ul. J. Młodowskiej 12a. Dokumentacja z ratowniczych przedinwestycyjnych badań archeologicznych*, Chełm 2008 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>47</sup> *Litopys rus'kyj*, s. 418.

ne wzgórze może wskazywać, iż osadnictwo obejmowało okoliczne tereny – najpewniej pobliski Bielawin i Kredową Górę. Zdają się potwierdzać ten fakt badania archeologiczne prowadzone na terenie miasta, gdzie właściwie nie natrafiono na żadne relikty obiektów mieszkalnych lub gospodarczych z XI–XII wieku. Pozyskano jedynie niewielką liczbę ceramiki naczyniowej, której chronologię można wstępnie odnieść do starszych faz okresu wczesnopaństwowego (XI–XII w.). Zabytki te wystąpiły na złożu wtórnym w zasypiskach obiektów z ul. Krzywej 32–34 oraz w fosie z Góry Katedralnej<sup>48</sup>. Z okresem tym łączone jest również znalezisko dwóch kabłączków skroniowych z rejonu placu E. Łuczkwoskiego<sup>49</sup>. Niestety chronologia tego typu ozdób jest dużo szersza i zawiera się pomiędzy XI a XIV wiekiem<sup>50</sup>. Niezwykle skromna baza źródłowa wskazuje jedynie na możliwość funkcjonowania w XI–XII wieku niewielkiego, może rozproszonego zasiedlenia. W powyższym kontekście wyjaśnienia wymaga również teza o istnieniu wczesnopaństwowego grodziska na Wysokiej Górcie, o którym informowali na podstawie badań archeologicznych P. Pokryszkin, a następnie W. Zin<sup>51</sup>.

## WCESNOŚREDNIOWIECZNY ZESPÓŁ OSADNICZY O CECHACH PROTOMIEJSKICH

### GRÓD KSIĄŻĘCY

Początki Chełma nierozzerwalnie wiążą się z Górą Katedralną, gdzie znajdowało się centrum władzy książęcej i sakralnej. Autorzy badań zarówno z lat 1910–1912 jak i 1966–1968 wykorzystując dane archeologiczne i historyczne uznali, iż odkryte mury to relikty pałacu księcia Daniela Romanowicza, cerkwi św. Jana Złotoustego oraz wieży przypisywanej Kazimierzowi Wielkiemu<sup>52</sup> i drugiej budowli być może o wcześniejszej chronologii<sup>53</sup> (ryc. 2). Wskazywano również na możliwość istnienia starszego grodu i miejsca kultu pogańskiego<sup>54</sup>.

<sup>48</sup> T. Dzięnkowski, *Górka Chełmska we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Badania archeologiczne. O początkach i historii Chełma*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2002, s. 73–84.

<sup>49</sup> L. Rejniewicz, *Chełm. Plac E. Łuczkwoskiego. Badania archeologiczne Ratusza i Kamienicy W. Węglińskiego*, [w:] *Badania archeologiczne. O początkach i historii Chełma*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2002, s. 105–118.

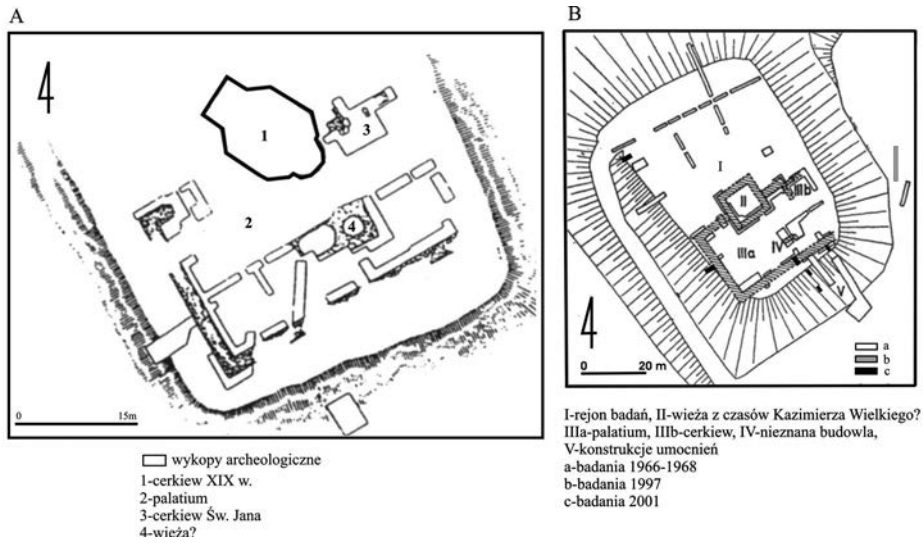
<sup>50</sup> H. Kočka-Krenz, *Biżuteria północno-zachodnio-słowiańska we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1993, s. 51.

<sup>51</sup> P. A. Rappoport, *op. cit.*, s. 315; J. Gurba, I. Kutyłowska, *op. cit.*, s. 239.

<sup>52</sup> Wiek XIV był okresem szczególnie burzliwym i obfitującym w walki o przynależność polityczną Chełma. Wydaje się więc mało prawdopodobne wzniesienie nowej budowli na murach palatium Romanowiczów, które po przebudowie z lat 60. XIII wieku powinno raczej funkcjonować co najmniej do wieku XV, tym bardziej że z badań archeologicznych wynika, iż mury rezydencji są w dużej części dobrze zachowane.

<sup>53</sup> P. A. Rappoport, *op. cit.*, s. 315; J. Gurba, I. Kutyłowska, *op. cit.*, s. 240–241.

<sup>54</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć opublikowaną w roku 2000 hipotezę U. Ruskowskiej (*Czy na Górcie Chełmskiej znajdowało się miejsce kultu pogańskiego?* „Eastern Review” 2000, t. 4, s. 405–410) oraz K. Natkańskiego (*Początki kultu na Górcie Chełmskiej*, „Eastern Review” 2000, t. 4, s. 411–423) o możliwości istnienia na Wysokiej Górcie miejsca pogańskiego kultu. Sugestie tego typu wysuwał już P. A. Rappoport interpretując wyniki badań P. Pokryszkina. Niestety brak jest jakichkolwiek śladów archeologicznych potwierdzających tezę poza przesłankami natury ogólnej, jak np. położenie na wzgórzu, legendy związane z miejscem, poświadczone osadnictwo wczesnośredniowieczne.



Ryc. 2. Chełm, Wysoka Górka: A – wyniki badań P. Pokryszkina z lat 1910–1912, B – badania W. Zina i W. Grabskiego (1966–1968), S. Gołuba, T. Dzieńkowskiego (1997) oraz A. Buko (2001) (wg P. A. Rappoportta 1954, J. Gurby i I. Kutylowskiej 1970, oprac. T. Dzieńkowski)

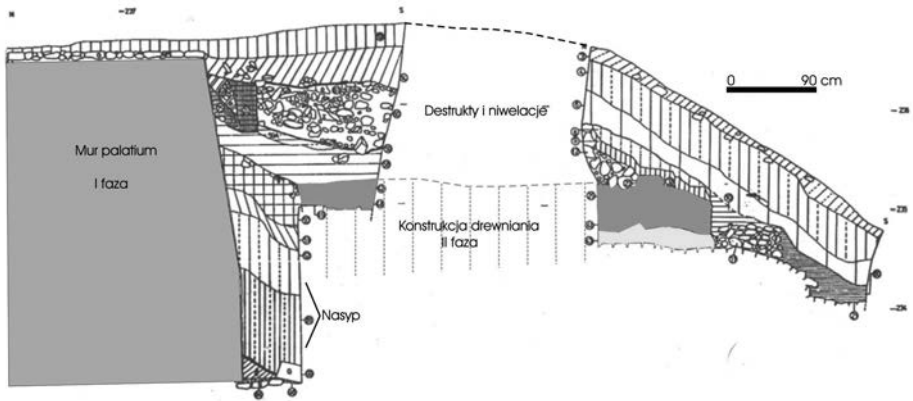
Niestety brak wiarygodnych danych archeologicznych, niejasność w ich interpretacji, a także zastosowane metody badawcze w sposób znaczący podważają te ustalenia. Wymagana jest zatem weryfikacja tych wyników, która uwzględniłaby kilka zasadniczych pytań zarówno na temat geologii wzgórza, uwarunkowań środowiskowych, jak i historii jego zasiedlenia. Główne niewiadome dotyczą rekonstrukcji pierwotnego ukształtowania wzgórza wobec znaczących deniwelacji terenu przeprowadzanych w okresie nowożytnym i zmieniających radykalnie jego topografię<sup>55</sup>. Drugim ważnym zagadnieniem jest geneza i budowa nasypu Wysokiej Górki, którego zbadanie powinno dać odpowiedź na temat starszego osadnictwa – grodu wczesnopaństwowego, jak i jednoznacznego zinterpretowania zabudowy z czasów księcia Daniela (gródek, rezydencja, wieża, cerkiew), usytuowania cerkwi grodowej, określenia zasięgu zespołu wraz z jego najbliższym zapleczem.

Problematykę powyższą podejmowano podczas badań i nadzorów archeologicznych prowadzonych już od lat 90 ubiegłego wieku. Niezwykle istotne z naukowego punktu widzenia były prace wykopaliskowe przeprowadzone pod kierunkiem A. Buko z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w roku 2001 na terenie grodu książęcego<sup>56</sup>. W wybranych

<sup>55</sup> Wydaje się, iż brak nawarstwień kulturowych w najbliższym sąsiedztwie zespołu (rejon obecnej dzwonnicy), usypanie skarpy południowo-zachodniej oraz zniszczenie nawarstwień w górnym biegu ulicy Lubelskiej mogą wskazywać na zmiany w topografii tej części wzgórza i sugerują duże niwelacje polegające na usunięciu ziemi i wypoziomowaniu dzisiejszej ul. Lubelskiej i zachodniej części Góry Katedralnej.

<sup>56</sup> T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Dokumentacja z badań archeologicznych. Chełm, Wysoka Górka, ulica Lubelska 2, stanowisko 1, sezon 2001*, Chełm 2001 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

rejonach rozpoznano stratyfikacje wzgórza i majdanu, a najistotniejsze dane uzyskano w sondażach nr 8, 10 i 13. Po blisko 30 latach ponownie odsłonięto fragment kamiennego muru palatium o wysokości około 3 m i szerokości 2 m, zbudowanego z ciosów piaskowca glaukonitytowego (tzw. zielonego kamienia). Mur był posadowiony na bryłach glaukonitytu, stanowiących prawdopodobnie naturalne podłoże<sup>57</sup>. Stwierdzono także, iż do pierwotnie odsłoniętej ściany budowli (faza 1) dostawiono drewniano-ziemno-kamienne umocnienia obronne (faza 2?). Wystąpiły one w postaci kilku warstw spalonego i zbutwiełego drewna układanych wzdłuż i w poprzek, budujących zamkniętą skrzynię bądź ułożonych w systemie przekładkowym. Konstrukcja miała szerokość około 4 m, jej długości nie uchwycono. Wyróżniono 4–5 poziomów spalonego drewna o łącznej wysokości 1 m. Wewnątrz znajdował się gruz kredowy drobnej i średniej wielkości (ryc. 3). Konstrukcja spoczywała na intencjonalnie uformowanym nasypie składającym się z rumoszu glaukonitowego i wapiennego, pochodzących zapewne w części z budowy i przebudowy palatium (w spągu znaleziono cios z glaukonitytu).



Ryc. 3. Chełm, Wysoka Górka, badania 2001. Przekrój konstrukcji wału kamienno-drewniano-ziemnego i muru obronnego (rys. T. Dzieńkowski)

Z nawarstwień wału pozyskano nieliczne materiały ceramiczne, które ogólnie datuje się na XII–XIII wiek. Zawężenie tej chronologii wobec braku dat bezwzględnych jest możliwe jedynie na podstawie analizy źródeł pisanych, które wskazują, iż budowa Chełma nastąpiła w latach 30 XIII wieku<sup>58</sup>. Tak też należy datować wydzieloną fazę 1. Nie ma jednak dobrych podstaw do datowania fazy 2, która ewidentnie wydzielała się stratygraficznie, ale wobec braku datowników i zapewne niezbyt długiej przerwy pomiędzy fazami trudno sprecyzować jej chronologię. Przymiślnie może odnosić się do końca lat 60.

<sup>57</sup> Kwestie te wymagają dodatkowych badań geologicznych.

<sup>58</sup> R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 29.



XIII wieku, kiedy w *Kronice* znajdują się informacje o pożarze Chełma (1255 lub 1257 r.) i jego odbudowie<sup>59</sup>.

W lipcu 2010 roku podjęto kompleksowe interdyscyplinarne badania założenia rezydencjalnego na terenie Wysokiej Górki<sup>60</sup>. Ich celem jest weryfikacja ustaleń poprzedników oraz uzyskanie odpowiedzi na temat funkcji i chronologii zabudowy, jej rozwarstwienia i cech architektonicznych oraz kontekstu historycznego i środowiskowego. Wstępne wyniki prac archeologicznych wskazują na istnienie kilku faz budowy, wiążących się być może ze wzniesieniem drewnianego gródka (?) oraz dużą akcją budowlaną zakończoną budową rezydencji wraz z obronnym dziedzińcem (?), cerkwi i wieży. Prace będą kontynuowane przez dwa następne lata.

Kolejnym badanym elementem wczesnośredniowiecznego założenia było rozpoznanie fosy zlokalizowanej u podnóża grodu od strony wschodniej<sup>61</sup>. W wyniku badań archeologicznych stwierdzono, iż obiekt miał do 15–20 m szerokości przy głębokości około 4 m<sup>62</sup>. Jej przebieg od strony północnej i wschodniej potwierdzają wyniki wierceń z otworów: nr 17g – 3 m nasypu; nr 19g – 4,2 m; nr 18g – 3,9 m<sup>63</sup>. Interesujące wyniki uzyskano również od strony zachodniej Góry Katedralnej, gdzie w otworze nr 2g zarejestrowano 8 m nasypu, a w nr 3g 2,1 m nasypu, co można interpretować jako głębokie obniżenie (fosa?). Niestety uchwycone zasięgi nie pozwalają na określenie jej pełnego przebiegu. Dotychczasowe badania nie udzielają także jednoznacznej odpowiedzi, czy fosa otaczała założenie łącznie z częścią sakralną (teren obecnej bazyliki), czy też chroniła tylko sam gród. To pierwsze przypuszczenie wydaje się bardziej prawdopodobne, na co również wskazują wyniki wierceń otworów nr 24g, 26g, 27g, 29g oraz 28g i 22g, usytuowanych dookoła bazyliki, gdzie stwierdzono od 2 do 3 m nasypu. Rozpoznaniem archeologicznym w postaci nadzorów objęto również wschodni stok Wzgórza Katedralnego. Wyniki ich dosyć jednoznacznie wskazują, iż teren ten nie był objęty osadnictwem<sup>64</sup>. Nierozpoznanym elementem pozostaje cmentarz szkieletowy odkryty w trakcie nadzorów arche-

<sup>59</sup> PSRL, t. II, 841.

<sup>60</sup> Badania zostały podjęte w ramach Projektu Badawczego Własnego nr NN527 198138 finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Kierownikiem projektu pt. „Zespół rezydencjonalno-obronny na Górze Katedralnej w Chełmie” jest prof. dr hab. Andrzej Buko (UW, IAE PAN). Część historyczną realizuje dr hab. D. Dąbrowski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), architektoniczną dr hab. T. Rodzińska-Choraży (UJ), mgr A. Bukowska (UJ) i dr V. Petryk (Politechnika Lwowska), natomiast środowiskową dr hab. R. Dobrowolski z zespołem (INoZ UMCS). Badania archeologiczne prowadzi mgr T. Dzieńkowski i mgr S. Gołub (Chełm).

<sup>61</sup> W kontekście rozważań o systemie obronnym grodu warto wspomnieć hipotezę Karola Natkańskiego o identyfikacji z relikiami wału ziemnego nasypu z terenu cmentarza prawosławnego usytuowanego w północno-wschodniej części Wzgórza. Kolejnym elementem związanym z zapleczem grodu były badania studni z kamienną cembrowiną, które jednakże nie wyjaśniły, czy jej powstanie można odnieść do okresu wczesnośredniowiecznego (K. Natkański, *Studnia na Górze Katedralnej w Chełmie*, „Rocznik Chełmski” 1997, 3, s. 383–392).

<sup>62</sup> T. Dzieńkowski, *Górka Chełmska...*, s. 73–84.

<sup>63</sup> T. Nawrocki, *Sprawozdanie z prac geologiczno-wiertniczych wykonanych na terenie Góry Chełmskiej*, Kraków 1968 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>64</sup> U. Ruskowska, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych. Chełm, Park na Górze. Stanowisko 1. Wschodni i północny stok Górki*, Chełm 1999 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); A. Bronicki, *Chełm – wschodnie obrzeże*

ologicznych z 1984 r. w rejonie dzisiejszej bazyliki (informacje mgr U. Ruszkowskiej)<sup>65</sup>. Według dostępnych danych zarejestrowano wówczas ślady osadnictwa z XIII wieku oraz wielowarstwowe pochówki szkieletowe, z których najniższy poziom mógł pochodzić z młodszej fazy wczesnego średniowiecza.

W trakcie badań wykopaliskowych na terenie Wzgórza Katedralnego nie natrafiono, jak dotąd, na pozostałości zabudowy mieszkalnej, co tym samym stawia dalsze pytania o lokalizację bezpośredniego zaplecza grodu. W tym kontekście należy poważnie rozważyć sugestię, czy późniejsze niwelacje nie zniszczyły reliktyw osadnictwa, co szczególnie dotyczy terenu dzisiejszego parku od strony zachodniego wejścia<sup>66</sup>, jak również przebiegu ulicy Lubelskiej w górnym odcinku.

Ważną kwestią było zlokalizowanie wczesnośredniowiecznego osadnictwa w rejonie ulicy Lubelskiej 5–7, stanowiącej obecnie niewielkie wypłaszczenie na południowym zboczu wzgórza<sup>67</sup>. Odkryto tam część półziemianki oraz warstwę kulturową z okresu XIII wieku, skąd pozyskano odlany z brązu, reliefowy enkolpion (ryc. 4). W warstwie użytkowej domostwa wystąpiły z kolei liczne fragmenty naczyń szklonych (mis, dzbanów) użytkowanych głównie przez bogatsze warstwy społeczności. Topografia tego miejsca jak i zarejestrowana substancja kulturowa pozwalają na postawienie pytania o to, czy ta część wzgórza mogła znajdować się pierwotnie w obrębie umocnień grodu książęcego i stanowić jego najbliższe zaplecze? Na obecnym etapie badań nie można dać jednoznacznej odpowiedzi.

## PODGRODZIE

Badania prowadzone od lat 90. na terenie Starego Miasta pozwalają na podsumowania i wnioski. Najważniejszym jest stwierdzenie, iż krawędź kredowego pagóra i głównie jego północny stok zostały objęte intensywnym osadnictwem zajmującym powierzchnię około 3 ha, którego chronologię należy odnieść do XII–XIV w.<sup>68</sup>. Na podstawie źródeł historycznych można je zawęzić do wieku XIII<sup>69</sup> z możliwością trwania w głąb wieku XIV. Przyczynkiem do rozważań o kontynuacji osadnictwa ruskiego nawet do XV wieku

*Górki Katedralnej. Dokumentacja z nadzoru archeologicznego nad budową wykopu ciepłowniczego (od ul. 1 Pułku Szwoleżerów do ul. 1 Armii Wojska Polskiego)*, Chełm 2005 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>65</sup> Na pochówki szkieletowe w pobliżu bazyliki natrafiono podczas nadzorów w latach 1997 i 2005.

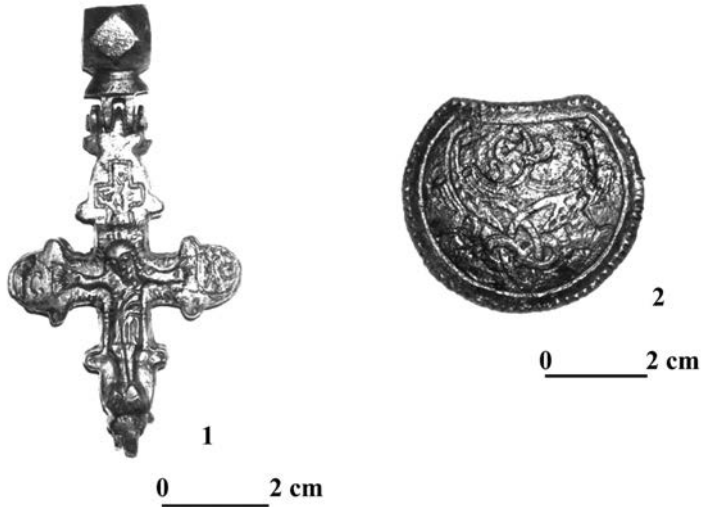
<sup>66</sup> W roku 1996 w trakcie nadzorów archeologicznych w południowym rejonie parku natrafiono na kilkaset fragmentów naczyń z XII–XIII wieku zalegających w warstwie o niepewnej genezie – kulturowa lub złożo wtórne-nasyp? (por. T. Dziękowski, S. Gołub, A. Mazur, *Chełm-Górka, stanowisko 1. Dokumentacja z nadzorów archeologicznych wykopów pod instalacje elektryczne*, Chełm 1996, s. 7 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>67</sup> T. Dziękowski, *Chełm, ul. Lubelska 5–7. Dokumentacja z archeologicznych badań, sezon 2002*, Chełm 2002 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>68</sup> T. Karolak, *Elementy wschodnie w kulturze wczesnośredniowiecznego Chełma*, Warszawa 2002 (maszynopis pracy magisterskiej przechowywany w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego).

<sup>69</sup> Wzmianki o zasiedleniu Chełma i okolic znane są z *Kroniki halicko-wołyńskiej: I przychodzili Niemcy i Ruś, obcojęzyczni i Lachy. Szli dzień w dzień i czeladnicy, i majstrowie wszelacy uchodzący od Tatarów, siodlarze, i łuczownicy, i tulnicy, i kowale żelaza i miedzi, i srebra. I było życie, i wypełniły się dwory wokół grodu, pola i siola* (PSRL, t. II, 844).

jest odkrycie w zasypisku wczesnośredniowiecznej jamy (ob. 8, ul. J. Młodowskiej 12A) denara Władysława Warneńczyka, wybijanego do 1440 roku<sup>70</sup>.



Ryc. 4. Chełm – zabytki z podgrodzia: 1 – enkolpion z ul. Lubelskiej 5, 2 – matryca do wyrobu ozdób z ul. św. Mikołaja (fot. T. Dzieńkowski)

Podstawowe dane z badań archeologicznych dotyczą typu zabudowy, jej zasięgu oraz zawartości kulturowej. Zabudowę mieszkalną oraz gospodarczą i rzemieślniczą zarejestrowano w rejonie ograniczonym ulicami: św. Mikołaja, Lubelską, Szkolną, Krzywą, M. Kopernika, placem E. Łuczковского<sup>71</sup>. Odkryto tam budynki naziemne i półziemianki (ul. Krzywa 37, ob. 58, 64, chata 1<sup>72</sup>, ul. Lubelska 14–20, ob. 1), jamy gospodarcze (np. jama gruszkowata przy ul. Krzywej, ob. 8), zbiornik na wodę (ul. Krzywa, św. Mikołaja, ob. 8), obiekty produkcyjne (warsztat rogowniczy, metalurgiczny, piec garncarski?; ul. św. Mikołaja, Krzywa, Lubelska 11–13, plac E. Łuczковского). Część obiektów zo-

<sup>70</sup> Wypełniska obiektów nie mają charakteru homogennego i nie można wykluczyć, iż moneta dostała się tam wtórnie. Z drugiej jednak strony jej obecność potwierdzałaby funkcjonujące coraz częściej domniemanie, iż materiały datowane na wiek XIII (głównie chodzi o ceramikę naczyniową) występowały również w wiekach XIV i XV, użytkowane przez ludność kontynuującą wczesnośredniowieczne tradycje garncarskie.

<sup>71</sup> U. Ruszkowska, *Sprawozdanie z badań ratowniczych w Chełmie...*, s. 13–16; S. Gołub, *Pozostałości osadnictwa z okresu wczesnego średniowiecza...*, s. 83–94; W. Mazurek, *Wyniki badań i nadzorów archeologicznych w Chełmie w 1995 i 1996 roku przy ul. Lubelskiej 11–13, „Archeologia Polski Środkowoschodniej” 1997, 2, s. 167–173; T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Dokumentacja z ratowniczych badań wykopaliskowych oraz nadzorów archeologicznych przeprowadzonych na stanowisku 160 (1F/VIII) przy ul. Krzywej 37 w Chełmie w sezonach 1997–1998, Chełm 1999* (maszynopis w WUOZ w Chełmie).*

<sup>72</sup> Według S. Gołuba, *Pozostałości osadnictwa z okresu wczesnego średniowiecza...*, s. 85, zabudowa mieszkalna na terenie podgrodzia była uporządkowana i usytuowana na linii północ-południe.

stała zniszczona późniejszą zabudową. Rozproszone osadnictwo (choć niewykluczone, że wynika to z zakresu badań) stwierdzono na południowym skłonie wzgórza w rejonie ulicy Pocztowej 50 i 54 (półziemianka ob. 15; jamy użytkowe ob. 4, 10 i zbiornik na wodę ob. 35), Lubelskiej 2, Uściługskiej, Zamojskiej (półziemianka ob. 31)<sup>73</sup>. Granice osadnictwa wczesnośredniowiecznego wyznacza jego brak w badaniach archeologicznych prowadzonych przy ulicach: Pijarskiej, Lubelskiej, Pocztowej, Kopernika, Młodowskiej, Podwalnej, Reformackiej, Strażackiej, plac Gdański, co sugeruje, iż nie wkraczało ono na zachodnią część pagóra oraz w rejon obniżenia<sup>74</sup>. Niezwykle istotnym odkryciem ostatnich lat było zlokalizowanie i zbadanie szkieletowego cmentarza przy placu E. Łuczковского i ul. Szkolnej, którego najstarsze pochówki pochodziły z wieku XII?–XIII. Na podstawie badań wykopaliskowych określono jego zasięg. Od południa granicę stanowiła północno-wschodnia część placu E. Łuczковского, od zachodu ulica Jatkowa i Rybna, od wschodu ul. Szkolna. Ze względu na istniejącą zabudowę nie było możliwości określenia zasięgu północnego, który niewątpliwie wykraczał poza obręb działek przy placu E. Łuczковского 17 i 19 (ryc. 5)<sup>75</sup>. Łącznie odkryto 123 pochówki zalegające w 2–3 warstwach (groby stratygraficznie najmłodsze pochodzą z okresu późnego średniowiecza). Jamy grobowe najstarszego poziomu pochówków były wydrążone w kredzie. Zmarłych grzebano na osi wschód–zachód z głową od zachodu i rękoma skrzyżowanymi w części piersiowej lub miednicznej. Wyposażenie stanowiła głównie biżuteria, wśród której na uwagę zasługuje: brązowa zausznica z kabłąkiem oplatanym spiralnym drutem (X–XIII w.), bransolety szklane (XII–XIII w.), pierścionki z brązu (XI–XIII w.). Przypuszczalnie z pochówkami mogą wiązać się kabłączki skroniowe (X–XIV w.) pozyskane z zasypiska pobliskiej fosy – rowu<sup>76</sup>. Wydaje się też wysoce prawdopodobne, iż w obrębie cmentarza znajdowała się świątynia (cerkiew lub kościół). Niestety nie odkryto jej relikwii podczas badań<sup>77</sup>.

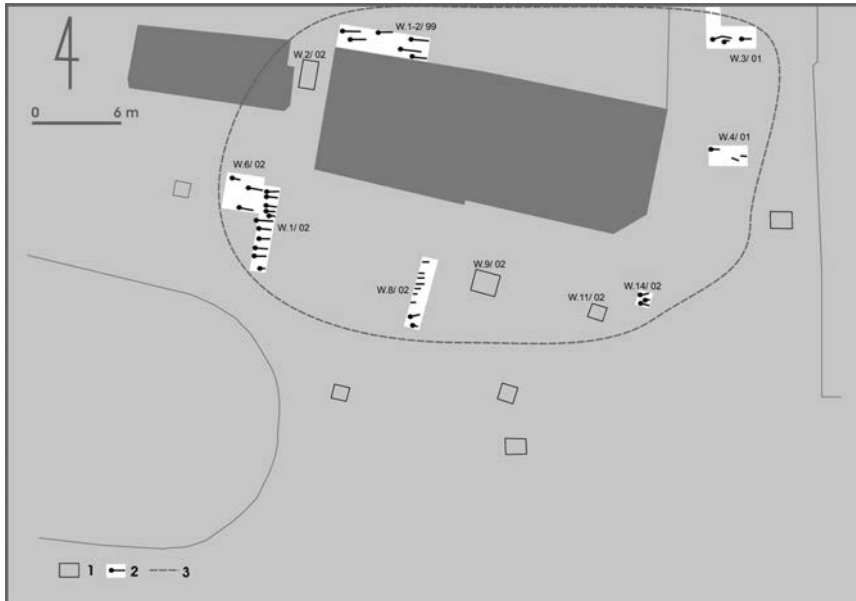
<sup>73</sup> T. Dziękowski, S. Gołub, *Dokumentacja z ratowniczych badań archeologicznych. Chełm, ul. Uściługska. Sezon 2001*, Chełm 2001 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); T. Dziękowski, S. Gołub, *Chełm, ul. Pocztowa 54. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Dokumentacja z nadzorów i badań ratowniczych archeologicznych, sezon 2005–2006*, Chełm 2007 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); T. Dziękowski, M. Maziarczuk, *Chełm, ul. Partyzantów i Zamojska. Dokumentacja z nadzorów archeologicznych przeprowadzonych w sezonie 2005*, Chełm 2005 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>74</sup> S. Gołub, U. Ruskowska, T. Dziękowski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych. Chełm, ul. Lubelska 56*, Chełm 1996 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); U. Ruskowska, I. Jarszak, *Nadzory archeologiczne w Chełmie, ul. Lubelska 54*, Chełm 1997 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); S. Gołub, T. Dziękowski, I. Jarszak, *Chełm, ul. M. Kopernika 5/7, stan. 148. Dokumentacja z nadzorów i badań wykopaliskowych*, Chełm 1997 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); S. Gołub, *Dokumentacja z archeologicznych nadzorów. Chełm, ul. Podwalna, Reformacka, Strażacka*, Chełm 2000 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>75</sup> T. Dziękowski, S. Gołub, *Chełm, Plac E. Łuczковского. Dokumentacja z ratowniczych badań wykopaliskowych i nadzorów archeologicznych, sezon 2002*, Chełm 2002 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>76</sup> W trakcie badań ratuśka odkryto w wypełnisku fosy esowate kabłączki skroniowe typu III wg K. Musianowicz. Niewykluczone, iż mogą one pochodzić z cmentarza. Chronologia zabytków odnoszona przez autora badań Ł. Rejniewicza do wieku XI–XII (Ł. Rejniewicz, *op. cit.*, s. 107) nie znajduje uzasadnienia, bowiem ozdoby tego typu występowały aż do I. połowy XIV wieku (H. Kočka-Krenz, *op. cit.*, s. 51).

<sup>77</sup> W trakcie badań natrafiono na fragment muru, który trudno jednoznacznie zidentyfikować z pozostałościami świątyni.



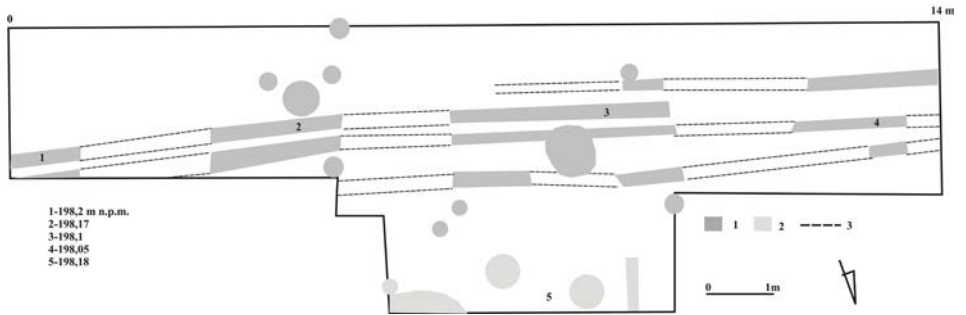
Ryc. 5. Chełm. Lokalizacja cmentarzyska w obrębie placu E. Łuczkowskiego. Objaśnienia: 1 – wykopy, 2 – pochówki, 3 – zasięg cmentarza (oprac. T. Dzieńkowski)

Podstawowym pytaniem badawczym jest stwierdzenie, czy podgrodzie było otoczone umocnieniami obronnymi? Nieco światła na te kwestie rzucają odkrycia fragmentu fosy w rejonie ulicy Krzywej i pl. E. Łuczkowskiego oraz wału (?) przy ul. J. Młodowskiej<sup>78</sup>. W roku 2008 przy ul. Młodowskiej 12a odkryto negatywy konstrukcji drewnianych wału (ryc. 6). Struktura tych elementów, relacje stratygraficzne i występujące zabytki sugerują ich wczesnośredniowieczną proveniencję<sup>79</sup>. Lokalizacja umocnień na mapie wykazuje również zbieżność z zasięgiem trzynastowiecznego podgrodzia i wyraźne dostosowanie do topografii terenu. Jednak rekonstrukcja pełnego przebiegu jest obecnie niemożliwa, brak jest bowiem danych dotyczących zasięgu w rejonie południowym i wschodnim<sup>80</sup>.

<sup>78</sup> W. Mazurek, T. Mazurek, U. Ruszkowska, *Relikty umocnień wczesnośredniowiecznego podgrodzia w Chełmie*, [w:] *Najważniejsze odkrycia archeologiczno-architektoniczne Chełma i okolic, Materiały z sesji naukowej odbytej w Chełmie 1 XII 1995 r.*, red. S. Gołub, Chełm 1997, s. 115–134; Ł. Rejniewicz, *Chełm, Plac Łuczkowskiego (dawny rynek staromiejski). Dokumentacja z badań archeologicznych*, Lublin 2000 (maszynopis w Muzeum Ziemi Chełmskiej); U. Ruszkowska, T. Mazurek, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych przy kaplicy św. Mikołaja i dawnego seminarium unickiego*, Chełm 2002 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>79</sup> T. Dzieńkowski, *Chełm, ul. J. Młodowskiej 12a. Dokumentacja z ratowniczych przedinwestycyjnych badań archeologicznych*, Chełm 2008 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>80</sup> Spalone konstrukcje drewniane zostały zarejestrowane na profilu wschodnim stanowiska 99 (ul. Szkolna 8–10, Krzywa 41, św. Mikołaja 7–9). Według autora badań S. Gołuba mogły się one wiązać z wałem broniącym podgrodzie. Brak jest publikacji z badań, ale lokalizacja odkrycia na mapie wykazuje zbieżność z rekonstruowanym zasięgiem podgrodzia i przebiegiem umocnień.



Ryc. 6. Chełm, ul. J. Młodowskiej 12a. Plan konstrukcji drewnianej z wału (oprac. T. Dzieńkowski)

## OSADA

Zwartym zasiedleniem objęto tereny usytuowane u podnóża pagóra kredowego na zrównaniu podstokowym opadającym ku północny w kierunku doliny niewielkiego cieką obecnie nieistniejącego. Na obecnym etapie badań nie udało się wyznaczyć pełnego zasięgu osady metodami archeologicznymi. Jedynie badania z lat 1999–2000 pozwoliły określić jej wschodnią granicę, przebiegającą w rejonie dzisiejszego skweru przy ul. 1 Pułku Szwoleżerów 1<sup>81</sup>. Można jednak przypuszczać, iż od północy osada mogła sięgać do cieką wodnego<sup>82</sup>, zaś od południa opierała się o wzgórze (ryc. 7). Nieustalony pozostaje zasięg w kierunku zachodnim. Pomocne pod tym względem są wyniki nadzorów przeprowadzonych w latach 1999 i 2001, potwierdzające występowanie warstwy kulturowej i obiektów w rejonie wschodnim ulicy S. Czarnieckiego<sup>83</sup>. Interesujące są również odkrycia obiektów i zabytków z XIII wieku, zlokalizowane na północny zachód od osady, w rejonie posesji przy ulicy M. Kopernika 20<sup>84</sup> i A. Mickiewicza 41<sup>85</sup>. Mogą one wskazywać na zasiedlenie terenów usytuowanych w pobliżu rzeki Uherki, będącej ważnym szlakiem komunikacyjnym, bądź w przypadku znalezisk z ulicy M. Kopernika 20 wyznaczać zachodnią granicę osady (?). Orientacyjna powierzchnia osady mogła wynosić nawet do 6 ha. W stosunku do tej wielkości teren przebadany wykopaliskowo, wynoszący około 0,6 ha, stanowi jej niewielką część. Trzeba jednak zaznaczyć, iż duża powierzchnia stanowiła zajęta jest współczesną zabudową.

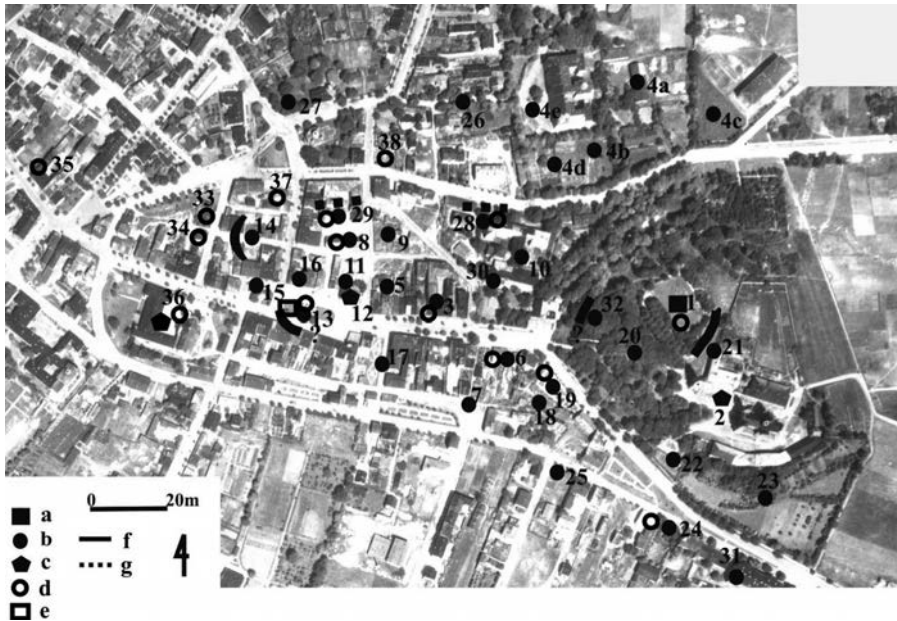
<sup>81</sup> T. Dzieńkowski, *Chełm, ul. 1 Pułku Szwoleżerów 1. Dokumentacja z nadzorów archeologicznych przy skarpię południowo-wschodniej. Sezon 2004*, Chełm 2004 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>82</sup> Wskazują na taki zasięg odkrycia ceramiki i obiektu z terenu działek przy ulicy Wspólnej.

<sup>83</sup> A. Bronicki, *Chełm, ul. S. Czarnieckiego. Nadzór archeologiczny nad wykopami instalacji oświetleniowej*, Chełm 2001 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>84</sup> W. Mazurek, *Chełm, ul. M. Kopernika 20. Wyniki archeologicznych nadzorów wykopów pod instalacje: C.O., deszczową, elektroenergetyczną, sanitarną, wodociągową oraz wykopów pod fundamenty garaży, ogrodzenia i przybudówkę w miejscu dawnej kawiarni „Kosmos” przy adaptowanym dla potrzeb Banku Depozytowo-Kredytowego SA O/Chełm dawnym budynku Spółdzielczego Domu Handlowego*, Chełm 1998 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>85</sup> T. Dzieńkowski, *Chełm, ul. Mickiewicza 41. Dokumentacja z nadzorów i ratowniczych badań archeologicznych przeprowadzonych w sezonie 2006*, Chełm 2006 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).



Ryc. 7. Chełm. Lokalizacja najważniejszych stanowisk badawczych. Objasnienia: a – gród, b – stanowiska badawcze wczesnośredniowieczne, c – cmentarze i świątynie, d – stanowiska późnośredniowieczne, e – ratusz, f – rekonstruowany przebieg fosy (?), g – rekonstruowany przebieg wału. Stanowiska badawcze: 1 – grodzisko Wysocka Górka, 2 – cmentarz szkieletowy, Góra Katedralna, ul. Lubelska 2, 3 – podgrodzie, ul. Lubelska 14-20, 4 – osada, ul. S. Czarnieckiego 8 i 1 Pułku Szwoleżerów; 5 – podgrodzie, ul. Szkolna-Krzywa; 6 – podgrodzie, ul. Lubelska 11-13; 7 – podgrodzie, ul. Uściługska 42; 8 – podgrodzie, ul. Krzywa 32-34; 9 – podgrodzie, ul. św. Mikołaja/Szkolna/Krzywa; 10 – podgrodzie, ul. św. Mikołaja; 11 – podgrodzie-cmentarz szkieletowy, pl. E. Łuczковского 17; 12 – podgrodzie, cmentarz szkieletowy, pl. E. Łuczковского 19, ul. Szkolna; 13 – podgrodzie, pl. E. Łuczковского; 14 – podgrodzie, ul. Krzywa; 15 – podgrodzie, pl. E. Łuczковского; 16 – podgrodzie, pl. E. Łuczковского 11-13; 17 – podgrodzie, ul. Przechodnia; 18 – ul. Pocztowa; 19 – podgrodzie, ul. Lubelska 5-7; 20 – grodzisko, ul. Lubelska 2; 21 – grodzisko, ul. Lubelska 2; 22 – ul. Lubelska 2; 23 – ul. Lubelska 2; 24 – podgrodzie, ul. Zamojska; 25 – podgrodzie, ul. Pocztowa 50; 26 – osada (?), ul. S. Czarnieckiego; 27 – osada (?), ul. M. Kopernika 20; 28 – podgrodzie, ul. J. Młodowskiej; 29 – podgrodzie, ul. J. Młodowskiej 12a; 30 – podgrodzie, ul. św. Mikołaja 4; 31 – podgrodzie, ul. Pocztowa 54; 32 – grodzisko, ul. Lubelska 2 (odwierty); 33 – ul. Pijarska 7-9; 34 – ul. Pijarska 5; 35 – ul. Lubelska 54 i 56; 36 – ul. Lubelska; 37 – ul. Kopernika 5-7; 38 – ul. J. Młodowskiej 4 (oprac. T. Dzieńkowski na podkładzie zdjęcia lotniczego z 1936 roku, Archiwum Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjno-Kartograficznej w Chełmie)

W trakcie badań i nadzorów archeologicznych zarejestrowano łącznie 511 obiektów: mieszkalnych, gospodarczych i rzemieślniczych. Zabudowę mieszkalną tworzyły dwa typy budynków: naziemne i półziemianki. Domostwa zlokalizowano we wschodniej części osady. Zgrupowanie półziemianek wystąpiło w wykopach 1–3 i 14 (ob. 4, 5, 81, 94, 100, 207, 483). Były to jedno- i dwudzielne objekty o zróżnicowanych, ale niezbyt dużych powierzchniach użytkowych (10–20 m<sup>2</sup>). Ewenementem było domostwo (ob. 345) składające się z części półziemiankowej i naziemnej o łącznej powierzchni do 80 m<sup>2</sup>. W pobliżu obiektów mieszkalnych koncentrowały się skupiska jam gospodarczych (tzw. gruszkowate, np. ob. 77, 449; wannowate, ob. 322; jamy do przechowywania żywności, ob. 264, 388, 391, 392) czy składy z surowcami (opoka, glaukonit, ob. 300, 324). Bardzo licznie występowały dołki postłupowe i odciski po belkach o nieregularnym przebiegu, które można zinterpretować jako ogrodzenia posesji. Na wschodnim obrzeżu osady zarejestrowano duże śmietniska (ob. 228, 507). Obiekty o funkcji produkcyjno-rzemieślniczej wystąpiły w części zachodniej osady oraz przy jej granicy wschodniej. Wydzielono koncentrację jam z wypełniskami wskazującymi na działalność ognia (piec?, paleniska) i zawierającymi bryły żużla żelaznego sugerujące wytop(?) lub obróbkę żelaza (ob. 145, 147, 149, 155, 158). Z metalurgią mógł być również związany obiekt 271, gdzie wystąpiły fragmenty tygli oraz wyroby z brązu. Nie natrafiono na umocnienia obronne otaczające osadę. Problematyczne jest także precyzyjne datowanie początku i końca funkcjonowania osady ze względu na złożone relacje stratygraficzne obiektów i brak pewnych datowników pozwalających na uchwycenie momentu zmian. Na podstawie danych historycznych można postawić dwie hipotezy: osada powstawała przed lub równocześnie z budową „małego gródka”, co datuje się na lata 20–30. XIII wieku lub co bardziej prawdopodobne wzniesiono ją jako zaplecze dla głównego chełmskiego grodu, a więc około połowy XIII wieku. Koniec użytkowania osady jest również trudny do ustalenia, bowiem zabytki datujące, jak ozdoby czy militaria, mają szeroką chronologię pomiędzy XII a XIV wiekiem. Ceramika naczyniowa również mogła funkcjonować w głąb wieku XIV, a nawet XV. Z kolei brak w nawarstwieniach i obiektach ceramiki stalowszarej wskazywałby, iż kres osady nastąpił najpóźniej w połowie lub w końcu XIV wieku. Występowanie „przecinających się” obiektów wskazuje na stratygraficzną dwufazowość osady oraz sugeruje dłuższy czas jej użytkowania, nawet do XV wieku.

#### LOKACJA MIEJSKA

Znakomicie funkcjonujący zespół grodowo-miejski wraz ze śmiercią księcia Danieła w 1264 roku zaczął tracić na znaczeniu politycznym i gospodarczym, stając się w końcu ośrodkiem lokalnym. Przełomowym okresem był niewątpliwie wiek XIV, kiedy trwały ciągle walkami pomiędzy Polską, Rusią, Litwą i Węgrami o władzę nad nadbużańskimi terenami, zakończone przyłączeniem Chełma do Polski około roku 1386. Wydaje się, iż niestabilna sytuacja polityczna uniemożliwiała rozwój ośrodka w tym czasie. Niewielką skalę osadnictwa z okresu późnego średniowiecza poświadczają nieliczne, jak dotąd, objekty i zabytki archeologiczne zarejestrowane na terenie miasta. Szerszym problemem,



na który warto zwrócić uwagę, jest brak możliwości wydzielenia materiałów z XIV wieku od XV-wiecznych. Tak szerokie datowanie łączy bowiem dwa wieki o zupełnie odmiennej historii. Wynika z tego potrzeba badań nad początkami ceramiki stalowoszarej w Chełmie, której pojawienie się mogło być związane z napływem osadników z terenów zachodnich w ramach akcji lokacyjnej. Drugim ważnym zadaniem badawczym jest chronologia zaniku ceramiki wczesnośredniowiecznej wiązanej z osadnictwem ruskim, które mogło funkcjonować jeszcze w głąb wieku XIV, a nawet XV. W tak zróżnicowanej mozaice osadniczej oraz stabilizującej się sytuacji politycznej w 1392 roku nastąpiła lokacja miasta na prawie niemieckim. Problematyka ta została poddana szczegółowej analizie oraz opublikowana w artykułach R. Szczygła<sup>86</sup>. Warto zatem powtórzyć za autorem, iż akt lokacyjny w przypadku miast wieloetnicznych (w tym Chełma) był często długotrwałym procesem, w którym przechodzenie z prawa polskiego i ruskiego na niemieckie wymagało „przeorganizowania” i zmiany struktury władzy, a w kwestii zabudowy przestrzennej istotne było jej uporządkowanie i uregulowanie. W przypadku Chełma sytuacja mogła być jeszcze bardziej skomplikowana i tym samym ciekawsza, albowiem istnieje domniemanie, iż przed „formalną” lokacją mogła już funkcjonować gmina miejska na prawie niemieckim<sup>87</sup>.

Jak zatem kwestia rozwoju przestrzennego i zmian zabudowy Chełma lokacyjnego wygląda z perspektywy źródeł archeologicznych?

Rejon Góry Katedralnej pozostaje zupełnie nierozpoznany pod kątem osadnictwa późnośredniowiecznego (ryc. 7). Jedynym obiektem znanym z badań archeologicznych są relikty wieży, której powstanie – albo raczej rozbudowa odnoszona jest do czasów Kazimierza Wielkiego<sup>88</sup>. Wydaje się także, iż monumentalny pałac wzniesiony za czasów księcia Daniela, jak i cały system umocnień obronnych Górki i być może podgrodzia mogły w ciągu XIV i XV wieku być nadal użytkowane. Nie ma bowiem żadnych danych wskazujących na budowę nowej rezydencji w burzliwym okresie wieku XIV. Z kolei wzmianki Długosza o zamku jak i kilkukrotne wizyty króla Władysława Jagiełły w Chełmie w początkach wieku XV świadczyłyby o jego istnieniu<sup>89</sup>. Kolejnym elementem wymagającym badań archeologicznych jest zabudowa sakralna Góry Katedralnej oraz rozpoznanie szkieletowego cmentarza datowanego ogólnie na okres średniowieczny.

Osadnictwo późnośredniowieczne w rejonie podgrodzia i poza nim wystąpiło w postaci zabudowy mieszkalnej lub gospodarczej. Zlokalizowano je w rejonie ulic: Lubelskiej 5–7, 11–13, 14–20, placu E. Łuczowskiego, Krzywej 32–34, 37, Pijarskiej 7–9, M. Kopernika 5–7, Podwalnej, J. Młodowskiej 4<sup>90</sup>. Pojedyncze obiekty odkryto poza staromiejskim

<sup>86</sup>R. Szczygł, *Etapy lokalizacji miast nadbużańskich w XIV–XV wieku. Jedna czy dwie lokacje Chełma na prawie niemieckim?*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1993, s. 125–130; id., *Miasto w późnym średniowieczu...*, s. 27–50.

<sup>87</sup>R. Szczygł, *Miasto w późnym średniowieczu...*, s. 41.

<sup>88</sup>J. Gurba, I. Kutylowska, *op. cit.*, s. 240.

<sup>89</sup>J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki...*, ks. I, 1961, s. 172; B. Zimmer, *op. cit.*, s. 41.

<sup>90</sup>A. Bronicki, *Dokumentacja nadzoru archeologicznego...*, s. 1–20; S. Gołub, T. Dzieńkowski, I. Jarszak, *Chełm, ul. M. Kopernika 5/7, stan. 148...*, s. 1–22; S. Gołub, *Dokumentacja z archeologicznych nadzorów. Chełm, ul.*

centrum – przy ulicy Zamojskiej, Lubelskiej 54 i 56<sup>91</sup>. Zwraca uwagę fakt, iż relikty osadnictwa późnośredniowiecznego pojawiły się w zachodniej części wzgórza oraz w obniżeniu, u podnóża pagóra od strony zachodniej (ul. Lubelska 54 i 56, Pijarska, M. Kopernika, Podwalna). Był to obszar, gdzie osadnictwo wczesnośredniowieczne nie zostało dotąd zarejestrowane, więc obecność obiektów z okresu XIV–XV wieku świadczyłaby o rozwoju przestrzennym miasta w kierunku zachodnim (ryc. 7).

Na szczególną uwagę zasługują badania nad ratuszem miejskim prowadzone w latach 2000–2001<sup>92</sup>. Wykazały one, iż obiekt mógł powstać już w końcu wieku XIV. Autor badań szukając fundatora inwestycji wskazuje na księcia Władysława Opolczyka, zarządcę Rusi z ramienia Ludwika Węgierskiego<sup>93</sup>. Interesująca jest lokalizacja ratusza, który wzniesiono na granicy osadnictwa wczesnośredniowiecznego (niewątpliwie przeżywającego się w głąb wieku XIV) i terenów zasiedlonych w okresie późnego średniowiecza.

Szczególnie trudnym zadaniem są próby odtworzenia kształtu lokacyjnego rynku ze względu na niewielki zakres danych, zarówno archeologicznych jak i historycznych. Pierwsze sugestie co do jego genezy zaprezentował J. Kłoczowski, pisząc o rynku ukształtowanym w ramach wczesnośredniowiecznego układu przestrzennego<sup>94</sup>. Według niego lokacja miasta nie spowodowała wytyczenia nowego rynku, tylko zaadaptowała stary układ<sup>95</sup>, na co wskazywałby brak regularności w zabudowie. Jedynym jak na razie możliwym rozwiązaniem jest wytyczenie zasięgu rynku głównie na podstawie danych pochodzących ze źródeł z okresu nowożytnego, m.in. sztychu T. Rakowieckiego czy XIX-wiecznych planów miasta. Wiele wskazuje, iż obecna pierzeja południowa powieliła pierwotną granicę rynku. Problematiczne jest określenie granicy północnej, wschodniej i zachodniej, które najczęściej lokowane są na osi ulicy św. Mikołaja (wschód) i Pijarskiej (zachód)<sup>96</sup>. Niestety nie wiemy, w jakim stopniu układ ten odtwarzał pierwotny kształt rynku, szczególnie wobec rozległego zniszczenia nawarstwień w górnym biegu ul. Lubelskiej.

Wyniki badań archeologicznych potwierdzają istnienie w rejonie obecnego rynku (pl. E. Łuczковского) XIII–XV-wiecznego cmentarza szkieletowego najpewniej ze świątynią, wskazując również na niewielką skalę osadnictwa z tego okresu. Poświadczają także

---

*Podwalna, Reformacka, Strażacka...*, s. 1–14; T. Dzieńkowski, s., Gołub, *Dokumentacja z ratowniczych prac wykopaliskowych przeprowadzonych w Chełmie przy ul. Pijarskiej 5–7 na stanowisku 170 w sezonie 1999/2000*, Chełm 2000 (maszynopis w WUOZ w Chełmie); T. Dzieńkowski, S. Gołub, *Dokumentacja z ratowniczych badań wykopaliskowych i nadzorów archeologicznych. Chełm, ul. Lubelska. Sezon 2001*, Chełm 2001 (maszynopis w WUOZ w Chełmie).

<sup>91</sup> S. Gołub, U. Ruskowska, T. Dzieńkowski, *Dokumentacja z nadzorów archeologicznych. Chełm, ul. Lubelska 56...*, s. 1–14; T. Dzieńkowski, M. Maziarczuk, *Chełm, ul. Partyzantów i Zamojska...*, s. 1–25.

<sup>92</sup> Ł. Rejniewicz, *Chełm. Plac E. Łuczковского...*, s. 105–118.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 110.

<sup>94</sup> J. Kłoczowski, *op. cit.*, s. 207–208.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>96</sup> A. Bronicki, L. Samocki, *Wytyczne archeologiczne do projektu urbanistyczno-architektonicznego zagospodarowania placu Łuczковского w Chełmie (w ramach realizacji programu „Starówka”)*, Chełm 1999 (maszynopis w Muzeum Ziemi Chełmskiej).

zasiedlenie w późnym średniowieczu zachodniej części pagóra z lokalizacją kościoła łacińskiego (pw. Rozesłania św. Apostołów)<sup>97</sup>.

Kolejną ważną kwestią są początki kościoła łacińskiego w Chełmie, bowiem problem jego istnienia w XIII wieku jest ciągle dyskusyjny<sup>98</sup>. Zarówno jeśli chodzi o źródła pisane, jak i archeologiczne brak jest jednoznacznych dowodów na istnienie łacińskiej własności kościelnej w tym okresie. Warto jednak pamiętać, iż cmentarze szkieletowe z placu E. Łuczowskiego czy ul. św. Mikołaja pośrednio wskazywały na lokalizację świątyni, nie wiemy tylko czy kościoła czy cerkwi. Większość zbadanych pochówków na podstawie wyposażenia o wschodniej proveniencji łączyć należy z osadnictwem ruskim. Nie wyklucza to jednak istnienia pochówków ludności obrządku łacińskiego. Istotnym elementem w rozważaniach o rozwoju przestrzennym miasta jest kres funkcjonowania cmentarza, odnoszony do XV wieku. Powstaje w tym momencie pytanie, czy zaprzestanie jego użytkowania wiązać należy z regulacjami lokacyjnymi i wynikającymi stąd zmianami własności, funkcji terenu czy zasiedlenia? Dane dotyczące budowy administracji kościelnej w Chełmie w wiekach XIV i XV pochodzą głównie ze źródeł pisanych. Na ich podstawie dowiadujemy się, iż w 1359 r. erygowano biskupstwo łacińskie w Chełmie, które następnie w roku 1375 włączono do metropolii halickiej<sup>99</sup>. W roku 1417 król Władysław Jagiełło uposażył biskupstwo nadaniem dóbr ziemskich, co umożliwiło rozbudowę sieci parafialnej. Nerozwiązanym dotąd problemem jest lokalizacja i wezwanie najstarszego kościoła łacińskiego<sup>100</sup>. Z wiekiem XV łączona jest fundacja lub odbudowa kościoła Rozesłania Apostołów, który w tym okresie mógł pełnić funkcje parafialne<sup>101</sup>. Niestety zakres wiedzy na ten temat jest ciągle niewystarczający, co wynika z niewielkiego zakresu prac archeologicznych prowadzonych przy obiektach sakralnych. Aktualny zatem pozostaje postulat konieczności kontynuowania badań na ten temat.

Analogiczne problemy dotyczą badań nad obronnością lokacyjnego miasta, gdyż nie natrafiono dotąd na relikty umocnień związanych z tym okresem. Dosyć prawdopodobną tezą jest to, iż wykorzystywano wczesnośredniowieczne umocnienia otaczające podgrodzie i gród, bowiem fragmenty fosy, murów oraz bramy bastionowej odkryte w rejonie ulic Uściługskiej, Lubelskiej, Pocztowej i placu Gdańskiego należy wiązać z rozwojem miasta nowożytnego<sup>102</sup>.

<sup>97</sup> Zastanawia w tej sytuacji lokalizacja rynku na granicy podgrodzia obejmującego północny stok pagóra i osadnictwa późnośredniowiecznego zajmującego zachodnią część wzgórza.

<sup>98</sup> S. Rudnik, *Rozwój przestrzenny Chełma – tendencje historyczne i perspektywy*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach...*, s. 218; ks. M. Zahajkiewicz, *Kościół łaciński w Chełmie w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *ibidem*, s. 271; A. Pawłowska, *Diecezja chełmska rzymskokatolicka 1359–1807*, „Rocznik Chełmski” 1997, 3, s. 65–80.

<sup>99</sup> A. Gil, *Z tradycji Kościoła Wschodniego między Wieprzem a Bugiem*, [w:] *Słowianie wschodni w dorzeczu Wieprza i Bugu*, red. J. Libera, Łęczna 2008, s. 69–76.

<sup>100</sup> S. Rudnik, *op. cit.*, s. 218; A. Gruszka, *Ziemia chełmska w polityce wschodniej Kazimierza Wielkiego*, „Rocznik Chełmski” 2001, 7, s. 45–46.

<sup>101</sup> A. Gruszka, *op. cit.*, s. 46.

<sup>102</sup> I. Kutylowska, *Nieznana Brama Lubelska obwodu obronnego miasta Chełma*, [w:] *Badania archeologiczne. O początkach i historii Chełma*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2002, s. 95–104.

## PODSUMOWANIE

Na podstawie badań archeologicznych wspartych danymi ze źródeł pisanych oraz analiz architektonicznych możemy wydzielić kilka etapów w rozwoju przestrzennym Chełma. W sferze pytań badawczych pozostaje kwestia początków osadnictwa i wiążący się z tym problem istnienia grodu wczesnopaństwowego oraz ceramiki naczyniowej z XI wieku. Kolejnym działaniem była planowa akcja osadnicza księcia Daniela Romanowicza z lat 20. i 30. XIII wieku. W jej wyniku pod zabudowę zajęto szczyt i głównie północny stok kredowego pagóra, tereny u jego podnóża oraz wzdłuż szlaku komunikacyjnego biegnącego rzeką Uherką. Miejszem władzy świeckiej był gród książęcy usytuowany w najwyższym punkcie wzgórza (ryc. 7). Znajdowała się tu również od roku 1240 siedziba biskupstwa prawosławnego. Ludność służebna ulokowała się na terenie podgrodzia i osady rzemieślniczo-handlowej, których funkcjonowanie mogło przeżywać się jeszcze w wieku XV. Ośrodek o wczesnomiejskim charakterze funkcjonował w tej postaci do śmierci Daniela Romanowicza (1264), potem nastąpił jego powolny upadek, wynikający ze zmiany układu politycznego oraz spotęgowany niestabilną sytuacją wieku XIV. Wojny z lat 1340–1386 zahamowały rozwój przestrzenny Chełma. Momentem przełomowym była lokacja miejska z 1392 oraz 1425 roku. Prawdopodobnie mógł być z nią związany napływ kolejnej fali osadników. Odkryte obiekty archeologiczne, warstwa kulturowa z zabytkami oraz lokalizacja własności kościelnej (kościół pw. Rozesłania św. Apostołów) sugerują, iż zasiedleniem w XIV i XV wieku objęto zachodnią część pagóra i tereny u jego podnóża od strony zachodniej. Jednocześnie kontynuowano zasiedlenie na terenie podgrodzia, czego nie stwierdzono w obrębie osady przy ul. Szwoleżerów. Warto dodać, iż dane archeologiczne na temat osadnictwa późnośredniowiecznego wskazują na jego niezbyt dużą skalę. Najpewniej już wtedy mógł powstać budynek ratusza (wieża?) usytuowany na granicy podgrodzia i terenu zajętego pod osadnictwo późnośredniowieczne. Prawdopodobnie w okresie „polokacyjnym” wykorzystywano wczesnośredniowieczny system obronny, jak i zaadaptowano istniejący układ zabudowy. Postanowienia aktu lokacyjnego z roku 1425 poświadczają dosyć skomplikowany status prawny i etniczny ówczesnego Chełma. Jednakże stabilizująca się sytuacja polityczna tych terenów i powolny wzrost gospodarczy w wieku XV stały się podłożem do znaczącego rozwoju miasta w okresie nowożytnym.

WŁODZIMIERZ CZARNECKI

LOKACJA MIEJSKA REJOWCA (1547) NA TLE URBANIZACJI  
ZIEMI CHEŁMSKIEJ W XVI WIEKU

Bez wątpienia myślowe nawyki średniowiecza skazywały gospodarę na stagnację. Przeciwstawiano się wszelkiej akumulacji zdolnej dać początek gospodarstwu postępowi. Akumulacja sprowadzała się jedynie do tezauryzacji, której funkcja gospodarcza była nietwórcza. Istniała wówczas tylko pożyczka konsumpcyjna, produkcyjnej niemalże nie znano<sup>1</sup>. Na tym tle miasta doby feudalnej jawią się jako swoisty fenomen. To dzięki nim stało się możliwe rozbitcie starej, skostniałej struktury społecznej funkcjonującej niewzruszenie na zasadzie trójdzielności Dumézilowskiej<sup>2</sup>. Procesy urbanizacyjne podkopały fundamenty systemu feudalnego, tym samym umożliwiając przejście do kapitalistycznych form gospodarowania.

Epoka nowożytna, a zwłaszcza interesujący nas wiek XVI, przynosi głębokie zmiany w zakresie funkcji realizowanych przez miasta polskie<sup>3</sup>. Deprecjacji ulega rola społeczna ich mieszkańców. Zdobycie przewagi w Rzeczypospolitej przez szlachtę, stanowiącą w owym czasie najbardziej aktywną i świadomą swych celów grupę społeczną, oznaczało daleko idące przeobrażenia w sferze działalności gospodarczej<sup>4</sup>. Imponująca akcja lokacji w XVI w. była dziełem głównie magnatów i bogatej szlachty<sup>5</sup>. Pomyślność miasta uzależniona została w tej epoce od personalnych zalet właściciela. Tych niewątpliwie nie można odmówić Mikołajowi Rejowi.

Należał on do przedstawicieli tzw. nowej szlachty polskiej, która swoją wizję państwa realizowała w ramach ruchu egzekucyjnego<sup>6</sup>. Rej dostrzegał palącą wręcz konieczność

<sup>1</sup> J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1995, s. 205–259.

<sup>2</sup> G. Dumézil, *Mythe et épopée*, t. 1, *L'idéologie des trois fonctions dans les épopées peuples indo-européens*, Paris 1968, *passim*.

<sup>3</sup> A. Wyrobisz, *Rola miast prywatnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1974, t. 65, z. 1, s. 19–45; id., *Małe miasta w Polsce w XVI i XVII w.*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej*, pod red. A. Gieysztora, T. Roslanowskiego, Warszawa 1976, s. 183 n.; id., *Typy funkcjonalne miast polskich w XVI–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 1981 t. 72, z. 1, s. 25–49.

<sup>4</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 321–328.

<sup>5</sup> R. Szczygieł, *Lokacje miast w Polsce XVI wieku*, Lublin 1989, s. 92.

<sup>6</sup> J. Topolski, *Działalność gospodarcza Mikołaja Reja*, [w:] *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*, pod red. T. Bińkowskiego, J. Pelca, K. Pisarkowej, Warszawa 1971, s. 18–19; Z. Guldon, J. Muszyńska, *Mikołaj Rej. Poglądy ekonomiczne i działalność gospodarcza*, [w:] *Mikołaj Rej z Nagłowic. W pięćsetlecie urodzin*, pod red. W. Kowalskiego,

uzdrowienia podstaw ekonomicznych Rzeczypospolitej. Chciał to osiągnąć głosząc wraz z całym obozem reform hasła restytucji dóbr królewskich, zwalczając rozrzutność oraz propagując oszczędność. Realizacja tych szczytnych planów pozwalała na kumulację kapitału, który jednak nie był według średniowiecznego modelu konsumowany, lecz służył jako niezbędny element aktywizacji gospodarki. Pozyskane nakłady inwestycyjne pozwoliły Rejowi w pierwszej kolejności zwiększyć dochodowość dziedzicznych dóbr rodowych, następnie drogą kupna, zamiany, dzierżawy powiększyć majątek, wreszcie udoskonalić administrację włości. Osiągnięta pozycja majątkowa otwierała z kolei perspektywę realizacji ambicji politycznych i aspiracji kulturalnych.

Nowoczesnym metodom zarządzania bez wątpienia służyły dokonane przez Mikołaja Reja lokacje miejskie. Były one owocem jego zabiegów administracyjno-ekonomicznych i niejako wieńczyły trud wysiłków inwestycyjnych. Pierwsze z założeń urbanizacyjnych zostało zrealizowane w ziemi chełmskiej, drugie na obszarze włości dziedzicznej w ziemi krakowskiej. Chronologia przedsięwzięć lokacyjnych, dająca Rejowcowi siedmioletni prymat nad małopolską Oksą, zapewne nie była przypadkowa. Jak się wydaje, podkreśla rosnącą rangę związków poety z wschodnimi pertynencjami Królestwa.

Obecność Reja w ziemi chełmskiej dostrzegalna jest od początku lat trzydziestych XVI w.<sup>7</sup> Przesądził o tym związek małżeński z Zofią Kościeniówną<sup>8</sup>, wnuczką Zawiszy Róży z Borszowic (niegdyś dziedzica Siennicy Różanej<sup>9</sup>) i otrzymany wraz z ożenkiem posag. Etapy organizacji kompleksu majątkowego są znane<sup>10</sup>, zostały też uzupełnione dzięki wnikliwym studiom źródłowym<sup>11</sup> i badaniom nad siecią osadniczą Chełmszczyzny<sup>12</sup>. Zagadnienie jest również wszechstronnie omówione w pracach Mariana Kawałko<sup>13</sup>, dlatego tutaj wypada tylko skonstatować bilans wysiłków inwestycyjnych. Obejmował on dobra wniesione przez żonę: wsie Kobyle, Wolę Kobylską, Rybie, połowę Siennicy Różanej oraz posiadane przez Zofię tenuty królewskie: Stajne i Plisków, następnie nabyty od Tęczyńskich Ostrów i nowo osadzoną na prawie wołoskim wieś Sawczyn, czyli Wereszczę Małą<sup>14</sup>. Był również dzierżawcą części we wsiach Hańsko, Kulczyn, Kołacze i Czerniów<sup>15</sup>.

Kielce 2005, s. 159–160; R. Szczygieł, *Działalność urbanizacyjna Mikołaja Reja*, [w:] *Literatura i pamięć kultury*, pod red. s. Baczewskiego i D. Chemperka, Lublin 2004, s. 31–33.

<sup>7</sup> W. Urban, *Mikołaj Rej i Stanisław Pszonka w Krakowie*, „Region Lubelski” 1991–1993, t. 5 (7), s. 187.

<sup>8</sup> Z. Kniaziolucki, *Materiały do biografii Mikołaja Reja z Nagłowic*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1892, t. 7, s. 247.

<sup>9</sup> W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, „Rocznik Chełmski” 1997, t. 3, s. 30–31.

<sup>10</sup> J. Topolski, *op. cit.*, s. 20–27.

<sup>11</sup> S. Paulowa, *Materiały do biografii Mikołaja Reja w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie*, „Archeion” 1970, t. 53, s. 83–98. Zob. też J. Starnawski, *Nowe materiały archiwalne do biografii Mikołaja Reja*, Wrocław 1964, s. 6–7.

<sup>12</sup> W. Czarnecki, *Przemiany sieci osadniczej w ziemi chełmskiej od 1511 do końca XVI wieku*, „Rocznik Chełmski” 2000, t. 6, s. 24–25.

<sup>13</sup> M. J. Kawałko, *Rejowie w ziemi chełmskiej w szesnastym stuleciu*, Zamość 2005; id., *Dzieje Rejowca i dóbr rejoywieckich w latach 1531–1867*, Lublin 2009.

<sup>14</sup> W. Czarnecki, *Od Łyszcza do Rejowca. Z dziejów osadnictwa w Kotlinie Rejowieckiej do połowy XVI wieku*, [w:] *Na pograniczu kultur, języków i tradycji*, pod red. M. Mądziaka, A. A. Witusika, Lublin 2004, s. 90–91.

<sup>15</sup> S. Paulowa, *op. cit.*, przyp. 2, s. 83–84.

Dysponując tak rozbudowanym kluczem majątkowym, Rej został wręcz zobligowany do organizacji centrum urbanistycznego utworzonej włości.

Lokacja Rejowca wpisuje się w długą, bo sięgającą swymi korzeniami końca XIV wieku, tradycję procesów miastotwórczych terytorium chełmskiego. Na Rusi Czerwonej, której integralnym składnikiem było Chełmskie, urbanizacja przebiegała z pewnym opóźnieniem w stosunku do pozostałych ziem polskich<sup>16</sup>. Niemniej wraz z wcieleniem tego obszaru do Korony w 1387 r. z pełnym impetem nastąpiła recepcja wzorca urbanizacyjnego wykorzystującego prawo sasko-magdeburskie. Jak wiadomo, niesło ono sprawdzone zasady rozplanowania przestrzennego, prawnie wyodrębniało i zrównywało uprzywilejowaną ludność miejską, gwarantowało wolność mieszczanom i zapewniało korzystanie z samorządu<sup>17</sup>. Prawo niemieckie było więc przywilejem oferującym ulgi i korzyści<sup>18</sup>.

W ziemi chełmskiej do końca XV w. udało się przedsięwziąć i pomyślnie zrealizować czternaście lokacji miejskich<sup>19</sup>. Pierwszy etap rozbudowy sieci miejskiej określany jest mianem urbanizacji powiatowej<sup>20</sup>. Objął on w pierwszej kolejności ośrodki grodowe będące centrami włości i posiadające już od dawna tradycje osad typu miejskiego. W Chełmskiem można wyróżnić sześć miast tego typu, w tym pięć będących własnością królewską: Chełm (1392), Krasnystaw (1394), Hrubieszów (1400), Luboml (1412), Ratno (1440) oraz jeden ośrodek należący do własności szlacheckiej – Szczebrzeszyn (1387). Już na tym wczesnym etapie kształtowania się sieci miejskiej nastąpiła niwelacja monopolu panującego<sup>21</sup> i niemal jednoczesne przejście do drugiego etapu tzw. urbanizacji dominalnej, realizowanej przez własność szlachecką, dzięki której powstało (poza Szczebrzeszynie) kolejnych pięć miast: Turobin (1420), Wojsławice (1437–1444), Teratyn (1439), Świerże (1443) i Kraśniczyn (przed 1491). Boom inwestycyjny pierwszej połowy XV w. wynikał z silnej potrzeby stworzenia struktury przestrzennej gospodarki rynkowej, wy-

<sup>16</sup> B. Nowak, *Król Władysław Jagiełło a miasta czerwonoruskie*, [w:] *Na pograniczu kultur...*, s. 51–64; ead., *Urbanizacja obszaru między Wisłą a Bugiem w XIII–XVI wieku (w związku z pracą Ryszarda Szczygła, Lokacje miast w Polsce XVI wieku, Lublin 1989)*, „Region Lubelski” 1991–1993, t. 5 (7), s. 227–233.

<sup>17</sup> A. Janeczek, *Miasta Rusi Czerwonej w nurcie modernizacji. Kontekst reform XIV–XVI w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1995, R. 43, nr 1, s. 56.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 63.

<sup>19</sup> M. Horn, *Miejski ruch osadniczy na Rusi Czerwonej do końca XV wieku*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 35, 1974, s. 49–75; id., *Miejski ruch osadniczy na Rusi Czerwonej w latach 1501–1648*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”, Seria A, Historia 1975, 13, s. 29–49; id., *Sieć miejska na Rusi Czerwonej w latach 1340–1648*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, R. 28, nr 3, s. 431 n. Zob. też J. P. Kis, *Vozniknovenie i rozmeščenie gorodov na teritorii Russkogo i Belzskogo vovodstv s XIV do poloviny XVII v.*, „Archiv Ukrainy” 1968, nr 1, s. 35–41; R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 25.

<sup>20</sup> A. Janeczek, *op. cit.*, s. 58.; id., *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Wrocław 1991, s. 201–213, 238–239, 277, 285; id., *Ile razy Przemyśl lokowano? Z zagadnień formowania gminy miejskiej na Rusi Halickiej w XIII–XIV wieku*, [w:] *Inter Orientem et Occidentem. Studia z dziejów Europy Środkowoschodniej ofiarowane profesorowi Janowi Tyszkiewiczowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 2002, s. 103–115; id., *System grodowo terytorialny Rusi Halickiej w źródłach późnego średniowiecza*, [w:] *Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI–XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej*, pod red. S. Moździocha, Wrocław 1993, s. 143–157; id., *Ciągłość w dobie zmian. Lubaczów jako ośrodek zarządu terytorialnego w średniowieczu*, „Rocznik Lubaczowski” 1996, t. 6, s. 20–31.

<sup>21</sup> W województwie bełskim nastąpiło to faktycznie dopiero w XVI wieku, A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, s. 249, 287–288.

rażnie znajdującej oparcie w sieci drożnej Chełmszczyzny<sup>22</sup>. Pewien regres procesu miastotwórczego dostrzegalny jest w drugiej połowie XV w. Ale wówczas zaznaczyła się obecność własności kościelnej, realizując trzy lokacje w obrębie dóbr stołowych należących do biskupstwa Kościoła łańciskiego: Skierbieszów (1453), Pawłów (przed 1483), Sawin (przed 1493). Wszystkie funkcjonujące do końca XV w. ośrodki miejskie jednoznacznie wykazały modernizacyjną przydatność prawa niemieckiego, znacząco wpłynęły na polepszenie stanu zagospodarowania regionów, ich kolonizację i zaludnienie<sup>23</sup>.

W XVI w. uległ uzupełnieniu i ugruntowaniu podstawowy kościec sieci miejskiej Chełmszczyzny doby nowożytnej. Mechanizm ponownego rozmachu w realizacji przedsięwzięć urbanizacyjnych tkwił w stabilizacji stanu posiadania prywatnej własności szlacheckiej, która wśród działań lokacyjnych zgłosiła potrzebą miasta prywatnego<sup>24</sup>. Wychodząc naprzeciw temu postulatowi, szesnaste stulecie przyniosło kolejnych dwanaście nowych lokacji miejskich oraz jedno tzw. Nowe Miasto (Turobin)<sup>25</sup>. Na tej fali urbanizacyjnej Mikołaj Rej ziścił swoje ambicje dotyczące posiadania własnego miasta.

Sprzyjało temu zakończenie etapu formowania majątku ziemskiego w ziemi chełmskiej. Z drugiej jednak strony powołanie miasta do istnienia wymagało nakładów finansowych, starań o ściągnięcie nowych osadników, zapewnienia ulg podatkowych w pierwszym okresie zagospodarowania, zwłaszcza w ośrodkach bez tradycji miejskich<sup>26</sup>, a do takich należał Rejowiec. Poniesione nakłady musiały stwarzać właścicielowi perspektywę ich zwrotu oraz możliwość czerpania dochodów. Była to zapewne jedna z niebagatelnych przyczyn zachęcających Reja do wysiłku inwestycyjnego. Przyświecała mu także myśl skonsolidowania dóbr i uczynienie z miasta ośrodka administracji włości. Zwykle też w literaturze przedmiotu jako przesłanki powstania miast wymienia się jednym tchem funkcje rezydencjonalne, komunikacyjne, obronne, parafialne, kulturalne, wreszcie podkreśla się rangę ośrodka dla rozwoju zaplecza wiejskiego<sup>27</sup>. Oczywiście nie wszystkie wymienione z funkcji są adekwatne w odniesieniu do Rejowca. Trudno jednak się dziwić, że nakreślony program ekonomiczny nęcił szlachtę chełmską wizją modernizacji.

Z tych choćby powodów przystąpiła ona z wielkim animuszem do realizacji inwestycji lokacyjnych. Własność szlachecka zdominowała w XVI w. procesy miastotwórcze. W efekcie jej zabiegów powstało dziesięć miast: Orchów (1506), Kryłów (przed 1523), Przewały (przed 1531), Rejowiec (1547), Tomisław (1548), Gozdawa (1548), Maciejów (1557), Krasnobród (1572), Zamość (1580), Uchanie (1596)], z których Tomisław nie

<sup>22</sup> W. Czarnecki, *Dynamika procesów osadniczych w ziemi chełmskiej do końca XVI wieku*, „Rocznik Chełmski” 2001, t. 7, s. 58–59.

<sup>23</sup> A. Janeczek, *Miasta Rusi Czerwonej...*, s. 59.

<sup>24</sup> Id., *Osadnictwo pogranicza...*, s. 240.

<sup>25</sup> R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 60.

<sup>26</sup> A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, s. 285.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 240, 251, 279–280, 286–287; T. Lalik, *Funkcje miast i miasteczek w Polsce późnego średniowiecza*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1975, R. 23, z. 4, s. 551–564; A. Wyrobisz, *Rola miast prywatnych...*, s. 27–30, 34–39; id., *Typy funkcjonalne miast...*, s. 25 n; id., *Badania nad historią małych miast w Polsce*, „Przegląd Historyczny” 1968, t. 59, nr 1, s. 131 n; id., *Miasta prywatne w Polsce XVI–XVIII w. jako inwestycje kulturalne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1978, R. 26, nr 1, s. 49 n; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 402.



zdołał utrzymać statusu miejskiego. W tym czasie lokacje królewskie były sporadyczne. Dzięki zapobiegliwości tenentariuszy dóbr królewskich powołano do życia Tarnogórę (1540), a w przypadku Busieńca (1548) zabieg ten się nie udał. Własność kościelna w XVI w. w ogóle nie udokumentowała swoich aspiracji miejskich.

Dwanaście inwestycji urbanizacyjnych pozwoliło zakwalifikować ziemię chełmską do strefy dynamicznego przyrostu liczby miast w Koronie<sup>28</sup>. Na lata czterdzieste, w które wpisuje się lokacja Rejowca, przypada w sumie założenie pięciu ośrodków miejskich. Było to apogeum akcji lokacyjnej w szesnastowiecznej Polsce<sup>29</sup>. Partycypowały w niej zarówno stare rody szlacheckie, jak i te których metryka świetności była stosunkowo świeżej daty. Do tych ostatnich należy przypisać Mikołaja Reja, wykazującego szczególną aktywność. Wszedł on do wąskiego grona rodzin fundujących dwa miasta: Rejowiec, w którym utrwaliła się nazwa dzierżawcza oraz centrum o nazwie rodowego herbu – Oksa (1540)<sup>30</sup>. Lokacje miast były dla niego jednym z elementów utrwalenia awansu społecznego.

Dla urzeczywistnienia powziętych zamiarów urbanizacyjnych Rej musiał wykazać się wyjątkową zapobiegliwością. Zabiegi wokół utworzenia Rejowca dokumentuje seria trzech przywilejów królewskich. Wszystkie stosunkowo niedawno zostały opracowane i wydane w tłumaczeniu na język polski przez badacza regionalistę, popularyzatora przeszłości Rejowca i okolic Mariana Kawałko<sup>31</sup>. Pierwszy z dokumentów był efektem starań o zezwolenie królewskie na lokację miasta. Przywilej Zygmunta I Starego wystawiony 4 marca 1547 r. tworzył podwaliny organizacyjne kształtującego się centrum urbanistycznego<sup>32</sup>. Jeszcze tego samego dnia król wystawił kolejny akt obdarowujący miasto wolniznami<sup>33</sup>. Wreszcie, kiedy na przełomie 1563/1564 r. miasto strawił pożar, Rej uzyskał 7 kwietnia 1564 r. przywilej na jego odbudowę i potwierdzenie wcześniej nabytych praw miejskich<sup>34</sup>. Wszystkie trzy dokumenty w sposób idealny odwzorowują kanon rytmu życia miejskiego, jaki funkcjonował na pograniczu polsko-ruskim. Lokacja – rozbudowa – rekonstrukcja były zjawiskami permanentnie współistniejącymi ze sobą<sup>35</sup>. Utwierdza w tym przekonaniu los Rejowca w pierwszych dwu dziesiątkach lat istnienia.

Pierwociny jego egzystencji regulowała lokacja przestrzenna, czyli ściśle wytyczenie pertynencji i jej rozplanowanie. Miasto miało powstać na surowym korzeniu, a więc od podstaw, obok (*circa*) wsi Kobyle. Lokacja *in cruda radice* nie przesądza funkcji kolonizacyjnej obszarów peryferyjnych, co może nasuwać skojarzenia wręcz z karczunkiem.

<sup>28</sup> R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 84.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>30</sup> F. Rybarski, *Dokumenty odnoszące się do Mikołaja Reja z Nagłowic i jego rodziny*, „Ateneum” 1880, t. 19, s. 380–382.

<sup>31</sup> M. J. Kawałko, *Akty lokacyjne Mikołaja Reja w ziemi chełmskiej*, „Egeria” [Chełm] 2005, nr 2 (3), s. 2–8.

<sup>32</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Metryka Koronna (dalej MK), ks. 73, k. 67–69v; Z. Kniaziolucki, *op. cit.*, nr 441; *Matricularum Regni Poloniae summaria* (dalej MRPS), ed. T. Wierzbowski, cz. IV, Warszawa 1910–1912, nr 22805; M. J. Kawałko, *op. cit.*, s. 5–6.

<sup>33</sup> MK 73, k. 70; MRPS IV, 22806; M. J. Kawałko, *op. cit.*, s. 6.

<sup>34</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), *Castrensis Chelmensis Inscriptiones* (dalej CChI), ks. 5, k. 354–354v; M. J. Kawałko, *Akty...*, s. 7–8; S. Paulowa, *op. cit.*, s. 91.

<sup>35</sup> A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, s. 292.

Przeciwnie, dziesięcioletni okres wolnizny sugeruje, że Rej liczył na w miarę szybki zwrot poniesionych nakładów inwestycyjnych, gdy na przykład lokowany w tym samym czasie i niezbyt odległy Tomisław uzyskał aż dwudziestoletnią wolniznę<sup>36</sup>. Za tym, że był to obszar w jakiejś części mimo wszystko zagospodarowany, mogą przemawiać jedynie wątpliwe fakty pośrednie. Już Stanisława Paulowa zasugerowała swego czasu, że Rejowiec mógł powstać na gruntach Woli Kobyłskiej<sup>37</sup>, wsi<sup>38</sup> która raptownie zanika w aktach chełmskich<sup>39</sup>. Czyżby została wchłonięta przez miasto? Z przywileju lokacyjnego takiego wniosku *a limine* wysunąć się nie da, dlatego okoliczności zaginięcia Woli Kobyłskiej<sup>40</sup> skazują nas jedynie na domysły.

Kolejnym krokiem w realizacji przestrzennej struktury miasta było jego rozplanowanie: wytyczenie rynku, układu ulic i działek siedliskowych. Żaden z przywilejów nie wspomina o formie zabudowy Rejowca. To, że miała ona raczej regularny charakter, można wywnioskować przez analogię do małopolskiej Oksy. W mieście tym Rej jako fundator wyznaczył place w rynku, a także w ulicach place z ogrodami i bez nich<sup>41</sup>. Podobny schemat był zapewne odwzorowany w przypadku Rejowca. Regularne rozplanowanie zdają się jednoznacznie potwierdzać mapy dóbr rejowieckich z XIX w.<sup>42</sup> Wyraźnie zarysowany, prostokątny rynek z dwiema ulicami wylotowymi dowodzi, że nastąpiła adaptacja układu lokacyjnego. Duży rynek nowo zakładanych miast miał czysto funkcjonalny charakter: chodziło o pomieszczenie większej liczby kupców i wozów z towarami<sup>43</sup>. Ośrodek miał też luźną, parterową zabudowę z obszernymi działkami rolno-ogrodowymi<sup>44</sup>. Pomimo skromnych założeń urbanizacyjnych nawet małe miasteczko w warunkach pogranicza miało pożądaną formę osadnictwa, nie tylko bowiem zwiększało stopień zaludnienia i zagospodarowania, ale także mogło pełnić funkcje refugialne<sup>45</sup>. W przypadku Rejowca zwarta forma przestrzeni i jej zamknięcie mogło mieć, aczkolwiek w stosunkowo skromnym wymiarze, aspekt obronny.

<sup>36</sup> MRPS IV, 23077. Wójtem miasta został Jakub Bielecki zwany Witalisem z lubelskiej Białki, ożeniony z Katarzyną Pietruchą. W 1550 r. Tomasz Korybut nadał mu m.in. dwa łany w Tomisławie oraz wyraził zgodę na założenie słodowni, *Terrestria Chelmsensia Inscriptioes* (dalej TChI), z-5, k. 201v-203, 1550 r.; k. 263, 277-278, 1554 r.

<sup>37</sup> S. Paulowa, *op. cit.*, przyp. 2, s. 83.

<sup>38</sup> Dzięki przywróceniu do obiegu badawczego najstarszych ksiąg chełmskich wiemy, że jej pierwociny sięgają co najmniej 1458 r., (a nie jak dotychczas 1500 r.), W. Czarnecki, *Zapiski sądowe chełmskie z końca lat dwudziestych XV wieku w Archiwum Lubelskim*, „Rocznik Chełmski” 2004, t. 10.

<sup>39</sup> Ostatnia wzmianka z 1544 r., APL, *Terrestria Chelmsensia Decreta* (dalej TChD), z-8, k. 298v-299; Biblioteka KUL, Zbiory materiałów chełmskich Stanisława Skibińskiego, sygn. 1194, t. 2, k. 90.

<sup>40</sup> Zob. wykaz osad zaginionych w ziemi chełmskiej, W. Czarnecki, *Dynamika procesów osadniczych...*, s. 80-82.

<sup>41</sup> F. Rybarski, *op. cit.*, s. 381; R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 129.

<sup>42</sup> D. i K. Kalinowscy, *Rejowiec dawniej i dzisiaj. Szkice z dziejów*, Lublin 2003, s. 78; M. J. Kawałko, *op. cit.*, s. 8.

<sup>43</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 492, 506.

<sup>44</sup> T. Zaremska, *Przemiany przestrzenne miast polskich w dobie Renesansu i Baroku*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej*, pod red. A. Gieysztora i T. Rosłanowskiego, Warszawa 1976, s. 222.

<sup>45</sup> A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, s. 282-283; T. Opas, *O dawnych umocnieniach obronnych miast prywatnych województwa lubelskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1971, R. 19, nr 2, s. 251-255.

Nie bez powodu pozwoliłem sobie w pierwszej kolejności omówić kwestię przestrzennej regulacji miasta, spychając na dalszy plan problem lokacji prawnej. Miastu w przywileju królewskim zostało nadane prawo niemieckie, które zwie się magdeburskim<sup>46</sup>. Tę powszechność posługiwania się wzorcem prawa magdeburskiego powielono również w przypadku Rejowca. Zwrot formularzowy nie odbiega od schematów przywilejów średniowiecznych. Faktycznie zaś treść dokumentu nie przystawała do realiów XVI w. Chociaż większość miast prywatnych szczyła się prawem niemieckim, to w rzeczywistości uprzywilejowana pozycja właścicieli miast znacząco je ograniczała. Prawo magdeburskie zwykle było swoistym immunitetem, alienowało objęty nim obszar spod wszelkich powszechnie obowiązujących praw i kompetencji urzędników państwowych, przelewając te prerogatywy na wójta, który z kolei był odpowiedzialny przed panem miasta<sup>47</sup>. Niestety nie znamy nazwiska zasadzcy, nie ma go też w Rejowej Oksie. Najpewniej po prostu wcale go nie było, zaś jego funkcje pełnił właściciel miasta. Dobitnie świadczy o tym zwrot zamieszczony w przywileju z 1564 r., potwierdzający Rejowcowi przysługujące mu prawa miejskie. Mieszkańcy rzeczonoego miasta mieli w pełni podlegać panu dziedzicznemu, jego władzy i całkowitej jurysdykcji<sup>48</sup>.

O rosnącej roli właścicieli miast w procesie ich lokacji wiele mówi kolejność procedowania legislacyjnego. W średniowieczu regułą było uzyskanie w pierwszym rzędzie pozwolenia królewskiego na organizację miasta. Lokując Oksę pozwolił sobie Rej na złamanie tej zasady – dokument fundatora wyprzedził przywilej królewski<sup>49</sup>. Wraz z rosnącą dominacją właścicieli majoryzacji ulegała rola mieszczan, przysługujących im praw i swobód. Jednak Rej, jak zauważył J. Topolski, przekraczał granicę feudalnej mentalności<sup>50</sup>. Mieszkańcom Oksy, a zapewne też i Rejowca, zapewnił pełną własność gruntów, gdy typowe dla miast szlacheckich było jedynie prawo własności użytkowej mieszczan<sup>51</sup>. Mimo że mieszkańcy miast prywatnych cieszyli się wolnością osobistą, zachowując prawo swobodnego przemieszczania się i swobodę w zakresie wyboru zawodu<sup>52</sup>, mimo wszystkich gwarantowanych im swobód, byli oni zależni od właściciela miasta, który sprawował nad całością życia w mieście daleko idącą kontrolę<sup>53</sup>.

Mikołaj Rej po wytyczeniu obszaru pod przyszłe miasto i uregulowaniu kwestii prawnych mógł przystąpić do organizowania gminy miejskiej. Na czoło wysunął się problem pozyskania osadników do nowo tworzonego ośrodka. Nie było to zadanie łatwe, ponieważ Ruś Czerwona cierpiała na depopulację i w związku z tym permanentny deficyt

<sup>46</sup> MK 73, k.68; M. J. Kawalko, *Akty...*, s. 8.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

<sup>48</sup> CChI 5, k. 354v; M. J. Kawalko, *op. cit.*, s. 8.

<sup>49</sup> F. Rybarski, *op. cit.*, s. 380–382.

<sup>50</sup> J. Topolski, *op. cit.*, s. 25.

<sup>51</sup> A. Wyrobisz, *Rola miast prywatnych...*, s. 31–33; T. Opas, *Wolność osobista mieszczan miast szlacheckich województwa lubelskiego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1970, t. 61, nr 4, s. 609 n; id., *Miasta prywatne a Rzeczpospolita*, „Kwartalnik Historyczny” 1971, t. 78, nr 1, s. 29 n.

<sup>52</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 396, 399.

<sup>53</sup> A. Wyrobisz, *Rola miast prywatnych...*, s. 33.

ludnościowy<sup>54</sup>. Pewien rezerwar możliwości tkwił w potencjale ludnościowym wcześniej zorganizowanego klucza majątkowego i stąd najpewniej pochodzili pierwsi mieszkańcy Rejowca. Dla zmobilizowania przyszłej *communitas* trzeba było stworzyć system zachęt. Były to wspomniane wyżej własne działki siedliskowe, wolność osobista, własne prawo. Wszystko to miało sprzyjać rozwojowi klasycznych rzemieślniczo-handlowych funkcji miejskich i przynosić dochód. Zwiększenie pożytków płynących z miasta zapewniała organizacja targów i jarmarków. Rej wystarał się o nie już w zezwoleniu królewskim na lokację miasta. Dwa jarmarki doroczne miały odbywać się w terminie wiosennym (24 VI) i jesiennym (29 IX) oraz targi tygodniowe w środy<sup>55</sup>. Terminarz ułożono tak, by nie kolidował z im podobnymi w sąsiednich miastach. Jarmarki, przynajmniej w założeniu, miały mieć regionalny charakter, który koncentrowałby handel hurtowy, gdy targi gromadziły głównie ludność okolicy, dominował zaś handel drobny, zwłaszcza detaliczny<sup>56</sup>. Można domniemywać, że obroty handlowe nie przynosiły Rejowi spodziewanych zysków, dlatego po rekonstrukcji miasta w 1564 r. zmieniono ich terminy: wiosenny miał przypadać w pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach, jesienny 6 grudnia<sup>57</sup>.

Słabość targów i jarmarków tkwiła w systemie drożnym Kotliny Rejowieckiej, który był więcej niż ubogi. W XVI wieku Rejowiec leżał na uboczu znanych traktów, najbliższy zaś gościniec przebiegał z Krasnegostawu do Chełma przez Siennicę Różaną i Żdzanne<sup>58</sup>. Rej liczył na organizację korzystnego dla siebie duktu, stąd wynikiłe gwarancje przywileju na pobieranie opłat targowych z przeznaczeniem dochodów na naprawę dróg, grobli i mostów<sup>59</sup>. Brak wiązki traktów sprawiał, że miasto nie mogło pełnić roli węzła komunikacyjnego, czerpiącego zyski z obsługi tranzytu.

Pomyślny i szybki rozwój ośrodka miały zagwarantować uzyskane wolnizny. Zostały one przyznane jednocześnie z zezwoleniem na lokację, choć oddzielnym dokumentem. Na jego mocy zwolniono mieszkańców Rejowca z wszelkich podatków, ciężarów i myta drogowego na okres dziesięciu lat<sup>60</sup>. W przypadku wolnizny można mówić o polityce protekcjonizmu doraźnie podreperowującej stan finansowy miasta, zaś długofalowo nakierowanej na uczynienie z niego silniejszego ośrodka gospodarczego<sup>61</sup>.

Jest mało prawdopodobne, by lokowane miasto nie otrzymało świątyni katolickiej. Brak informacji o kościele byłby okrojeniem powszechnie funkcjonującego kanonu ur-

<sup>54</sup> A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, *passim*; id., *Miasta Rusi Czerwonej...*, s. 59; id., *Między sobą. Polacy i Rusini na wspólnym pograniczu w XIV–XV w.*, [w:] *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, pod red. T. Chynczewskiej-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000, s. 47.

<sup>55</sup> MK 73, k. 69–69v.

<sup>56</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 421.

<sup>57</sup> CChI 5, k. 354v.

<sup>58</sup> A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, mapy nr 9–10.

<sup>59</sup> MK 73, k. 69–69v.

<sup>60</sup> MK 73, k. 70; MIRPS IV, 22806.

<sup>61</sup> A. Janeczek, *Miasta Rusi Czerwonej...*, s. 60.

banizacyjnego<sup>62</sup>. Słowem nie było miasta bez kościoła<sup>63</sup>. A jednak Rejowiec tego wymogu nie spełniał i do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 r. nie był miastem parafialnym<sup>64</sup>. Z jednej strony Mikołaj Rej był gorliwym zwolennikiem reformacji, z drugiej nie musiał fundować świątyni, bo kościół funkcjonował już w Siennicy Różanej<sup>65</sup> (zamieniony na zбір), której połowa należała do poety. Problem jednak w tym, że miasto było przynależne parafii pawłowskiej<sup>66</sup>. Być może przesądziła o tym tradycja wcześniejszej przynależności parafialnej dóbr chełmskich Reja do Pawłowa<sup>67</sup>.

Rejowiec jako centrum dominialne, ośrodek administracyjny włości, plon spełnionych ambicji i prestiżu nie w pełni realizował pokładane w nim nadzieje. Po blisko szesnastu latach funkcjonowania uznany został za nowo lokowany i nadal nie uiszczal żadnych opłat<sup>68</sup>. W dodatku obszar pogranicza, na którym lokowano miasto, cechował się wyjątkową niestabilnością osadnictwa niszczonego klęskami elementarnymi. Niestety nie ominęło także Rejowca, który spłonął na przełomie 1563/1564 r. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, jaka mogła być przyczyna tragedii. Zabudowa miasta szesnastowiecznego była niemalże całkowicie drewniana, o zaproszenie ognia było więc łatwo. Pożary to jedna z najczęściej występujących plag dotyczących miasta polskie<sup>69</sup>. By dokonać rekonstrukcji, Rej jeszcze w 1564 r. wystarał się o przywilej królewski przywracający miastu dawne prawa i ustanawiający wolnicę od wszelkich opłat, tym razem aż na osiemnaście lat<sup>70</sup>. Wytlumaczenie tak znaczącego wydłużenia wolniczy wyjdaje się prozaiczne. Poniesione nakłady nie przyniosły spodziewanych dochodów, zaś inwestycje po klęsce pożaru kumulowały koszty. Wolnica miała więc powetować straty. W sekwencji wydarzeń jest jednak pewna niejasność. Otóż przywilej jednoznacznie zwalniał od opłat, jednakże w rejestrze poborowym z tego samego 1564 r. miasto płaciło 1 florena i 18 gr szosu<sup>71</sup>, czyli podatku od nieruchomości i to nie jednorazowo, ale uiszczalo tę opłatę już regularnie. Widocznie, jak można założyć z pewną dozą prawdopodobieństwa – wbrew jednoznacznie brzmiącej wymowie przywileju o całkowitym hiatusie – pożar nie strawił całego miasta.

W rejestrze poborowym z 1564 r. wymieniono również dziesięć rzemieślników mieszkających w Rejowcu. Mizerna ich liczba zapewne nie była w stanie ukształtować

<sup>62</sup> Id., *Osadnictwo pogranicza...*, 252; J. Półciwitek, *Miejsce religii w kształtowaniu oblicza etnicznego społeczeństwa miast południowo-wschodnich obszarów Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*, [w:] *Miasto i kultura ludowa w dziejach Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy*, Kraków 1996, s. 211–230.

<sup>63</sup> A. Wyrobisz, *Typy funkcjonalne...*, s. 45.

<sup>64</sup> S. Litak, *Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w 1772 r.*, *Materiały do Atlasu Historycznego Chrześcijaństwa w Polsce*, t. 9, Lublin 1980, s. 78, 306–311, mapa 1 (XII, XIII, XVI); id., *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 r.*, Lublin 1996, s. 361–366.

<sup>65</sup> W. Czarnecki, *Rozwój sieci parafialnej Kościoła łacińskiego w ziemi chełmskiej do początku XVII wieku*, „*Roczniki Humanistyczne*” 2000, t. 48, z. 2, s. 75–76.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 72–73; L. Bienkowski, *Działalność organizacyjna Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417–1452)*, „*Roczniki Humanistyczne*” 1958 (1960), t. 7, z. 2, s. 240–241.

<sup>67</sup> *Ibidem*.

<sup>68</sup> R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 260.

<sup>69</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI–XVIII*, t. 1, Warszawa 1976, s. 189–228.

<sup>70</sup> CChI 5, 354–354v. R. Szczygieł (*op. cit.*, s. 260) przemilczał istnienie dokumentu.

<sup>71</sup> *Źródła dziejowe*, t. XVIII, cz. 1, Warszawa 1889, s. 180–181.

rzemieślniczego charakteru miasta. Należy się więc spodziewać przewagi funkcji agrarnych. Wszyscy historycy miast zgodnie utrzymują, że ponad 50% ludności miasteczek utrzymywało się z uprawy roli, a nawet częściowo hodowli<sup>72</sup>. Rejowiec nie odbiegał od tych standardów, wyraźny agraryzm ciążył na jego strukturze gospodarczej. Sam właściciel dbał o rozwój infrastruktury ekonomicznej. W Wereszczach Małych zezwolił Rej kniaziowi wołoskiemu Waszce na budowę słodowni, browaru oraz karczmy<sup>73</sup>. W Rejowcu istniał młyn, miasto posiadało też prawo propinacji<sup>74</sup>. Skądinąd wiadomo, że poeta był miłośnikiem piwa, a jego syn Andrzej składał nawet śluby abstynenckie<sup>75</sup>.

Lokacja Rejowca całkowicie wpisuje się w szesnastowieczny typ urbanizacji domińskiej. Była ona efektem zabiegów przedstawiciela bogatej szlachty, realizującego potrzebę miasta prywatnego. Usytuowanie Rejowca wskazuje, że w szerokim spektrum funkcji realizowanych przez miasto przypadła mu głównie rola centrum administracyjnego dóbr. Rejowiec zrodzony z potrzeby prestiżu rozwijał się powoli. Ubogie zaplecze wiejskie decydowało o słabości lokalnych funkcji rynkowych. Stworzony ponad możliwości gospodarcze oraz w niesprzyjających stabilizacji warunkach pogranicza, nawiązał do typu miasta karłowatego w swych funkcjach, znaczeniu i wielkości. Można tu obserwować redukcję modelu ekonomicznego w warunkach dominacji zajęć rolniczych<sup>76</sup>. Rodził się odrębny, charakterystyczny typ nowych lokacji, które stanowiły miasta „rolnicze”<sup>77</sup>. Z wolna postępowała feudalizacja ośrodków miejskich. W Polsce zamiast narodzin kapitalizmu nastąpiło utrwalenie stosunków feudalnych.

<sup>72</sup> A. Wyrobisz, *Typy funkcjonalne...*, s. 28; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 450; A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, s. 287; R. Szczygieł, *op. cit.*, *passim*.

<sup>73</sup> Z. Kniaziółcki, *op. cit.*, nr 781.

<sup>74</sup> *Źródła dziejowe...*, s. 180–181.

<sup>75</sup> W. Urban, *Ślubowanie Andrzeja Reja, czyli abstynencja po staropolsku*, „Przemiany” [Kielce] 1988, nr 5, s. 24–25. Zob. też *Mikołaj Rej w 500. rocznicę urodzin: katalog wystawy*, Kielce-Nagłowice 2005.

<sup>76</sup> A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, s. 251, 283, 288.

<sup>77</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 506.

MARIAN JANUSZ KAWAŁKO

## O HISTORII DEPUŁTYCZ I INNYCH DÓBR DO UHRA NALEŻĄCYCH. Cz. II. WIEK OSIEMNASTY

W pierwszej części opracowania<sup>1</sup> przedstawiłem początki kształtowania się klucza uherskiego oraz jego etapy rozwoju do czasu podziału dóbr przez Teodorę z Suchodolskich Blinowską. Na marginesie dodam, że o ile ród Suchodolskich związany był z protestancką częścią społeczeństwa szlacheckiego, o tyle Blinowscy opowiadali się za wiarą rzymskokatolicką. Jak widać, kojarzenie małżeństw między wyznawcami różnych form chrześcijaństwa nie stanowiło przeszkody, o ile służyło skutecznemu pomnażaniu majątku.

Tymczasem kmiecie mieszkający w kluczu uherskim przynależeli do cerkwi unickiej w Depułtyczach Ziemi (Szlacheckich). Przed połączeniem królewskiej i szlacheckiej części tej wsi cerkiew znajdowała się najpewniej w schedule królewskiej. Zda się to domniemanie potwierdzać lustracja z roku 1538, o której pisałem poprzednio. Kwestię wyznaniowości rozwinę w dalszej części eseju.

Z rewizji dymów, jakiej dokonano na terenie ziemi chełmskiej w 1717 r., wynika, iż w Depułtyczach Królewskich znajdował się *dym ieden y Ćwierci Trzy*<sup>2</sup>, a we wsi Uher z Weremowicami i Depułtyczami łącznie było *Dymow Cztery Ćwierci Trzy*. Niewtajemniczonego czytelnika mogą zastanawiać ułamkowe części dymów, które w owej rewizji zapisano. Stąd nieco szersze objaśnienie tej kwestii.

Podatek podymny, czyli tzw. podymne, wprowadzono uchwałą Sejmu warszawskiego w 1629 r. i obejmowało ono wszystkie jednostki mieszkalne – miejskie i wiejskie – w całej Rzeczypospolitej. Liczeniem domów (dymów) mieli się zająć dzierżawcy dóbr lub ich właściciele, po czym, pod przysięgą, podawać dane do ksiąg grodzkich swego okręgu, zaś *Grod porządnie spisować y zebrać [dane] powinien, aby każda wieś zupełnie y nierozdzielnie podatek, iaki z niey przychodzi, oddała*<sup>3</sup>. Osadnicy łanowi, czyli ci, *co na włokach siedzą* mieli płacić rocznie po złotemu, półwłókwowi – po pół złotego, *a co na mniejszych* [dział-

<sup>1</sup> M. J. Kawałko, *O historii Depułtycz i innych dóbr do Uhra należących. Cz. I. Od połowy wieku XV do roku 1698*, „Rocznik Chełmski” 2009, t. 13, s. 89–121.

<sup>2</sup> APL, KGCh RMO, *Rewizya Dymow Ziemi Chełmskiej; Uchwałami tey ze Ziemie y Powiatu Krasnostawskiego pretendowana y naznaczona (...) y do Xiąg Grodzkich Chełmskich per Oblatum podana*, ks. 121/20206, k. 508v; 10.09.1717.

<sup>3</sup> *Volumina Legum, Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego (...)*, t. III (1609–1640), Petersburg 1859 (przedruk zbioru praw), s. 290.

kach ziemi], *po groszy dziesięć* [czyli po trzeciej części złotego] *od domu płacić powinni: y każdy szlachcic w poblížszym Grodzie* [tj. sądzie grodzkim] *stanąć y uznać ma, z ktorey wsi, y od wielu domow da*<sup>4</sup>. W ten sposób przez ponad 30 lat, aż do 1661 r., obowiązywał podatek liczony wedle jednorazowego oświadczenia woli właściciela dóbr z lat 1629–1630. Tymczasem naprzód wojny z Kozaczyzną, a potem Szwecją spowodowały wielkie ubytki w domostwach, w wyniku czego podatek podymny zaczął się kurczyć. Był on skutkiem rozbieżności między deklarowanymi niegdyś liczebnościami domostw a stanem faktycznym, wedle którego podatek był płacony.

Następnego liczenia dymów w ziemi chełmskiej dokonano w 1661 r. i naliczono 9836 dymów. Od każdego z nich na utrzymanie wojska miano płacić *po pietnascie Tynfow z Dymu* (był to dodatkowy podatek zwany hiberną)<sup>5</sup>. Jednakże z uwagi na pustki w skarbcu królewskim, ale także z powodu spustoszenia wielu miejscowości ziemi chełmskiej podczas niedawnej wojny polsko-szwedzkiej, wprowadzono *podymne czworo, które takim ma bydz Wydawane sposobem: w Miastach Główniejszych Mieszcianie od Kamienic Większych od Kazdey maia dawac po Zło[tych] trzy, od mniejszych po zło[tych] dwa nie zastawiając się na ten Czas wolnościami* [czyli zwolnieniami od podatku – dotyczyło to miast po pożarach lub nowo lokowanych – M. J. K.] *ani urzędami a od Domkow które przy Miescie* [tj. na przedmieściu – M. J. K.] *bywaią po puł złotego*<sup>6</sup>. Od domów zaś, w których prowadzono wyszynk, miano płacić po 2 złote. O rodzajach domów oraz faktycznej ich liczbie mieli w sądzie grodzkim informować pod karą pieniężną i przysięgą dwaj starsi przedstawiciele rady miejskiej *dobrze osiadli*, tj. znający od lat własną miejscowość i stan jej zurbanizowania.

*W Miasteczkach zaś Mniejszych od Kamienic Większych y Domow Szynkownych po zło[te] Dwa, od Mniejszych Domkow po puł złotego* płacić należało. Także po pól złotego od domu, *tak Wielkiego Jako y Małego*, uchwała nakazywała płacić mieszkańcom małych miasteczek, utrzymującym się z pracy na roli i niezajmującym się handlem. Dziedziców miasteczek zobowiązano nadto do policzenia młynów, kuźni, karczm, hut i innych manufaktur, które również *po puł złotego maia dawac*<sup>7</sup>. Z poczwórnego podymnego zwolniono jednak chałupników oraz zagrodników z działkami ogrodniczymi. Gdyby jednak któryś z dziedziców zataił posiadanie jakiejś posiadłości (dworu, gospody, domu), a sprawa wyszła na jaw, musiałby zapłacić karę w wysokości tysiąca złotych<sup>8</sup>.

Uchwała ta w istocie była wiernym powtórzeniem konstytucji (czyli uchwały) Sejmu warszawskiego z dnia 20 lutego 1629 r. pn. *Podymne*<sup>9</sup>. Jak widać, minęło ponad 30 lat,

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> APL, Księgi Grodzkie Krasnostawskie (dalej jako KGKr), ks. 38/19757, k. 69v.

<sup>6</sup> APL, KGKr RMO, *Laudi Contq Particular Terre Chelmensis Oblata*, k. 634, 11.08.1661. Nieprecyzyjnie odniósł się do daty poboru podymnego w ziemi chełmskiej Hubert Mikołaj Łaskiewicz, *Dziedzictwo czy towar? Szlachecki handel ziemią w powiecie chełmskim w II połowie XVII wieku*, Lublin 1998, s. 35, pisząc, iż podatek podymny *był zbierany po 8 sierpnia tego samego* [tj. 1661] *roku*. W rzeczywistości został on uchwalony przez sejmik ziemski chełmski 11 sierpnia 1661 r.

<sup>7</sup> *Ibidem*, k. 635.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Volumina Legum*, t. III, s. 290–291. Zwróciła na to również uwagę Irena Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 188 i przyp. 305 *ibidem*.



zanim deputaci sejmiku chełmskiego wpisali tekst uchwały sejmowej do swoich laudów. W powiecie chełmskim do wybierania tego podatku wyznaczono Oktawiana Kazimierza Sosnowskiego, a w powiecie krasnostawskim – Szymona Aleksandra Mogielnickiego, natomiast podstolego horodelskiego.

Kolejny podatek podymny – z przeznaczeniem dla potrzeb wojska – uchwalił sejmik chełmski 2 maja 1673 r. Wynosił on w dobrach szlacheckich *z dymu iednego po Złoty ch cztery*, a ponadto należało dać jednego konia *z Dymow Trzydziestu* oraz sto dwadzieścia złotych na pokrycie kosztów utrzymania zwierzęcia<sup>10</sup>.

Ponieważ, jak wspominałem, straty wojenne, pożary, a po nich kolejne spustoszenia wielu wsi i dworów w ziemi chełmskiej przez rodzime chorągwie, doprowadziły do znacznego zubożenia mieszkańców, zaistniała potrzeba innego rachowania domów w przeliczeniu na 1 dym. Zagadnieniem tym w 1684 r., na prośbę sejmiku ziemi chełmskiej, zajęli się: Stanisław Stawski – wojski chełmski, Daniel Wołczek, Aleksander Borzęcki, Mikołaj Wereszczyński i Adam Andrzejewski, a w powiecie krasnostawskim zadanie to zlecono – poza Borzęckim – także Gruszeckiemu, Ożarowskiemu i Mikulskiemu. Prawdopodobnie po raz pierwszy odstąpiono w tej części Rzeczypospolitej od tradycyjnej metody liczenia tzw. dymów, polegającej – co z powyższego wynika – na prostym stwierdzeniu liczby kominów w danej miejscowości.

Nowa metoda wiązała pojęcie dymu z arealem ziemi, jakim dysponował poddany. W ten sposób wprowadzono przelicznik, który można nazwać *dymem przeliczeniowym*. A zatem każdy łannik, tj. poddany uprawiający cały łan kmięcy, winien był opłacać podatek podymny za dwa dymy, zaś półłannik – za jeden dym<sup>11</sup>. Stosując tak przyjęty przelicznik, w 1685 r. naliczono w Uhrze *Casis Tredecem* [30], *in Weremowice Nonem* [9] i w Deputacjach także 30 dymów<sup>12</sup>. W Deputacjach Królewskich wyliczono dymów 15.

Natomiast z *Regestru podymnego* sporządzonego w 1690 r. wynika, że dymów w Uhrze było faktycznie 9, zaś w Weremowicach i Deputacjach Ruskich po 13, przy czym od pięciu dymów uherskich, sześciu dymów weremowickich i czterech deputacyjnych nie pobrano podatku z uwagi na upadłość domostw<sup>13</sup>. Wysokość podatku egzekwowanego od mieszkańców świadczy o zastosowaniu nowego przelicznika podatkowego: 20 domów na 1 dym (płacono od domu po 15 groszy tj. po pół złotego, czyli po 10 złotych od dymu).

Do wybierania tego podatku, łącznie z podatkiem szelężnym, sejmik miejscowy de-sygnował pisarza ziemskiego chełmskiego – Dymowskiego (powiat chełmski) i Tomasza Komorowskiego (powiat krasnostawski)<sup>14</sup>.

Za drobiazg historyczny, godny jednak odnotowania, uznać należy obecność w przywołanym rejestrze wsi Łyszcz koło Pawłowa, włączonej do chełmskiego biskupstwa rzymskokatolickiego i odnotowanej jako pustka (*deserta*), a zanikłej prawie półtora wieku

<sup>10</sup> APL, KGKr RMO, *Oblata Laudi Terre Chelmensis et Districtus Crasnostaviensis*, ks. 7, k. 128.

<sup>11</sup> APL, KGKr, RMO, *Oblata Laudi Terrae Chelmense*, ks. 12/19731, k. 75, 15.03.1684.

<sup>12</sup> APL, KGCh RMO, ks. 3/20330, k. 441v.

<sup>13</sup> APL, KGCh RMO, ks. 4/20331, k. 806v.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 803; podatek podymny i szelężny miały być zbierane od 1 września do 1 grudnia 1690 r.

wcześniej, co sugerował przytaczany już kilkakrotnie W. Czarnecki. Wieś tę, jako liczącą 4 dymy i płacącą 2 floreny podymnego, odnotował jednak jeszcze rejestr tego podatku z 1661 r.<sup>15</sup>

W roku 1714 policzono dymy (domy) – jak się wydaje – według reguły zastosowanej w 1661 r., jednakże z uwzględnieniem przelicznika z roku 1684. Wedle takiego mieszanego sposobu liczenia Uher płać podymne<sup>16</sup> od 17 dymów, Weremowice – od 27 dymów, zaś Deputyczne – od 22 dymów.

Także i ta metoda liczenia dymów potwierdzała dotychczasową tradycję istniejącą w ziemi chełmskiej, wedle której działka półłanowa stanowiła podstawową jednostkę obliczeniową przy egzekwowaniu różnych należności. Potwierdza to opinię Andrzeja Wyczańskiego, odnoszącą się wprawdzie do wieku XVI, iż większość ludności chłopskiej stanowili kmiecie posiadający gospodarstwa półłanowe<sup>17</sup>, o powierzchni ok. 8–9 ha, nie licząc areału łąk i pastwisk, nierzadko wykorzystywanych przez całą wspólnotę wiejską.

Wracając do metody wypracowanej w roku 1684, to *Zagrodników którzy na połowie Puł(ł)anka siedzą, Dwoch na Dym jeden liczyć należało. Ćwiertników także Dwoch na Dym jeden liczono. Zagrodników, którzy nie uprawiali pól puł(ł)anczych, tylko Same ogrody, Trzech na Dym przypadało. Komornicy zaś, którzy w chatach Swoich siedzą a gruntow nie sieią, Czterech na Dym miało być liczonych.*

Po ponad trzydziestu latach, które charakteryzowała postępująca pauperyzacja mieszkańców wsi, zaistniała konieczność ponownego ustalenia dymu przeliczeniowego i odciążenia poddanych z dotychczasowych opłat podymnego Tym razem zadanie to zlecono Świrskiemu – komornikowi ziemskiemu lubelskiemu, a także Wojciechowi Piotrowskiemu, Tomaszowi Borowskiemu i Andrzejowi Koźmianowi – reprezentantom ziemi chełmskiej y Powiatu Krasnostawskiego. Oni to mieli dokonać nowej *Rewizji Dobr generaliter Wszystkich Ziemskich, Krolewskich y Duchownych et novae locationis* [także nowo założonych] (...) *methodą: naypierwey Pułanników [kmienci półłanowych] ośm na Dym Jeden, Połowiczników [tj. gospodarujących na ¼ łanu] na Dym ieden Szesnaście, także osiadłych chałup Sochami robiących Połosmkow [1/16 łanu] także szesnaście na Dym Jeden, Zagrodników pieszych Czterdzieści y dwa na Dym ieden, w Miastach zaś y Miasteczkach Cztery Domow Szynkowych wjez(d)nych na Dym ieden, Innych zaś Domow y Mieszkań tak w Mieście iako y po przedmieściach ośm na Dym ieden, Chałupek małych na dym ieden dwanaście być powinno (...)*<sup>18</sup>. Oblatowano to laudum, czyli uchwałę sejmikową w Krasnymstawie dnia 16 września 1717 r. (Przytaczam tu nie bez powodu zasady liczenia dymów zarówno z roku 1661, 1684, 1690 jak i 1717, ponieważ w literaturze przedmiotu

<sup>15</sup> AGAD, ASK, Dz. I, sygn. 65, k 507v.

<sup>16</sup> Wynosiło ono 15 groszy od dymu przeliczeniowego; APL, KGKr RMO, *Regestrum Contributionis Fumalis Terre Chełmensis*, ks. 34, k. 459, 8.08.1714.

<sup>17</sup> A. Wyczański, *Czy chłopu było źle w Polsce w XVI wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1978, r. LXXXV, t. 3, s. 634.

<sup>18</sup> APL, KGKr RMO *Laudi Terre Chełmensis Districtus Crasnostaviensis. Oblata*, k. 424v.

sprawa ta nie była dotąd jednoznacznie objaśniona i niektórym historykom oraz demografom nastęrczała sporo kłopotu<sup>19</sup>).

Należy przy tym dodać, że deputaci sejmikowi zwolnili w 1717 r. z podatku podymnego na lat siedem te wsie, które zostały w części lub w całości spalone przez wojska saskie podczas niedawnej wojny domowej<sup>20</sup>.

Jak wynika z *Taryffy Pogłownego generalnego* sporządzonej w 1717 r., w Depułtyczach Królewskich mieszkało naówczas 56 dorosłych poddanych *utriusque sexus* [obojsza płci], w Uhrze żyło 15 poddanych, w Weremowicach – 32, zaś w Depułtyczach Ziemskich – 40<sup>21</sup>.

Porównując te dane ze spisem dokonany w 1698 r. należy stwierdzić, że liczby dorosłych osób – przedstawiceli rodzin niewiele się między sobą różniły. Natomiast liczba łanów uprawianych na obszarze dóbr do Uhra należących w 1717 r. była prawdopodobnie o blisko 40 % mniejsza niż półtora wieku wcześniej. Porównanie to pokazuje obraz zniszczeń osad wiejskich, jakie – wskutek wojen, a zapewne także i pomorów – następowały w wieku XVII i na początku wieku XVIII na równinie depułtyckiej.

Godny odnotowania jest też zapis w *Rewizyi Ziemi Chełmskiej y Ustanowienia Podatkow Szelężnego y Czopowego...*<sup>22</sup> z roku 1730. W dokumencie tym wymienia się mianowicie jako obciążone podatkiem szelężnym, wprowadzonym m.in. na ziemi chełmskiej w 1690 r.<sup>23</sup>, wsie Uher, Weremowice i Depułtycze (Ruskie). Wszystkie one płaciły łącznie 30 złotych polskich<sup>24</sup>. Brak w tym wykazie Brykowca i Rahożyc może oznaczać, iż po dawnych wsiach pozostały jedynie nazwy i dotyczyły one niezasiedlonych folwarków.

Można przypuszczać, iż braciom Blinowskiem średnio gospodarzyło się na podzielonych dobrach i być może jeszcze przed rokiem 1713 odsprzedali klucz uherski Janowi i Marcjannie z Żaboklickich Wyżyckim. Po śmierci Jana (nie żył już w 1713 r.<sup>25</sup>) klucz przypadł czterem synom: Mikołajowi Geraldowi – dziekanowi chełmskiemu rzymskokatolickiemu, także archidiakonowi katedry krakowskiej, oraz Nikodemowi (zmarł młodo), Stanisławowi i Sebastianowi – starościcom braclawskim<sup>26</sup>.

Tu należy włączyć fragment wątku wyznaniowego dotyczącego unickiej naówczas parafii depułtyckiej, czasowo powiązany z dziejami klucza uherskiego. Parafia ta obejmowała wówczas wsie dziedziczne Uher, Depułtycze Ruskie, gdzie znajdowała się świątynia,

<sup>19</sup> Zob. np. I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej...*, s. 185 i nn.; tej samej badaczki, *Źródła i szacunki w badaniach osadnictwa i demografii Polski XVI i XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1962, nr 3–4, s. 584.

<sup>20</sup> APL, KGKr RMO *Laudi Terre Chelmensis Districtus Crasnostaviensis*. Oblata, k. 425.

<sup>21</sup> APL, KGCh RMO, ks. 121/20206, k. 99v, 1717.

<sup>22</sup> APL, KGCh, ks. 35/20367, k. 1020, *Rewizya Ziemi Chełmskiej y Ustanowienie Podatkow Szelężnego y Czopowego (...)* przez nas Andrzeja Koźmiana Pisarza Grodzkiego Krasnostawskiego y Kazimierza Wereszczyńskiego Podczaszego Mielnickiego Rewizorow teje Ziemi (...) *Spisane y Ułożone* [12.09.1730].

<sup>23</sup> *Inwentarz Voluminow Legum*, cz. I, Petersburg 1860, s. 329, notuje, że jest to każdy czwarty szeląg uzyskany ze sprzedaży każdego likworu, piwa, gorzałek, miodow, win wszelakich (...).

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 1021.

<sup>25</sup> APL, KGCh RMO, ks. 18, k. 318.

<sup>26</sup> APL Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki (dalej jako ChKGK), ks. 325, k. 13.

i Weremowice oraz dwie królewsczyzny: Deputytcze Królewskie i Niedziałowice. Brak w tym wykazie Brykowca i Rahożyc, znanych z wcześniejszych XVI-wiecznych dokumentów, potwierdza jednoznacznie zanik osadnictwa w tych dobrach.

Przed połączeniem królewskiej i szlacheckiej części Deputytcz Ruskich w majątność dziedziczną cerkiew znajdowała się najpewniej w schedule królewskiej. Zdaje się to domniemanie potwierdzać lustracja Deputytcz z roku 1538, o której pisałem wcześniej.

O początkach ani pierwszych kolatorach cerkwi deputyckiej nic nie wiadomo. Wizytacja tej świątyni przeprowadzona przez Felicjana Filipa Wołodkowicza – biskupa chełmskiego i bełskiego rytu unickiego w roku 1732, odnosiła się zapewne już do innego, niż pierwotny, obiektu<sup>27</sup>. Być może zachowało się jedynie wezwanie, pod którym ta świątynia funkcjonowała (*Podwyższenia Krzyża Świętego*). Wspomniany dokument zawiera jednak bardzo interesujące pismo Aleksandra Stanisława z *Grabianowic* Blinowskiego z 20 sierpnia 1681 r., skierowane do ówczesnego biskupa chełmskiego – Jakuba Suszy w sprawie powołania na stanowisko prezbitera cerkwi w Deputytczach o. Teodora Rewkowskiego, byłego duchownego cerkwi stężyckiej. Jak wynika z tego rękopisu, poprzedni paroch, o. Konrad Żytkowski, został od cerkwi Deputyckiej *odsądzony*, czyli odsunięty, za *omieszkanie i zaniebdanie Nabożeństwa i Chwały Bożej*. Nowy prezbyter miał, zdaniem Blinowskiego, gwarantować dbałość co do posługi kapłańskiej *według porządku i Prawa Sobie poruczonego* oraz skutecznie zarządzać nadanymi *Gruntami, Sianożęciami, także i Dziesięciną z Pól gromadzkich i innymi przynależnościami i dochodami Cerkiewnymi*<sup>28</sup>.

Należy przy okazji odnotować, iż przypadki zaniebdywania służby cerkiewnej przez parochów, alkoholizmu i swarów z wiernymi nie należały wprawdzie do nagminnych, niemniej zdarzały się bynajmniej nie sporadycznie.

O zakresie beneficjów, jakie cerkiew deputycką naówczas posiadała, wiadomo pośrednio z późniejszych dokumentów<sup>29</sup>. W kopii erekcji *Kościola Parafialnego Obrządku Grecko-katolickiego Dyputyckiego* pochodzącej z roku 1822, a odnoszącej się do roku 1723<sup>30</sup>, ówczesny biskup Józef Lewicki potwierdził w dniu 10 sierpnia 1723 r. nadania na rzecz parocha tej świątyni, zaświadczone przez Mikołaja Geralda, Stanisława i Sebastiana z Wyżyc Wyżyckich, jako wynikające z wcześniejszych, nieznanych donacji.

Jak wynika z ich zapisu, poprzednicy nadali tej cerkwi następujące obszary:

- najprzód Pole nazwane *Popowszczyzna przy drodze do Żdżannego leżące*,
- pole zwane *Kalinówką* wraz z łąką i położone obok pola Dymitra Semeniuka,
- dwa inne pola wraz z folwarkiem, wydzielone na rzecz cerkwi z dawnych dóbr dworskich,
- łąkę zwaną *Chiśniki*, ciągnącą się obok pola dworskiego aż do granicy wsi królewskiej Niedziałowice.

<sup>27</sup> ChKGGK, *Wizyta Cerkwi Dyputyckiej przez Nas Felicjana Filipa Wołodkowicza Biskupa Chełmskiego i Bełskiego... w kollacyi W<sup>o</sup>Jmci Pana Andrzeja Wolskiego Cześnika Żytomirskiego Sporządzona w Roku 1732 2da Decembris*, ks. 104, k. 17v-20v.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 20v.

<sup>29</sup> APL ChKGGK, *Drewnije dokumenty o funduszach Deputyckoj cerkwi*, ks. 325, 13–13v.

<sup>30</sup> Z cytowanego dokumentu wynika, iż erekcja świątyni nastąpiła 10 marca 1723 r.

Rzeczeni wyżej kolatorzy zapisali też *na wsparcie Parocha widząc szczupłość* [jego] *pól* (!) rolę zwaną *Bajowszczyzną*, leżącą między nadziałami Hawryły Czajki i Hryca Hula. Również *dla wygodę użytku Parocha* donatorzy zaaprobowali wolne warzenie piwa i palenie gorzałki na własną potrzebę, *jako z poprzedniego funduszu* [tj. donacji] *okazało się*.

Z tej potwierdzającej donacji wynikało ponadto, iż cerkiew pozostawała wówczas bez parocha, *po Zejściu Wielebnego Jana Pawłowskiego, jej ostatniego i bez[po]srzedniego Posesora i Rządcy Prawa*<sup>31</sup>. W związku z zaistniałą sytuacją kolatorzy wystąpili do biskupa o powołanie na funkcję parocha *Wielebnego Jana Pomorzakanta*, młodego, bo 24-letniego duchownego, znanego im z uczciwości i dobrych obyczajów, co nie było wtedy i później – jak to wynika z oceny postępowania wyżej wspomnianego ojca Żytkowskiego – cechą powszechną wśród części duchowieństwa unickiego<sup>32</sup>. Niebawem Pomorzakant objął w zarządzanie materialne i duchowne parafię w Depułtyczach Ruskich. Ze strony Wyżyczkich jednak, jak pośrednio wynika z dokumentów konsystorskich, nie miał on należytego wsparcia finansowego, skutkiem czego stan świątyni sukcesywnie się pogarszał.

Po kilkunastu latach włodarzenia, w 1726 r.<sup>33</sup>, Wyżycy spieniężyli posiadłość uherską wraz z Siennicą Różaną, odstępując je Andrzejowi i Mariannie z Radziwińskich Wolskim – podsędkostwu ziemi chełmskiej za niebagatelną sumę 180 tys. złotych polskich<sup>34</sup>.

Dla Radziwińskiej było to już drugie małżeństwo (I *voto* Kamieńska)<sup>35</sup>. Ze związku tego urodziło się dwóch synów: Józef oraz młodszy, nieznanany z imienia (zapewne w młodym wieku zmarły), a także dwie córki: starsza Helena, zamężna za Janem Malczewskim i młodsza Katarzyna, którą wydano za Andrzeja Olędzkiego. Informacja ta, jak się niebawem okaże, będzie ważna z powodów spadkowych. Ale po kolei.

Józef poślubił był pannę ze znanego szwedzkiego, ale spolonizowanego, rodu Mierów – znaną z szeregu dokumentów sądowych – o imieniu Anna<sup>36</sup>, aliści potomków się nie doczekał. Jako pierworodny otrzymał od ojca w testamencie zapisane dominium uherskie i dobra Siennicy Różanej, a także – za zastaw pieniężny – Niedrzwicę Niższą oraz kilka innych wsi oraz spichlerz w *Kazimierzu Murowanym* [tj. Dolnym] *nad Portem będący*<sup>37</sup>.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 13.

<sup>32</sup> Jak pisze Paweł Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryy z lat 1759–1762*, [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, *Miejsce i rola kościoła greckokatolickiego w kościele powszechnym*, Przemysł 2000, s. 246–247, do obowiązku kolatorów należały uposażenia parafii w grunty użytkowe (pola, łąki, ogrody) i przedstawianie biskupowi kandydatów do objęcia funkcji parochów. Mogli także kolatorzy wznosić cerkwie lub kaplice oraz fundować ich wyposażenie.

<sup>33</sup> APL KGChRMO ks. 71, k. 91.

<sup>34</sup> APL KGCh RMO, ks. 67, k. 582v.

<sup>35</sup> APL KGCh RMO, *JM Wolska Castrensis Lublinensis contra M. Wolska. Remanifestatur*, ks. 153/20238, k. 485, 1755.

<sup>36</sup> B. Typek, *Mierowie w dziejach i kulturze*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 1999, nr 3–4 (60–61), s. 42, pisząc o Wilhelmie Mierze i jego potomkach zupełnie pominęła Annę, wymieniając jedynie jej siostrę Mariannę. Anna, I *voto* Wolska, II *voto* Zaleska czasem mylona była z Marianną [np. APL KGCh RMO ks. 180, k. 1030]. Tymczasem istnienie dwu siostr Mierówien – Anny i Marianny – wyraźnie potwierdza zeznanie sądowe Maksymiliana Kurnickiego, przedstawiciela Wiktoryna Zaleskiego, drugiego męża Anny, który stwierdził wyraźnie, iż Marianna była *pierwszego Szlubu Karłowska a powtornego Dąbska* [APL KGCh RMO ks. 108/20435, k. 516, 1790].

<sup>37</sup> APL KGCh RMO, ks. 67, k. 582–582v.

Sama Niedrzwica zastawiona była u Wolskich na kwotę 70 tys. złotych. Z uwagi na chorobę i spodziewane rychłe zejście cały majątek wraz z posesjami Józef przepisał dożywotnio testamentem, jako dobra oprawne, żonie. Do dożywocia dopisał był Annie nadto kwotę 54 tys. złotych, złożoną na *Kontraktach Lwowskich*<sup>38</sup> [być może u Karmelitów], kamienicę w Lublinie zwaną *Starą Pocztą*, kamienicę w Zamościu (spłonęła w późniejszym czasie i pozostał po niej w dożywociu plac) oraz *Spichlerz nad Rzeką Sanem w Mieście Krzeszowie*<sup>39</sup>. Biorąc nawet pod uwagę zaciągnięty przez Józefa Wolskiego i zagwarantowany na Siennicy dług w wysokości 50 tys. złotych, i tak Anna mogła być z wielkości dożywocia zadowolona.

W roku 1732<sup>40</sup> odbyła się kolejna wizytacja parafii unickiej w Deputyczach, a sporządzony z niej protokół dokładnie określił stan miejscowej świątyni z okresu administrowania nią przez 33-letniego wówczas ks. Pomorzka. Z oceny tej jasno wynikało, iż świątynia jest już *Stara wielkiej potrzebująca reparacyjnej (...) wokoło niej parkan już opada* i także naprawy pilnej się domaga<sup>41</sup>. Obiekt zaopatrzone był w drzwi na zawiasach żelaznych i tzw. krukach, zamykany na stosowaną jeszcze wówczas kunę (zasuwę), co nie stanowiło pewnego zabezpieczenia przed włamaniami.

Należy domniemywać, iż w ciągu dziewięciu lat posługi pasterskiej – od 1723 r., jako wyżej wykazano – nie udało się parochowi zmobilizować nowych kolatorów i wiernych do przeprowadzenia solidnego remontu przybytku Pańskiego.

Zadbał on natomiast o pobudowanie własnym kosztem plebanii, której architektoniczny wygląd nie odbiegał od stosowanych wówczas standardów. W plebanii znajdowały się więc tzw. *Izba biała z alkierzem*, odpowiadająca części mieszkalnej w typowym dworze szlacheckim<sup>42</sup>, dodatkowa izdebka przy alkierzu, zaś po drugiej stronie sieni, stanowiącej poprzeczną oś budynku, była *Piekarnia*, czyli kuchnia z przybokiem (spizarnią). Z alkierza jedne drzwi wychodziły na ogród, drugie zaś prowadziły do rzeczonoj izdebki, z tej natomiast wychodziło się do sieni. Oczywiście w sieni znajdowały się też drzwi wejściowe do izby białej, ogrzewanej piecem kaflowym *dobrym*. Drzwi główne do budynku były podwójne, drewniane, na biegunach.

W obejściu plebanii znajdowały nadto dwie stodoły zbudowane z desek dyłowanych (nieheblowanych) oraz trzy chlewki, w tym dwa plecione z chrustu a jeden dyłowany. *Płot wokoło Plebaniej iuż opadł*.

Od *Parafian Gospodarzów wszystkich*, w liczbie 136, paroch pobierał dziesięcinę, tj. kopę zboża z każdego uprawianego półłanka, zaś z ćwierci łana – pół kopy, natomiast od zagrodników – snopów piętnaście<sup>43</sup>. Uwzględniając wcześniejsze uwagi na temat plonowa-

<sup>38</sup> *Ibidem*, k. 583v.

<sup>39</sup> *Ibidem*, k. 584.

<sup>40</sup> APL ChKGK, *Wizyta Cerkwi Dypultryckiej przez Nas Felicjana Filipa Wołodkowicza Biskupa Chełmskiego i Bełzkiego... w kollacyi W<sup>o</sup>Jmci Pana Andrzeja Wolskiego Cześnika Żytomirskiego Sporządzona w Roku 1732 2da Decembris...*

<sup>41</sup> *Ibidem*, k. 19.

<sup>42</sup> Zob. opis dworu uherskiego z roku 1672.

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 20.

nia zbóż w kluczu uherskim, należy skonstatować, iż codzienne życie parocha do łatwych nie należało. Dbanie o własny areal gruntu, jakim ks. Jan Pomorzant dysponował, zabierało mu z pewnością sporo czasu, mimo iż z pewnością mógł liczyć na doraźną pomoc służby dworskiej.

Sam budynek cerkiewny miał pięć tylko okien, więc oświetlenie, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, światłem dziennym musiało być dość mizerne. Przy cerkwi znajdowała się dzwonnica z trzema dzwonami, przy czym jeden, jako *nieosadzony*, nie mógł być zapewne używany. Puszka na hostie była ledwie cynowa, bez krzyżyka, zaś dwa kielichy mszalne – srebrne (jeden z nich powleczone złoceniem). Świątynia posiadała dziewięć chorągwi, w tym dwie nowe czerwone, co może być pośrednim dowodem na to, iż gromadzono je przez wiele lat. Ornatów paroch miał sześć, w tym jednak cztery już dość zużyte<sup>44</sup>.

W roku 1742 miał miejsce we dworze uherskim nieszczęśliwy wypadek. Otóż z polecenia Andrzeja Wolskiego Stefan Kichrad, znany powszechnie pod nazwiskiem Wasylka Lipińskiego i pełniący u Wolskich funkcję kucharza, wybrał się z dworskim masztalerzem na staw *Chwedkowy*, aby nałowić ryb. Gdy łowiący wypadli z czółna, uratował się jedynie stajenny<sup>45</sup>. W dowód zasług Wasyla jego ciało zawiózł do pochówku tywon Chrysko – naonczas dworski foryś, a pochowano nieszczęśnika *pod progiem przy drzwiach Cerkiewnych* świątyni deputyckiej.

Kilka lat później owdowiała po Andrzeju Wolskim Marianna<sup>46</sup>, dochodząc w 1749 r. swoich praw spadkowych przed Trybunałem Koronnym w Lublinie, czyniła usilne starania, aby pozbawić syna Józefa przynajmniej części uherskiego majątku<sup>47</sup>. Ostatecznie stanęło na tym, że Józef Wolski spłacił matkę z wniesionych przez nią przy małżeństwie z Andrzejem Wolskim sum, pochodzących z zapisu dożywocia po poprzednim związku, i stał się posiadaczem całości dóbr uherskich. Jak pisał po jego zgonie Szymon Olszewski, osobisty dworzanin, matka Marianna *przeciwko Świętej pamięci Jaśnie Wielmożnemu [Józefowi] Wolskiemu Kasztelanowi Lubelskiemu, Synowi swemu przez długi czas trwała w obojętności*<sup>48</sup>. Domniemywać można, iż obojętność ta nie wynikała li tylko z ekonomicznych pobudek. Chodziło o coś zapewne więcej – o przedłużenie rodu Wolskich. Tymczasem – a nie jest to teza bezpodstawna – Anna z Mierów była bezpłodna<sup>49</sup>. Tak więc zachowanie dużej majątności uherskiej przez Wolskich, wobec braku męskiego potomka, stało się nierealne. Na Józefie wygasła uherska linia Wolskich.

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. 19v.

<sup>45</sup> APL KGCh RMO, ks. 90, k. 500.

<sup>46</sup> Jak wynika z zeznania sądowego Aleksandra Iwaszkiewicza, parocha cerkwi deputyckiej, Andrzej Wolski zmarł w Uhrze w 1744 r. w *Jesieni zaraz po Prazniku w Cerkwie Uherskiej będącym na Święto Podwyższenia S<sup>o</sup> Krzyża* [tj. 26 września podług kalendarza ruskiego, czyli 14 września podług kalendarza łacińskiego] a na *Święto S<sup>o</sup> Iwana* [tj. 8 października podług kalendarza ruskiego] do *Chelma do OO. Reformatów (którym Kościół i Klasztor Ich wprowadziwszy do Chelma w Chelmie Fundował) Ciało wyprawdzono (...)*; APL KGCh RMO ks. 90, k. 500.

<sup>47</sup> APL KGCh RMO, *JM Wolska Castrensis Lublinensis...*, k. 486v.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> Także w drugim związku małżeńskim z Wiktorynem Zaleskim nie poczęła żadnego potomka.

W tymże samym roku 1749, gdy Marianna procesowała się przed Trybunałem Koronnym w Lublinie o dobra uherskie, ufundowała dla kościoła w Siennicy Różanej – w związku z promocją różańca świętego prowadzoną przez tamtejszego proboszcza Franciszka Jahółkowskiego – kilka niezwykle cennych utensyliów i szat liturgicznych<sup>50</sup>. Były to m.in. 3 alby<sup>51</sup> (dwie lniane i jedna *szwabska*), srebrna połączana monstrancja, kielich z *patyną srebrny pozłocisty*, dwa korporały<sup>52</sup>, dwa puryfikatory<sup>53</sup>, dwa humerały lniane<sup>54</sup>, dwie komże, w tym jedna *szwabska z koronami szerokiemi*, kociołek miedziany do wody święconej, ale przede wszystkim sześć ornatów (w tym cztery *tryumfalowe* i dwa atlasowe – jeden biały, a drugi czarny, używany zapewne przy pogrzebach) – wraz z bursami<sup>55</sup>, palami<sup>56</sup>, stułami i manipularzami<sup>57</sup>.

Owa hojność na rzecz kościoła siennickiego, a także – o czym koniecznie trzeba nadmienić – sponsorowanie prac konserwatorskich w kaplicy kościoła kolegium pijarskiego w Chełmie<sup>58</sup> z jednej strony oraz nieustępliwość w sprawach majątkowych i zaniedbywanie miejscowej cerkwi unickiej z drugiej – każą patrzeć na postać Marianny Wolskiej mimo wszystko powściągliwie, a nawet krytycznie.

Dodajmy, że za zasługi na rzecz zakonu pijarów pochowana została w kościele pod wezwaniem Rozesłania Świętych Apostołów przy figurze Najświętszej Marii Panny (zmarła 3 czerwca 1760 r.)<sup>59</sup>.

Zastanawiać może nieprzejednane stanowisko Marianny wobec syna Józefa i synowej Anny w kwestii dóbr uherskich. Nawet *w obecności Jaśnie Oświeconego Trybunału do nog Macierzyńskich kilkakrotne upadnienia [Józefa] o przebłaganie rozjątrzonego nienawistnymi doniesieniami Serca* nie na wiele się zdały<sup>60</sup>. Radziwińska, niezależnie od uregulowań prawnych, dążyła – jak wspomniałem wyżej – do zatrzymania przy sobie części majątności

<sup>50</sup> APL KGCh RMO, *Regestr Aparatów danych od W. Im Pani Marianny z Radziwińskich Wolskiej Podśędkowej Ziemi Chełmskiej Fundatorki Różańca Świętego w Kościele Siennickim...* 11.10.1749, ks. 58/20385, k. 451v.

<sup>51</sup> Alba – to biała szata liturgiczna sięgająca stóp kapłana, przepasywana paskiem zwanym cingulum (czasem naszywano na niej herb rodowy fundatora); praca zbiorowa, *Encyklopedia katolicka*, t. I, Lublin 1973, kol. 291.

<sup>52</sup> Korporał – to chusta płócienna podkładana na ołtarzu pod kielich lub monstrancję; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1902, s. 481.

<sup>53</sup> Purifikator – to mały ręcznik do wycierania kielicha po komunii oraz rąk przez kapłana; *ibidem*, t. V, Warszawa 1912, s. 437.

<sup>54</sup> Humerał – to płócienna chusta z naszytym lub wyhaftowanym krzyżykiem i z dwiema tasiemkami, stanowiąca część stroju liturgicznego, którą kapłan okrywa ramiona i szyję pod alba; praca zbiorowa, *Encyklopedia katolicka*, t. VI, Lublin 1993, kol. 1326.

<sup>55</sup> Bursa – to parament (aparatus) liturgiczny w kształcie kwadratowej teczki, używany do przynoszenia korporału do ołtarza lub do przenoszenia wiatyku. Bursy mszalne mają średniowieczną proveniencję, kiedy to korporałowi – ze względu na styczność z eucharystią – oddawano specjalną cześć; praca zbiorowa, *Encyklopedia katolicka*, t. II, Lublin 1976, kol. 1225–1226.

<sup>56</sup> Pála – to rąbek tkaniny służący do nakrywania kielicha podczas mszy św.; A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. IV, Warszawa 1908, s. 14.

<sup>57</sup> Manipularz – to naręcznik kapłański (rodzaj krótkiej stuły) zawieszany na lewej ręce kapłana podczas mszy; *ibidem*, t. II, Warszawa 1902, s. 874.

<sup>58</sup> Prowadził je w 1758 r. malarz królewski – Jan Mayer; APL, *Liber historiae domus Chelmsensis Scholarum Piarum*, ks. 3, s. 13.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>60</sup> APL KGCh RMO, *JM Wolska Castrensis Lublinensis...*, k. 486.



uherskiej jako rekompensaty za wniesione do związku z Andrzejem Wolskim posagowe dobra w Lipsku oraz do dożywotniej odprawy po pierwszym mężu – Kamińskim. Oliwy do ognia dołał naprzód sam Andrzej Wolski, zapisując testamentem cały majątek synowi Jozefowi, potem zaś Józef – testamentując, jako się wyżej wspomniało, dominium uherskim i innymi dobrami żonę Annę z Mierów.

Wizytacja cerkwi w Depułtyczach, przeprowadzona 27 czerwca 1759 r. przez biskupa Maksymiliana Ryłłę<sup>61</sup>, wykazała, że obiekt cerkiewny znajdował się w dobrym stanie, co oznaczało, iż w okresie od poprzedniej kontroli został on wyremontowany, dość prawdopodobne, że za przyczyną Anny z Mierów Wolskiej. Wewnątrz świątyni znajdowały się trzy ołtarze: w nawie głównej i dwu bocznych. O ich wyglądzie nic nie wiadomo<sup>62</sup>. Przy cerkwi wisały na słupach dwa dzwony. Parochem cerkwi był wówczas ks. Aleksander Iwaszkiewicz.

Wizytatora interesowało m.in. wyposażenie cerkwi w kompletne stroje kapłańskie (zwane *apparatami*). Było ich w sumie siedem, w tym jeden *kitajczany biały*<sup>63</sup>, jeden adamaszkowy czerwony z *Galonkiem srebrnym*, atlasowy, kamlotowy<sup>64</sup>, również czerwony oraz grodeturowy żałobny.

Z ksiąg liturgicznych cerkiew posiadała wszystkie potrzebne, jakie pozostały z okresu administratury Jana Pomorzka, tj. ewangeliarz<sup>65</sup> dość bogato zdobiony, mszał, tryfołj, czestodnik, triod postny<sup>66</sup> i *cwitny*<sup>67</sup> oraz psalterze, a także trebnik<sup>68</sup> unicki, szczególnie, jak pisze przytaczany już P. Sygowski, przez biskupa Ryłłę zalecany do użytku<sup>69</sup>. Wiernych *do Spowiedzi Wielkanocnej sposobnych* naliczono ponad 400.

Z innych zaleceń, jakie pozostawił biskup, warto odnotować konieczność wykonania chrzcielnicy, prowadzenia systematycznej nauki katechizmu oraz odmawiania udzielania ślubów parom narzeczeńskim *niemiejącym Katechizmu i przedniejszych artykułów Wiary*<sup>70</sup>.

<sup>61</sup> APL ChKGK, *Wizyta Cerkwi Parochialnej Depułtyckiej pod Tytułem Podwyższenia s. Krzyża w Dobrach J.W. Jmć Pani Marianny Wolskiej Podśędkowej Chelmskiej przez...*, ks. 110, s. 66–68, 27.06.1759.

<sup>62</sup> Badacz cerkwi unickich, m.in. w powiecie chełmskim, Paweł Sygowski pisał, iż biskup Ryłło był zwolennikiem latynizacji cerkwi, polegającej m.in. na likwidacji ikonostasów, być może dotknęła ona również cerkwi depułtyckiej, zob. P. Sygowski, *op. cit.*, s. 237.

<sup>63</sup> Kitaj – to rodzaj cienkiej tkaniny bawełnianej lub jedwabnej; por. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1902, s. 343.

<sup>64</sup> Kamlot – pierwotnie tkanina z włosów kozy angorskiej, później z wełny lub jedwabiu, *ibidem*, s. 225.

<sup>65</sup> Ewangeliarz – to księga liturgiczna zawierająca cztery ewangelie, zob. A. Znosko, *Słownik cerkiewnosłowiańsko-polski*, Białystok 1996, s. 337.

<sup>66</sup> Triod postny – to księga liturgiczna zawierająca porządek nabożeństw odbywających się od niedzieli poprzedzającej Wielki Post aż do Wielkiego Tygodnia włącznie, *ibidem*, s. 440.

<sup>67</sup> Triod *cwitny*, czyli kwiecisty (Pentikostarion) – to księga liturgiczna zawierająca porządek nabożeństw dla okresu wielkanocnego, *ibidem*, s. 350–351.

<sup>68</sup> Trebnik – księga posług religijnych, *ibidem*, s. 349.

<sup>69</sup> P. Sygowski, *op. cit.*, s. 249.

<sup>70</sup> APL ChKGK, *Wizyta Cerkwi Parochialnej Depułtyckiej pod Tytułem Podwyższenia s. Krzyża w Dobrach J.W. Jmć Pani Marianny Wolskiej Podśędkowej Chelmskiej przez...*, k.68.

Po odejściu Józefa Wolskiego do wieczności – zgodnie z obowiązującym dawnym prawem<sup>71</sup> – pozostawiony majątek przejęła jego żona, wymieniana już Anna z Mierów. Prawo jednak ograniczało wdowy w dysponowaniu dobrami pomężowskimi, a ponadto pozbawiało je tych dóbr w przypadku powtórnego zamążpójścia<sup>72</sup>. W okresie wdowieństwa Anna odkupiła od Wacława Rzewuskiego dobra rejowieckie (20 stycznia 1758)<sup>73</sup>, jednakże, aby uniknąć opłat podatkowych, przepisała je na młodszego brata Jana, zachowując dla siebie prawo dzierżawienia tych dóbr. Około roku 1759 Anna powtórnie wyszła za mąż za Wiktoryna Zaleskiego, starostę boreckiego i kawalera Orderu Orła Białego<sup>74</sup>, tym samym tracąc prawa do Uhra z przyległościami. Zostało jej jednak – wyliczone wcześniej – dożywocie.

O spadek po bezdzietnym Józefie, *niepodpadający pod dożywocie* Anny, upomnieli się rychło po jej powtórnym zamążpójściu dwaj jej kuzyni: Franciszek Olędzki i Feliks Malczewski<sup>75</sup>.

Aby nie zagmatwać związków Wolskich z Olędzkimi oraz linii rodowej Olędzkich, przypomnę, że młodszą z córek Andrzeja Wolskiego – podsędka ziemi chełmskiej Katarzyna wydana została za Andrzeja Olędzkiego. Z tego związku urodziło się kolejno trzech synów: Antoni, Franciszek i Józef. Pełnoletności dożył jedynie Franciszek, późniejszy biskup kambizopolitański i kanonik chełmski. Starsza córka Andrzeja Wolskiego – Helena poślubiła Jana Malczewskiego i z tego związku poczęty został Feliks. Dla Franciszka był on zatem bratem ciotecznym.

Po śmierci Katarzyny z Wolskich Andrzej Olędzki poślubił Mariannę z Gumowskich, która urodziwszy mu córkę Antoninę, wkrótce także zmarła. Trzecią żoną Andrzeja Olędzkiego została Konstancja z Wereszczyńskich. To jej w smutnym obrzędku przypadło pochować męża na cmentarzu katolickim w Chełmie w 1755 r. Pogrzeb z pewnością był okazały, skoro koszty całej ceremonii przekroczyły kwotę 9700 zł.<sup>76</sup>

Zanim Olędzki pożegnał się ze światem, trzecia żona urodziła mu trzech synów, dwóch w Wereszczyńce tj. Kajetana-Ignacego (ur. 15 czerwca 1750 r.) i Feliksa Seweryna (ur. 10 czerwca 1753 r.) oraz jednego w Świerżach, trzech imion Ignacego Marcellego Wojciecha (ur. 29 lipca 1754 r.)<sup>77</sup>. W rok po śmierci Andrzeja Olędzkiego, a dokładnie 28 lipca 1756 r.<sup>78</sup>, owdowiała Konstancja wyszła powtórnie za mąż za przedsiębiorczego starostę hadziackiego – Tadeusza Przyłuskiego. Ślub odbył się w Świerżach, dożywotnim majątku Konstancji. Pozostałe w spadku po pierwszej żonie Andrzeja Olędzkiego dobra

<sup>71</sup> *Inwentarz Voluminow Legum*, cz. I, s. 551.

<sup>72</sup> Zob. też P. Dąbkowski, *Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku*, [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, t. VI, 3, Lwów 1916, s. 98.

<sup>73</sup> APL, KGCh RMO, ks. 60/20387, k. 358v.

<sup>74</sup> APL KGCh RMO, *Imci Zalescy Ittimum Olędzki. Citant*, ks. 180, k. 1028v.

<sup>75</sup> Myli się przytaczana wcześniej R. Maliszewska pisząc, iż majątek uherski odziedziczył bp Franciszek Olędzki po swojej matce Katarzynie; zob. R. Maliszewska, *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, Materiały II Sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie 22–24 maja 2002*, Kozłowka 2003, s. 337.

<sup>76</sup> APL KGCh RMO, ks. 80, k. 155.

<sup>77</sup> APL KGCh RMO, ks. 70/20397, k. 486v-487.

<sup>78</sup> *Ibidem*, k. 487.

Kamienia oddała Konstancja wcześniej (29 marca 1756 r.) w posesję Wojciechowi Węgleńskiemu – podstolemu buskiemu, pożyczając jednocześnie u niego niemalą sumę 50 tys. zł<sup>79</sup>.

Ponieważ rodzina Olędzkich znana była ze swarów, kłótni i najazdów, co sami Franciszek i Feliks, po mieczu wnukowie Wojciecha Olędzkiego, przed sądem grodzkim chełmskim przyznali na piśmie, przez parę lat trwały właśnie między nimi o równy podział nie-małego przecież spadku. Zaogniła się ta sytuacja zwłaszcza w roku 1763, gdy Franciszek Olędzki, naówczas już biskup kambizopolitański, został wraz ze wspomnianym bratem cioteczonym Feliksem Malczewskim współposesorem Uhra z przyległościami<sup>80</sup>.

Wielkie musiało być jednak zaskoczenie biskupa fatalnym stanem budynków w Uhrze, skoro zgłosił on *requizycją* czyli żądanie, aby woźny sądowy chełmski – a był nim wówczas Stanisław Rogucki – wraz ze świadkami dokonał wizji lokalnej. Stało się to w sobotę po Wielkiej Nocy, tj. 9 kwietnia, a Roguckiemu towarzyszyli Jakub Janiszewski i Józef Skomorowski<sup>81</sup>, a jakże, urodzeni szlachcice.

Warto przytoczyć choćby fragmenty protokołu z dokonanej wizji. *Widziałem* – pisał urzędnik – *Dwur* [!] *w Środku Dziedzińca stary bardzo w którym wszędzie ściany spruchniałe, zgniłe, powypaczane, w Ziemię głęboko wlaźle, Dach ze szczędem zgniły, Dziurawy, okna w środku powybijane, dużo dziurawe wszystkie. Ganki zgniłe w około walące się. Również dach na murowanym skarbcu, stojącym na tymże dziedzińcu dworskim, był w bardzo złej kondycji, natomiast spiżarnia nadawała się tylko do rozbiórki, jako że była należyście zgniła y dziurawa. Staynie także Starodawne y Dziurawe, dach mające Gontowy zły, w Ścianach walące się. Stodoly z grontu [tj. w podstawie, w podwalinach] złe, tylko na podporach właśnie utrzymujące się. Obory częścią nieposzyte, częścią w poszyciu Stare y złe od dawności, walące się<sup>82</sup>. W nieco lepszym stanie były szopa do składowania słomy, owczarnia i spichlerze, ale już Chliwki różne ze szczędem złe, walące się zaś Parkany y Ostrożyny wkoło zdezelowane. Również dwie sadzawki w ogrodzie trzcina zarosły, z których w jednej Ryby z naszczędem wyzdychały [podczas zimy pod lodem] do tychczas leżą. Trzecia [sadzawka] za Kuchnią reparacyi także potrzebująca<sup>83</sup>. Relacja ta, zapewne nieodbiegająca od rzeczywistości zastanej przez osoby dokonujące wizji, świadczy, jak bardzo zaniedbali sukcesorzy Blinowskich uherską posiadłość. Zmiany właścicieli, jakie przez ostatnich kilkadziesiąt lat następowały, nie sprzyjały utrzymaniu dworu w należyтым stanie. Korzystając zeń, niewiele zapewne weń inwestowano. Zapewne najbardziej zaniedbała posiadłość Anna Wolska, rezydująca, jak przypuszczam, głównie w Rejowcu, a dobra uherskie puszczaająca w kolejne posesje. I tak oto doszło do zapaści, do niemal całkowitego zmarnotrawienia pięknego, jak się zaraz okaże, obiektu, jakim był niewątpliwie trzeci już dwór w Uhrze.*

<sup>79</sup> APL KGCh RMO, ks. 58, k. 837.

<sup>80</sup> APL, *Liber historiae domus...*, s. 15.

<sup>81</sup> APL KGCh RMO, *Ex Requisitione Illustri Olędzki (...) in Bonis Uher subsecuto Visio*, ks. 162/20247, k. 218–218v.

<sup>82</sup> *Ibidem*, k. 218v.

<sup>83</sup> *Ibidem*.

Zanim jednak biskup wszedł w posiadanie dworu, miało tam miejsce dramatyczne w skutkach wydarzenie. Zapewne z poduszczenia rzezonego wyżej Feliksa Malczewskiego, naówczas cześnika latyczowskiego i współposesora dóbr uherskich<sup>84</sup>, oraz jego sługi i zarządcy jednocześnie – Antoniego Zaleskiego, nocą z 18 na 19 kwietnia 1763 r. pijani Kozacy dokonali gwałtownego najazdu na dwór w Uhrze<sup>85</sup>. Mieszkała tam, dożywając we wdowieństwie sędziwego wieku, Eleonora z Radziwińskich Wittska, rodzona siostra Marianny Radziwińskiej, niegdyś żony Andrzeja Wolskiego. Domyślać się można, iż odmawiała ona opuszczenia dworu, nie mając wszakże prawnych argumentów do jego zajmowania. (Zapewne umieściła ją tam przed swoją śmiercią sama Marianna). Narobiwszy rabanu *Chalasem i Strzelaniem* napastnicy wycofali się z dworu na jedną dobę. Jednakże 20 kwietnia *ważyli się za Roskazem (...) Feliksa Malczewskiego przez Sługę Jego Pana Zaleskiego wykonanym z nieznośną wzgardą i nieludzkością nakazać Wittskiej wyniesienie się z zajmowanych pomieszczeń. Wobec prawdopodobnej odmowy, nie zważając na jej nazwisko i rodowe pochodzenie oraz wiek, poddanemu Uherskiemu wozem prostym zajechać kazali, na który wyżej wyrażonej Wielmożnej Eleonorze Wittskiej wsiadać kazali, mówiąc te istotne słowa „Babo wsiadaj”*. Eleonora zdjęta strachem i żalem, za ponagleniami Zaleskiego, została przez Kozaków wrzucona na wóz *bez pożałowania*, a następnie *po chaciach, rowach, groblach bez dyskrety (...) gwałtownym sposobem wywieziona* do Chełma. Tam, skutkiem doznanych wstrząsów i przeżyć, zaczęła słabnąć na zdrowiu tak dalece, iż 18 października *Śmiercią przynaglona umarła*. Na tę okoliczność protest do akt grodzkich złożyli jej bratankowie: Franciszek, Adam i niepełnoletni Józef – Radziwińscy.

Takim to sposobem dwór został pozbawiony niepożądanego lokatora. Biskup więc, wraz z cześnikiem, mogli spokojnie zająć całą posiadłość. Odpowiedź na pytanie, kto tak naprawdę był inspiratorem zajścia, czyją była w istocie inicjatywa wywiezienia Wittskiej do Chełma, pozostaje w sferze domysłów...Wszak Malczewski, wnuk Marianny z Radziwińskich Wolskiej, jak się domyślać można z pośrednich źródeł, mniej przez nią hołubiony niż biskup, miał zapewne swoje powody, aby nie tolerować jej siostry Eleonory we dworze uherskim. Własne powody mógł mieć również biskup.

Spis z natury, czyli przy tradycji, jak wówczas pisano, oblatowany 30 lipca 1763 r., to nie tylko dość dokładny – lecz pod względem architektonicznym nieprofesjonalnie sporządzony – opis dworskich budynków, ale również spis poddanych uherskich, weremowickich i deputyckich wraz z ich stanem posiadania i powinnościami<sup>86</sup>. Owa nieprofesjonalność opisu sprawia, iż dość trudno jest odtworzyć układ pomieszczeń w budynkach mieszkalnych oraz rozmieszczenie w nich urządzeń grzewczych (piece, kominki). Niełatwo jest również wyobrazić sobie dokładnie, jak były przestrzennie rozlokowane zabudowania dworskie.

<sup>84</sup> APL KGCh RMO, *Traditionis Bonorum Uher. Oblata*, ks. 162/20247, k. 621, 30.07.1763.

<sup>85</sup> APL KGCh RMO, Protest Franciszka Radziwińskiego przeciwko Feliksowi Malczewskiemu, ks. 64/20391, k. 714, 28.10.1763.

<sup>86</sup> APL KGCh RMO, *Traditionis Bonorum Uher. Oblata*, ks. 162/20247, k. 617–621v; także ks. 64/20391, k. 217–220v.

Spróbujmy jednak, na podstawie zachowanego tekstu sądowego, odzwierciedlić, o ile jest to możliwe, układ tych zabudowań.

Na *środku Dziedzińca Dwor wielki mocno zdezelowany* – pisał Szymon A. Zagurski w owym spisie – *do którego wchodząc, ganek z wystawą na Słupach z balasami*<sup>87</sup> *nisko, w samym ganku ławki do siadania wkoło (...)*. Ganek od sieni oddzielały podwójne drzwi dębowe, *stolarską robotą* wykonane i umocowane na zawiasach oraz hakach żelaznych, wyposażone w zamek i antabę<sup>88</sup>. W sieni ustawione były dwa stoły: jeden *na podnożu okrągłym*, drugi zaś *owalny na podnożu prostym*, a także *magiel do Chust cały ze wszystkim* [tj. kompletny]. W sieni na prawo znajdowało się przepierzenie wykonane z tarcic, wyposażone w pojedyncze drzwi, przez które wchodziło się do tzw. przysionka, czyli przedpokoju. Po jego prawej stronie, za drzwiami wykonanymi z listewek rżniętych sztukowanych, posiadających zamiast klamki żelazną gałkę, haczyk i skobel, znajdował się pierwszy pokój z pokostowanym podłużnym stołem, na *ordynaryjnym podnożu* oraz kominkiem i parą okien *w drewno oprawnych*. Z pokoju tego, przez podwójne drzwi, umocowane *na Zawiasach y hakach żelaznych z gałką żelazną*, można było przejść do drugiego pokoju. W ścianie między tymi pomieszczeniami umieszczony był piec z zielonych kafli wykonany i oba je grzejący. Drugi pokój dogrzewano dodatkowo ogniem z kominka. Znajdował się tam duży, podłużny stół na podnożu, wykonany z drewna lipowego oraz szafka z podwójnymi drzwiami, umocowana w ścianie.

Do trzeciego pokoju prowadziły pojedyncze drzwi *dębowe stolarską robotą, na zawiasach y hakach z gałką, klamką, z Skoblem y wrzeciędzem*<sup>89</sup> *żelaznemi (...)* *w tym pokoiu drzwi zabite*<sup>90</sup>.

W sieni na lewo przechodziło się przez pojedyncze drzwi kolejno do dwóch pokoi, które ogrzewały dwa odrębne kominki i jeden wspólny kaflowy piec. Urzędnik spisowy zanotował, iż w pierwszym z tych pomieszczeń znajdowały się okrągły stół oraz szafa z sześcioma szufladkami.

Idąc sienią wprost, wchodziło się naprzód do przysionka, następnie zaś – przez drzwi *z Zamkiem dobrym żelaznym* – do pokoju stołowego. *W tej Izbie na środku Stoł wielki graniasty z szafą na podnożu, Szafa kredensowa na szkło y na dole na Naczynie kredensowe, Skrzynia wielka z Zawiasami y dwoma skoblami y wrzeciędzami żelaznemi, Lustr [lustro] mały, Szklany o pięciu essach, Fas na Leguminę ośm, stolików okrągłych dwa. Podłoga wtey Sali pogniła, Okien pięć w ołowiu, częścią potłuczonych, piec kaflowy biały, stary, zły, komin murowany, wanna do kąpania (!)*.

<sup>87</sup> Balas, z łac. *balaustium* [= kielich kwiatu dzikiego granatu], to rzeźba kwiatowa na słupku balustrady, zob. W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1958, s. 311.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 148; antaba to metalowa sztaba umacniająca zamknięcie drzwi.

<sup>89</sup> *Ibidem*, t. IX, Warszawa 1967, s. 1292; wrzeciędz – to dawne urządzenie do zamykania drzwi i bram, zwykle w postaci żelaznej sztaby lub drażka obracającego się na sworzniu. Mógł to być także łańcuch żelazny u drzwi, zawieszany od strony pomieszczenia i blokujący ich otwarcie przez osoby z zewnątrz (zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. VII, Warszawa 1919, s. 728).

<sup>90</sup> APL KGCh RMO, *Traditionis Bonorum Uher...*, k. 619.

Wracając do przysionka przy pokoju stołowym, można było – znowu przez drzwi, tym razem podwójne – wejść schodami do nadbudówki, znajdującej się bezpośrednio nad gankiem i na nim opartej. Znajdowała się tam dworska kapliczka, *Obrazami Świętych Pańskich przyozdobiona*. W ołtarzyku zawieszony był obraz Matki Boskiej, nieznanego pędzla. Na mencie, czyli wierzchniej części stołu ofiarnego<sup>91</sup>, umieszczono *Apparat Xięży do Mszy, Mszalik, mały Portatel*<sup>92</sup> i dwa lichtarze cynowe. Na zewnątrz kaplicę okalał balkon, z którego, jak się można domyślać, nie tylko podziwiano okolice, ale również przemawiano do poddanych zgromadzonych na placu dworskim, o czym się jeszcze wspomni.

Obok kaplicy, na strychu, znajdowało się *przepierzeń kilkoro, w których gratow y naczynia drewnianego drobnego niemało*<sup>93</sup>.

Przybывая do posiadłości w Uhrze, przejeżdżało się przez podwójne wrota sosnowe *bez żelaza* [tj. bez zamków], umocowane na czterech słupach, wówczas już *zgniłych*. Przy wrotach znajdowała się furtka dla pieszych. Tuż za bramą, po prawej ręce posadowiona była – równolegle do osi podwórca – stajnia gościnna z drzwiami wjazdowymi sosnowymi, w której *Żłobow dwa złych, sanie dębowe załubczaste* [tj. z płozami u góry zagiętymi w ślimak] *Sześciokonne nowe, Wasąg* [tj. kosz dla podróżnych wstawiany do pojazdu konnego] z *Karawanu wielki, z drobney łoziny pleciony, Stary popsowany*<sup>94</sup>. W bocznej, krótszej lewej ścianie (patrząc od frontu) znajdowały się *Wrota podwoyne wylotowe*. Jak na większości budynków, również na stajni dach był mocno *zdezelowany*.

Prostopadle do osi dziedzińca i stajni gościnnej ulokowana była druga stajnia, *wielka*, dla zwierząt miejscowych, w której *Ściana iedna* [zapewne frontowa] *przy drzwiach podwoynych pochylona, podwaliny pogniły, Dach bardzo zły, w końcu tey Stajni dwie przegrody na Rumaki*.

Po lewej stronie stajni dworskiej – jakby na przedłużeniu osi stajni gościnnej – posadowiona była wozownia z dwójgim nowych wrót podwójnych i przybudowana do niej, znajdująca się pod wspólnym dachem, komórka na siano dla koni. Urzędnik zanotował skrupulatnie, że w wozowni znajdowały się dwa stare wasągi, jeden obity skórą, drugi zaś pleciony oraz duże malowane stare sanie.

Naprzeciw budynków gospodarczych, po lewej stronie bramy wjazdowej, postawiono murowany budynek z pokojami – zapewne dla służby – i piwnicami, z drzwiami dębowymi na zawiasach, z żelazną klamką, skoblem i wrzeciędzem. Z nieprzelotowej sieni w tymże budynku schodziło się do piwnic oraz wchodziło do dwóch pokoiów z „gabinecikami”, a także na strych drewnianymi schodami<sup>95</sup>. Jeden pokój z gabinecikiem ulokowany był po prawej, drugi zaś po lewej stronie wejścia, oba zaś ogrzewał wspólny piec *kaflowy biały*, obsługiwany z sieni, gdzie znajdowały się doń drzwiczki. Dogrzewano pokoje i gabineciki

<sup>91</sup> W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, t. IV, Warszawa 1963, s. 567.

<sup>92</sup> A. Jougen, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Warszawa 1992, s. 519: portatel to konsekrowany kamień ołtarzowy, który w braku ołtarza konsekrowanego kładzie się na mencie, aby ołtarz mógł być użyty do odprawiania mszy.

<sup>93</sup> APL KGCh RMO, *Traditionis Bonorum Uher...*, k. 619v.

<sup>94</sup> *Ibidem*, k. 617v.

<sup>95</sup> *Ibidem*, k. 618.

ciepłem z kominków. Budynek posiadał *kominy dwa murowane przez dach wywiedzione* [jeden odprowadzał spaliny z kominków, drugi zaś z pieca – dopisek M. J. K.].

Obok pokojów *pobocznych z piwnicami* stał – zapewne jako osobny obiekt – *Skarbiec murowany, do którego na zewnątrz Drzwi żelazne całe (!), na Zawiasach i hakach żelaznych, wewnątrz drugie dębowe z Skoblami grubemi żelaznemi, na zawiasach i hakach żelaznych.*

Przyznać trzeba, iż skarbiec miał solidniejsze zabezpieczenie przeciwkradzieżowe niż sam dwór.

W skarbcu, za drzwiami, znajdowało się niewielkie pomieszczenie, z którego prowadziły schody na strych, a także – na prawo – kolejne drzwi *dębowe*, przez które wchodziło się do właściwej sieni.

Po lewej jej stronie znajdowała się pierwsza komora skarbcza, zabezpieczona – a jakże – również dębowymi drzwiami *na zawiasach y hakach żelaznych. Do tej komory wszedłszy na lewym boku Szafa na Papiery z szufladkami, Beczek dwie czyli Fas. Jedna pełna Papierow niepotrzebnych, Listow, Ausztukow<sup>96</sup>, Regestrow etc., Skrzynia duża okowana dobrze, druga mniejsza mniej okowana.* Na liście spisowej znalazły się także trzy misy cynowe z *obręczami*, dziesięć półmisek, trzy rondle miedziane, oraz *Lustr szklany (!) rozebrany y częścią potłuczony* i kilka pochw na krzywe szable.

Po prawej stronie sieni ulokowana była druga komora skarbcza, równie dobrze drzwiami zabezpieczona. W tej komorze urzędnik spisowy natrafił na trzy skrzynie z okuciami, szafę z szufladkami oraz – uwaga! – tubę blaszaną *do gadania*. Był to zatem osobliwy wzmacniacz głosu, stosowany zapewne podczas przemówień dziedziców do zgromadzonych poddanych, a wygłaszano je, jak się domyśleć można, z balkonu kapliczki, znajdującego się nad gankiem dworu.

Obok dworu znajdowały się też inne budynki gospodarcze, a wśród nich spizarnia *na kwaśninę mocno zdezelowana*, pełna niepotrzebnego sprzętu oraz *Kuchnia z kominem murowanym zdezelowanym, z Izdebkami dla Kucharzow y Piecami kaflowemi z grontu* [tj. w podwalinach] *zdezelowana*.

*Idąc ku folwarkowi* – notował dalej Zagurski – *karmnik, w którym Wieprzow pięć dobrze podkarmionych. Sam zaś karmnik spustoszały.* Również budynek folwarczny znajdował się w opłakanym stanie. *Izdebka dla Podstarościęgo z komorą w ktorej Powaly nie masz, Okno w drewno oprawne, w którym kilka szyb stłuczonych.* Żałosny musiał być to widok dla urzędnika grodzkiego, choć prawdopodobnie spora część ówczesnych dworów w ziemi chełmskiej wyglądała nielepiej.

Na folwarku żył wcale okazały zwierzyńiec: dwadzieścia gęsi, trzydzieści kur, sześć indyków, dziesięć kaczek, pięć dojnych krów, dwanaście jałowic, dwa *stadniki* [buhaje], cztery cielki i pięcioro młodych cieląt, którymi opiekowała się wynajęta gospodyni. Jedna z krów przebywała *na karmieniu u Żyda*, dla którego mogła stanowić główną żywicielkę.

Obrazu przygnębienia dopełniały *Chlewy przy folwarku opustoszone, Sernik* [pomieszczenie do przechowywania nabiału] *y Piwniczka pod nim*, wymagające pilnych

<sup>96</sup> Ausztuk – dawne określenie wyciągu, wykazu, spisu lub rejestru, zob.: W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1958, s. 251.

napraw, a także browar za kuchnią z grontu zdezelowany, piece pozawalane, dach opadły, w tym browarze Jeden tylko Kocioł Piwny miedziany y kadź wielka iedna, przykadek<sup>97</sup> do zacierania słodu, koryto duże iedno<sup>98</sup>.

Dla rysownika z wyobraźnią byłby to temat do dużego plastycznego przedsięwzięcia.

Również część stodoł na gumnie prezentowała się niedostatecznie. Według szacunku miejscowych poddanych w stodołach tych mogło znajdować się do dziesięciu kóp zboża, około dwudziestu kóp jęczmienia i ponad siedemdziesiąt kóp owsa<sup>99</sup>. Zapasy te wskazują wyraźnie, że w dobrach uherskich żyto nie stanowiło – w odróżnieniu od innych folwarków, o czym już pisałem – głównego zboża.

W pierwszym z dwu – stojącym w środku gumna – spichlerzu stwierdzono tylko Orkiszu Ćwierci pięć, Tatarski przedniey [tj. dobrej jakości] Ćwierci trzy, posłedniey Ćwierci dwie, Grochu Ćwierć [korca]. Drugi spichlerz, znajdujący się naprzeciw stodoł, był w lepszym stanie i tam przechowywano sód piwny, pszenicę, do karety Pudło nowe, samo drewno, kół [do karety] zadnich dzwoniastych dwie, przednich obodziastych<sup>100</sup> dwie, Fas na Zboże wielkich dwie.

Jedynie stan owczarni określono jako dobry, natomiast Obora na Bydło znacznie spustoszała, podobnie też szopa na jałowniki, a Stadnica na Stado już miejscami pozawalała się.

Powyższy, w miarę dokładnie tu odwzorowany, stan dworzyszca uherskiego pokazuje, jak bardzo zaniedbany był to kompleks mieszkalno-gospodarczy, jak wiele kosztów należało ponieść, aby przywrócić go do stanu dawnej świetności. Tego dokonać mógł jedynie ktoś taki, jak biskup Franciszek Olędzki. Niedługo okaże się, czy temu podołał.

Jak wspomniałem, inwentarz dóbr uherskich, jaki sporządzono w 1763 r. po przejęciu ich przez biskupa Franciszka Olędzkiego (współwłaściciel Feliks Malczewski, zdaje się, nie był dopuszczony do faktycznego zarządzania dworem), zawierał też, cenny z punktu widzenia nie tylko demograficznego, ale i majątkowego, spis poddanych uherskich<sup>101</sup> i weremowickich<sup>102</sup>, do których przydano wykaz włościan deputyckich, jednakże bez ich stanu posiadania<sup>103</sup>. Zapisano jedynie powinności tych poddanych względem dworu. Dane o poddanych z Uhra i Weremowic zamieszczono w dwu tabelach.

Funkcję wójta w Deputyckach pełnił wówczas Hryć Szady, co oznacza, iż w wieku XVIII wieś przeszła na prawo niemieckie. Przypomnijmy, że jeszcze za Blinowskich zawiadywali nią tywonowie, czyli rządano się tam wedle prawa ruskiego.

<sup>97</sup> Przykadek (określenie pochodne od słowa *kadź*) – to mała kadź lub stągiew, zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. V, Warszawa 1912, s. 301.

<sup>98</sup> APL KGCh RMO, *Traditionis Bonorum Uher...*, k. 619v-620.

<sup>99</sup> *Ibidem*, k. 619v.

<sup>100</sup> Koło obodziaste to takie, które miało mocny obwód i wykonane było z jednego kawałka drewna, zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa 1904, s. 497.

<sup>101</sup> APL KGCh RMO, *Traditionis Bonorum Uher Oblata*, ks. 162/20247, k. 620.

<sup>102</sup> *Ibidem*, k. 620-620v.

<sup>103</sup> *Ibidem*, k. 621.



Pozostali poddani depułtyccy to: Iwan Czuchra, Waško Hulak, Hryc Hyra, Semen Kalich, Jacko i Fedko Karpiukowie, wdowa Kopciatkowa, Marko i Waško Kornilukowie, Korytkowa – wdowa<sup>104</sup>, Semen i Stefan Kozielowie, Waško Krzyk, Manoch Kucharz<sup>105</sup>, Michałko Kuryłko, Anton Landratow, Stefan Maniec, Jasko Mazur, Stefan i Waško Maxymiu-kowie, Jedruch Mitroniuk, Prokop (bez nazwiska), Odyma Ruda, Martyn Rudy, Fedory Stangret<sup>106</sup>, Olesko Syty, Misko, Ostap i Waško Szulakowie, Michałko Uliak oraz Ułowa – wdowa po Gryciu – łącznie 32 przedstawiciele rodzin. Uwzględniając liczbę poddanych w Uhrze i Weremowicach, inwentarz z 1763 r. objął 108 nazwisk lub imion (nie wszyscy włościanie posiadali nazwiska). Przyjmując 4–5 osób jako minimalną liczbę członków w jednej rodzinie, można w przybliżeniu oszacować wielkość populacji w kluczu uherskim na co najmniej 430–540 mieszkańców.

Porównując powyższy wykaz przedstawicieli rodów (rodzin) ze spisem dokonany w dobrach uherskich w 1698 r., zauważyć można, że jedynie połowa z 22 wymienionych wyżej rodów – to rody stare, powtarzające się. Ta prosta konstatacja ukazuje dynamikę zmian demograficznych, jakie w Depułtyczach Ziemskich wówczas zachodziły. Rzecz jasna, część dawnych nazwisk kmieci depułtyckich pojawiła się w innych wsiach do Uhra należących, niemniej część rodów – nie tylko w Depułtyczach – zanikła bezpowrotnie (Girowie, Gojowie, Hapuszkowie, Łojowie, Kurowie, Kunachowie, Kolędziukowie, Żentyłowie) lub zmieniła swój rdzeń (Myszka – Miska, Dmitroń – Mitroniuk).

Analiza natomiast wielkości obciążeń, jakie nakładano na poddanych, pozwala stwierdzić, iż zakres tych obciążeń oraz liczba zależały nie od liczby inwentarza pociągowego, lecz od areału ziemi uprawianego przez poszczególnych włościan. Tym samym te rodziny, które utrzymywały większą liczbę koni i wołów, łatwiej radziły sobie z własnymi pracami rolnymi niż te, które koni lub wołów nie posiadały. Ta nierówność majątkowa nie sprzyjała – jak można sądzić – poprawie kultury agrarnej, a tym samym wzrostowi zamożności mieszkańców klucza uherskiego. Z pewnością jednak obniżała morale wielu mieszkańców i sprzyjała różnym kradzieżom (drzewa, ryb w stawach pańskich, skoszonego zboża lub siana dworskiego). Znamienny jest zapis w omawianym dokumencie dotyczący stawów: *Stawy i Sadzawki, te się nieopisuią, gdyż według powieści Poddanych wylowione do nymnieyszey ryby*<sup>107</sup>.

Oprócz powinności wymienionych w tabelach wspomniany inwentarz obligował w *generalności* wszystkich poddanych do świadczenia na rzecz dworu szeregu doraźnych usług, jak *Szarwarki, Tłoki, plewidła, przędzenie, moczenie konopi, międlenie, tarcie, stróże y inne wszelakie powinności według dawnych zwyczaio*<sup>108</sup>.

Dwór uherski czerpał także dochody z wydzierżawiania poszczególnych wsi i arendowania młynów pańskich na ogólną kwotę 2200 złotych polskich rocznie.

<sup>104</sup> W oryginale nazwisko zapisano jako *Korytczycha*.

<sup>105</sup> Niewykluczone, iż nazwisko utworzono od pełnionej przez poddanego funkcji dworskiej (kucharz dworski).

<sup>106</sup> Być może nazwisko odzwierciedla funkcję pełnioną przez poddanego we dworze (stangret dworski).

<sup>107</sup> APL KGCh RMO, *Traditionis Bonorum Uher...*, k. 621.

<sup>108</sup> *Ibidem*.

Pisząc o biskupie Franciszku Olędzkim nie sposób nie wspomnieć o jego dwu znakomitych przodkach – Andrzejach: pradziadzie i ojcu (trzykrotnie – przypominę – żonatym, naprzód z Katarzyną Wolską, córką Andrzeja Wolskiego i Marianny z Radziwińskich, następnie z Marianną z Gumowskich a po jej śmierci – z Konstancją z Wereszczyńskich).

Pradziad biskupa, sędzia ziemski łukowski i twórca późniejszej fortuny Olędzkich<sup>109</sup>, jak wynika z rejestrów pogłównego z lat 1673–1676, posiadał już wówczas Cyców<sup>110</sup>, w którym mieszkało 123 dorosłych poddanych obojga płci<sup>111</sup>, oraz Świerże<sup>112</sup>, które liczyły naówczas ponad 270 mieszczan i innych poddanych. Było to zatem spore miasteczko, mające również przedmieście zwane *Starykami*.

Jak wykazał H.M. Łaszkiwicz<sup>113</sup>, jeszcze w 1662 r. sędzia ziemski łukowski Andrzej Olędzki był właścicielem zaledwie części wsi Mogielnica, stanowiącej jego dobra dziedziczne. Jednakże udzielając pożyczek pod zastaw, zgromadził na tyle pokaźne fundusze, iż w latach 1678–1679 dokonał zakupu – od rodziny Jełowickich – kilkunastu osad. Jego syn – Wojciech, ożeniony z Teresą Jełowicką otrzymał w posagu, bądź nabył, kolejne wioski (m.in. Zawadówkę, noszącą wcześniej miano Sobowic).

Syn Wojciecha, a ojciec biskupa Franciszka – także Andrzej, wskutek małżeństwa z Katarzyną z Wolskich, poszerzył posiadłości o część Kamienia z przynależnościami, stanowiącą posag żony<sup>114</sup>.

Po śmierci Andrzeja Olędzkiego, kasztelana chełmskiego, która nastąpiła 22 maja 1755 we dworze uherskim<sup>115</sup>, wdowa Konstancja sporządziła w dniu 23 kwietnia 1756 r., zapewne *Ibidem, Registr Rzeczy różnych (...) iak we Skarbcu tak w różnych Sprzętach Dromowych tudziesz w Inwentarzach Folwarcznych pozostałych*<sup>116</sup> po zmarłym mężu. Spis ten godzien jest osobnego omówienia jako dokument ukazujący część kultury materialnej ówczesnej, dobrze sytuowanej szlachty.

Z rejestru wyłania się bowiem nie tylko postać dziedzica szczytującego się bogactwem, ale przede wszystkim bardzo wierzącego i czytanego katolika oraz dobrego gospodarza. Mieszkał on wraz z rodziną, przynajmniej w okresie od wiosny do jesieni, we dworze uherski, atoli posiadał także dworek wzniesiony w Chełmie na miejskim gruncie, który mógł pełnić funkcję rezydencji zimowej. O istnieniu tej budowli jeszcze w 1765 r. wiemy z lustracji naówczas przeprowadzonej w ziemi chełmskiej<sup>117</sup>.

Oto przyszły biskup wychowywany był w domu, gdzie istniał wyraźny kult Matki Boskiej. Świadczy o tym *obraz Matki Najszytszej na którym Sukienka Srebrna*, pozostały

<sup>109</sup> H.M. Łaszkiwicz, *op. cit.*, s. 158–159.

<sup>110</sup> AGAD ASK, Dz. I, ks. 71, k. 154.

<sup>111</sup> *Ibidem*, k. 154.

<sup>112</sup> *Ibidem*, k. 147.

<sup>113</sup> H.M. Łaszkiwicz, *op. cit.*, s. 158–159. Świerże i Cyców, jak wykazałem, zostały nabyte jeszcze przed rokiem 1678, nie mogły zatem stanowić – co utrzymuje H.M. Łaszkiwicz – przedmiotu opisanych przezeń transakcji.

<sup>114</sup> APL KGCh RMO, ks. 58/20385, k. 836.

<sup>115</sup> APL KGCh RMO, ks. 70/20397, k. 486v.

<sup>116</sup> *Ibidem*, k. 155–157v.

<sup>117</sup> AGAD, ASK, Dz. 46, ks. 127–133, k. 1.

po zmarłym ojcu. Obraz musiał być nadto niezłego pędzla, skoro został przez właściciela tak godnie uhonorowany. W bibliotece jego stało 240 tomów książek zarówno *do Prawa Należących iako też do czytania*<sup>118</sup>. Tak okazałych rozmiarów księgozbiory rzadko na ogół bywały w domach szlacheckich<sup>119</sup>. Kasztelan chełmski nie tylko więc interesował się ówczesnym prawem i jego praktycznymi odniesieniami, lecz także gustował w literaturze pięknej. W młodości musiał zatem Andrzej Olędzki pobierać solidne nauki, które później zaowocowały jego społeczną i gospodarczą pozycją. Wobec częstego wśród ówczesnej szlachty pólanałfabetyzmu budzi u badacza-regionalisty szacunek ta postać. Nie wiemy wprawdzie, w jakich językach drukowane były książki z prywatnej biblioteki kasztelana, domniemywać jednak można, iż posługiwał się on nie tylko językiem polskim i łaciną.

Niewątpliwie był bardzo zapobiegliwym i dobrym gospodarzem. Już po jego śmierci, zapewne za sprzedane zboże, przywieziono z Gdańska *pieniędzy Złotych Polskich 16.000*<sup>120</sup>. Zboże spławiane było do portu gdańskiego dwoma prywatnymi statkami o średniej wyporności: dubasem, czyli statkiem żaglowo-wiosłowym na 14 wiosłarzy<sup>121</sup>, mogącym przewozić do 20 łasztów materiałów sypkich<sup>122</sup>, tj. do ponad 42 ton pszenicy, oraz lichtunem *sześciofioslowym*<sup>123</sup>, służącym głównie do ściągania większych statków z mielizn, zabierającym do 5 łasztów zboża. Spław rozpoczął się na Wieprzu w Stężycze pod Krasnystawem<sup>124</sup>; stacja ta znana była już w XVI wieku. W 1662 r. liczyła ona blisko 300 mieszkańców, a jej tenentariuszem był naówczas Felicjan Potocki, starosta krasnostawski<sup>125</sup>.

O istnieniu tam przystani i o spławności Wieprza od tej osady potwierdzają różne dokumenty i opisy. Jerzy Ternes<sup>126</sup> dowiódł, iż Wieprz uznany został za rzekę spławna już u schyłku piętnastego stulecia. Dlatego różne sejmiki chełmskie zakazywały budowania na nim tam, grobli i innych obiektów żeglugę utrudniających. Także Rada Administracyjna Królestwa Polskiego decyzją z dnia 7 kwietnia 1843 r. postanowiła, aby m.in. Wieprz czyszczony był od Krasnegostawu do ujścia *na szerokość sążni 7<sup>1/2</sup> z kamieni większych i innych przedmiotów, utrudniających holowanie statków*<sup>127</sup>.

<sup>118</sup> APL KGCh RMO, ks. 58/20385, k. 157.

<sup>119</sup> Np. po znanym szlachcicu Piotrze Wotczku pozostały w 1715 r. 22 książki; APL KGKr, Relacje ks. 38/19757, k. 167v.

<sup>120</sup> *Ibidem*, k. 155.

<sup>121</sup> B.S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807, t. I, cz. I, s. 544.

<sup>122</sup> Zdaniem J. Szymańskiego, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 176–177, łaszt gdański liczył ok. 2,1 tony pszenicy.

<sup>123</sup> Lichtun – to mniejszy statek żaglowo-wiosłowy (np. 6–wiosłowy), towarzyszący dubasowi, na wypadek wejścia jego na mieliznę; B. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1808, t. I, cz. II, s. 1266.

<sup>124</sup> APL, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej jako KRSW), *Opisanie Historyczne oraz Topograficzno-statystyczne Miasta Narodowego Krasnegostawu*, sygn. 3194, s. 23, 1820.

<sup>125</sup> AGAD, ASK, *Regestrum Contributionis Subsidiium Nuncupata...*, Dz. I, cz. 71, k. 112, 1662.

<sup>126</sup> J. Ternes, *Sejmik chełmski za Wazów (1587–1668)*, Lublin 2004, s. 121; zob. też *volumina Legum*, t. II, s. 38, uniwersały poborowe z 1564 i 1567 r.: f. 662, f. 740; *Inwentarz Voluminow Legum*, cz. I, s. 420–421: *Rzeka Wieprz, aby wyczyszczona była, ziemia Chełmska przy poborze kontrybucją pozwoliła*.

<sup>127</sup> L. Wolski, *Rys hydrografii Królestwa Polskiego z wiadomością o spławach*, „Biblioteka Warszawska” 1849, t. XXV (III), s. 265.

Sprawę lokalizacji przystani, jak sądzę, rozstrzyga konstytucja Sejmu Koronnego Lubelskiego z 1569 r., stanowiąca, iż *Wieprz rzekę ku pożytkowi pospolitemu wyczyścić i wychędożyć roskazujemy, dla wolnego spławu towarów wszelakich, od Krasnegostawu, aż do Wisły; przeto dzierzawcom Starostw naszych przyległych, iako Krasnostawskiego, Chełmskiego, Lubomskiego, Ratyńskiego, Hrubieszowskiego, Belskiego, Tyszowieckiego, roskazujemy, aby poddanych naszych z przerzeczonych Starostw dawać byli powinni ku wyczyszczeniu tej rzeki, za obwieszczeniem tego, komu to zlecimy*<sup>128</sup>.

Z innych dokumentów zaś wynika, że rzeczywiście Wieprz przez parę wieków był spławny od Stężyczki (Stężycy k. Krasnegostawu) aż do Wisły, i z tej przystani transportowano statkami zboże aż do Gdańska.

W opisie dzierzawy depułyckiej, pochodzącym z roku 1765<sup>129</sup>, czytamy, iż poddani tzw. ciągli (posiadający inwentarz pociągowy) obowiązani są do wywozu *Zboża do Łądu o mil 5* od Depułytcz Królewskich, co odległościowo odpowiada wymienionej miejscowości. Również opis Uhra, już tu omawiany, z 18 lipca 1672 r., zobowiązywał *sprzężajnych*, aby za *Pańskie* [wynagrodzenie] zboże z dworu wywozili *do Stężyczki*<sup>130</sup>. Podobny obowiązek nałożono na poddanych z Depułytcz i Weremowic<sup>131</sup>. Z tej drogi wodnej korzystał również ojciec biskupa Franciszka Olędzkiego.

Po Andrzeju Olędzkim pozostało w oborach uherskich blisko 350 owiec i prawie sto sztuk nierogacizny, 155 jałowic, krów i wołów roboczych, a także 3 ogiery i 170 koni pociągowych. Do powożenia służyły natomiast dwa sześciokonne cugi: *Srokaty*<sup>132</sup> i *Wilczaty*<sup>133</sup> – jak na prawdziwego dziedzica przystało. Jeździł on po swoich dobrach lub podróżował jedną z trzech karet, jakie stały w wozowni (karmazynową, pąsową lub niebieską), wózkim zielonym półkrytym, jednym z dwóch wozów poszóstnych lub parokonną kolaską obitą skórą. Lubował się także w polowaniach i jeździe wierzchem. W jego arsenale znajdowały się: *Armatka spiżowa iedna*, trzy fuzje, jeden karabin, dwa sztucery, dwa szturmaki (gatunek strzelby), para pistolecików angielskich oraz dwie pary pistoletów (mosiężna i stalowa). Z broni białej A. Olędzki posiadał dwie szable blachmalowe<sup>134</sup> *ze Szpiglami pozlacanemi i Sztuczkami na paski*, szablę pozlacaną i szablę czarną z *Kapturkiem blachmalowym*<sup>135</sup>. Całkiem okazały był to zestaw broni.

Do jazdy wierzchem służyły Olędzkiemu trzy kulbaki, w tym dwie pozlacane, dwa rzędy pozlacane oraz jeden rządzik *srebrny Czerkieski z Nagłowkiem, Podpiersiem, Podogoniem i z Munsztukiem*.

<sup>128</sup> VL, t. II, f. 793, § 77, s. 100.

<sup>129</sup> AGAD ASK, *Lustracja Starostw Dzierżaw w wszelkich Królewszczyn w Ziemi Chełmskiej y Powiecie Krasnostawskim... Expediowana Roku 1765tego*, Dz. 46, ks.127–133, k. 14.

<sup>130</sup> APL KGKr RMO, ks. 6/19725, k. 1195.

<sup>131</sup> *Ibidem*, k. 1197

<sup>132</sup> Koń srokaty – to koń czarny z białymi łatami, zwłaszcza na nogach; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1915, t. VI, s. 374.

<sup>133</sup> Koń wilczaty – to koń maści ciemnożółtej, *ibidem*, Warszawa 1919, t. VII, s. 607.

<sup>134</sup> Blachmal – srebrna masa z domieszką złota; B. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807, t. I, cz. I, s. 112.

<sup>135</sup> APL KGCh RMO, ks. 58/20385, k. 156.

Z wierzchniej garderoby Olędzki posiadał sześć kontuszów, uznawanych naonczas za narodowy strój polskiej szlachty (w tym jeden *Majowy z taśma złotą*, brzoskwiniowy, niebieski, *aksamitem czarnym podszyty*, stalowy *ze złotym sznurkiem* i czarny) i pięć żupanów (dwa niebieskie, jeden granatowy, *koloru farfurkowego*, czyli fajansowego, czarny i zielony) i do tego pięć pasów do przewiązywania strojów. Zimą zakładał on bekieszę *ze złotemi potrzebami, sobolami obkładaną i kunami podszytą*, kiereję sukienną koloru zielonego lub opończę karmazynową podszytą turecką materią. Nakrycie głowy stanowiły – do wyboru – cztery czapki barankami lub lisami podszyte<sup>136</sup>.

W sypialni Olędzkiej stały dwie *gotowalnie*, z których jedną Andrzej ofiarował Konstancji jeszcze przed ślubem. Czas odmierzał im *zegarek tombakowy*. W sypialni przechowywano srebrne noże i łyżki, a ablucji dokonywano w srebrnej miednicy. Do spania służyły natomiast trzy tzw. pawilony: *karmazynowy Adamaszkowy podwojny ze złotemi Galonami* oraz dwa pojedyncze. Przykrywano się kołdrami lub rubdeszanami<sup>137</sup>. Podłoga w pokoju sypialnym przystrojona była trzema tureckimi kobiercami, dwoma *dywanikami tureckimi ze złotem* i dywanem na zielonym suknie. Na ścianach wisiały dwa kilimy tureckiej roboty<sup>138</sup>.

Wśród naczyń kuchennych pozostałych po Andrzeju Olędzkim warto niewątpliwie wymienić *farfurek stołowych Tuzinow trzy*, dwa tuziny łyżek, trzy tuziny talerzy, kociołek do gotowania herbaty, trzy imbryki do gotowania kawy, formę do wypiekania ciasta andrutowego (opłatkowego !), dwanaście salatek oraz misę miedzianą *do umywania kieliszkow*.

We dworze Andrzeja Olędzkiego znajdował się również browar, wyposażony w *bań gorzałczanych starych dziewięć i Gdańskich nowych trzy*, cztery alembiki (destylatory) *do przepalania Wodki*, a także w cztery duże i dwa małe kotły piwne. Domyślać się można, że produkowane tam napoje wyszynkowe stanowiły również niezłe źródło osobistych dochodów kasztelana. Braha piwna natomiast mogła służyć jako pokarm dla trzody chlewnej.

Już ten, skrótowo przecież potraktowany, inwentarz pozostawiony przez Andrzeja Olędzkiego pokazuje stopień dobrobytu tej rodziny szlacheckiej. W takich warunkach wychowywał się i uczył przyszły *biskup kambizopolitański*, Franciszek Olędzki, czasowo dziedzic, a dożywotnio posesor klucza uherskiego.

Poruszając wątek rodzinny bpa F. Olędzkiego, należy ponownie powrócić do wątku wyznaniowego w kluczu uherskim. A ten miał już wcześniej charakter wyraźnie dwubiegunowy. Na jednym biegunie byli dziedzice Uhra z przyległościami, od początku jego istnienia związani – jak to wynika z różnych dokumentów – z kościołem rzymskokatolickim. Drugi biegun tworzyli poddani majętności uherskiej (Uher – Weremowice – Depułtycze), wyznawcy religii greckokatolickiej.

<sup>136</sup> *Ibidem*, k. 155v.

<sup>137</sup> Robdeszan – to materiał z sierści kozy angielskiej lub z wełny; B. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1808, t. I, cz. II, s. 945.

<sup>138</sup> APL KGCh RMO, ks. 58/20385, k. 156v.

Istnienie od pierwszych dziesiątków wieku XV wieku na terenie ziemi chełmskiej dwu biskupstw: łacińskiego w Krasnymstawie oraz prawosławnego, a od 1596 r. – unickiego w Chełmie<sup>139</sup> powodowało, że te same wsie zaliczane były jako dannicy dziesięcin zarówno do parafii rzymskokatolickich, jak parochii prawosławnych (unickich). Wywoływało to nierzadko różne nieporozumienia między hierarchami obu tych obediencji. Na to nałożyły się jeszcze późniejsze spory unitów z wyznawcami ortodoksyjnego prawosławia, czyli dyzunitami<sup>140</sup>.

Jak wynika z zapisów sądowych, wydany 7 lipca 1666 r. i oblatowany w aktach grodzkich chełmskich (1690 r.) dekret rzymski *dziesięciny Parochom Obrządku Łacińskiego od Unitow Ritus Graeci brać zakazał*<sup>141</sup>. Na tej podstawie biskup rytu unickiego – Felicjan Wołodkowicz w 1766 r. zdecydował, iż *oddawanie dziesięciny tak piędźney iako y osypowey Kościołowi Siennickiemu Łacińskiemu ze Wsi Depułtycz Ruskich iest zakazano, tylko do Cerkwi Parochialney Dypułtyckiej Dziesięcinę zwyczajem wprowadzoną y od wielu lat w oddawaniu skutkowaną oddawać [jest] nakazano*<sup>142</sup>.

Aby nie zaognić stosunków z proboszczem kościoła w Siennicy Różanej, do którego terytorialnie Depułtycze – jako wieś parafialna – należały, biskup Olędzki dokonał w Uhrze 30 czerwca 1789 r. donacji piędźney na rzeczowej świątyni w kwocie 2800 złotych w złocie ważnym obrączkowym *Holenderskim*. Danina miała stanowić zadośćuczynienie za nieoddawanie dziesięciny kościołowi siennickiemu przez swoich poprzedników i przez siebie. Gdyby jednak *we Wsi Dypułtyczach Ruskich (...) poddani Ritus Latini obsiąść kiedy mogli, tedy iuz od tych Poddanych żadney Dziesięciny tak piędźney iako y Osypowey pomieniony WJMsc Xiądz Proboszcz Kościoła Siennickiego y Jego Następcy pretendować nie maią y nie powinni*<sup>143</sup>.

Biskup, czego dowodzą różne zapisy, wykazywał aktywną postawę nie tylko wobec własnej parafii i własnego wyznania, ale także w stosunku do miejscowych unitów, budując im nową cerkiew w Depułtyczach, do czego jeszcze powrócę.

Tu natomiast należy poświęcić nieco miejsca zarówno kościołowi, jak i parafii siennickiej.

Erekcja kościoła siennickiego nastąpiła – jak wynika z jego akt i co potwierdza także Zdzisław Kazimierzczuk<sup>144</sup> – pod koniec czerwca 1468 r., za wyraźnym staraniem ówczesnego właściciela Siennicy Różanej – Mikołaja z Wojcieszkowic, kasztelana zawichojskiego<sup>145</sup>. Dziedzic ów zbudował drewniany kościół i plebanię, zaś pierwszego proboszcza uposażył

<sup>139</sup> Z. Kazimierzczuk, *Siennica Różana i okolice*, Siennica Różana 2003, s. 11–12.

<sup>140</sup> APL, CHKGK, ks. 84; np. pod datą 1636 r. wpisano: *Parochi Crasnostawienses contra Cives Schismaticos Protestatio*.

<sup>141</sup> APL, KGCh, RMO, *Dekret rzymski*, ks. 108/20435, k. 46–46v. 1789.

<sup>142</sup> *Ibidem*.

<sup>143</sup> *Ibidem*, k. 46v.

<sup>144</sup> Z. Kazimierzczuk, *op. cit.*, s. 34; w księgach parafii siennickiej znajduje się siedemnastowieczna kopia aktu erekcyjnego.

<sup>145</sup> Księgi parafii Siennica Różana (dalej jako KpSR), *Liber Continens Jura Servientia Ecclesiae Parochiali Siennicensi tempore Visitationis Eppiscoporum Chelmensium in Anno Domini 1647. Conscriptus*, ks. 1, k. 1v.

w dwa łany ziemi<sup>146</sup> (*duos mansos*) wraz z ogrodami i stawem oraz przydał mu dwóch kmieci łanowych (Adamowicza i Serwatkę). W skład parafii weszły Siennica Królewska, Różana, Wola Siennicka (późniejsza Siennica Wierzbęcina, a obecnie Nadolna) i Depułtycze<sup>147</sup>. Dla każdej z tych wsi naznaczona została też dziesięcina snopowa w liczbie trzech kóp zboża (jedna kopa pszenicy, jedna kopa jęczmienia, jedna kopa owsa).

Przez ponad 130 lat kościół siennicki trwał, zapewne lepiej lub gorzej remontowany. Prawdopodobnie na początku XVII w. odszedł z parafii kolejny ksiądz Rafał, zaś plebania została spustoszona<sup>148</sup>.

W 1607 r. Jakub Siennicki, ówczesny właściciel Siennicy Różanej, wzniósł nowy kościół i po kilkuletnim wakansie plebańskim osadził w nim 19 grudnia tegoż roku Jana Borodejkę z Chelma<sup>149</sup>. Mając zapewne niedobre doświadczenia z poprzednim duchownym, Siennicki wyraził w swej donacji wolę, aby nowy *uczciwe a słuszne wychowanie miał*. Jednocześnie zapisał mu *Czasy wiecznemi Chłopa pociąglego* [tj. mającego woły robocze] *Puł(ł)an(n)ika<sup>150</sup> na Imię Marcina Sulaka ze wszystkim Poddanstwem y powinnościami(...); do tego Chłopów trzech Zagrodników tuż przy Plebanij siedzących ze wszystkim Poddanstwem i Powinnościami*. Zapisując plebanowi kmiecia półłanowego, Siennicki wyjaśnił, że postąpił tak, iżby ten *Piwa na Szynek nie warzył oprócz Domowej potrzeby*, zaś gorzałki przepalał (destylował) tylko *jedną banią dla karmy bydła y Wieprzów, ale nie na Szynek we Wsi mojej<sup>151</sup>*.

Siennicki utrzymał też dotychczasową dziesięcinę od poddanych siennickich, *tak po Lachach jako y po Rusinach*. Natomiast w miejsce dorocznej dworskiej dziesięciny snopowej zapisał plebanowi po sto kóp zboża ozimego i jarego. Utrzymał również w mocy dawną donację dwu łanów, łąki, ogrodów *wkoło Plebanij aż do Zamku, Stawek także leżący przy Plebanij*. Ponadto ofiarował ks. Borodejce 2 krowy, wołu, jedną kłacz, pozwolił na *Mlewo we Młynie wolne bez Miary; Stępa także wolna na Swą potrzebę; Drewno wolne które się na budowanie nie jezdzie na Statek domowy, do wozu, do Pługą, na płoty wolne ucięcie; w Dąbrowie wolna Pasza bydłu Plebańskiemu, a wszystko spełnić i dawać obiecuję pod Słowem Szlacheckim<sup>152</sup>*.

31 maja 1663 r. Jan Blinowski, ówczesny posiadacz klucza uherskiego, sporządził był testament, na mocy którego zapisał z dóbr dziedzicznych *we wsiach Uhrze, Weremowicach, Dypułtycach w Ziemi Chełmskiej leżących Złoty Polskich Cztery Tysiące „in vim tamen reemptoris” alias na Wyderkauff<sup>153</sup>*. Preambuła testamentu jeszcze dziś może zachwycać stylistyczną urodą, ale już mniej zachwycają rozporządzenia dotyczące zapisanej kwoty

<sup>146</sup> Jeden z tych łanów nazywał się *Chomiński*, KpSR, *ibidem*.

<sup>147</sup> *Ibidem*, k. 2.

<sup>148</sup> Sprawa spustoszenia plebanii nie jest jasna; być może doszło do jakiejś rabacji ze strony zwykłych złodziei po odejściu plebana.

<sup>149</sup> KpSR, k. 31v.

<sup>150</sup> Półłannik – kmieć gospodarujący na połowie łąki.

<sup>151</sup> KpSR, k. 31v.

<sup>152</sup> KpSR, k. 32.

<sup>153</sup> Zapisy na wyderkauf polegały na tym, iż od zapisanej sumy darczyńca płacił obdarowanemu rocznie jedynie pewien procent, w związku z czym wypłata całości zapisu trwała nawet kilkanaście i więcej lat.

i życzenia darczyńcy. Otóż roczna wypłata z zapisanej sumy miała wynosić 8 procent, tj. 320 złotych, podzielona *na dwie Racie, pierwszą rathę Złotych Sto Szesćdziesiąt na Święto Narodzenia Jana S-tego Krzyciela, a Drugą rathę, także Złotych Sto Szesćdziesiąt na Trzy Krole*. Do realizacji woli testatora został zobowiązany jego syn – Aleksander Blinowski<sup>154</sup>, zapoznany już dziedzic majątności uherskiej. Za dokonany zapis ciała Jana i jego małżonki, z którą w zgodzie *Świętey y Miłości Małżeńskiej lat kilkadziesiąt przepędził*, miało spocząć w specjalnie wymurowanym grobowcu wykonanym w obrębie kościoła siennickiego. Testator zobowiązał także ówczesnego plebana – Wojciecha Poświatowskiego i jego następców, aby odprawiali w intencji jego i rodziny tygodniowo trzy msze (w każdy poniedziałek, środek i piątek), w tym jedną śpiewaną i dwie czytane. Z przyznanego procentu pleban miał nadto pokrywać wszelkie wydatki związane z odprawianiem mszy (zakup świec, wina itp.). Testator wyraził też życzenie, aby *Pogrzeb bez wszelkiej pompy światowej był odprawiony, (...) Duchownych iako naywięcey y ubogich, aby za duszę moię Pana Boga błagali, także przyjaciół y pokrewnych Domu Mego sprowadziwszy*. Trumna miała być obita czarnym sukniem; *Axamitow żadnych niewymyślać*<sup>155</sup>. Aleksander miał także, za opłatą, spowodować w dniu pogrzebu dzwonicie w kościołach lubelskich, zamojskich i krasnostawskich.

Co do skromności pochówku, o której wzmiankował testator, można mieć istotne zastrzeżenia.

Dalsza część testamentu, aczkolwiek równie interesująca i pokazująca wewnątrzrodzinne zależności ekonomiczne, jako z tematem mniej związana, zostanie przez mnie skwitowana syntetycznym skrótem. Otóż żona Jana Blinowskiego otrzymała w dożywociu wieś Hniszów oraz wieś Żulin, trzymaną przez testatora sposobem zastawu od rodziny Bieleckich za pożyczkę wynoszącą 3 tysiące złotych. Trzy córki w posagu otrzymały w zapisie po 10 tysięcy złotych (najmłodsza, pozostająca jeszcze w panieńskim stanie, miała zamieszkać po śmierci matki u jednej z sióstr, *aby się P. Synowej Moiey nieuprzykrzała*<sup>156</sup>). Jednej ze starszych do wypłacenia pozostały jeszcze 4 tysiące złotych. Po Janie Blinowskim pozostał też dług w wysokości 20 tysięcy złotych, zaciągnięty u OO. Dominikanów z Żółkwi, od którego roczna prowizja wynosiła tysiąc złotych. Aleksander zobligowany był do jak najrychlejszej spłaty samego długu ojcowego, aby nie powiększać ogólnej sumy kredytu liczonej wraz z procentem. Tymże samym ojcom dominikanom Jan Blinowski zapisał wcześniej 10 tysięcy darowizny, także sposobem wyderkaufu, z rocznym procentem wynoszącym 800 złotych.

Jan Blinowski zapisał również pewne sumy swojej siostrze oraz sługom swoim, braciom Rudzkiem – Janowi, który *z Dzieciństwa wygodnie do tąd usługuje*, i Piotrowi, który *lubo niemile poczynił w Domu Moim szkody*, a także Błażejowi Janiszewskiemu, który podczas służby *z dopuszczenia Boskiego stracił wzrok*.

<sup>154</sup> KpSR, *Testamentum Joannis Blinowski 1663 Anno*, k. 5v.

<sup>155</sup> *Ibidem*, k. 6v.

<sup>156</sup> *Ibidem*, k. 7.



Blinowski wymienił również w testamencie swoich dłużników, winnych mu blisko 42 tysiące złotych, które to sumy miał wyegzekwować Aleksander.

Już same sumy długów i wierzytelności pokazują, jaki był obrót gotówki w dobrach szlacheckich i na jakich zasadach funkcjonowała dworska ekonomia. Mówiąc najkrócej: pożyczano u jednych, by pożyczać drugim, oczywiście z pewnym zyskiem, o ile dłużnicy skorzy byli do zwrotu pieniędzy. Trudności z wyegzekwowaniem długów kończyły się często w sądach grodzkich. To właśnie z dokumentów sądowych wiadomo o wzajemnych relacjach między różnymi rodami szlacheckimi.

Powracając do głównej osnowy tego opracowania, wspomnieć należy że z połowy XVIII w., dokładnie zaś z lat 1751 i 1755, zachowały się dwa spisy inwentarskie dotyczące Depułtycz Królewskich. Pierwszego dokonano, gdy w zarząd brał tę wieś od *Wielmożnego Zaleskiego* wojski horodelski – Leszczyński<sup>157</sup>, drugi zaś z okazji przejęcia jej przez cześnika krasnostawskiego – Mateusza Świrskiego<sup>158</sup>. Generalnie jednak posesjonatem Depułtycz Królewskich był od połowy 1750 r. Michał Suffczyński, który dobra te otrzymał na mocy przywileju królewskiego z dnia 5 czerwca tegoż roku<sup>159</sup>. Jak wynika z późniejszej lustracji, dokonanej w 1774 r., Suffczyńscy okazali się nadzwyczaj zapobiegliwymi tenutariuszami i bardzo rozbudowali ówczesną posiadłość dworską, o czym jeszcze napiszę.

Warto tu nadmienić, że prawo do dzierżawienia dóbr depułtyckich miał też – co zeznał przed sądem grodzkim chełmskim – Franciszek Czarnecki. Otóż August III Sas nadał mu w roku 1754 przywilej posiadania dóbr Rudy, Rudki i Depułtycz Królewskich właśnie, a dokument ten wystawiła Kancelaria Większa Koronna. W Łucku dnia 30 kwietnia 1756 r. Czarnecki dokonał tzw. transfundacji wspomnianych dóbr na Michała Czarneckiego, zapewne syna i jego małżonkę Joannę. Ponieważ jednak przywilej nie dotyczył sukcesorów Franciszka Czarneckiego, dokonane przeniesienie własności dóbr depułtyckich okazało się prawnie nieskuteczne. Tak, czy owak, przez parę lat dobra te, w sensie jurydyki, należały do dwóch różnych właścicieli. Świadczyć to może o pewnym rozgardiaszu w kancelarii królewskiej i braku skutecznej kontroli nad nadaniami królewskimi.

Zajrzyjmy jednak do wspomnianych wcześniej inwentarzy z lat 1751 i 1755.

Oba te dokumenty zawierają opis dworu depułtyckiego, co w kontekście opisu dworu uherskiego ma pewne znaczenie porównawcze.

Był to zatem *Dworek Drewniany stary pod snopkami*, z izbą mieszkalną i alkierzykiem o *iednym piecu kaflowym Białym y [z] kominkiem* po jednej stronie sieni oraz z piekarnią wyposażoną w lepiony piec chlebowy, do której przylegała komórka pełniąca zapewne funkcje spiżarniane – po stronie przeciwnej. W obejściu znajdowały się: duża stodoła, *obora okolista* [owalna], karmnik dla trzody chlewnej i młodych owiec, piwnica murowana, stajnia drewniana *dobra draniami pobita* [obita dranicami], także kuchnia,

<sup>157</sup> APL KGCh RMO, *Inwentarz wsi Dyputycz przy Podaniu w Possesio JM Panu Leszczyńskiemu*, ks. 53, k. 354–355v, 19.08.1751.

<sup>158</sup> APL KGCh RMO, *Actum in Fundo Bonorum Villae Dyputyczne*, ks. 57, k. 285–286.

<sup>159</sup> AGAD ASK, Dz. 46, ks. 127–133, mikr. 1004, *Lustracya Starostw, Dzierżaw y wszelkich Krolewsczyzn w Ziemi Chełmskiej y Powiecie Krasnostawskim... 1765*, k. 13v.

spichlerz z dwoma przegrodami kryty także słomą, stary lamus oraz pasieka, w której Pniow z pszczolami staremi czterdzieści trzy, z młodem pniow dwadzieścia. Za dworem posadowiony był nowy browar, w którym Bań Gorzalczynach Dworskich dwie y Kociołek, naczynie zaś Browarne Żydowskie, z czego wnosić można, że znajdował się on w arendzie u wyznawcy mojżeszowego. Na dziedzińcu i w stodole złożone było drewno, częściowo już porżnięte, na deski do budowy karczmy. Po czterech latach eksploatacji dworu i innych budynków, zapewne bez należytej o nie dbałości, stan zabudowań wyraźnie się pogorszył. Piwnica z iedney strony zawalona, szpiklerz pod Snopkami reparacy potrzebuicy, a w sadzie było zaledwie osiem pni pszczelich. Jedynie spichlerzyk przy browarze i młynik nieduży do zacierania słodu przy sadzawce były nowo wzniesione. Jak widać, imć pan Leszczyński dbał jedynie o to, co mogło przynieść mu łatwy i szybki zysk. Wyszynk do takich intrat należał bez wątpienia.

Na tle więc dworu uherskiego, mimo jego złego stanu, dwór w Deputyczach Królewskich prezentował się wtedy jeszcze dużo skromniej. Gwoli prawdy historycznej dodać należy, iż Zaleski przekazał Leszczyńskiemu – co wynika z fragmentarycznego choćby powyższego opisu – tę tenutę w dobrej kondycji ekonomicznej. Nowy posesor bardzo majątek zaniedbał. Przejęcie majątności przez Świrskiego spowodowało ponowny powolny jej rozwój gospodarczy.

Wieś zamieszkiwało 30 rodzin, przy czym w latach 1751–1755 zanikło osiem rodów i tyleż pojawiło się nowych. Być może starostwo chełmskie lub sam Leszczyński dokonał wymiany poddanych z innymi dobrami królewskimi.

Analizując inwentarz z roku 1755, stwierdzić można, iż w ciągu poprzednich czterech lat zasadniczo nie zmieniła się liczba poddanych nieposiadających inwentarza pociągowego, tzw. pieszych i liczyła ona 12 rodzin, w tym trzy komornice oraz jednego zagrodnika. Zniknął natomiast ze spisu Wawryn Deyneka – wójt Deputycz Królewskich, gospodarujący na całym łanie (*czetwertynnik*)<sup>160</sup>. Domniemywać zatem można, że Leszczyński jako tenentariusz zlikwidował samorząd wiejski i sam przejął jego zadania oraz uprawnienia.

Dokonując porównania obciążeń pańszczyźnianych w Deputyczach Królewskich z obowiązkami wypełnianymi przez poddanych zamieszkałych w kluczu uherskim, można skonstatować, iż były one w znacznym stopniu podobne. Kmiecie gospodarujący na połowach łąnów i utrzymujący inwentarz pociągowy odrabiali w okresie letnim<sup>161</sup> *pocięgiem* (pocięźnie) trzy dni, zaś w okresie zwanym umownie zimowym – dni dwa. Ponadto dawali do dworu rocznie, podobnie jak i tzw. piesi (nieutrzymujący inwentarza pociągowego), po trzy kury, jednym kapłonie i po pięć jaj. Wszyscy oni angażowani byli dodatkowo do odrabiania podczas żniw tzw. tłoki (kośba zbóż, wiązanie snopów, ustawianie ich w kopy itd.).

<sup>160</sup> APL KGCh RMO, *Inwentarz wsi Dyputycz...*, k. 354v.

<sup>161</sup> Okres od dnia św. Wojciecha do dnia św. Marcina nazywano okresem letnim, natomiast okres po tym dniu do przedednia święta św. Wojciecha nazywany był w rozliczeniach pańszczyźnianych okresem zimowym.

Dodatkowym obowiązkiem poddanych pociężnych było dawanie podwoły *razy Trzy do Roku (...)* do wywozu Zboża do Statku<sup>162</sup> – zapewne do Stężyczki – stanicą na Wieprzu w pobliżu Krasnegostawu, o czym już wspomniano.

Co zaś tyczy się struktury zasiewów w dobrach królewskich i majątności uherskiej, to była ona w obu jednostkach gospodarczych bardzo podobna. Pierwsze miejsca w uprawie zbóż zajmowały pszenica ozima (wysiano jej w Depułtyczach Królewskich w 1755 r. ponad 40 korców) i owies (wysiano go równo 40 korców). Wyraźnie mniej siano jęczmienia (14 korców), a zupełnie niewiele żyta (7 korców). Liczby te dowodzą, że o strukturze upraw głównych zbóż decydowała przede wszystkim jakość miejscowych gleb, która pozwalała na uprawę gatunków wymagających ziemi zasobniejszej w składniki pokarmowe.

W 1756 r. Depułtycze Królewskie przejął w zarządzanie od Świrskiego – tym razem za dług wynoszący 1500 dukatów węgierskich – ponownie Franciszek Czarnecki. Najwidoczniej dochody z tej tenuty musiały być znaczne, że tak bardzo o nią zabiegano, różnymi, jak widać, sposobami.

*Lustracya starostw, Dzierżaw i wszelkich Królewszczyzn w ziemi chełmskiej* dokonana w 1765 r., informowała, iż Depułtycze Królewskie znajdowały się – jak już nadmieniałem – w posesji Michała Suffczyńskiego. Mieszkało w nich naówczas: 26 kmieci *ciągłych*, z pańszczyzną wynosząca w okresie letnim 3 dni tygodniowo, zaś w zimowym – 2 dni, 6 *pieszych* (nieposiadających zwierząt pociągowych), o tym samym wymiarze pańszczyzny, 5 komorników, *którzy zawsze robią po dniu jednym* oraz jeden gumieny, zwolniony z odrobku pańszczyźnianego<sup>163</sup>. W sumie zatem wieś liczyła 38 rodzin, a więc o osiem więcej niż 10 lat wcześniej. Świadczyło to o umiejętnym, acz powolnym, odtwarzaniu potencjału ludzkiego przez Suffczyńskich w tej tenucie.

Wielowątkowość historii klucza uherskiego nie pozwala na jego linearny rys, a zagadnienie dodatkowo komplikuje włączenie w jej nurt elementów z przeszłości Depułtycz Królewskich. Ponieważ jednak owa królewszczyzna organizacyjnie podlegała wspólnej z kluczem uherskim parafii unickiej w Depułtyczach Ruskich, nie sposób pominąć choćby niektórych wydarzeń tego wątku, do którego jeszcze powrócę. Jest on barwny i dramatyczny zarazem.

Jak wcześniej zaznaczyłem, po bezpotomnej śmierci Józefa Wolskiego i powtórny zamążpójściu wdowy po nim – Anny za Wiktoryna Zaleskiego do dóbr uherskich zgłaszali swoje prawo spadkowe zarówno biskup Franciszek Olędzki, jak i jego brat cioteczny – cześnik latyczowski Feliks Malczewski, jako jedynacy w swoich liniach rodowych<sup>164</sup>. Przypomnę, iż matki ich, a jednocześnie siostry rodzone (Helena i Katarzyna) pochodziły z rodu Wolskich<sup>165</sup>.

<sup>162</sup> APL KGCh RMO, *Actum in Fundo Bonorum Villae Dyputycze...*, k. 285v.

<sup>163</sup> APL ASK Dz. 46 ks. 127, k. 13v-14.

<sup>164</sup> Gwoli ścisłości, o czym wcześniej pisałem, biskup Franciszek Olędzki miał jeszcze dwu rodzonych braci, starszego odeń Antoniego i młodszego Józefa, którzy jednak nie dożyli lat dojrzałych, a także trzech braci przyrodnych, naówczas jeszcze niepełnoletnich (z pierwszych imion Kajetana, Feliksa i Ignacego) i przyrodnią siostrę Antoninę; por. APL KGCh RMO, ks. 70/20397, k.486, 487.

<sup>165</sup> *Ibidem*, k. 486.

Zajęcie majątku uherskiego, zapewne już w lutym 1763 r., przez biskupa mocno zderwowało cześnika. Doszło do najazdu na dwór w Uhrze, wcześniej opisanym, którego ofiarą stała się Bogu ducha winna kuzynka obu współspadkobierców – Eleonora Wittska, dożywająca tam swoich dni. Wywiezienie Wittskiej do Chełma nie uspokoiło sytuacji między oboma zwaśnionymi siostrzeńcami. Dochodziło do kłótni i sporów o równy podział majątku po wuju – Józefie. Na dalszym planie pozostawała również Anna, posiadaczka wcale sporego – co wykazałem wcześniej – dożywocia. W perspektywie, po jej śmierci, również i ta część majątku Wolskich musiała być pomiędzy siostrzeńców podzielona, było więc o co prowadzić rodzinne utarczki.

Zresztą rodzinne waśnie należały w rodzinie Olędzkich – podobnie jak u Wolskich – niejako do tradycji. Świadczy o tym choćby pozew sądowy z 5 stycznia 1700 r. złożony przez Franciszka Olędzkiego – stolnika łukowskiego przeciw bratu – Wojciechowi, łowczemu łukowskiemu, późniejszemu staroście szmeltyńskiemu, w prostej linii dziadkowi biskupa Franciszka, o nierozliczoną po śmierci ich ojca Adriana kwotę 1332 florenów i 3 groszy (!)<sup>166</sup>. Dokładność w wyliczeniu spornej kwoty, prawnie oczywista, może jednak nasuwać refleksje także natury obyczajowej (podejrzenie o pieniactwo). Biskup, zdaje się, odziedziczył po przodkach pewne charakterologiczne cechy i zwyczaje.

Ostatecznie doszło do porozumienia między nim a Feliksem. 14 sierpnia 1765 r. spotkali się obaj dotychczasowi adwersarze w chełmskim sądzie grodzkim, aby wycofać wcześniejsze przeciw sobie pozwy i anulować *zaszłe niezgody y prawne kłutnie oraz manifesty* w imię braterskiej miłości<sup>167</sup>. Ponieważ jednak Kajetan do pełnoletności jeszcze nie doszedł, dlatego przy spisaniu aktu podziału dóbr asystowali mu Łukasz Węgleński – podstoli ziemi chełmskiej *iako Przyjaciel*, Jan Michał z Poradowa Rulikowski – podczaszy bełzki, także jako przyjaciel i Mateusz(?) Świrski z Romanowa – pisarz grodzki chełmski, *obydwoch Stron Przyjaciel*<sup>168</sup>. Jednocześnie kuzyni uzgodnili ostatecznie podział przypadających na nich sum i dóbr, jak następuje:

Wieś Niedrzwicę Niższą w powiecie urzędowskim wraz z pertynencjami oraz spichlerz w Kazimierzu Murowanym (obecnie Dolnym) postanowili oni sprzedać podkomorzemu lubelskiemu – Dłuskiemu za 70 tys. złotych, doliczając drugie 70 tysięcy jako dług zaciągnięty przez nieboszczyka wuja i przezeń na tych dobrach zapisany<sup>169</sup>. Jako sprzedający występował bp Franciszek Olędzki. Ponieważ jednak na majątności niedrzwickiej *pokazał się dług ukryty* w kwocie 12 tysięcy, zatem podkomorzy miał wypłacić po połowie *Dwadzieścia dziewięć Tysięcy Złotych polskich na Głowę JW. Imć Xiędza Biskupa i Dwadzieścia dziewięć Tysięcy drugie na Głowę JW. Imć Pana Cześnika*<sup>170</sup>. Tymczasem jednak cała kwota pozostała w posiadaniu sprzedawcy.

<sup>166</sup> APL KGCh Dekrety, ks. 39/20316, k. 143.

<sup>167</sup> APL KGCh RMO, ks. 67, k. 582v.

<sup>168</sup> *Ibidem*, k. 584v

<sup>169</sup> Kwota umówiona z kupującym Niedrzwicę i spichlerz kazimierski podkomorzym lubelskim wynosiła zatem 140 tys. zł.

<sup>170</sup> APL KGCh RMO, *op. cit.*, ks. 67, k. 582v.

Ponieważ biskup Ołędzki zainteresowany był posiadaniem całości dóbr uherskich, Malczewski zgodził się odsprzedać mu swoją połowę za 90 tys. złotych oraz przekazać wszystkie *papiery do tych Dobr należące* (jak pisałem wcześniej, ich dziad po kądzieli Andrzej Wolski kupił cały klucz uherski za kwotę 180 tys. zł). W rozliczeniu rzeczonyj sumy strony uwzględniły też zbycie Niedrzwicy, a także sprzedaż sreber po Józefie Wolskim przez Feliksa Malczewskiego za 24 tysiące zł, jak również sumę posagową matki Ołędzkiego wynoszącą 60 tys. zł i już pobraną przez brata ciotecznego oraz kwoty i dobra pozostające w dożywociu Anny Zaleskiej (*I voto* Wolskiej). Malczewski natomiast wyraził wolę posiadania całości dóbr Siennicy Różanej, dlatego w rewanżu Ołędzki obiecał sądownie odsprzedać mu swoją część po zejściu ciotki Anny (sic!). Żyła ona jednak jeszcze dość długo (zmarła w 1786 r.), korzystając przez szereg lat z dochodów siennickich. (Dodajmy, że dobra Siennicy Różanej od Malczewskich odkupił aktem sądowym ziemskim Wojciech Poletyło w dniu 14 stycznia 1788 r.<sup>171</sup>).

Do ostatecznego rozszędzenia przez sąd ziemski pozostały dobra Lipska, wniesione przez Mariannę z Radziwińskich do aliansu z Andrzejem Wolskim z wcześniejszego małżeństwa z Kamińskim, pozostające wprawdzie w dożywociu u Anny Zaleskiej, jednakże należące się w części rodzinie Kamińskich<sup>172</sup>.

Zapisy, jakich dokonali biskup i cześnik w sądzie chełmskim, należy potraktować jako dokument docelowy, kompromisowo i ostatecznie rozpisujący należności przypadające każdej ze stron<sup>173</sup>. Oczywiście pozostaje do dyskusji etyczna strona części tych zapisów, poczynionych metodą faktów dokonanych jeszcze za życia ciotki – Anny z Mierów i dotyczących podziału jej dożywocia. Zapisy te z pewnością były bardziej korzystne dla biskupa (wchodził w prawne posiadanie Uhra z przyległościami niemal od zaraz) niż dla cześnika (nabywał pełni praw do Siennicy Różanej dopiero po śmierci jej dożywczej właścicielki – ciotki Anny).

Wydawało się zapewne biskupowi Ołędzkiemu, że przejście klucza uherskiego ostatecznie zakończy kłopoty z jego prowadzeniem, choćby metodą dzierżawy, dlatego – jak pisała R. Maliszewska – nie rezydował on w Uhrze aż do roku 1781<sup>174</sup>. Data ta wydaje się jednak mocno dyskusyjna i wymaga dalszych badań archiwalnych. Są bowiem dowody, o których poniżej, że Ołędzki bywał – o ile nie mieszkał na stałe – w Uhrze już w 1766 r. Wcześniej przez szereg lat żył tam, że znowu przypomnę, Andrzej Wolski.

Póki co purpuratowi marzyło się duże dominium ziemskie, obejmujące nie tylko klucz uherski, ale również będące w posiadaniu jego macochy – Konstancji z Wereszczyńskich oraz jej dzieci urodzonych ze związku z Andrzejem Ołędzkim<sup>175</sup> majątki w Świerżach i Kamieniu. Świerże stanowiły, jak się wydaje, dożywocie Konstancji, zaś Kamień, jako wyprawa posagowa Katarzyny z Wolskich, matki biskupa, należał do trzech

<sup>171</sup> APL KZCh Ingrosacje, ks. 3, k. 203–204v.

<sup>172</sup> *Ibidem*, k. 584.

<sup>173</sup> Por też APL KGCh Zapisy, ks. 51, k. 200–200v.

<sup>174</sup> R. Maliszewska, *op. cit.*, s. 337.

<sup>175</sup> Andrzej Ołędzki zmarł w 1755 r. jako dziedzic na Świerżach, Kamieniu i Ostrówkach.

przyrodnych jego braci, blisko 16-letniego natenczas Kajetana<sup>176</sup> oraz młodszych jeszcze Feliksa i Jana. Na utrzymaniu duchownego pozostawała przyrodnia jego siostra – Antonina zrodzona ze związku Andrzeja Olędzkiego z Marianną Gumowską i oczekująca na sądowe wyznaczenie posagu.

Kajetan, zapisany zrazu do Szkoły Rycerskiej, założonej w 1765 r. z inicjatywy króla Stanisława Augusta, porzucił ją, by – wedle aprobatywnych słów biskupa – *Swoią cieszyć się y rządzić porcją* majątku, który należało mu sądownie z dóbr Kamienia wydzielić i o co wnosił w pozwie z dnia 6 stycznia 1767 r. sam duchowny<sup>177</sup>. Nie omieszczał on upomnieć się również o swoją część na tych dobrach.

Utyskiwała w tym samym roku przed chełmskim sądem grodzkim Konstancja, od 28 lipca 1756 r.<sup>178</sup> zamężna powtórnie, tym razem za Tadeuszem Przyłuskim<sup>179</sup>, że *zbuntowane Poddaństwo nie tylko w Kamieniu, ale też innych Dobrach WWOlędzkich małoletnich Synow swoich rozchodzi się* [tzn. z dóbr ucieka M. J. K.], *dobra Ekonomia upada, Intraty umniejszają się*<sup>180</sup>. Dla Franciszka Olędzkiego był to dowód na zaniedbania rodzicielskie Konstancji, a jednocześnie powód do kierowania oskarżeń sądowych pod jej adresem.

Konstancja nie pozostawała dłużna pasierbowi, pisząc o nim, iż *biskup zwyczajnie raczey niż przyzwoicie uknowaną, (...), nie tak prawną, iak bardziey czas zapierającą a zaś Akta [sądowe] różne nie potrzebnie napelniającą prowadzi imprezę, pełną uszczypliwości i naruszającą jej godność*<sup>181</sup>. Jednocześnie ujawniła ona treść niektórych listów biskupa, słanych przezeń latem 1766 r. z Uhra do jej pierworodnego syna Kajetana. Listy te pokazują, jak kreatywny w kreśleniu zarówno własnego wizerunku, jak też w urabianiu przyrodniego młodego brata był Franciszek Olędzki.

W jednym z nich, datowanym na 29 sierpnia 1766 r., przekonywał adresata, iż gdyby umarł, *konieczna powinność samego Waćpana czeka czynić, co ja czynię; iestem Chrześcianin, Xiądz y Biskup; przeciez można o mnie rozumieć, że znam, wiem co iest grzech, co iest powinność Dzieci ku Rodzicom, iako wzajemnie*<sup>182</sup>. Była to czytelna aluzja do dokonanej z Malczewskim transakcji podziału dóbr uherskich i siennickich, a jednocześnie niedwuznaczna sugestia, aby Kajetan wspólnie z biskupem postąpili podobnie w odniesieniu do dóbr w Świerżach i Kamieniu. Mówiąc najkrócej: aby dokonali jeszcze za życia Konstancji podziału jej dożywocia. Dopisek do tej korespondencji jest równie znaczący: *Listy ktore do Waćpana piszę, chować proszę*.

Konstancja, obecnie już Przyłuska, wiedziała zapewne o knowaniach syna z bratem latą i niejednokrotnie Kajetanowi wypominała nielojalność wobec niej oraz ule-

<sup>176</sup> Za mężczyznę, który mógł występować w sądzie w sprawach majątkowych – poza zbywaniem dóbr – uznawano takiego, który ukończył 18 lat; po ukończeniu lat szesnastu mógł dokonywać zapisów sądowych w obecności innych dorosłych osób.

<sup>177</sup> APL KGCh RMO ks. 70/397, k. 3.

<sup>178</sup> *Ibidem*, k. 487.

<sup>179</sup> APL KGCh Zapisy, ks. 50, k. 282.

<sup>180</sup> APL KGCh RMO, ks. 70/20397, k. 207.

<sup>181</sup> *Ibidem*.

<sup>182</sup> *Ibidem*, k. 209v-210.

ganie poduszczeniom biskupa. Najprawdopodobniej obaj omówili już dokonanie potajemnej transakcji, dotyczącej podziału dóbr kamieńskich, aczkolwiek w dokumentacji sądowej z tamtego czasu trudno odszukać jej śladów. Echo sprawy znajdujemy natomiast w innym liście Franciszka Olędzkiego do Kajetana, gdy pisze: *choć o cieć y matka zlorzeczy, przeklina, niebłogosławi, owszem nieuchybnie pewna Rodziców niesłusznie przeklinających Dzieci swoje czeka kara Boska. (...) O ważności Tranzakcyi zaszyłych Waćpana ze mną Ten wątpić może, który interessownym będąc, nieuznaie słuszności lub uznać niechce*<sup>183</sup>.

Musiał jednak Kajetan zreflektować się w błędności własnego postępowania wobec matki, ojczyrna i młodszych braci, skoro na kolejne manifesty biskupa składał wnioski sądowe o tych i innych, także własnych, dokumentów unieważnienie<sup>184</sup>. Jednocześnie stanął w obronie rodziców, zarzucając duchownemu niesłuszne kwestionowanie dożywotniego prawa matki Konstancji do zarządzania majątkiem w Kamieniu<sup>185</sup>. (Domyślać się można, że Konstancja z poprzedniego związku małżeńskiego z Andrzejem Olędzkim wyniosła cenne przymioty gospodarności i zapobiegliwości, ale niewykluczone, że także skłonność do przedmiotowego traktowania poddanych).

W odpowiedzi biskup złożył do akt grodzkich pismo zarzucające przyrodniemu bratu, iż ten odważył się, jak najbardziej bezprawnie, sprzeciwić się mu i przyznać sobie jednowładność *we władaniu Substancją Ojczystą*, będąc zniewolonym przez rodziców i uwiedzionym *lat swoich młodych zapędem*<sup>186</sup>. Zarzucił też Przyłuskim *wycięczenie z uciemiężeniem Poddaństwa* [tj. poddanych mieszkających w Kamieniu], *Lasow z pożytkującym wynalazkiem wycięcie, z tychże z ostatnim znużeniem Poddaństwa Drzewa wywożenie, Dobr Kamienia abusive [marnotrawne] innych zaś nullo Jure [bezprawne] trzymanie*. Musiało być zatem coś na rzeczy, skoro i Konstancja, i jej pasierb narzekali na nadmierne wykorzystywanie włościan, wzajemnie się o ten fakt oskarżając. Prawdą jest, że majątkiem w Kamieniu zarządzali Przyłuscy i oni to odpowiadali za stosunki z poddanymi oraz za gospodarkę leśną, która w opinii biskupa, jak wynika z powyższego manifestu, była gospodarką poniekąd rabunkową. Purpurat, odnosząc się do sytuacji w Kamieniu, wystąpił jako obrońca interesów całego przyrodniego rodzeństwa, *iako Brat y najstarszy w rodzie*<sup>187</sup>.

Biskup prowadził też spór sądowy z ojczymem Tadeuszem Przyłuskim o prawo do instalowania duchownych w cerkwi świerzeńskiej pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła, zwłaszcza, że takiego aktu dokonał ten pierwszy już 3 maja 1757 r., czując się prawnym kolatorem tej świątyni<sup>188</sup>.

<sup>183</sup> *Ibidem*, k. 210v.

<sup>184</sup> *Ibidem*, k. 211v.

<sup>185</sup> *Ibidem*, k. 462.

<sup>186</sup> *Ibidem*, k. 485.

<sup>187</sup> *Ibidem*, k. 486.

<sup>188</sup> *Ibidem*, k. 333.

Do kolejnej gwałtownej protestacji biskupa doszło, gdy Tadeusz Przyłuski wystąpił do Chełmskiego Konsystorza Grecko-Katolickiego o naznaczenie ks. Jerzego Śmigielskiego, osoby *przystoynnych obyczaioy y Przykładnego Życia* do cerkwi w Kamieniu<sup>189</sup>.

Najwidoczniej starosta hadziacki był surowym gosopodarzem, skoro w posesjonowanej przezeń wsi Huszcza *przez złość ludzką* 5 grudnia 1758 r. *w nocy o Godzinie Jedy-nastey* pożar strawił stodoły z niewymłóconym jeszcze zbożem, obory z bydłem, stajnie z chlewami *y innnemi przybudynkami (...)* *tudzież nie daleko tegoż mieysca, miarkuiąc nie daley iako Staie Styrty Dwie Żyta* również spłonęły<sup>190</sup>, zapewne z podpalenia. Straty, jak z wizji lokalnej przeprowadzonej przez woźnego sądowego wynika, były znaczne i obciążały konto dzierżawcy. Zobowiązany był on bowiem właścicielowi Huszczy wypłacić odszkodowanie z własnego skarbcza, jak to w prawnym zwyczaju wówczas bywało. Niewykluczone, że kwota długu w wysokości 270 tys. złotych, jakiej większą część wraz z prowizją, w 1768 roku zwrócił Przyłuski Józefowi Wereszczyńskiemu<sup>191</sup>, przeznaczona była również na spłatę zniszczeń wywołanych wspomnianym pożarem.

Mimo tych niewątpliwych strat Przyłuski, człowiek najwidoczniej obrotny, dbał również o poszerzenie własnych włości, dlatego, korzystając z nadarzającej się okazji, 19 sierpnia 1766 r. nabył Siedliszcze, Korybutową Wolę i Janowice sposobem *wieczystey darowizny*<sup>192</sup> (chodziło o uniknięcie zapłacenia podatku przez sprzedającego i kupującego) od Wojciecha Osłowskiego. Niewykluczone, że za część wspomnianej pożyczki starosta hadziacki dokonał korzystnego zakupu dóbr siedliskich (wcześniej jeszcze należących do Rzewuskich).

Gdy biskup Ołędzki składał w Chełmie kolejne manifesty i zaskarżenia, na sejmiku ziemi chełmskiej zebranych 25 maja 1767 r. zawiązywała się konfederacja chełmska, słabo w literaturze historycznej opisana. Marszałkiem konfederacji, którą utworzyło ponad 130 osób szlacheckiego pochodzenia, obrano Łukasza Węgleńskiego – podstolego ziemi chełmskiej<sup>193</sup>. W dokumencie programowym podpisanym przez marszałka czytamy, iż zebrani, biorąc za świadków Boga i króla, *ale owszem czuiąc jarzmo niewoli w Krolestwie naszym tak nagle szerzące się y widziawszy częstkę wspól Obywatelów naszych* [w domyśle: posłów na sejm] *wolności naszej liberum veto znosić zamysłającą* oraz znoszącą kardynalne prawa, zawiązują na tę okoliczność konfederację<sup>194</sup>. I dalej: *Kto kolwiek by zaś przeciw tak zbawiennemu (!) dziełu postępował y związkowi naszemu opierał się (...)* *w myślach naszych był by poczytany y między Nieprzyjaciół Oyczyzny rachowany*. Sprzeciw wobec ograniczeń wolności szlacheckiej, skomprimowany z – fałszywym bądź prawdziwym – przywiązaniem do wiary katolickiej, z gwarancją zachowania tej wiary w Polsce przez... Najjaśniejszą Imperatorową całej Rosji – to główne powody powołania konfederacji<sup>195</sup>.

<sup>189</sup> *Ibidem*, k. 460v.

<sup>190</sup> APL KGCh RMO, ks. 60/20387, k. 325.

<sup>191</sup> APL KGCh RMO, ks. 71, k. 368.

<sup>192</sup> APL KGCh RMO, ks. 70/20397, k. 597.

<sup>193</sup> *Ibidem*, k. 435.

<sup>194</sup> *Ibidem*, k. 447.

<sup>195</sup> *Ibidem*, k. 434v.



Koniecznym nadmienić tu należy, że wśród konfederatów znaleźli się m.in. także rodzinny oponent biskupa Ołędzkiego – Tadeusz Przyłuski oraz przyrodni brat duchownego – Kajetan Ołędzki. Czy akces Kajetana do konfederacji wynikał z częstych kontaktów jego z ojczymem, wykluczyć nie można. Wszak od Świerż, gdzie mieszkała jego matka Konstancja z mężem Tadeuszem, do Kamienia, gdzie gospodarował pod ich okiem Kajetan z młodszą bracią, droga niedaleka. Ponadto obu tych mężczyzn łączyła niechęć do purpurata, co widać w kolejnych ich remanifestach i protestach przeciw niemu.

Konfederacja chełmska stanowiła konserwatywno-sarmacką przeciwwagę dla konfederatów barskich. Połączona nieco później z konfederatami radomskimi wiele złego wyraziła w świadomości społecznej.

W tym samym roku z urzędowej rekwizycji *Jaśnie Wielmożnego Jego M[os]ci Xiędza Franciszka Ołędzkiego*, woźny sądowy z Chełma Antoni Sobolewski wraz z dwoma świadkami pochodzenia szlacheckiego dokonał kontroli znaków granicznych między Niedziałowicami a Depułtyczami Ruskimi oraz Niedziałowicami a Żdzannem. Powodem miało być wyprawienie roli *na nizinie Biała zwanej*, należącej do Depułtycz Ruskich i obsianie jej gryką przez poddanych żdzańskich<sup>196</sup>, a także *wkopanie się y woranie na Stay Dwoie lub więcey* w majątność depułtycką przez Macieja Ciemnińskiego – podstolego krasnostawskiego. Dodać należy, że od południa depułtyckim polem granicznym z Wierzchowinami była wspomiana już wcześniej – z okazji donacji dla miejscowej cerkwi – Popowszczyzna. Dochodziła ta rola na południowym wschodzie do ówczesnego traktu rakolupskiego. Na granicy między Niedziałowicami a Depułtyczami, idąc w kierunku Żdzannego, Sobolewski naliczył ogółem 26 dębów znaczonych krzyżowymi zaciosami, a ponadto wiele innych już leżących, *opalonych y ściętych ze skory obdartych*. Wizja ta świadczy dowodnie, że dworska służba nie była w stanie dopilnować całości dominium depułtyckiego, liczącego co najmniej 4 tys. hektarów<sup>197</sup>, przed szkodami leśnymi i okresowymi zawłaszczeniami pól przez sąsiadów.

Właśnie wycinka drzew dokonana w lasach świerżeńskich z polecenia Przyłuskich i z przeznaczeniem na kościół w Świerżach bardzo Franciszka Ołędzkiego poirytowała. Wszak to on – imieniem przyrodnych braci – winien był na nią wyrazić zgodę. Tymczasem dziedzicami tam czuli się Przyłuscy.

Zapewne również Maciej Ciemniński ważył sobie lekce urzędowe zażalenia biskupa, skoro dozwalał swoim poddanym zasiewanie południowych granicznych gruntów kłucza uherskiego. Niewykluczone, że były to ugorujące staje, co przy niedostatkach gruntów ornych w okolicznych dobrach wydawało się postępowaniem racjonalnym, choć z punktu widzenia prawa – naruszającym prywatną własność biskupa.

Jak przyszłość pokaże nie będzie to przypadek odosobniony.

Tymczasem jednak biskup Ołędzki, jak się wydaje, koncentrował swoją uwagę na wychowaniu przyrodniej braci do... życia w sporach. Już w grudniu 1769 r. Feliks Ołędzki złożył w aktach chełmskich manifest, w którym upomniał się o część ojcowizny,

<sup>196</sup> *Ibidem*, k. 645.

<sup>197</sup> Szacunki własne na podstawie autopsji.

pisząc, iż skoro prawo pozwala zarządzać własną częścią spadku męskim potomkom mającym lat piętnaście<sup>198</sup>, to także on, ukończywszy lat siedemnaście, o takie prawo się upomina. Jednocześnie oświadczył, iż rezygnuje z opieki nad nim pełnionej przez starszego brata Kajetana i matkę dobrodziejkę. Wywołało to reakcję łańcuchową, bo oto już w marcu 1772 r. Ignacy Ołędzki, najmłodszy z synów Konstancji i Andrzeja Ołędzkich, *doszedłszy życia swego kresu lat Ośmnastu*, postanowił, *iak niektorzy z Braci*, również przejąć w posiadanie część masy spadkowej po ojcu, czyli – jak się wówczas powiadało – substancji ojczyzej<sup>199</sup>. Jednocześnie odciął się od *wszelkich Tranzakcyi W. Imci Pana Kajetana Ołędzkiego (...)* *Opiekę nad sobą* [tj. nad nim – Ignacym] *zapisuiących y innych trzymać* nie chcąc. Dopisek w tekście tego sprzeciwu wskazuje niedwuznacznie na inspiratora żądań majątkowych Ignacego, naonczas wicesgerenta chełmskiego: *przez baczność na Manifesta JW. Imci Xiędza Franciszka Ołędzkiego, Brata swego najstarszego upomnienie się pretensji z Opieki wynikających zachowuię sobie*<sup>200</sup>. Zakulisowe działania purpurata w celu poróżnienia braci powodowały również pośrednio osłabienie pozycji jego macochy i ojczyma – Konstancji i Tadeusza Przyłuskich. Osłabiała także pozycję Kajetana, naonczas już będącego w randze wojskowej. Ta misterna gra, prowadzona przez księdza Ołędzkiego z drugiego planu z przyrodnimi braćmi, wzmacniało jego rolę jako arbitra w rozstrzyganiu waśni rodowych.

W tej sytuacji zaciągnięcie przez Przyłuskiego u Tomasza Wydźgi – wojskiego hordelskiego trzyletniej pożyczki w *Złotej monecie*, wartej według wówczas obowiązującego kursu tego kruszcu 54 tys. złotych, zagwarantowanej na dobrach Kamienia, z prawem wierzyciela do natychmiastowej intromisji<sup>201</sup>, można przyjąć jako próbę odsunięcia synów od zarządzania tym majątkiem.

Wtrąćmy tu informację, iż w 1774 r. zarządzona została zbiórka prowiantu dla wojska rosyjskiego stacjonującego w ziemi chełmskiej. Z dóbr Uhra oddano 236 korców zboża, ponad 14 korców kasz i 88 korców owsa<sup>202</sup>. Było to dość znaczne obciążenie poddanych i miejscowego dworu, biorąc pod uwagę niewysokie plony osiągnięte z uprawy pól chłopskich i folwarcznych, o czym już wcześniej było mówione. Nieco więcej zbóż i kasz wyegzekwowano od majątku w Świerżach, co wynikało z tzw. przeliczeniowej liczby dymów<sup>203</sup>.

Tego samego roku w czerwcu<sup>204</sup> odbyła się kolejna wizytacja cerkwi w Depułtyczach Ruskich. Wynikało z niej, iż obiekt cerkiewny został na nowo wzniesiony z *łaski J. W. Imci X. Sufragana Biskupa [Ołędzkiego] własnym kosztem*<sup>205</sup>. Był to budynek wykonany solidnie, z ośmioma okratowanymi oknami i drzwiami *na zawiasach żelaznych*. Wewnątrz świątyni

<sup>198</sup> APL, KGCh RMO, ks. 72/20399, k. 167.

<sup>199</sup> APL, KGCh RMO, ks. 75, k. 52.

<sup>200</sup> *Ibidem*.

<sup>201</sup> APL, KGCh RMO, ks. 76/20403, k. 555–555v.

<sup>202</sup> APL, KGCh RMO, ks. 77, k. 320v.

<sup>203</sup> *Ibidem*, k. 320.

<sup>204</sup> APL ChKGrK, *Wizyta Cerkwi Parochialnej Dypułtyckiej Pod Tytułem Podwyższenia s. Krzyża w Dobrach Jego Mści Xiędza Franciszka Ołendzkiego (...)* *przeze mnie Faustyna Laube Zakonu s. Bazylego Wielkiego Regensa Seminarji Diecezji Chełmskiej i Belzkiej (...)* *uczyniona Anno 1774 18 Junij*, ks. 119, k. 118–119.

<sup>205</sup> *Ibidem*, k. 119.

urządzono trzy *porządne* ołtarze, a obok niej, na cmentarzu, częściowo już ogrodzonym, posadowiono dzwonicę z jednym dzwonem. Ważne w związku z tym wydaje się zalecenie F. Laubego, wizytatora cerkwi, nakazujące parochowi, aby ten z jak największą ostrożnością *onej od ognia pilnował, na nikogo się nie spuszczał, sam wszystkiego dozierał*<sup>206</sup>. Kategorie zalecenia może sugerować, iż poprzedni obiekt cerkiewny, niedostatecznie od intruzów zabezpieczony, uległ pastwie pożaru (może nawet podpalenia). Domniemanie to zdaje się potwierdzać brak na wyposażeniu nowej cerkwi sprzętów, ksiąg liturgicznych oraz chorągwi spisanych z natury podczas wcześniejszych wizytacji.

Cerkiew wyposażona już wówczas była w dwie puszkę *pro Venerabilis*, (w tym jedną srebrną, wewnątrz pozłacaną, a jedną na podstawie tombakowej), a ponadto w *Kielichow z patynami Srebrnych dwa Gdańskiej roboty intus [wewnątrz] wyzłoconych*, w trzy duże cynowe krzyże, siedem par lichtarzew cynowych *Czopowanych Gdańskiej roboty*, w dwa mosiężne trybularze oraz w trzy dzwonki do dzwonienia podczas mszy<sup>207</sup>.

Do świątyni zakupiono także dwie nowe chorągwie z *obrazami* z listwami karmazynowymi, trzy antepedia produkcji gdańskiej, albę z humerałem *Szwabską*, dziesięć obrazów oraz dwie księgi liturgiczne: *Mszał Uniowski pod margines oprawny* i psalterz. Co się tyczy ksiąg liturgicznych, to wizytujący zalecił parochowi, aby ten *pobożnych parochian swoich dobremi sposobami nakłaniał o pokupowanie Xiąg potrzebniejszych*. Nakazane też było depułtyczanom, by bez odwołki podczas lata *Cmętarz przystojnie oparkanili i furtki pod zamknięciem porobili*<sup>208</sup>. Paroch natomiast miał codziennie po trzykroć dzwonić *na pacierze*, a tym samym – po ich wspólnym odmówieniu – umożliwiać wiernym uzyskiwanie tzw. wielkich, czyli zupełnych odpustów.

Budynek plebański został zbudowany kosztem wieloletniego parocha depułtyckiej świątyni – Aleksandra Iwaszkiewicza, liczącego wówczas lat 55. Na terenie plebanii znajdowały się nadto budynki gospodarskie: spichlerz, dwie stodoły, szopy i stajnie, przypuszczalnie – podobnie jak cerkiew – nowo, po domniemanym pożarze, wzniesione.

Beneficjum plebańskie obejmowało trzy pola, dwie niwki i łąkę – wzmiankowane już wyżej – oraz dziesięcinę, zmniejszoną do 30 snopów z *gruntu z Ćwierci pola* [tj. z ¼ łanu kmiecego] od wiernych klucza uherskiego, Depułtycz Królewskich i Niedziałowic, natomiast z Zagrody [dawniej Rahożyce] – do 15 snopów, zapewne z powodu niepełnego jeszcze zagospodarowania nowych osadników na gruncie do tej wsi przypisanym. Jak zapisano w protokole powizytacyjnym, wyznaczona dziesięcina *bez żadnej sprzeczki* corocznie parochowi depułtyckiemu oddawana być powinna.

Tu kolejne dopowiedzenie: oddawanie dziesięcin wywoływało wówczas tu i ówdzie pewne spięcia między księżmi katolickimi a prawosławnymi unitami, tym bardziej, że granice parafii rzymskich i greckokatolickich nierzadko się pokrywały. Było to powodem, dla którego duchowni katolicy próbowali egzekwować dziesięciny także od wiernych rytu greckiego. Nawet przegrane w Rzymie procesy księży łańskich z duchownymi obrządku

<sup>206</sup> *Ibidem*.

<sup>207</sup> *Ibidem*, k. 118.

<sup>208</sup> *Ibidem*, k. 119.

greckounickiego, jakie odbyły się w latach sześćdziesiątych<sup>209</sup> i siedemdziesiątych siedemnastego stulecia o dziesięciny, nie zakończyły międzywyznaniowych sporów w tej kwestii<sup>210</sup>. Nie zapobiegła również zadrażnieniom *Przyjacielska Ugoda*, jaką zawarli w 1690 r. w sprawie dziesięcin Mikołaj Świrski sufragan rzymskokatolicki w Chełmie i miejscowy biskup unicki – Jakub Susza<sup>211</sup>.

Następna wizytacja depułyckiej cerkwi dokonała się – według starego kalendarza – 27 lutego 1789 r., gdy parochem jej był 26-letni wówczas Leon Komarczewski<sup>212</sup>. O samej świątyni wizytator napisał, iż w *Ścianach i Dachu nowa, na ktorey Kopuła nowa z Sygnaturką, zielono pomalowana. (...) We środku umieszczonych Ołtarzow trzy snycerską sztuką udziałanych, bez pomalowania nowych*. W ołtarzu głównym znajdował się obraz *Pana Jezusa Ukrzyżowanego włoskiego pędzla*. W ołtarzu po prawej stronie cerkwi wisiał obraz św. Apostołów Piotra i Pawła, *także sztuką włoską malowany*. Również obraz w ołtarzu lewym, przedstawiający Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, był tej samej proweniencji<sup>213</sup>. Tu nasuwa się refleksja nieco głębsza: w okresie latynizacji cerkwi unickich na ziemi chełmskiej (II połowa XVIII wieku) zupełnie wyprowadzono z nich ikonostasy, często pisane przez znakomitych twórców tego gatunku sztuki sakralnej, a także inne obrazy świętych prawosławnych. Wywoływało to, zwłaszcza u ortodoksyjnych wyznawców rytu greckiego, nawykłych do tradycyjnego wystroju cerkwi, różne sprzeciwy. Zjawisko to nie ominęło także parafii depułyckiej, o czym będzie mowa.

Podkreślić trzeba także solidność zabezpieczeń przed włamaniami (kraty metalowe w oknach, drzwi dubeltowe z zamkiem francuskim) oraz oparkanie przycerkiewnego cmentarza, na którym posadowiona została nowa dzwonnica z dwoma dzwonami. Parkan dodatkowo był przykryty gontami i miał *dwie Bramy porządne*.

Z wyposażenia cerkwi warto wymienić pięć ornatów (w tym jeden *Żałobny manszestrowy*, czyli półaksamitny), *chorągwi kitaykowych* dwie i cztery małe z *obrazami malowanymi na płótnie*, krzyż procesyjny z Pasją oraz obraz procesyjny posrebrzany, snycerskiej roboty<sup>214</sup>.

Wprawdzie wizytator dobrze ocenił wysiłki kolatora świątyni – biskupa Franciszka Ołędzkiego, pisząc o nim w protokole powizytacyjnym, iż ten *Cerkiew nową wspaniałą wystawił, obrazami włoskimi i ołtarzami Snycersko wyrabianymi ozdobił*, ale też zalecił, by paroch zmobilizował bardziej swych parafian do ofiarności na rzecz przybytku Bożego, aby nie we wszystkim jedynie *na ręce JW<sup>o</sup> Kollatora patrzali*. Składka na pomalowanie ołtarzów miała zmobilizować biskupa Ołędzkiego, by dołożył *co z swego*, tym bardziej, że uszczuplił

<sup>209</sup> J. Ternes, *op. cit.*, s. 133.

<sup>210</sup> APL ChKGrK, *Odpis X. Antoniego Kuryłowicza Dziekana Chełmskiego Ruskiego, Plebana Huszczańskiego i Łopiennickiego Konsystorza chełmskiego Prezesa na list Przewielebnego JMci Księdza Michała Byliny Kanonika Finlandzkiego Plebana Uhruskiego(...) Seminarium Diecezjalnego R.L. Regensa dany w Miesiącu Marcu Roku 1788*, ks. 20, s. 84.

<sup>211</sup> APL ChKGrK, ks. 84, k. 17.

<sup>212</sup> APL ChKGrK, ks. 131, k. 247.

<sup>213</sup> *Ibidem*.

<sup>214</sup> APL ChKGrK, ks. 131, k. 247v.

był wcześniej fundusz cerkiewny, czyli beneficjum, *przez zabranie łąk i Gruntow*. Wizytator zobowiązał plebana do podjęcia starań o nadanie cerkwi depułtyckiej nowego aktu erekcyjnego z *przydaniem łąk i Gruntu do wyżywienia, dostatecznych*. Wprawdzie taki akt biskup obiecał wydać, jednakże znając jego usposobienie, paroch *prosb, zasług, ukłonor i częstego przypominania [się] niech niezaniebdue*<sup>215</sup>. Wizytator zalecił także powołanie przy cerkwi bractwa, które odwiedzałyby chorych i z własnej kasy grzebało ubogich (na wzór bractw starozakonnych).

W sprawie owego zabrania łąk i gruntów przez biskupa Olędzkiego wyjaśniał on jeszcze wcześniej (10 marca 1768 r.) wobec akt grodzkich w Chełmie, iż sporny nadział na tzw. Bajowszczyźnie dotyczył jedynie parocha Jana Pomorzka, któremu tę działkę nadali Wyżycy w 1723 r. Pomimo iż w erekcji zapisali oni, że pole zwane Bajowszczyzną wraz z łąką dodają do dóbr cerkiewnych i *wiecznemi czasy wcielają*, to w rozumieniu następnego właściciela klucza uherskiego, Andrzeja Wolskiego, nie była to prawnie dokonana donacja wieczysta z racji niezachowania ustaleń poprzedniej (nieznanej) erekcji i naruszenia tym samym zwyczaju miejscowego. Dlatego *też Pustkę Bajowszczyzna odebrał, Poddanym zasiewać kazał*<sup>216</sup>, tym bardziej, iż rzeczony Pomorzka wcześniej jej nie zdążył zagospodarować. Także następca Pomorzka – paroch Iwaszkiewicz został tej działki, oddanej zresztą warendę, pozbawiony. Mógł zatem biskup Olędzki na pretensje parocha Iwaszkiewicza odpowiedzieć, że owa rola z łąkami jego jest, *a nie Cerkiewnym Gruntem*<sup>217</sup>.

Jak wynika z późniejszych dokumentów konsystorskich (1820, 1823, 1828, 1833), kolejnymi parochami parafii w Depułtyczach Ruskich byli ks. Jan Laskiewicz<sup>218</sup>, ks. Bazyl Śmigielski<sup>219</sup> i ks. Grzegorzewski<sup>220</sup>. Spis funduszy cerkiewnych, sporządzony w 1833 r. przez ówczesnego parocha, wykazywał – w ramach beneficjów do cerkwi przypisanych – *ogrod za Plebanią Morgow trzy, Pole Morgow dziesięć, Pole Popowszczyzna zwane Morgow pięć, Pole Czuchrajowszczyzna Morgow Sześć, Łąka za polem koło cerkwi morgow ośm i Piszruki morgow dwadzieścia*. Sumując: ówczesny paroch uprawiał 21 mórg pola oraz 28 mórg łąki, czyli ponad 27 ha gruntu rolnego, nie licząc ogrodu.

Wróćmy jednak do czasów biskupa Olędzkiego. Na początku lat osiemdziesiątych osiemnastego stulecia, z niewiadomych bezpośrednio przyczyn, nastąpiło praktyczne rozbitcie parafii depułtyckiej. Otóż ówczesny tenentariusz Depułtycz Królewskich – Michał Suffczyński pobudował dla swoich poddanych prywatną kaplicę rytu greckokatolickiego, której uroczyste otwarcie nastąpiło 8 maja 1782 r.<sup>221</sup>. Cztery lata później, tj. 11 września 1786 r., Suffczyński dla swego księdza – o nieznanym nazwisku – wyjednał u biskupa chełmskiego możliwość odbywania spowiedzi i udzielania wiernym rozgrzeszeń. Jakie były prawdziwe przyczyny wzniesienia kaplicy i oddzielenia wiernych

<sup>215</sup> *Ibidem*, k. 248.

<sup>216</sup> APL KGCh RMO, ks. 71, k. 91.

<sup>217</sup> *Ibidem*, k. 91v.

<sup>218</sup> APL, CHKGK, ks. 220, k. 5/8

<sup>219</sup> *Ibidem*, k. 6v-7.

<sup>220</sup> *Ibidem*, k. 24.

<sup>221</sup> APL ChKGK, ks. 4, s. 51–52.

z Deputycz Królewskich od parafii w Deputyczach Ruskich, można jedynie spekulować. Być może, był to nie tylko efekt pierwszego rozbioru Polski i coraz silniejszych wpływów prawosławia w ziemi chełmskiej na miejscowa ludność, ale skutek istnienia w istocie rzeczy od dziesiątków lat dwu obediencji religii wschodniej: unickiej i prawosławnej. Zachowania pokoju religijnego domagał się nawet sejmik chełmski, o czym pisał cytowany już Jerzy Ternes<sup>222</sup>. Głośne spory unitów z dyzunitami miały miejsce na tych terenach już kilkadziesiąt lat wcześniej (m.in. w Krasnymstawie w 1636 r. i w Sokalu w 1646 r.<sup>223</sup>). Unia brzeska (1596) bowiem nie tylko nie spowodowała automatycznego odstąpienia licznych na ziemi chełmskiej wyznawców prawosławia od dotychczasowych praktyk i zwyczajów religijnych, ale wręcz przyczyniła się do podziału tych wiernych na zwolenników i przeciwników unityzmu.

Wracając do powstałej w Deputyczach Królewskich kaplicy, należy dodać, iż w późniejszych materiałach konsystorskich brak jest o niej jakichkolwiek wiadomości. Czyżby odprawiano w niej nabożeństwa prawosławne według modły rosyjskiej, dyzunickiej? Tego przypuszczenia wykluczyć się nie da, tym bardziej, że – jak pisał Andrzej Gil – na terytorium eparchii chełmskiej już w całym XVII wieku istniały *nawiązujące bezpośrednio do dawnej tradycji – eparchie prawosławna i unicka*<sup>224</sup>.

W tym samym niemal czasie, gdy swój obiekt cerkiewny erygował Michał Suffczyński, parafię w Deputyczach Ruskich objął w administrowanie ks. Leon Komarczewski<sup>225</sup>. Dwa lata później, decyzją z dnia 30 lipca 1788 r., papież Pius VI wydał miejscowej cerkwi pozwolenie na udzielanie odpustów rzymskich, czyli zupełnych pod wyznaczonymi prawem kościelnym warunkami<sup>226</sup>. Jak się wydaje, decyzje te nie ułatwiły relacji między stronami rysującego się coraz głębiej konfliktu wyznaniowego.

Niewykluczone, iż ten kolejny akt latynizacji Cerkwi w ziemi chełmskiej spowodował napisanie przez biskupa Franciszka Olędzkiego – ówczesnego dziedzica, a niedługo potem dożywotniego posesora klucza uherskiego, zaskakującego w swej treści testamentu. Otóż za zgodą unickiego biskupa chełmskiego – ks. Teodora Rostockiego, koadiutora metropolitalnego (namiestnika) całej Rusi, Olędzki wyraził kategoryczną wolę, aby po śmierci został pochowany *pod progiem Drzwi wielkich Katedry Chełmskiej RGU i aby grób na jedne tylko trumnę dla zwłoków swoich wymurowany z zasklepieniem był, a po złożonych zwłokach swoich, aby Ibidem Grób zupełnie zamurowany był*<sup>227</sup>. Umowę na tę okoliczność spisano 15 maja 1788 r. w pałacu biskupa Rostockiego. Tu należy wyjaśnić, iż jako absolwent kolegium pijarskiego w Chełmie miał biskup Olędzki prawo do pochowania go w kościele pw. Rozesłania Świętych Apostołów, z którego to prawa zrezygnował. Zabezpieczając się jednak na wypadek, aby po jego śmierci *żadna przeszkoda ani ambaras,*

<sup>222</sup> J. Ternes, *op. cit.*, s. 157.

<sup>223</sup> APL ChKGK, ks. 84, k. 9, 10.

<sup>224</sup> A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin – Chełm 1999, s. 195–196.

<sup>225</sup> Decyzja Biskupa Teodozjusza Rostockiego z dnia 23 października 1785 r.; APL ChKGK, ks. 4, s. 13.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 112–115, pismo adresowane było do Konsystorza Greckokatolickiego w Chełmie z Deputycz i nosiło datę 16 lipca 1791 r.

<sup>227</sup> APL ChKGK, ks. 4, s. 106.

żadna *Pretensja* względem miejsca jego pochówku i ceremonii pogrzebowej nie zaistniały, wpłacił do kasy wspomnianego kolegium 40 rubli w złocie. Takiej samej wpłaty dokonał również na rzecz katedry, zastrzegając jednak sobie dodatkowo możliwość wmurowania w niej kamienia ze stosownym napisem łacińskim jeszcze za swego życia, *tuż przy Drzwiach wielkich w prostości wielkiego Ołtarza*<sup>228</sup>.

Franciszek Józef Kalasanty Ołędzki zmarł w roku 1800, a po jego śmierci w kronice Zakonu oo. Pijarów w Chełmie napisano, iż była to *najsławniejsza w ziemi chełmskiej postać*, zaś jego klucz uherski nazwano *ziemią mlekiem i miodem płynącą*<sup>229</sup>. Jego majątności zostały oszacowane na 370 tys. złotych polskich.

Tymczasem wypadki, które nastąpiły w Depułtyczach Ruskich późną jesienią lub na początku zimy 1790 r., muszą budzić zastanowienie i głęboka refleksję, nie tylko moralną.

W kontekście tego, co wcześniej już zostało zasygnalizowane, dramatycznie brzmi – nie tylko dla badacza historii tej ziemi – pismo z dnia 3 stycznia 1791 r. biskupa Ołędzkiego, skierowane do *Biskupa Ritus Graeci Latino uniti Chełmskiego i Bełzkiego* – Porfiriego Skarbka Ważyńskiego. Była to mianowicie prośba o wydanie *ad Instantiam (...) Inhybicyi [tj. zakazu] Pracowitym Jantonowi Tymczukowi wujtowi, Antoniukowi Iwanowi i Zacharczukowi Oleszkowi, Przysięgłym Wsi Królewskiej Depułtycz, i Gromadzie tejże wsi Dypułtycz Królewskich do Cerkwi w Dypułtyczach Ruskich (...) należących (...) aby nieśmieli i nieważyli się teras i po tym więcej ruszać, poruszać, kopać, rozkopywać, orać, rozorywać Mogiłek w których Parafianow do wyż pomienionej Cerkwi (...) należących od wieków Ciała [są] pogrzebione*<sup>230</sup>.

Jedyną reakcją Konsystorza na ten akt wandalizmu był dość późny, bo kwietniowy list biskupa Porfiriusza Skarbka Ważyńskiego do wiernych parafii depułtyckiej, surowo zakazujący niszczenia własnej nekropolii, odczytany *po trzykroć w Cerkwi w dni świąteczne* przez plebana. Władza konsystorska najwyraźniej zbagatelizowała ten incydent, starając się w sposób trochę biurokratyczny zaradzić narastającemu konfliktowi. W istocie bowiem adresat listu był, przynajmniej formalnie, chybiony. Wszak to poddani z Depułtycz Królewskich, a nie Ruskich dopuścili się częściowego zniszczenia mogił przycerkiewnych. Mając zaś własną kaplicę, do cerkwi w Depułtyczach Ruskich już nie uczęszczali i zapewne o liście słyszeli tylko z przekazów ustnych. Dlatego efekt biskupiego zakazu okazał się znikomy i 6 lipca tegoż roku doszło do następnego zbezczeszczenia depułtyckiego cmentarza przez włościan z Depułtycz Królewskich.

Tym razem dokonali tego Mikołaj Oleszek i – prawdopodobnie jego syn – Luc Oleszczuk oraz Kazimierz Dowhan, którzy wraz poganiaczami wołów *trzema pługami Dworskiemi (...) poważyli się zorać, rozorać i Koście Ciał Zmarłych na wierzch z Ziemi powydobywać tak dalece, że jeden z nich Kazimierz Dowhan Głowę, a drugi Luc Oleszczuk Ziobro ludzkie*

<sup>228</sup> *Ibidem*, s. 106–107.

<sup>229</sup> APL, Pijarzy chełmscy, *Liber historiae Domus Chelmensis Scholarum Piarum*, ks. 3, k. 49–49v.

<sup>230</sup> APL ChKGK, *Drewniye dokumenty o funduszach Depułtyckoj cerkwi...*, k. 2.-2v

orząc wydobyli. Skargę do Konsystorza w Chełmie na ten akt wandalizmu złożył paroch Leon Komarczewski<sup>231</sup>.

Zaangażowanie się dworu po stronie secesjonistów świadczyć może o istnieniu sprzeciwu wobec władzy biskupiej, dążącej już od czasów bpa Maksymiliana Ryłły do latynizacji zarówno wyglądu cerkwi unickich, jak też elementów obrządku<sup>232</sup>, co zostało już wcześniej przeze mnie zasygnalizowane (np. wprowadzenie bocznych naw w nowo budowanych obiektach cerkiewnych, rezygnacja z ikonostasu na rzecz rzymskokatolickiego ołtarza, zmiana kształtu krzyży). Tak wyraźne odłączanie cerkwi unickich od ich prawosławnych korzeni nie mogło nie wywoływać sprzeciwu wiernych, wychowywanych wciąż we wschodniej tradycji wiary. Oliwy do ognia mogło też dolać stanowisko samego parocha, zapewne zdecydowanie opowiadającego się po stronie Konsystorza.

Zanim doszło do jakiegokolwiek kolejnej reakcji ze strony biskupa, poddani królewscy, przy użyciu własnego sprzętu i wołów, dokonali w połowie września 1791 r. ostatecznego zniszczenia cmentarza w Depułtyczach Ruskich, zaorując jego resztki tak dokładnie, że nie zostały po nim nawet ślady. Byli to Ilko Gaspruk, Mućko Szynał, Waško Sołowko, Semko Tymczuk i Oleszko Sacharczuk wraz z poganiaczami, czyli *Pomocnikami Swemi*<sup>233</sup>.

W kolejnych dokumentach Konsystorza temat cmentarza w Depułtyczach już się nie pojawiał.

Biezące problemy życiowe nie przesłaniały rodowi Olędzkich spraw majątkowych, tym bardziej że nie wszędzie miały się one dobrze. Oto bowiem 1 czerwca 1773 r. spłonęło w Świerżach wskutek podpalenia sześć domów żydowskich, co spowodowało niemożność zapłacenia przez nich pogłównego (kasa królewska obciążyla należnością Kajetana jako posesora tego miasteczka).

W związku z pozostałą po Katarzynie z Wolskich *summą zapisową* biskup Franciszek Olędzki dokonał jej podziału, jako dożywocia wynoszącego 100 tys. złotych, między siostrę przyrodną Antoninę oraz trzech braci przyrodnich – Kajetana, Feliksa i Ignacego, *nic sobie z Substancyi Oczystey ani z Summy Stutysięczney zapisowey nie zostawując ani rezerwując*<sup>234</sup>, aczkolwiek miał do tego pełne prawo. Pamiętajmy jednak, że podziału kwoty tej dokonał po kilkunastu latach od śmierci matki, gdy – co można zakładać – dobrze ulokowana przez duchownego, zdążyła się istotnie powiększyć – o ile, nie wiadomo. Wolno jednak domniemywać, że zainwestowana jedynie w pożyczki, z prowizją nieprzekraczającą rocznie 8%, wygenerowała taką samą, o ile nie większą pulę. Zatem wobec zgromadzonego już dochodu z dożywocia matki, biskup postąpił był bardziej spektakularnie niż z rzeczywistej potrzeby serca. Pieniądze po Katarzynie zostały podzielone zatem dopiero wówczas, gdy godnie zapracowały na pomnożenie kiesy biskupiej.

Na początku lutego 1776 r. Ignacy Olędzki, występując w swym i braci imieniu przed aktami grodzkimi, zarzucił ojczymowi – Przyłuskiemu, iż ten *przez różne sposoby* obciążając

<sup>231</sup> APL ChKGK, ks. 4, s. 244–245.

<sup>232</sup> P. Sygowski, *op. cit.*, s. 259 i nn

<sup>233</sup> *Ibidem*, s. 245.

<sup>234</sup> *Ibidem*, k. 367v.



pożyczkami dobra Kamienia na pasierbów przypadające i oddając je w posesję, sam tylko z tych czynności prawnych czerpał dochody. Miał ten proceder trwać już od śmierci Andrzeja Olędzkiego w 1754 r. aż do 1766 r., gdy młodym Olędzkiem przyznano prawa do Świerż, których to dóbr Przyłuscy jednak im nie uwolnili. Sprawa oparła się o warszawską komisję skarbową, która 27 lipca 1775 r. nakazała Sądowi Zjazdowemu, aby ten dokonał na miejscu ostatecznego rozstrzygnięcia spraw majątkowych między skonfliktowanymi stronami<sup>235</sup>. Sąd zebrał się 2 października i potwierdził Konstancji prawo do posiadania pewnych sum na Kamieniu jako dożywocia. Jednocześnie przyznał starostwu hadziackim prawo do intromisji (wznowienia sądowego) na majątek w Ostrówku prawem kondescencji<sup>236</sup>, czyli na podstawie zjazdu sądu, ponieważ był to grunt sporny, do którego prawa rościli sobie Kajetan, Ignacy i Feliks, a urzędował tam naówczas najstarszy z braci.

Na początku lutego 1776 r. Przyłuski wraz z żoną, towarzyszącym mu sędzią i woźnicami wybrali się do Ostrówka celem osadzenia tam Konstancji. Powiadomiony o tej wyprawie Kajetan, uzbrojony w pałasz, wyjechał konno *za Bramę* [dziedzińca dworskiego] o kilka *Stay* naprzeciw niepożądanym gościom, starając się wstrzymać tę ekspedycję<sup>237</sup>. Gdy próby zatrzymania kolumny sań – a zima tego roku była nadzwyczaj mroźna i śnieżna – nie dały rezultatu, porywczy młodzieniec, nie bacząc na polubowne słowa matki, *dobył Pałasza, chcąc rąbać Konie i Forszpaner* (tj. podwodę). Gdy i ta próba zatrzymania intromidentów się nie powiodła, wraz z dziesięcioma poddanymi<sup>238</sup>, powracającymi z cepami z młocki zboża dworskiego, otoczył u wrót całą kolumnę. Przyłuski wydał jednak, *nie bez wielkiego Życia swego niebezpieczeństw*, polecenie swoim woźnikom, aby wrota podwórca otworzyli, co też siłą uczynili. W swej skardze do akt grodzkich chełmskich Konstancja stwierdziła jednak, iż *przyczyną zamieszania* był Ignacy, który u biskupa Olędzkiego *częstą y ledwo niecodzienną brał Radę*<sup>239</sup>, ten zaś *fomentował* (poduszczał) przyrodnią brać do takiego oporu przeciw matce. Żaliła się też Konstancja na *niewdzięczność Dzieci z takowym wychowanymi Pieczołowaniem*<sup>240</sup> y *Ich Fortunę do dobrego stanu przywiedzeniem y utrzymaniem*<sup>241</sup>.

Ostatecznie Przyłuskiemu udało się *zainstalować* żonę we dworze ostróweckim na cały miesiąc, a wedle Kajetana niczego jej nie brakowało, choć zarzucano mu niedogrzewanie pomieszczenia, w którym Konstancja mieszkała.

Krewki charakter Kajetana miał objawić się także w przyszłości, gdy w 1778 r., po jednej z biesiad u starosty chełmskiego, zranił był szablą w głowę Józefa Chmielewskiego – ówczesnego podstarościgo, samemu też odnosząc niegroźne rany<sup>242</sup>. Kilka lat wcześ-

<sup>235</sup> APL, KGCh RMO, ks. 80, k. 55.

<sup>236</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1902, s. 434.

<sup>237</sup> APL, KGCh RMO, ks. 80, k. 55.

<sup>238</sup> *Ibidem*, k. 88.

<sup>239</sup> *Ibidem*, k. 56.

<sup>240</sup> Wedle oświadczenia Konstancji koszt wykształcenia Ignacego i Feliksa, młodszych braci Kajetana, wyniósł 13 tys. złotych; *ibidem*, k. 155.

<sup>241</sup> *Ibidem*, k. 56v.

<sup>242</sup> APL, KGCh RMO, ks. 82/20409, k. 404.

niej natomiast zdarzyło się mu najechać na dom żony Kazimierza Niewęłowskiego w Brzezinach, a jego samego zeliżyć w miejscowej karczmie<sup>243</sup>.

Młodzi Olędzcy, z uporem godnym lepszej sprawy, przed aktami grodzkimi w Chełmie składali kolejne manifesty i remanifesty zarówno przeciwko Przyłuskim, jak i sądowi zjazdowemu, podważając jego wyroki w sprawach majątkowych. Nie widząc innego sposobu zakończenia męczących sporów, Przyłuscy skierowali sprawę do sądu królewskiego, którego komisarze w dniu 23 sierpnia 1776 r. postanowili, aby Kajetanowi, Feliksowi i Ignacemu *wieczne Milczenie [w tej sprawie] nakazać*, a za obciążanie urzędu grodzkiego pozwami *przykładnie [ich] ukarać, Unkoszta wszelkie y Wydatki na Prawo polecić zwrócić*<sup>244</sup>.

Wprawdzie bracia, acz niechętnie, wyrokowi sądu warszawskiego się poddali, to jednak nie zaniechali kolejnych pozwów względem siebie. Preteksty były różne, pozorne i faktyczne, w sprawach drobnych i poważniejszych, o pieniądze i podziały majątkowe. Wiele jest z tych lat ich pism po łacinie i po polsku składanych do akt grodzkich.

Ten wątek sagi rodu Olędzkich, niezwiązany wprawdzie bezpośrednio z dobrami uherskimi, odsłonił jednak stosunki, jakie w tej rodzinie przez lata całe panowały. Pokazał również bardzo prawdopodobną rolę biskupa w inspirowaniu i reżyserowaniu wydarzeń dotyczących spraw majątkowych. To zapewne za jego przyczyną młodszy Olędzcy przyjęli zasadę, że wszystkie kwestie sporne należy załatwiać sądownie i znajdować zawsze argumenty przemawiające na własną korzyść.

W tej bratniej konfiguracji karty rozdawał Kajetan, który – wedle słów Ignacego – *schedy układał*, czyniąc to nie całkiem sprawiedliwie<sup>245</sup>. Ostatecznie jednak Feliks otrzymał upragnione miasto Świerże i podmiejskie Staryki<sup>246</sup>, Ostrówek z Wólką Ostrowiecką przypadł Ignacemu<sup>247</sup>, a Kajetan stał się dziedzicem Okop, Wólki Świerżowskiej i Żalina<sup>248</sup>. Kamień natomiast dzierżyli Przyłuscy<sup>249</sup>, sprzedając go w 1780 r. Stanisławowi Dunin Łaskarzewskiemu.

Pozostawiając na boku dobra Kamienia, Świerż i Ostrówka, powrócić należy do klucza uherskiego. Jest faktem, że we wczesnych latach siedemdziesiątych brakuje dowodów na rezydowanie tam biskupa Olędzkiego. Pełniąc funkcje duchowne, zapewne nie mieszkał na stałe przez kilka lat w dworze uherskim, polecając prowadzenie spornych spraw swoim plenipotentom.

Jeden z nich, Krzysztof Płotwiński, już 25 maja 1770 r. wniósł – o czym wcześniej napisano – do ksiąg grodzkich chełmskich skargę na Macieja Ciemnińskiego – podstolego krasnostawskiego o to, iż ten, *nie kontentując się tyle poczynionemi w gruntach, w lasach Wsi Deputytycz [Starych] do Uherskiego klucza należącej krzywdamy*, kilka dni wcześniej

<sup>243</sup> APL, KGCH RMO, ks.76/20403, k. 734v.

<sup>244</sup> APL, KGCh RMO, ks. 80, k. 735v.

<sup>245</sup> APL, KGCh RMO, ks. 82/20409, k. 1.

<sup>246</sup> *Ibidem*, k. 101; procesował się z nim Kajetan m.in. o zabranie z łąk należących do Okop 120 kopic siana.

<sup>247</sup> APL, Kgch RMO, ks. 86, k. 132.

<sup>248</sup> *Ibidem*, k. 141.

<sup>249</sup> *Ibidem*, k. 397.

*Dyputyckie orać rozkazał grunta*<sup>250</sup>. Treść skargi wskazuje wyraźnie, że również wcześniej dochodziło do rabacji dóbr uherskich, dokonywanych przez poddanych podstolego (np. wycinanie drzew w lesie uherskim<sup>251</sup>).

Nadto w marcu 1776 r. sam Olędzki zaniósł do akt chełmskich kolejny protest przeciwko Ciemniowskiemu o to, iż za jego rozkazem poddani z Wierzchowisk w poprzednim roku podkrzesali kilka drzew w lesie należącym do Depułtycz Ruskich *Szlachta nazwanych*, a zeschę na początku lutego ścięli i do browaru wierzchowińskiego na opał zawieźli, zaś pod koniec lutego wycięli *Dąb nad Smugą* [tj. wąskim pasem łąki] *maiący znak Graniczny* (co było oczywistym i poważnym naruszeniem praw konstytucyjnych), *na łupy rozbiwszy*, do dworu tamtejszego zabrali<sup>252</sup>. Również poddani Domicelli Daszkiewiczowej, dzierżącej w dożywociu *dwie Części Dzdzannego y Wierzchowin*, dąb nad smugą ścięli, ale skutkiem najazdu leśniczego uherskiego – Kazimierza Raczycza z siekierami ubieżeli z miejsca zdarzenia<sup>253</sup>. Olędzki przypomniał Daszkiewiczowej, iż podobne naruszenia dóbr depułtyckich ze strony właścicieli Żdzannego zdarzały się już w przeszłości (1656, 1690, 1710), *co świadczą Manifesta uczynione procz innych szkod rozkopanie kopcow [granicznych] popełnione*<sup>254</sup>.

Dopiszmy do tej historii informację o wprowadzeniu w 1778 r. przez sejmik ziemi chełmskiej wzoru munduru ziemiańskiego. Kolor pokrycia na żupany<sup>255</sup> miał być ciemnozielony, *na kontusze*<sup>256</sup>, *Kołnierze y Wyłogi Czarny z naramiennikiem zielonym ze złotem. Mundur w Kolorach tak opisanych, Obrany przez samych tylko Obywateli Possessyą w Ziemi naszej Chełmskiej y Powiecie Krasnostawskim mających używamy y noszony mieć chcemy*<sup>257</sup>. Strój ten powagą kolorów różnił się od podobnych, noszonych w innych regionach Rzeczypospolitej i poniekąd nawiązywał nie tylko do miejscowej natury, ale także do ogólnej sytuacji politycznej kraju.

W połowie lat osiemdziesiątych uwaga biskupa Franciszka Olędzkiego i jego plenipotentów sądowych zwróciła się ku zachodniej rubieży dóbr uherskich, gdzie od 1540 r. nie było dokończone wyznaczanie granicy na linii Niedziałowice–Wereszcze Małe, a więc od strony dawnych Rahożyc, a wówczas już Zagrody. Stało się tak dlatego, że po usypaniu pierwszego narożnego kopca granicznego między Rubiem a Niedziałowicami *stanęli Dziedzice Dobr Wsi Depułtycz (Ruskich), daley* [tj. na północ] *iść kommissarzom niedopuszcza-*

<sup>250</sup> APL, KGCh RMO, nr 73, k. 126.

<sup>251</sup> *Ibidem*, k. 143–143v.

<sup>252</sup> APL, KGCh RMO, ks. 80, k. 115.

<sup>253</sup> *Ibidem*, k. 284.

<sup>254</sup> *Ibidem*, k. 311.

<sup>255</sup> Żupan – to staropolski ubiór męski, zapinany na haftki, guzy lub szamerowany, czyli obszyty galonem albo wyrobami szmuklerskimi, ze stojącym kołnierzykiem i wąskimi rękawami, z tyłu fałdowany (krój ustalony za czasów saskich jako narodowy); W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 10, Warszawa 1968, s. 1455.

<sup>256</sup> Kontusz – to staropolska wierzchnia męska długa suknia, z rozciętymi rękawami, spiętymi zazwyczaj na plecach (w 1746 r. wprowadzono mundur husarski, składający się z granatowego żupana i karmazynowego kontusza); W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1964, s. 968.

<sup>257</sup> APL, KGCh RMO, ks. 83, k. 20.

iąc, y opowiadając że to już Las y Grunt do Wsi Depułtycz należy, którzy kommissarze od dalszego postępowania y Sypania daley kopcow wstrzymali się, y pomienioną Granicę w tym miejscu po usypaniu zwyż rzeczonego kopca zabaczyli [zapomnieli]<sup>258</sup>. Również sąsiedztwo Niedziałowic nastęrczało biskupowi – jak się okaże – sporo granicznych problemów.

Pozwy o naruszenie granic mają dla badacza przeszłości tej ziemi taki walor, iż biskup w tych dokumentach odwoływał się do łacińskich oryginalnych komisarskich zapisów dotyczących granic klucza uherskiego, dziś już niedostępnych, może zaginionych, często je zresztą we fragmentach cytując. Wprawdzie nie zawsze rzetelnie owe dowody urzędowe interpretował, ale to już inna kwestia.

Naprzód, za Olędzkiem, należy wyjaśnić powstanie Zagrody, prawdopodobnie w I połowie lat siedemdziesiątych osiemnastego stulecia. Otóż po wyludnieniu wsi Rahożyce, co nastąpiło jeszcze pod koniec wieku XVI lub na początku XVII, stała się ona jedynie folwarkiem przyłączonym do Depułtycz Ruskich. Domyślać się można, że nie zawsze należycie rolniczo wykorzystywanym. Była to zatem enklawa zwana wciąż *Dobrami Rahożyce*, bardziej jednak z powodu tradycji i gruntu je obejmującego niż z faktycznego na niej gospodarowania i terytorialnego wyodrębnienia. Na terenie tym za czasów Olędzkiego znajdowały się łąki, las i pola orne; te ostatnie zostały nadane w tzw. trzecią rękę – tj. z *Pol do Dobr Ruskich Dypułtycz należących*<sup>259</sup>, grupie osadników, pochodzących prawdopodobnie częściowo z królewskich Niedziałowic, Kobyłego (na co zdaje się wskazywać jedno z nazwisk), częściowo zaś z własnego klucza<sup>260</sup>. Byli to: Jędruszek i Chryc Puszurowie, Kolada, Iwan i Miron Marczukowie<sup>261</sup>, Ilko i Olechno Mielniczukowie<sup>262</sup> (Ilko – jako wójt zagrodziński), Sawka, Waško Semenکو<sup>263</sup>, Michałko Juszcuk – wiejski przysięgły, Chwedko Maciuk<sup>264</sup>, Semen Rabuszka, Józwa i Chryc Kobylukowie, Iwan Demczuk<sup>265</sup>, Wawryn Suszka<sup>266</sup>, Iwan i Mikita Dziadukowie, Paweł i Iwan Piziurni<sup>267</sup> oraz Chryc *stary Dziad*<sup>268</sup>. Wszyscy wymienieni osadnicy otrzymali działki rolne, niektóre częściowo, niektóre zaś *całe zarosłe*<sup>269</sup> i wymagające karczowania. Aby pozyskać grunt pod uprawę, z polecenia biskupa część drzew, głównie sosen, naprzód zasuszono (przez pierścieniowe pozbawienie ich kory i uniemożliwienie krążenia soków w pniach), następnie zaś wycięto i wykopano. Usunięto też z dawnych gruntów ornych znaczną część zarośli i utorowano drogę z Depułtycz Ruskich do Niedziałowic, biegnącą *między Polami y Lasem do Dobr Ruskich Dypułtycz*

<sup>258</sup> APL, KGCh RMO, ks. 96/20423, k. 270.

<sup>259</sup> *Ibidem*, k. 273v.

<sup>260</sup> *Ibidem*.

<sup>261</sup> Nazwisko występuje w spisie poddanych uherskich z roku 1763.

<sup>262</sup> Nazwisko występuje w spisie poddanych uherskich z roku 1763.

<sup>263</sup> Jako Waško Semenکو występuje w spisie poddanych uherskich z 1763 r.

<sup>264</sup> Nazwisko występuje w spisie poddanych uherskich z 1763 r.; zob. tab. I, poz. 11.

<sup>265</sup> Nazwisko występuje w spisie poddanych weremowickich z 1763 r.; zob. tab. II, poz. 3.

<sup>266</sup> Nazwisko występuje w spisie poddanych uherskich z 1763 r. jako Wawrzon Suszka; zob. tab. I, poz. 25.

<sup>267</sup> Stary ród weremowicki; nazwisko wymienione w rejestrze strat spowodowanych przez wojsko w 1672 r.

<sup>268</sup> APL, KGCh RMO, ks. 96/20423, k. 274.

<sup>269</sup> *Ibidem*, k. 274v.

*należęciami*<sup>270</sup>. Jak można się domyślać, kosztowało to osadników sporo pracy i mitręgi, dlatego nie wszyscy kwapili się z rozwinięciem działalności rolniczej. Niektórzy zastawiali u poddanych niedziałowickich swoje pola za *ćwierć (korca) żyta miary Starej Chełmskiej* lub oddawali je tymże poddanym pod uprawę za tzw. *iskop* (rodzaj prywatnej dziesięciny)<sup>271</sup>.

Ponieważ poprzedni posiadacze Depułtycz Ruskich nie potrafili zasiedlić majątku rahożyckiego, wydzierżawiali z *laski sąsiedztwa* za *iskop* posesorowi z dworu niedziałowickiego *nieduży obszarek, Łąki na Hyżnikach przy obszarku będące y Pola trzy niewielkie*<sup>272</sup>. Poddani królewscy zawłaszczyli jednak także bór za obszarkiem oraz znajdujące się tam barcie, zarośla, *Błota* [rahożyckie], *smugi do koszenia zdolne, Łozy, Chrusty etc.* Stan ten utrzymał się aż do 1785 r, kiedy to biskup Ołędzki wszczął postępowanie sądowe w celu odzyskania, *nullo jure usurpative* zajętego przez posesora Niedziałowic, terenu. Sprowokował zaś całe dochodzenie starosta krasnostawski – Tomasz Stamirowski, który *śmiał y ważył się po tychże gruntach, Lesie, Zaroślach, Polach do Dobr Ruskich Depułtycz całych, od Roku 1598 Ziemskich należących (...) chodząc z Urodzoną Szlachtą, z Woźnym [sądowym] w Zaroślach do Dobr Ruskich Dypułtycz należących Tyki [graniczne] stawiać, sosny na własnym Ziemskim gruncie (...) Xiedza Biskupa dziedzicznym będące, zcięte y okzesane [w trakcie karczowania zarosłych pól] liczyć y rachować*<sup>273</sup>. Starosta zaniósł też wobec biskupa sprzeciw w związku z oczyszczaniem przez osadników zagrodziańskich zarośniętego gruntu, jakoby należącego do wsi królewskiej Niedziałowice, jemu urzędowo podległej.

Można mieć sceptyczny stosunek do biskupa, jednakże tym razem racja była po jego, wspartej autentycznymi dokumentami granicznymi, stronie.

Zwróćmy teraz uwagę na rok 1785, brzemienny w pozwy i zażalenia, składane do akt grodzkich chełmskich przez *urodzonego* Kajetana Kucharskiego, plenipotentą biskupa Ołędzkiego. Purpurat, najwyraźniej zaabsorbowany sprawami kościelnymi, dostarczał jedynie argumentów prawnych swojemu zausznikowi w pisaniu manifestów i zażeń obeznanemu. Ten zaś, zachowując wszelkie rygory i zasady sądowe, dobrze wypełniał nałożone nań zadania, rozpoczynając każde pismo od oświadczenia, iż czyni to *Imieniem y z wyraźnego zlecenia Jaśnie Wielmożnego Jegomości Xiędza Franciszka Ołędzkiego biskupa kambizopolitańskiego Dobr Uhra z Przynależytościami to iest Dobr Weremowice, Brykowiec, Dobr Rahożyce Dobr Ruskich Dypułtycz od Roku Tysięcznego Pięćsetnego Dziewięćdziesiątego Osmego całych Ziemskich Dziedzica*.

Szczególnie jednak cenny jest manifest datowany na 20 sierpnia 1785 r. W nim bowiem Kucharski zawarł szereg informacji i cytatów, zaczerpniętych już to z dawnych szesnasto- i siedemnastowiecznych konstytucji (uchwał) sejmowych, już to z akt grodzkich chełmskich. Domniemywać należy, że poważny udział w konstrukcji tego dokumentu miał

<sup>270</sup> *Ibidem*, k. 275.

<sup>271</sup> *Ibidem*, k. 273v.

<sup>272</sup> *Ibidem*, k. 275.

<sup>273</sup> *Ibidem*, k. 272v.

sam biskup. Wiele z tych, przytaczanych przezeń, aktów granicznych zaginęło bądź zostało wywiezionych w XIX wieku do Lwowa i Kijowa. Dzięki manifestom Olędzkiego ozywają one – przynajmniej we fragmentach – na nowo, dostarczając badaczom przeszłości unikalnej wiedzy.

Oto najistotniejsze informacje pochodzące ze wzmiankowanego dokumentu.

Ważny z punktu widzenia Depułtycz był zapis konstytucyjny z roku 1550, nakazujący komisarzom rozgraniczenie dóbr królewskich od szlacheckich, zaś starostom zabraniający czynienia krzywdy właścicielom części ziemiańskich przez eksploatację ich lasów *barciami, ani żadnym sposobem*<sup>274</sup>. Ostateczne rozdzielenie części szlacheckiej od królewskiej w ówczesnych Depułtyczach Ruskich uspokoiło – jak w języku prawniczym zwykło się mówić – właścicieli tej pierwszej oraz ustaliło jej obszar. W 1598 r. zaś, o czym już wcześniej napisałem, obie te części uległy scaleniu w jedną dziedzinę o nazwie Depułtycze Ziemskie. Tym samym starostwo chełmskie utraciło część areału wraz z infrastrukturą, którymi wcześniej zarządzało. Jednocześnie utworzone kilkadziesiąt lat wcześniej Depułtycze Królewskie przypisane zostały *za osobnym przywilejem*<sup>275</sup> bezpośrednio do stołu królewskiego, wyznaczającego kolejnych posesjonatów tej wsi.

Konstytucja zaś z roku 1665 określiła sankcje za *inwalidowanie* (utrudnianie) prac komisji granicznych przez właścicieli dóbr prywatnych i duchownych: każdy, kto chciałby takim komisjom czynić przeszkodę w ich pracy, miał być karany *winą pięćdziesiąt tysięcy grzywien*<sup>276</sup>. Z taką właśnie okolicznością, że przypomnę, spotkali się ponad 120 lat wcześniej komisarze powołani do wyznaczenia granicy między wsią królewska Niedziałowice oraz wsiami dziedzicznymi Rubie i Wereszcze a szlachecką częścią Depułtycz Ruskich. To właśnie dziedzice tej części wsi uniemożliwili, jak pisał w 1785 r. Mikołaj Szadziuk – woźny sądowy<sup>277</sup>, usypanie kopców granicznych i ustanowienie innych znaków między gruntami Rubiego i Wereszcz Szlacheckich (Małych) a ich obszarem. Także później do sprawy nie powrócono i linii granicznej przez prawie dwa i pół wieku nie wyznaczono. Teraz problem granicy znowu stał się aktualny, a to z przyczyny poddanych klucza rejowieckiego, zwłaszcza włościan rubieńskich i wereszczkańskich, którzy – zdaniem biskupa i jego plenipotentów – bezprawnie naruszali dobra rahożyckie (wówczas już do Zagrody należące), leżące właśnie na wschód od dóbr Rubiego.

Jak wynika z treści aktu granicznego – przypomnę – sporządzonego w roku 1540<sup>278</sup>, usypano wówczas tzw. narożnicę, czyli kopiec narożny *inter bona Villarum Rubie et Niedziałowice*<sup>279</sup> i Depułtycze. Tam schodziły się granice, czyli ściany trzech włości: depułtyckiej, niedziałowickiej i kobylsko-rubieńskiej. Wspomniany kopiec ulokowano na począt-

<sup>274</sup> APL, KGCh RMO, ks. 96/20423, k. 536.

<sup>275</sup> *Ibidem*, k. 536v.

<sup>276</sup> *Ibidem*.

<sup>277</sup> *Ibidem*, k. 270

<sup>278</sup> *Ibidem*, k. 705: *Działo się w polu, czyli na łące między wsią królewska zwana Niedziałowice, obecnie pozostającą w posiadaniu szlachetnego Tomasza Siennickiego, a wsią dziedziczną zwaną Rubie, czyli Wierzchowina* [Wierzchowina Kobylska – M. J. K.], *szlachetnej Zofii, żony Mikołaja Reja* (przekład współczesny tekstu łacińskiego).

<sup>279</sup> *Ibidem*, k. 705.

ku łąk, poczynających się przy Niedziałowicach, leżących między wsią Kobyle, dziedziczną rzeczoną Zofii [żony Mikołaja Reja] a wsią królewską Niedziałowice, który znajdujemy jako usypany z ziemi, dobrze widoczny<sup>280</sup>. Następny kopiec usypano na zachód od pierwszego, po drugiej stronie łąk, pod dąbrową (w późniejszym czasie występującą prawdopodobnie pod nazwą Kadzielnicy), przy zagłębieniu z wodą zwanym Kryniczysko. Na rzeczonych łąkach linię graniczną z Niedziałowicami stanowiła ścieżka biegnąca od tej wsi do wspomnianego lasu. Idąc dalej jego skrajem w kierunku Kobylego, wedle błota zwanego Bagno, komisarze usypali kolejne kopce i znaki graniczne na drzewach poczynili.

W ten sposób ustalono południowy zasięg dóbr kobylskich względem dóbr niedziałowickich oraz po części wschodni zasięg – względem dóbr depułtyckich. Przy sypaniu kopców byli obecni właściciele części dziedzicznej Depułtycz: Aleksander Skoruta, Andrzej Siennicki i jego matka Barbara z Borysowic (Boryszewic), kuzynka Zofii z Kościelniów Rejowej, a także sama żona Mikołaja Reja. Komisarze wprawdzie uznali, że względem granicy między wsią Rubie, dziedziczną Zofii Rejowej, a Depułtyczami strony uczyniły zgodę, niemniej, co ponownie akcentuję, nie została wytyczona wschodnia rubież Rubiego na północ od usypanej przy Niedziałowicach narożnicy. Czynności prawne Zofii Rejowej zaś względem Depułtycz (w domyśle: żądanie wyznaczenia granic) zdaniem komisarzy zostały w całości wyjaśnione i rozstrzygnięte<sup>281</sup>.

Wyznaczenie granic stanowiło prawną realizację konstytucji z 1538 r., wedle której *Granice czynione być maia naprzód po znakach granicznych, potym według świadectwa starców pod przysięgą*<sup>282</sup>.

W roku 1539, z polecenia komisarzy, usypane zostały kopce narożny i podłużny, wyznaczające przebieg granicy między Depułtyczami Ruskimi a Weremowicami–Brykowcem (granica obu wsi ze starostwem chełmskim została wyznaczona prawdopodobnie jeszcze w 1457 r., kiedy odgraniczano dobra Kobylego – sąsiadujące przeciw z dobrami Depułtycz Ruskich – od terytorium starostwa).

W 1594 r. natomiast dokonano wytyczenia granicy między dobrami wsi Rahożyce a współdziedzicznymi częściami królewską i szlachecką Depułtycz Ruskich, w interesie ugody między właścicielami tych majątności.

Powtórzyć warto informację, że podobny podział na część królewską i szlachecką utrzymywał się do tamych pór także w Żmudzi, Dryszczowie, Koczowie i Wygnańcach. Z tego też powodu komisja żmudzka dokonała w dobrach Żmudzi i Dryszczowa przekształcenia części ziemskich, należących do Andrzeja Żmudzkiego, na królewskie. W ten sposób obie wsie w całości stały się własnością króla, podporządkowaną staroście chełmskiemu. Natomiast części królewskie i szlacheckie w Depułtyczach Ruskich, Koczowie i Wygnańcach zespolono w dobra ziemskie. Całość dóbr Koczowa i Wygnaniec oraz dotychczasową część królewską w Depułtyczach Ruskich przekazano Żmudzkiemu, jako rekompensatę za utracone połowy Żmudzi i Dryszczowa.

<sup>280</sup> *Ibidem*, k. 705v.

<sup>281</sup> *Ibidem*.

<sup>282</sup> *Inwentarz Voluminow Legum*, cz. I, s. 108.

W 1598 r. sejm warszawski *wiecznemi czasy* zmiany te zatwierdził<sup>283</sup>.

Początek sporów sądowych o las i łąki rahożyckie dały dwa pozwy<sup>284</sup>, skierowane przez Kajetana Kucharskiego, prawdopodobnego zarządcy uherskiego, przeciw Janowi Mierowi, kasztelanowi inflanckiemu, dziedzicowi klucza rejowieckiego oraz przeciw Annie i Wiktorynowi Zaleskim, starostom boreckim, posesorom tegoż klucza. W pierwszym z nich plenipotent purpurata oskarżał ich o to, że 31 marca 1785 r. z polecenia własnego i ekonoma rejowieckiego, urodzonego Stanisława Tryksińskiego, były gajowy rejowiecki – Kalich Jadach w rzezonym lesie rahożyckim na dębie granicznym dokonał częściowego zepsucia przez świeże nacięcie istniejących już od dawna znaków granicznych (były to, drzewiej wykonane i całkiem zarosłe, krzyżowe zaciosy). Omal nie doszło do aresztowania obu oskarżonych, czego energicznie domagał się sam biskup Franciszek Ołędzki<sup>285</sup>.

Zastanawiać muszą w pozwach nie tylko szczegóły opisu zdarzeń, ale także personalia osób udział w nich biorących. Nie zawsze bowiem oskarżeni łapani byli na gorącym uczynku. Domniemywać więc można, iż dwór uherski miał swoich cichych informatorów w sąsiadujących z nim dobrach. Czasem mogli to być także przygodni świadkowie, jak chociażby pastuszkowie bydła lub młodociani synowie obwinionych, przepytywani przez Kucharskiego na okoliczność wycinki i zbiórki drewna opałowego<sup>286</sup>.

11 lipca 1785 r. Kajetan Kucharski, jako wspomniany plenipotent biskupa Franciszka Ołędzkiego, złożył przed aktami grodzkimi w Chełmie protest przeciw Janowi Mierowi, dziedzicowi klucza rejowieckiego oraz przeciw Annie i Wiktorynowi Zaleskim, posesorom tegoż klucza o to, że jeden z ich poddanych rubieńskich – Konuc wiosną obsiał prosem znajdującą się w dobrach rahożyckich jedną niwkę, tj. wyprawiony (prawdopodobnie przez niego samego) grunt, zaś pod koniec czerwca obsiał gryką drugą niwkę w tychże dobrach leżącą, którą już wcześniej, rzekomo bezprawnie, uprawiał, a zaprotestował też przeciwko wypasowi krów przez poddanych z Rubiego w lasach należących do dóbr uherskich. Sam Krokos oprotestowany został za zasianie prosem niwki należącej jakoby do gruntu rahożyckiego<sup>287</sup>.

Pod koniec lipca i w sierpniu tegoż roku Kucharski przedłożył przed aktami grodzkimi kolejne manifesty przeciw Janowi Mierowi oraz Annie i Wiktorynowi Zaleskim, opatrzone konkretnymi datami, pod którymi poddani z Rubiego, to jest Jasiński, tamtejszy wójt, Skowron z synami, Buta bezimienny, Józko Josycz wraz z synem Hawryłą, Lewko Kościuk, tkacz Harczuk oraz Krokos *śmieli y ważyli się Łąki Rahożyckie kosić*, siano w kopice składać, potem zaś do swej wsi zwozić. Wprawdzie nie całe siano zostało zabrane, niemniej usiłowano je z rzezonych łąk wywieźć.

Oskarżony w tym pozwie został również leśniczy rejowiecki Jakub – o to, iż zabraniał pasienia krów oraz zbierania suchego drzewa przez poddanych z Wereszcz Królewskich

<sup>283</sup> VL, t. II, s. 375: *Approbacya commissyi Żmudzkich*.

<sup>284</sup> Jeden pozew opatrzony był datą 21 kwietnia 1785 r., drugi zaś – datą 27 kwietnia 1785 r.

<sup>285</sup> APL, KGCh RMO, ks. 96/20423, k. 567–567v.

<sup>286</sup> *Ibidem*, k. 570.

<sup>287</sup> *Ibidem*, k. 429.



na spornych łąkach, a także o bezprawne stawianie tyczek granicznych w lesie rahożyckim oraz o zniszczenie płotka postawionego z polecenia biskupa Olędzkiego wokół dębu ustanowionego jako znak graniczny jeszcze w 1537 r.

W sierpniu 1785 r. Gaspar Skalski w imieniu biskupa Franciszka Olędzkiego wniósł przeciw Janowi Mierowi, kasztelanowi inflanckiemu, dziedzicowi klucza rejowieckiego oraz przeciw Annie i Wiktorynowi Zaleskim, starostom boreckim, posesorom tegoż klucza manifest o to, że Wach – gajowy rejowiecki, osiadły w Rubiem, *śmiały y ważył się (...) w Lesie Rahożyckim, Jaśnie Wielmożnego JE Księdza Olędzkiego, biskupa Dziedzicznym Płotek, przy Dębie starym, znaki Graniczne trzy starozarosłe zaciosy krzyżowe maiącym (...) postawiony, rozrzucić*<sup>288</sup>, a Lewko Kościuk i Krokos z synami, także z Rubiego, w pierwszych dniach sierpnia skosili łąki rahożyckie, a siano zwieźli do swych zagród. O postawienie stogu siana na łąkach rahożyckich oskarżeni zostali także *pracowity Hawryło Josycz, poddany ze Wsie Rubiego* oraz *Żyd rubieński będący w karczmie* [tj. prowadzący karczmę]<sup>289</sup>.

Na marginesie tej informacji można dodać, że nieczęsto starozakonni zajmowali się rolnictwem i czynili to zazwyczaj w przypadkach ubóstwa. Znacznie natomiast częściej prowadzili handel płodami rolnymi.

29 listopada 1785 r. przed aktami grodzkimi chełmskimi główny plenipotent Olędzkiego – Kajetan Kucharski złożył kolejny protest przeciwko Janowi Mierowi oraz Annie i Wiktorynowi Zaleskim o to, iż leśniczy rejowiecki – Jakub z tamtejszymi poddanymi ważyli się w listopadzie tegoż roku po lasach należących do dóbr Weremowic, Brykowca i Rahożyc... *chodzić, na kilka Fur drewek narąbać (...) sannice grabowe* [czyli graby w płozy do sań ukształtowane] *wykopać y zabrać*, a także *okaleczyć aż do bilu* [białego drewna] *dąb graniczny wymieniony podczas wizji urzędowney* w roku 1537<sup>290</sup>. (Tu warto poddać się refleksji, jak prastary musiał być ten dąb, skoro już dwa i pół wieku wcześniej uznany został za znak graniczny i oznaczony trzema krzyżowymi zaciosami *starozarosłemi...*). W celu zapobieżenia ewentualnym kolejnym okaleczeniom dębu z polecenia biskupa zatknięto tykę graniczną, którą gajowy, *pracowity Wach*, kilkakrotnie wyrwał, negując niejako jej znaczenie.

Kajetan Kucharski wniósł też manifest przeciwko Trociowi z Wereszcz Szlacheckich, który wraz z synem, wjechawszy 15 grudnia do lasu weremowickiego, ważył się *Dębiny z leżących Dębów suchych furę suchej narąbać y na furę nakłaść*, a któremu, z wyraźnego rozkazu biskupa Olędzkiego, zabrano siekiere. (Musi zastanawiać postawa duchownego wobec poddanego wereszczkańskiego, który nie tylko żadnej szkody leśnej nie poczynił, ale suche drewno, bezużytecznie leżące, zamierzał uprzętnąć, przeznaczając je, najpewniej z istotnej potrzeby, na opał).

Włościanie z Rubiego oskarżeni zostali również o to, że zaorali i zasiali *zbożem Jarzynnym* [jarym] część gruntu należącego – zdaniem biskupa – do Rahożyc i zboże to, po dojrzeniu i ścięciu, do swych domów zabrali. Dopuścili się oni także ścięcia w październiku

<sup>288</sup> *Ibidem*, k. 240–240v.

<sup>289</sup> *Ibidem*, k. 240v.

<sup>290</sup> *Ibidem*, k. 71–71v.

starego dębu, rosnącego przy drodze prowadzącej z Weremowic do Wereszcz Szlacheckich, niedaleko kopca granicznego zwanego *Niedojechanicą*<sup>291</sup>, usypanego w 1551 r., i pocięcia tegoż drzewa *na cztery dobrych trackich sążni*<sup>292</sup>.

Kolejny protest, opatrzony datą 23 grudnia 1785 r. i skierowany przeciw Janowi Mierowi oraz Annie i Wiktorynowi Zaleskim, dotyczył wycięcia w dniu 17 grudnia w lesie rahożyckim czternastu *doñośnych sosen do przykrycia Bożnicy nowo [w Rejowcu] erygowaney*<sup>293</sup>. Pismo wymieniało również osoby, które w tym procederze wzięły udział. *Z Cieślą naietym y z Podcieślą robiło Poddanych ze Wsie Rubiego pięciu, Kościuk starszy [tj. starszy syn Kościa], Szwedziuka Syn starszy, Krokosa Syn Starszy, Wach Jadaszyny zięć, Gajowy Rejowiecki, a piąty (... ) z Imienia nieznan y dwoch poddanych z Miasta Rejowca na gruncie Kobylego założonego*<sup>294</sup>. Cztery dni później cieśla z pomocnikami i siedmioma innymi ludźmi (Rybiuk – syn Ryby, Krokosiuk – syn Krokosa, Szwedziuk – syn Szweda, tkacz Harczuk – syn Harki, Hawryło Josycz, Kościuk – syn Kościa, i Wach, gajowy z Rejowca), mimo ostrzeżenia poczynionego przez gajowego uherskiego, przystąpili do ociosywania tych sosen na belki<sup>295</sup>, skutkiem czego zabrane im zostały siekiery jako dowody rzeczowe przestępstwa.

Plenipotent biskupa Olędzkiego oskarżył nadto samych posesorów dóbr rejowieckich o niepodjęcie żadnych decyzji, które przeciwdziałałyby czynieniu szkód w strefie granicznej między Rahożycami vel Zagrodą a Rubiem (trudno tu mówić o istnieniu konkretnej granicy rahożycko-rubińskiej, co już wcześniej wykazałem).

Równoległe do wspomnianych protestacji Kajetan Kucharski składał do akt grodzkich manifesty przeciwko Józefowi i Annie z Zakrzewskich Suffczyńskim *Wsie Krolewskiej Dypułytycz Ladzkie Uprzywielowanym dzierzawcom* oraz przeciw ich ojcu Michałowi Suffczyńskiemu, posesorowi tych dóbr. (Najkrócej rzecz ujmując było tak, o czym już wcześniej napisałem, że Michał Suffczyński otrzymał od króla w plenipotentję dobra Depułytycz Królewskich, po czym oddał je w dzierzawę synowi i synowej, mając jednak nadal nad dobrami tymi pieczę i baczenie).

Powodem pisania wspomnianych manifestów było, zdaniem biskupa Franciszka Olędzkiego i jego plenipotenty, niszczenie znaków granicznych przez poddanych z Depułytycz Królewskich, oczywiście za przyzwoleniem ich zarządców.

Biskup Olędzki miał także pretensje o naruszenia granicy południowej swych dóbr przez poddanych ze wsi królewskiej Niedziałowice. Praktycznie rzecz biorąc, był on więc skonfliktowany ze wszystkimi wokół sąsiadami.

Z przyczyny owych manifestów i zażaleń Mikołaj Szadziuk – woźny sądowy chełmski, *wraz z Urodzonymi Ichm[ościami] Szlachtą Kasprem Skalskim y Kajetanem Kucharskim* [prawdopodobnie zarządca klucza uherskiego], dokonał w dniach 26 kwietnia

<sup>291</sup> *Ibidem*, k. 173v.

<sup>292</sup> 1 sążeń, według konstytucji z 1765 r., mierzyl 1,786 m.

<sup>293</sup> APL, KGCh RMO, ks. 96/20423, k. 21.

<sup>294</sup> *Ibidem*.

<sup>295</sup> *Ibidem*, k. 21v.

oraz 13–14 września stosownych wizji lokalnych. Pierwsza z wizji objęła sporny teren przygraniczny, przez który przebiegały dwa gościńce: z Chełma do Krasnegostawu oraz z Chełma do Rakolup. Dwie następne wizje natomiast dotyczyły stanu znaków na granicy między Niedziałowicami a Depułtyczami Ruskimi.

Spory purpurata z okolicznymi sąsiadami trwały. Z wielkiej liczby manifestów przezeń lub przez jego plenipotentów kierowanych do sądów grodzkiego i ziemskiego w Chełmie wywnioskować można, iż były one tyleż barwne w swoich opisach, co nieskuteczne w egzekutywie. Dla przykładu podać można jeszcze manifest wniesiony jesienią 1797 r. przeciwko *Józefowi, bywшему Strażnikowi Polnemu Koronnemu y Annie z Zakrzewskich Małżonkom Suffczyńskim*, dzierżawcom Depułtycz Królewskich, zwanych też Ladzkiemi, o to iż niektórzy kmiecie z tej wsi pożytkowali niezagospodarowane przez biskupa łąki i pola rahożyckie oraz korzystali z lasu *na Polu Ostrowie będącego*<sup>296</sup>. Również o to, iż z polecenia Suffczyńskich pobudowano na gruncie do Depułtycz Ruskich tzw. wołownię (oborę dla wołów) oraz spichlerz *dla Żyda Arędarza*. Oskarżał także biskup mieszkańców Niedziałowic o rolnicze i gospodarcze wykorzystywanie *Gruntow, Pol, Łąk, Lasu, Zarośli, Błot, Chrustow* należących do Depułtycz Ruskich<sup>297</sup>. Natomiast kmiecie z Rubiego oskarżeni zostali o zasianie żytem dwóch kopców, jakoby granicznych, oraz – niejako tradycyjnie – o wycinkę drzew z lasu rahożyckiego, m.in. na potrzeby lokalnej cegielni, *wystawioney blisko przy Granicy Dóbr Rahożyc*<sup>298</sup>.

Także spory z rodem Malczewskich przeciągały się i dopiero w dniu 7 września 1797 r. w Uhrze Onufry Malczewski<sup>299</sup> wycofał pozwy z roku 1787, wniesione przeciwko *najukochańszemu Stryiowi* do akt grodzkich włodzińskich. Jak widać, konfliktowy charakter obu stron sięgał także zaburzańskiej części województwa ruskiego.

Śmierć purpurata, o której wspomniałem wcześniej, zakończyła wieloletnie spory o naruszanie dóbr klucza uherskiego przez sąsiadów. Zakończył się również pewien etap w dziejach tego dominium ziemskiego. Epoka porozbiorowa przyniosła nowe zdarzenia i zjawiska<sup>300</sup>.

<sup>296</sup> APL KZCh Ingrosacje, ks. 3, k. 58

<sup>297</sup> *Ibidem*, k. 65.

<sup>298</sup> *Ibidem*, k. 136–136v.

<sup>299</sup> Onufry Malczewski był synem Felicjana i Joanny z Dzierzków (wówczas już nieżyjących); *ibidem*, k. 48v.

<sup>300</sup> Zob. M. J. Kawałko, *Rejowiec, jego okolice i właściciele w latach 1531–1869*, Lublin 2009.

Tabela I. Poddani uherscy, ich stan posiadania i powinności względem dworu (1763)

Lp.	Nazwisko i imię poddanego	Zajmowany areal gruntów	Liczba dni pańszczyzny w tygodniu	Liczba posiadanych		Roczna danina			Obecność nazwiska w inwentarzu z 1698 r.
				koni	wółów	kur	jaj dan-nych	jaj świę-tecznych	
1	Janiuk Semen – tywon!	brak danych	zwolniony z pańszczyzny	brak danych	brak danych	zwolniony z daniny			brak
2	Bondar Iwan	zagrodnik <sup>2</sup>	w okresie od św. Wojciecha do św. Marcina (tzw. okres letni) odrabia <i>ciągło</i> (tj. zaprzęgiem) trzy dni we dwie osoby; od św. Marcina do św. Wojciecha, (tzw. okres zimowy) także trzy dni jednoosobowo	trzy	brak	jedna	siedem	cztery	brak
3	Bonieszuk Sawka	jak wyżej	jak wyżej	trzy	dwa	jedna	siedem	cztery	brak
4	Demczuk Iwan	jak wyżej	jak wyżej	brak	dwa	jedna	siedem	cztery	tak – Demczukowa jako mieszkanka Weremowic
5	Gałach Jakub	jak wyżej	jak wyżej	brak	trzy	jedna	siedem	cztery	tak – jako mieszkaniec
6	Gałach Juzko	jak wyżej	pracuje <i>pięsto</i> dwa dni w tygodniu przez cały rok	brak	brak	nie daje	nie daje	dwa	jak wyżej
7		jak wyżej	w okresie od św. Wojciecha do św. Marcina (tzw. okres letni) odrabia <i>ciągło</i> (tj. zaprzęgiem) trzy dni we dwie osoby; od św. Marcina do św. Wojciecha, (tzw. okres zimowy) także trzy dni jednoosobowo	brak	jeden	jedna	siedem	cztery	tak – Gałachowa, jako mieszkanka Uhra
8	Gałach Waśko Juszczykowa – wdowa		pracuje <i>pięsto</i> dwa dni w tygodniu przez cały rok	brak	brak	nie daje	nie daje	dwa	brak
9	Kalich Mikuła	jak wyżej	w okresie od św. Wojciecha do św. Marcina (tzw. okres letni) odrabia <i>ciągło</i> (tj. zaprzęgiem) trzy dni we dwie osoby; od św. Marcina do św. Wojciecha, (tzw. okres zimowy) także trzy dni jednoosobowo	brak	dwa	jedna	siedem	cztery	brak
10	Krawiec Wąsko	jak wyżej	pracuje <i>pięsto</i> dwa dni w tygodniu przez cały rok	brak	jeden	nie daje	nie daje	dwa	występuje w inwentarzu poddanych z Deputyecz w 1672 r. jako chałupnik
11	Krawczukowa – wdowa	jak wyżej	pracuje <i>pięsto</i> jeden dzień w tygodniu przez cały rok	brak	brak	nie daje	nie daje	nie daje	brak

12	Marczuk Fedko	jak wyżej	w okresie od św. Wojciecha do św. Marcina (tzw. okres letni) odrabia <i>ciągło</i> (tj. zaprzęgiem) trzy dni we dwie osoby; od św. Marcina do św. Wojciecha (tzw. okres zimowy) także trzy dni jednoosobowo	dwa	dwa	jedna	siedem	cztery	brak
13	Maxymiukowa – wdowa	jak wyżej	jak wyżej	brak	dwa	jedna	siedem	cztery	tak – Maxym jako mieszkaniec Depułtycz
14	Mielniczuk Hryć	jak wyżej	jak wyżej	jeden	cztery	jedna	siedem	cztery	brak
15	Mielniczuk Ilko	jak wyżej	jak wyżej	dwa	cztery	jedna	siedem	cztery	brak
16	Niedopad Petro	jak wyżej	jak wyżej	brak	dwa	jedna	siedem	cztery	tak – jako mieszkaniec Depułtycz
17	Niedopad Semen	jak wyżej	jak wyżej	dwa	dwa	jedna	siedem	cztery	jak wyżej
18	Niedopad Stefan	jak wyżej	jak wyżej	dwa	brak	jedna	siedem	cztery	jak wyżej
19	Pałachowa Iwanowa <sup>3</sup>	jak wyżej	pracuje <i>pieszo</i> dwa dni w tygodniu przez cały rok	brak	brak	nie daje	nie daje	dwa	brak
20	Pastuszka z Tywoniaków-skiej [zagrody]	jak wyżej	pracuje <i>pieszo</i> dwa dni w tygodniu przez cały rok	brak	brak	jedna	siedem	cztery	brak nazwiska pastuszki fikację
21	Pisiużny Hryć – szewc <sup>4</sup>	brak danych <sup>5</sup>	w okresie od św. Wojciecha do św. Marcina (tzw. okres letni) odrabia <i>ciągło</i> (tj. zaprzęgiem) trzy dni we dwie osoby; od św. Marcina do św. Wojciecha, (tzw. okres zimowy) także trzy dni jednoosobowo	brak	trzy	jedna	siedem	cztery	tak – jako Piziurny; mieszkańcy Uhra i Depułtycz
22	Pisiużny Iwan	zagrodnik	jak wyżej	brak	dwa	jedna	siedem	cztery	jak wyżej
23	Semenkow Wasko	jak wyżej	jak wyżej	trzy	cztery	jedna	siedem	cztery	brak
24	Susza Semen	jak wyżej	jak wyżej	brak	trzy	jedna	siedem	cztery	brak
25	Susza Wawrzon	jak wyżej	jak wyżej	jeden	dwa	jedna	siedem	cztery	brak
26	Szwed Pilip	jak wyżej	jak wyżej	brak	dwa	jedna	siedem	cztery	tak – jako mieszkaniec Depułtycz
27	Tymczuk Mi-chalko	jak wyżej	jak wyżej	trzy	cztery	jedna	siedem	cztery	brak
28	Zurma Adam	jak wyżej	jak wyżej	trzy	cztery	jedna	siedem	cztery	brak

Tabela II. Poddani weremowicy, ich stan posiadania i powinności względem dworu (1763)

Lp.	Nazwisko i imię poddanego	Posiadany areal gruntów	Liczba dni pańszczyzny w tygodniu	Liczba posiadanych wołów koni	Wielkość tzw. czynszu od połošek <sup>6</sup> rocznie w gr.	Liczba jaj rocznie w szt.	Liczba kapłonów rocznie w szt.	Obecność nazwiska w inwentarzu z 1698 r.
1	Bednarzowa Petrowa	komornica	przez cały rok jeden dzień <i>pieszo</i>	przedzenie motków z przędzy Inianej lub konopnej <i>y inne powinności</i> , tj. tloka <sup>7</sup> , plewienie ogrodów dworskich, moczenie, tarcie i międlenie konopi itp. jak wyżej				
2	Boniakówna Hanka	jak wyżej	jak wyżej					
3	Demczuk Mattiej	połoska	w okresie tzw. letnim, tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni sprzążajem ( <i>ciągło</i> ) i trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni jak wyżej	cztery dwa	sześć	11	nie daje	tak – Demczukowa wdowa, mieszkanca Weremowic
4	Dymczuk Michałko <sup>8</sup>	jak wyżej	jak wyżej	dwa brak	sześć	jak wyżej	jeden	brak
5	Dorosz Iwan	jak wyżej	jak wyżej	dwa brak	jak wyżej	jak wyżej	nie daje	tak – nazwiska występują w Weremowicach i Deputyczach
6	Dorosz Łukasz	jak wyżej	jak wyżej	cztery dwa	jak wyżej	jak wyżej	nie daje	brak
7	Galach Stefan	jak wyżej	w okresie tzw. letnim, tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni jak wyżej	brak	nie płaci	4	nie daje	tak – nazwiska występują w Uhrze, Weremowicach i Deputyczach
8	Hryczulak	jak wyżej	zapisano w inwentarzu, iż <i>nie ma nic, nic nie robi</i> <sup>9</sup> .					brak
9	Janiuk Olesko – tywon <sup>10</sup>	brak danych	zwolniony z powinności					brak
10	Kowalowa – wdowa <sup>11</sup>	komornica	przez cały rok jeden dzień <i>pieszo</i>	przedzenie motków z przędzy Inianej lub konopnej <i>y inne powinności</i> , tj. tloka, plewienie ogrodów dworskich, moczenie, tarcie i międlenie konopi itp. cztery jeden	sześć	11	nie daje	brak
11	Maciuk Iwan	połoska	w okresie tzw. letnim, tj. od św. Wojciecha do św. Marcina odrabia trzy dni sprzążajem ( <i>ciągło</i> ) i trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni	cztery jeden	sześć	11	nie daje	brak



28 Pochrycka – wdowa	brak danych	w okresie tzw. letnim, tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni	przez cały rok jeden dzień <i>pieszo</i>	brak	nie płaci	nie daje	nie daje	brak	brak
29 Popówna Maryna <sup>6</sup>	komornica			przeźdzenie motków z przędzy Inianej lub konopnej <i>y inne powinności</i> , tj. tloka, plewienie ogrodów dworskich, moczenie, tarcie i międlenie konopi itp.	nie płaci	nie daje	nie daje	brak	brak
30 Sawczuk Jakim	połoska	w okresie tzw. letnim tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni sprzążeniem ( <i>ciągło</i> ) i trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni		dwa jeden	sześć	11	nie daje	brak	brak
31 Stangret Hrycko <sup>17</sup>	nie posiada gruntu		nie ma obowiązku pracy na rzecz dworu	brak	nie płaci	nie daje	nie daje	brak	brak
32 Stolarczyk Kościł <sup>18</sup>	brak danych	w okresie tzw. letnim, tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni		dwa	nie płaci	4	nie daje	brak	brak
33 Stolarz Iwan	brak danych	jak wyżej		dwa	nie płaci	4	nie daje	brak	brak
34 Syniuk Petro	połoska	w okresie tzw. letnim tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni sprzążeniem ( <i>ciągło</i> ) i trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni		cztery jeden	sześć	11	nie daje	brak	brak
35 Szulak Chwedko	jak wyżej	jak wyżej		trzy	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak	tak
36 Szulak Iasko	jak wyżej	jak wyżej		cztery	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak	jak wyżej
37 Tymczuk Fedko	jak wyżej	jak wyżej		brak danych	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak	brak
38 Tywoniukowa Fedkowa	komornica		przez cały rok jeden dzień <i>pieszo</i>	przeźdzenie motków z przędzy Inianej lub konopnej <i>y inne powinności</i> , tj. tloka, plewienie ogrodów dworskich, moczenie, tarcie i międlenie konopi itp.	nie płaci	nie daje	nie daje	brak	brak
39 Wasylówna Katarzyna <sup>9</sup>	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak	brak
40 Woch Jusko	pastuch dworski		przez cały rok praca przy zwierzętach dworskich	brak	brak	zwolniony z opłat i danin		brak	brak



41	Worobojczuk Mykita	połoska	w okresie tzw. letnim tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni sprzążem ( <i>ciągło</i> ) i trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni	brak	dwa	sześć	11	nie daje	brak
42	Zajac Daniło	jak wyżej	jak wyżej	cztery	brak	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	tak
43	Zajac Iwan	jak wyżej	jak wyżej	sześć	dwa	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej
44	Zajac Kornilo	brak danych	w okresie tzw. letnim tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni <i>pieszo</i> , danych a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni	brak	brak	nie płaci	4	nie daje	jak wyżej
45	Zajac Stefan	połoska	w okresie tzw. letnim tj. od św. Wojciecha do św. Marcina, odrabia trzy dni sprzążem ( <i>ciągło</i> ) i trzy dni <i>pieszo</i> , a w okresie tzw. zimowym (od św. Marcina do św. Wojciecha) – dwa dni	brak	jeden	sześć	11	nie daje	jak wyżej
46	Zieniowa <sup>20</sup> z synem – wdowa	jak wyżej	jak wyżej	dwa	jeden	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak
47	Zień Hawryło	jak wyżej	jak wyżej	cztery	dwa	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak
48	Zień Paweł	jak wyżej	jak wyżej	dwa	brak	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak

Przypisy do tabel:

1. Tywon – sołtys we wsi założonej i funkcjonującej na prawie ruskim.
2. Zagrodnik, czyli poddany posiadający działkę przyzagrodową o wielkości ok. 1/8 łana.
3. Wdowa po Iwanie Pałachu (w oryginale zapisano jako *Iwanicha Pałaszycha*)
4. Przypuszczalnie zmienione nazwisko – pierwotnie jako Pisiurny lub Piziurny.
5. Prawdopodobnie zagrodnik.
6. Połoska – działka ziemi ornej o wielkości paru hektarów.
7. Tłoka – jest to gromadny sprzęt zboża lub owoców za wyżywienie (zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1919, s. 66)
8. Być może jest to zniekształcone nazwisko Demczuka.
9. Zapewne syn jakiegoś Hryca – na dorobku.
10. Tywon – czyli sołtys we wsi założonej i zarządzanej według prawa ruskiego.
11. W oryginale zapisano *Kowalicha wdowa*.
12. Przypuszczalnie syn lub wnuk Maxyma z Depułtycz.
13. W inwentarzu poddanych depułtyckich z 1698 r. występuje Hryc Młynarz (nazwisko to – pochodzące od wykonywanego we dworze zawodu – czasem zamiennie pisano jako Mielnik).
14. APL KGCh RMO, *Traditionis Bonorum Uher...*, *op. cit.*, k. 620v.
15. Możliwe, że nazwisko zostało utworzone od funkcji, jaką pełnił poddany we dworze uherskim.
16. Zapewne córka popa. W oryginale nazwisko zapisano jako *Popianka*, *ibidem*, k. 621.
17. Zapewne nazwisko zapisano jako funkcję we dworze (stangret dworski).
18. Być może syn lub wnuk Stolarza.
19. W oryginale zapisano jako *Kaska Wasyliczka*.
20. W oryginale nazwisko zapisano jako *Zienicha*.

ANDRZEJ SEWERYN

Z KART HISTORII KOŚCIOŁA BAPTYSTYCZNEGO W CHEŁMIE  
(1910–2010)

Jednym z mniejszościowych kościołów chrześcijańskich o korzeniach protestanckich w Polsce jest Kościół Baptystyczny<sup>1</sup>, który posiada obecnie ponad 80 lokalnych zborów (parafii) rozsianych po całej Polsce. Zbór w Chełmie w dniach 11–12 września 2010 roku obchodził uroczyste 100-lecie swojego istnienia i z tej okazji doczekał się opublikowanej przez Wydawnictwo Uczelniane Wyższego Baptystycznego Seminarium Teologicznego w Warszawie monografii historycznej dokumentującej 100-letnie dzieje chełmskich baptystów<sup>2</sup>. Zbór baptystyczny w Chełmie z pewnością zasługuje na odrębne studium, wszak jego historia jest nie tylko długa, ale i bardzo ciekawa oraz stanowi część mało znanej historii baptyzmu na ziemi lubelskiej. W czasie gromadzenia materiałów do tej pracy autor odkrył również, że w dość bogatej historiografii Chełma istnieją zaledwie śladowe wzmianki o baptystach. W jednej z najnowszych monografii poświęconych temu miastu w latach II Rzeczypospolitej wspomniano o istnieniu baptystów, którzy wraz z luteranami i świadkami Jehowy liczyli łącznie 521 osób *i to jest wszystko, co ze względu na brak miarodajnych źródeł (tak w zbiorach archiwalnych, jak też wiarygodnych świadków), udało się na ich temat ustalić. Być może inni badacze dziejów Chełma będą mieć pod tym względem więcej szczęścia i wypełnią tę lukę wynikami swoich dociekań*<sup>3</sup> – jak czytamy w zacytowanej, opublikowanej niedawno dysertacji doktorskiej. Zdając sobie sprawę, że opis wyznań religijnych w Chełmie w tym okresie nie był w tej pracy wątkiem głównym, autor mógł wszelako dotrzeć do baptystycznych źródeł kościelnych i napisać coś więcej o chełmskich baptystach w latach 1918–1939. Dlatego też opublikowana z okazji jubileuszu monografia, licząca 250 stron, jest z pewnością wypełnieniem owej luki w historii Chełma ocenianej z punktu widzenia jego wielowyznaniowości. Warto zatem poznać choćby w zarysie dzieje tej konfesji, która zdomowała się na trwałe w Chełmie od początku XX wieku.

<sup>1</sup>Jego oficjalna nazwa brzmi: Kościół Chrześcijan Baptystów w Rzeczypospolitej Polskiej. Działa w Polsce od ponad 150 lat i jest prawnie uznanym Kościołem w Polsce posiadającym ustawę o stosunku Państwa do tego Kościoła z dnia 30 czerwca 1995 roku. Kościół ten jest współzałożycielem i członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej.

<sup>2</sup>A. Seweryn, *Dzieje Kościoła Baptystycznego w Chełmie w latach 1910–2010*, Warszawa 2010.

<sup>3</sup>P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Chełm 2007, s. 306.

## BAPTYŚCI W CHEŁMIE W LATACH 1910–1945

## GENEZA BAPTYZMU NA LUBELSZCZYŹNIE

Początki baptyzmu na Lubelszczyźnie sięgają zresztą drugiej połowy XIX wieku. Był to okres, kiedy Polska była pod zaborami, a ziemie lubelskie były w tym okresie słabo zaludnione. Pod koniec lat 60. XIX wieku przybyli na te tereny polscy i niemieccy osadnicy wyznania rzymskokatolickiego oraz ewangelickiego, którzy postanowili zorganizować gospodarstwa rolne na nieużytkach i parcelowanych gruntach majątków obszarniczych. Wśród nowych osiedleńców znalazły się również trzy rodziny baptyistyczne, które wcześniej należały do zboru w Kurówku w powiecie Łask. Dostrzegając korzystne perspektywy nabycia gruntów jak i mizerne życie religijne na tych terenach, rodziny te nawiązały kontakty ze zborami baptyistycznymi w Kurówku i Kicinie koło Ciechanowa, nakłaniając innych wierzących do osadnictwa na ziemiach lubelskich.

Na ten zachęcający apel odpowiedziała grupa około 200 członków ze zborów w Kurówku, Kicinie, Porożu, Aleksandrowie, Dąbiu, Koroblewie i Dąbrowie, którzy w roku 1871 przybyli na tereny parcelowanego majątku Zezulin, położonego między Lublinem a Ostrowem Lubelskim, niedaleko miasteczka Łęczna, i podzielili między siebie nabyte grunty. Ci, którzy utworzyli wcześniej placówkę zboru w Kicinie, po zagospodarowaniu się na nowym terenie zaczęli wkrótce budować nową i przestronną kaplicę na zgromadzenia, po czym zaprosili do pracy duszpasterskiej kaznodzieję Edwarda Aschendorfa, który podjął to zadanie po powrocie ze studiów w Baptyistycznym Seminarium Teologicznym w Hamburgu<sup>4</sup>. Po ukończeniu budowy kaplicy, dnia 20 lipca 1873 r. odbyła się uroczystość usamodzielnienia zboru baptyistycznego w Zezulinie, posiadającego w dniu otwarcia aż 232 członków. Zbór ten – mimo dotkliwych prześladowań, które rychło nadeszły – rozwijał się dynamicznie, czego efektem był rozwój jego placówek misyjnych, z których potem wyodrębniły się, a następnie usamodzielniały aż trzy zbory: zbór w Radawczyku (10 VI 1879), zbór w Płouszowicach (23 VI 1889), a następnie zbór Chełm-Krobonosz (1910)<sup>5</sup>. Należy przy tym nadmienić, że *zboru te skupiały członków, którzy w większości wywodzili się z niemieckich osadników*<sup>6</sup>.

Później, już w latach dwudziestych XX wieku, ze świadectwa wiary i życia baptyistów z wymienionych wyżej zborów powstały na ziemi lubelskiej i części Podlasia kolejno następujące zbory: w Kolechowicach (1923) – zbór ten w roku 1938 posiadał już 124 członków<sup>7</sup>, Okczynie (1923), Orchowie (1923), Rokitnie (1924) oraz Rudce niedaleko Chełma (1924)<sup>8</sup>, w których ludzie mówili językiem pogranicza będącym mieszanką języków pol-

<sup>4</sup>K. Bednarczyk, *Historia zborów baptyistów w Polsce do roku 1939*, Warszawa 1997, s. 95.

<sup>5</sup>*Ibidem*, s. 96–97.

<sup>6</sup>*Ibidem*, s. 98.

<sup>7</sup>B. Jaroszewicz, *Zarys dziejów Kościoła Baptyistów w Polsce*, Warszawa 1955, s. 128 [maszynopis pracy magisterskiej w Bibliotece Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej].

<sup>8</sup>O historii zboru w Rudce (najbliżej związanego ze zborom w Chełmie) zob. *Jubileusz 50-lecia zboru w Rudce*, Słowo i Praca II Kalendarz „Słowa Prawdy” 1977, s. 109–116; A. Seweryn, D. Trusiewicz, *80-lecie dzieje*

skiego i ukraińskiego<sup>9</sup>. Do dziś zachował się i nadal istnieje jedynie zbor w Rudce oraz w szczątkowej formie zbor Rokitno-Okczyn<sup>10</sup>, gdzie żyje jeszcze kilka osób w podszłym wieku.

#### POWSTANIE I ROZWÓJ ZBORU CHEŁM-KROBONOSZ W II RZECZYPOSPOLITEJ

W roku 1902, w oddalonym 11 kilometrów od Chełma majątku Krobonosz dokonywano parcelacji gruntów, które zostały zakupione przez trzy baptyistyczne rodziny: Badków, Draftów i Schmalzów. Ta grupka wierzących zaczęła gromadzić się na nabożeństwa w domu rodziny Badków. Na ich zgromadzenia przyjeżdżali również inni członkowie zboru w Zezulinie, którzy żyli rozproszeni w okolicach Chełma. Krobonosz – z racji centralnego położenia – został wybrany jako miejsce przyszłego zboru. Tam też zakupiono pięciomorgowy plac, na którym wybudowano kaplicę wraz z mieszkaniem dla kaznodziei. Wszystko to stało się możliwe dzięki ofiarności członków mieszkających w diasporze. Przewodniczącym tej placówki, który zachęcał wierzących do ofiarności na rzecz budowy kaplicy zborowej i sam był przykładem oddania tej sprawie, był Krystian Draft.

W roku 1910 placówka zezulińskiego zboru Chełm-Krobonosz ukonstytuowała się w samodzielny zbor. Pierwszymi jego kaznodziejami i duszpasterzami byli: R. Pelzer, który pracował jeden rok, a po nim służbę przejął kaznodzieja Michał Bonkowski. Zbor nadal się rozwijał, ale cztery lata później wybuchła wojna światowa, która zahamowała dzieło Boże również w zborach lubelskich. Jak pisze w swojej pracy Ryszard H. Tomaszewski – *baptyści, podobnie jak inni protestanci, zostali uznani przez władze carskie za Niemców (z tego powodu przez pomyłkę internowano także wielu Słowian) i wywożeni na początku wojny w głąb Rosji. W tym trudnym okresie tylko w nielicznych zborach odbywały się regularne nabożeństwa*<sup>11</sup>.

W roku 1918, po zakończeniu wojny i odzyskaniu przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów, rozpoczęły się powroty niektórych rodzin baptyistycznych z Rosji. Jedna z nich powróciła z Syberii konnym zaprzęgiem, a jej desperacka podróż trwała aż 14 dni. Ludzie wracali do swoich zniszczonych i splądrowanych domostw i trzeba było odwagi i determinacji, by budować swoją egzystencję od nowa. Niestety, w tym okresie zbor chełmski utracił 20 rodzin, które postanowiły wyemigrować do Niemiec. Na koniec 1919 roku zbor Chełm-Krobonosz liczył 110 członków<sup>12</sup> i postanowił odbudować zniszczoną w czasie wojny kaplicę. Jej poświęcenie odbyło się 8 maja 1921 roku i uroczystość

---

*zboru w Rudce*, Słowo Prawdy 2004, nr 10, s. 25–27.

<sup>9</sup>K. Bednarczyk, *op. cit.*, s. 315.

<sup>10</sup>O historii zboru w Rokitnie zob. W. Sawczuk, *Jubileusz 50-lecia zboru w Rokitnie*, SP 1973, nr 10, s. 5–9. Jego duszpasterzem jest do dnia dzisiejszego mieszkający w Michałkach przebiter Włodzimierz Sawczuk. Zob. A. Seweryn, *Leksykon baptyistów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2007, s. 164–165.

<sup>11</sup>H. R. Tomaszewski, *Baptyści w Polsce w latach 1858–1918*, Warszawa 1993, s. 114–115.

<sup>12</sup>Ochrzczonych na wyznanie wiary w wieku świadomym, jak jest to praktykowane w Kościele Baptyistycznym. Do grona członków nie wlicza się więc dzieci lub sympatyków.

ta była połączona z pierwszym po 6 latach przerwy chrztem wiary. *Nareszcie można było przenieść nabożeństwa z prowizorycznego pomieszczenia do normalnych warunków*<sup>13</sup>.

Początki II Rzeczypospolitej nie były łatwe również z punktu widzenia pracy misyjnej prowadzonej przez społeczności ludzi ewangelicznie wierzących (nie tylko baptystów) na ziemi lubelskiej. Ponieważ baptyści jako samodzielne wyznanie nie uzyskali uznania prawnego przez Państwo w okresie międzywojennym, więc praca misyjna i duszpasterska była prowadzona właściwie nielegalnie, napotykać na „neutralną niezyczliwość” władz świeckich i ewidentną wrogość władz kościelnych<sup>14</sup>. Stąd też wielu wierzących trafiało do więzień za swoje przekonania i ich głoszenie po miastach i wsiach. Warto o tym pamiętać tym bardziej, że na początku lat 20-tych ub. wieku w chełmskim więzieniu siedziało ponad 30 ludzi wierzących z różnych zborów, m.in. Antoni Borowik ze zboru w pobliskiej Rudce. Ludzie ci – cierpiąc za wiarę w Jezusa Chrystusa – stanowili zbor więzienny, nad którym opiekę sprawował kaznodzieja ewangelicznych chrześcijan – Ludwik Szenderowski<sup>15</sup>.

Zbór chełmski nawiązał ściśle kontakty z formującym się na początku lat 20. ub. wieku zbozem w Rudce (oficjalnie ukonstytuowanym w roku 1924) i wspierał misyjnie tamtejszą grupę wierzących. Rudkę odwiedzał m.in. kolporter z Chełma – Ignacy Karczewski, który z wielką gorliwością głosił Słowo Boże. *Braterstwo Malwina i Bazyli Koziejowie z Chełma często odwiedzali nowo nawróconych w Rudce. A nawróconych było wielu i to przeważnie wśród młodzieży. Można śmiało powiedzieć, że Rudka przeżywała wtedy swoją Pięćdziesiątnicę*<sup>16</sup>. Był to początek wieloletniej współpracy i współdziałania tych obu silnie ze sobą związanych zborów – Chełma i Rudki.

Wspomniani wcześniej Malwina i Bazyli Koziejowie<sup>17</sup> zamieszkali w Chełmie po I wojnie światowej. Oboje byli wtedy gorliwymi głosicielami Słowa Bożego. *Początkowo nabożeństwa odbywały się przy ulicy Lwowskiej 16, później przeniesiono je na ulicę Reformacką 22, aż w końcu do własnego mieszkania Br. Kozieja przy ulicy Granicznej. Br. Koziej przewodniczył nabożeństwem do roku 1936*<sup>18</sup>.

Więcej szczegółów z tego okresu opisał później Michał Popko, który zanotował<sup>19</sup>, że po I wojnie światowej w Chełmie zamieszkało kilka bogatych, baptystycznych rodzin niemieckich, z którymi nawiązał kontakt Bazyli Koziej i razem z nimi zaczął urządzić nabożeństwa w posesji fabryki maszyn i narzędzi rolniczych firmy Dratt i S-ka przy ulicy Lwowskiej 16. Później współpraca przestała się układać, więc Bazyli Koziej urządził nabożeństwa w swoim mieszkaniu przy ulicy Reformackiej 22.

<sup>13</sup> K. Bednarczyk, *op. cit.*, s. 98.

<sup>14</sup> O sytuacji prawnej nierzymskokatolickich kościołów i związków wyznaniowych w II Rzeczypospolitej zob. W. Wysoczański, M. Pietrzak, *Prawo Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich w Polsce*, Warszawa 1997, s. 14–18.

<sup>15</sup> *Jubileusz 50-lecia zboru w Rudce*, Słowo i Praca II Kalendarz „Słowa Prawdy” 1977, s. 109.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 110.

<sup>17</sup> Właściwie miał dwa imiona Waław Bazyli, ale częściej używał drugiego imienia.

<sup>18</sup> *Życie i praca naszych zborów (7). Chełm Lubelski*, SP 1960, nr 3, s. 21.

<sup>19</sup> M. Popko, *Niektóre dane z życia baptystów w Polsce międzywojennej*, maszynopis opracowania bez roku wydania [jego kopia w posiadaniu autora], s. 1–59.

Kiedy w roku 1925 powstał baptystyczny miesięcznik „Słowo Prawdy”, w tym czasopiśmie konfesyjnym zaczęły ukazywać się wzmianki o życiu zborów w ramach rubryki *Z naszej niwy*. Pierwsza taka wzmianka o zborze w Chełmie została opublikowana w roku 1928. Korespondent tego zboru pisał: *Od lat kilku znajduje się w Chełmie grono dzieci Bożych. Chociaż stadko małe liczbą, to jednak wytrwale kroczy naprzód, pamiętając dobrze na słowa dobrego Pasterza Jezusa: „Nie bój się małe stadko...!” (...). My tu w Chełmie bardzo się cieszymy, że w naszej parafii [pisownia oryginalna – A. S.] mamy bardzo dobrego Pasterza Jezusa, który nawet taką cenną rzecz jak zbawienie, a potem i królestwo niebieskie dał nam darmo, nie zapłaciliśmy mu ani grosza. Radujemy się również z tego, że i braci starszych dał nam Jezus takich (1 Piotra 5, 2–3), którzy dobrowolnie i chętnie do nas przyjeżdżają słowem Bożem pokrzepiać. Nie możemy tu przemilczeć o naszej braterskiej wdzięczności wszystkim, którzy nas odwiedzali i o nas pamiętali, a w szczególności braciom Spalkowi i Gutszemu, od których doznaliśmy bliższej serdecznej opieki. Niech ich Bóg błogosławi!<sup>20</sup>. Cieszymy się z tego, że chociaż księża w kazaniach swoich radzą ludziom wystrzegać się nas, ludzie jednak interesują się nami, chcąc bliżej nas poznać. Prosimy modlić się, by nam Bóg dopomógł jaknajprędzej znaleźć odpowiednią „Gospodę” [lokal], dokąd moglibyśmy tych interesujących się rodaków naszych śmiało zaprosić na naukę dobrego Pasterza Jezusa (...). Prócz zwyczajnych zebrań urządzaliśmy na święta Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia wieczory miłości, na których wraz z zaproszonymi gośćmi wiele mieliśmy radości i błogosławieństwa Bożego<sup>21</sup>. Powyższa notatka wskazuje z jednej strony na nieprzychylność duchowieństwa rzymskokatolickiego wobec baptystów w Chełmie, a z drugiej strony na otwartość misyjną wierzących w tym mieście, którzy pragnęli umożliwić ludziom zainteresowanym ich wiarą kontakt z nimi poprzez udział w uroczystościach zborowych, ale marzyli również o lokalu, który służyłby jako kaplica i miejsce do takich nieskrępowanych spotkań z sympatykami.*

Zwiastowanie ewangelii mieszkańcom Chełma w latach międzywojennych nie było łatwe. Świadczy o tym kolejna relacja ówczesnego korespondenta zborowego – Bazylego Kozieja, który na łamach „Słowa Prawdy” pisał o jawnej wrogości jednych, obojętności drugich, nieprzychylności lokalnych władz, a także różnych formach zakłócania zgromadzeń i spotkań domowych. Kiedy z kolei zwiastował ewangelię chorym żołnierzom w szpitalu wojskowym, został posądzony o agitację religijną, był często przesłuchiwany i omal nie trafił do więzienia. Były jednak chwile napawające otuchą i zachęcały do wytrwałości w dawaniu świadectwa o Chrystusie. *Największą naszą radością – pisał Bazyle Koziej – było błogosławieństwo Boże w pracy, ponieważ obecnie w Chełmie [chodzi o rok 1928 – przyp. A. S.] jest kilkunastu członków oficjalnych. Nie liczę już tych wypadków, kiedy niejeden z odwiedzających nas żołnierzy<sup>22</sup> zaniósł do domu rodzinnego radość poznania miłości Bożej i zbawienia, jak też i niejedna służąca, chwilowo znajdująca się na służbie w Chełmie, wyjechała do domu z radością znalezienia Jezusa Chrystusa, Pana nad panami.*

<sup>20</sup> Chodzi o prezbitera Bronisława Spalka (1883–1942) oraz o prezbitera Waldemara Alberta Gutsche (1889–1973) – zob. A. Seweryn, *Leksykon baptystów...*, s. 60–62.

<sup>21</sup> W. Koziej, *Z naszej niwy*. *Chełm*, SP 1928, nr 4, s. 5–6.

<sup>22</sup> W Chełmie miesiły się koszary należące do dużej jednostki wojskowej.

*Chcielibyśmy bezwzględnie, aby ci wszyscy zostali ochrzczeni w Chełmie, toby grono nasze powiększyło się liczebnie, z czego byśmy się bardzo cieszyli (...). Kilku żołnierzy chciało nawet przyjąć w Chełmie razem z innymi chrzest, lecz odmówiliśmy im i radziliśmy, że dobrze będzie dla nich i radość dla zboru, kiedy zostaną ochrzczeni każdy w swojej miejscowości po powrocie z wojska. Byliśmy zadowoleni z ich życzeń. Nie myśleliśmy koniecznie o liczbie, lecz najpierw pragnęliśmy i prosiliśmy jakości nawróconych*<sup>23</sup>.

Mimo wspomnianych uwarunkowań zbor chełmski powoli rozwijał się, a do społeczności ludzi wierzących dołączali kolejni nowo nawróceni. Tak było na przykład w roku 1929, kiedy to po raz kolejny wizytę w zborze złożył przebiter Bronisław Spalek. Potem relacjonował, że *i w tem starożytnem miasteczku, którego historia sięga 13-go wieku – aczkolwiek powoli – buduje Chrystus kościół z żywych kamieni t. j. ludzi ożywionych duchowo przez Słowo Boże i Ducha św. W miesiącu sierpniu b. r. zostały tam dwie dusze ochrzczone, zaś 17 X – zawarł przymierze we Chrzcie św. jeden brat. Lecz i za to skromne błogosławieństwo miejscowa grupka wierzących serdecznie Panu dziękowała. Aczkolwiek uroczystość ta miała miejsce w dzień powszedni – czwartek, to jednak nie tylko członkowie, lecz i grono sympatyków podążyło z nami do pięknego ogródka, w którego stawku dokonano powyższego aktu (...). Wieczorem odbyło się w sali misyjnej nabożeństwo w obecności około 30 osób, których część przybyła z sąsiednich wiosek. Członkowie zboru podzielali społeczność w obchodzeniu Wieczery Pańskiej*<sup>24</sup>.

Około roku 1928 do Chełma przybył Dominik Bołsunowski, były policjant carskiej Rosji, który był kaznodzieją w zborach w Rostoce i Krasnem-Wygnącach. Należały one do Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan, finansowanego przez Rosyjskie Towarzystwo Misyjne z siedzibą w Londynie (tzw. Misja Fetlera)<sup>25</sup>. W następnym roku uformowała się w Chełmie grupa ewangelicznych chrześcijan kierowana przez Bołsunowskiego i kazn. Przybylskiego, który przybył do Chełma z niemieckiego zboru ewangelicznych chrześcijan w Janowie (6 km od Chełma), gdzie był kaznodzieją głoszącym Słowo Boże po niemiecku. Grupa ta zaczęła organizować publiczne nabożeństwa przy ulicy Narutowicza 19. Podczas jednej z ewangelizacji nawrócił się niejaki Rudolf Dratt (zm. 1962) – kierownik fabryki maszyn i narzędzi rolniczych. Urządził on na własny koszt salę nabożeństw w pomieszczeniu sklepowym w oficynie przy Narutowicza 19. Nabożeństwa tej grupy odbywały się po rosyjsku i niemiecku. Natomiast nabożeństwa grupy wierzących baptystów skupionej wokół B. Kozieja odbywały się po polsku w jego mieszkaniu: najpierw przy ulicy Reformackiej 22, a potem w wybudowanym przez niego nowym domu przy ulicy Granicznej, w którym udostępnił dużą salę na zborowe nabożeństwa. Tak więc baptysci i ewangeliczni chrześcijanie gromadzili się w dwóch oddzielnych miejscach<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> B. Koziej, *Z naszej niwy. Przez smutek i radość. Chełm*, SP 1929, nr 3, s. 12–15.

<sup>24</sup> B. Spalek, *Z naszej niwy. Chełm*, SP 1929, nr 11, s. 13.

<sup>25</sup> M. Popko, *op. cit.*, s. 35.

<sup>26</sup> *Życie i praca naszych zborów...*, s. 21.



Latem 1930 roku w Chełmie zamieszkał prezbyter Michał Popko (1898–1989)<sup>27</sup>, który wcześniej był kaznodzieją zboru w Lidzie, ale w związku z tym, że jego żona Anna (z d. Rudakow) zachorowała tam na gruźlicę, poprosił Radę Naczelną o przeniesienie na inny teren. Wyznaczono mu opiekę nad zborami w Chełmie, Rudce i Kolechowicach, przy czym w latach 1930–1940 był on prezbyterem zboru w Rudce, zaś zboru w Kolechowicach – w latach 1938–1942. Prezbyter Michał Popko mieszkał w Chełmie zaledwie dziewięć miesięcy, po czym przeprowadził się do Woli Uhruskiej – wioski w pobliżu Rudki (7 km) i tam kontynuował swoją pracę duszpasterską jako kaznodzieja zboru w Rudce<sup>28</sup>.

Praca misyjna chełmskiego zboru koncentrowała się nie tylko w mieście, ale także w wiejskich placówkach, gdzie mieszały pojedyncze rodziny baptystyczne. W okresie międzywojennym zbor posiadał placówki misyjne m.in. w Józefinie (5 km od Chełma), Deputyczach (12 km) czy Ignacowie (8 km), które regularnie odwiedzali sami członkowie zboru jak też odwiedzający zbor kaznodzieje. Tak było np. w roku 1936, kiedy to w czasie podróży misyjnej po ziemi lubelskiej prezbyter Alfred Władysław Kurzawa (1905–1973) – ówczesny sekretarz generalny Naczelnej Rady Związku Słowiańskich Baptystów<sup>29</sup> – odwiedził również członków chełmskiego zboru mieszkających w diasporze, co dla nich samych było wielkim wyróżnieniem i zachętą do wytrwania w wierze. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, jakie były realia pracy misyjnej w terenie w okresie międzywojennym. Wymagały one szczególnego poświęcenia i oddania oraz determinacji, ponieważ wiązały się z niewygodami i trudnościami oraz ograniczeniami komunikacyjnymi. Oto relacja z tej podróży: *Służyliśmy im śpiewem i Słowem Bożem. Tu dla odmiany [w odróżnieniu do wcześniejszego etapu podróży misyjnej – przyp. A. S.] podróżowało się pieszo. Zwykle maszerowaliśmy po południu, a w nocy następował powrót, trochę odpoczynku, a na drugi dzień znów marsz. Jedynie we wsi Deputycze, ze względu na dalszą odległość, musieliśmy nocować. Odczuwaliśmy błogosławieństwo Boże, radując się widokiem szczerych serc, które chętnie garnęły się do ewangelii. Br. Wójciccy, którzy w Chełmie poznali prawdę, starają się w miarę swych sił i możliwości służyć sprawie Bożej*<sup>30</sup>.

Apolinary Wójcicki pracował w zarządzie miasta, był organistą w parafiach katolickich, zaś jego żona miała piękny silny głos sopran i razem uczestniczyli w chórach kościelnych (...). Z tego tytułu mieli bliskie obcowanie z duchowieństwem katolickim, z prowadzenia których byli zrażeni – pisał Michał Popko<sup>31</sup>.

W roku 1936, po wyłączeniu ze zboru Bazylego Kozieja, opiekę nad zborom chełmskim objął prezbyter Michał Popko. Nabożeństwa zostały przeniesione z domu Koziejów przy ulicy Granicznej z powrotem do lokalu przy ulicy Reformackiej 22. Rok później (1937) z inicjatywy Apolinarego Wójcickiego doszło do połączenia obu grup wierzących

<sup>27</sup> A. Seweryn, *Leksykon baptystów...*, s. 149–151. W czasie pobytu małżeństwa Popków w Chełmie urodził im się drugi syn Gabriel – późniejszy wybitny dyrygent baptystyczny, propagator muzyki kościelnej oraz organizator kursów dyrygenckich i przeglądów chórów. Zob. *ibidem*, s. 146–148.

<sup>28</sup> *Jubileusz 50-lecia zboru w Rudce...*, s. 111–113.

<sup>29</sup> A. Seweryn, *Leksykon baptystów...*, s. 103–105.

<sup>30</sup> A. W. K [Alfred Władysław Kurzawa], *Z naszej niwy. Z ziemi lubelskiej*, SP 1936, nr 9, s. 125.

<sup>31</sup> M. Popko, *op. cit.*, s. 36.

mieszkających w Chełmie: baptystycznej i ewangelicznych chrześcijan. Inicjatorami tej idei byli więc baptyści (choć tej idei sam M. Popko nie popierał), którzy zwrócili się do zboru ewangelicznych chrześcijan pismem z dnia 22 grudnia 1937 r. jako do „dzieci Bożych zgromadzonych w Chełmie przy ulicy Narutowicza 19”<sup>32</sup>. Zaproponowane przez baptystów chełmskich warunki zostały przyjęte przez grupę ewangelicznych chrześcijan i od tej pory zaczęły się odbywać ich wspólne nabożeństwa, choć obie grupy należały nadal do oddzielnych związków wyznaniowych.

Warto w tym miejscu nadmienić, że od roku 1931 jednym z usługujących Słowem Bożym w zborze chełmskim oraz na placówkach misyjnych w Roztoce i Świącicach został Jan Arefiew (1887–1983), który zetknął się z ewangelią już w roku 1919, jednakże nawrócił się dopiero w roku 1927 w Chełmie i najpierw należał do zboru ewangelicznych chrześcijan, ale po połączeniu tego zboru ze zbozem baptystycznym został baptystą<sup>33</sup>. W późniejszym okresie odegra ważną rolę w historii zboru chełmskiego jako jego długoletni duszpasterz.

#### CHEŁMSCY BAPTYŚCI W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

W pierwszych miesiącach okupacji niemieckie władze tolerowały działalność religijną kościołów i związków wyznaniowych, starając się wykorzystać je do realizacji swoich zadań. Jednak już wkrótce sytuacja stała się o wiele trudniejsza, ponieważ 31 marca 1941 r. Hans Frank wydał *Rozporządzenie o rozwiązaniu sekt i zrzeczeń podobnych do sekt w Generalnym Gubernatorstwie*, na mocy którego wszystkie kościoły i związki wyznaniowe, które nie były prawnie uznane przez państwo przed wojną, zostały rozwiązane. To oznaczało, że wszelka kościelna działalność religijna i duszpasterska stała się w tych uwarunkowaniach nielegalna i narażono na poważne ryzyko<sup>34</sup>. Pomimo tych restrykcyjnych ograniczeń różne kościoły i związki – w tym również baptyści – nie zaniechały działalności, która była szczególnie doceniana przez ludzi doświadczonych przez wojnę i okupację.

Tak działo się również w odniesieniu do zboru baptystycznego w Chełmie. Już kilka miesięcy po rozpoczęciu wojny, na początku 1940 roku, przybył do Chełma Włodzimierz Husaruk – kaznodzieja i duszpasterz, jeden z kluczowych działaczy Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan<sup>35</sup>, który zajął się organizacją życia zborowego w niełatwych warunkach okupacyjnych. Jak wspominał później przebiter Michał Popko, *mozaika związkowa i zborowa ustępowała miejsca logice życia, a cierpienia łączyły i kazały zapomnieć minione. Władze okupacyjne zarządziły, aby Niemcy członkowie zgromadzali się osobno, nad pozostałymi otoczył opiekę Br. W. Husaruk. Zorganizował więc zbór, który liczył 20 członków. Jesienią 1941 r. po blisko dwurocznej pracy, Br. Husaruk opuszcza Chełm, a przewodnictwo w zborze obejmuje Br. Apolinary Wójcicki, który po pewnym cza-*

<sup>32</sup> Oryginalna kopia maszynopisu tego dokumentu – w posiadaniu autora.

<sup>33</sup> A. Seweryn, *Leksykon baptystów...*, s. 21–22.

<sup>34</sup> H. R. Tomaszewski, *Baptyści w Polsce w latach 1918–1958*, Warszawa 2008, s. 213–218.

<sup>35</sup> K. Bednarczyk, *op. cit.*, s. 234.

się w imieniu zboru zaproponował stanowisko kaznodziei Br. Michałowi Popce, który w tym czasie prowadził zbor w Kolechowicach<sup>36</sup>.

Tak więc w latach 1942–1944 duszpasterzem zboru chełmskiego był prezbyter Michał Popko, który okres służby w Chełmie określał jako najpiękniejszy okres pracy na Niwie Bożej w jego życiu. Wspominał te czasy następująco: *Na początku 1943 roku na wniosek br. Wójcickiego zaczęliśmy robić tygodniowe nabożeństwa w mieszkaniach zborowników, którzy zapraszali swych sąsiadów i znajomych, to dało początek przebudzenia (...) Sala nasza była prawie zawsze pełna słuchaczy, mieliśmy sporo sympatyków (...). Współpracował z nami br. Jan Barczuk, drugi kaznodzieja w Rostoce, ale mieszkał w Chełmie, gdzie brał udział w tygodniowych nabożeństwach, w których przeprowadził egzegetyczne rozważanie całej Księgi Objawienia*<sup>37</sup>. Efekt tych działań ewangelizacyjnych był taki, że zbor liczebnie wzrósł dwukrotnie, bowiem mimo warunków wojennych odbywały się liczne chrzty. Np. dnia 25 maja 1942 roku odbył się chrzest w Rudce, a wśród katechumenów byli między innymi Maria i Stefan Olichwierowie<sup>38</sup>. Chrztu udzielał im wtedy prezbyter Aleksander Kircun<sup>39</sup>. W roku 1943 odbyły się trzy chrzty wiary. 18 lipca zostali ochrzczeni przez prezbitera Michała Popko następujący katechumeni: Feliksa Bajer, Leonia Andrzejewska, Stanisława Siedlecka, Maria Sztorc, Zofia Skrzyńska, Helena Deneka, Wiktoria Mazurek, Stanisława Skrzyńska i Jan Żmudziński. Drugi chrzest Olgi Bocheńskiej odbył się 15 sierpnia, zaś trzeci chrzest – 12 września – przyjął Feliksa Czemerajda<sup>40</sup>. Również w roku 1944 odbył się kolejny chrzest ludzi, którzy w ponurych czasach okupacji hitlerowskiej przeżyli swoje duchowe nowe narodzenie. Uroczystości te odbywały się nielegalnie, często pod osłoną nocy. Ludzie jednak garnęli się do Boga w tych mrocznych latach wojny i licznych zagrożeń. Sala nabożeństw zawsze była przepełniona, a zbor miał w tym okresie liczne grono sympatyków i przyjaciół<sup>41</sup>.

Ze względu na toczące się działania wojenne prezbyter Michał Popko wraz z ewakuowaną fabryką, w której pracował, został w roku 1944 przeniesiony wraz z całą rodziną w Czeskie Sudety<sup>42</sup>. Po wymuszonym okolicznościami wojennymi wyjeździe prezbitera Michała Popki pracę duszpasterską w zborze chełmskim, począwszy od 1944 roku, objął Jan Arefiew. Kiedy latem 1944 roku front zbliżał się do Chełma, kilka rodzin ze zboru wyjechało do Warszawy, natomiast do Chełma zaczęli przybywać Polacy – repatrianci z za Buga. Z Warszawy przybył także prezbyter Aleksander Kircun (1905–1989) – ówczesny kaznodzieja zboru warszawskiego i prezes Zarządu Związku Niemieckich Ewangelicko-Wolno-

<sup>36</sup> *Życie i praca naszych zborów*, s. 22.

<sup>37</sup> M. Popko, *op. cit.*, s. 39.

<sup>38</sup> To małżeństwo wspomina Rachmiel Frydland w swojej książce *Przeznaczeni na zagładę*, Kraków 1996, s. 116–120. Stefan Olichwier był po wojnie przez wiele lat duszpasterzem baptystycznego zboru w Bartoszycach.

<sup>39</sup> AZCh, *Księga członków parafii Kościoła – Baptystów w Chełmie*, poz. 17–18.

<sup>40</sup> *Ibidem*, poz. 24–32, 35 i 37.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>42</sup> A. Seweryn, *Leksykon baptystów...*, s. 150.

kościelnych Zborów (Baptystów)<sup>43</sup>, który wraz z rodziną schronił się w Chełmie od jesieni 1944 roku (w Warszawie wybuchło wtedy powstanie warszawskie) do stycznia 1945 roku.

W okresie II wojny światowej, mimo ograniczeń wojennych narzuconych przez okupanta, ewangeliczni chrześcijanie – zdaniem Jana Arefiewa<sup>44</sup> – przerwali pracę misyjną, natomiast zbor baptystyczny kontynuował swoją duszpasterską i misyjną działalność nie tylko na terenie samego miasta Chełma, ale również w wiejskich placówkach misyjnych w Leszczanach i Koczowie.

### DZIEJE ZBORU BAPTYSTYCZNEGO W CHEŁMIE W LATACH 1945–1975

Lata 1945–1975 to okres służby duszpasterskiej prezbitera Jana Arefiewa. Tuż przed zakończeniem II wojny światowej, 29 kwietnia 1945 roku, zbor powołał go oficjalnie na przewodniczącego, kaznodzieję i duszpasterza zboru, o czym jednak zbor powiadomił Zarząd Miasta Chełma dopiero trzy miesiące później pismem z dnia 30 lipca 1945 roku, do którego dołączono protokół posiedzenia członków zboru<sup>45</sup>.

Kiedy na Soborze Związku Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w Warszawie w maju 1945 roku powstał Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów (PKE-ChB)<sup>46</sup> składający się z pięciu ugrupowań ewangelikalnych, zbor chełmski stał się jednym ze zborów tego wyznania, zaś drugim – zbor ewangelicznych chrześcijan. 19 czerwca 1945 roku, na zebraniu członkowskim w kaplicy przy ulicy Narutowicza 19 prezes tego Kościoła – prezbiter Aleksander Kircun złożył sprawozdanie z obrad tego historycznego Soboru<sup>47</sup>. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów uzyskał uznanie prawne 4 maja 1946 roku jako publicznoprawny związek religijny – na mocy decyzji Departamentu Wyznaniowego Ministerstwa Administracji Publicznej, co uwieńczyło wieloletnie wcześniejsze starania baptystów w tej kwestii<sup>48</sup>.

Aby uwiarygodnić działania zborów, władze lokalne żądały od kościelnych władz zwierzchnich listów potwierdzających istnienie tych zborów oraz podania ich przełożonych. Tak było również w przypadku zboru chełmskiego. Dlatego też ówczesny prezes Naczelnej Rady Kościoła – prezbiter Aleksander Kircun skierował pismo–zgłoszenie do Starostwa Powiatowego Chełmskiego, w którym napisał: *Niniejszym uprzejmie zawiadamia się Starostwo*

<sup>43</sup> Późniejszy wieloletni prezes Naczelnej Rady Kościoła i wybitna postać powojennego baptyzmu polskiego. *Ibidem*, s. 85–87.

<sup>44</sup> J. Arefiew, *Moje nawrócenie, życie i praca w zborze* (maszynopis osobistych wspomnień prezb. Jana Arefiewa – kopia w posiadaniu autora, A. A. S.).

<sup>45</sup> Pismo podpisane przez sekretarza zboru Stefana Olichwiera do Zarządu Miasta Chełma z dnia 30 lipca 1945 roku, AZCh.

<sup>46</sup> H. R. Tomaszewski, *Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w latach 1945–1947*, SP 1991, nr 4, s. 13–18. Kościół pod taką nazwą działał tylko do roku 1947. Potem przyjął nazwę Polski Kościół Chrześcijan Baptystów (1948–1991), zaś od roku 1991 nosi nazwę Kościół Chrześcijan Baptystów w Rzeczypospolitej Polskiej.

<sup>47</sup> S. Frankiewicz, *Zarys historyczny dziejów zboru chełmskiego Kościoła Baptystów*, Chełm, s. 3.

<sup>48</sup> T. J. Zieliński, *Droga do ustawowej regulacji sytuacji prawnej Kościoła Baptystycznego w Polsce*, „Rocznik Teologiczny ChAT” 1997, nr.1–2.

*Powiatowe Wydział Społeczno-Porządkowy iż w Chełmie przy ul. Narutowicza 19, w kaplicy Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów są odprawiane nabożeństwa tegoż wyznania. Wyżej wymieniona parafia istnieje od szeregu lat, niejednokrotnie była zgłaszana, a Władze Miejskie prowadziły Księgi Stanu Cywilnego naszego wyznania. Obecnie przełożonym parafii [używano w tym przypadku nomenklatury katolickiej – rozumiały dla urzędników – przyp. A. S.] jest Jan Arefiew zamieszkały przy ul. Lwowskiej 16<sup>49</sup>.*

Ważnym dniem w historii zboru był 6 lipca 1947 roku, kiedy to odbyło się zebranie członkowskie zboru chełmskiego<sup>50</sup>, w czasie którego podjęto uchwałę o wysunięciu kandydatury kaznodziei Jana Arefiewa na urząd prezbitera. W tym celu wysłano stosowne pismo do Naczelnej Rady Kościoła<sup>51</sup>. W tym samym roku zbor baptystyczny w Warszawie skierował również do Naczelnej Rady Kościoła wniosek o ordynację prezbiterską kaznodziei Stefana Andresa (1901–1985) – ówczesnego prezesa Zarządu Głównego Federacji Związków i Stowarzyszeń Chrześcijańskiej Młodzieży Ekumenicznej w Polsce i już wtedy znanego i aktywnego pracownika na niwie ogólnokościelnej<sup>52</sup>.

Naczelna Rada Kościoła postanowiła ordynować obu kaznodziejów: Jana Arefiewa i Stefana Andresa tego samego dnia na nabożeństwie w zborze w Chełmie. Rada zborowa na posiedzeniu 13 września 1947 roku zaakceptowała propozycję Naczelnej Rady Kościoła<sup>53</sup>. Uczyniła to tym chętniej, że Stefan Andres należał do najbliższych przyjaciół zboru i przez wiele lat był emocjonalnie związany z chełmskimi baptystami, których często odwiedzał. Był bowiem w tym okresie odpowiedzialny za zbory Lubelszczyzny jako ich duchowy opiekun i duszpasterz. Niecodzienna uroczystość podwójnej ordynacji prezbiterskiej<sup>54</sup> odbyła się w niedzielę 14 września 1947 r. Aktu ordynacji dokonali: prezbitery Aleksander Kircun – prezes Naczelnej Rady Kościoła, prezbitery Alfred Władysław Kurzawa (1905–1973) – rektor Baptystycznego Seminarium Teologicznego w Malborku oraz pastor Nils F. Hammarstahl ze Szwecji – dyrektor Akcji Pomocy Światowego Związku Baptystycznego dla Polski<sup>55</sup>. Ordynacja na urząd prezbitera Jana Arefiewa była wyrazem

---

<sup>49</sup> Pismo Prezesa NRK A. Kircuna do Starostwa Powiatowego w Chełmie z dnia 16 maja 1947 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>50</sup> Zebranie członkowskie jest najwyższą demokratyczną władzą wykonawczą zboru, którą tworzą ochrzzczeni członkowie zboru mający prawo decydowania przez głosowanie jawne lub tajne o najważniejszych sprawach zboru.

<sup>51</sup> W Kościele Baptystycznym duchownymi byli kaznodzieje, którzy byli powoływani przez zbory głównie do zwiastowania Słowa Bożego oraz prezbitery, którzy byli ordynowani po pewnym okresie wiernej służby kaznodziejskiej i nabywali tym samym prawa do wykonywania wszystkich posług duszpasterskich w Kościele. Wnioski zborów o ordynacje prezbiterskie kaznodziejów zatwierdzała Naczelna Rada Kościoła.

<sup>52</sup> A. Seweryn, *Na drodze dialogu. Zaangażowanie ekumeniczne Kościoła Baptystycznego jako członka Polskiej Rady Ekumenicznej w latach 1945–1989*, Warszawa 2006, s. 185. Zob. też: A. Seweryn, *Leksykon baptystów...*, s. 19–20.

<sup>53</sup> Pismo zboru w Chełmie do NRK z dnia 20 września 1947 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>54</sup> Był to bodaj jedyny znany autorowi precedens w historii Kościoła Baptystycznego w Polsce, polegający na ordynacji dwóch kaznodziejów jednocześnie, choć prezb. Stefan Andres nie był nigdy etatowym prezbiterym zboru chełmskiego. Poza tym ordynacja we wrześniu 1947 roku była jedyną taką uroczystością w historii zboru chełmskiego.

<sup>55</sup> Akcja Pomocy była bezprecedensowym aktem solidarności baptystów krajów zachodnich z polskimi baptystami, którzy w pierwszych trudnych latach powojennych otrzymali bardzo wymierną pomoc materialną oraz

zaufania Naczelnej Rady Kościoła do niego jako pracownika, a także wyrazem uznania i szacunku, jakim darzył go już w pierwszych latach służby zbór chełmski. Szybko zdobył autorytet duchowy jako oddany Bogu i bardzo pokorny sługa Boży, który posiadał dar duszpasterstwa, a przy tym wykonywał swą służbę bardzo rzetelnie i z oddaniem.

Początek lat 50. ub. wieku to tzw. okres stalinowski i nasilające się represje władz komunistycznych wobec Kościołów i związków wyznaniowych. Ich działalność była wtedy świadomie ograniczana i hamowana licznymi obostrzeniami i zakazami. Poszczególne zbory musiały działać w tych trudnych warunkach społeczno-politycznych, ale mimo ograniczenia swobody nadal prowadziły swoją działalność religijną, duszpasterską i misyjną. Zbór chełmski również funkcjonował sprawnie i był wewnętrznie zorganizowany, ponieważ oprócz swojego duszpasterza i prezbitera posiadał również Radę Zborową, wybieraną zazwyczaj na rocznych zebraniach członkowskich. Po wojnie, kiedy jeszcze nie było obowiązującego statutu, który został zatwierdzony dopiero 31 października 1968 r., zbór działał według ogólnie przyjętych zasad demokratycznych i wybierał Radę Zborową w pewnych okresach co roku.

Okres stalinowski utrudniał również pracę ewangelizacyjną, którą zwykle wykonywali w zborach zapraszani kaznodzieje i ewangeliści. W tym trudnym okresie wizyty były mocno utrudnione, stąd też w zborze chełmskim przez kilka lat nie odbyła się żadna ewangelizacja. Pierwsze po dłuższej przerwie wieczory ewangelizacyjne poprowadził w grudniu 1958 r. – ordynowany na prezbitera miesiąc wcześniej – kaznodzieja Zdzisław Pawlik (ur. 1928)<sup>56</sup> ze zboru w Łodzi. Była to jego pierwsza wizyta w Chełmie.

Godnym odnotowania faktem z życia zboru był zakup na własność w 1959 r. użytkowanej od 1936 r. sali nabożeństw w oficynie przy ulicy Narutowicza 19. Obiekt zakupiono od Mikołaja Kuzycza-Berezowskiego 16 października 1959 r., przy czym jedna izba w tym budynku była zamieszkała przez rodzinę Władysława Kasprzaka (ludzie postronni). Zbór musiał wyremontować salę i myślał o dobudowaniu mieszkania dla kaznodziei, do czego jednak nigdy nie doszło<sup>57</sup>.

Podsumowując okres pierwszych 15 lat dziejów zboru w nowej rzeczywistości ustrojowej, trzeba stwierdzić, że od zakończenia II wojny światowej do końca lat 50. ub. wieku odbyło się w sumie 13 chrztów w wieku świadomym przez zanurzenie na wzór apostołski. Zbór słynął z gościnności oraz czynnej postawy wielu członków i utrzymywał stale przyzwoity poziom duchowy<sup>58</sup>.

Lata 60. ub. wieku charakteryzowała aktywność ewangelizacyjna chełmskich baptystów, którzy – podobnie jak inne zbory baptystyczne w Polsce – organizowali regularnie

---

mogli usłużyć wielu biednym dzieciom. Zob. A. Kircun, *Akcja Pomocy Światowego Związku Baptystów dla Polski*, SP 1948, nr 3–4–5, s. 6–13.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 135–137.

<sup>57</sup> Pismo NRK do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Chełmie Lubelskim z dnia 7 listopada 1959 roku oraz akt notarialny Nr Rep. A.3596/1959, ARK, Teczka *Chełm*. W imieniu Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów zakupu dokonali: prezb. Michał Odłyżko – skarbnik NRK i prezb. Jan Mackiewicz – wiceprezes NRK.

<sup>58</sup> *Życie i praca naszych zborów...*, s. 21.

dwa razy w roku: wiosną i jesienią ewangelizacje, zapraszając kaznodziejów z innych zborów. Członkowie oraz zapraszani sympatycy i goście mogli więc poznawać innych duszpasterzy i ewangelistów działających czynnie w Kościele Baptystycznym.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć o skromnych warunkach, w jakich funkcjonował zbor chełmski. Kaplica przy ulicy Narutowicza 19 była dość małych rozmiarów i na nabożeństwach – a szczególnie uroczystościach – panowała ciasnota. Tymczasem na zapleczu kaplicy w tej samej oficynie, w latach 1956–1963, mieszkał Władysław Kasprzak z rodziną (osoby te nie miały żadnych związków ze zborom). Potem jako sublokatorzy zamieszkali tam również Maria i Mieczysław Saja jako osoby postronne. Zbor załatwił formalności związane z wymeldowaniem tych rodzin, ponieważ potrzebował dodatkowych dwóch pomieszczeń do pracy zborowej (kancelaria i sala dla szkoły niedzielnej). Rodzina Kasprzaków zastosowała się do nakazu opuszczenia tego lokalu, natomiast rodzina Sajów ponownie siłą zajęła te pomieszczenia, zrywając kłódkę do drzwi tego mieszkania. 21 kwietnia 1963 r. fakt bezprawnego zajęcia potwierdziła Milicja Obywatelska. Zbor zwrócił się więc z prośbą do Wydziału Kwaterunkowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Chełmie o usunięcie tej rodziny z zajmowanych pomieszczeń<sup>59</sup>. Przez wiele lat, niestety, ta uciążliwa kwestia nie została załatwiona pozytywnie przez lokalne władze.

Zupełnie wyjątkowym i pamiętnym wydarzeniem, które miało miejsce w zborze chełmskim, był zorganizowany z inicjatywy Komisji Młodzieżowej Kościoła kurs muzyki i śpiewu, który odbył się w dniach 4–17 lipca 1966 roku. Kierownictwo stanowili: Konstanty Wiazowski (ur. 1935)<sup>60</sup> – ówczesny II kaznodzieja zboru w Bielsku Podlaskim, który był koordynatorem oraz wykładowcą zagadnień duchowo-budujących, następnie Daniel Ingielewicz z Elbląga – odpowiedzialny za muzykę instrumentalną oraz Gabriel Popko (ur. 1930) – dyrygent chóru wrocławskiego<sup>61</sup>, który odpowiadał za zajęcia ze śpiewu chóralnego. Kurs umuzykalniający wpisal się w nurt licznych spotkań młodzieży, które w pamiętnym roku milenijnym 1000-lecia Państwa Polskiego i chrześcijaństwa w Polsce odbyły się również w Białowieży, Ostródzie, Szczecinie, Poznaniu, Szczytnie, w Bieszczadach i w Warszawie. Zbor chełmski – organizując ten kurs umuzykalniający – pokazał innym zborom Kościoła Baptystycznego, że mimo bardzo skromnych warunków lokalowych można jednak zorganizować takie przedsięwzięcie i być błogosławieństwem dla wielu uczestników, którzy do dziś pamiętają ten kurs jako początek swojej duchowej drogi, a także początek edukacji, a potem aktywności muzycznej w Kościele. Wystarczy tylko zwyczajna gościnność i otwarte serca dla młodych ludzi.

W tym miejscu warto kilka słów poświęcić Bazylemu Pastuszukowi (1903–1983) z Lublina, który w połowie lat 60. ub. wieku zaczął dojeżdżać co tydzień do Chełma i w tym zborze powołał do istnienia kilkunastoosobowy chór<sup>62</sup>, występujący na uroczystych i oko-

<sup>59</sup> Pismo zboru do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Chełmie z dnia 22 kwietnia 1963 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>60</sup> A. Seweryn, *Leksykon baptystów...*, s. 191–193.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 146–148.

<sup>62</sup> Autor jako kilkunastoletni chłopiec śpiewał w tym chórze altem – jeszcze przed mutacją głosu. Zob. też: J. W., *Z naszej niwy. Lublin*, SP 1984, nr 2, s. 31–32.

licznościowych nabożeństwach. Dyrygent miał skromne przygotowanie muzyczne, które pozwoliło jednak grupie członków zboru chełmskiego pod jego dyrekcją stworzyć niewielki chór i rozwijać umiejętności wykonywania prostych pieśni chóralnych publikowanych w śpiewnikach dla chórów zborowych<sup>63</sup>. Trzeba jednak odnotować, że już wcześniej, bo w czasie okupacji, Anna Popko z domu Rudaków (1905–1974) zorganizowała w roku 1940 chór zborowy i z tym faktem należy łączyć początki działalności chóru w Chełmie<sup>64</sup>.

Prezbiter Stankiewicz – ówczesny prezes Naczelnej Rady Kościoła – wykazywał poważną troskę o poprawę skromnych warunków lokalowych zboru, który miał swoją siedzibę w oficynie w podwórzu przy ulicy Narutowicza. Wyraził w związku z tym opinię, że *używana od szeregu lat kaplica zboru czeka na remont, a władze lokalowe miasta Chełma Lubelskiego mogłyby urzeczywistnić prośbę zboru i zwolnić przy kaplicy maleńki pokój, który zajmuje lokator z dość liczną rodziną. Przecież kaplica jest wyłączona spod kwaterunku i jest własnością zboru. A tak zborowi przydałby się ten maleńki pokój jako dodatkowe pomieszczenie, ponieważ nie ma żadnego zaplecza. Gdyby tak można było przenieść miejsce wejścia, tzn. zamiast dotychczasowego wejścia (przez podwórze) do kaplicy od ulicy Narutowicza zrobić nowe wejście od sąsiedniej ulicy. Zyskałaby na tym powaga i estetyka kaplicy*<sup>65</sup>. Niestety, ten słuszny skądinąd postulat nie został nigdy zrealizowany, ponieważ po drugiej stronie budynku był mały skwer miejski, a poza tym ówczesne władze z pewnością wołały, aby baptystyczna kaplica nie była wyeksponowana wejściem od główniejszej ulicy Mickiewicza.

W trakcie uroczystości jubileuszowych XXV-lecia uznania prawnego Kościoła Baptystycznego w Polsce, które miały miejsce w Warszawie w dniach 24–25 kwietnia 1971 roku, odbył się również II przegląd chórów i zespołów śpiewaczych, zorganizowany z inicjatywy popularyzatora muzyki chóralnej w Kościele baptystycznym – dyrygenta chóru wrocławskiego Gabriela Popki. W przeglądzie tym wziął również udział działający zaledwie od kilku miesięcy chór zboru chełmskiego pod dyrekcją Andrzeja Seweryna, który liczył 12 osób i wykonał w sumie 10 pieśni<sup>66</sup>. Po wyjeździe młodego dyrygenta A. Seweryna na studia do Warszawy we wrześniu 1972 roku opiekę nad chórem przejął Stefan Poterewicz, który na kilka następnych lat stał się jego kolejnym dyrygentem, a po nim chórem kierował Jan Matysiak. Udział w chórze stanowił dla śpiewaków okazję do amatorskiej co prawda, ale skutecznej i praktycznej edukacji muzycznej oraz do obcowania z muzyką kompozytorów muzyki kościelnej. Chóry w zborach były zresztą istotnym elementem kulturotwórczym w Kościele, a ich usługowanie podnosiło poziom (także artystyczny) nabożeństw i uroczystości zborowych<sup>67</sup>.

<sup>63</sup> Były to między innymi zbiory pieśni chóralnych pt. *Pieśni kościelne na chór mieszany* (3 części) wydawane staraniem Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (np. wydanie drugie uzupełnione z 1966 r.) lub sprowadzane z USA zbiory pieśni przygotowywane przez Adelę i Pawła Bajko pt. *Słońca promienie* (cz. I i II) oraz *Jedna pieśń* (cz. I i II). Chóry zborowe korzystały też z przepisywanych ręcznie tekstów i nut niepublikowanych bądź tłumaczonych pieśni z języka niemieckiego, rosyjskiego lub angielskiego.

<sup>64</sup> M. Stankiewicz, *Anna Popko odeszła do Pana*, SP 1974, nr 6, s. 16–20.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>66</sup> Wystąpiły również chóry z Warszawy, Białegostoku, Wrocławia, Orzesza, a także zespoły śpiewacze z Łodzi, Katowic i Mazur-Olsztynka. Zob. M. Stankiewicz, *Uroczystości jubileuszowe*, SP 1971, nr 7–8, s. 14.

<sup>67</sup> Zob. P. Nazaruk, *Chóralistyka w Kościele Chrześcijańskim Baptystów w Polsce* (maszynopis pracy magisterskiej w Bibliotece Akademii Muzycznej w Warszawie – Filia w Białymstoku), Białystok 1997.



19 stycznia 1975 roku odbyło się ważne doroczne zebranie członkowskie, na którym ostateczną rezygnację z dalszej służby złożył sędziwy i bardzo zasłużony dla zboru chełmskiego, 88-letni prezbiter Jan Arefiew, którego aktywna służba trwała ponad 30 lat i dobiegła końca. W chwili rozpoczęcia jego służby zbór składał się zaledwie z 19 członków, zaś w dniu złożenia swojego urzędu zbór miał już 76 członków, zaś placówki misyjne zboru mieściły się w okolicznych miejscowościach, takich jak: Korolówka, Depułtycze, Stężyca i Brzeźno<sup>68</sup>.

Oceniając okres aktywnej służby prezbitera Jana Arefiewa, trzeba stwierdzić, że była to praca duszpasterska i kaznodziejska czyniona przez tego sługę Bożego z niekłamaną pokorą, starannością i odpowiedzialnością. Był bardzo wysoko ceniony nie tylko w zborze – jako duchowy autorytet i przykład również bogobojnego życia wraz z oddaną mu i pokorną żoną Olgą z d. Pietruk ale także w Kościele wśród członków Naczelnej Rady Kościoła. Jako kaznodzieja i przewodniczący zboru angażował do służby Słowa Bożego innych mężczyzn w zborze, których wysyłał na kursy kaznodziejskie i którzy w bogobojności głosili kazania proste, ale przepojone głębią osobistego doświadczenia i znajomości *Pisma świętego*. Do grona swoich współpracowników zaliczał przede wszystkim: Alfreda Seweryna, Michała Gabrielewa, Michała Łucyka i Władysława Koczurę. Nad ich głowami tuż nad kazalnicą widniał napis: *My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego* i hasło to było mottem służby Słowa, jaką grono tych mężczyzn pełniło przez lata w chełmskim zborze baptystycznym. Na ich kazaniach wychowywały się całe pokolenia członków zboru, którzy nie tylko wzrastali duchowo w bogobojnej i biblijnej atmosferze, ale także byli wychowywani w duchu skromności i zachowywania dystansu wobec świeckiego stylu życia. Taki konserwatywny styl pobożności i nauczania był przez lata kultywowany przez prezbitera Jana Arefiewa, który mimo oficjalnego zakończenia swojej służby jeszcze przez następne lata służył zborowi modlitwą i duchowym wsparciem, wszak poświęcił mu niemal całe swoje życie (zmarł 25 stycznia 1983 roku).

#### OKRES BUDOWY NOWEJ SIEDZIBY ZBORU (1975–1983)

W związku z zakończeniem 30-letniej służby prezbitera Jana Arefiewa na dorocznym zebraniu członkowskim dnia 19 stycznia 1975 roku na tymczasowego przewodniczącego zboru powołano Stefana Borowika. Radę zborową tworzyli ponadto: Stefan Poterewicz – sekretarz oraz dwaj pozostali członkowie: Ryszard Zaprawa i Tadeusz Koziej. W czasie tego zebrania podjęto jednomyślną decyzję o remoncie i rozbudowie kaplicy przy ulicy Narutowicza 19, która liczyła zaledwie 60 m kwadratowych powierzchni, była zdecydowanie za ciasna i do tego poważnie zagrzybiona<sup>69</sup>. Rada Zborowa skierowała więc pismo do Naczelnej Rady Kościoła z prośbą, by ta wystąpiła do władz miasta Chełma z *wnioskiem*

---

<sup>68</sup> AKChB, Dokument I Okręg Warszawsko-Lubelski, Sygn. 1/109.

<sup>69</sup> Protokół nr 38 Dorocznego Zebrania członków z dnia 19 stycznia 1975 roku, AZCh, *Księga protokołów Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów w Chełmie*, s. 1–2.

o pozwolenie na przeprowadzenie kapitalnego remontu budynku kaplicy<sup>70</sup>. Naczelna Rada Kościoła – popierając decyzję zboru – skierowała jednobrzmiące pismo do Prezydenta Miasta Chełma oraz do Naczelnika Powiatu, w którym uzasadniała konieczność dokonania remontu tego obiektu kościelnego: *Budynek znajduje się obecnie w nie najlepszym stanie i wymaga przeprowadzenia kapitalnego remontu wraz ze zmianą głównego wejścia do kaplicy, które nie jest zachęcające, bo mieści się w podwórzu kamienic czynszowych (...). Kapitalny remont objąłby wymianę stropu, zmianę dachu z ewentualnym podwyższeniem budynku lub nadbudową, podpiwniczenie z powodu wilgoci, wymianę elewacji, ogrodzenie działki i urządzenie wejścia od ulicy Mickiewicza<sup>71</sup>.*

Na zebraniu członkowskim 16 marca 1975 r. przewodniczący zboru Stefan Borowik poinformował zebranych, że władze miasta Chełma ustosunkowały się negatywnie do prośby Naczelnej Rady Kościoła o zgodę na wykonanie remontu i rozbudowy dotychczasowej kaplicy. Jednocześnie zasugerowały budowę nowego domu zborowego w innej lokalizacji. Postanowiono więc rozpocząć starania o zdobycie pozwolenia na budowę nowego obiektu w obrębie Starego Miasta oraz rozpocząć zbiórkę środków pieniężnych na ten cel.

Władze miasta Chełma zareagowały na prośbę Naczelnej Rady Kościoła (o pozwolenie na wykonanie generalnego remontu) dopiero w kwietniu 1975 roku pismem od Naczelnika Miasta Chełma, który – zgodnie z zatwierdzonym planem szczegółowym osiedla „Śródmieście” – proponował przeprowadzenie „remontu zabezpieczającego”, czyli *de facto* prowizorycznego odnowienia budynku, ponieważ obiekt ten był – jak się wyraził – *przewidziany do adaptacji czasowej*<sup>72</sup>. Władze kościelne nie wyraziły zgody na takie rozwiązanie, uznając, że nie chodzi tu o zabezpieczenie budynku (wszelkie dotychczasowe próby usunięcia zawilgocenia ścian nie dały pozytywnego rezultatu), lecz o przebudowę obiektu przy ulicy Narutowicza 19 i zaproponowały władzom miasta rozważenie możliwości budowy nowego budynku kościelnego na tej samej działce, podpiwniczonego i mającego wejście główne od ulicy Mickiewicza. Sugerowano przy tym, że zbor potrzebuje nowej sali nabożeństw na parterze na 150 miejsc oraz części mieszkalnej na piętrze<sup>73</sup>.

Kiedy w 1975 nastąpiła reforma administracyjna kraju i Chełm stał się siedzibą jednego z nowych województw, wtedy Naczelna Rada Kościoła postanowiła podjąć starania u nowo powołanego wojewody chełmskiego w celu uzyskania zgody na budowę nowego obiektu zborowego. W czerwcu 1976 skierowała do niego pismo opisujące dotychczasowe i bezskuteczne starania u prezydenta miasta oraz następującą prośbę: *Zwracamy się z uprzejmą prośbą do Obywatela Wojewody Chełmskiego o zlokalizowanie budowy nowego*

<sup>70</sup> Pismo Rady Zborowej do NRK z dnia 20 stycznia 1975 roku, ARK, Teczka *Chełm*. Sam zbor nie mógł występować w tej sprawie, ponieważ zbory baptystyczne w tamtym okresie nie miały osobowości prawnej. Dlatego też Rada Kościoła – jako reprezentant osoby prawnej, jaką był Polski Kościół Chrześcijan Baptystów jako całość – miała prawo występowania we wszelkich sprawach majątkowych, w tym także sprawach dotyczących lokalnych zborów.

<sup>71</sup> Pismo NRK do Prezydenta Miasta Chełma oraz do Naczelnika Powiatu z dnia 31 stycznia 1975 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>72</sup> Pismo Naczelnika Miasta do NRK z 30 kwietnia 1975 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>73</sup> Pismo NRK do Naczelnika Miasta Chełma z dnia 19 maja 1975 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

domu zborowego na działce [na Osiedlu Jordana] przy zbiegu ulic Kwiatowej i Piramowicza (...). Gdyby była możliwość otrzymania innego budynku sakralnego, nie upieramy się na nową budowę. Bryłę architektoniczną domu zborowego dostosujemy do wymagań i życzeń planu szczegółowego miasta, z opracowaniem projektu indywidualnego. W razie budowy przewidujemy: podpiwniczenie pod całym budynkiem, parter wyższy od normalnych kondygnacji przeznaczony na kaplicę o 150 miejscach siedzących, baptysterium oraz część mieszkalną<sup>74</sup>. Jednak dopiero rok później, 7 lipca 1977 roku, dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie mgr Franciszek Fass wydał ostateczną zgodę na budowę domu zborowego dla baptystów w Chełmie<sup>75</sup>.

Na zebraniu członków zboru 3 grudnia 1978 r. zgłoszono kandydaturę Stanisława Mrocza – absolwenta Seminarium Teologicznego w Warszawie, który tydzień wcześniej (26 listopada) odwiedził zbór chełmski i głosił Słowo Boże na porannym nabożeństwie. Po dyskusji podjęto uchwałę o skierowaniu do niego oficjalnego zaproszenia<sup>76</sup>, na które kandydat odpowiedział pozytywnie w ciągu kilku dni<sup>77</sup>. Wtedy Naczelna Rada Kościoła zwróciła się do Urzędu do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie z prośbą o zatwierdzenie Stanisława Mrocza na stanowisku kaznodziei zboru w Chełmie. Urząd nie zgłosił zastrzeżeń co do tej kandydatury<sup>78</sup>. Dnia 8 kwietnia 1979 roku absolwent Seminarium Teologicznego w Warszawie – Stanisław Mroczek (pochodził z Jarosławia) został uroczysto wprowadzony na urząd kaznodziei przez prezbiterów Jana Arefiewa i Michała Stankiewicza. Służba kaznodziejska Stanisława Mrocza ostatecznie nie powiodła się między innymi z tego powodu, że młody duszpasterz nie miał dobrych warunków mieszkaniowych. Ostatecznie latem 1980 roku zakończył pracę i przeniósł się do rodziny w Giżycku, a potem wyjechał za granicę.

Na początku 1980 roku przedstawiciele Naczelnej Rady Kościoła: prezes – Michał Stankiewicz i sekretarz – Adam Piasecki dwukrotnie odwiedzili zbór chełmski z racji sfinalizowania dnia 11 lutego 1980 roku transakcji zakupu działki o pow. 3208 m kwadratowych przy ulicy Ogrodowej. Grunt ten wojewoda chełmski decyzją z dnia 11 stycznia 1980 roku przeznaczył pod lokalizację domu zborowego w Chełmie<sup>79</sup>. Działka ta stała się własnością Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów jako całości, ponieważ w tym czasie lokalne zbory baptystyczne nie posiadały jeszcze osobowości prawnej. Wkrótce potem władze zatwierdziły plan realizacyjny, wydały pozwolenie na budowę oraz zatwierdziły plan architektoniczny wykonany przez architektów Wacława Stefańskiego i Macieja Balcara z Krakowa.

Zbór podjął więc pilne starania o pozyskanie kolejnego kaznodziei, który natychmiast podjąłby się nie tylko prowadzenia zboru od strony duchowej, ale także koordynacji działań

<sup>74</sup> Pismo NRK do Wojewody Chełmskiego z dnia 18 czerwca 1976 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>75</sup> Pismo Dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie do NRK z dnia 7 lipca 1977 roku, AKChB, *Dokumentacja prawna...*, Sygn. 1/515.

<sup>76</sup> Protokół nr 53 Zebrania Członkowskiego dnia 3 grudnia 1978 roku, AZCh, *Księga protokołów...*, s. 1.

<sup>77</sup> List Stanisława Mrocza do zboru chełmskiego z dnia 6 grudnia 1978 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>78</sup> Decyzja Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie z dnia 16 stycznia 1979 roku, *Ibidem*.

<sup>79</sup> Akt notarialny (Repertorium Nr 172/80) z dnia 11 lutego 1980 roku, s. 2, ARK, Teczka *Chełm*.

związanych z rozpoczynającą się budową nowego obiektu. Zwrócił się więc z zaproszeniem do prezbitera Tadeusza Kalisza, który w tym czasie był duszpasterzem zboru w Gorzowie Wielkopolskim, a od maja 1980 roku członkiem Naczelnej Rady Kościoła, którą wybrali delegaci XXIV Krajowego Soboru Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, obradującego w Warszawie w dniach 8–11 maja 1980 roku<sup>80</sup>. Zaproszenie zostało przyjęte. Wtedy Naczelna Rada Kościoła – na początku października 1981 roku – zwróciła się z prośbą do Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie o zatwierdzenie Tadeusza Kalisza na tym stanowisku i Urząd nie zgłosił także w tej kwestii żadnych zastrzeżeń<sup>81</sup>. To też w niedzielę dnia 1 listopada 1981 roku Tadeusz Kalisz rozpoczął oficjalnie swoją służbę jako prezbiter zboru chełmskiego. Wraz z rodziną zamieszkał w zakupionym z funduszy kościelnych domu przy ulicy Szpitalnej 5, który na okres budowy nowej kaplicy pełnił funkcję mieszkania służbowego do 1985 roku, kiedy prezbiter Kalisz z rodziną przeniósł się i zamieszkał w nowym mieszkaniu przy ulicy Ogrodowej 56<sup>82</sup>.

Budowa nowego domu zborowego ruszyła wiosną 1981 roku i osiągnęła pod koniec tego roku stan zerowy. Całość prac koordynował Tadeusz Kalisz wraz z Komitetem Budowlanym i przy wsparciu Naczelnej Rady Kościoła oraz Komisji ds. Inwestycji. Prace budowlane prowadził z dużym poświęceniem i oddaniem Kazimierz Kalisz wraz z podległą mu ekipą budowlaną. W trakcie budowy wiele prac społecznych wykonali sami członkowie zboru, którzy również zbierali przez kilka lat środki na ten szczytny cel. Budowa mogła być realizowana nie tylko ze środków własnych zboru, które były niebagatelne i świadczyły o dużej ofiarności i determinacji członków i sympatyków, ale także za sprawą ofiar pozyskiwanych z innych zborów baptystycznych w Polsce oraz wydatnej pomocy płynącej z Europejskiej Federacji Baptystycznej i Światowego Związku Baptystycznego.

Koncentrując swoje wysiłki na budowie nowego, wymodlonego przez lata domu, zbór odbywał nadal swoje nabożeństwa w wysłużonej i bardzo ciasnej kaplicy przy ulicy Narutowicza 19. Natomiast nowy obiekt wznoszony przy ulicy Ogrodowej 56 był bardzo okazały, bo składał się z dużej i przestronnej kaplicy z balkonem oraz podpiwniczeniem, gdzie planowano również dużą salę spotkań, dodatkowego budynku z salą i pokojami gościnnymi, a także częścią mieszkalną z garażami. Taka przestrzeń gwarantowała zborowi w przyszłości dużą swobodę działania, której zbór nie miał w skromnym i nieatrakcyjnym obiekcie użytkowanym dotychczas.

Zarówno starania, jak i sama budowa nowego domu zborowego trwały w sumie osiem lat. Ten śmiały projekt został ukończony w roku 1983. Przygotowaniem uroczystości otwarcia zajął się Komitet Organizacyjny powołany na zebraniu członkowskim dnia 23 października 1983 roku, na którego czele stanął Ryszard Zaprawa<sup>83</sup>.

<sup>80</sup> *XXIV Krajowy Sobór Kościoła Baptystów*, SP 1980, nr 7–8, s. 28–31.

<sup>81</sup> Pismo NRK do Urzędu do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie z dnia 8 października 1981 r. oraz decyzja Urzędu z dnia 6 listopada 1981 r. [w:] ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>82</sup> Dom przy ulicy Szpitalnej 5 został dnia 18 listopada 1985 roku sprzedany Kazimierzowi i Celinie Kiczyńskim, zaś środki uzyskane ze sprzedaży – w porozumieniu z NRK – zostały przekazane na potrzeby zboru w Chełmie. Zob. oświadczenie NRK z dnia 4 grudnia 1986 roku, AKChB, Sygn. 1/515.

<sup>83</sup> Protokół zebrania członków zboru z dnia 23 października 1983 roku, AZCh, *Księga protokołów...*, s. 1.

Wreszcie nadszedł historyczny dzień – sobota 29 października 1983 roku, kiedy to odbyła się radosna uroczystość otwarcia i poświęcenia nowej siedziby zboru w Chełmie. Uroczystego aktu otwarcia tego nowoczesnego obiektu kościelnego dokonał gość specjalny – sekretarz generalny Europejskiej Federacji Baptystycznej – dr Knud Wumpelmann z Danii. Gośćmi oficjalnymi byli ponadto przedstawiciele Naczelnej Rady Kościoła: Piotr Dajludzionek – prezes, Michał Stankiewicz – sekretarz i Aleksander Kircun (sen). Wśród gości zagranicznych byli ponadto: dr John David Hopper, dr Bryan z małżonką, Lidia Gordiejew z USA (była członkini zboru chełmskiego). Uroczystość uświetnił pieśniami chór zboru warszawskiego pod batutą Wiktora Radomskiego<sup>84</sup>. Przedstawiciele Naczelnej Rady Kościoła przekazali zborowi okolicznościową Biblię oraz akt przekazania obiektu w użytkowanie zboru o następującej treści: *Naczelna Rada Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów w Warszawie, stosownie do Statutu PKChB, par. 20, pkt E, przekazuje pod opiekę i administrację Zboru Kościoła Baptystów w Chełmie nowo wybudowany dom zborowy przy ul. Ogrodowej. Obiekt ten, wzniesiony z ofiar społeczności baptystów w kraju i za granicą, zrzeszonych w Europejskiej Federacji Baptystów i Światowym Związku Baptystów, ma służyć wyłącznie celom związanym z pracą misyjną Zboru i Kościoła Baptystów w Polsce. Cieszymy się, że spełniły się marzenia Zboru, które były poparte gorącą modlitwą, pracą i poświęceniem. Doceniamy trud Komitetu Budowlanego, a szczególnie tych, którzy w czasie budowy byli aktywni i włożyli wielki wkład ujęty w pracach społecznych z Prezb. Tadeuszem Kaliszem na czele. Naczelna Rada Kościoła pragnie, aby ten obiekt był wykorzystany dla chwały Bożej, rozwoju dzieła Bożego w Chełmie i okolicy, a także był błogosławieństwem dla tych osób, które będą odwiedzały ten dom, szukając pojednania z Bogiem przez naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa*<sup>85</sup>.

Uroczyste podziękowano prezbyterowi Tadeuszowi Kaliszowi, Komitetowi Budowlanemu oraz wszystkim członkom zboru i sympatykom, zaangażowanym w budowę obiektu<sup>86</sup>. Wykonali bowiem wielką i pełną poświęcenia pracę, która będzie trwale owocowała w życiu zboru.

## HISTORIA ZBORU W LATACH 1983–2010

Przeniesienie się z bardzo ciasnej i nieatrakcyjnie usytuowanej kaplicy przy ulicy Narutowicza do nowej siedziby przy ulicy Ogrodowej było wydarzeniem historycznym oraz spełnieniem marzeń i modlitw całych pokoleń chełmskich baptystów. Teraz stało przed nimi wyzwanie, by jak najbardziej efektywnie wykorzystać tę bazę i przestrzeń dla rozwoju dzieła Bożego w tym mieście. Zbór chełmski podjął to zadanie niezwłocznie po

---

<sup>84</sup> A. Seweryn, *Otwarcie domu zborowego w Chełmie*, SP 1984, nr 2, s. 22–23.

<sup>85</sup> Pismo NRK do Zboru w Chełmie z dnia 29 października 1983 roku, ARK, Teczka *Chełm*.

<sup>86</sup> Na początku grudnia 1986 roku, po kontroli dokonanej przez Komisję Rewizyjną Kościoła, budowa kaplicy w Chełmie została rozliczona (obiekt kosztował ponad 27,5 mln zł) i prezb. Tadeusz Kalisz przekazał całą dokumentację budowlaną i księgową do NRK. Zob. pismo NRK do Zboru z dnia 4 grudnia 1986 roku, AKChB, *Dokumentacja prawna...*, Sygn. 1/515.

zakończeniu uroczystości otwarcia nowej kaplicy<sup>87</sup> i zorganizował całomiesięczną kampanię ewangelizacyjno-misyjną mającą na celu zaproszenie do nowego domu zborowego jak największej liczby sympatyków i przyjaciół oraz głoszenie im ewangelii. Najpierw odbyła się pierwsza ewangelizacja prowadzona przez prezbitera Adama Piaseckiego z Warszawy, a następnie druga, w czasie której Słowo Boże głosił zaproszony z Wrocławia prezbyter Jan Mackiewicz jr (1925–1989)<sup>88</sup>. Kolejnym przedsięwzięciem skierowanym do młodzieży był ewangelizacyjny koncert w wykonaniu znanego zespołu chrześcijańskiego „Grupa Mojego Brata”. Spontaniczne i szczerze świadectwa członków zespołu zaowocowały tym, że wielu młodych ludzi podnosiło swoje ręce na znak gotowości przyjęcia Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie.

W roku 1984 w nowym obiekcie odbyło się kilka ważnych, ponadzborowych i ogólnokościelnych przedsięwzięć, które były możliwe do zorganizowania w tak okazałym obiekcie, jaki został zbudowany i poświęcony zaledwie kilka miesięcy temu. W marcu odbyła się narada kaznodziejów i pracowników zborów Okręgu Centralnego pod kierunkiem prezbitera Aleksandra Kircuna, która zakończyła się ewangelizacją prowadzoną przez tego doświadczonego ewangelistę i duszpasterza z Warszawy<sup>89</sup>. Również w marcu (11–15) po raz pierwszy w Chełmie i pierwszy raz poza Warszawą odbył się kolejny, wiosenny kurs teologiczny dla kaznodziejów i pracowników Kościoła. Gośćmi zagranicznymi byli ewangeliści z USA: Floyd Ankerberg oraz Ron i Roy Christ<sup>90</sup>. Od tego momentu chełmski zbor udostępniał swój nowy obiekt na konferencje kaznodziejskie – co stanowiło poważny wkład zboru w służbę na rzecz wszystkich duszpasterzy w Kościele.

Następnym, już ogólnokościelnym przedsięwzięciem, jakie miało miejsce w Chełmie w połowie czerwca 1984 roku, była Ogólnopolska Konferencja Kobiet, którą otworzyła przewodnicząca Komisji Kobiet przy Naczelnej Radzie Kościoła – Zuzanna Stankiewicz, a potem zaproszenie licznej grupy młodzieży na ogólnopolski obóz wakacyjny<sup>91</sup>, który odbył się w dniach 9–23 sierpnia 1984 roku

Kolejne poważne i nowe wyzwanie dla zboru polegało na podjęciu się roli gospodarza V Przeglądu Chórów Kościoła Baptistycznego. Z taką propozycją wystąpił do zboru dyrygent chóru warszawskiego – Wiktor Radomski. Jego list, napisany w imieniu Komisji Muzyki i Śpiewu przy Naczelnej Radzie Kościoła, został rozpatrzony przez zbor pozytywnie i przegląd ten odbył się w dniach 20–21 października 1984 roku<sup>92</sup>. W tym święcie chóralnej muzyki kościelnej wzięło udział sześć baptystycznych chórów: z Warszawy pod dyr. Wiktora Radomskiego, dwa chóry z Wrocławia: mieszany pod dyr. Gabriela Popki oraz

<sup>87</sup> Baptyci w Polsce zwyczajowo nazywają swoje obiekty kaplicami, a nie świątyniami, choć nowo pobudowane w latach 70. i 80. ub. wieku kaplice z racji swej kubatury i architektury z pewnością zasługują na miano świątyni. W polskiej mentalności bowiem określenie „kaplica” odnosi się raczej do małych obiektów sakralnych przycementarnych czy przyszpitalnych.

<sup>88</sup> A. Seweryn, *Leksykon baptystów...*, s. 106–107.

<sup>89</sup> *Z naszej niwy*, *Chełm*, SP 1984, nr 6, s. 32.

<sup>90</sup> K. W. *Z naszej niwy*, *Chełm*, SP 1985, nr 4, s. 32.

<sup>91</sup> *Z naszej niwy*, *Chełm*, SP 1984, nr 12, s. 30.

<sup>92</sup> Protokół nr 63 Dorocznego Zgromadzenia..., s. 3.

młodzieżowy pod dyr. Mirosława Popki, chór z Białegostoku pod dyr. Ligii Hnidec, połączony chór z Malborka i Elbląga pod dyr. Krystiana Bera oraz chór zboru chełmskiego pod dyr. Leszka Kozieję. Chóry wykonały wiele pieśni z różnych epok i reprezentujących różne style muzyczne. Szczególnie doniosłym przeżyciem zarówno dla słuchaczy, jak i samych chórzystów było wysłuchanie monumentalnych wystąpień wykonanych przez chór połączony pod dyr. Gabriela Popki – przewodniczącego Komisji Muzyki i Śpiewu przy Naczelnej Radzie Kościoła, który tak oceniał zaangażowanie zboru chełmskiego w przygotowanie tego przedsięwzięcia: *By się to wszystko mogło odbyć z tak wielkim rozmachem, konieczny był znaczny wysiłek miejscowego zboru, a w szczególności ciężka praca jego kaznodziei, Br. prezb. Tadeusza Kalisza, który zajmował się dosłownie wszystkim. Dziękujemy! Cała śpiewacza brać została zakwaterowana na miejscu w nowym obiekcie sakralnym zboru w Chełmie, co było czynnikiem szczególnie wiążącym wszystkich uczestników, poczuliśmy się od razu jedną wielką rodziną. Łatwo też było odbywać próby, narady i spotkania*<sup>93</sup>.

Zwieńczeniem równie bogatego w wydarzenia roku 1985 była wizyta w Chełmie (w dniach 6–8 grudnia) chóru młodzieżowego „Trzecia Godzina Dnia” pod dyr. Janusza Sierli. Chór zaśpiewał najpierw w jednej ze świątyń rzymskokatolickich, a na porannym niedzielnym nabożeństwie dał program pieśni i osobistych świadectw w kaplicy zboru chełmskiego. Była to cenna okazja do ewangelizacji młodego pokolenia w chełmskim środowisku<sup>94</sup>.

W czasie wakacji, w dniach 16–23 sierpnia 1987 roku, zbor chełmski znowu otworzył swoje podwoje dla młodych muzyków zborowych, którzy wzięli udział w VI Spotkaniach Muzycznych. Przybyło ok. 80 osób zajmujących się prowadzeniem muzyki i śpiewu kościelnego w różnych kościołach chrześcijańskich w Polsce. Kilku profesjonalnych muzyków oraz członkowie zespołu „DEOdecyma” prowadzili zajęcia, których celem było pogłębienie motywacji do służby ewangelizacyjnej, poszerzenie znajomości jej form, doskonalenie warsztatu artystycznego poprzez zajęcia w sekcjach z zakresu techniki wokalne, instrumentalnej i aranżacji oraz zwyczajne nawiązanie przyjaźni z innymi młodymi ludźmi, czującymi powołanie do służby muzycznej w swoich kościołach. Uczestnicy tego spotkania wyrazili w relacji prasowej serdeczne podziękowanie *kaznodziei Kaliszowi i całemu Zborowi w Chełmie za dwukrotnie już okazaną (...) gościnność, podobnie jak czynił to uprzednio Zbór w Krynicy*<sup>95</sup>.

Niezwykłe wydarzenie miało miejsce w Chełmie w dniach 5–9 lutego 1990 roku, mianowicie Międzynarodowy Kongres Przebudzeniowy (International Congress on Revival) – coroczne spotkanie liderów kościelnych z różnych krajów Europy<sup>96</sup>, któremu od lat przewodniczył dr Stephen Olford – znany na świecie kaznodzieja i ewangelista.

<sup>93</sup> G. Popko, *V Przegląd Chórów*, SP 1985, nr 7–8, s. 12–14.

<sup>94</sup> P. Poterewicz, *Więści ze zborów. Chełm*, SP 1986, nr 2, s. 29.

<sup>95</sup> DEOdecyma, *Z naszej niwy. Chełm*, SP 1988, nr 3, s. 29–30.

<sup>96</sup> Coroczne spotkania duchowo-budujące dla pastorów i liderów kościelnych (wraz z żonami) z krajów Europy Wschodniej pod nazwą International Congress on Revival (ICR) odbywały się wcześniej w Austrii, potem przez wiele lat w Budapeszcie – stolicy Węgier. Drugi raz w Polsce spotkanie ICR odbyło się w roku 1993 w Krakowie.

Oprócz pracowników Kościoła Baptystycznego, którzy przybyli z żonami, w kongresie wzięło udział ponad 30 osób z USA, 32 osoby z Białorusi, 7 osób z Czechosłowacji, a także przedstawiciele Kościoła Zborów Chrystusowych i Kościoła Ewangelicznego w Polsce. Oprawę muzyczną zabezpieczył zespół „DEOdecyma” z Wisły. Wszyscy goście zostali zakwaterowani w hotelu „Kamena”, natomiast spotkania, sesje dla kaznodziejów i oddzielnie dla ich żon oraz nabożeństwa odbywały się w kaplicy zboru chełmskiego. Liczni członkowie zboru zaangażowali się w organizację tego przedsięwzięcia, co zostało bardzo wysoko ocenione przez uczestników.

Kolejnym ponadwyznaniowym przedsięwzięciem, którego gospodarzem był zбір chełmski, stał się Ekumeniczny Zjazd Kobiet, który odbył się jesienią 1990 roku z inicjatywy Komisji Kobiet przy Polskiej Radzie Ekumenicznej. Wzięły w nim udział reprezentantki siedmiu kościołów zrzeszonych w PRE<sup>97</sup>.

Bardzo ciekawą inicjatywą okazał się zorganizowany przez Jacka Kozieja i młodzież zborową koncert młodzieżowej muzyki chrześcijańskiej, który odbył się w kaplicy zborowej 9 marca 1991 roku. Wystąpił m.in. zespół muzyczny zboru chełmskiego (w jego skład wchodził: Anna i Joanna Kalisz – śpiew, Adam Lackowski – pianino, Jacek Koziej – skrzypce), duet Ewa Malinowska i Danuta Wiazowska z Warszawy, Artur Abramowicz oraz duet z parafii rzymskokatolickiej. Słowo ewangelizacyjne wygłosił Roman Baranowski przybyły z Gdańska<sup>98</sup>. Było to przedsięwzięcie ewangelizacyjne skierowane do młodych ludzi w Chełmie i zostało przyjęte pozytywnie zarówno przez Radę Zborową, jak też przez uczestników tego koncertu.

Dnia 13 lutego 1994 roku prezbiter Tadeusz Kalisz złożył rezygnację ze stanowiska kaznodziei zboru chełmskiego i oddał się do dyspozycji Naczelnej Rady Kościoła. Na koniec 1993 roku zбір chełmski liczył 102 członków, członkami Rady Zborowej byli: Tadeusz Kalisz – przewodniczący, Wiesław Poterewicz – sekretarz, Jan Maksymiuk – skarbnik oraz członkowie: Edward Okoński, Kazimierz Kalisz, Piotr Kościuk i Daniel Haratym.

Od jesieni 1994 roku do zboru chełmskiego zaczął dojeżdżać z własnej inicjatywy Henryk Skrzypkowski (ur. 1967). Wkrótce też – z racji silnych i częstych związków zboru w Rudce ze zborom w Chełmie – Henryk Skrzypkowski zaczął odwiedzać Chełm i wspierać pracę tutejszego zboru. Coraz liczniejsze kontakty Henryka Skrzypkowskiego, szczególnie z młodzieżą, doprowadziły do tego, że w końcu zбір zaprosił go do przeniesienia się do Chełma i rozpoczęcia tutaj regularnej pracy oraz jednoczesnego kontynuowania opieki duszpasterskiej nad zborom w Rudce. Tak więc od czerwca 1996 roku rozpoczęła się jego praca duszpasterska w chełmskim zborze.

W tym okresie nowy pracownik zmienił system funkcjonowania zboru, ponieważ zaangażował do służby misyjnej spore grono laików oraz uruchomił dziesięć domowych grup biblijnych prowadzonych głównie przez młodzież, które miały charakter

<sup>97</sup> A. F. *Z naszej niwy*. Krowica, SP 1991, nr 1, s. 30–31.

<sup>98</sup> Protokół nr 122 posiedzenia Rady Zborowej z dnia 10 marca 1991 roku, AZCh, *Protokoły Rady Zborowej nr 115–160*, s. 1.



misyjno-ewangelizacyjny<sup>99</sup>. Ponadto zachęcił członków zboru do uczestniczenia w programach edukacyjno-biblijnych, takich jak: „Ewangelizacja i czynienie uczniów”, „Doświadczanie Bożego działania” oraz „Przegląd Nowego Testamentu”<sup>100</sup>.

Jesienią 1996 roku wizytę w chełmskim zborze złożył Gareth Evans – pastor zboru baptystycznego Ararat w Cardiff (Walia). W ten sposób rozpoczęły się kontakty bilateralne obu tych zborów w ramach oficjalnego partnerstwa, jakie Kościół Chrześcijan Baptystów w Polsce nawiązał z Unią Baptystów Walii. Tak było również w przypadku zboru chełmskiego i Ararat Baptist Church w Cardiff, które współpracowały ze sobą w myśl hasła *Jedność w Chrystusie*, czego następnym przejawem była wizyta delegacji z Walii w Chełmie latem 1997 roku. Zbór w Cardiff zaprosił następnie swoich chełmskich partnerów do złożenia rewizyty w Walii. Odbyła się ona w lipcu 1998 roku i była szczególnym przeżyciem dla wszystkich uczestników<sup>101</sup>.

W 1998 roku zbór prowadził również liczne działania o charakterze misyjno-ewangelizacyjnym, z których najciekawszym przejawem była letnia szkoła języka angielskiego, prowadzona przez grupę wolontariuszy ze Stanów Zjednoczonych na czele ze znanym i aktywnym w Polsce ewangelistą Michaeliem Gottem z Michael Gott Evangelistic Association. Zajęcia odbywały się w czasie wakacji na terenie obiektu zborowego, ale szczególnym przeżyciem dla uczestników była również wizyta ewangelizacyjna w chełmskim areście śledczym i głoszenie ewangelii ludziom pozbawionym wolności.

Na zebraniu członkowskim w dniu 13 czerwca 1999 roku pastor Henryk Skrzypkowski zaproponował, żeby do zboru chełmskiego zaprosić nowego pracownika, ponieważ sam postanowił przenieść się do pracy w zborze w Koszalinie. Przedstawił dwie kandydatury: Marcina Górnickiego (kończącego wikariat w zborze w Kętrzynie pod kierunkiem prezbitera Andrzeja Seweryna) oraz prezbitera Janusza Niwińskiego ze zboru w Szczytnie i zasugerował, by zaprosić obu kandydatów do odwiedzenia zboru i wygłoszenia kazania<sup>102</sup>. Tej samej niedzieli, 27 czerwca 1999 roku, na nabożeństwie porannym odbyło się pożegnanie Henryka Skrzypkowskiego. Zbór chełmski podziękował kaznodziei za tych kilka lat bardzo owocnej pod względem misyjnym pracy ewangelizacyjnej i duszpasterskiej.

Trzeba w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że efektem intensywnych działań ewangelizacyjnych zboru w tym okresie był dość dynamiczny przyrost liczby członków. Czynniki tego wzrostu były m.in.: zorientowany misyjnie i otwarty na ludzi duszpasterz, zaangażowanie przez niego laików do służby misyjnej i ewangelizacyjnej, zorganizowane grupy domowe otwarte dla ludzi spoza zboru, ponadto znaczące zaangażowanie finansowe zboru w dziedzinie misji i ewangelizacji zewnętrznej, która w tym okresie przybierała różne formy<sup>103</sup>.

<sup>99</sup> L. Osieczko, *Czynniki wzrostu liczebnego Kościoła Chrześcijan Baptystów w Chełmie*, (maszynopis pracy licencjackiej w Bibliotece WBST w Warszawie), Warszawa 1997, s. 15–16.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>101</sup> Materiały otrzymane przez autora od Henryka Skrzypkowskiego dnia 18 lipca 2010 roku.

<sup>102</sup> Protokół zebrania członkowskiego z dnia 13 czerwca 1999 roku, s. 6, AZCh, Teczka *Protokoły zborowe 1997–2000*.

<sup>103</sup> L. Osieczko, *op. cit.*, s. 23–25.

W kwietniu 2000 roku zbor przez głosowanie dokonał wyboru na urząd nowego pastora – prezbitera Janusza Niwińskiego (ur. 1962), dotychczasowego pastora zboru w Szczytnie na Mazurach<sup>104</sup>. Uroczystość jego wprowadzenia na urząd pastora zboru w Chełmie odbyła się w niedzielę 3 września 2000 roku. Aktu wprowadzenia przez modlitwę i włożenie rąk dokonali prezbyterzy: Andrzej Seweryn – prezbyter Kościoła, Piotr Dajludzionek – honorowy prezbyter Kościoła, Henryk Kufeld – prezbyter Okręgu Lubelskiego oraz Tadeusz Kalisz – były duszpasterz zboru. *Wśród zaproszonych gości był również wiceprezydent miasta Chełma, Zygmunt Gardziński, który w swoim wystąpieniu wyraził podziękowanie za zaproszenie, życząc nowemu pastorowi oraz całemu Kościołowi Bożego błogosławieństwa* – czytamy w relacji z tej uroczystości<sup>105</sup>.

Ważną decyzję zbor chełmski podjął na zebraniu członkowskim dnia 25 sierpnia 2002 roku. Postanowił mianowicie przyjąć Adama Grzywaczewskiego (ur. 1980) – absolwenta Wyższego Baptistycznego Seminarium Teologicznego w Warszawie – na roczny wikariat z możliwością przedłużenia do dwóch lat, pod opieką prezbitera-opiekuna Janusza Niwińskiego. Rada Kościoła postanowiła wypłacać wsparcie (dzięki pomocy Polonii baptystycznej w USA), zaś zbor zobowiązał się do zapewnienia wikariuszowi warunków do zamieszkania w tym okresie próbnym oraz do zapewnienia mu dobrej praktyki duszpasterskiej<sup>106</sup>.

Prezb. Janusz Niwiński prowadził zbor do końca września 2003 roku, zaś od 1 października rozpoczął służbę w zborze w Wałbrzychu, skąd otrzymał zaproszenie<sup>107</sup>.

Mimo braku pastora zbor chełmski nie zaprzestał udostępniania swojej kaplicy na działania ogólnokościelne. Dlatego też podjął się także roli gospodarza konferencji sylwestrowej młodzieży, która odbyła się w dniach 29 grudnia 2003 r. – 1 stycznia 2004 r. i zgromadziła około 70 uczestników<sup>108</sup>. W roku 2003 odbył się kolejny chrzest wiary czterech osób i na koniec tego roku liczba członków zboru chełmskiego wynosiła 136 osób. W tym samym roku po raz pierwszy zbor zorganizował dystrybucję paczek świątecznych w ramach akcji „Gwiazdkowa Niespodzianka” dla dzieci z Markotu. Poza tym w zborze odbyły się warsztaty I stopnia dla nauczycieli i osób zainteresowanych pracą z dziećmi spoza zboru, które przeprowadzili pracownicy Społeczności Ewangelizacji Dzieci z Pszczyny<sup>109</sup>. Również intensywną pracę charytatywną przeprowadził zbor w grudniu tego samego roku. W ramach akcji „Gwiazdkowa Niespodzianka” w szkole w Świerszczowie (15 grudnia) rozdano dzieciom 45 paczek ze słodyczami i zabawkami, zaś tuż przed świętami Bożego Narodzenia (22 grudnia) w kaplicy zborowej rozdano w sumie 170 paczek. Była to

<sup>104</sup> J. Niwiński, *Nauka w Seminarium a rodzina*, SP 1990, nr 10, s. 7–8; J. Niwiński, „*Powołuję cię do głoszenia ewangelii*” – *świadectwo nawrócenia*, SP 1994, nr 2, s. 13–16.

<sup>105</sup> A. Furgała, *Chełm – wprowadzenie w urząd nowego pastora*, SP 2000, nr 12, s. 28.

<sup>106</sup> Pismo pastora Janusza Niwińskiego do Rady Kościoła z dnia 5 września 2002 roku, ARK, Teczka *Chełm*. Zob. też pismo Przewodniczącego Rady Kościoła do Rady zboru z dnia 16 stycznia 2003 roku, *Ibidem*.

<sup>107</sup> Protokół zebrania członkowskiego z dnia 31 sierpnia 2003 roku, *Ibidem*.

<sup>108</sup> Zob. protokoły zebrania członkowskiego z dnia 16 listopada oraz Rady Zborowej z dnia 17 listopada 2003 roku, *Ibidem*.

<sup>109</sup> Protokół zebrania członkowskiego z dnia 25 stycznia 2004 roku (oraz załączniki), AZCh, Segregator *Protokoły Zebrania Członkowskie 2004*.

okazja do świadczenia dobra i nowiny o miłości Chrystusa dla dzieci spoza zboru, szczególnie tych, które pochodzą z biedniejszych rodzin czy środowisk.

W dniach 10–12 maja 2007 roku w siedzibie Wyższego Baptystycznego Seminarium Teologicznego w Warszawie-Radości obradowała XXI Krajowa Konferencja Kościoła, która zgodnie z przyjętym na poprzedniej Konferencji w roku 2005 nowym Zasadniczym Prawem Wewnętrznym dokonała wyboru nowego Przewodniczącego Rady Kościoła. Został nim prezbiter Gustaw Cieślak. Natomiast członków Rady Kościoła powołały wcześniej konferencje okręgowe wszystkich dziewięciu okręgów Kościoła Baptystycznego w Polsce. W czasie obrad zaprezentowano więc nowych członków Rady Kościoła, a wśród nich przedstawiciela Okręgu Lubelskiego – reprezentanta zboru chełmskiego Wiesława Poterewicza<sup>110</sup>, który został członkiem zespołu ds. administracji majątkiem Kościoła w nowej Radzie.

Wybór Wiesława Poterewicza przez Konferencję Okręgu Lubelskiego na członka Rady Kościoła odebrany został jako przywilej dla zboru chełmskiego, który wcześniej miał swoich dwóch przedstawicieli w Radzie Kościoła. Pierwszym z nich był prezbiter Tadeusz Kalisz, który jako prezbiter zboru w Gorzowie, a potem w Chełmie, zasiadał w Naczelnej Radzie Kościoła<sup>111</sup> w latach 1980–1984. Drugim przedstawicielem w Naczelnej Radzie Kościoła – co prawda nie delegatem, ale wychowankiem zboru – był autor tego opracowania, który zasiadał w tym gremium w latach 1987–2007, zaś w latach 1999–2007 był jej przewodniczącym<sup>112</sup>.

Ważnym faktem, który nastąpił 21 kwietnia 2008 roku na posiedzeniu Konferencji Zboru, był wybór Mariusza Klimczaka na diakona zboru chełmskiego<sup>113</sup>. Powierzono mu odpowiedzialność za odwiedziny starszych i samotnych członków zboru, prowadzenie spotkań młodzieżowych, dzielenie się Słowem Bożym na nabożeństwach niedzielnych i środowych oraz prowadzenie śpiewu zborowego (uwielbienia) wraz z zespołem muzycznym. Jego współpracownikiem był w tym okresie Marek Koczura, który jako misjonarz został wcześniej powołany do pełnienia obowiązków gospodarza domu zborowego oraz prowadzenia nabożeństw środowych i usługiwania Słowem Bożym na nabożeństwach niedzielnych.

Warto również z satysfakcją odnotować, że chór zboru chełmskiego uczestniczył w uroczystym nabożeństwie z okazji 150-lecia baptyzmu na ziemiach polskich, które odbyło się w piątek 19 września 2008 roku. Chełmscy chórzyści wraz ze śpiewakami chórów baptystycznych z Warszawy, Wrocławia, Białegostoku i Łodzi zaśpiewali kilka wspaniałych pieśni chóranych w chórze połączonym, którym dyrygował dr Dawid Ber – dyrygent z Łodzi<sup>114</sup>. Występ tego chóru był ozdobą jubileuszowych uroczystości, których głównym gościem był sekretarz generalny Światowego Związku Baptystycznego – dr Neville Callam z Jamajki.

---

<sup>110</sup> W. Tasak, *XXXI KKK*, SP 2007, nr 6, s. 17–20 i 22. Zob. też *Prezentacja członków Rady Kościoła w kadencji 2007–2010*, SP 2007, nr 9, s. 7–8.

<sup>111</sup> Naczelna Rada Kościoła, a od uchwalenia nowego Zasadniczego Prawa Wewnętrznego w roku 2005 – Rada Kościoła jest najwyższą władzą wykonawczą Kościoła Chrześcijan Baptystów w RP. Obecnie składa się z dziewięciu członków oraz Przewodniczącego.

<sup>112</sup> *Jubileusz 50-lecia urodzin Prezbitera Kościoła*, SP 2003, nr 3, s. 29.

<sup>113</sup> *Protokół z Konferencji Zboru z dnia 21.04.2008*, *Ibidem*.

<sup>114</sup> W. Tasak, *Jubileuszowe nabożeństwa z okazji 150-lecia baptyzmu na ziemiach polskich*, SP 2008, nr 10, s. 7.

Zbóru chełmski gościł również dr. N. Callama oraz dr. Alberta Vardina z USA<sup>115</sup>, którym towarzyszył Przewodniczący Rady Kościoła – prezbiter Gustaw Cieślak. Goście ci odwiedzili zbor w niedzielę 21 września, kiedy obchodzono Święto Dziękczynienia<sup>116</sup>.

Jesienią 2009 roku Rada Zborowa podjęła temat zorganizowania obchodów 100-lecia istnienia zboru baptystycznego w Chełmie. Jubileusz ten przypada w 2010 roku i na Konferencji Zboru w dniu 6 grudnia zaakceptowano tę propozycję, uznając, że uroczystość ta będzie świetną okazją do zaprezentowania zboru w mieście poprzez promocję tego wydarzenia i zaproszenie przedstawicieli władz lokalnych na tę uroczystość. Zaproponowano pastorowi dr. Andrzejowi Sewerynowi – rektorowi Wyższego Baptistycznego Seminarium Teologicznego w Warszawie – zebranie i przygotowanie materiałów oraz napisanie monografii historycznej zboru chełmskiego z myślą o jej publikacji w Wydawnictwie Uczelnianym WBST<sup>117</sup>.

Tak zatem zbor baptystyczny w Chełmie wkroczył w jubileuszowy, setny rok swojego istnienia. Kulminacyjne wydarzenie 2010 roku – czyli uroczyste obchody 100-lecia istnienia zboru baptystycznego w Chełmie – odbyły się w dniach 11–12 września 2010 roku.

#### WIADOMOŚCI O AUTORZE

Autor pracy ANDRZEJ SEWERYN urodził się w 1953 w Chełmie. Absolwent tujszego I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Czarnieckiego (1972), następnie Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego – kierunek etnografia (1977) i Baptistycznego Seminarium Teologicznego w Warszawie (1983). W latach 1981–1999 pastor baptystyczny w Białymstoku i Kętrzynie. W latach 1999–2007 przewodniczył Radzie Kościoła Chrześcijan Baptystów w RP, w której zasiadał od roku 1987. Jest doktorem nauk teologicznych (Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie–2004). Opublikował monografię pt. *Na drodze dialogu. Zaangażowanie ekumeniczne Kościoła Baptistycznego jako członka Polskiej Rady Ekumenicznej w latach 1945–1989*, Warszawa 2006, następnie *Leksykon baptystów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2007, potem monografię pt. *Historia Kościoła Baptistycznego w Kętrzynie w latach 1898–2008*, Warszawa 2008, oraz monografię pt. *Dzieje Kościoła Baptistycznego w Chełmie w latach 1910–2010*, Warszawa 2010. Obecnie jest rektorem Wyższego Baptistycznego Seminarium Teologicznego w Warszawie.

---

<sup>115</sup> Dr Albert W. Wardin (ur. 1929) jest emerytowanym profesorem Belmont University w Nashville w stanie Tennessee i prezesem Towarzystwa Historycznego Południowych Baptystów. Jest uznanym historykiem baptystycznym oraz autorem książki *Gotfryd Fryderyk Alf – pionier ruchu baptystycznego na ziemiach polskich*, Warszawa 2003. Zob. też A. Seweryn, *Neville Callam – nowy sekretarz generalny Światowego Związku Baptistycznego*, SP 2007, nr 9, s. 6.

<sup>116</sup> *Sprawozdanie Rady Zboru KChB w Chełmie za 2008 rok*, AZCh, Segregator *Protokoły 2007–2010*.

<sup>117</sup> *Protokół z Konferencji Zboru z dnia 06.12.09*, *ibidem*.

DOMINIKA STASZCZYK

ŚWIATOOGLĄDY HISTORYCZNE – „NARRACJE POCZĄTKU”  
CHEŁMA (DO 1939 R.)

Światooglądy historyczne są efektem nasycenia doświadczaniem historii wszelkich sfer świadomości społecznej, zwłaszcza świadomości historycznej<sup>1</sup>. One to, wpisując się w zastaną matrycę kulturową, warunkują w znacznym stopniu sposób postrzegania światów historycznie możliwych, kreują różnego rodzaju „zachowania historyczne” (manifestacje patriotyczne i religijne, obchody rocznicowe, stawianie/burzenie pomników, tworzenie znaków tożsamości, budowanie autorytetów etc.).

Badanie lokalności pogranicznej (minionej bądź współczesnej) z tej perspektywy jest więc odkrywaniem wielości jej „krajobrazów kulturowych”<sup>2</sup>. Cywilizacja miejska na pograniczach nigdy nie nosiła znamion homogeniczności – nie istnieje miejskie skupisko ludzkie wolne od pejzaży odmalowanych „obcym”/„innym”, konkurencyjnym kodem kulturowym. Zawłaszczana z biegiem czasu z określonych ram krajobrazu naturalnego (swoistego medium) *civitas* nieuchronnie przeistacza się w konglomerat śladów zróżnicowanych i heterogenicznych, jakie człowiek pozostawiał w toku swego bytowania. Miasto (miasteczko) pojmowane jako przestrzeń cywilizacyjna nie stanowi masy jednorodnej również z tej przyczyny, że człowiek nie postrzega jej jednolicie, a aksjologicznie i na wielu płaszczyznach.

Wszystko to stwarza poważne problemy badawcze, które mogą rozwiązać jedynie zintegrowane badania interdyscyplinarne. Działającemu w pojedynkę historykowi pozostają co najwyżej badania nad kulturą historyczną, najogólniej rozumianą jako to wszystko, co w danym czasie i okolicznościach określone jednostki bądź grupy społeczne są w stanie „zrobić” ze swoją świadomością historyczną.

Na kulturę historyczną składają się więc zespoły „wartości, modeli (wzorów) zachowań oraz wytworów związanych z poznawaniem i przeżywaniem przeszłości przez określoną grupę społeczną, a także wykorzystywaniem posiadanej przez nią wiedzy historycznej w procesie myślowego opanowywania teraźniejszości i przyszłości”, jak również nadawania określonych kształtów współczesnemu życiu politycznemu, społeczno-

<sup>1</sup> Por. D. Staszczuk, *Świadomość historyczna jako kategoria badawcza*, „Дрогобицький Краєзнавчий Збірник” 2009, вип. XIII, [druk 2010], s. 217–221.

<sup>2</sup> R. Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009, s. 234–239.

gospodarczemu, kulturalnemu itp.<sup>3</sup> Mają one charakter przedmiotowy w stosunku do przeszłych wydarzeń, ludzi i instytucji. Kultura historyczna bowiem „zradza i odżywia oficjalną historiografię epoki i sama, w rezultacie, podlega jej zwrotnemu oddziaływaniu, przejawiając się także w innych relacjach [...]”. Kultura historyczna składa się ze zwyczajowych sposobów myślenia, języków i sposobów komunikowania się, modeli społecznego porozumienia, które składają się z elitarnych i ludowych, narracyjnych i nie-narracyjnych typów dyskursu. Wyraża się ona zarówno w tekstach, jak i w ogólnie przyjętej formie zachowań [...] stanowią część mentalnego i werbalnego zasobu tego społeczeństwa, które je wykorzystuje, puszczając je w obieg za pomocą mowy, pisma i innych form komunikowania się. Ten ruch lub proces wymiany elementów kultury historycznej można nazwać jej *społeczną cyrkulacją*”<sup>4</sup>

W przekonaniu D. Woolfa dzisiaj „dla adekwatnego rozumienia tego, co stoi za wypowiedziami o przeszłości, nie wystarczy dowiedzieć się, jakie źródła historyk czytał, objaśnić jego obraz świata lub światopogląd i przedstawić opowiedzianą przez niego historię. Niezbędne jest analizowanie innej podobnej narracji jako ciągu komunikowania się między autorem a kolejnymi pokoleniami czytelników, jako współrozmowę, samą w sobie stanowiącą jedynie tylko część matrycy, która uwzględnia ogólne warunki społeczno-polityczne (cenzura, patronat, pochodzenie, ideologia) i bardziej bezpośrednie okoliczności ekonomiczne (warunki bytu czytającej publiki w kontekście zmieniającej się kultury potrzeb) – nie mówiąc już o jawnych osobliwościach stylu. Krótko mówiąc, potrzebne jest takie podejście, który strąciłoby historiografię z olimpijskich szczytów i sprowadziło ją na zbocza i w doliny intelektualnej, kulturowej i społecznej historii”<sup>5</sup>.

Opisanie kultury historycznej dawnego Chełma nie jest w pełni możliwe. Do schyłku XVIII stulecia Chełm był dość małą miejscowością o ograniczonych kontaktach zewnętrznych, pogrążoną w codziennych problemach egzystencjalnych, w zasadzie pozbawioną istotnego zaplecza intelektualnego etc. Jesteśmy w stanie odnotować pojedyncze prace z tego okresu<sup>6</sup>, szerszy materiał badawczy dla naszej pracy pojawia się dopiero po upadku I Rzeczypospolitej, kiedy to w społeczności chełmskiej pojawiły się problemy z utrzymaniem tożsamości narodowej i religijnej, materialnego i duchowego posiadania stanu, dylematy dotyczące niejasnej przyszłości, a nawet fizycznej egzystencji.

Trzeci rozbiór Polski stanowił poważny wstrząs dla tej społeczności, który uruchomił postawy samozachowawcze, procesy myślenia politycznego i społecznego. Rok 1795 nie jest jednak bezwzględna cezura. Niemal do połowy XIX stulecia kulturę historyczną

<sup>3</sup> J. Maternicki, *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1990, s. 313–314; por. id., *Historia – kultura historyczna – świadomość historyczna*, „Wiadomości Historyczne” 1984, R. XXVII, nr 5–6, s. 402.

<sup>4</sup> D. Woolf, *The Social Circulation of the Past: English Historical Culture 1500–1730*, Oxford 2003, s. 9–10.

<sup>5</sup> Id., *A High Road to the Archives? Rewriting the History of Early Modern English Historical Culture*, „Storia della Storiografia” 1997, no 32, s. 55–56.

<sup>6</sup> J. Susza, *De laboribus unito rum, promotione, propagatione, et protectione unionis ab initio eius usque ad hec tempora Jacobi Susza Episcopi Chelmensis Anno Domini 1664*; id., *Phoenix tertiatu redivivus albo obraz starożytny chełmski Panny y Matki Przenajświętszey sławą cudownych dzieł swoich ożyty*, Zamość 1646.

chełmian możemy opisywać głównie na podstawie nie do końca jasnych „zachowań historycznych”. Później zaczęło się rozwijać piśmiennictwo nawiązujące do historii miasta oraz pierwsze instytucje dążące do pielęgnowania lokalnej, regionalnej i narodowej przeszłości. Dopiero wówczas możemy je interpretować jako proces komunikowania społecznego doświadczania świata<sup>7</sup>. Twórcy powstałych w tym czasie publikacji oraz różnorodnych zachowań historycznych odwoływali się do różnych środków przedstawieniowych, nawiązując w nich głównie do doświadczeń kulturowo oswojonych. Pozostając pod wpływem panujących tendencji w historiografii (choćby jako czytelnicy dostępnych wówczas opracowań historycznych) nie stosowali się do naukowych reguł uprawiania historii. Interesowały ich raczej epizody pozostające w związku z bardziej lub mniej aktualnymi wydarzeniami dziejowymi. Nie próbowali nawet zachować linearnego charakteru swych narracji. Dość powszechnie nawiązywali do mitu czy metafory, które konstruowane były w obrębie określonego światoogłądu<sup>8</sup>. Z tego rodzaju zjawiskiem mamy do czynienia wtedy, gdy „pamięć kulturowa transformuje historię faktyczną w zapamiętaną, a tym samym w mit”<sup>9</sup>.

\* \* \*

Jednym z filarów więzi wspólnotowych miasta jest „pamięć początku”. Świadectwa genezy miejsca od najdawniejszych czasów poddawano narratywizacji, innymi słowy utrwalano formułą opowieści przedstawiającej. „Narracje początku”, swoiste mity kreacyjne, przyjmowały postać przekazów ustnych (baśni, podań, legend) lub przekazów pisanych (historycznych i literackich). Często wyrażały się różnego rodzaju manifestacjami (zachowaniami) historycznymi. Były one zjawiskiem nie odtwarzającym, lecz usiłującym zmienić określoną przestrzeń, jej niejasną historię w uporządkowaną strukturę mitologiczną zgodnie z określoną ideologią oraz zapatrywaniami wobec miejsca.

Opowieści o początkach Chełma można zaliczyć do mitów historiograficznych, zwanych także narracyjnymi bądź wydarzeniowymi<sup>10</sup>. Charakteryzują się one dużą zmiennością, co jest naturalne, gdyż każdy mit tego typu jest jednocześnie całością narracyjną, jak i procesem ewolucyjnym. Nie są one dla nas zasadniczym przedmiotem badania. Ich rozpoznanie jest potrzebne do zrozumienia twórczości historycznej lub parahistorycznej i jej oceny.

Mity historiograficzne powstają głównie z dwu przyczyn. Pierwsza z nich – jak twierdził poznański metodolog Jerzy Topolski – polega na przenikaniu do narracji historycznej wiedzy niemającej oparcia w źródłach historycznych lub nieuprawnionej amplifikacji przekazu źródłowego. Drugą wywołuje psychologiczna niechęć twórców do falsyfikacji

<sup>7</sup> Por. J. Pomorski, *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] *Świat bez historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 375–380.

<sup>8</sup> Por. M. Głowiński, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 14.

<sup>9</sup> R. Traba, *op. cit.*, Poznań 2009, s. 229. Według R. Traby pamięć kulturowa to pamięć, której doświadczamy jako zbiorowość.

<sup>10</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 206.

własnych twierdzeń<sup>11</sup>. Prowadzi to do dogmatyzowania (mitologizacji) większych lub mniejszych partii narracyjnych. Tezę tę całkowicie potwierdza piśmiennictwo historyczne na badanym terenie. Baza materiałowa w tym zakresie jest uboga. Na ogół są to bardzo drobne wzmianki o początkach miasta, cytowane za średniowiecznymi kronikami. Tekstów zaangażowanych w dyskurs tożsamościowy jest zaledwie kilka.

Dyskusja, polegająca na sztuce argumentowania, na temat tożsamości narodowej i kulturowej Chełma rozpoczęła się właściwie w okresie rozbiorów, kiedy to historię wprzęgnięto bezwzględnie w grę propagandową, mającą uzasadniać dokonany siłą podział ziem polskich pomiędzy zaborców. W pierwszych zapiskach historycznych nie znajdujemy znamion sporu politycznego. Zarówno kronikarze średniowieczni, jak i piszący w XVII w. o historii Chełma biskup unicki Jakub Susza (1610–1687) próbowali ustalać fakty, określać rangę miasta, nie przypisując swym wywodom znaczenia politycznego czy wręcz nacjonalistycznego<sup>12</sup>. Dziejopisów tych bardzo interesowała data powstania Chełma (Susza np. ustalił, że w 1001 r. stała już cerkiew na „Górcie”) oraz wkład poszczególnych „włodarzy” tych ziem w rozwój grodu, później miasta. Pracę Suszy poprzedziły jedne z pierwszych w Polsce badań archeologicznych zorganizowanych na Górze Chełmskiej przez jego poprzednika – eparchę Metodęgo Terleckiego (zm. 1649). Susza, jako ihumen chełmskich bazylianów (rezydujących obok katedry), zapewne był przy nich obecny<sup>13</sup>. Znalezione wówczas fundamenty na „Górcie” uznano za świątynię fundowaną przez Włodzimierza Wielkiego<sup>14</sup>.

W XIX w. sytuacja się zmieniła. Debatę tę prowadzono intensywnie na gruncie historii powszechnej, gdyż argumentację historyczną w tym stuleciu uważano za wyjątkowo ważną. W końcu był to „wiek historii”. To co dawne, historyczne, miało znamiona swojego *sacrum*.

Spór o historię zapoczątkowali Rosjanie, dążący do uzasadnienia rozbiorów Polski. Wpisywało się to w ramy swoistej polityki historycznej zapoczątkowanej przez Piotra I, kontynuowanej przez Katarzynę II. Powołała ona urząd oficjalnego historiografa (1767). Został nim książę Michał Szczerbatow, wywodzący się ponoć z czernihowskiej linii Rurkowiczów. Jego zadaniem było spisanie w ojczystym języku historii Rosji, którą, jak większość Rosjan, historiograf carski znał bardzo słabo. Nowa interpretacja dziejów miała

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> Por. *Kroniki staroruskie*, wybrał wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki, przełożyli E. Goranin, F. Sielicki, H. Suszko, Warszawa 1987; J. Susza, *Phoenix tertiato redivivus...* Również we współczesnej historiografii sprawy te nie wzbudzają emocji, por. np. Z. Lubaszewski, *W cieniu Trzech Dębów. Opowieści o przeszłości*, Chełm 2009.

<sup>13</sup> P. Krasny, *O najdawniejszych badaniach archeologicznych w Polsce. Wykopiska w Chełmie w 1640 roku*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 1997, t. XXVII, s. 109–114. W pierwszej połowie XVII w. wykopiska prowadzone były głównie na gruncie rzymskim. Terlecki poszukiwał „starożytnych” początków świątyni w Chełmie, aby oddalić pretensje metropolity Piotra Mohyły i władcy łuckiego Atanazego Puzyny do jurysdykcji nad cerkiewiami chełmskimi. Być może szukano jednocześnie informacji potrzebnych w walce z reformacją.

<sup>14</sup> Historycy sztuki dziś na ogół uważają, że „starożytna” katedra chełmska została wzniesiona dopiero w XIII stuleciu przez księcia halicko-włodzimierskiego Daniela; por. *Powiat chełmski*, opr. K. Kutrzebianka, E. Smulikowska-Rowińska, *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* t. 5, 1968, z. 8, s. 15–16; potwierdzają to badania archeologów rosyjskich z lat 1910–1912, por. też P. A. Rappaport, *Cholm*, „Sovetskaja Archeologia” 1954, 20, s. 311–323; *Badania archeologiczne o początkach historii Chełma*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2002.



być zgodna z urzędowym stanowiskiem dworu i wypełniać wytyczne zawarte w wydanej w 1768 r. *Instrukcji*<sup>15</sup>. Efektem pracy Szczerbatowa była *Historia rosyjska od najdawniejszych czasów*, doprowadzona do 1610 r.<sup>16</sup> Praca ta nie spełniła oczekiwań cara, więc została „wyklęta”. Nową interpretację dziejów stworzył pod dyktando Aleksandra I pisarz Mikołaj Karamzin. Przedstawił on 12-tomową *Historię państwa rosyjskiego*, doprowadzoną do 1612 r., tworząc przy okazji nowoczesny rosyjski język literacki<sup>17</sup>. Autor oparł swą koncepcję na formule Moskwy jako trzeciego centrum Rusi, zarządzanej przez Rurykowiczów i Romanowów. Dopełniała ona wiodącą ideę „zbierania ziem ruskich”. Do tego dzieła nawiązywali głównie rosyjscy polemici w sporze z polskimi adwersarzami. Uważali go za obraz archetypiczny.

Na gruncie historii Chełma dzieło to rozwijał, na miarę swoich skromnych możliwości, urzędnik carski Pompej Nikołajewicz Batiuszkwow (1810–1892)<sup>18</sup>. Znał on dość dobrze historię zachodnich prowincji imperium. Napisał o nich kilka rozpraw. Wśród nich znalazła się *Chołmskaja Ruś. Istoriceskije sud’by Russkogo Zarubieża* (Sankt Petersburg 1887)<sup>19</sup>. Batiuszkwow traktował Chełmszczyznę jako rdzenną część wielkiej Rosji. Argumentem koronnym za etnicznie ruskimi korzeniami osadnictwa na chełmskim wzgórzu miał być fakt, że już u progu drugiego tysiąclecia rozbrzmiewała tam ruska mowa ojczysta, na co wskazywać mogła pradawna nazwa wzgórza „Chołm”. Swą argumentację Batiuszkwow opierał na monopaństwowej koncepcji Karamzina. Zakładała ona, że Ruś zachowywała ciągłość istnienia, przenosząc jedynie w różne części swego władztwa główny ośrodek władzy. W pierwszym okresie swego rozwoju (okres kijowski) Ruś była zjednoczonym państwem „ogólnoruskim”, następnie (okres włodzimierski) uległa, podobnie jak i Polska czy Węgry, rozbięciu dzielnicowemu, by w trzeciej fazie (okres moskiewski) ulec wzmocnieniu, zjednoczeniu i rozszerzeniu na inne ziemie wywodzące się z tradycji ruskiej. Z tym wiązał przeniesienie stolicy do Moskwy, trzeciego centrum Rusi. Podobnie jak Karamzin całkowicie ignorował narodowe i państwowe aspiracje Ukraińców. Budował taki obraz przeszłości, który miał ułatwić Rosjanom historyczną samoidentyfikację.

Batiuszkwow, zręcznie manipulując kronikami staroruskim, starał się wykazać, że Chełmszczyzna cywilizacyjnie wyrosła z pnia kultury ruskiej. Nawiązywał przy tym do tzw. teorii oficjalnej ludowości, sformułowanej przez hr. Sergiusza Uwarowa i zastosowanej przez Michaiła Pogodina, wyrażającej się w „trójjedynę” formule – „prawosławie,

<sup>15</sup> K. Błachowska, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 55.

<sup>16</sup> T. 1–7, Sankt Petersburg 1770–1791.

<sup>17</sup> Praca ukazywała się w Petersburgu w latach 1818–1829. Była tłumaczona na języki francuski, niemiecki, polski, włoski i chiński. Wyd. polskie N. M. Karamzin, *Historia państwa rosyjskiego*, przekł. G. Buczyński, t. 1–12, Warszawa 1824–1830; por. K. Błachowska, *Narodziny Imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XII i XIX wieku*, Warszawa 2001, s. 42.

<sup>18</sup> Pompej Nikołajewicz Batiuszkwow, wychowanek wojskowej szkoły artylerii, pełnił m.in. funkcję wicegubernatora Grodna i nadzorującego wileński okręg naukowy.

<sup>19</sup> Dla potrzeb niniejszego opracowania wykorzystany został tekst tłumaczony, mps. w Chełmskiej Bibliotece Publicznej im. Pauliny Orsetti.

samodzierzawie, narodowość<sup>20</sup>. Była to koncepcja swoistości rosyjskich dziejów. Zgodnie z nią Ruś wytworzyła niepowtarzalny ustrój państwowy o odmiennej od zachodnioeuropejskiej duchowości. Koncepcja ta, zakładająca jedność ruskiego świata, wymagała określenia jego geograficznych granic. Batuszkow odnosił je do terenów obejmujących pas grodów czerwieńskich (gród Czerwień miał być usytuowany w okolicach Czernejowa pod Chełmem). Negował nawet relację Nestora, w której zapisano, że w 981 r. Włodzimierz Wielki odebrał te ziemie Polakom (Lachom). Uważał, że te tereny do końca X stulecia nie miały własnej państwowości. Ustanowił ją dopiero Włodzimierz, a utrwalił Jarosław Mądry. Panowanie Piastów nad Rusią charakteryzował jako krótkotrwałe i przejściowe, które nie pozwoliło nawet na trwałe zasiedlenie tych terenów przez ludność polską. Za symbol ruskiej dominacji na tych terenach uznawał czyn księcia Romana Mściśławowicza, który ok. 1205 r. odmówił poddania się w opiekę papieżowi Innocentemu III za obietnicę korony i jednocześnie „ustawienie na bielewinińskiej wieży w pobliżu Chełma dwugłowego, kutego orła jako oznaki władztwa imperium bizantyjskiego, którego wpływy sięgały Rusi”<sup>21</sup>.

Uosobieniem ruskiego panowania nad Chełmszczyzną był dla Batuszkowa Daniel Romanowicz działający w przymierzu ze swym bratem Wasilką. Daniel w pierwszej połowie XIII w. odbudował Chełm (Chołm), a następnie wznosił na górującym nad okolicą wzniesieniu mały gródek (kreml) i cerkiew pod wezwaniem św. Jana Złotoustego. Następnie założył duży gród z cerkwią Przczystej Panny Marii, który umocnił i rozbudował<sup>22</sup>. Fortyfikacja obroniła mieszkańców Chełma przed najazdami Tatarów, co było zinterpretowane jako znak boży. Z tego powodu znalazła się tu siedziba prawosławnego biskupstwa chełmskiego, którą przeniesiono w 1220 r. z Uhruska (Uhrowieska)<sup>23</sup>. Chełm czasów Daniela uważany był przez Batuszkowa za prawdziwą stolicę Rusi Czerwonej i miejsce wiecznego spoczynku Daniela Romanowicza i jego synów: Swadomira (Szwarna) oraz Jerzego. Faktom tym dziejopisarz nadawał znaczenie symboliczne.

Batuszkow, czerpiąc natchnienie z kroniki halicko-wołyńskiej sakralizował mit założycielski. Początki Chełma jawią się w jego opracowaniu jako konstrukcja absolutnie wyjątkowa. Miasto powstało w wyniku uporządkowanego i zbiorowego wysiłku oraz jako „miejsce mocy”. Moc miejsca wyraźnie brała się z ingerencji opatrności. *Sacrum* przejawia się w postaci opieki świętego patrona miasta i jego aury. Obdarzona mocą *sacrum* jest również postać „fundatora miejsca” – Daniela Romanowicza. Konstrukcja epicka tej postaci budowana jest na granicy *sacrum* i *profanum*. Książę jest realizatorem boskiego planu, w wyniku jego starań miasto harmonijnie się rozwija.

Batuszkow nie traktował Chełma jako zachodniej rubieży Rusi. Rozumiał, że pojęcie „kresy” implikuje położenie przejściowe. Odważnie wypowiadał się więc o wpływach

---

<sup>20</sup> Por. A. de Lazari, *Narodowość oficjalna*, [w:] *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, red. id., t. 1, Warszawa 1999, s. 280.

<sup>21</sup> P. M. Batuszkow, *Chołmskaja Ruś. Istoriceskije sud'by Russkogo Zarubieża*, Sankt Petersburg 1887, s. 4; tekst tłumaczony, mps. w zbiorach Chełmskiej Biblioteki Publicznej.

<sup>22</sup> Por. *Latopis halicko-wołyński*, [w:] *Kroniki staroruskie...*, s. 243.

<sup>23</sup> Por. W. Makarski, *Pogranicze polsko-ruskie do połowy XIV w. Studium językowo-etniczne*, Lublin 1996, s. 242.

ruskich w całej ówczesnej guberni lubelskiej. Sam Lublin określał jako „jabłko niezgody” pomiędzy ksiądzetami halicko-wołyńskimi a Polską.

Podobny sposób myślenia można znaleźć w szkicu zamieszczonym w rosyjskim *Kalendarzu Lubelskim* z roku 1868<sup>24</sup>. Ścisłe związki z Rosją wykazano też w *Krótkiej historii chełmskiej Rusi*, wydanej w 1915 r. przez eparchię chełmską<sup>25</sup>.

W duchu historii P. N. Batiuszkowa działały władze carskie i administratorzy Chełma, dbając np. o ruski styl miasta, przejawiający się np. w przekształcaniu świątyń katolickich i unickich w prawosławne. Sugestywnie opisał to w swych reportażach polski noblista Władysław Reymont<sup>26</sup>. W rosyjskiej Dumie Państwowej polscy przedstawiciele nie byli w stanie zmienić krzywdzącej metodologii analizy sytuacji Polaków z Chełmszczyzny. Walczył o to polski dyplomata Tytus Komarnicki (1896–1967). Mimo jego wysiłków „nacionaliści rosyjscy opierali się przede wszystkim na mozolnych próbach poprawy statystyki ludnościowej; na skombinowanych wywodach historycznych [...] sięgano do zamierzchłych czasów prasłowiańskich, uciekano się do bajecznych podań z czasów Askolda i Dira, jednym słowem operowano na podłożu pseudohistorii, będącej zaprzeczeniem prawdziwej nauki i rzeczywistości”<sup>27</sup>.

Powyższą tendencję w pewnym stopniu wykorzystywali Ukraińcy po przebudzeniu narodowym w XIX wieku. W Danielu Romanowiczu widzieli niekiedy pierwszego króla niepodległej Ukrainy.

U schyłku I Rzeczypospolitej Polacy, jak pisał w swej relacji z podróży nad Wisłę William Coxe (1778), ciągle nie posiadali „napisanej po polsku historii swego kraju na tyle dobrej, aby ją można było uważać za rzeczywiste odbicie życia narodu”<sup>28</sup>. Podstawą świadomości tradycyjnej szlachty była wąska wizja historii, rozumiana w kategoriach szlacheckiego rodu, łatwo ulegająca mitologizacji. Wielkim przełomem było wydanie *Historii narodu polskiego* A. Naruszewicza (Warszawa 1780–1786), Chełm jednak nie doczekał się historyka tej miary. Nie było też tu polemistów polityczno-historycznych formatu Feliksa Łoyko, Ignacego Pokubiatto czy Aleksandra Jabłonowskiego.

W obliczu rosyjskiej ofensywy ideologicznej środowisko polskie na Chełmszczyźnie znalazło się w trudnej sytuacji. Miasto nie posiadało miejscowej elity intelektualnej, zwłaszcza ludzi posiadających doświadczenie historiograficzne. Ludność polska stanowiła przy tym narodową i wyznaniową mniejszość. Zadowolano się zatem przywoływaniem lokalnych baśni i legend<sup>29</sup>, analizowaniem istniejących syntez dziejów Polski, organizowaniem uroczystości i manifestacji religijnych i narodowych. Chętnie odwoływano się do

<sup>24</sup> *Opis Chołma*, [w:] *Kalendarz Lubelski na Rok Zwyczajny 1869*, nakładem i drukiem Władysława Kossakowskiego, s. 9–12.

<sup>25</sup> *Kratkaja istoria Chołmskoj Rusi*, Chołm 1915, s. 4.

<sup>26</sup> W. S. Reymont, *Z Ziemi Chełmskiej. Wrażenia i notatki*, Kraków 1909, s. 103. Prace te były pierwotnie drukowane w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” w 1909 r.

<sup>27</sup> T. Komarnicki, *Zasada samookreślenia w czasie obrad chełmskich w Dumie*, „Głos Ziemi Chełmskiej” 1918, nr 7, s. 4.

<sup>28</sup> Cyt. za: A. F. Grabski, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 20.

<sup>29</sup> Zebrał je w latach 60. XX w. L. J. Okoń, *Legends chełmskie*, Lublin 1969, dając mocno przybliżony klimat tych narracji.

kultu Matki Boskiej Chełmskiej. Istniało bowiem lokalne przekonanie, że cała „historia Ziemi i ludu Chełmskiego są naprawdę historią obrazu”<sup>30</sup>. Wokół niego trwała dyskusja o pochodzeniu sławnej ikony. W kręgu prawosławno-unickim wspomniano, że w Chełmie umieścił ją książę Daniel Romanowicz, który otrzymał ją od siostry Teodory z monasteru fedorowskiego<sup>31</sup>. W środowisku katolickim snuto przypuszczenie, że obraz mógł powstać na Zachodzie, o czym świadczyć może swobodniejszy układ postaci i brak zwoju-ewangelii w ręku Chrystusa<sup>32</sup>. Prowadziło to do sakralizacji historii<sup>33</sup>.

Pierwszym poważnym, prawdziwie polemicznym, wystąpieniem w obronie polskiego dziedzictwa historycznego Chełma było opracowanie Ludomira Dymy (1860–1915), profesora prawa i pośła siedleckiego do Dumy Państwowej<sup>34</sup>. Wydane w 1911 r. dzieło miało wybitnie opozycyjny charakter wobec historiografii rosyjskiej. Było starannie zebrany i udokumentowany materiał historycznym wymierzonym w rządowy (rosyjski) projekt wydzielenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego jako oddzielnej, „rdzennie ruskiej” guberni. Miało dowieść, że grody czerwieńskie, „których część stanowiła ówczesna Ruś Chełmska, były nie «zdawien dawna krajem rosyjskim» lecz odwrotnie, że stanowiły właśnie dzierżawę Lachów tj. Polaków”<sup>35</sup>. W interesującej nas kwestii stanowisko Dymy sprowadzało się do wniosków, że:

- 1) „u zarania dziejów, w r. 981, Ruś zagarnęła ziemię nad Bugiem, która wówczas należała już do Lachów, tj. do Polaków;
- 2) następne władanie polityczne na Chełmszczyźnie książąt Wołyńskich i Halickich nie było ciągle, lecz stale było kwestyonowane przez Polskę;
- 3) władanie to po dodaniu wszystkich czasokresów jego istnienia nie przenosiło 200 lat, gdy tymczasem władanie Polaków łącznie przenosiło 600 lat;
- 4) wobec powyższych faktów historycznych twierdzenie, jakoby Chełmszczyzna była «oddawna», od «zmierzchłych czasów» krajem rosyjskim, albo «własnością narodu rosyjskiego» jest historycznym fałszem;
- 5) dzieje tego kraju żadną miarą nie dają słusznych podstaw działaczom nacjonalistycznym rosyjskim ani rządowi (w ich imieniu) do wytaczania jakichkolwiek praw w imię dziejowej przynależności tego kraju do narodu rosyjskiego, jak za-

---

<sup>30</sup> Por. *Na święto ziemi chełmskiej 1932 roku*, Chełm 1932, s. 3.

<sup>31</sup> M.N.T, *Świątyni i drevnosti chełmskiego kraja*, Sankt Petersburg 1888.

<sup>32</sup> Por. K. Janczykowski, *Góra Chełmska i jej Królowa*, Chełm 1946; J. Stefański, *Zarys dziejów kultu obrazu Matki Boskiej Chełmskiej*, „Lubelszczyzna” 1996, t. 2, nr 3, s. 98–109; s. Wachowski, *Historia obrazu i kultu Matki Boskiej Chełmskiej w XVII wieku*, Lublin 1965.

<sup>33</sup> P. Zbrożek, *Historia ucisku kościoła grecko-katolickiego przez Moskali w diecezji chełmskiej*, Lwów 1874; A. P. L., *Schyzma i jej apostołowie. Z okoliczności ostatnich prześladowań unitów w diecezji Chełmskiej*, Kraków 1875, ss. 54; J. Bojarski, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile unii w diecezji chełmskiej. Fakta zebrane przez kapłanów unickich i naocznych świadków uzupełnił i wydał ks. J. P.B.*, Lwów 1878, wyd. 2, Lwów 1885.

<sup>34</sup> L. Dymy, *Sprawa chełmska*, Warszawa 1911.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 7.

znaczono na str. 1 projektu rządowego wydzielenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego<sup>36</sup>.

Posel siedlecki powoływał się także na fakt, że ludność nadbużańska posługuje się „zwykłą” gwara, odróżniającą się od gwar południoworuskich. Słowa ruskie, co zauważał też Aleksander Brückner, podkreślały jedynie miejscowy koloryt<sup>37</sup>.

Wiele wskazuje na to, że interpretacja Dymyzy była znana i znajdowała akceptację osób zainteresowanych przeszłością Chełmszczyzny. Widzimy to m.in. w poglądach i frazeologii zamieszczonych w pracy autora podpisującego się kryptonimem W.P.C. „Ziemia Chełmska – pisał on – zajęta być mogła na niejaki czas do dzierżaw Włodzimierza Wielkiego w X w., wtenczas, kiedy on, korzystając z wojen Mieczysława I na zachodzie”<sup>38</sup>. Bolesław Chrobry odzyskał te ziemie – kończył swą opowieść o początkach Chełma W.P.C. Podobną opinię możemy znaleźć w broszurze Jana Nałęcz *Ziemia chełmska i Podlasie*. Autor ten konstatował, że przynależność Chełmszczyzny do Polski od początku miała charakter „państwowy i plemienny”<sup>39</sup>.

Prezentowane w środowisku lokalnym opracowania historyczne nie zawierały skomplikowanej konstrukcji ani aparatu naukowego. Formułowane w nich poglądy nie miały jednak charakteru prowincjonalnego. Z podobnymi ujęciami można było się spotkać w kręgu akademickiej profesury. Przykładem tego może być praca krakowskiego historyka i historiozofa, twórcy oryginalnej koncepcji cywilizacji, Feliksa Karola Konecznego (1862–1949)<sup>40</sup>. Autor ten dowodził, że nazwa „Ruś” miała pochodzenie normańskie i została wtórnie zaakceptowana w polskiej praktyce językowej. Od Rusów-Waregów – pisał Koneczny – „żywiou panującego, przybrało to państwo nazwę Rusi, nie mając w sobie nic a nic znaczenia etnograficznego [...] po prostu, ponieważ panowanie Rurykowiczów rozciągało się na całą Słowiańszczyznę wschodnią, Ruś a Słowiańszczyzna wschodnia wraz z jej koloniami to jedno. Nazwa przeto Rusi Czerwonej niekoniecznie stanowi ślad, jakoby kraj przynależnym był etnograficznie do Słowiańszczyzny wschodniej, może być jedynie śladem panowania Rurykowiczów i niczego więcej”<sup>41</sup>. Grody czerwieńskie i ziemia chełmska to jedno i to samo – dodawał. Ludność ruską na Chełmszczyźnie uważał za napływową, za element etnicznie obcy.

Poglądy te ogólnie podzielał Henryk Wiercieński (1843–1923), wówczas urzędnik lubelski<sup>42</sup>. Osobiście doświadczony udziałem w powstaniu styczniowym, więzieniem i ze-

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>37</sup> W. J. Serczyk, *Między Wschodem i Zachodem*, [w:] *Sąsiedzi i inni*, przedm. i red. A. Garlicki, Warszawa 1978, s. 11.

<sup>38</sup> *Z dziejów ziemi chełmskiej*, [w:] *Podlasie i Ziemia Chełmska* (przez W.P.C.), Lwów 1914, s. 8.

<sup>39</sup> J. Nałęcz, *Ziemia chełmska i Podlasie*, Zamość 1918.

<sup>40</sup> F. Koneczny, *O pierwotnej polskości ziemi Chełmskiej i Rusi Czerwonej*, Warszawa 1920; por. też: P. Biliński, *Feliks Koneczny (1862–1949). Życie i działalność*, Warszawa 2001; P. Bezat, *Poglądy polityczno-prawne Feliksa Konecznego*, Krzeszowice 2004; I. Białkowski, *Idea ścierania się cywilizacji według Feliksa Konecznego a bezpieczeństwo współczesnej Europy*, Krzeszowice 2007.

<sup>41</sup> F. Koneczny, *op. cit.*, s. 3–4.

<sup>42</sup> K. Sochaniewicz, *Trybun ziemi chełmskiej Henryk Wiercieński*, „Kronika Powiatu Zamojskiego” 1918, nr 15, s. 34–38 i nadb.; id., *Henryk Wiercieński jako badacz ziem wschodnich Rzeczypospolitej*, Lublin 1925; J. Willaume,

słaniem na Syberię oraz zawirowaniami wokół „wyodrębnienia” i „odłączenia” Chełmszczyzny, historyk i publicysta ten marginalizował wpływy ruskie na terenach nadbużańskich. Miało to aktualną wymowę antyrosyjską i antyukraińską. Wiercieński uznał, że ziemie te były „lechickie” już w okresie tworzenia się księstw ruskich<sup>43</sup>. Podboje i panowanie ruskie na tych terenach uważał za nietrwałe. Takiej interpretacji dopatrył się nawet u Nestora. Świadectwem polskości tych ziem miało być ustanowienie w Chełmie katedry biskupiej obrządku rzymskiego przez papieża Urbana IV oraz ranga tych ziem w polityce Kazimierza Wielkiego. „Odtąd – pisał trybun ziemi chełmskiej – ziemie lewego brzegu Buga stanowiły nierozdzielną i niezaprzeczoną część Polski, tak dalece bezsporną, że w roku 1569, w przeddzień wiekopomnego Sejmu, kiedy granice między Koroną a W. Księstwem Litewskim ustalano i kiedy rozstrzygano kwestyę przynależności innych województw do Korony lub Litwy, sprawy ziemi chełmskiej, podobnie jak i województwa Bełskiego, nie poruszano nawet, uznając je za bezspornie polskie i nietykalne”<sup>44</sup>. W swej argumentacji „strażnik kresów” – jak go nazywał Kazimierz Sochaniewicz – odwoływał się do praw historycznych i gorących uczuć przywiązania Polaków do Chełmszczyzny.

W bardzo podobnym duchu utrzymana została krótka narracja Marii Tańskiej, która gród Czerwień skojarzyła z Czerwmem koło Hrubieszowa (w dzisiejszej nomenklaturze Czeremno koło Tyszowiec)<sup>45</sup>.

W 1936 r. ukazał się przewodnik wydawcy i redaktora „Zwierciadła” Kazimierza Czernickiego (1890–1941), noszący cechy historiografii neoromantycznej<sup>46</sup>. Chełmski regionalista nawiązując do początków Chełma i swoich poprzedników bagatelizował rosyjski punkt widzenia łączący ten okres z historią Rusi. „Rosjanie – pisał – starali się udowodnić, że grody czerwieńskie wraz z Ziemią Chełmską zamieszkiwały plemiona ruskie, i że ziemie te wchodziły w skład historycznego państwa polskiego przed Włodzimierzem. Pierwsze twierdzenie jest fałszywe, gdyż Nestor pisze wyraźnie o lachach, a drugie jest nam najzupełniej obojętne, ponieważ państw w dzisiejszym znaczeniu nie było. Raz po raz bowiem wyrastał jakiś dzielnicowy książę, który na pewien czas skupiał pewną liczbę plemion pod swą władzą. O państwie polskim możemy mówić dopiero za Mieszka I i jego syna – Bolesława Chrobrego”<sup>47</sup>. Wtedy już ziemie te znalazły się pod panowaniem Piastów.

---

Henryk Wiercieński – badacz ziemi chełmskiej, [w:] *Ziemia Chełmska (materiały z sesji naukowej historyków odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959)*, Lublin 1961, s. 131–133; A. Kopruckowniak, *Henryk Wiercieński. Pamiętniki*, „Rocznik Lubelski” 1975, s. 199–200; A. Kaproń, *O Henryku Wiercieńskim*, Szczecin 2009.

<sup>43</sup> H. Wiercieński, *Ziemia Chełmska i Podlasie: rys historyczny i obraz stanu dzisiejszego*, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków [po 1900], s. 18–19. W katalogach Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wydawnictwo opatrzone jest datą 1919.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>45</sup> M. T. [M. Tańska], *Sprawa chełmska*, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków [1918], s. 5.

<sup>46</sup> K. Czernicki, *Chełm, przeszłość i pamiętki*, Chełm 1936. Czernicki ideowo związany był z obozem piłsudczykowskim. Wprowadził też na rynek dziennik „Echo Chełmskie”, będący mutacją popołudniówki „Echo”, wydawanej w Łodzi przez koncern Jana Stypułkowskiego. Por. A. W. Kozłowski, *Kazimierz Czernicki (1890–1941)*, [w:] *Encyklopedia Chełma*, w przygotowaniu; W. Z. Sulimierski, *Oświata i życie kulturalno-społeczne Chełma w latach 1864–1939*, Chełm 2008, s. 204–205.

<sup>47</sup> K. Czernicki, *op. cit.*, s. 8.

Niekwestionowaną obecność Rusi na tych terenach za panowania księcia kijowskiego Jarosława Mądrego tłumaczył Czernicki masową akcją wysiedlania Polaków pod Kijów i przymusowym osiedlaniem na zachodzie kolonistów ruskich. Potem ziemie te przechodziły z rąk do rąk (często na wskutek dwustronnych uzgodnień), dopóki Kazimierz Wielki nie przyłączył Rusi Czerwonej do Polski. Panowanie Jadwigi i chrzest Władysława związało ją trwale z kulturą polską mającą charakter okcydentalistyczny.

Czernicki pomniejszał zasługi księcia Daniela w rozbudowie Chełma. Tłumaczył, że to Bóg sprzyjał temu miejscu, a wspierali go osadnicy z Niemiec, Polski i innych części Rusi<sup>48</sup>. Proces miastotwórczy – według Czernickiego – zdynamizował się akurat za czasów Daniela, który po spaleniu się cerkwi św. Jana Złotoustego wzniósł na „górze” cerkiew Bogurodzicy i przeniósł z Uhruska do Chełma siedzibę biskupstwa. Jak widać również i ta narracja naznaczona została silnie *universum christianitas*. Dalej Czernicki podkreślał bezideowość Daniela, który często walczył z innymi książętami ruskimi, niejednokrotnie korzystając z pomocy Polaków. Dodawał, że „przyjęcie przez Daniela korony królewskiej od Papieża Innocentego IX i ukoronowanie się nią (o czym źródła ruskie również piszą) w 1255 r. w Drohiczynie jest najlepszym dowodem, że nie był on przeciwnikiem «papy rzymskiego i łaciny» jak podawali Rosjanie. Przeciwnie – pisał – Polacy do pokrewieństwa z królem Danielem mają większe prawo niż Rosjanie, potomkowie Tatarów, zmieszanych z krwią zwyciężonych przez się Słowian”<sup>49</sup>. W ten sposób autor wykazał żywotność mitu turańskiego, ukształtowanego przez F. Duchńskiego w połowie XIX w.<sup>50</sup> i podtrzymwanego przez historyków „narodowców” do I wojny światowej (np. F. Koneczny, T. Korzon)<sup>51</sup>. Mit ten odmawiał Rosjanom prawa do identyfikacji ze Słowiańszczyzną. Zakładał, że Rosjanie pod względem etnicznym są mieszkanką najgorszych tradycji barbarzyńskiego Wschodu i Afryki.

Najtrudniej jest ustalić, jak funkcjonował „mit początku” w środowisku żydowskim, stanowiącym w interesującym nas okresie duży odsetek ludności Chełma. Wystarczająco reprezentatywnych tekstów nie znaleziono bądź są one zapisane w trudnym do przetłumaczenia języku. W sposób pośredni można to badać poprzez twórczość literacką i parahistoryczną. W tym celu możemy się odwołać do twórczości Icaaca Bashevisa Singera (jidysz: רענגיז סייוועשאַב קהצײ) (1902–1991), syna chasydzkiego rabina i noblisty z 1978 r. W jego próbcie humoru żydowskiego przedstawionej w opowiadaniu *Głupcy z Chełma i ich dzieje*<sup>52</sup> znajdujemy ślady mitu początku.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 11–12.

<sup>50</sup> Por. A. F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka H. Duchńskiego*, [w:] id., *op. cit.*, s. 221–278.

<sup>51</sup> Por. A. Sępnik, *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795–1918*, Lublin 1998, s. 238–239.

<sup>52</sup> I. B. Singer, *Głupcy z Chełma i ich dzieje*, „Rocznik Chełmski” 1999, R. 5, s. 399–416; por. też: <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/chelma/9,legendy-i-opowiadania/15242,rabbi-eliasz-z-chelma-i-golem/>, stan z dnia 7.07.2010.

Skąd się wziął Chełm? – zastanawiał się młody żydowski pisarz. Sam na nie odpowiadał, że „Wśród chełmskich uczonych nie było zgody na to, jak to się stało, że powstało miasto. Ci pobożni wierzyli, że Bóg rzekł: – Niech się stanie Chełm. I Chełm powstał. Ale wielu innych uczonych twierdziło, że miasto pojawiło się jako wynik jakiegoś wybuchu. – Przed Chełmem – mówili – na tym miejscu był jeden wielki chaos, tylko mgła i pył. Potem zdarzył się ten wielki wybuch i pojawił się Chełm.

Na początku powierzchnia gruntu w Chełmie była tak gorąca, że nawet gdyby chełmianie już istnieli, nie mogliby chodzić po ziemi, bo poparzyliby sobie stopy. Ale Chełm powoli ostygł i pokrył się skorupką, jak owsianka w garnku odstawionym na bok. Pierwsi chełmianie nie umieli ani czytać, ani pisać, zaś dziejów tamtych najdawniejszych czasów nikt nigdy nie zapisał. Podobno ci najdawniejsi chełmianie byli ludźmi prymitywnymi. Szwendali się nadzy i bosy, mieszkali w jaskiniach i polowali na zwierzęta siekierkami i włóczniami zrobionymi z kamienia. Często głodowali i chorowali. [...] Po wielu, wielu latach chełmianie ucywilizowali się. Nauczyli się czytać i pisać i wymyślili takie słowa jak «problem» i «kryzys». W chwili, w której słowo „kryzys” pojawiło się w ich mowie, ludzie spostrzegali, że w Chełmie istotnie jest kryzys. Spostrzegli, że sprawy w ich mieście nie mają się dobrze. Wynalazcą tych słów był Gronam Pierwszy, bo i pod takim imieniem był znany. Nazywano go także Gronam Wół, ponieważ lubił popisywać się nakryciem głowy z wolimi rogami. Gronam był pierwszym w szeregu mędrców z Chełma, a jednocześnie jego pierwszym władcą<sup>53</sup>.

Nie jest jasne, w oparciu o jakie przesłanki Singer odwoływał się do kosmogonicznych teorii początku Chełma. Autor nie podaje żadnych danych źródłowych. Można jedynie domniemywać, że przywołanie autorytetu „uczonych chełmskich” jest zabiegiem waloryzującym przekaz ewentualnie ironicznym, gdyż w takiej konwencji literackiej utrzymani są *Głupcy z Chełma*. Równie dobrze można by interpretować, że wzmiankowany zapis powstał w celu dokumentacji przekazu ustnego, czy jako próba włączenia się autora w lokalny dyskurs. Faktem udokumentowanym jest, że w kulturach tradycyjnych wyobrażenia na temat konstytucji miejsc konstruowano w oparciu o teorie kosmogoniczne (zarówno w tradycji judaistycznej jak i chrześcijańskiej). Najstarsze mity kreacyjne miejsca, odwołujące się do symboliki pierwotnego chaosu (lub symboliki uranicznej, telurycznej czy akwaticznej), powstawały w oparciu o pierwotne wyobrażenia, w jaki sposób zaistniała rzeczywistość globalna (kosmos). Przedstawiając wydarzenia bezpośrednio związane z aktem konstytucji miejsca, próbowały wyjaśniać, w jaki sposób zaistniał określony fragment kosmosu. Bez wątplenia należy to traktować jako przejaw wyobraźni, formę ekspresji świadomości mityczno-religijnej. Stanowi to interesujące źródło poznania sposobu postrzegania i opisywania rzeczywistości, która nie jest zakotwiczona w ściśle określonym czasie i przestrzeni. Daje się to zauważyć w relacjach lub metaforach odnoszących się do innych szteti.

---

<sup>53</sup> Fragment pochodzi z „Rocznika Chełmskiego” 1999, t. 5, s. 399–400; por. też <http://www.sztetl.org.pl/en/image/10339/>, stan z dn. 7.07.2010.



Współczesna filozofka i publicystka Bella Szwarzman-Czarnota tak to ujmując w swoim szkicu: „Żyjemy sobie w nowym miejscu, a jeśli nas zapytacie, gdzie to jest, nie odpowiemy wam, bo sami nie wiemy. Ludzie mówią, że niedaleko znajdują się inne miasteczka: Anatewka, Kasrylewka, Głupsk czy Tuniejadówka. Dalej, w Anglii, jest Gotham, a w Niemczech – Schildburg. Nasze miasteczko nazywamy Chełm, ale to nie ma wielkiego znaczenia, bo jak powiedział Isaac Bashevis Singer: «Ci, którzy opuszczają Chełm, wracają do Chełma. Ci, którzy zostają w Chełmie, są na pewno w Chełmie. Wszystkie drogi prowadzą do Chełma. Cały świat to jeden wielki Chełm»<sup>54</sup>.

W tym miejscu dochodzimy do innego interesującego spostrzeżenia. Nie tylko Singer łączył swe wyobrażenia początku z ingerencją „Absolutu”. Wszystkie przytoczone wyżej relacje, powstałe w oparciu o archetypy zakorzenione w tradycji judeochrześcijańskiej, a zatem odległe od czysto kosmogonicznych teorii, zakładały/dopuszczały z reguły ingerencję siły nadprzyrodzonej. Dość wyraźnie podkreślały również przekonanie o stałości przenikania się *sacrum* z *profanum*. Najczęściej dochodziło w nich do antropomorfizacji *sacrum*.

We wzmiankowanych relacjach dostrzega się wyraźną ekspozycję mocy słowa. Miejsce powstawało/rozwickało się w wyniku wypowiedzanych słów bądź znaków istoty nadprzyrodzonej (Boga). Wedle przyjmowanych wówczas konwencji narracyjnych słowo posiadało moc sprawczą, funkcjonowało na tym samym poziomie ontologicznym, na jakim istniały rzeczy. Było substancją jak i siłą sprawczą (siłą materialną). Chodzi tutaj przede wszystkim o zantropomorfizowane czynności myślenia, projektowania, bezpośredniego działania fizycznego etc. W kulturach przednaukowych – pisze Andrzej Zybertowicz – „opowieści nie są wyraźnie oddzielone ani od świata (którego według nas dotyczą), ani od samego opowiadającego. Słowo nie jest osobne ani wobec mówiącego, ani wobec przedmiotu, do którego się odnosi. Opowieść dzieje się i jest działaniem<sup>55</sup>. Mity eksponujące twórczą moc słowa przynależą więc zarówno do tradycji judaistycznej, jak i chrześcijańskiej.

W „narracjach początku” Chełm stanowi przestrzeń oswojoną i uświęconą przez symbolikę i rytuały. Wybór miejsca (lokacji miasta) nie jest przypadkowy. Malownicze wzgórze jest miejscem symbolicznym, stanowi idealną modyfikację boskiej rzeczywistości. Oryginalność tekstu ujawnia się na płaszczyźnie jego współodniesień z metatekstem chrześcijańskiego światopoglądu, z *Biblią* (jako źródłem tradycji judeochrześcijańskiej). Wedle przypomnianych relacji „pierwsi” chełmianie – choć zróżnicowani etnicznie i narodowościowo, niewolni od ludzkich ułomności – są monolitem wobec Boga. Współ z „tuziemcami” dobrostan miasta tworzą liczne rzesze „napływowych”. Opozycja „swój” i „obcy” ujawnia się głównie w ramach przywołania barbarzyńskiego żywiołu tatarsko-tureckiego. Jak zauważa współczesny sławista Aleksander Lipatow: „Chrześcijaństwo i związana z nim sztuka słowa poprzez uniwersalne widzenie świata wiązały duchowo i mental-

<sup>54</sup> B. Szwarzman-Czarnota, *Miasteczko nad rzeką*, [http://midrasz.home.pl/2000/lip/lip00\\_4.html](http://midrasz.home.pl/2000/lip/lip00_4.html), stan z 5.08.2010.

<sup>55</sup> A. Zybertowicz, *Przemoc i poznanie: studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995, s. 222.

nościowo zbliżały świat geograficznie rozdzielony, historycznie różnorodny i genetycznie różnoplemienny dzięki wspólnocie podstawowych tekstów i jedności interpretacji bytu, poprzez to tworząc na ruinach antyku (na przekór niszczącemu żywiołowi barbarzyństwa) świat chrześcijańskiej ekumeny<sup>56</sup>. Tak też było w cytowanych wyżej tekstach.

Możemy też zauważyć, że mit wskrzesza się i odświeża zawsze wtedy, gdy mają miejsce specyficzne wydarzenia lub zmiany polityczne. Mit początku Chełma niejednokrotnie powracał właśnie taką drogą i w związku z poszukiwaniem czytelnej symboliki dla uzasadnienia i zorganizowania nowego ładu. Tego rodzaju praktyki wymagają odniesienia jako implikacje procesu budowania tożsamości – autoidentyfikacji z miejscem. Przywoływany i reinterpretowany w specyficznych momentach dziejowych służył dookreśleniu wspólnoty, konstruowaniu autoportretów. Służył aspiracjom zawłaszczenia wspólnoty miejsca, uznaniu jednoznacznej identyfikacji narodowościowej, legitymizacji przynależności państwowej, odwiecznych praw historycznych do miejsca. Chełm był specyficznym miejscem, gdyż – zdaniem znawców tej problematyki – mieszkańcy wsi, małego miasta czy nawet regionu rzadko wytwarzają świadomość wspólnego pochodzenia<sup>57</sup>.

---

<sup>56</sup> A. Lipatow, *Historia literatury w świetle nowych propozycji teoretycznych*, „Porównania”. Czasopismo poświęcone zagadnieniom komparatystyki literackiej oraz studiom interdyscyplinarnym 2008, nr 5, s. 5–21.

<sup>57</sup> G. Babiński, *Pogranicze polsko-ukraińskie: etniczność – zróżnicowanie religijne – tożsamość*, Kraków 1997, s. 15.

KRZYSZTOF SKWIROWSKI

UDZIAŁ ŻYDÓW W ŻYCIU GOSPODARCZYM WŁODAWY  
W LATACH 1918–1939

Położenie Włodawy z dala od ważnych szlaków komunikacyjnych, typowo rolniczy charakter regionu, opóźnienia cywilizacyjne i industrializacyjne powodowały, że życie gospodarcze miasta w latach 1918–1939 prawie w całości powiązane było z jego rolniczo-leśnym zapleczem. Stąd pozyskiwano surowce dla wytwórczości przemysłowej i rzemieślniczej koncentrującej się wokół przetwórstwa rolno-spożywczego, wytwarzania i dystrybucji prostych narzędzi pracy oraz podstawowych przedmiotów codziennego użytku.

Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego ton i charakter życia gospodarczego Włodawy kształtowany był przez Żydów, stanowiących prawie 2/3 ludności miasta. Dominowali praktycznie we wszystkich dziedzinach aktywności gospodarczej mieszkańców.

## PRZEMYSŁ

Jedną z najbardziej zdominowanych przez Żydów dziedzin była wytwórczość o charakterze przemysłowym. Byli oni właścicielami około 85 % ogólnej ilości i mieli udziały dodatkowo w kolejnych 10 % zakładów produkcyjnych we Włodawie. Grupa właścicieli była przy tym bardzo wąska, bo w jednych rękach znajdowało się niekiedy po kilka zakładów. Tak było w przypadku młyna, kaszarni i olejarni będących własnością spółki polsko-żydowskiej Teofila Zalewskiego i Szlomo Lembergera przy ulicy Mostowej we Włodawie<sup>1</sup>. Podobnie było z młynem parowym i elektrownią przy ulicy Zabagonie (dziś ul. Kraszewskiego), których współwłaścicielami byli Jeszajahu Czerwonogóra, Mordechaj Gurfinkel i Dawid Lustigman<sup>2</sup>.

Zaliczane do przemysłu zakłady produkcyjne we Włodawie reprezentowane były głównie przez zakłady przetwórstwa rolnego typu młyny, olejarnie, kaszarnie. Pod koniec lat 30. stanowiły one prawie połowę ogólnej ilości zakładów produkcyjnych.

<sup>1</sup>Odpis aktu hipotecznego nr repertorium 763 sporządzonego w kancelarii notariusza Wincentego Świątlickiego we Włodawie w dniu 21 kwietnia 1925 roku. Kopia w posiadaniu autora.

<sup>2</sup>S. Omoliński Lustigman, *Reb Jeszajahu Czerwonogóra*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa wehasawiwa Sobibor. Yizkor Book In Memory of Włodawa and Region Sobibor*, pod red. Sz. Kanca, Tel Awiw 1974, szp. 647.

W większości były to małe, słabo zmechanizowane zakłady korzystające głównie z siły mięśni ludzkich i zatrudniające przeważnie właścicieli i członków ich rodzin. Większe grupy robotników zatrudniały tylko młyny, elektrownia i tartaki. W sumie liczba pracujących w przemyśle była jednak bardzo mała i oscylowała w latach 30. w granicach około 100 osób.

Tabela 1. Zakłady produkcyjne we Włodawie w roku 1937<sup>3</sup>

Rodzaj zakładu	Ilość ogólna	Chrześc.	Żydow.	Wspólne chrześc. i żydow.	Chrześc. wydzierżawione Żydom
Młyny	3	-	1	1	1
Olejarnie	2	-	1	1	-
Kaszarnie	8	-	8	-	-
Fabr. wody gaz.	3	-	3	-	-
Tartaki	2	-	2	-	-
Garbarnie	2	-	2	-	-
Betoniarnie	4	1	3	-	-
Drukarnie	2	-	2	-	-
Elektrownie	1	-	1	-	-
Razem	27	1	23	2	1
%	100	3,7	85,2	7,4	3,7

Tabela 2. Liczba zatrudnionych w zakładach przemysłowych we Włodawie w latach 1932–1936<sup>4</sup>

Rok	Liczba osób
1932	105
1933	107
1934	121
1935	115
1936	118

Produkcja włodawskich zakładów przemysłowych nastawiona była głównie na zaspokajanie miejscowych potrzeb. Na większą skalę, poza rynek lokalny, prowadziły produkcję tylko dwa wspomniane młyny oraz należący do rodziny Holcmanów tartak<sup>5</sup>. Do najbardziej dochodowych należały przede wszystkim młyny, których obroty za rok 1935 zamknęły się w kwocie 832336 zł. Obroty zaś pozostałych zakładów wyniosły w tym czasie w granicach od około 8 do około 40 tysięcy zł<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Dane liczbowe do tabeli za: S. E. Michalski, *Włodawa. Monografia statystyczno-gospodarcza*. Lublin 1939, s. 45.

<sup>4</sup> Dane z Inspektoratu Pracy w Chełmie za S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 46.

<sup>5</sup> Ben Matitahu, *Branża drzewna [w:] Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 357–359.

<sup>6</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 47–48.

## RZEMIOSŁO

Znacznie ważniejsza niż przemysł była dla Włodawy inna dziedzina życia gospodarczego – rzemiosło. Dawało ono zatrudnienie dosyć dużej liczbie mieszkańców miasta. Dostarczało wyroby i usługi, które zaspokajały różnorodne potrzeby okolicznej ludności, przeważnie niezamożnych rolników. Stąd też dostarczane produkty nie musiały być wyszukane i eleganckie. Musiały jednak spełniać podstawowy warunek – być tanie. W rezultacie ogólny poziom rzemiosła we Włodawie oceniany był jako niski. Większość zakładów klasyfikowana była w niskich kategoriach, przeważnie VII i VIII. Zaledwie kilka posiadało kategorię VI<sup>7</sup>.

Tabela 3. Procentowy udział Żydów w poszczególnych rzemieślniczych grupach zawodowych we Włodawie<sup>8</sup>

Branża	1928	1937	Zmiany
1. Budowlana	37,1 %	43,6 %	+ 6,5 %
2. Drzewna	46,3 %	59,1 %	+ 12,8 %
3. Spożywcza	70,4 %	69,3 %	- 1,1 %
4. Metalowa	70,8 %	72,1 %	+ 1,3 %
5. Skórzana	84,5 %	90,2 %	+ 5,7 %
6. Usług osobowych	90,0 %	90,9 %	+ 0,9 %
7. Włókiennicza	91,2 %	96,7 %	+ 5,5 %
Uśredniony udział Żydów w całości rzemiosła	71,0 %	76,9 %	+ 5,9 %

Te generalne oceny rzemiosła włodawskiego odnosiły się głównie do zakładów żydowskich. Żydzi bowiem dominowali w większości branż rzemieślniczych przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego i systematycznie zwiększali w nich – z wyjątkiem branży spożywczej – swój udział. Największy przyrost, bo prawie 13 %, udziału Żydów pomiędzy 1928 i 1937 rokiem nastąpił w branży drzewnej. W tym czasie udział Żydów w rzemiośle włodawskim wzrósł o prawie 6 %. W roku 1928 należało do nich 71 % (242 z ogólnej liczby 341) zakładów rzemieślniczych, a w roku 1937 udział ten zwiększył się do 76,9 % (402 zakłady na ogólną liczbę 523).

Dominującą pozycję Żydów w rzemiośle włodawskim możemy jeszcze dokładniej zaobserwować, porównując poszczególne zawody (patrz tabele 4/1, 4/2 i 4/3).

<sup>7</sup> M.in. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych powiatu włodawskiego*, oprac. S. Kopczyński i S. Pukasiewicz, Warszawa 1930 s. 54 a.; B. Pawłowski, *Włodawa w Polsce odrodzonej 1918–1939* [w:] *Dzieje Włodawy*, pod red. E. Olszewskiego i R. Szczygła, Lublin – Włodawa 1991, s. 211; S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 50 i 61.

<sup>8</sup> Dane do tabeli: dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych powiatu włodawskiego*, *op. cit.*, s. 54; dla 1937 r. Akta Starostwa Powiatowego za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 51–53.

Tabela 4/1. Udział Żydów w poszczególnych zawodach rzemieślniczych we Włodawie w roku 1928

Bez Żydów	Z udziałem Żydów %	100 % Żydów
1. Garncarstwo	1. Kołodziejstwo	28,6
2. Murarstwo	2. Ciesielstwo	29,4
3. Rzeźba w drzewie	3. Kapelusznictwo	50,0
4. Zduństwo	4. Kowalstwo	52,6
5. Bednarstwo	5. Rymarstwo	57,1
6. Wędliniarstwo	6. Ślusarstwo	60,0
	7. Introligatorstwo	66,6
	8. Tokarstwo	66,6
	9. Stolarstwo	69,6
	10. Piekarstwo	75,0
	11. Szewstwo	85,2
	12. Zegarmistrzostwo	85,7
	13. Fryzjerstwo	87,5
	14. Krawiectwo	91,5

Tabela 4/2. Udział Żydów w poszczególnych zawodach rzemieślniczych we Włodawie w roku 1937<sup>9</sup>

Bez Żydów	Z udziałem Żydów %	100 % Żydów
1. Garncarstwo	1. Murarstwo	9,7
2. Rzeźba w drzewie	2. Ciesielstwo	31,0
3. Wędliniarstwo	3. Kołodziejstwo	40,0
	4. Kucharstwo	50,0
	5. Kowalstwo	58,8
	6. Ślusarstwo	69,0
	7. Cukiernictwo	75,0
	8. Stolarstwo	75,5
	9. Rzeźnictwo	81,0
	10. Zegarmistrzostwo	83,3
	11. Rymarstwo	85,7
	12. Piekarstwo	87,5
	13. Fryzjerstwo	88,3
	14. Szewstwo	88,7
	15. Krawiectwo	95,8

Tabela 4/3. Porównanie udziału Żydów w grupach zawodowych rzemiosła w latach 1928 i 1937

	1928	1937	Zmiany
Bez Żydów	6 grup zawodowych	3 grupy zawodowe	- 3 grupy zawodowe
Z udziałem Żydów	14 grup zawodowych	15 grup zawodowych	+ 1 grupa zawodowa
100 % Żydów	12 grup zawodowych	15 grup zawodowych	+ 3 grupy zawodowe
Razem	32 grupy zawodowe w 7 branżach	33 grupy zawodowe w 7 branżach	

<sup>9</sup>Dane liczbowe do tabel 4/1 i 4/2 za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 51–53.

Porównując dane liczbowe dotyczące ogólnej liczby zakładów rzemieślniczych we Włodawie, daje się zauważyć jeszcze, że przez cały ów okres stale wzrastała liczba zakładów rzemieślniczych. Nie likwidowano ich nawet w okresie złej koniunktury. Z jednej strony spowodowane to było rozwojem rzemiosła, z drugiej zaś postępującym procesem rejestracji zakładów działających już wcześniej bez stosownych zezwoleń<sup>10</sup>.

W przypadku Żydów włodawskich wzrost ich udziału w rzemiośle spowodowany był jeszcze jedną przyczyną. W małych miastach, takich jak Włodawa, poziom życia tej grupy ludności był bardzo niski. Dlatego wielu rzemieślników chrześcijańskich porzucało tę działalność, szukając nowych źródeł utrzymania. Tymczasem ludność żydowska zmuszona była do trwania w zawodzie, chociażby nie zapewniał on nawet minimum utrzymania. Dodatkowo przyrost ludności powiększał udział Żydów w rzemiośle włodawskim, bo młodzież żydowska pozostawała w nim w każdym czasie, podczas gdy chrześcijańska napływała tylko w okresach dobrej koniunktury.

Tabela 5/1. Udział Żydów w stosunku do ogólnej ilości zakładów rzemieślniczych we Włodawie w latach 1928 i 1937. Branża skórzana<sup>11</sup>

Branża skórzana	1928			1937		
	ilość ogólna	ilość żydowskie	%	ilość ogólna	ilość żydowskie	%
1. Cholewkarstwo	10	10	100,0	12	12	100,0
2. Garbarstwo	3	3	100,0	2	2	100,0
3. Introligatorstwo	3	2	66,6	1	1	100,0
4. Rymarstwo	7	4	57,1	7	6	85,7
5. Szewstwo	61	52	85,2	80	71	88,7
Razem w branży	84	71	84,5	102	92	90,2

W strukturze branżowej rzemiosła we Włodawie dominowała branża skórzana. Obejmowała ona w latach 20. około 24,6 % ogólnej liczby zakładów rzemieślniczych. W tej grupie najwięcej było szewców i ściśle z nimi związanych cholewkarzy. Stanowili oni 84,5 % w 1928 roku i 90,2 % w 1937 roku ogólnej liczby zakładów w tej branży. Nastawieni byli przede wszystkim na naprawy, a w niewielkim tylko stopniu produkcję nowego obuwia.

W obu tych grupach większość stanowili Żydzi, podobnie jak i w innych, mniej licznych, bo reprezentowanych tylko kilkuosobowo zawodach tej grupy. Istniało przy tym

<sup>10</sup> Szacowano, że w 1928 r. około 30 % rzemieślników nie posiadało ważnych kart rzemieślniczych. W 1937 r. szacunki Izby Rzemieślniczej w Lublinie mówiły o około 36 % chrześcijańskich zakładów we Włodawie działających bez uprawnień i wykupionych kart rzemieślniczych. W znacznie mniejszym stopniu dotyczyło to Żydów, wśród których ten odsetek wynosił tylko 14 %, a karty rzemieślnicze wykupywali znacznie częściej; zob. S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 51, 54, i 58.

<sup>11</sup> Dane liczbowe do tabeli dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych powiatu włodawskiego*, *op. cit.*, s. 54 a.; *Księga adresowa Polski (wraz z wolnym miastem Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1928*, Warszawa 1929, s. 626–627. Dla 1937 r. na podstawie Akt Starostwa Powiatowego, za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 53

duże zróżnicowanie wielkości zakładów rzemieślniczych w tej branży. Nie przynosiły one zbyt wielkich dochodów, a rozpiętość obrotów zamykała się w latach 30. w granicach od 700 do 2.000 zł rocznie<sup>12</sup>.

Pomimo wzrostu liczby zakładów (z 84 w 1928 r. do 102 w 1937 r.) udział branży skórzaney w rzemiośle włodawskim uległ zmniejszeniu w latach 30. do 19,4 % ogólnej liczby zakładów. Dominującą pozycję objęła branża włókiennicza. Do końca lat 30. rozwijała się ona bardzo dynamicznie, zwłaszcza w zakresie powstawania nowych zakładów. Ich liczba w omawianym okresie uległa podwojeniu i wzrosła z 57 w 1928 r. do 122 w 1937 r. Zdecydowaną większość stanowili tu krawcy i czapnicy (82,5 % w 1928 r. i 91,0 % w 1937 r.).

Tabela 5/2. Udział Żydów w stosunku do ogólnej ilości zakładów rzemieślniczych we Włodawie w latach 1928 i 1937. Branża włókiennicza<sup>13</sup>

Branża włókiennicza	1928			1937		
	ilość ogólna	ilość żydowskie	%	ilość ogólna	ilość żydowskie	%
1. Czapnictwo	-	-	-	15	15	100,0
2. Kapelusznictwo	2	1	50,0	1	1	100,0
3. Krawiectwo	47	43	91,5	96	92	95,8
4. Gorseciarstwo	-	-	-	3	3	100,0
5. Kuśnierstwo	3	3	100,0	4	4	100,0
6. Powroźnictwo	3	3	100,0	2	2	100,0
7. Tapicerstwo	2	2	100,0	1	1	100,0
Razem w branży	57	52	91,2	122	118	96,7

W branży włókienniczej zwrócić należy uwagę, że była ona najbardziej zdominowana przez Żydów. W roku 1937 na siedem grup zawodowych aż sześć znajdowało się całkowicie w rękach żydowskich. Nieco lepsza była także sytuacja finansowa rzemieślników zatrudnionych w tej branży. Obroty zakładów krawieckich wynosiły od 2 do 4 tysięcy, czapniczych około 2 tysięcy, a kuśnierskich około 3 tysięcy złotych rocznie. Niższe obroty od 1 do 2 tysięcy złotych rocznie odnotowywali tylko powroźnicy i tapicerzy<sup>14</sup>.

Znacznie mniejszą rolę niż dwie wcześniej omówione odgrywały pozostałe branże rzemiosła włodawskiego. Jedną z nich była branża drzewna. Przez cało okres międzywojenny miała ona stały około 15–16 % udział w rzemiośle włodawskim. W niej główną rolę odgrywali stolarze i cieśle, stanowiący 74,1 % w 1928 r. i 93,2 % w 1937 r. ogólnej liczby zakładów w tej grupie. Udział Żydów w tej branży był we Włodawie mniejszy. Wynosił około 46 % w 1928 r. i około 59 % w 1937 r. Stosunkowo wielu z nich, bo aż 75,5 %, zajmowało się stolarstwem, głównie budowlanym.

<sup>12</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 60.

<sup>13</sup> Dane liczbowe do tabeli dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych...*, s. 54 a.; *Księga adresowa Polski...*, s. 626–627. Dla 1937 r. na podstawie Akt starostwa Powiatowego za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 52.

<sup>14</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 59.



Tabela 5/3. Udział Żydów w stosunku do ogólnej liczby zakładów rzemieślniczych we Włodawie w latach 1928 i 1937. Branża drzewna<sup>15</sup>

Branża drzewna	1928			1937		
	ilość ogólna	ilość żydowskie	%	ilość ogólna	ilość żydowskie	%
1. Bednarstwo	4	-	-	-	-	-
2. Ciesielstwo	17	5	29,4	29	9	31,0
3. Kołodziejstwo	7	2	28,6	5	2	40,0
4. Stolarstwo	23	16	69,6	53	40	75,5
5. Tokarstwo	3	2	66,6	1	1	100,0
Razem w branży	54	25	46,3	88	52	59,1

Wartość produkcji poszczególnych zakładów w tej branży była bardzo zróżnicowana i kształtowała się od 500 do 3000 złotych rocznie. Stąd też najczęściej zajmowano się nią ubocznie, mając jako podstawowe inne źródła utrzymania. Stosunkowo lepsza sytuacja pod tym względem była u cieśli, gdzie obroty roczne dochodziły do 6–8 tysięcy złotych rocznie<sup>16</sup>. W tej jednak grupie tylko około 31 % stanowili Żydzi.

Tabela 5/4. Udział Żydów w stosunku do ogólnej ilości zakładów rzemieślniczych we Włodawie w latach 1928 i 1937. Branża spożywcza<sup>17</sup>

Branża spożywcza	1928			1937		
	ilość ogólna	ilość żydowskie	%	ilość ogólna	ilość żydowskie	%
1. Cukiernictwo	4	4	100,0	4	3	75,0
2. Kucharstwo	-	-	-	2	1	50,0
3. Piekarstwo	8	6	75,0	16	14	87,5
4. Rzeźnictwo	28	28	100,0	42	34	81,0
5. Wędliniarstwo	14	-	-	11	-	-
Razem w branży	54	38	70,4	75	52	69,3

Podobny, bo około 15,8 %, udział w rzemiośle włodawskim w roku 1928 miała branża spożywcza. Jej udział w ogólnej liczbie zakładów uległ jednak do roku 1937 zmniejszeniu do 14,4 %.

W zawodach zaliczanych do tej branży najwięcej było rzeźników, piekarzy i wędliniarzy. Przy tym Żydzi byli reprezentowani tylko w dwóch pierwszych zawodach. Wędliniarstwo przez cały okres międzywojenny w 100 % znajdowało się w rękach chrześcijańskich. Jeżeli zaś chodzi o Żydów, to procentowo wzrósł ich udział wśród piekarzy,

<sup>15</sup> Dane liczbowe do tabeli dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych...*, s. 54 a; *Księga adresowa Polski...*, s. 626–627. Dla 1937 r. na podstawie Akt Starostwa Powiatowego za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 52.

<sup>16</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 58 i 59.

<sup>17</sup> Dane liczbowe do tabeli dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych...*, s. 54 a; *Księga adresowa Polski...*, s. 626–627. Dla 1937 r. na podstawie Akt Starostwa Powiatowego za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 52.

a zmalał wśród rzeźników<sup>18</sup>. Zwrócić przy tym należy uwagę na fakt, że branża spożywcza była jedyną, gdzie nastąpił ogólny spadek udziału Żydów: z 70,4 % w roku 1928 do 69,3 % w roku 1937.

Znacznie lepsza niż innych była także sytuacja finansowa branży spożywczej. Roczne obroty pod koniec lat 30. u rzeźników wynosiły od 8 do 30 tysięcy złotych rocznie, u wędliniarzy około 15 tysięcy złotych. Największa rozpiętość występowała jednak u piekarzy, gdzie obroty wynosiły od 10 do 60 tysięcy złotych rocznie<sup>19</sup>. Jedynie cukiernicy i kucharze mieli dużo mniejsze obroty i z tego powodu większej roli w branży nie odgrywali.

O ile udział branż drzewnej i spożywczej w rzemiośle włodawskim utrzymywał się na w miarę zbliżonym poziomie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, to w przeciwieństwie do nich znaczny spadek odnotować należało w branży metalowej. W roku 1928 stanowiła 14,1 % ogólnej liczby zakładów i była wielkością zbliżoną do wyżej wymienionych, a w 1937 r. jej udział w rzemiośle włodawskim znacznie się zmniejszył, do 11,5 %.

Najliczniejsze reprezentowane w branży metalowej zawody w roku 1928 to kowale, ślusarze i blacharze. Do roku 1937 ilość tych ostatnich utrzymała się na tym samym poziomie. Zmiany nastąpiły natomiast w odniesieniu do kowali i ślusarzy. Kowali nieco ubyło, a znaczny przyrost odnotować było można wśród ślusarzy, wykonujących najczęściej roboty z zakresu ślusarstwa budowlanego i rolniczego, bardzo rzadko zaś mechanicznego.

Tabela 5/5. Udział Żydów w stosunku do ogólnej ilości zakładów rzemieślniczych we Włodawie w latach 1928 i 1937. Branża metalowa<sup>20</sup>

Branża metalowa	1928			1937		
	ilość ogólna	ilość żydowskie	% żydowskie	ilość ogólna	ilość żydowskie	% żydowskie
1. Blacharstwo	9	9	100,0	9	9	100,0
2. Jubilerstwo	3	3	100,0	-	-	-
3. Kowalstwo	19	10	52,6	17	10	58,8
4. Ślusarstwo	10	6	60,0	29	20	69,0
5. Zegarmistrzostwo	7	6	85,7	6	5	83,3
Razem w branży	48	34	70,8	61	44	72,1

<sup>18</sup> Spowodowane to było między innymi poprzez wprowadzenie ustawą sejmową z kwietnia 1936 r. ograniczeń uboju rytualnego, tak zwanej szechity. Wcześniej duże ilości mięsa z uboju rytualnego we Włodawie wysyłano do innych miast, głównie Warszawy. Po wprowadzeniu ograniczeń dostawy te znacznie zmniejszono, a rynek lokalny nie był w stanie wchłonąć powstałych w ten sposób nadwyżek. Tym samym dla żydowskich rzeźników włodawskich zaczęło brakować rynków zbytu oraz zajęcia. Szerzej na temat ustawy ograniczającej ubój rytualny m.in. J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 43–44; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980, s. 395; J. Orlicki, *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1949*, Szczecin 1983, s. 53–54. O jej skutkach dla Włodawy szerzej S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 119–120.

<sup>19</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 59–60.

<sup>20</sup> Dane liczbowe do tabeli dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych...*, s. 54 a.; *Księga adresowa Polski...*, s. 626–627. Dla 1937 r. na podstawie Akt Starostwa Powiatowego za S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 52

Przyrost ogólnej liczby zakładów w tej branży (z 48 w 1928 r. do 61 w 1937 r.) był jednak znacznie mniejszy niż w innych branżach. Dlatego jej udział w rzemiośle włodawskim uległ zmniejszeniu. Stosunkowo niewielki był też wzrost liczby Żydów pracujących w tej branży we Włodawie. Z 70,8 % w 1928 r. wzrósł on do 72,1 % w 1937 r.

Obroty w tej branży były dość wyrównane i dla wszystkich grup zawodowych do niej wchodzących w roku 1937 wynosiły średnio około 2 tysięcy złotych rocznie<sup>21</sup>.

W miarę stały udział w rzemiośle włodawskim miała branża budowlana. Zarówno w 1928 r. jak i w 1937 r. jej udział w ogólnej liczbie zakładów wynosił około 10 %. Była to jednocześnie branża, w której udział Żydów był stosunkowo najmniejszy w porównaniu do wszystkich pozostałych. Zwraca przy tym uwagę fakt, że w tej grupie całkowicie w ich rękach znajdowało się w roku 1937 brukarstwo, malarstwo i szklarstwo. Były to jednak zawody o dość małych dochodach. Obroty roczne tylko wśród malarzy wynosiły od 1 do 4 tysięcy złotych. U brukarzy i szklarzy obroty dochodziły zaledwie do około tysiąca złotych. Najbardziej dochodowe w tej branży było murarstwo, gdzie obroty sięgały od 6 do 20 tysięcy złotych rocznie, ale w tej grupie niewielka tylko część (ok. 9,7 % w 1937 r.) znajdowała się w rękach żydowskich<sup>22</sup>.

Tabela 5/6. Udział Żydów w stosunku do ogólnej ilości zakładów rzemieślniczych we Włodawie w latach 1928 i 1937. Branża budowlana<sup>23</sup>

Branża budowlana	1928			1937		
	ilość ogólna	ilość żydowskie	%	ilość ogólna	ilość żydowskie	%
1. Brukarstwo	-	-	-	3	3	100,0
2. Garncarstwo	15	-	-	2	-	-
3. Malarstwo	5	5	100,0	12	12	100,0
4. Murarstwo	5	-	-	31	3	9,7
5. Rzeźba w drzewie	1	-	-	1	-	-
6. Szklarstwo	8	8	100,0	6	6	100,0
7. Zduństwo	1	-	-	-	-	-
Razem w branży	35	13	37,1	55	24	43,6

Najmniejszy udział w strukturze branżowej rzemiosła włodawskiego miała grupa usług osobowych. W roku 1928 stanowiła ona tylko 2,8 % ogólnej liczby zakładów. Do roku 1937 zwiększyła swój udział do 4,4 %.

<sup>21</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 59.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>23</sup> Dane liczbowe do tabeli dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych...*, s. 54 a.; *Księga adresowa Polski...*, s. 626–627. Dla 1937 r. na podstawie Akt Starostwa Powiatowego za S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 51.

Tabela 5/7. Udział Żydów w stosunku do ogólnej ilości zakładów rzemieślniczych we Włodawie w latach 1928 i 1937. Usługi osobowe<sup>24</sup>

Usługi osobowe	1928			1937		
	ilość ogólna	ilość żydowskie	%	ilość ogólna	ilość żydowskie	%
1. Fotografowanie	2	2	100,0	5	5	100,0
2. Fryzjerstwo	8	7	87,5	17	15	88,2
Razem w branży	10	9	90,0	22	20	90,9

W tej branży we Włodawie dominowali Żydzi. Całkowicie w ich rękach były zakłady fotograficzne, których średni obrót w roku 1937 wynosił około 2 tysięcy złotych rocznie. Obejmowały one swoją działalnością miasto oraz rozległy teren okoliczny gdyż w pobliżu Włodawy tego typu zakładów nie było.

Żydzi dominowali również w grupie fryzjerów, będąc w roku 1937 właścicielami 15 na ogólną liczbę 17 zakładów. W tej grupie dochody były bardziej zróżnicowane. Roczne obroty zamykały się w granicach od 1 do 5 tysięcy złotych<sup>25</sup>. Zależało to od umiejętności fryzjerów, lokalizacji zakładu, czystości lokalu i innych tego typu warunków.

Oceniając ogólnie rzemiosło żydowskie we Włodawie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, można stwierdzić, że miało ono charakter tradycyjny. W strukturze branżowej i zawodowej zbliżone było do wielu innych małych miast i miasteczek. Nastawione głównie na zaspokajanie podstawowych, niezbyt wygórowanych z zasady potrzeb mieszkańców miasta oraz okolicznej ludności. Nie przynosiło przy tym zbyt wielkich dochodów, o czym świadczą średnie obroty roczne zakładów rzemieślniczych. Tylko w niektórych grupach (malarze, krawcy, piekarze, rzeźnicy) były one stosunkowo wysokie. W pozostałych zaś grupach z ledwością wystarczały na utrzymanie i zaspokojenie podstawowych potrzeb właścicieli i członków ich rodzin.

## HANDEL

Jedną z najważniejszych dziedzin życia gospodarczego we Włodawie był handel. Przez cały okres międzywojenny utrzymywała się z niego stosunkowo duża liczba ludności. W roku 1937 r., co piąty mieszkaniec miasta (20,1 %) znajdował w nim zatrudnienie.

Zdecydowana większość sklepów we Włodawie skoncentrowana była w Rynku i okolicznych uliczkach. Przede wszystkim w istniejącym od XVIII wieku unikalnym budynku kramnic nazywanych potocznie „czworobokiem”, a przez Żydów „bromem”, oraz wybudowanej obok w roku 1924 miejskiej hali targowej z 37 lokalami sklepowymi dzier-

<sup>24</sup> Dane liczbowe do tabeli dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych...*, s. 54 a.; *Księga adresowa Polski...* s. 626–627. Dla 1937 r. na podstawie Akt Starostwa Powiatowego za S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 53.

<sup>25</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 60–61.

zawionymi przeważnie przez Żydów<sup>26</sup>. Przy tej hali znajdował się jedyny we Włodawie kiosk z gazetami, który od miasta dzierżawił Baruch Lamkes<sup>27</sup>.

Tabela 6. Udział Żydów w stosunku do ogólnej ilości przedsiębiorstw handlowych we Włodawie w latach 1928 i 1937<sup>28</sup>

Nazwa branży	1928			1937		
	ilość ogólna	żydowskie ilość	%	ilość ogólna	żydowskie ilość	%
1. Płody rolne i hodowlane	11	11	100,0	7	7	100,0
2. Artykuły spożywcze	182	177	97,3	165	143	86,7
3. Towary włókiennicze	25	25	100,0	29	28	96,6
4. Odzież, konfekcja, galanteria	53	51	96,2	47	45	95,7
5. Skóry, futra i wyroby z nich	9	9	100,0	9	9	100,0
6. Metale, wyroby metalowe, maszyny	9	9	100,0	23	22	95,7
7. Elektrotechnika i radio	-	-	-	4	4	100,0
8. Art. precyzyjne, fotograficzne i złotnicze	-	-	-	1	1	100,0
9. Szkło, wyroby szklane i naczynia	4	4	100,0	4	4	100,0
10. Chemikalia i pokrewne	2	1	50,0	3	2	66,6
11. Księgarnie i papier	2	2	100,0	3	2	66,6
12. Drzewo	7	7	100,0	1	1	100,0
13. Art. techniczne, budowlane i opałowe	5	3	60,0	4	4	100,0
14. Gastronomia i hotelarstwo	7	3	42,9	11	6	54,5
Razem	316	302	95,6	311	278	89,4

Porównując dane liczbowe z lat 1928 i 1937, widzimy, że liczba placówek handlowych we Włodawie utrzymywała się na mniej więcej stałym poziomie. W roku 1928 było ich 316, a w roku 1937 nieco mniej, bo 311.

Najliczniej reprezentowany był handel artykułami spożywczymi. Sklepy z tej branży stanowiły ponad połowę ogólnej ilości – w 1928 r. 57,6 %, a w 1937 r. 53,1 %. Liczne były też sklepy z odzieżą, konfekcją i galanterią (16,8 % w 1928 r., 15,1 % w 1937 r.) oraz artykułami włókienniczymi, a w roku 1937 także z wyrobami metalowymi i maszynami. Te cztery branże składały się na 85,1 % w 1928 r. i 84,9 % w 1937 r. ogólnej ilości sklepów. Charakterystyczne było przy tym zgrupowanie sklepów z poszczególnych branż w określonej części Rynku. Stronę wschodnią zajmowały sklepy włókiennicze, północną – z artykułami metalowymi, po stronie zachodniej wszelkiego rodzaju odzież, galanteria

<sup>26</sup> W 1937 r. na 37 lokali aż 33 dzierżawili Żydzi. Czynnosc dzierżawny wynosił w tym czasie dla jednego sklepu 20 zł, dla 30 sklepów po 12 zł, a dla 6 sklepów po 8 zł miesięcznie, S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 117 i 122.

<sup>27</sup> M. Włodawer, *Sobota*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 136.

<sup>28</sup> Dane liczbowe do tabeli dla 1928 r. *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych...*, s. 55–57; *Księga adresowa Polski...*, s. 626–627 oraz Akta Urzędu Skarbowego za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 78–79. Dla 1937 r. Akta Starostwa Powiatowego za S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 78–79. W tabeli zwraca także uwagę fakt drastycznego spadku ilości placówek handlujących drzewem. Zjawisko to spowodowane było tym, że kupcy drzewni przenosili swoje siedziby poza miasto (w większości do pobliskiej Tomaszówki) i w związku z tym rejestry miejskie ich nie uwzględniały. Powodem przenosin było to, że tylko małą część towarów przeznaczano na potrzeby miejscowe. Znacznie więcej wywożono, głównie koleją.

i konfekcja. Artykuły z żywnością zlokalizowane zaś były w jego południowej części<sup>29</sup>. Tu także mieściła się bardzo popularna wśród handlujących w dni targowe restauracja Izraela Szmuela Grinszpana<sup>30</sup>.

Przez cały okres międzywojenny handel we Włodawie zdominowany był przez Żydów. W 1928 r. aż 95,6 % placówek handlowych znajdowało się w ich rękach. Do 1937 udział ten zmniejszył się o 6,2 % do 89,4 %. Niemniej jednak obecni oni byli i to przeważnie z dużą przewagą we wszystkich występujących we Włodawie branżach handlowych.

Tabela 7. Zmiany w procentowym udziale Żydów w poszczególnych branżach handlowych we Włodawie w roku 1937 w porównaniu do roku 1928

Nazwa branży	1928	1937	Zmiany
1. Płody rolne i hodowlane	100,0 %	100,0 %	bez zmian
2. Artykuły spożywcze	97,3 %	86,7 %	- 10,6 %
3. Towary włókiennicze	100,0 %	96,6 %	- 3,4 %
4. Odzież, konfekcja, galanteria	96,2 %	95,7 %	- 0,5 %
5. Skóry, futra i wyroby z nich	100,0 %	100,0 %	bez zmian
6. Metale, wyroby metalowe, maszyny	100,0 %	95,7 %	- 4,3 %
7. Elektrotechnika i radio	-	100,0 %	-
8. Art. precyzyjne, fotograficzne i złotnicze	-	100,0 %	-
9. Szkło, wyroby szklane i naczynia	100,0 %	100,0 %	bez zmian
10. Chemikalia i pokrewne	50,0 %	66,6 %	+ 16,6 %
11. Księgarnie i papier	100,0 %	66,6 %	- 33,4 %
12. Drzewo	100,0 %	100,0 %	bez zmian
13. Art. techniczne, budowlane i opałowe	60,0 %	100,0 %	+ 40,0 %
14. Gastronomia i hotelarstwo	42,9 %	54,5 %	+ 11,6 %
Uśredniony udział Żydów ze wszystkich branż	95,6 %	89,4 %	- 6,2 %

W roku 1937 w tym zakresie nie zaszły większe zmiany w stosunku do roku 1928. W tym czasie nastąpił jednak spadek procentowego udziału Żydów w czterech wspomnianych wcześniej najliczniejszych branżach handlowych. Największy był w branży spożywczej. W rezultacie doprowadziło to do zmniejszenia ogólnego udziału Żydów w handlu włodawskim. Spowodowane to zostało przede wszystkim powstaniem na początku lat 30. dwóch chrześcijańskich spółdzielni, które operując większymi kapitałami podjęły z widocznymi efektami próby konkurowania z handlem żydowskim<sup>31</sup>. We Włodawie nie występował bowiem bojkot sklepów żydowskich<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> Ch. Szkło, Ch. Klinger, J. Rozenblat, *Brom*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa... op. cit.*, szp. 150–151.

<sup>30</sup> Bardziej znany był on we Włodawie pod nazwiskiem Israel Szmuel Kuczer, od rodzowego nazwiska swojej żony Sary Kuczer, z którą razem prowadzili restaurację. P. Kuczer, *Nasz dom*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 608.

<sup>31</sup> Były to istniejąca do dziś Spółdzielnia Spożywców „Społem” oraz Włodawska Spółdzielnia Spożywców „Dźwignia”. Obie powstały w 1933 r.

<sup>32</sup> B. Pawłowski, *Włodawa w Polsce odrodzonej 1918–1939*, [w:] *Dzieje Włodawy...*, s. 210.

Tabela 8. Porównanie udziału Żydów w występujących we Włodawie branżach handlowych w 1928 i 1937 roku<sup>33</sup>

	1928	1937	Zmiany
- Bez Żydów	nie było	nie było	bez zmian
- Z udziałem Żydów	5 branż handlowych	7 branż handlowych	+ 2 branże
- 100 % Żydów	7 branż handlowych	7 branż handlowych	bez zmian
Razem	12 branż handlowych na 12 istniejących	14 branż handlowych na 14 istniejących	

Pomimo wzrostu liczby ludności i prawie niezmiennionej liczby placówek handel włodawski zaspokajał potrzeby mieszkańców. Wzrastała bowiem wielkość sklepów i ich obroty. W 1928 r. pracowało w nich około 550 osób, co stanowiło około 1,7 osób na sklep. W 1937 r. liczba pracujących w handlu wzrosła do 600 osób. Średnia osób na sklep wzrosła do 1,9 osoby<sup>34</sup>.

Pomimo tego właściciele sklepów we Włodawie, zwłaszcza Żydzi, w znacznej części byli jednak drobnymi kupcami, ograniczającymi się najczęściej do własnej pracy i pomocy członków rodzin. Nie mieli przy tym zupełnie wykształcenia zawodowego. Większość nie posiadała nawet wykształcenia elementarnego. Zdarzały się przypadki, że Żydzi, zwłaszcza starsi, nie potrafili powiedzieć słowa po polsku. Pracowników najemnych było niewiele. W większości przypadków zatrudniani byli do kilku sklepów, pracując w każdym po kilka godzin dziennie. Najczęściej byli to pracownicy fizyczni wynajmowani do wykonywania najcięższej pracy. Było to niezbędne, gdyż handel włodawski jeszcze pod koniec lat 30. praktycznie nie korzystał z żadnych urządzeń technicznych<sup>35</sup>.

Wysokość osiąganego w handlu zysku była bardzo różna. W sklepach żydowskich, gdzie nie było stałych cen, wahała się w granicach 8–20 %. Niezbyt duże były przy tym i bardzo zróżnicowane w poszczególnych branżach roczne obroty. W roku 1937 w dziale spożywczym wynosiły one średnio około 10 tysięcy złotych, choć większość małych sklepików miała obroty tylko 2–3 tysiące złotych rocznie.

Nieco lepiej było w handlu manufakturowym, gdzie średnie roczne obroty wynosiły około 20 tysięcy złotych, ale rozpiętość też była bardzo duża – od 8 do 35 tysięcy złotych. Podobnie było w branży obuwniczej – od 5 do 20 tysięcy złotych rocznie. Największe obroty, około 40–50 tysięcy złotych rocznie, były w dziale elektrotechnicznym i radiowym. W pozostałych branżach były one dużo mniejsze<sup>36</sup>.

Ogólnie można powiedzieć, że handel we Włodawie nie przynosił zbyt dużych dochodów. Wystarczały one jednak na w miarę spokojne życie zatrudnionych w nim

<sup>33</sup> W 1937 r. przybyły w porównaniu z rokiem 1928 dwie nowe branże handlowe. Były to branże w 100 % żydowskie: elektronika i radio (cztery sklepy) oraz artykuły precyzyjne, fotograficzne i złotnicze (jeden sklep).

<sup>34</sup> Dane ze Starostwa Powiatowego we Włodawie za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 77.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 83.

<sup>36</sup> Wszystkie dane pochodzą z Urzędu Skarbowego we Włodawie, za: S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 82.

mieszkańców miasta. Był to przy tym w zdecydowanej większości handel detaliczny. Właściciele sklepów zaopatrywali się najczęściej w hurtowniach w innych miastach i to prawie wyłącznie za gotówkę. Bardzo rzadko praktykowano kupowanie na kredyt, a więc postępowano w sposób typowy dla Żydów, którzy w tej dziedzinie życia gospodarczego w mieście dominowali. To wszystko powodowało, że w samej Włodawie rynek hurtowy był bardzo słabo rozwinięty. W roku 1937 było tylko osiem hurtowni. Z tego sześć należało do Żydów. Były to: hurtowy skład soli, dwa składy hurtowe cukru i trzy hurtownie ogólnospożywcze<sup>37</sup>.

## ROLNICTWO

Rolnictwo było drugą pod względem wielkości po rzemiośle dziedziną życia gospodarczego we Włodawie. Utrzymywało się z niego około 27 % mieszkańców miasta. W roku 1937 na terenie Włodawy istniało 319 gospodarstw rolnych, z czego tylko 11 (około 3,5 %) należało do Żydów. Wielkość gospodarstw żydowskich była następująca:

- 6 gospodarstw do 5 ha;
- 4 gospodarstwa od 5 do 10 ha;
- 1 gospodarstwo powyżej 10 ha<sup>38</sup>.

Najpowszechniejsze we Włodawie – co widać także w odniesieniu do Żydów – były gospodarstwa drobne, o powierzchni do 5 ha. Stąd też dla ich właścicieli rolnictwo było często zajęciem dodatkowym. Podstawowym zaś było rzemiosło lub świadczenie usług transportowych w formie wynajmowania furmanek.

Niestety nie zachowały się żadne informacje o charakterze tych gospodarstw. Nie wiadomo, czy wykorzystywane one były pod uprawy rolne, czy jako łąki i pastwiska, czy też jako sady lub ogrody warzywne<sup>39</sup>.

## KOMUNIKACJA I TRANSPORT

Jednym z czynników wpływających na to, że Włodawa miała charakter ośrodka handlowo-usługowego o znaczeniu wyłącznie lokalnym, był słabo rozwinięty i niezbyt dogodny układ infrastruktury komunikacyjnej. Stan dróg bitych w powiecie w końcu lat 20. był wysoce niezadowalający, a na dodatek większość z nich przebiegała po jego obrze-

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 80–81.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>39</sup> Ostatnie dane na ten temat pochodzą z końca lat 60. XIX w. Wówczas to – co w pewnym stopniu jest zaskakujące – właścicielami największych gospodarstw rolnych we Włodawie byli mieszkańcy narodowości żydowskiej, m.in. Chemia Goldsztajn 59 mórg, Herszko Lemberg 39 mórg, Lejbko Glinzman również 39 mórg. *Tabela likwidacyjna miasta Włodawy, XII 1869 r.* Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL) Archiwum Zamoyskich z Włodawy. Tabele likwidacyjne, sygn. 3300/I b. pag.



zach, omijając z daleka Włodawę. Sytuacja pod tym względem uległa tylko nieznacznej poprawie pod koniec lat 30<sup>40</sup>.

Najważniejsze trakty komunikacyjne łączące stolicę powiatu z innymi miejscowościami w tym czasie to:

- droga krajowa 4/4 łącząca przez Włodawę Chełm z Brześciem;
- droga wojewódzka 4 W do Kobrynia;
- droga wojewódzka 9 W do Lublina;
- droga wojewódzka 10 W do Sławatycz;
- droga wojewódzka 10/3 W do Dorohuska<sup>41</sup>.

Uzupełnieniem zasobu komunikacyjnego łączącego Włodawę z innymi miejscowościami była linia kolejowa Chełm–Brześć ze stacją kolejową „Włodawa” w położonej 5 km od miasta osadzie Tomaszówka.

Stosunkowo słaba kondycja włodawskiego przemysłu, rzemiosła i rolnictwa, nastawionych głównie na zaspokajanie potrzeb własnych i najbliższej okolicy, miała wpływ na działalność komunikacyjną i transportową w mieście. Dawała ona utrzymanie tylko dla około 4,2 % mieszkańców miasta. Ruch osobowo-transportowy opierał się na prywatnych furmankach. W roku 1937 zarejestrowane były we Włodawie cztery furmanki transportowe na dalszych odległościach i 23 na mniejszych. Wszystkie należały do Żydów<sup>42</sup>.

Podobna sytuacja występowała w odniesieniu do komunikacji osobowej. Pod koniec lat 30. nie było we Włodawie żadnych państwowych ani samorządowych przedsiębiorstw komunikacyjnych. Ruch osobowy obsługiwało, głównie w celu dojazdu do stacji kolejowej, 14 prywatnych dorożek należących do Żydów<sup>43</sup>.

### ŻYDOWSKIE BANKI I INNE INSTYTUCJE KREDYTOWO-POŻYCZKOWE

Ważnym ogniwem życia gospodarczego, niezwiązanym bezpośrednio z działalnością wytwórczo-usługową, ale ściśle od niej uzależnionym były i są do dzisiaj instytucje finansowe ułatwiające i wspierające tę działalność. Podstawowe są przede wszystkim banki uzupełniane przez inne instytucje wspomagające działalność różnych podmiotów gospodarczych. Podobnie było także w latach 1918–1939 we Włodawie. Charakter życia gospodarczego w mieście oraz sytuacja materialna i struktura zawodowa mieszkańców

---

<sup>40</sup> Pod koniec lat 20. na 1700 km dróg bitych w powiecie tylko 92 km (5,4 % ogólnej długości) stanowiły szosy. W latach 30. długość dróg uszlachetnionych wzrosła do 171 km. Za: *Informator województwa lubelskiego*, komitet redakcyjny S. Bryła, K. Iwanicki, T. Kryński, A. Krasiński i St. Siła-Nowicki, Lublin 1926, s. 281–282, 297–298; *Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego*, pod red. I. Czumy, Lublin 1932 s. 79.

<sup>41</sup> *Mapa dróg powiatu włodawskiego*, opracowana przez kierownika Powiatowego Zarządu Dróg we Włodawie inż. Artura Bernhardta. Stan na koniec lat 30. Ze zbiorów działu historii Muzeum Pojezierza Łęczynsko-Włodawskiego we Włodawie nr H/IV/149. Kopia w zbiorach autora.

<sup>42</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 96.

<sup>43</sup> Stałą łączność miasta ze stacją utrzymywał także autobus będący w rękach polskich. Kursował sześć razy dziennie, ale ze względu na fakt, że we Włodawie mieszkała jednak większość Żydów, nie cieszył się on zbyt dużą popularnością. Żydzi woleli korzystać z dorożek żydowskich, S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 95–96.

odgrywały istotną rolę również w tej dziedzinie. Wpływ na to miała także struktura narodowościowa. Dominujący we Włodawie w tym czasie w wytwórczości przemysłowej, rzemiośle i handlu Żydzi tworzyli własne instytucje finansowe wspierające przeważnie drobnych handlarzy i rzemieślników żydowskich.

Pierwsze tego typu instytucje w mieście powstały jeszcze przed I wojną światową<sup>44</sup>. W latach po jej zakończeniu powrócono do podobnych działań, których celem była pomoc i wspieranie w prowadzeniu działalności gospodarczej zubożałych Żydów. To było przyczyną powstania we Włodawie dwóch żydowskich banków. Oba stawiały sobie podobne cele, ale utworzone zostały przez różne społeczno-polityczne środowiska, które w tym czasie we Włodawie rywalizowały ze sobą o uzyskanie jak największych wpływów wśród żydowskich mieszkańców miasta<sup>45</sup>.

Jako pierwszy już w roku 1921 powstał Bank Ludowy. Wspierany przez amerykański JOINT miał charakter kooperatywy. Liczył około 300 członków, z których każdy wykupował udziały. Wartość jednego udziału wynosiła 40 złotych. Bank udzielał długoterminowych pożyczek dla żydowskich kupców i rzemieślników, którzy po wojnie pozostali bez środków na prowadzenie sklepów i warsztatów<sup>46</sup>. Bank Ludowy pozostawał pod wpływami ruchu syjonistycznego. Świadczy o tym między innymi skład zarządu banku. Dyrektorem był Lewi Goldfeder<sup>47</sup>, a do rady bankowej należeli między innymi Mosze Rožanker<sup>48</sup>, Jakow Kirman<sup>49</sup>, Aszer Lerer<sup>50</sup>, Jechoszna Festman<sup>51</sup> i Dawid Sznur.<sup>52</sup> Bank Ludowy istniał do roku 1932. Przyczyną jego upadku było gwałtowne wycofywanie kapitałów przez członków podczas wielkiego kryzysu gospodarczego<sup>53</sup>.

<sup>44</sup> Były to utworzony w 1904 r. prywatny tzw. Dom Bankowy Matisa Holcmana oraz utworzony w 1908 r. bank Wzajemny Kredyt wspierany przez różne organizacje żydowskie, zarówno krajowe jak i zagraniczne. Oba miały jeden główny cel – wspierać Żydów w prowadzonej przez nich działalności gospodarczej. Oba też zakończyły działalność w momencie wybuchu wojny w 1914 r. J. Sz. Rozenblat, *Historyczny kalendarz*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 102 i 103; Ben Matitiah, *Żydowskie banki*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 347–348; Ben Matitiah, *Wzajemny kredyt*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 348.

<sup>45</sup> Szerzej ten problem omówiony zostanie w innej pracy.

<sup>46</sup> Ben Matitiah, *Bank Ludowy*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 348–349; S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 102.

<sup>47</sup> M.in. syjonistyczny radny miejski, w radzie organizacji syjonistycznej Brit Hakanaim. Ben Matitiah, *Działalność żydowskich radnych* [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 325; Ben Matitiah, *Judyszat Partaj – Brit Hakanaim* [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 338.

<sup>48</sup> M.in. prezes Związku Rzemieślników we Włodawie, chasyd radzyński (odłamu związanego z dworem rabina Lajnera z Radzyna Podlaskiego znanego z prosyjonistycznych poglądów). Ch. Szkło, *Związek Rzemieślników*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 437; Ben Matitiah, *Bóznica radzyńska*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 240–242.

<sup>49</sup> M.in. radny miejski z ramienia rzemieślników, dozor w gminie żydowskiej włodawskiej. Ben Matitiah, *Działalność żydowskich radnych...*, szp. 325; Ben Matitiah, *Historia B"Ch*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 354.

<sup>50</sup> M.in. jeden z założycieli organizacji syjonistycznej we Włodawie, jeden z pierwszych jej prezesów, syjonistyczny radny miejski. Ben Matitiah, *Działalność żydowskich radnych...*, szp. 325; Ben Matitiah, *Szmerl Barnholc* [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 312; J. Grinchojz, *Lata mąk, cierpień i zagłady*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 574.

<sup>51</sup> Wymieniany wśród aktywnych działaczy syjonistycznych, m.in. przez Ben Matitiah, *Ruch syjonistyczny*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 313.

<sup>52</sup> Ben Matitiah, *Bank Ludowy...*, szp. 348–349.

<sup>53</sup> S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 102.

Podobne przyczyny były także jednym z powodów zlikwidowania na początku lat 30. działającego przez kilka lat we Włodawie Żydowskiego Banku Kupieckiego. Realizował on podobne zadania, co Bank Ludowy, ale związany był z przeciwstawnym syjonizmem nurtem religijno-politycznym. Założony został bowiem przez ortodoksyjnych działaczy ściśle powiązanych z różnymi odłamami chasydyzmu. Znalazło to odzwierciedlenie w składzie władz tego banku. Prezesem był Fajwel Lederman, a w zarządzie byli między innymi: Dawid Bekerman, Jeszajahu Czerwonogóra, Eliezer Josef Holcman i Nachman Sztern<sup>54</sup>.

Wielki kryzys gospodarczy z przełomu lat 20. i 30. XX wieku był jednak prawdopodobnie tylko jedną z przyczyn zaprzestania działalności obu żydowskich banków we Włodawie. Wpływ na to mógł mieć także fakt powstania pod koniec 1926 roku instytucji, która stawiając sobie podobne cele co wspomniane banki znacznie bardziej związana była z miejscowymi Żydami. Była to Żydowska Bezprocentowa Kasa Gmiłus Chesed (z hebr. usłużność)<sup>55</sup>. W stosunku do obu banków posiadała ona jednak zalety, które wzbudzały większe zaufanie wśród Żydów włodawskich. Funkcjonując pod patronatem żydowskiej gminy wyznaniowej we Włodawie, wpisywała się znakomicie w bardzo tradycyjne, mało podatne na zmiany i konserwatywne w swojej masie pod względem religijnym i narodowościowym środowisko. Tym bardziej, że w działalność na rzecz kasy aktywnie włączało się wielu dobrze sytuowanych i wpływowych przedstawicieli społeczności żydowskiej we Włodawie, reprezentujących różne nurty społeczno-religijne<sup>56</sup>. Poprzez to Bezprocentowa Kasa mogła prowadzić na większą skalę niż banki działalność o charakterze pomocowym. Pożyczki można było uzyskać znacznie łatwiej i na bardziej korzystnych warunkach, a w uzasadnionych przypadkach niejednokrotnie je umarzono<sup>57</sup>. Z tych wszystkich względów cieszyła się ona bardzo dużą popularnością.

W ten sposób Żydowska Bezprocentowa Kasa spełniała także rolę łącznika narodowego dla Żydów włodawskich, podkreślając przy tym wyraźnie wspólnotę interesów żydowskich<sup>58</sup>. Istniała ona i prowadziła działalność do wybuchu II wojny światowej. Jej

<sup>54</sup> Chasydami kocko-łukowskimi byli F. Lederman i E. J. Holcman, a górokalwaryjskimi D. Bekerman i J. Czerwonogóra. Ben Matitiah, *Kocko-łukowska bóznica chasydów*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 237; Ben Matitiah, *Bóznica górokalwaryjska*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 246; Ben Matitiah, *Bank Kupiecki*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 349.

<sup>55</sup> Projekt statutu kasy w: *Żydowska Bezprocentowa Kasa – Gmiłus Chesed we Włodawie 1926–1927*. APL, Urząd Wojewódzki Lubelski 1918–1939 (dalej UWL 1918–1939), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej WSP), sygn. 1206, k. 1–7.

<sup>56</sup> Potwierdzeniem tego może być fakt, że współzałożycielami tej instytucji we Włodawie byli z jednej strony przedstawiciel ortodoksyjnych chasydów – wspomniany wcześniej Fajwel Lederman, a z drugiej aktywni działacze reprezentujący religijny syjonizm – Josl Feldman i Szaul Samelson. APL UWL 1918–1939 WSP, sygn. 1206, k. 12; Ben Matitiah, *Kasy pożyczkowe* [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 350–351.

<sup>57</sup> *Ibidem*, szp. 350.

<sup>58</sup> Świadczy o tym m.in. fakt, że Żydzi w niewielkim tylko stopniu korzystali z istniejącej we Włodawie, a obejmującej cały powiat, samorządowej Komunalnej Kasy Oszczędności. Udział ludności miasta w KKO pod koniec lat 30. wynosił około 20 %. Z tego 12 % było udziałem chrześcijan, a tylko 8 % Żydów. W niewielkim też stopniu z usług KKO korzystały zdominowane przez Żydów przemysł z rzemiosłem (w 1932 r. 7,14 %, a w 1934 r. 4,57 % udzielanych kredytów) oraz handel (w 1932 r. 14,35 % i w 1934 r. 14,33 % udzielanych kredytów). S. E. Michalski, *op. cit.*, s. 103.

ostatnim prezesem był Eliezer Josef Holcman, były członek zarządu Banku Kupieckiego<sup>59</sup>, a do aktywnych członków wspierających działalność Gmifus Chesed należeli między innymi: Dawid Bekerman, Fajwel Lederman, Lajbl Bigman, Dawid Lustigman, Dawid Sznur, Welwl Zarabczek, Gerszon Henech Zajdman, Aharon Zajfer, Chaim Fiszman i Aharon Fridman<sup>60</sup>.

---

<sup>59</sup> J. Holcman, *Eliezer Josef Holcman*, [w:] *Sefer zikaron Włodawa...*, szp. 463–464; Ben Matitiah, *Kasy pożyczkowe...*, szp. 350.

<sup>60</sup> Ben Matitiah, *Kasy pożyczkowe...*, szp. 350.

BARBARA LITWIN

## ROZWÓJ PRZESTRZENNY MIASTA CHEŁMA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM – HISTORIA POWSTANIA NOWEGO MIASTA

W miastach średniej wielkości i małych, takich jak Chełm, architektura każdego domu stanowi o plastyce osiedla i decyduje o ogólnej estetyce miasta. Każdy fragment urbanistyczny, np. podwórko, fragment ulicy, skrzyżowania jest elementem, który w ręku architekta urbanisty tworzy zespoły plastyczne nierozzerwalnie związane z układem przestrzennym. Projekt Nowego Miasta Chełma był ambitnym planem stworzenia nowej jakościowo pod względem stylowym dzielnicy w obrębie Chełma, która miała zmienić i zmieniała wygląd miasta. Budowa i realizacja osiedla była drugą co do wielkości po Gdyni inwestycją okresu międzywojennego w Polsce. To powiatowe miasto, drugie pod względem wielkości w województwie lubelskim, zyskało szansę na znalezienie się w szeregu pomyślnie rozwijających się miast polskich części wschodniej.

Olbrzymie znaczenie dla rozwoju miasta, a także rozwiązania trudnej kwestii mieszkaniowej kolejarzy miał projekt przeniesienia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych z Radomia do Chełma, który powstał w 1925 r. Wiązała się z tym budowa dużego osiedla mieszkaniowego wraz z urzędami kolejowymi. Magistrat widząc w tym projekcie szansę rozwoju miasta, rozpoczął bardzo aktywne starania o inwestycję. Znaczne zasługi i zaangażowanie w tej sprawie należy przypisać ówczesnemu burmistrzowi Chełma Kazimierzowi Mastalerzowi. W krótkim czasie zaplanowana budowa osiedla dla mającej się przenieść z Radomia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, zwanego Nowym Miastem, stała się najważniejszą inwestycją w mieście okresu międzywojennego.

Zarząd miasta Chełma nieustannie zabiegał o ostateczne podjęcie decyzji przeniesienia Dyrekcji z Radomia do Chełma. Za Chełmem przemawiały racje faktyczne, terenowe, polityczno-społeczne i narodowościowe. Jak napisali autorzy broszury *Zapomniana i zaniedbana sprawa* i zwolennicy realizacji projektu „Tutaj zaś tak poważne stosunkowo zwiększenie inteligentnego żywiołu polskiego odbiło się nadzwyczaj dodatnio na charakterze gospodarczym, społecznym i narodowym Chełma i okolicy [...]. Chełm leży pośrodku terenów linii kolejowych Dyrekcji Radomskiej. Te względy spowodowały Ster-

nika Nawy Państwowej Marszałka Józefa Piłsudskiego do wybrania Chełma na siedzibę Dyrekcji Kolejowej [...]”<sup>1</sup>.

Opracowywanie koncepcji rozbudowy miasta zlecone zostało Spółdzielni Architektonicznej Pracowników Zakładu Architektury Polskiej w Warszawie. Projekt powstał pod koniec 1926 r., opracowany przez Adama Kuncewicza i Adama Paprockiego.<sup>2</sup> 27 marca 1927 r., kiedy minister komunikacji inż. P. Romocki wizytował miasto, poinformowano go o zaawansowaniu prac nad projektem. Minister komunikacji zapoznał się z dotychczasowymi działaniami oraz terenem przeznaczonym na lokalizację osiedla.<sup>3</sup> Decyzja zapadła pozytywna i rozpoczęto budowę Nowego Miasta Chełma, które miało objąć obszar 50 hektarów dawnego państwowego majątku Starostwa Oblonie.<sup>4</sup> „I oto latem 1928 r. wydzielony z terenów rozbudowy miasta obszar 50 ha, na którym jeszcze falowały niezżęte zboża, zaroził się tysiącem ludzi, głodnych pracy”<sup>5</sup>.

15 lipca 1928 r. przystąpiono do wznoszenia gmachu głównego Dyrekcji. Wykonawcą było Towarzystwo Robót Kolejowych i Budowlanych TOR pod zarządkiem inż. Włodzimierza Niklewicza oraz inż. Jerzego Sawickiego<sup>6</sup>. Budownictwo przeznaczone dla warstw uboższych klasy robotniczej, niższych warstw miejskich czy rodzin drobnomieszczańskich (urzędnicze czy wojskowe) opierało się i wzorowało ze względów ideowych na budownictwie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej czy Towarzystwa Osiedli Robotniczych (TOR)<sup>7</sup>. Koszt ogólny inwestycji szacowano na 30 mln zł. W osiedlu miało powstać 156 domów mieszkalnych i gmach dyrekcji. Za początek realizacji osiedla mieszkaniowego należy uznać datę 28 lipca 1928 r., tj. dzień, kiedy firma „Budex” zawarła z Ministerstwem Komunikacji umowę na wybudowanie w stanie surowym 54 domów mieszkalnych. Projektantem gmachu był inż. Henryk Gay<sup>8</sup>. Budowę osiedla rozpoczęto w sierpniu 1928 r. W dwa miesiące później, tj. 22 października, z udziałem inżyniera Alfonsa Kühna, ówczesnego ministra komunikacji, odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod przyszły gmach główny Dyrekcji<sup>9</sup>. W tym roku w ciągu zaledwie kilku miesięcy budowę gmachu Dyrekcji doprowadzono do I piętra, oprócz tego 54 domy mieszkalne postawiono w stanie surowym<sup>10</sup>.

Miasto żyło budową. Rada Miejska powołała Komitet Rozbudowy Miasta. Magistrat zobowiązał się do wykonania własnym kosztem i staraniem: około 10 km ulic, wykonania projektu i budowy wodociągów i kanalizacji, budowy elektrowni (oświetlenie tych ulic),

<sup>1</sup> *Zapomniana i zaniedbana sprawa*, oprac. Komitet Obywatelski zainicjowany przez Radę Miejską w Chełmie, Chełm – styczeń 1936, s. 7–8

<sup>2</sup> W. Koziejowski, *Studium historyczno-urbanistyczne „Dyrekcja”*, Archiwum Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Lublinie, oddział w Chełmie, maszynopis 1988, s. 25.

<sup>3</sup> „Zwierciadło” 1927, nr 13.

<sup>4</sup> W. Koziejowski, *op. cit.*, s. 27–28.

<sup>5</sup> *Zapomniana i zaniedbana sprawa...*, s. 8

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>7</sup> J. Żarnowski, *Polska 1918–1939, Praca, Technika, Społeczeństwo*, Warszawa 1999., s. 376

<sup>8</sup> *Zapomniana i zaniedbana sprawa...*, s. 25.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>10</sup> W. Koziejowski, *op. cit.*, s. 32.

budowy hali targowej. „Pociągi, naładowane materiałami budowlanymi zjeżdżały na teren po specjalnie zbudowanych torach, wrzynających się omal w środek miasta. Zniknęły łąny i ścieżyny polne. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wyrastały gmachy i ulice”<sup>11</sup>. Ponadto kosztem 900 tys. zł wzniesiono nowoczesny gmach szkolny w punkcie dogodnym dla mieszkańców Dyrekcji (szkoła 10-lecia 1928)<sup>12</sup>. Na nowe osiedle kolejowe przeznaczono obszar 50 ha, a dalsze 337 ha oddano pod zabudowę miejską i prywatną, wyznaczając działki o pow. około 2 tys. m<sup>2</sup>. Powstała planowo zaprojektowana cała nowa dzielnica miasta Chełma „Dzielnica ta już przez sam swój wygląd zewnętrzny będzie prawdziwą ozdobą m. Chełma, a mieszkańcy jej – jako pracownicy państwowi – stanowić będą tam poważny czynnik państwowotwórczy, który promieniować będzie na całą Ziemię Chełmską”<sup>13</sup>.

Władze miasta podjęły starania o uzyskanie pomocy rządowej. Na rozpoczęcie robót Ministerstwo Komunikacji udzieliło krótkoterminowej pożyczki w wysokości 340000 zł<sup>14</sup>. Budowa osiedla kolejowego w Chełmie, jedna z większych inwestycji w kraju, budziła stałe zainteresowanie przedstawicieli władz centralnych<sup>15</sup>. W ciągu dwóch lat zrealizowano większą część inwestycji, jednakże rozpoczynający się kryzys utrudnił kontynuowanie prac, które miano zakończyć w 1930 r. Ciężka zima na przełomie lat 1928/29 doprowadziła do katastrofy budowlanej. W nowo wybudowanych obiektach zarysowały się pęknięcia ścian. „Jesienią pod niezabezpieczone fundamenty dostała się woda, która nie mogła wsiąknąć w nieprzepuszczalny margiel, a przy zamarznięciu w niektórych miejscach wysadziła mury”<sup>16</sup>. Słabe fundamenty i nieumiejętność budowania na podłożu kredowym spowodowały szkody, które zostały szybko usunięte, ale tempo prac zdecydowanie osłabło. Nasiliły się również ataki przeciwników lokalizacji Dyrekcji w Chełmie. „Urzednicy kolejowi, przeciwni przeniesienia Dyrekcji do Chełma, nie mają racji, obawiając się złych tutaj warunków lokalowych dla biur i dla mieszkań prywatnych [...] bloki domów rozmieszczone są na wielkiej przestrzeni – dużo światła i powietrza. Po zadrzewieniu terenu znajdą się one jakby w pięknym dużym parku. Część domów (30) to pałacyki dwumieszkaniowe po 5 pokoiów z kuchnią [...]. O kilkaset metrów od terenów Dyrekcyjnych znajduje się las państwowy, tzw. Borek będący rezerwatem świeżego powietrza i ulubionym miejscem spacerów”<sup>17</sup>. Krytyka nie ustawała nawet po powołaniu 10 lipca 1929 r. nowego naczelnika budowy, którym został doświadczony inżynier komunikacji Mikołaj Leszczyzna-Głębowski, który wcześniej pracował w Dyrekcji Zarządu Budowy Kolei Górny Śląsk – Gdynia z siedzibą w Bydgoszczy. Po ukończeniu studiów w Instytucie Komunikacji w Petersburgu inżynier budował kolej syberyjską, kolej tebryską, szosę Enzeli – Teheran, port Persji, kolej Dżula–Baku. Do Polski powrócił w 1923 r. i rozpoczął pracę w Dyrekcji

<sup>11</sup> *Zapomniana i zaniedbana sprawa...*, s. 8

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 9–10.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>14</sup> M. Pomiankiewicz, *Nowe Miasto Chełm „Dyrekcja”*, „Pro Patria” 1993, nr 11., s. 14–15.

<sup>15</sup> „Zwierciadło” 1931, nr 17.

<sup>16</sup> *Zapomniana i zaniedbana sprawa...*, s. 8.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 12

Budowy Kolei Państwowych w Warszawie. Następnie został przeniesiony do pracy w Bydgoszczy. Z chwilą objęcia kierownictwa robót w Chełmie przez inż. M. Leszczyń-Głybowski energicznie przystąpiono do naprawiania uszkodzeń i dalszego realizowania planu inwestycyjnego. Do roku 1931 wykończono całkowicie 31 budynków o kubaturze 70000 m<sup>3</sup> i wybudowano w stanie surowym dalszych 59 budynków oraz posunięto znacznie budowę centralnego gmachu Dyrekcji<sup>18</sup>.

1 lipca 1932 r. przeniesiony został do Chełma Wydział Kontrolerów z Radomskiej Dyrekcji Kolejowej, tj. 7 rodzin urzędniczych. Na 26 sierpnia zaplanowano przeniesienie Wydziału Kontroli Dochodów z Bydgoszczy, tj. 106 rodzin urzędników i pracowników kolejowych. Rodziny te wraz z dobytkiem miały przybyć czterema pociągami specjalnymi. Liczba mieszkańców miasta miała się powiększyć o około 600 osób<sup>19</sup>.

Coraz trudniejsza sytuacja finansowa państwa spowodowana kryzysem gospodarczym doprowadziła początkowo do ograniczenia, a następnie do całkowitego wstrzymania robót. Całe przedsięwzięcie zostało zamrożone. „Zamurowano okna i drzwi budynków nowego miasta, a z nimi i kapitał 22 milionów [...]”<sup>20</sup>. Smutno wyglądały nowe ulice z niewykończonymi domami oraz gmachem Dyrekcji.

Kierownik budowy inż. Leszczyzna-Głybowski opuścił Chełm w 1933 r., przenosząc się do Warszawy, gdzie przyjął pracę w Zarządzie Miejskim m.st. Warszawy. Licznym robotnikom budowlanym wymówiono pracę. Liczba bezrobotnych w mieście bardzo wzrosła. Sytuacja stała się krytyczna dla miasta i jego mieszkańców, którzy wzięli uzasadnione nadzieje z Dyrekcją Kolei w Chełmie. Władze miasta Chełma w 1935 r. na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego powołały specjalną sekcję propagandowo-redakcyjną, widząc szansę na wznowienie inwestycji w intensywnej kampanii prasowej. Starania te przyniosły pierwsze efekty. Do Chełma przyjechali dostojnicy państwowi, zaś w Warszawie powołano specjalną komisję ministerialną. Na podstawie raportu komisji zapadła decyzja Komitetu Ekonomicznego Ministrów o dokończeniu budowy gmachów kolejowych w Chełmie i przeniesieniu tam Dyrekcji Kolei Państwowych z Radomia<sup>21</sup>. Prace wznowione zostały dopiero w 1938 r. i do momentu wybuchu wojny prawie całkowicie je zakończono. Przeniesiono także z Bydgoszczy do wykończonego biurowca Wydział Kontroli Dochodów. Decyzję o wyprowadzeniu Dyrekcji z Radomia podjęto dopiero w 1939 r. i wyznaczono ją na dzień 1 września<sup>22</sup>.

Na nowym osiedlu wybudowano 150 budynków, 22 ulice o długości 6 km oraz 241 indywidualnych domów mieszkalnych. W sferze projektów pozostały: budynek łaźni, ambulatorium oraz nieduża część mieszkań, w tym mieszkanie prezesa oraz budowle użyteczność publicznej na tzw. Górze Kredowej<sup>23</sup>. Wrzesień 1939 r. sprawił, że Dyrekcja Kolei nie została, niestety, nigdy przeniesiona do Chełma.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>19</sup> „Zwierciadło” 1932, nr 10.

<sup>20</sup> *Zapomniana i zaniedbana...*, s. 9.

<sup>21</sup> APL, Akta Miasta Chełma, syg. 244, Księga protokołów z posiedzeń Rady Miejskiej 1936 r.

<sup>22</sup> W. Wojasiewicz, *Niesłyszana historia walki o Dyrekcję „Kamena”* 1992, nr 3–4, s. 55.

<sup>23</sup> W. Koziejowski, *op. cit.*, s. 67–68.



W krótkim czasie zaplanowana budowa osiedla mieszkaniowego wraz z urządzeniami kolejowymi dla mającej się przenieść z Radomia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, zwanego „Nowym Miastem”, stała się najważniejszą inwestycją w mieście okresu międzywojennego. Miała ona podnieść i podniosła pod względem gospodarczym i kulturalnym miasto, w którym dotychczas pozostały ślady i tendencje rusyfikacji, widoczne również w architekturze. Jak pisał Kazimierz Czernicki, regionalista i redaktor „Zwierciadła”: „[...] pobudowano luksusowe, nawet odpowiednie dla wielkiego europejskiego miasta, gmachy...”<sup>24</sup>. Zamiar przeniesienia Dyrekcji łączył się z próbą wzmocnienia polskości miasta, również przez zaakcentowanie nowej architektury, będącej wynikiem poszukiwań narodowego stylu. Ministerstwo Komunikacji opracowało po ustaleniu programu budowy projekty gmachu Dyrekcji jak i kolonii mieszkalnej dla pracowników<sup>25</sup>.

Opracowanie koncepcji rozbudowy miasta zlecone zostało, jak wcześniej wspomniano, Spółdzielni Architektonicznej Pracowników Zakładu Architektury Polskiej w Warszawie. Warto słów kilka poświęcić je architektom. Jednym z nich był Adam Kucewicz. W roku 1924 opracował on pod kierownictwem arch. Kazimierza Saskiego plan regulacji i zabudowy Kazimierza Dolnego n. Wisłą. Adam Kuncewicz był również autorem projektu zabudowy Nowego Miasta nad Pilicą oraz współautorem (wspólnie z Adamem Paprockim) projektu zabudowy i parcelacji Małego Kacka pod Gdynią<sup>26</sup>.

Architekt Adam Paprocki studiował na Politechnice Lwowskiej oraz ukończył Politechnikę Wiedeńską. W okresie międzywojennym był długoletnim członkiem zarządu i byłym prezesem Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz prezesem i wiceprezesem Towarzystwa Urbanistów Polskich.<sup>27</sup> Do jego projektów zaliczyć można: domy spółdzielcze Stowarzyszenia Urzędników Państwowych (SUP) w Warszawie, wille na osiedlu im. Staszica w Warszawie, gmach administracji obozu emigracyjnego w Gdyni, gmach dowództwa Korpusu Ochrony Pogranicza w Warszawie, plany urbanistyczne miast i uzdrowisk, takich jak Ciechocinek, Sarny, Radomsko, Końskie, Świechowo pow. Wejherowo, Mały Kack k. Gdyni, Otwock, Piastów, Ryki<sup>28</sup>.

Autorzy projektując tzw. Nowe Miasto w Chełmie w sposób bardzo widoczny opierali się na teoriach urbanistycznych XVIII i XIX w., szczególnie zaś na angielskich koncepcjach miast-ogrodów. Projekt, mimo dość sztywnej „osiowości”, dzięki skwerom, parkom i przydomowym ogrodom doskonale wpasowuje się w krajobraz chełmski. Architekci wykorzystali tektonikę terenu dawnego Starostwa Obłonie, np. wznoszący się teren od strony stacji kolejowej oraz dwa wzgórze kredowe.

Autorzy projektu uczynili dużym atutem Nowego Miasta budynki mieszkalne i administracyjne w ciekawym i niekonwencjonalnym układzie ulic (makieta z 1926 r.). W Polsce pierwsze lata po odzyskaniu niepodległość zaowocowały w budownictwie

<sup>24</sup> K. Czernicki, *Dzisiaj a ongiś*, „Kronika Nadbużańska” 1933, nr 20, s. 5.

<sup>25</sup> *Zapomniana i zaniedbana...*, s. 5.

<sup>26</sup> „Architektura i Budownictwo” 1930, VI: z. 6, s. 207–209.

<sup>27</sup> S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 226.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 227, „Architektura i Budownictwo” 1926, VI: z. 8; *ibidem*, VI: 1930, z. 6; *ibidem*, VIII: 1932, z. 1

mieszkaniowym okresem dominacji tzw. architektury dworkowej, której przykłady można zobaczyć na ulicach Żoliborza w Warszawie<sup>29</sup>. Podobna koncepcja zastosowana była w projektach osiedli urzędowych w Warszawie: Ochota, Saska Kępa, jak i budowane osiedla wojskowe: Kolonia Oficerska we Lwowie lub kolejowe Nowe Miasto w Chełmie.

Żoliborz to bodaj najślynniejsza nowa dzielnica miasta, wzniesiona w przedwojennej Polsce. W duchu narodowego historyzmu powstała pierwsza kolonia Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy placu Wilsona, ale były to domy wielorodzinne. Domy jednorodzinne powstawały w koloniach inteligencko-urzędniczych<sup>30</sup>. Po odzyskaniu niepodległości zwyciężyły nastroje patriotyczne, które nie mogły nie znaleźć ujścia również w architekturze. „Występowały wtedy w architekturze polskiej trzy zasadnicze kierunki – przede wszystkim eklektyzm narodowy nazywany często architekturą dworkową, klasycyzm akademicki oraz zmodernizowany klasycyzm”<sup>31</sup>. W połowie lat dwudziestych zaczęły pojawiać się wpływy nowoczesnej architektury, które były żywe aż do końca okresu międzywojennego. Trzeba podkreślić, że przedstawiciele nowoczesnej architektury brali udział w realizacjach o ogromnym znaczeniu dla budownictwa mieszkaniowego w Polsce, np. osiedla WSM w Warszawie na Żoliborzu, Mokotowie i Saskiej Kępie oraz w Gdyni i na Śląsku<sup>32</sup>.

Polska urbanistyka po odzyskaniu niepodległość opierała się na założeniach urbanistycznych z XIX w. Główne cechy urbanistyki drugiej poł. XIX w. to osiowość planów, geometryzacja, gwiazdziste place, obrzeżna zabudowa ulic, kompozycja wyrównana gabarytowo i ujednolicona stylistycznie, akcenty widokowe, olbrzymia skala założeń, a także ciasna zabudowa działek.<sup>33</sup> Kompozycje urbanistyczne wyrażały się głównie w projektowaniu prostych i szerokich bulwarów i ulic ułatwiających komunikację zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną, zakładaniu gwiazdzistych skrzyżowań i stwarzaniu perspektyw widokowych, a także w obfitym wprowadzeniu zieleni w postaci zadrzewienia i parków. W Polsce zasady takiej koncepcji urbanistycznej obserwujemy w ośrodkach większych i bogatych (np. urbanistyka Szczecina), ale ich echo docierało także do miast mniejszych lub wręcz małych. Przeważnie przebudowywano miasta stare oraz powiększono je przez włączenie nowych obszarów zabudowy na wymienionych zasadach<sup>34</sup>.

W początkowym okresie po I wojnie w małych miastach zniszczonych działaniami wojennymi stosowano przeważnie tylko niewielkie korekty zastanej sieci ulicznej. Inaczej w osiedlach o przewidywanym wzmożonym rozwoju, gdzie planowano wielkie założenia opierające się na układach osiowych tchnącym często formalizmem. Dzięki dopływowi młodych urbanistów, którzy od 1922 r. opuszczają mury uczelni warszawskiej, zaktywizowało się wiele nowych ośrodków, oprócz Warszawy, Lwowa i Krakowa, takich jak Łódź,

<sup>29</sup> J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 260.

<sup>30</sup> M. Leśniakowska, *Architektura w Warszawie. Lata 1918–1939*, Warszawa 2002, s. 40.

<sup>31</sup> I. Wisłocka, *Awangardowa architektura polska 1918–1939*, Warszawa 1968, s. 98

<sup>32</sup> J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 261.

<sup>33</sup> J. Lepiarczyk, *Problematyka kompozycji urbanistycznej 2 poł. XIX w. (Paryż i Wiedeń)*, [w:] *Sztuka 2 poł. XIX w. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki Łódź, listopad 1971*, Warszawa 1973, s. 41.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 42.

Poznań, Katowice i Lublin. Poszerzony krąg specjalistów podejmujących problemy planowania miast sprzyjał rozwojowi myśli urbanistycznej, ale jednocześnie jednak prowadził do formowania się odmiennych postaw i tendencji, ujawniających się szczególnie w konfrontacji starej i nowej generacji. Olbrzymia skala przedsięwzięcia spowodowała, że elementy tradycyjne stosowano często w sposób schematyczny, powierzchowny i formalistyczny. Uwarunkowań formalistycznych szukać należy w dążności do nawiązywania do osiągnięć w dziedzinie planowania miasta, za jakie uznać należy okres końca XVIII i pocz. XIX w.<sup>35</sup>

Koncepcja rozbudowy Chełma powstała w latach 1925–1926. Zaprojektowana przez A. Kuncewicza i A. Paprockiego niewątpliwie nie była wolna od uwarunkowań czasu, w jakim powstała. Nowe Miasto powstało w oparciu o założony układ z lat 20. XX w. Poza formalistycznym charakterem rozplanowania – jak chce widzieć wielu architektów (system geometryczny, układ osiowy) – opracowane koncepcje rozbudowy Chełma posiadały niekwestionowane walory architektoniczne, funkcjonalne i programowo-społeczne. Warsztat urbanisty – architekta I poł. lat 20. operował narzędziami, doświadczeniami i uwarunkowaniami swoich lat i tylko cechami tego warsztatu i uwarunkowań można oceniać dzisiaj realizację chełmską.

Szkic projektu Nowego Miasta (A. Kuncewicza i A. Paprockiego) był wystawiony w czerwcu 1926 r. na wystawie Związku Miast Polskich w Warszawie, a następnie na ogólnych wystawach w Polsce, jak również na Wystawie Urbanistycznej w Wiedniu z okazji Międzynarodowego Konkursu Urbanistów. Projekt był reprodukowany w warszawskim miesięczniku „Architektura i Budownictwo”.

Analiza szkicu projektu podkreśla poszczególne elementy planu budowy, ich częściowe opracowanie daje wgląd w opracowanie architektoniczno-urbanistyczne Nowego Miasta, przez co można ocenić rangę i rozmach całego przedsięwzięcia. Autorzy projektu przedstawiając plan sytuacyjny i szkice rozbudowy w podziałce 1: 2500, przybliżają koncepcję całego urbanistycznego założenia, dostosowanego do terenów podległych rozbudowie w Chełmie. Budowa przebiegała w zdecydowanej większości według nakreślonego projektu, ale z czasem pod naciskiem ekonomicznym od 1931r. uległa zmianie. Koncepcja szkicu została ujęta w następujący sposób<sup>36</sup>:

I. Obszar i topografia terenów objętych szkicem (z 1926 r.).

Szkic rozbudowy obejmuje tereny państwowe, położone pomiędzy torami kolejowymi od północy (od dworca kolejowego) a szosą Hrubieszowską od południa, oraz poza tą szosą na południu do granic terenów wojskowych.

– Teren płaski na północy, tj. od strony torów linii kolejowej, podnosi się na przestrzeni około 700 m (od ulicy Kolejowej) do wysokości 5 m. Od tego miejsca wznosi się już znacznie, osiągając najwyższy punkt u wierzchołka tzw. Góry Kredowej.

Dalej w stronę szosy Hrubieszowskiej obniża się łagodnie na południe. Powierzchnia tych terenów wynosi ok. 432,2 hektarów. Jak pisali autorzy: „Tereny są obecnie przeważnie

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>36</sup> *Budowa Dyrekcji Kolei Państwowych i kolonii mieszkalnej w Chełmie*, broszura – druk reklamowy, Warszawa 1926, W. Koziejowski, *op. cit.*, s. 50–67

wolne od zabudowania, oprócz części terenów, położonych przy szosie Hrubieszowskiej oraz prywatnych wzdłuż ulicy Kolejowej...”

II. Na najwyższy punkt Góry Kredowej jest projektowana (wizowana) prostopadle do dworca kolejowego ulica o kierunku z północy na południe, a przechodząca u stóp wzgórza w rynek handlowy, z podcieniami po obu stronach i z zamykającym widok budynkami użyteczności publicznej (ratuszem, domem ludowym, lub t.p.).

Na wzgórzu zaprojektowano kompleks użyteczności publicznej.

W kierunku południowo-zachodnim od tego wzgórza, prostopadle do ulicy Hrubieszowskiej, jest również zaprojektowana szeroka arteria zakończona półkolistym placem.

Na katedrę, stojącą na sąsiednim wzgórzu w obrębie obecnego miasta, jest projektowana ulica, dawna droga do Wolwinowa, mająca kierunek z zachodu na wschód.

Połączenie z miastem „starym” terenów Nowego Miasta z zachodu na wschód mają spełniać: ulica łącząca się z ulicą Seminaryjną od strony północnej wzgórza katedralnego i przechodząca wzdłuż północnej połaci projektowanego rynku oraz ulica Hrubieszowska łącząca z miastem tereny południowe, jako główna arteria.

Szereg ulic z północy na południe łączy ulicę Kolejową z szosą Hrubieszowską, tj. część północną miasta z południową.

III. Szkic do projektowania placów, rynków, parków i ogrodów.

1. W części północno-zachodniej na płaskim terenie dzielnicy handlowo-mieszkaniowej, u podnóża Góry Kredowej projektuje się park sportowy.
2. Od strony wschodniej tej dzielnicy zaprojektowano targowisko z projektowaną halą (targowicą).
3. Na zboczu wzgórza katedralnego (na wschód i północny wschód) projektuje się park, który czasowo będzie mógł być przeznaczony na ogrody dla duchowieństwa.
4. Dookoła budynków umieszczonych na Górze Kredowej również przewiduje się na stromych zboczach założenie parkowe.

IV. Szkic do analizy dzielnic.

Szkic przewiduje zasadniczo przeznaczenie terenów dla celów mieszkaniowych. W części północnej (płaskiej) jest zaprojektowana dzielnica mieszkaniowo-handlowa (z rynkiem), a na wschód i na południe od targowiska, wzdłuż torów, rozciąga się dzielnica fabryczna (bloki fabryczne).

Tereny na południu od szosy Hrubieszowskiej przeznaczone są na państwowe osiedla urzędnicze, pozostałe przede wszystkim dla rozwoju i rozbudowy miasta w przewidywaniu przenoszenia do Chełma Dyrekcji Kolejowej.

Ilość mieszkańców, którą da się pomieścić na tych terenach, przewiduje się w granicach od 20000 do 25000 tys.

V. Sposób zabudowania.

Sposób zabudowania dzielnicy mieszkaniowej jest luźny (grupowy), w dzielnicy handlowo-mieszkaniowej zaś zwarty. Zabudowanie zwarte przewidziano jednak tylko obrzeżnie, przez co wewnątrz bloków utworzą się wspólne podwórza – zieleńce.

Wysokość zabudowania zwartej wynosi 3 kondygnacje (tj. przyziemie i 2 piętra), luźnego zaś (grupowego) 2 kondygnacje i 1 kondygnację (budynki parterowe i 1- piętrowe).

VI. Powierzchnia zabudowania.

1. Powierzchnia zabudowania zwartej – ok. 32 ha.
1. Powierzchnia zabudowania luźnego – ok. 263 ha.
2. Powierzchnia ogrodów i bloków rezerwowych przewidzianych do dalszego etapu rozbudowy miasta – ok. 92 ha.
3. Powierzchnia ulic i placów ze skwerami – 77 ha. W tym powierzchnia skwerów 7,1 %–6 ha.

Przeciętna powierzchnia parcel wynosi:

Dla zabudowania zwartej – największa 900 m<sup>2</sup>, najmniejsza 240 m<sup>2</sup>, natomiast dla zabudowania luźnego – największa 2550 m<sup>2</sup>, średnia 1800 m<sup>2</sup>, a najmniejsza 1425 m<sup>2</sup>.

VII. Plan rozbudowy miasta Chełma przewidywał ulice: szerokości ulic przyjęto możliwie najmniejsze, ze względu na ekonomię ich wykonania. W ten sposób w świetle linii regulacyjnych w dzielnicach mieszkaniowych minimalna szerokość ulicy wynosi 8 m, a rozstaw domów (wobec obustronnych ogródków) – 18 m. W dzielnicach o zabudowaniu zwartym najwęższe ulice otrzymują szerokość w świetle linii regulacji i zabudowania 13 m. Ulice komunikacyjne otrzymują 18, 20 i 23 metry szerokości w świetle linii regulacji, a w dzielnicy handlowej również linii zabudowania. Ulica od dworca, projektowana na Górę Kredową, otrzymuje szerokość 45 m i po środku skwer (aleja im. J. Piłsudskiego). Podobna ulica na południu od wzgórza otrzymuje 45 m w świetle linii regulacyjnych i 55 m. w świetle linii zabudowania. Ulica, stanowiąca połączenie ul. nr 1 (szosy Hrubieszowskiej) z ulicą nr 2 (Kolejową) i z przejazdem kolejowym ma szerokość 20 m<sup>37</sup>.

Autorzy opracowania ogólne rozplanowanie Nowego Miasta oparli o sieć istniejących dróg i topografię terenu. Wyznaczyli kilka zasadniczych osi koncepcji ulic:

1. Ulica prostopadła z dworca kolejowego projektowana na najwyższy punkt, na którym przewiduje się kompleks gmachów dyrekcyjnych i budowli użyteczności publicznej.
2. Ulica prostopadła do szosy Hrubieszowskiej również projektowana na ten sam najwyższy punkt.
3. Oś skierowana na istniejącą katedrę.
4. Ulica wychodząca z miasta na północ od góry Katedralnej i przechodząca z zachodu na wschód wzdłuż północnej połączy projektowanego rynku.

Gmach Dyrekcji został sprzęgnięty główną osią z dworcem kolejowym. Gmach Dyrekcji to monumentalne założenie programowe jako dominanta i kulminacja jednej z głównych osi założenia przestrzennego na linii dworzec PKP – gmach Dyrekcji i zaplanowana, a niezrealizowana monumentalna zabudowa z obiektami użyteczności publicznej na Górze Kredowej. Gmach projektował architekt Henryk Gay (1875–1936), doświadczony architekt, mający wcześniej w swym dorobku liczne budowle użyteczności

<sup>37</sup> Plan rozbudowy miasta Chełma, na terenach folwarku „starostwo Oblonie”, na które zamierzone jest przeniesienie Dyrekcji Kol. Radomskiej, Chełm marzec 1927 r., WAPLok, sygn. 783 (autorzy A. A. Kuncewicz, Paprocki).

publicznej. Henryk Julian Gay, wnuk Jana Jakuba Gaya, po studiach w Instytucie Inżynierów Cywilnych w Petersburgu, wykształcenie swoje uzupełnił w Paryżu i Monachium. Od 1909 r. był członkiem Koła Architektów w Warszawie. Po I wojnie światowej osiedlił się w Warszawie, gdzie zyskał rozgłos jako utalentowany architekt Warszawy. Do najważniejszych projektów zaliczyć należy: Szkołę Powszechną Towarzystwa Szkoły Mazowieckie przy ul. Klonowej 16 w Warszawie, budowę biblioteki Ordynacji Krasieńskich na Okólniku (wg proj. J. Nagórnego), gmach Hipoteki, Sąd Okręgowy w Warszawie, ul. Kapucyńska 6 (obecnie Al. Solidarności 58 – wspólnie z M. Możdżeńskim), przebudowę domu parafii Ewangelicko-Augsburskiej, ul. Kredytowa 4, przebudowę Gimnazjum Męskiego im. M. Reya, Zboru Ewangelicko-Augsburskiego, pl. Małachowskiego 1, domy pracowników kolejowych przy ul. Targowej, Państwową Szkołę Kolejową przy ul. Chmielnej 88 (zburzona po 1945 r.). Henryk J. Gay budował również wiele gmachów monumentalnych poza Warszawą, np. w Mińsku Litewskim. Również jako komisarz osady–letniska Konstancina przyczynił się do jego rozwoju<sup>38</sup>.

Gmach Dyrekcji w Chełmie, zaprojektowany jako budynek dla administracji, charakteryzuje się odmiennym stylem w stosunku do zabudowy mieszkalnej oraz odbiega od planu budynku naniesionego na plan Nowego Miasta A. A. Kuncewicza i Paprockiego. Rzut gmachu założony jest na planie litery H, o pięciu skrzydłach pełnych i dwu skróconych. Sam gmach jest pięciokondygnacyjnym obiektem biurowym o nowoczesnych naówczas rozwiązaniach. Gmach posiada 351 pokoiów, jedną dużą, reprezentacyjną salę posiedzeń o wysokości dwu kondygnacji z dużymi otworami okiennymi oraz hol znajdujący się przy wejściu głównym o wysokości pięciu kondygnacji, zakończony wystającym ponad płaski dach świetlikiem. Ryzalit środkowy wychodzący na plac monumentalnymi schodami ozdobiony jest czterema słupami przyściennymi. Elewacja posiada wyprawę ze szlachtetnego tynku z dodatkiem miki i potężny cokół wyłożony cegłą klinkierową. Forma architektoniczna gmachu odbiega od pozostałych elementów zabudowy Dyrekcji, noszącej cechy określane architekturą „stylu dworkowego”. W przypadku architektury gmachu Dyrekcji autor zrywa z eklektyzmem i historyzmem. „Nowoczesność” tego budynku jest jeszcze ostrożna, operująca wciąż ogólnymi kanonami klasycznej bryły, zastępując rytm kolumn rytmem ostro zaakcentowanych lizen lub słupów. Liczne występy i elementy pionowe, nieznacznie występujące z lica elewacji budowli, podkreślają rytmiczny układ i wertykalizm budowli. Gmach główny pod względem przyjętych rozwiązań uważany był za najnowocześniejszy budynek administracyjny w Polsce<sup>39</sup>.

W Polsce zaszczepiony kierunek w budownictwie mieszkaniowym przez koncepcję typu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wiązał się także z zerwaniem z budownictwem szeregowo-ścianowym wzdłuż ulic ze strasznymi oficynami w drugiej linii na rzecz tonącego w zieleni budownictwa luźnego lub zorganizowanego w przestronne „kolonie”<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> J. Samujłło, *Gay Henryk*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, 1949–1958, T. VII: z. 5, s. 335.

<sup>39</sup> W. Wojasiewicz, *op. cit.*, s. 54.

<sup>40</sup> J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 365

Cały program zabudowy Nowego Miasta składał się z 11 typów budynków zróżnicowanych z racji swego programu funkcjonalnego, roli w krajobrazie miejskim i programu społecznego, któremu miały służyć<sup>41</sup>. Szkic poszczególnych budynków i liczbę do realizacji można scharakteryzować następująco:

Budynki mieszkalne dwurodzinne typu I (niezrealizowane), zbliżone rozplanowaniem do typu II. Przewidziane do realizacji (w ilości 3 budynków) przy ul. Słowackiego budynki mieszkalne dwurodzinne typu II, III zlokalizowane w luźnej zabudowie wzdłuż promieniście rozchodzących się uliczek pomiędzy gmachem Dyrekcji a wzgórzem katedralnym. Usytuowane miały być wśród zieleni ogródków przydomowych od strony ulicy i z zielonym zapleczem ogrodowo-gospodarczym w głębi działek.

Zbudowane z cegły, otynkowane, założone na planie prostokąta, parterowe, z mieszkalnym poddaszem, którego okna otwierają się w strefie dachu poprzez murki przyczółkowe lub lukarnowe. Układy wewnątrz funkcjonalne, z oddzielnymi wejściami gospodarczymi. Wyposażenie sanitarne i techniczne zapewniające dość wysoki standard mieszkań. Na parterze posiadają bliźniacze trzypokojowe lub czteropokojowe mieszkania z kuchnią, łazienką, wc, spiżarką itp. Na piętrze dwa lub trzy pokoje z łazienką, wc, itp. Typ I i typ II posiada układ zbliżony do siebie. Typ III różni się rozplanowaniem poddasza (mniej rozbudowanym przyczółkiem z czterema osiami w odróżnieniu od sześciu osi w typie I i II)<sup>42</sup>.

Budynki mieszkalne wielorodzinne typ IV i V zbudowane z cegły, otynkowane, założone na planie prostokąta, trzykondygnacyjne, z wysokimi dwuspadowymi dachami. Komponowane wspólnie w zwartej zabudowie, tworząc bloki obrzeżne wzdłuż alei J. Piłsudskiego. Tworzą oprawę rozległego placu przed gmachem Dyrekcji. Układy mieszkań funkcjonalne. Mieszkania od jednopokojowych do pięciopokojowych. Elewacje o cechach klasycyzujących i historyzujących. Osobne opracowanie od forów wejściowych (portale).

Budynki mieszkalne wielorodzinne typu VI i VII zbudowane z cegły, otynkowane, założone na planie prostokąta i planie liter „L” (typ VII), dwukondygnacyjne, z wysokimi dwuspadowymi dachami. Komponowane wspólnie między ulicami Wiejska i Bydgoską, tworząc bloki obrzeżne, zamknięte budynkami typu VII (na obu zakończeniach wspólnych brył). Tworzą oprawę wnętrza urbanistycznego, nie do końca zrealizowanego. Brak jest bowiem dokończenia bloku przy ulicy Wiejskiej na styku z ulicą Graniczną. Wnętrze miało być od ulicy Granicznej zamknięte budynkiem łaźni, a od strony północnej niezrealizowanym blokiem zwartej zabudowy wzdłuż ulicy Stefana Batorego, zaplanowanej z budynków typu VI i VII. Mieszkania funkcjonalne, jedno- i trzypokojowe. Budynki te tworzą również zabudowę bloków o mniejszej ilości elementów w granicach ulic Katedralnej, Jana Kazimierza, Granicznej i Wysokiej. Skomponowane są głównie z segmentów typu VII. Posiadają elewacje o cechach klasycyzujących.

Budynki mieszkalne wielorodzinne typu VIII i IX zbudowane z cegły, otynkowane, założone są na planie prostokąta i planie litery „L” (typ IX), dwukondygnacyjne, z wyso-

<sup>41</sup> *Plan budowy gmachu Dyrekcji i kolonii mieszkalnej PKP w Chełmie – Projekty budynków – 1926*, [w:] *Album M. Leszczyzny-Głębowskiego*, Muzeum Kolejnictwa w Warszawie.

<sup>42</sup> W. Koziejowski, *op. cit.*, s. 60–64.

kim dwuspadowym dachem. Komponowane wspólnie w zwartej zabudowie, tworząc bloki obrzeżne wzdłuż ulicy Katedralnej i Południowej, pierwszej ulicy Kazimierza Bohdanowicza, gdzie segmenty typu IX zamykają zakończenia wspólnych brył. Ukształtowanie architektoniczne budynków zamykających bloki (typ IX) z charakterystycznym opracowaniem narożników w formie ściętego naroża, a na nich eksponowanymi balkonami podpartymi charakterystycznym filarem trompowym. Mieszkania funkcjonalne, od jedno- do cztero-pokojowych. Elewacje klasycyzujące i historyzujące, z charakterystycznymi elementami w opracowaniu otworów wejściowych (portale) i wyżej opisanych naroży z balkonem.

Baraki kierownictwa budowy (sztuk 4) naniesione na planie budowy M. Leszczyzny-Głybowskiiego zrealizowane i zachowane w dość dobrym stanie do dnia dzisiejszego. Budynki drewniane na planie prostokąta, usytuowane w szeregu przy ulicy K. Bohdanowicza, parterowe, kryte dachem czterospadowym, pierwotnie dachówkowym. Dom Prezesa – typ X niezrealizowany, o cechach zbliżonych do budynków typu I, II, III jak również typów VI, VII, VIII i IX. Budynek dwukondygnacyjny, wolnostojący. Planowany do realizacji na placu u zbiegu ulic Juliusza Słowackiego i Kazimierza Bohdanowicza.

W ramach założenia, opierając się na planie budowy w skali 1:2500 naczelnika budowy M. Leszczyzny-Głybowskiiego z roku 1931, nie zrealizowano wszystkich planowanych obiektów, takich jak:

- gmach kontroli dochodów u zbiegu ulic Słowackiego i Limanowskiego (Stephensona),
- budynek ambulatorium przy ulicy Bydgoskiej we wnętrzu zwartej zabudowy budynków typu VIII i IX,
- budynek łaźni przy ulicy Granicznej pomiędzy blokami typu VI i VII,
- brak jest również budynków przy ulicy Batorego, typu VI i VII, tworzących zamknięcie wnętrza w kwadracie ulic: Wiejskiej, Granicznej, Bydgoskiej i Batorego,
- nie zrealizowano budynków typu I przy ulicy Słowackiego od strony wzgórza Katedralnego<sup>43</sup>.

### OGÓLNY CHARAKTER STYLOWY MIESZKAŃ „DYREKCJA”

Forma architektoniczna, klimat, detale, a nawet kompozycja przestrzenna zabudowy wyrosła w duchu tzw. architektury „stylu dworkowego”. Styl ten uformował się przed pierwszą wojną światową. Podstawy teoretyczne i ideowe nowego stylu zostały sformułowane w kręgu Krakowskiego Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana w latach 1908–1914.<sup>44</sup> Koncepcja tego stylu będąca mieszaniną popularnych wówczas angielskich teorii urbanistycznych miasto–ogród, oraz dążenie do znalezienia „stylu narodowego” zaważyły na kształcie polskiej architektury. W okresie międzywojennym w architekturze polskiej wykorzystywano styl historyczny zwłaszcza w latach 20. i 30. dla określenia cech sty-

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 65–68.

<sup>44</sup> J. Mrozek, *Historyzm narodowy lat dwudziestych*, [w:] *Sztuka XIX w. w Polsce*, Warszawa 1979, s. 151.



lu narodowego. Kontynuowano także poszukiwania w celu stworzenia takiego stylu. Po nieudanej próbie wprowadzenia stylu zakopiańskiego starania podjęli członkowie Stowarzyszenia Polska Sztuka Stosowana i Warsztatów Krakowskich. Zwrócili się oni w stronę tradycyjnego szlacheckiego dworu polskiego z kolumnowym gankiem. Wzory te zostały rozpowszechnione przez liczne konkursy i przede wszystkim przez Wystawę Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Ogrodowym, zorganizowaną w 1912 r. w Krakowie. Powstały w wyniku tego styl dworkowy cieszył się popularnością w architekturze mieszkaniowej, stosowano go również w budowie mniejszych dworców kolejowych. W wyniku dalszej ewolucji powstała swoiście polska odmiana art deco – stylu łączącego tradycję z nowoczesnością, polskie motywy folklorystyczne z kubistycznymi stylizacjami<sup>45</sup>. Przed I wojną światową lansowany był polski klasycyzyzm dworek, który realizowany był w nieco zmienionej formie po roku 1918 i reprezentowała go najliczniejsza grupa wzniesionych obiektów<sup>46</sup>.

Styl dworkowy miał być powszechnie stosowanym polskim stylem narodowym. Ideą projektujących architektów miały być romantyczne korzenie w ujęciu patriotycznym. Przedstawiciele zniewolonego narodu świadomie odwoływali się do świetnej tradycji szlacheckiej, wolnego i bezpiecznego państwa oraz społeczeństwa opartego na trwałym fundamencie wiary, rodziny i naturalnej, z ojca na syna dziedzicznej gospodarki.

Józef Czajkowski, architekt polski działający w I poł. XX w., współzałożyciel Stowarzyszenia Polska Sztuka Stosowana był jednym z pomysłodawców Krakowskiej Wystawy Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Ogrodowym, dla której zaprojektował dworek podmiejski. W 1910 r. otrzymał I nagrodę w konkursie na dworek na wystawie w Rzymie<sup>47</sup>. Również czynny udział w tworzeniu stylu dworkowego miał Jan Koszczyk-Witkiewicz, architekt i konserwator, zajmujący wybitną pozycję w architekturze polskiej stylu dekoracyjnego (art deco) Przykładem stylu dworkowego może być jego projekt pięknego budynku Domu Sztuki (nieistniejący) na Wystawę Rolniczo-Przemysłową w Częstochowie oraz willi Brzozy w Nałęczowie i szkoły Spółdzielczości Rolniczej. W całej twórczości Koszczyk-Witkiewicz dążył do stworzenia architektury wiążącej nowoczesne konstrukcje i technikę z tradycyjnymi polskimi motywami<sup>48</sup>.

Na formę architektury polskiej lat dwudziestych w ważny sposób wpłynęli Jan Karol Sas-Zubrzycki, Stefan Szyller, Oskar Sosnowski, Stanisław Noakowski i wielu innych tej generacji. Ich prace stanowiły dla architektów lat dwudziestych katalog form nowego, narodowego historyzmu<sup>49</sup>. Style historyczne w architekturze dworców można odczytać głównie z ich frontów, może to być styl renesansowy (słupy, ganki, loggie, attyki, narożne alkerze), styl barokowy (mansardowe dachy, wyraźny ryzalit elewacji frontowej), styl

<sup>45</sup> M. Sołtys, *Miasta Ogrody na szlaku kolejki WKD*, [w:] *Materiały naukowe na Europejskie dni dziedzictwa*, broszura – Podkowa Leśna 2003, s. 2– 3.

<sup>46</sup> J. Mrozek, *op. cit.*, s.157.

<sup>47</sup> S. Łoza, *op. cit.*, s. 54.

<sup>48</sup> A. Kotula, P. Krakowski, *Architektura po I wojnie Polska*, [w:] *Malarstwo Rzeźba Architektura, Wybrane zagadnienia plastyki współczesnej*, Warszawa 1981, s. 409–410.

<sup>49</sup> J. Mrozek, *op. cit.*, s. 155.

klasycyzmu (kolumnowy portyk zwieńczony trójkątnym tympanonem) oraz styl neoklasyzystyczny (nurt drugorzędny, który ożył w XX w. i stworzył styl narodowy)

Reasumując, styl dworkowy wyrósł z romantycznych poszukiwań stylu narodowego od II poł. XIX w. do lat 30. XX w. Jego rozkwit przypadł na lata 1918–1925. Program przestrzenny nawiązywał do form wiejskiej siedziby szlacheckiej XVI – XVIII w. i charakteryzował się prostą bryłą na planie prostokąta, przykrytą wysokim dachem 4-spadzistym, często łamanym, wysuniętym na osi gankiem wspartym na kolumnach lub filarach, zwieńczonym trójkątnym frontonem<sup>50</sup>. Jednym z kanonów historyzmu narodowego była swoista malowniczość samej architektury, jak również kompozycji i założeń urbanistycznych. Malowniczość jest cechą, która łączy architekturę z naturą, swobodny rozmach z niespodzianką i preferuje formy niektórych epok oraz swobodne traktowanie elementów historycznych<sup>51</sup>.

Po roku 1919 do najbardziej zasłużonych instytucji w propagowaniu i ugruntowaniu swojskiego czy też narodowego stylu domów budowanych przez klasę średnią należała Dyrekcja Odbudowy przy Ministerstwie Robót Publicznych. Opracowany na jej zlecenie katalog wzorcowych domów dla urzędników wszystkich szczebli i budowa kolonii urzędniczych, szczególnie w województwach wschodnich, umocniły społeczną popularność formy zabudowy indywidualnej, grupowej i piętrowych domów szeregowych. Po 1929 r. usystematyzowana oferta (katalogi) oraz działalność Banku Gospodarstwa Krajowego wpłynęła zasadniczo na formy realizowanej zabudowy.

W Polsce idea miasta–ogrodu datuje się od 1912 r., zrodzona w oparciu o ideogramy miasta–ogrodu opracowane przez Ebeneзера Howarda i publikowane w prasie fachowej, również w języku polskim<sup>52</sup>. W 2010 r. minęło 107 lat od czasu, kiedy angielskie miasto Letchworth wpisało się w historię urbanistyki jako miejsce pierwszej realizacji tej idei. Styl dworkowy z entuzjazmem powielano w miejscowościach podwarszawskich. Najwięcej takich domów odnajdziemy w Milanówku. Tu skromne dworki z kolumnami nadal stanowią ważny element pejzażu niektórych fragmentów miasta, choć wznoszono je indywidualnie. W pierwszej połowie lat 20. styl dworkowy stał się bardzo popularny w budownictwie mieszkaniowym, szczególnie dla rodzin wojskowych i urzędników nowej polskiej administracji oraz w zastosowaniu do niedużych obiektów użyteczności publicznej.

Nowe Miasto Chełm stanowi klasyczny przykład przełożenia realizacji koncepcji miasta–ogrodu na grunt polski oraz powiązania tej idei urbanistycznej z ideą architektury narodowej (styl dworkowy). W założeniu urbanistycznym Nowego Miasta bardzo wyraźnie widać zastosowanie eklektyzmu narodowego zwanego stylem dworkowym, ale był to znak czasu. Na przykładzie wprowadzenia do projektu architektów A. Paprockiego i A. Kuncewicza odrębnej stylowo koncepcji budynku biurowego innego architekta H. Gaya widać jak mocno cała inwestycja i projekt były dziełem ścierania się poglądów,

<sup>50</sup> K. Śliwa, *Dworce w stylu dworkowym*, „Spotkania z Zbytkami” 2001, nr 6, s. 33.

<sup>51</sup> J. Mrozek, *op. cit.*, s. 148.

<sup>52</sup> M. Sołtys, *op. cit.*, s. 6.

a zarazem kompromisem między tradycją a nowoczesnością, między eklektyzmem narodowym a ideą modernizmu.

Architekt powinien dążyć do integrowania już istniejących elementów środowiska z elementami nowymi, zarówno naturalnymi, jak stworzonymi przez człowieka, do podnoszenia wartości krajobrazu miejskiego przez projektowanie przestrzeni odpowiadającej ludzkiej skali<sup>53</sup>. Projekt chełmski to z jednej strony niska i kameralna zabudowa typu dworkowego usytuowana wśród zieleni ogrodów w myśl idei miasto–ogród, wykorzystująca trzy tworzywa urbanistyczne (słońce, zielen i przestrzeń) z wykorzystaniem tektoniki terenu, a z drugiej strony to wyraźne założenie z osią widokową, z głównym gmachem administracyjnym jako dominantą całego założenia.

Rozwój Chełma w okresie międzywojennym był niewątpliwy i o unikalnym rozmachu w skali miast polskich. Na dziewiczym terenie została zrealizowana inwestycja urbanistyczna, druga co do wielkości po projekcie budowy miasta–portu Gdyni. II wojna światowa nie pozwoliła w pełni zrealizować projektu, który przewidywał dalsze rozszerzenie o dzielnice sportowe, rekreacyjne i handlowe (budowle użyteczności publicznej). Znamy te plany tylko z projektów nakreślonych na mapie z 1937 r., plac gen. Sowińskiego, plac Żwirki i Wigury, ulice ks. Stanisława Sonnego, Hetmana Zamojskiego oraz parki miejskie i stadion nigdy nie powstały. Jednak nawet to, co zostało zrealizowane i to w tak trudnym okresie ekonomicznym dla Polski i Chełma, daje satysfakcję. Determinacja ludzi, którzy wierzyli w pomyślność całego przedsięwzięcia, opłaciła się i dziś Chełm jest bogatszy o dzielnicę wpisaną w rejestr zabytków, a sam obiekt jest wizytówką miasta Chełma. O ile uboższa byłaby historia Chełma, gdyby ktoś nie wpadł na nowatorski pomysł realizacji planu budowy Nowego Miasta. W okresie dwudziestolecia międzywojennego w dużym stopniu zmienił się krajobraz miejski Chełma, a stało się to za sprawą środowiska inteligencji polskiej, której rola w rozwoju techniki i modernizacji kraju była olbrzymia i trudna do przecenienia<sup>54</sup>.

W wywiadzie, jakiego udzielił burmistrz Chełma Kazimierz Masztalerz dla czasopisma regionalnego „Zwierciadło” w lipcu 1925 r., czytamy „...Przyszłość rozbudowy miasta leży w ścisłym związku z rozparcelowaniem majątku państwowego Starostwo, którego grunty oddzielają Chełm od stacji kolejowej, w kierunku której winna iść naturalna rozbudowa miasta [...] Magistrat dąży do tego, aby Rząd cały obszar Starostwa oddał na urządzenie miasta – ogrodu z półmorgowemi parcelami dla urzędników i kolejarzy oraz innych mieszkańców w Chełmie”<sup>55</sup>. Ta formuła zadeklarowana w 1925 r. została zrealizowana i prawie ukończona w 1939 r.

<sup>53</sup> H. Adamczewska-Wejchert, K. Wejchert, *Małe miasta, Problemy urbanistyczne stale aktualne*, Warszawa 1986, s. 52.

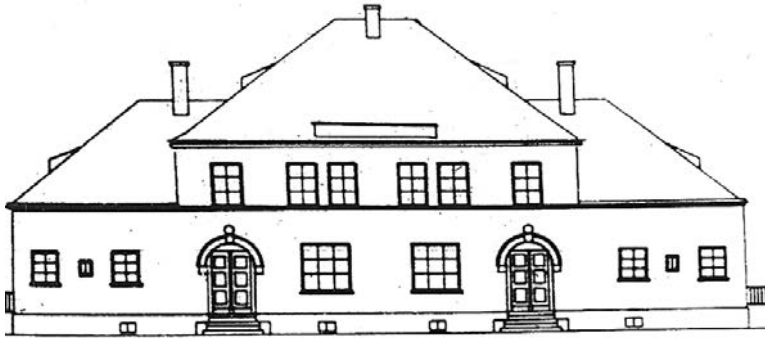
<sup>54</sup> J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 363.

<sup>55</sup> *Gospodarka miejska dziś – i plany na przyszłość*, „Zwierciadło” 1925, nr 27, s. 2.



TYP I

*Dom typu I, dwurodzinny, (niezrealizowany)*



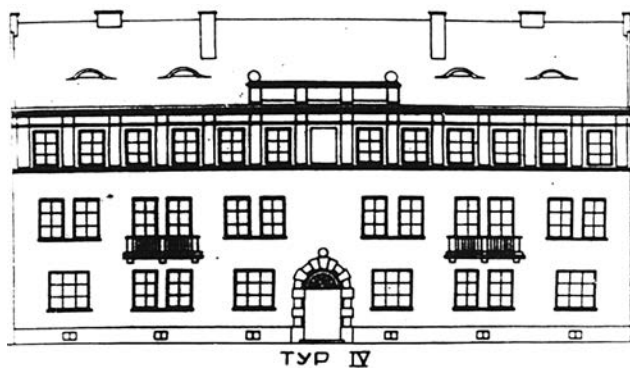
TYP II

*Dom typu II, dwurodzinny, elewacja frontowa*

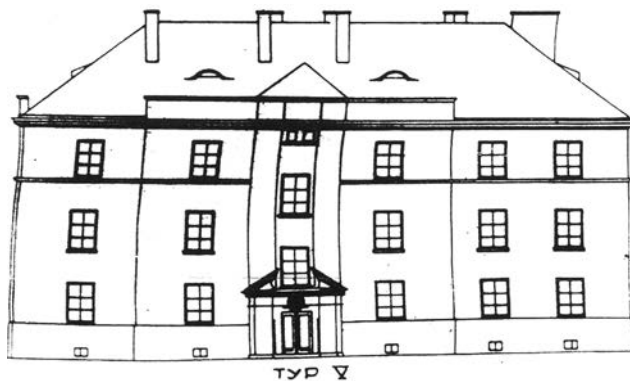


TYP III

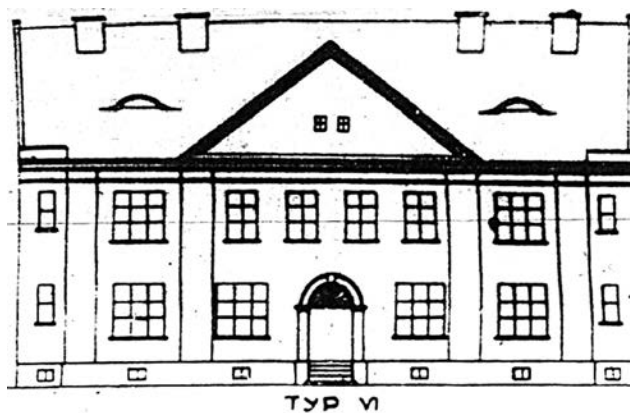
*Dom typu III, dwurodzinny, elewacja*



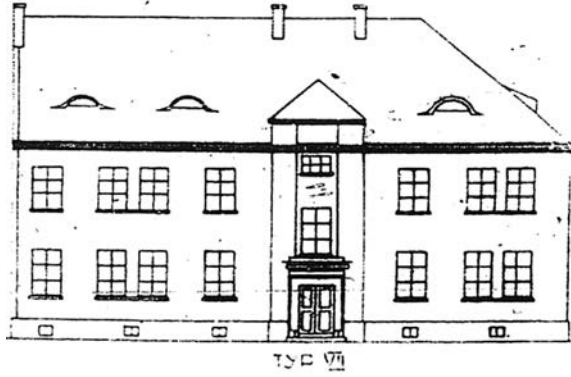
*Dom typu IV, wielorodzinny, elewacja frontowa*



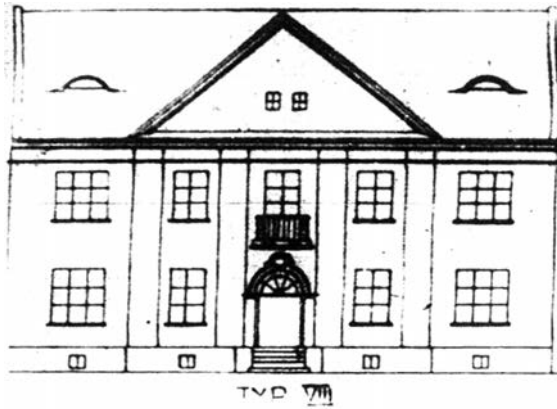
*Dom typu V, wielorodzinny, elewacja frontowa*



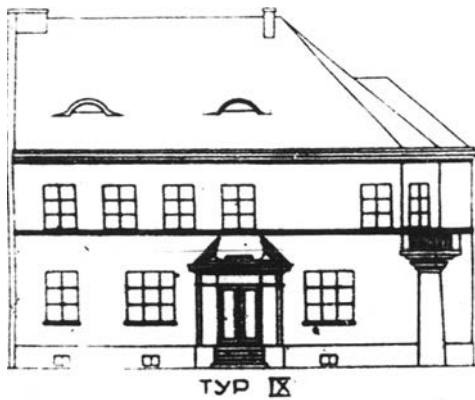
*Dom typu VI wielorodzinny, elewacja frontowa*



*Dom typu VII, wielorodzinny, elewacja frontowa*



*Dom typu VIII, wielorodzinny, elewacja frontowa*

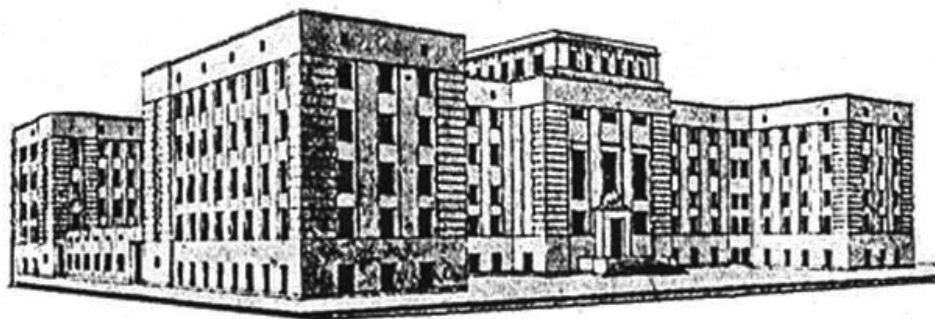


*Dom typu IX, wielorodzinny, elewacja frontowa*

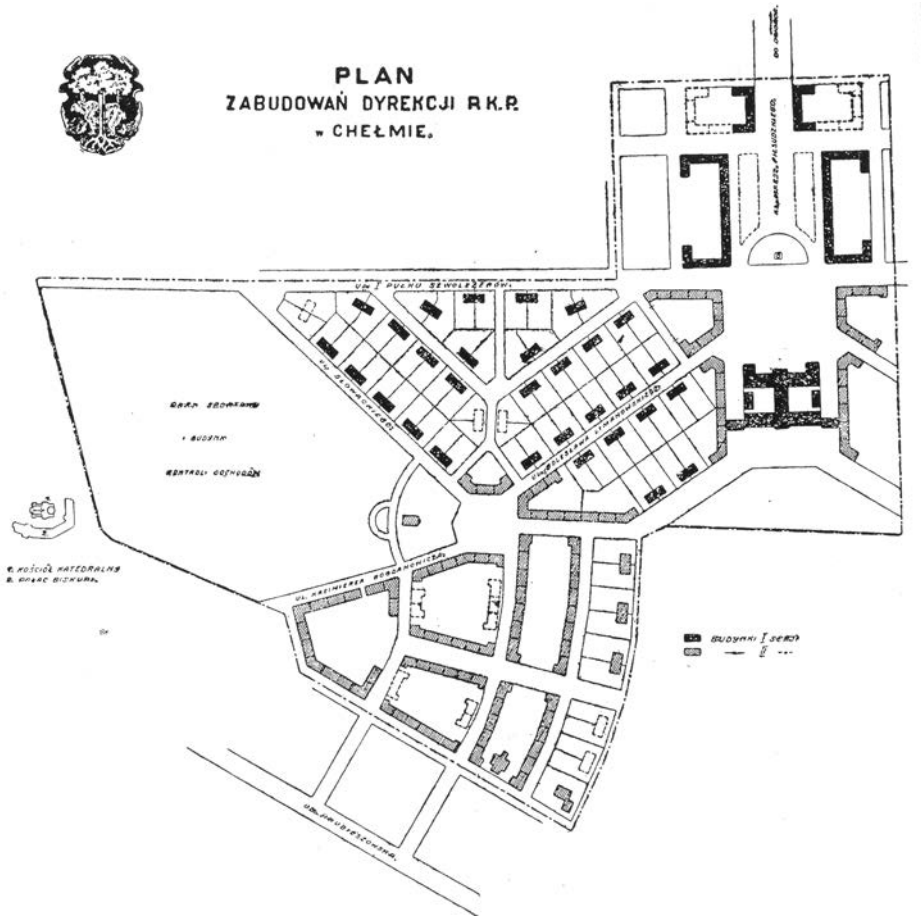


**DOM PREZESA**

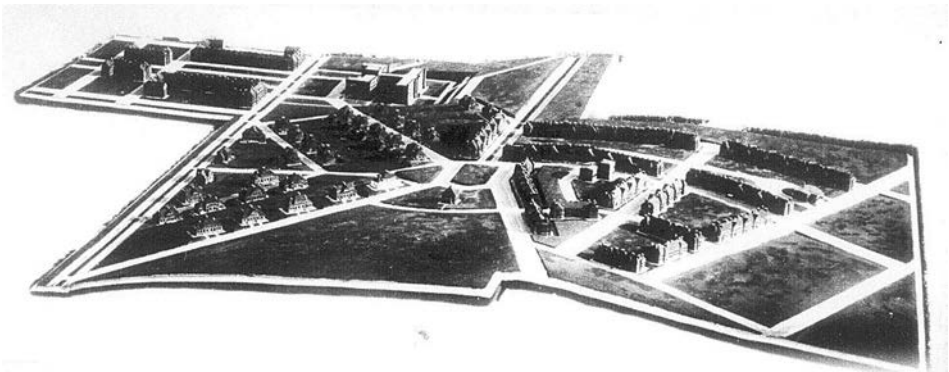
*Dom prezesa, niezrealizowany, elewacja frontowa*



*Projekt głównego gmachu administracji – projektu inż. Henryka Gaya*

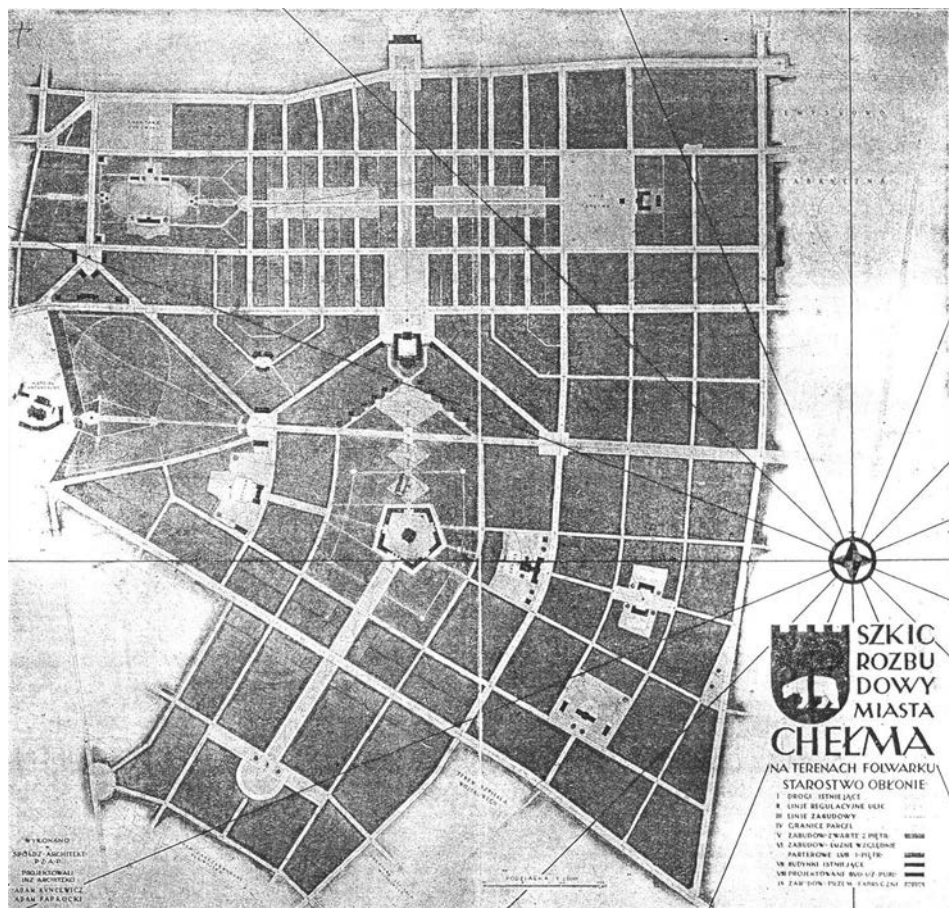


*Plan budowy gmachu Dyrekcji i osiedla mieszkaniowego P.K.P w Chełmie z 1926 roku*



*Makieta dzielnicy „Dyrekcja” w Chełmie*





*Szkic rozbudowy miasta Chełma, architekci: Adam Kuncewicz i Adam Paprocki*



*Fronton głównego gmachu administracji projektu inż. H. Gaya.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*Zachodnia ściana gmachu „Dykcji” (plan litery H).  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja”, Chełm, dom typu II (pierwotnie dwurodzinny).  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” – Chełm dom typu III (pierwotnie dwurodzinny).  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chelmska dom typu IV, wielorodzinny.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chelmska dom typu V, wielorodzinny.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chełm, dom typu VI wielorodzinny.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chełm, dom typu VII, wielorodzinny.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chełm, dom typu VIII, wielorodzinny.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chełm, dom typu IX, wielorodzinny.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chełm, ul. Bydgoska.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chełm, ul. Katedralna.  
Zdjęcie wykonała B. Litwin*



*„Dyrekcja” Chełm, budynki stylu dworkowego w otoczeniu przydomowych ogrodów.  
Zdjęcia wykonana B. Litwin*



OLEH RAZYHRAYEV

## ŻYCIE KULTURALNO-OŚWIATOWE POLICJI PAŃSTWOWEJ W WOJEWÓDZTWIE WOŁYŃSKIM W LATACH 1921–1939

Formowanie korpusu policyjnego na Wołyniu zaczęło się w 1919 roku. W październiku 1920 – styczniu 1921 roku w celu organizacji jednostek terytorialnych Policji Państwowej (PP) w regionie zostały tam skierowane specjalnie przygotowane kadry, głównie z województwa łódzkiego. Korpus PP w województwie wołyńskim został zasilony także przez przybyłych w latach 1921–1926 funkcjonariuszy PP z województw poznańskiego, lwowskiego, krakowskiego oraz wileńskiego. W roku 1923 odnotowujemy największy stan faktyczny funkcjonariuszy PP (3294 osoby) w województwie wołyńskim w dwudziestoleciu międzywojennym, co było związane z przejęciem ochrony granicy wschodniej. Działalności korpusu PP poważnie przeszkadzały problemy o charakterze finansowym, trudności związane ze stanem dyscypliny, wyszkoleniem, uzbrojeniem, środkami transportu oraz łączności. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie życia kulturalno-oświatowego Policji Państwowej na Wołyniu w latach 1921–1939.

### ŚWIETLICE POLICYJNE

Zadanie świetlic policyjnych polegało na szerzeniu kultury, oświaty i sportu wśród swych członków i sympatyków. Świetlica mogła zawierać różne sekcje według zainteresowań funkcjonariuszy PP (np. dramatyczną, muzyczną). Często świetlice policyjne były połączone z bibliotekami. Zdaniem kierownika referatu administracyjnego Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej (KWPP) w Łucku komisarza Jana Berendy praca w kierunku rozbudowy życia społecznego w policji miała być prowadzona za pośrednictwem rozbudowy świetlic, ożywienia ich przez liczniejszy udział policjantów i rodzin, urządzańeperyodycznych odczytów, pogadanek itp.<sup>1</sup> 11 listopada 1929 roku świetlica policyjna została otwarta w Sarnach<sup>2</sup>. Według stanu na czerwiec 1931 roku już wszystkie komendy powiatowe PP założyły świetlice, które były zaopatrzone w należyty sprzęt, pisma i gazety oraz służyły kulturalnym środowiskiem dla policjantów<sup>3</sup>. W maju 1935 roku na Woły-

<sup>1</sup> Державний архів Волинської області (далі – ДАВО), Ф. 1, Оп. 4, Спр. 1433, Арк. 19.

<sup>2</sup> „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1930, nr 1, 1 stycznia, s. 29.

<sup>3</sup> „Przegląd Wołyński” 1931, nr 23 (363), 14 czerwca, s. 4.

niu funkcjonowało 35 świetlic policyjnych, które zdaniem czasopisma „Kurier Wołyński” spełniały rolę „domów społecznych i wychowawczych w duchu polskim miejscowej ludności”<sup>4</sup>.

### BIBLIOTEKI POLICYJNE

Celem bibliotek policyjnych było szerzenie oświaty i podniesienie rozwoju intelektualnego funkcjonariuszy PP. Pierwsza „biblioteka policyjna” na Wołyniu została założona we wrześniu 1922 roku z dobrowolnych składek funkcjonariuszy PP powiatu krzemienieckiego. Jej inicjatorem był ówczesny komendant powiatowy PP w Krzemieńcu nadkomisarz Stefan Gorczyński<sup>5</sup>. Komendant wojewódzki podinspektor Władysław Goździewski te wydarzenie kulturalno-oświatowe odnotował: „Fakt ten jest oznaką, że oni uczuli brak książki i zrozumieli, że sama służba, samo czytanie rozkazów, instrukcji i ustaw, nie może wystarczyć dla polskiego policjanta. Oni zrozumieli, że Polski policjant, musi też znać literaturę i historię ojczyzny swej, jeśli chce z godnością piastować miano dobrego syna ojczyzny i dobrego policjanta. Pierwsi policjanci na Kresach naszej Ojczyzny są jej najlepszymi synami.”<sup>6</sup> Działania podjęte w powiecie krzemienieckim znalazły w krótkim czasie oddźwięk u policjantów innych powiatów. Świadczą o tym między innymi pisma z różnych powiatów, które zaczęły wpływać do Komendy Okręgowej PP w Łucku we wrześniu-grudniu 1922 roku. W pismach poszczególne komendy interesowały się sposobem i warunkami zakładania bibliotek policyjnych. M.in. z powiatu łuckiego do komendanta okręgowego przybyło kilku funkcjonariuszy PP, którzy w imieniu swoich kolegów prosili o zajęcie się założeniem biblioteki<sup>7</sup>.

Ta aktywność funkcjonariuszy PP okręgu wołyńskiego przyczyniła się do podjęcia przez podinspektora Władysława Goździewskiego decyzji o powołaniu w październiku tegoż roku okręgowej biblioteki policyjnej w Łucku<sup>8</sup>. Środki finansowe biblioteki stanowiły składki miesięczne od funkcjonariuszy PP w wysokości ½ procent od poborów. Ogólna suma pierwszych składek wynosiła 958000 mkp, za co zakupiono 100 książek.

<sup>4</sup> „Kurier Wołyński” 1938, nr 19, 23 maja, s. 4.

<sup>5</sup> „Przegląd Wołyński” 1929, nr 33 (268), 11 sierpnia, s. 4.

<sup>6</sup> ДАБО, Ф. 167, Оп. 1, Спр. 22, Апк. 115.

<sup>7</sup> Okręgowy komendant Władysław Goździewski o powstaniu bibliotek policyjnych pisał w sposób następujący: „Zjawisko to świadczy o tym, że nie tylko funkcjonariusze powiatu krzemienieckiego, ale także i funkcjonariusze innych powiatów zrozumieli ogromne znaczenie biblioteki tak dla naszej ojczyzny, jak też dla korpusu policyjnego w szczególności [...] Nie potrzebuję Wam wyjaśniać jak wielkie jest znaczenie dla Was i ile korzyści odniesiecie czytając książki. Pierwszym skutkiem biblioteki będzie, że umysł Wasz rozwinie się i staniecie się więcej wykształconymi i inteligentnymi ludźmi, niż nimi obecnie jesteście. Sami zaś wiecie, że człowiek inteligentny prędzej da sobie w życiu radę i prędzej się czegoś dorobi niż człowiek ciemny. Obok tej praktycznej korzyści mieć też będziecie przyjemność w czytaniu pięknych i zajmujących książek. Wasze żony i dzieci będą miały również możliwości korzystania z tej biblioteki”, zob. Державний архів Рівненської області (далі – ДАРО), Ф. 134, Оп. 1, Спр. 32, Апк. 34.

<sup>8</sup> „Jestem przekonany, że każdy z Was da chętnie co miesiąc drobną cząstkę swych poborów, aby przyczynić się do tworzenia dzieła, które wieki przetrwa i które świadczyć będzie o tym, że policjanci na Kresach naszej Ojczyzny byli Jej najlepszymi synami [...]” – pisał komendant okręgowy Władysław Goździewski, zob. *ibidem*.

Z biblioteki mogli korzystać nie tylko policjanci i członkowie ich rodzin, ale także inne chętne osoby. Według stanu na 1924 rok biblioteka liczyła 150 abonamentów cywilnych spoza korpusu PP. Abonament dla osób cywilnych wynosił 1 zł 50 gr miesięcznie od książki. W roku 1924 wartość biblioteki okręgowej w Łucku przedstawiała sumę 6300 zł. Funkcje kustosa spełniał starszy posterunkowy Franciszek Kujawa<sup>9</sup>. W tym samym roku biblioteka okręgowa PP w Łucku liczyła 2500 tomów „oprawnych”, prenumerowała kilka tygodników i dzienników. Wraz z tym każdy posterunek posiadał tyle książek, ilu liczył funkcjonariuszy.

10 lutego 1925 roku do komendanta wojewódzkiego PP w Łucku podinspektora Władysława Goździewskiego wpłynął list od redaktora „Gazety Administracji i Policji Państwowej” Edwarda Grabowieckiego z informacją o inicjatywie tego czasopisma wydawania dodatku ilustrowanego poświęconego okręgowi wołyńskiemu PP. Przy tym redakcja „Gazety Administracji i Policji Państwowej” stwierdziła, że nie posiada specjalnych funduszy na wydawnictwo wspomnianego dodatku, zatem komenda okręgu wołyńskiego została zobowiązana do rozsprzedania 300 egzemplarzy dodatku po 2 zł w celu pokrycia kosztów druku. Reagując na dany list, komendant wojewódzki PP w Łucku zwrócił się do komendantów powiatowych z prośbą, aby zamówili wymienioną ilość fachowego czasopisma policyjnego<sup>10</sup>.

W 1928 roku KWPP otrzymała list od Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, byłych Więźniów Politycznych z lat 1914–1921 z propozycją nabycia drugiego tomu wspomnień i notatek więźniów pt. *Za kratami więzień i drutami obozów*. Książka ta o objętości 600 stron zawierała wspomnienia gen. K. Sosnkowskiego, prof. Michała Sokolnickiego, płk. Zamorskiego, mjr. Romana Starszyńskiego, dr. Romana Goreckiego, płk. Tadeusza Malinowskiego oraz innych<sup>11</sup>.

Według stanu na II kwartał 1925 roku biblioteki policyjne były zorganizowane przy każdej komendzie powiatowej PP okręgu wołyńskiego<sup>12</sup>. Oprócz tego biblioteka okręgowa PP w Łucku ofiarowała na założenie analogicznej jednostki przy Szkole Okręgowej PP w Ostrogu 96 książek. Członkami bibliotek byli wszyscy funkcjonariusze PP, którzy dobrowolnie wpłacali każdego miesiąca odpowiednie kwoty przeznaczane na zakup książek. Każda biblioteka posiadała swój zarząd i komisję rewizyjną. Komendant powiatowy PP w Kowlu podkomisarz Kleczewski rozkazem nr 3 z 26 stycznia 1925 roku ustalił następujący regulamin pracy miejscowej biblioteki policyjnej: była czynna w poniedziałek, środę i piątek od godziny 15.00 do 16.00. Wypożyczać książki można było na okres dwóch tygodni. Ponadto podkomisarz Kleczewski stanowczo zabronił odstępowania książek stanowiących własność biblioteki osobom trzecim<sup>13</sup>. W sierpniu 1929 roku biblioteka policyjna w Krzemieńcu liczyła około 5000 tomów literatury (szczególnie beletrystykę) oraz

<sup>9</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 4а, Спр. 47, Апк. 16.

<sup>10</sup> ДАВО, Ф. 126, Оп. 1, Спр. 11, Апк. 9.

<sup>11</sup> ДАРО, Ф. 116, Оп. 1, Спр. 97, Апк. 7.

<sup>12</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 2, Спр. 921, Апк. 4.

<sup>13</sup> ДАВО, Ф. 308, Оп. 1, Спр. 4, Апк. 5.

pozostawała pod kierownictwem starszego przodownika Tadeusza Paczuta<sup>14</sup>. W listopadzie 1929 roku „Przegląd Policyjny” pisał, że „dzięki inspektorowi Janowi Płotnickiemu biblioteki policyjne na Wołyniu rozwijają się i łączą policję ze społeczeństwem”<sup>15</sup>.

Tabela. 1. Wykaz bibliotek policyjnych w województwie wołyńskim wg stanu na październik 1927 r.

Biblioteki (lokalizacja)	Liczba pozycji książkowych	Liczba członków
KWPP w Łucku	2069	70
KPPP w Dubnie	1400	160
KPPP w Horochowie	860	90
KPPP w Kostopolu	1600	195
KPPP w Kowlu	1011	230
KPPP w Krzemieńcu	4104	221
KPPP w Lubomlu	500	70
KPPP w Łucku	1300	230
KPPP w Równym	4420	277
KPPP we Włodzimierzu	1024	143
KPPP w Zdołbunowie	2750	173
Razem	21038	1859

Źródło: ДАБО, Ф. 1, Оп. 4, Спр. 620, Апк. 5.

W szybkim tempie (do 1930 roku) rozwijała się biblioteka policyjna w Równem. Biblioteka miała dość dobre warunki materialne, ponieważ składki członkowskie wynosiły 1 proc. od poborów wszystkich funkcjonariuszy powiatu. Ponadto biblioteka korzystała bezpłatnie z lokalu i światła. W roku 1930 warunki materialne biblioteki zaczęły się pogarszać, a mianowicie składki członkowskie zgodnie z rozkazem komendanta wojewódzkiego PP w Łucku zostały obniżone do 75 groszy miesięcznie. W związku z tym zarząd biblioteki był zmuszony wynająć lokal za 2000 zł rocznie. Zmniejszenie składek członkowskich spowodowało wprowadzenie przez zarząd biblioteki polityki oszczędności, a mianowicie zwolnienie bibliotekarki, która pobierała 125 zł pensji miesięcznie oraz przyjęcie na jej miejsce funkcjonariusza PP za znacznie mniejszą stawkę<sup>16</sup>.

W celu zwiększenia liczby abonentów prywatnych zarząd biblioteki postanowił zmniejszyć prenumeraty od czytelników prywatnych z 2 zł 50 gr do 2 zł. W rezultacie stan czytelników prywatnych zwiększył się o 40 %, a zatem znacznie zwiększyły się wpływy finansowe do kasy biblioteki. W roku 1931 biblioteka policyjna w Równem dokonała zakupu 618 książek. W dniu 1 marca tegoż roku stan czytelników wynosił 475 osób (w tym 166 spoza policji). Wśród najważniejszych dzieł księgozbioru biblioteki policyjnej można wymienić: *Album malarstwa polskiego i francuskiego*, *Wielką literaturę powszechną, Polska. Jej dzieje i kultura*, *Wszelchświat i człowiek* itd.<sup>17</sup>

<sup>14</sup> „Przegląd Wołyński” 1929, nr 33 (268), 11 sierpnia, s. 4.

<sup>15</sup> „Przegląd Wołyński” 1929, nr 46 (281), 17 listopada, s. 4.

<sup>16</sup> ДАРО, Ф. 115, Оп. 2, Спр. 18, Апк. 5.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Апк. 9.

Tabela. 2. Sprawozdanie finansowe policyjnej biblioteki powiatu równieńskiego za 1931 r.

Przychód	Kwota
1. Saldo z 1930 roku	1111 zł. 07 gr
2. Wkłady członkowskie	3661 zł. 65 gr
3. Prenumerata od czytelników prywatnych	3298 zł. 55 gr
4. Wpłacone kaucje	615 zł. 00 gr
5. Wpłata za zagubione książki	65 zł. 35 gr
6. Dochód z zabawy	659 zł. 60 gr
7. Różne	78 zł. 19 gr
Rozchód	Kwota
1. Kupno książek	3105 zł. 61 gr
2. Oprawa książek	1074 zł. 90 gr
3. Prenumerata czasopism	438 zł. 21 gr
4. Wypłacone kaucje	620 zł. 00 gr
5. Pensja bibliotekarki	840 zł. 00 gr
6. Czynsz za lokal	1500 zł. 00 gr
7. Światło i opał	212 zł. 22 gr
8. Utrzymanie czystości	148 zł. 80 gr
9. Wydatki na utrzymanie radia	201 zł. 50 gr
10. Kasa chorych	27 zł. 32 gr
11. Różne wydatki	247 zł. 25 gr
12. Kupno inwentarza	48 zł. 50 gr
13. Ubezpieczenie biblioteki od ogniu	298 zł. 37 gr
14. Saldo na 1932 rok	708 zł. 13 gr

Źródło: ДАРО, Ф. 115, Оп. 2, Спр. 18, Апк. 5–6.

Według szacunku komendy wojewódzkiej PP w Łucku frekwencja czytających w 1927 roku była dość dużą. Ze sprawozdania KWPP za IV kwartał 1933 roku również dowiadujemy się, że biblioteki policyjne na Wołyniu cieszyły się dużym powodzeniem zarówno wśród policjantów, jak i ludności cywilnej. W styczniu 1934 roku biblioteka policyjna powiatu równieńskiego posiadała 7800 książek. Z biblioteki korzystali wszyscy szeregowi PP wraz z rodzinami oraz około 25 czytelników prywatnych za opłatą miesięczną<sup>18</sup>. W tym samym czasie przez każdy posterunek PP powiatu łuckiego był prenumerowany miejscowy tygodnik „Wołyń”<sup>19</sup>.

Podczas odprawy komendantów powiatowych PP w województwie wołyńskim w Łucku, która odbyła się w kwietniu 1937 roku, kierownik referatu administracyjnego komisarz Jan Berenda, omawiając działalność bibliotek policyjnych, stwierdził, że zarówno komendy powiatowe, jak i podległe im jednostki sporadycznie otrzymywały różne fachowe broszury, podręczniki itp. Stan tych podręczników w wielu wypadkach pozostawiał sporo do życzenia, ponieważ podręczniki były złożone w różnych miejscach, przez co z biegiem czasu w zbiorach powstawały pewne braki. Zdaniem kierownika referatu administracyjnego wskazane było zakupywanie dla bibliotek urzędowych podręczników fachowych, które były niezbędne w pierwszym rzędzie dla oficerów. „Proszę również mieć

<sup>18</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 2, Спр. 3581, Апк. 21.

<sup>19</sup> *Ibidem*, Апк. 55.

nieustanną pieczę nad bibliotekami, nie dopuszczając do zadłużeń i kontrolować periodycznie sposób prowadzenia tych bibliotek, a specjalnie bibliotek lotnych dla posterunków” – zwracał się do komendantów powiatowych komisarz Jan Berenda<sup>20</sup>. Według stanu na 1 października 1938 roku w województwie wołyńskim było 40 świetlic policyjnych, funkcjonowały 44 biblioteki z ogólną ilością 54766 książek<sup>21</sup>.

Wśród innych przejawów działalności kulturalno-oświatowej PP w województwie wołyńskim można wymienić działalność orkiestry w powiecie rówieńskim. Komenda Powiatowa PP w Równem posiadała kapelmistrza w osobie starszego przodownika P. Dziegielewskiego. Instrumenty muzyczne zostały zakupione w czerwcu 1924 roku na raty za sumę 4200 zł., która była wypożyczona z funduszy bibliotecznych<sup>22</sup>.

Ciekawy jest też fakt, że 7 września 1931 roku przez kierownika Wydziału Śledczego podkomisarza Bogusława Majerskiego zostało zorganizowane koło esperantystów pod nazwą „Policja Esperanto Rondo”. W lutym 1932 roku koło esperantystów liczyło 25 członków. Kurs języka esperanto, prowadzony osobiście przez podkomisarza Majerskiego, był podzielony na dwie części. Pierwsza część składała się z 10 lekcji oraz obejmowała budowę języka. Natomiast druga część kursu składała się z 12 lekcji według metody Kroneberga. Lekcje odbywały się dwa razy tygodniowo po dwie godziny. Policyjne koło esperantystów w Równem prenumerowało dla swoich członków dwa miesięczniki: „Pomocniczy Język Światowy” oraz „Poła Esperantysta”. Oprócz esperanto funkcjonariusze PP powiatu rówieńskiego zajmowali się nauką języka niemieckiego i francuskiego metodą Linguaphone<sup>23</sup>.

## SPORT

Według czasopisma policyjnego „Na posterunku” okręg wołyński w latach 1921–1930 był jednym z najsłabiej rozwiniętych terenów sportowych w Polsce. Od czasu powstania województwa życie sportowe Wołynia ograniczało się jedynie do meczów piłki nożnej, którą wyłącznie uprawiały miejscowe kluby.<sup>24</sup>

W czerwcu 1923 roku w powiecie rówieńskim został założony klub sportowy piłki nożnej, składający się z jednej drużyny (12 osób). Rok później za wypożyczone środki finansowe miejscowej biblioteki policyjnej klub ten zakupił trzy kostiumy i kilka kompletów obuwia. W „okresie przedmajowym” rówieński klub piłki nożnej nie miał możliwości występowania publicznego z powodu częstych zmian personalnych oraz ciągłej delegacji funkcjonariuszy ze względu na stan bezpieczeństwa publicznego w powiecie.<sup>25</sup> Z materiałów archiwalnych dowiadujemy się, że w maju 1927 roku wśród policjantów komendy powiatowej PP w Równem trwały przygotowania do udziału w ogólnokrajowych

<sup>20</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 4, Спр. 1433, Апк. 19.

<sup>21</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 1, Спр. 2860, Апк. 34.

<sup>22</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 4а, Спр. 47, Апк. 16.

<sup>23</sup> ДАРО, Ф. 115, Оп. 2, Спр. 18, Апк. 4.

<sup>24</sup> „Na posterunku” 1930, nr 42, 18 października, s. 17.

<sup>25</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 4а, Спр. 47, Апк. 16.

zawodów sportowych policji w Warszawie. Według raportu II Komisariatu PP w Równem na zawody lekkoatletyczne zostali zakwalifikowani posterunkowi Józef Jakubowski, Roman Tarnowski oraz Antoni Gołacki.<sup>26</sup>

W październiku 1927 roku na obszarze województwa wołyńskiego funkcjonowały dwa policyjne kluby sportowe: PKS w Łucku oraz PKS „Zorza” w Zdołbunowie. Władzami klubów było walne zgromadzenie, zarząd i komisja rewizyjna. PKS w Łucku został założony przez ówczesnego komendanta wojewódzkiego PP – podinspektora Adolfa Tarnawskiego. Jednostka mieściła się przy powiatowej komendzie PP w Łucku oraz liczyła ośmiu członków i miała początkowo tylko jedną sekcję – lekkoatletyczną. W tym samym roku członkowie PKS w Łucku brali udział w II ogólnopolicyjnych zawodach sportowych w Warszawie, gdzie osiągnęli: dwa pierwsze miejsca w biegach na 200 i 400 m, drugie miejsce w sztafecie olimpijskiej, czwarte w biegach na 400 m, piąte miejsce w skoku wzwyż, piąte miejsce w rzucie oszczepem i czwarte w skoku w dal. W związku z tym otrzymali następujące nagrody: dwie srebrne papierośnice, osiem żetonów, osiem dyplomów sportowych oraz pięć medali pamiątkowych. Oprócz tego PKS w Łucku w 1927 roku uczestniczył w marszu drużynowym Ołyka–Łuck (35 km), gdzie osiągnął III nagrodę.<sup>27</sup> Wiosną 1930 PKS w Łucku uruchomił sekcję piłki nożnej, która od połowy czerwca do końca września tego roku rozegrała 14 meczów towarzyskich<sup>28</sup>.

PKS „Zorza” w Zdołbunowie został utworzony w 1927 roku przez powiatowego komendanta PP w Zdołbunowie – komisarza Stefana Sobieszkańskiego i liczył 35 członków, którzy uczestniczyli w dwu sekcjach: lekkoatletycznej i strzeleckiej. Członkowie tego klubu między innymi wzięli udział w policyjnych zawodach w Warszawie (1927), gdzie otrzymali drugie miejsce w biegu rozstawnym 100×200×400×800 m<sup>29</sup>.

Pierwsze Zawody Sportowe PP na Wołyniu odbyły się 28–29 lipca 1928 r. na boisku sportowym 24 pułku piechoty w Łucku pod protektoratem wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego. Kierował zawodami zastępca komendanta powiatowego PP w Łucku – podkomisarz PP Lucjan Menke.<sup>30</sup> Funkcje sędziów spełniali: Kazimierz Gruszczyński (porucznik 24 pułku piechoty), Józef Pałac (komendant Okręgowego Związku Strzeleckiego na Wołyniu), Janusz Rej (inżynier Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku) oraz Bronisław Kondratowicz (profesor wychowania fizycznego Gimnazjum Państwowego w Łucku). Ogółem do zawodów stanęło 40 uczestników. Program sportowy obejmował zawody strzeleckie, lekkoatletyczne oraz pływackie. Po zawodach, w dniu 30 lipca 1928 roku, odbył się indywidualny marsz na szosie Łuck–Kowel, na przestrzeni 30 km. „Przełęcz Wołyński” na swoich łamach zaznaczał, że impreza sportowa udała się dzięki poparciu władz państwowych i samorządowych oraz niektórych obywateli, którzy ufundowali dary dla zwycięzców zawodów. Jednocześnie czasopismo stwierdziło małe zaintereso-

<sup>26</sup> ДАРО, Ф. 113, Оп. 1, Спр. 84, Апк. 1–2.

<sup>27</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 4, Спр. 620, Апк. 4.

<sup>28</sup> „Na posterunku” 1930, nr 42, 18 października, s. 17.

<sup>29</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 4, Спр. 620, Апк. 4.

<sup>30</sup> „Na posterunku” 1928, nr 35, 1 września, s. 17.

wanie zawodami ze strony publiczności, ponieważ poza przedstawicielami miejscowych władz frekwencja publiczności była zupełnie nikła<sup>31</sup>.

30 kwietnia 1929 roku został powołany w Kowlu PKS pod nazwą „Turja”. Jego opiekunem został kierownik Komisariatu PP w Kowlu podkomisarz Dąbrowski<sup>32</sup>. Aktywny rozwój PKS nastąpił w drugiej połowie 1929 roku i był związany z przydzieleniem na stanowisko opiekuna podkomisarza Kazimierza Ziółowskiego<sup>33</sup>. W lipcu 1929 roku w Kowlu odbyły się policyjne zawody lekkoatletyczne, które obejmowały: bieg (100, 200, 400, 800, 500 m), rzut (dyskiem, oszczepem, granatem, kulą), skoki wzwyż oraz strzelanie z broni małokalibrowej oraz broni typu wojskowego. W zawodach uczestniczyli również żołnierze ze stacjonującego w Kowlu 50 pułku strzeleckiego kresowego pod dowództwem pułkownika Józefa Liwacza<sup>34</sup>. 17–18 sierpnia 1929 roku w Łucku odbyły się kolejne eliminacyjne zawody sportowe PP w województwie wołyńskim pod kierownictwem podkomisarza PP Lucjana Menke, w których wzięło udział 72 uczestników. Przy obecności wicewojewody Śleszyńskiego, komendanta wojewódzkiego Jana Płotnickiego oraz delegata z KGPP komisarza Gintowta policjanci współzawodniczyli w biegu, rzutach, skokach oraz pływaniu<sup>35</sup>.

Staraniem i kosztem PKS w Łucku na jego boisku w styczniu 1931 roku został urządzony pierwszy w województwie tor łyżwiarski, który był oświetlony oraz ogrodzony wysokim parkanem<sup>36</sup>. Należy wspomnieć, że największy tor łyżwiarski na Wołyniu, o powierzchni 900 mkw., został urządzony na placu sportowym PKS w Równem w końcu 1931 roku. Równieński tor łyżwiarski posiadał elektryczne oświetlenie, szatnie, bufet, radio oraz wypożyczalnię łyżew<sup>37</sup>. 19–22 stycznia 1931 roku z inicjatywy PKS „Horyń” w Krzemieńcu odbył się kurs narciarski dla komendantów posterunków PP powiatu krzemienieckiego, po zakończeniu którego miały miejsce zawody narciarskie na trasie 2,5 km z udziałem 24 osób. Nagrodę (narty), w obecności starosty Stefana Czarnockiego oraz komendanta powiatowego Romana Makowskiego, otrzymał przodownik Wiktor Bisztyga<sup>38</sup>. 29 stycznia 1933 roku w Kowlu odbyło się spotkanie hokejowe pomiędzy drużyną miejscowego gimnazjum a PKS Kowel. Wynik 2:2 wykazał przewagę drużyny gimnazjalnej w jeździe, a lepszą grę zespołową drużyny policyjnej<sup>39</sup>.

PKS w Równem został powołany 1 lipca 1929 roku, jednak w związku z brakiem zainteresowania policjantów uprawianiem sportu istniał tylko formalnie. Pozytywne zmiany w funkcjonowaniu PKS w Równem nastąpiły w latach 1930–1932, kiedy prezesem zarządu został mianowany nadkomisarz Antoni Zarzycki. Według statutu PKS Równem

<sup>31</sup> „Przegląd Wołyński” 1928, nr 32 (215), 5 sierpnia, s. 7–8.

<sup>32</sup> „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 11, s. 34.

<sup>33</sup> ДАБО, Ф. 308, Оп. 1, Спр. 16, Апк. 20.

<sup>34</sup> „Przegląd Wołyński” 1929, nr 33 (268), 11 sierpnia, s. 5.

<sup>35</sup> „Przegląd Wołyński” 1929, nr 35 (270), 25 sierpnia, s. 2.

<sup>36</sup> „Przegląd Wołyński” 1931, nr 3 (343), 25 stycznia, s. 4.

<sup>37</sup> ДАПО, Ф. 115, Оп. 2, Спр. 18, Апк. 3.

<sup>38</sup> „Przegląd Wołyński” 1931, nr 8 (348), 1 marca, s. 4.

<sup>39</sup> „Wołyń” 1933, nr 6, 5 lutego, s. 7.



z roku 1932 najwyższą władzą Klubu było Walne Zgromadzenie, które wybierało na jednoroczny okres Zarząd Klubu, Komisję Rewizyjną oraz Sąd Rozjemczy. Do atrybucji Walnego Zgromadzenia należało także zatwierdzenie działalności Zarządu Klubu, uchwalenie budżetu, zmiana statutu, nadania godności członków honorowych, wybieranie członków Zarządu i komisji rewizyjnej, zatwierdzenie regulaminu dla Walnego Zgromadzenia i Zarządu, przyjmowanie darowizn warunkowych oraz pociąganie do odpowiedzialności członków Zarządu i komisji rewizyjnej.<sup>40</sup>

Zarząd Klubu składał się z prezesa, wiceprezesa, skarbnika i sekretarza. W myśl statutu PKS w Równem prezes był głównym przedstawicielem klubu, sprawował nadzór nad czynnościami członków Zarządu, zwoływał zebrania oraz przewodniczył im. Wiceprezes pełnił funkcję prezesa w razie jego nieobecności. Sekretarz prowadził korespondencję, ustalał porządek dzienny zebrań członków klubu oraz sprawował opiekę nad archiwum. Obowiązki skarbnika były związane z prowadzeniem kasy oraz odpowiedzialnością za jej stan. Zasadnicza funkcja komisji rewizyjnej polegała na sprawdzaniu kasy i inwentarza PKS Równem dwa razy rocznie.<sup>41</sup> W dniu 5 marca 1932 roku do Zarządu PKS Równem wybrano na stanowiska: prezesa – nadkomisarza Antoniego Zarzyckiego, wiceprezesa – aspiranta Piotra Kuleszę, sekretarza – starszego przodownika Szczepana Stypułę oraz skarbnika – Jana Śledzia<sup>42</sup>.

Członkowie klubu uprawiający pewne gałęzie sportu łączyli się w sekcje. Zależne od Zarząd Klubu sekcje sportowe były półautonomiczne gospodarczo i finansowo. Działalność organizacyjno-sportowa poszczególnych sekcji polegała na urządzaniu ćwiczeń, treningów oraz zawodów. Na pokrycie wszelkich wydatków związanych z funkcjonowaniem i rozwojem nadchodziły środki finansowe z dwóch źródeł: z opłat członkowskich oraz z dochodów z imprez sportowych. Wszyscy członkowie PKS w Równem każdego miesiąca byli zobowiązani do wpłacania składek członkowskich, które w 1935 roku wynosiły 50 gr<sup>43</sup>. Wydatki klubu można podzielić się na dwie kategorie: 1) wydatki administracyjne służące do utrzymania boiska, kortów tenisowych, sprzętu sportowego, instruktorów itd.; 2) wydatki na zakup sprzętu sportowego do korzystania przez członków poszczególnych sekcji sportowych.

W 1932 roku PKS w Równem obejmował następujące sekcje: piłki nożnej, łyżwiarsko-hokejową, narciarską, lekkoatletyczną, strzelecką, kolarsko-motocyklową oraz bokserską. W ciągu sezonu piłkarskiego w 1931 roku drużyna piłkarska PKS w Równem odbyła 32 mecze, spotykając się nie tylko z drużynami wołyńskimi, ale także z Wojskowym Klubem Sportowym „Legia” z Warszawy, 22 pułkiem piechoty z Siedlec, drużyną „Makabi” z Krakowa. Aktywnie działała w powiecie równieńskim także policyjna drużyna

<sup>40</sup> ДАРО, Ф. 115, Оп. 2, Спр. 18, Апк. 14.

<sup>41</sup> *Ibidem*, Апк. 16.

<sup>42</sup> ДАРО, Ф. 116, Оп. 1, Спр. 131, Апк. 3.

<sup>43</sup> ДАРО, Ф. 112, Оп. 1, Спр. 167, Апк. 1.

hokejowa, która rozgrywała mecze z następującymi drużynami: WKS Równe, ŻKS „Hasmonea” Równe, PKS Krzemieniec, PKS Kowel, PKS Łuck, „Hasmone” Lwów<sup>44</sup>.

18 kwietnia 1933 roku w Równem miały miejsce zawody sportowe urządzone staraniem miejscowego PKS. W zawodach wzięło udział 63 szeregowych Równego i powiatu. Na program złożyły się: strzelanie z broni małokalibrowej, bieg kolarski na trasie 35 km, pięciobój (bieg na 100 m, bieg na 400 m, skok w dal, skok wzwyż, rzut granatem) oraz mecz siatkówki. W strzelaniu pierwsze miejsce zajął posterunkowy Jan Gutman z II Komisariatu PP Równego, który zdobył nagrodę w postaci cennego zegarka na rękę. Drugie miejsce zajął starszy posterunkowy służby śledczej Stanisław Nowakowski z Wydziału Śledczego w Równem. W biegu kolarskim pierwsze miejsce zajął posterunkowy Paweł Hepner z Posterunku PP w Bugryniu, który zdobył nagrodę w postaci zegarka. Z kolei posterunkowy Stanisław Sikora z Posterunku Kolejowego PP w Równem za drugie miejsce otrzymał teczkę. W meczu siatkówki pierwsze miejsce zajęła drużyna Wydziału Śledczego w Równem<sup>45</sup>.

16–17 czerwca 1933 roku w Łucku odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo powiatu łuckiego, urządzone przez Powiatową Komisję Porozumiewawczą, w których PKS w Łucku zdobył pierwsze miejsce. Zespół strzelecki PKS w Łucku uczestniczył w zawodach w następującym składzie: starsi przodownicy – I. Boratyn, W. Kubasiewicz, L. Zińkiewicz oraz przodownicy – A. Bazant i W. Pikulski<sup>46</sup>.

Ze sprawozdania KWPP w Łucku za IV kwartał 1933 roku wynika, że PKS-y pracowały bardzo intensywnie, czego potwierdzeniem było zdobycie przez oficerów i szeregowych rekordowej liczby 1442 POS czyli 88,2 % całego stanu i 1294 OS – czyli 76,3 % stanu. Ponadto stale odbywał się trening bokserski i zaprawa zimowa do piłki nożnej. Dużą żywotność, dzięki obfitym opadom śnieżnym, wykazywały sekcje narciarskie. W ogóle w województwie wołyńskim w 1933 roku w narty zostało zaopatrzonych 850 policjantów. Służyły im one nie tylko do uprawiania sportu, ale i do wykonywania służby<sup>47</sup>. W marcu 1934 roku na skutek zarządzenia KGPP odbyły się eliminacje strzeleckie w powiatach oraz w dniu 25 marca tegoż roku – wojewódzkie policyjne zawody strzeleckie, w których brało udział 34 zawodników – policjantów z całego województwa. Pomimo braku odpowiedniej broni wyniki na ogół były znacznie lepsze niż w roku 1933<sup>48</sup>. 16 czerwca 1934 roku w Łucku odbyły się zawody kolarskie o mistrzostwo Wołynia. W zawodach wzięło udział 24 uczestników reprezentujących sześć klubów sportowych. Pierwsze miejsce uzyskał PKS w Łucku<sup>49</sup>.

W 1937 roku najważniejszą gałęzią sportu uprawianą na Wołyniu nadal pozostawało strzelectwo. Według komendanta wojewódzkiego wysiłki PKS-ów należało wyteńczyć w tym kierunku, aby policjanci mogli być dobrymi strzelcami. Zdaniem kierownika refe-

<sup>44</sup> ДАРО, Ф. 115, Оп. 2, Спр. 18, Апк. 3.

<sup>45</sup> „Na posterunku” 1933, nr 29, 15 lipca, s. 12.

<sup>46</sup> „Na posterunku” 1933, nr 32, 5 sierpnia, s. 11.

<sup>47</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 2, Спр. 3581, Апк. 13.

<sup>48</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 2, Спр. 3581, Апк. 21.

<sup>49</sup> „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1934, nr 14, 15 lipca, s. 27.

ratu wojskowego KWPP w Łucku komisarza Faliszewskiego celność strzałów policjantów pozostawiała wiele do życzenia w związku z zaniedbaniem wyszkolenia strzeleckiego<sup>50</sup>. Wraz z tym podczas z jednej z odpraw komendantów posterunków PP w roku 1937, policyjne kierownictwo poleciło swoim podwładnym kontynuowanie zajęć związanych z gimnastyką oraz przeprowadzanie ćwiczeń w pokonywaniu przeszkód terenowych. „W imprezach strzeleckich czy też pływackich i wioślarskich urządzanych przez inne kluby sportowe – członkowie PKS-ów winni brać udział. Wznović akcję uczenia się przez policjantów pływania. Proszę również dopilnować, by policjanci posiadający POS i OS odnowili te odznaki w r.b. Proszę kontrolować również ustawicznie gospodarkę PKS-ów przez wybrane komisję rewizyjne, lub przez wyznaczonych oficerów i szeregowych” – tak zwracał się do komendantów powiatowych komisarz Jan Berenda w dniu 16 kwietnia 1937 roku<sup>51</sup>. W maju tegoż roku podczas meczu piłkarskiego pomiędzy PKS Krzemieniec i PKS Łuck PKS Łuck nie mogąc zwyciężyć kolegów z Krzemieńca spowodował „nieoczekiwany skandal szukając ratunku w sile i brutalności”<sup>52</sup>.

### DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA

Funkcjonariusze policji okręgu wołyńskiego należeli do organizacji społecznych, z których można między innymi wymienić: Towarzystwo Czerwonego Krzyża, Ligę Ochrony Przeciwigazowej, Komitet Przeciwigazowy, Rodzinę Policyjną, Policyjny Dom Zdrowia itd.<sup>53</sup> Na skutek odezwy centralnego Komitetu Obrony Przeciwigazowej komenda powiatowa w dniu 5 sierpnia 1924 roku była pierwszą, która zorganizowała miejscowy oddział komitetu, a weszli do niego wszyscy funkcjonariusze PP powiatu równieńskiego. Funkcjonariusze dobrowolnie opodatkowali się na cele komitetu po 50 gr miesięcznie. Pierwsza składka w kwocie 364 zł jak również podanie o zatwierdzenie miejscowego komitetu zostały przesłane centralnemu komitetowi już jesienią tego roku<sup>54</sup>.

W grudniu 1922 roku komendant okręgowy PP w Łucku Władysław Goździewski założył Towarzystwo Wstrzemięźliwości funkcjonariuszy PP XIII Okręgu Wołyńskiego. Celem towarzystwa było uchronienie funkcjonariuszy PP przed złymi dla zdrowia skutkami nadużywania alkoholu, jak również ochronienie policjantów przed znacznymi wydatkami na alkohol. Członkowie towarzystwa zostali podzieleni na cztery grupy. Do pierwszej grupy należeli funkcjonariusze, którzy zobowiązali się nie spożywać żadnych napojów zawierających alkohol. Druga grupa obejmowała funkcjonariuszy, którzy zobowiązali się nie używać wódki, koniaku oraz rumu. Do trzeciej grupy należeli ci funkcjonariusze, którzy zgodzili się nie używać alkoholu w lokalach publicznych. Czwarta grupa

<sup>50</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 4, Спр. 1433, Апк. 20.

<sup>51</sup> *Ibidem*, Апк. 19.

<sup>52</sup> „Życie Krzemienieckie” 1937, nr 21, 15 listopada.

<sup>53</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 2, Спр. 921, Апк. 4.

<sup>54</sup> ДАВО, Ф. 1, Оп. 4а, Спр. 47, Апк. 15.

obejmowała funkcjonariuszy, którzy nie używali mocnego alkoholu w lokalach publicznych (oprócz piwa, wina i miodu)<sup>55</sup>.

\* \* \*

Konkludując, życie kulturalno-oświatowe funkcjonariuszy PP okręgu wołyńskiego koncentrowało się na korzystaniu z bibliotek oraz świetlic policyjnych, uczestniczeniu w orkiestrze (Komenda Powiatowa PP w Równem), kole esperantystów „Policja Esperanto Rondo” (Wydział Śledczy w Równem). Poza służbą państwową policjanci zajmowali się sportem. Policyjne kluby sportowe funkcjonowały w Łucku, Równem, Kowlu oraz Zdołbunowie. Pierwsze Zawody Sportowe PP na Wołyniu odbyły się 28–29 lipca 1928 r. w Łucku pod protektoratem wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego.

---

<sup>55</sup> ДАВО, Ф. 45, Оп. 1, Спр. 117, Арк. 25.

## MATERIAŁY

PAWEŁ SYGOWSKI

OBRAZ CALE WE SREBRO... OPRAWIONY.  
O SUKIENKACH DEKORUJĄCYCH  
OBRAZ MATKI BOSKIEJ CHEŁMSKIEJ<sup>1</sup>*Pamięci Józefa Stefańskiego*

Sytuacja Cerkwi unickiej w Rzeczypospolitej od początku jej powstania była bardzo trudna. Musiała ona znaleźć, a właściwie wywalczyć, swoje miejsce w mozaice wyznaniowej Rzeczypospolitej – szczególnie pomiędzy wyznaniem rzymskokatolickim a prawosławnym. Znakomitym przykładem tych zmagañ są działania podejmowane przez biskupów unickich diecezji chełmskiej – Metodego Terleckiego (1630–1649) i Jakuba Suszy (1649–1687)<sup>2</sup>. Jednym z najistotniejszych posunięć, podkreślających obecność unii na tym terenie, podnoszący jej prestiż, a także integrujących wiernych, było stworzenie własnego sanktuarium z obrazem cieszącym się szczególnymi łaskami<sup>3</sup>. W tym celu wybrana została w katedrze chełmskiej ikona Matki Boskiej otaczana już jakimś lokalnym kultem<sup>4</sup>. Wydaje się, że obraz ten mógł zwrócić też uwagę odległym czasem powstania, co było już wówczas istotnym kryterium wartościującym<sup>5</sup>. Współczesne ba-

<sup>1</sup> W trakcie opracowania artykułu korzystałem ze wskazówek i uwag Beaty Stefaniak, Leszka Samockiego, Zbigniewa Nestorowicza i Andrzeja Gila – za co im serdecznie dziękuję.

<sup>2</sup> J. Stefański, *Historia kultu obrazu Matki Boskiej Chełmskiej (w zarysie)*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, pod red. R. Szczygła, Chełm 1996, s. 281. Artykuł ten jest kolejną wersją artykułu opartego na pracy magisterskiej autora [*Kult Matki Boskiej Chełmskiej. Analiza historyczno-porównawcza*, Kraków 1980], powstałej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zob. też: A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 70–94.

<sup>3</sup> P. Krasny, *Katedra unicka w Chełmie. O problemach badań nad architekturą sakralną Kościoła greckokatolickiego w XVIII wieku* [w:] *Sztuka Kresów Wschodnich*, t. 3 Materiały sesji naukowej. Kraków, październik 1996 (pod red. J. K. Ostrowskiego), Kraków 1998, s. 205–226; A. Gil, *Geneza nowożytnego kultu ikony Matki boskiej Chełmskiej*, [w:] id., *W kręgu dziejów i kultury Kościołów wschodnich w Rzeczypospolitej*, Siedlce 2009, s. 109–121.

<sup>4</sup> A. Gil sugeruje, że ten obraz mógł zostać wydobyty dla kultu już przez biskupa Jana Andrzejewskiego lub Atanazego Pakostę – w końcu drugiego dziesięciolecia XVII w.

<sup>5</sup> G. Jurkowlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*, Wrocław 2009, s. 404–407.

dania potwierdziły odległy czas powstania obrazu – wcześniejszy niż się można było spodziewać – XI–XII w., a jako miejsce jego powstania wskazały Cesarstwo Bizantyńskie (czasy Komnenów)<sup>6</sup>.

Dzięki wstawiennictwu wybranej ikony Matki Boskiej – określanej później jako „Matka Boska Chełmska” – liczba otrzymywanych łask od czasów unickich znacznie wzrosła. W ich spisie Jakub Susza – bazylianin z klasztoru założonego przez sprowadzonych przez Terleckiego do Chełma zakonników – zanotował, że w czasach prawosławia – pomiędzy XIII a końcem XVI w. – miały miejsce 4 cudy, podczas gdy pomiędzy 1616 a 1685 rokiem było ich 700<sup>7</sup>.

Sławę w całej Rzeczypospolitej przyniosło obrazowi zainteresowanie się nim przez króla Jana Kazimierza i obecność Matki Boskiej Chełmskiej w obozie polskim podczas zwycięskiej bitwy z Kozakami Chmielnickiego pod Beresteczkiem (1651). Po bitwie król udał się z tą ikoną do Lwowa, gdzie modlił się przed nią w katedrze łańcuckiej. Następnie obraz ten towarzyszył mu w podróżach po Polsce, co przyczyniło się do wzrostu sławy tego przedstawienia<sup>8</sup>.

W 1660 r. – po wojnach toczonych przez Rzeczypospolitą po połowie XVII w. – obraz wrócił do Chełma. Wówczas Jakub Susza, który został w międzyczasie biskupem (1649), w podzięce za zaistniałe dotychczas za pomocą obrazu cudy i dla podkreślenia jego rangi udekorował go ufundowaną przez siebie sukienką<sup>9</sup>.

Ikona Matki Boskiej Chełmskiej była już wcześniej zdobiona. Susza opisując ikonę i jej historię podaje, że obraz *Wszystek niegdy był obity szczerozłotemi blachami*, o czym świadczyć miało kilka [...] będących na nim *częstek złotych*, oraz obecność *małych świeczków szczerozłotych*<sup>10</sup>. O wcześniejszej dekoracji obrazu (XII w.)<sup>11</sup> świadczyły także, jak zauważa biskup, znajdujące się w nim ślady *Które to razy iż od Tatar, niegdy obraz ten obdzierających są zadane*. Przez Tatarów obraz *złupiony y porzucony w gruzach gdzieś wapnistych przeleżał sto lat* – przez co, jak pisze Susza – *stąd samo malowanie od wapna wyiedzione*<sup>12</sup>.

Nie ma dowodów na to, że w dawniejszych czasach cała ikona była przykryta złotą sukienką, ale zapewne miała jakieś inne złote zdobienia, o czym mogą świadczyć zacho-

<sup>6</sup>В. Александрович, *Холмська ікона Богородиці*, Львів 2001, s. 4; О. Романюк, *Чудотворна ікона Холмської Богородиці. Повернення з небуття*, Луцьк 2003, s. 24–26; M. Janocha, *Hodegetria z Chełma i ikonostas z Lublina. Kilka uwag o sztuce Ukrainy*, [w:] *Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie. Materiały z Międzynarodowej Konferencji „Sztuka Sakralna Pogranicza”* Lublin 13–15.10.2005 r., s. 109–111.

<sup>7</sup> Korzystałem z wydania czwartego (trzeciego polskiego): J. Susza, *Phoenix tertiatu redivivus, albo obraz starożytny chełmski Panny y Matki Przenajświętszej, sławą cudownych swoich dzieł potrzebie ożyły*, Zamość 1684, s. 151–517 [data wydania – M.D.C.LXXX.IV – wydaje się pomyłona – gdyż ostatnie opisywane przez Suszę cudy są przez niego datowane na rok 1685 (s. 515–517, cudy od nru 700 do 704) – zapewne w drukarni popełniono błąd przedstawienia czcionek ostatnich cyfr i faktycznym rokiem druku tego wydania był zapewne rok 1686].

<sup>8</sup> J. Susza, *op. cit.*, s. 62–151. Zob. też: A. Gil, *Obraz Matki Boskiej pod Beresteczkiem (1651)*, [w:] *W kręgu dziejów i kultury Kościołów wschodnich w Rzeczypospolitej*, Siedlce 2009, s. 123–128.

<sup>9</sup> J. Susza, *op. cit.*, s. 51–53.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>11</sup> О. Романюк, *op. cit.*, s. 24, 30, 31.

<sup>12</sup> J. Susza, *op. cit.*, s. 48, 51, 152.

wane do dziś dwa paski na lewym rękawie Matki Boskiej i jeden pasek na prawym rękawie.<sup>13</sup> Jak słusznie zauważa Susza, ślady nacięć wskazują na uszkodzenia warstwy malarskiej w trakcie odrywania ozdób – szczególnie na głowie Matki Boskiej (zapewne koron) – widoczne do dziś na ikonie, jak i na rycinie Aleksandra Tarasewicza z ok. 1686 r. Nie wiadomo jednak, czy dokonali tego faktycznie Tatarzy, gdyż biskup wplata w tekst swego dzieła „dzieje bajeczne” – szczególnie jeśli chodzi o czasy go poprzedzające<sup>14</sup>. Wersję Suszy o złotej sukience i Tatarach przyjęli jako fakty historyczne autorzy rosyjscy z przełomu XIX i XX w.<sup>15</sup>

Nową, ufundowaną przez siebie sukienkę biskup Susza tak opisał w kolejnym (trzecim polskim) wydaniu swojego dzieła poświęconego obrazowi Matki Boskiej Chełmskiej – *Phoenix tertiatu redivivus...* (Zamość 1684):

Więc gdy przed Lat dwudziestą, ten s. Obraz Cudami co raz częstymi i wielkimi wślawiał się; w ozdoby też zewnętrzne świetniejsze y bogatsze przyodziewał się. Albowiem oprócz tak wielu ofiarowanych ozdobnych Wotów, jam ten s. Obraz, staraniem, pracą y kosztem naszym, cale we srebro iest oprawiony, Ramy z fugami około obrazu, misternie y drogocenne zrobione, y częścią pozłotą okryte; częścią kwiatami ze srebra lanemi y pozłocconemi upstrzone; częścią drogiemi z poszrodku tych kwiatów wychodzącemi kamyszkami są ozdobione. Szata iako na Pannie y Matce Boskiej, tak y na Dzieciątku swoje ma nagięcia, swoje cienie, swoje odbijania, y iakobys inszą a inszą na szatach obudwuch materią widział, tak subtelne, iako y mniej subtelne, przez wybiianie wesrebrze porobione są w onych nicie Tak dalece, że też w podziwienie ludzkie porywaią oczy. Nadto, w tychże widzieć szatach, jakoby insza a insza poszewka była wykształtowana. Kraie szat tych tak ślicznie zrobionych srebrne, też pozłociste, maią sznureczki: lane y złote pokryte wszędzie po kraiach maią koronki. Lice oboje są odkryte, rączki Matki y Dzieciątka prześwieczone, ze srebra wydawaiące się gładzonego, tak dalece są dobrze wyrażone, że iakobys one żywe widział. Toż twierdzić się może o Boskich maluczkiego nóżczkach Jezusa. Na ostatek około Panienskiej y Panskiej głowy, są godne obojga Majestatu, a złotem dla więksey splendecy ozdobione promienie. Około zaś główek samych na wygładzonym srebrze wyrażone, jakoby też kształtnie malowane, znaydui się kwiaty. Ale nie tu koniec:

<sup>13</sup> Okrągła plakietka w pobliżu lewego łokcia została wykonana prawdopodobnie w XIV w. ze srebra, a zachowane na obrazie gwoźdźki okazały się w większości miedzianymi, mosiężnymi, srebrnymi, a tylko 6 było złotych – zob.: В. Голуб, *Особливості реставрації прикрас з чудотворної ікони Холмської Богородиці*, [w:] *Волинська ікона: дослідження та реставрація. Науковий збірник*. Випуск 15, Матеріали XV міжнародної наукової конференції, м. Луцьк, 25–26 вересня 2008 року, Луцьк 2008, s. 97–105. Złotymi gwoźdźkami (także zachowanymi), jak przyrzuca autor, przybite były korony w 1765 r., choć może zamocowano nimi jakieś już wcześniejsze korony – choćby te wspomniane niżej, odnotowane przez Suszę przy opisie ufundowanej przez niego sukienki. Nie wiemy do czego przymocowano korony w 1765 r. – do obrazu czy do sukienki?

<sup>14</sup> A. Gil, „*Phoenix redivivus*” *Jakuba Suszy o dziejach Chełma i ziemi chełmskiej*, [w:] id., *W kręgu dziejów i kultury Kościołów wschodnich w Rzeczypospolitej*, Siedlce 2009, s. 27–36; id., *Geneza nowożytnego kultu...*, s. 112–113.

<sup>15</sup> m.in.: О. Гербачевский, *Русскія древности и памятники православія Холмско-Подляиской Руси (Люблинской и Седлецкой губ.)*, Варшава 1892, s. 22; Н. Страшкевич, *Обновление рызы Холмской чудотворной иконе Божей Матери в 1891 г.*, [w:] *Холмскій Народный Календар*, т. 9 (Петроград 1893), s. 45; С. Снегирева, *Земная жизнь Пресвятой Богородицы и описание святых её икон*, С.-Петербург 1898 (w. 2), [reprint; Ярославль 1998], s. 311–313; Е. Ливотовъ, *Краткое сказание о Холмской Чудотворной Иконе Божей Матери и бывшихъ отъ нея чудесахъ*, Холмъ 1913 (w. 2), s. 22.

lubo niewiadomym zda się tu koniec. Gdy bowiem ta srebrna otworzy się szata y do uszanowania godnego drzwiczkami stanie się Obrazu, nowe a nowe na nim pokazują się ozdoby. A naprzód koło obydwóch głów, światłych promieni bogata wydaie się pozłota: blacha srebrna około obrazu całego, dostatnim okryta złotem, zarzystem od złota przykryta kwieciami krasuie się: łyszczę się na głowach Korony, z czystego złota świecące, y kamyszkami y perłami ceny bogatey ustawione; z robotą samą, iako z niejakim haftem, kształtną wysiągają się przyjemnością: y swego Mistrza rękę żywo wychwalaia. Stan Obrazu dla uważania powagi, y godney uszanowania starożytności, samn sobie zostawiony. Który jednak, rościągnione nad piersiami obiema złote noszenia, zdrowo z rogu we złoto oprawnego Manele, bledniejących perel rzędy, łyszczące się kamyszkami pierścienie, same przez się okazałe Czerwone złote, y różne klejnoty ceną zaleconych, liczbą nie małą przybranych kamieni cudownie zdobią. Y nie tylko ozdobę, ale y powagę niepokalaney Matki Obrazowi, przymnażaią<sup>16</sup>.

Sukienkę tę biskup Susza zamówił u złotnika lubelskiego Sebastiana Niecewicza (Niecewicza)<sup>17</sup>, o czym dowiadujemy się przy okazji cudu związanego z tym zdobieniem, odnotowanego w *Phoenix*, w ich wykazie, pod numerem 255<sup>18</sup>:

*Sławetny Pan Sebestyan Niecewicz, Mieszczanin y złotnik Lubelski, do s. Obrazu, tę którą widzieć, z ramami y z innemi ozdobami, złotemi koronami, otworzystą ze srebra w Lublinie zrobił sukienkę. Ale gdy ią w tymże Roku, tysięcznym sześćsetnym sześćdziesiątym, na końcu Września przyprawować mu przyszło: alizci barzo źle qwadrowała: gdyż poł oka lewego, y poł twarzy Naś. Panny, blacha zaymowała, y samego Zbawiciela twarz świętą zasłaniała. Dla czego biedzić się z sobą zturbowany począł. Przerabiać sukienkę? koszt wielki, a prawie zguba chudoby iego, nieprzerabiać? szpetności by w zakryciu oboyya twarzy, choć w śliczney robocie siła było w wielkim tedy będąc frasunku, Naś. Panny o ratunek prosił. Aliści w nocy przyśni mu się Matka Miłosierdzia, mówiąc nie frasuj się; przyłoż ieno, z boku Obrazu mego, z tey strony, z ktorey nie dobrze przypada sukienka, wzdłuż drewno, y przymierz Sukienkę, a obaczysz że będzie dobrze. Ów ocknie się, dzień też oświeci, y medituiać to napomnienie, miązsze na mniejszy palec ręczny, długie iak samy Obraz przerobi drewno, przymierz sukienkę, ano iako naylepiey potrzeba było, kształtnie przystała; y pochwaliwszy Naś. Pannę z pokorą to przed rożnemi y pod przysięgą wyznał, że tak, a nie inaczej było.*

Mimo tych dosyć szczegółowych opisów właściwie nie wiadomo, jak dokładnie wyglądała ta sukienka. Niewątpliwie zewnętrzna, ujęta w srebrną ramę o profilowanym przekroju, dekorowaną srebrnymi, pozłacanymi kwiatami z kamieniami szlachetnymi – pełniła funkcję drzwiczek. Taka forma obramienia, realizowana w drewnie – ze zdobiącymi ramę „ka-

<sup>16</sup> J. Susza, *op. cit.*, s. 51–53.

<sup>17</sup> Postaci tej nie odnotowuje *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających* [t. 6 (N-Pc), Warszawa 1998], ani I. Rolska-Boruch [*Cech złotników lubelskich (XVI–XVIII w.)*, Lublin 1997], co może wynikać ze wspomnianej przez Autorkę niewielkiej ilości zachowanych do dziś srebrnych i złotych sukienek na obrazach na terenie Lubelszczyzny, na skutek m.in. wojen połowy XVII w., wojny północnej, konfiskat austriackich (1784) oraz darów na rzecz powstania kościuszkowskiego [s. 60], a także zapewne kolejnych powstań i wojen. O Niecewiczu nie wspomina również w swoim artykule T. Panfil [*Kartki z dziejów lubelskiego cechu złotniczego w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Złotnictwo na Lubelszczyźnie* (pod red. Z. Nestorowicza), Lublin 1998, s. 16–24].

<sup>18</sup> J. Susza, *op. cit.*, s. 235–236.



boszonami” i malowanym ornamentem kwiatowym – jest jedną z bardziej charakterystycznych form obramienia ikon w XVII w. (spotykaną także jeszcze w I połowie XVIII w.)<sup>19</sup>.

Tekst nie wskazuje jasno, co rama ta obramiała – czy była to sukienka ze srebrnej blachy imitująca tkaninę pokryta dekoracją z pereł i drogich kamieni<sup>20</sup>, czy też jak podają opisy z końca XIX w. – gęsto przetykany złotymi i srebrnymi nićmi złotogłów, z elementami srebrnymi i zdobieniem kamieniami szlachetnymi. Dekorację wewnętrzną tworzyły, jak można rozumieć, obramienie z blachy srebrnej pozłacanej, nimby ze złożonymi promieniami i złote korony oraz cenniejsze wota.

Przez następnych kilkadziesiąt lat nic nie wskazuje na to, aby z dekoracją obrazu działa się coś szczególnego. Wiadomo jedynie, że na początku XVIII w., jak odnotował to biskup Maksymilian Ryłło, sędzina chełmska Węglińska (z Dłużewskich, żona Franciszka)<sup>21</sup> w podzięce za uratowanie z pożaru w Kleszowie ufundowała *Sukienkę Axamitną haftowaną... na ktorej znacznego waloru różne Klejnoty znajdowały się*, a która została jednak później *dawnością nadpsuta*, tak że musiała być *Hafftarską sztuką przerobioną*<sup>22</sup>. Dochodziły też nowe wota, z których jakieś cenniejsze mogły zostać umieszczone bezpośrednio na obrazie.

W 1738 r. zaczęto starania o koronację obrazu Matki Boskiej Chełmskiej koronami papieskimi. Drugiego sierpnia tego roku sejmik szlachty ziemi chełmskiej (rzymskich katolików) zwrócił się do papieża Klemensa XII z prośbą o koronację ikony. Unicki biskup chełmski i bełski Felicjan Filip Wołodkiewicz wysłał do Watykanu przygotowaną przez siebie dokumentację<sup>23</sup>. Parę lat wcześniej (1735) zainicjował on budowę nowej katedry, zakończoną w 1756 r.<sup>24</sup> Miała ona stanowić godną oprawę słynącego cudami obrazu<sup>25</sup>. Koronacja odbyła się dopiero 15 września 1765 r., za czasów kolejnego biskupa Maksymiliana Ryłły. Złote korony, ufundowane przez szlachtę ziemi chełmskiej z Rzewuskimi, Potockimi i Zamoyskimi na czele i udekorowane *bogatemi Klejnotami* przez Annę Potocką wojewodzinę kijowską, poświęcił papież Klemens XIII<sup>26</sup>. Właściwie nie wiadomo, gdzie korony te w czasie koronacji umieszczono – czy bezpośrednio na obrazie, czy na sukience (tak aby były

<sup>19</sup> Por. m.in.: R. Biskupski, *Ikony w zbiorach polskich*, Warszawa 1991, il. 69, 71, 72, 73, 83, 85, 91, 92, 94, 106; *Волинська ікона XVI–XVIII ст. Каталог та альбом* (pod red. С. Кота), Київ-Луцьк 1998, il. 11, 13, 14, 15, 17, 26, 27, 28, 30, 36, 37.

<sup>20</sup> Tak też niektórzy zrozumieli ten fragment – m.in. zob.: A. Будилович, *Холмская чудотворная икона Божей Матери*, Warszawa 1892, s. 134; W. Gomulicki, *Matka Boska Chełmska*, Warszawa (broszura wydana w okresie międzywojennym), s. 15; K. Mart, *Do piękna nadprzyrodzonego. Wystawa sztuki sakralnej XVI–XX wieku ze zbiorów Muzeum Chełmskiego i świątyń dawnych diecezji chełmskiej*, t. 2 *Katalog*, Chełm 2003, s. 31.

<sup>21</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 264 (zmarła w 1737 r.).

<sup>22</sup> M. Ryłło, *Koronacja cudownego obrazu Najsświętszej Maryi Panny w chełmskiej katedrze obrządku greckiego od samego początku wiary chrześcijańskiej, w kraich naszych nabożnie chowanego, y od prawowiernych za cudowny zawsze mianego. Odprawiona. Roku 1765. Dnia 15 Miesiąca Września. A zaś do Druku w Roku 1780 Podana*, Berdyczów 1780, k. Bbbbb 2v.

<sup>23</sup> *Ibidem*, Część druga, Rozdział drugi: *O przygotowaniu do Koronacji Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej*, k. Dddd 2v.

<sup>24</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8 – *województwo lubelskie* (pod red. R. Brykowskiego, E. Smulikowskiej-Rowińskiej), z. 5 – *powiat chełmski* (oprac. K. Kutrzebianka, E. Smulikowska-Rowińska), Warszawa 1968, s. 16.

<sup>25</sup> P. Krasny, *op. cit.*, s. 208–209.

<sup>26</sup> M. Ryłło, *op. cit.*, Część druga, Rozdział czwarty: *Ceremoniał koronacyi*, k. Iiiiv v.

ogólnie widoczne). W związku z koronacją obrazu sukienkę zapewne do tej uroczystości również przygotowano.

Kolejny czas większego, a właściwie olbrzymiego zainteresowania obrazem Matki Boskiej Chełmskiej nastąpił po likwidacji przez Rosjan religii unickiej i zastąpieniu jej rosyjskim prawosławiem (1875). Zaborcy rosyjscy, uważający się za głównych spadkobierców tradycji bizantyńskiej oraz Kościoła wschodniego, a przez to za głównych obrońców prawosławia, byli istotnie zainteresowani przejęciem kultu obrazu. Początkiem prawosławnej tradycji rosyjskiej było przyjęcie chrześcijaństwa w 988 r. przez władcę Rusi Kijowskiej Włodzimierza Wielkiego. W związku z tym Rosjanie traktowali tę postać, podejmowane przez nią działania (w tym legendowe otrzymanie ikony Matki Boskiej i przekazanie jej do Chełma), jako część ich własnej tradycji religijnej. Obecność obrazu na tym terenie usprawiedliwiała podejmowane przez nich działania: rusyfikację ziemi chełmskiej – z likwidacją unii, zacieraniem innej niż ich tradycji (głównie rzymskokatolickiej)<sup>27</sup>. Przejęty kult miał ułatwić integrację wokół niego nowo nawróconych na prawosławie unitów. Trzeba przyznać, że w dużej mierze – dzięki zaangażowaniu olbrzymich sił i środków – Rosjanom się to udało. Istotnym elementem tych działań była rozbudowana na szeroką skalę akcja propagandowa, zapoczątkowana przez nich w latach 80. XIX w. Polegała m.in. na wydaniu szeregu artykułów i broszur poświęconych dawnej tradycji tutejszego prawosławia. W jej wyniku z całej Rosji zaczęła napływać istotna pomoc finansowa, dzięki której można było zmienić na tym terenie wyposażenie cerkwi z unickiego na prawosławne (wymiana ksiąg liturgicznych, naczyn, szat, ikon) i przebudować bądź wybudować wiele świątyń<sup>28</sup>.

Jednym z głównych tematów akcji wydawniczej były opracowania dotyczące ikony Matki Boskiej Chełmskiej i jej historii<sup>29</sup>, ujmowanej jednak dosyć tendencyjnie. W wydawnictwach tych opierano się głównie na dziele biskupa Jakuba Suszy, wybierając z niego niektóre fragmenty, a krytycznie komentowano wątki, które podkreślały szczególnie kult tego obrazu w za czasów Rzeczypospolitej. Publikacje te dostarczają mimo wszystko wielu istotnych informacji.

We wspomnianych opracowaniach historycznych jako dekoracja obrazu najczęściej wymieniane są złote blaszki na rękawach Matki Boskiej<sup>30</sup> w kontekście wersji o znajdującej się dawniej na ikonie szczerozłotej sukienki, zrabowaniu jej przez Tatarów w 1261 r., co przy okazji potwierdzało dawną obecność obrazu w Chełmie.

Najbardziej cennym przekazem na temat kolejnej, ufundowanej przez Suszę sukienki jest artykuł Fiodora Gerbaczewskiego, który widział ikonę jeszcze w starej dekoracji (przed

<sup>27</sup> J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 119–122.

<sup>28</sup> Na ten temat m.in.: P. Sygowski, *Ikona św. Łukasza Ewangelisty ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Chełmie*, [w:] *Cerkiew – wielka tajemnica. Sztuka cerkiewna od XI wieku do 1917 roku, ze zbiorów polskich. Katalog wystawy zorganizowanej przez Muzeum Górków w Szamotułach i Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie*, Gnieźno 2001, kwiecień – sierpień 2001, s. 84–86

<sup>29</sup> Zob. przypis 15.

<sup>30</sup> Świadczy to o podjęciu jakichś badań tej ikony w latach 80. XIX w., gdyż dekoracja ta widoczna mogła być po zdjęciu szaty zewnętrznej i innych dekoracji z licowej strony obrazu.

nałożeniem nowej ryzy) i opisał ją krótko, a co najważniejsze zdążył ją jeszcze sfotografować (lato 1891 r.). Zdjęcie zostało opublikowane w jego książce, wydanej w 1892 r.<sup>31</sup> Na fotografii [il. 2] widać obraz w profilowanej, dekorowanej ramie, przykryty sukienką, z której faktury wątkowej można domyślać się, że jest wykonana z tkaniny (co potwierdza opis autora). Ponadto ozdobiona była kamieniami i wieńczącymi przedstawienie koronami (według autora obie korony to te „papieskie” z 1765 r.). Odpowiada to w dużej części opisowi Suszy, w tym także, że z warstwy malarskiej widoczne były jedynie twarze Matki Boskiej (przemalowana) i Dzieciątka, zaś dłonie i stopy wykonano z blachy srebrnej. Można więc przyjąć, że sukienka na fotografii Gerbaczewskiego była tą zewnętrzną częścią dekoracji, którą biskup Susza zamówił u złotnika lubelskiego Nicewicza i udekorował nią obraz w 1660 r.

O tej istniejącej na obrazie jeszcze do 1891 r. starej sukience, którą ogólnie przyjmowano za ufundowaną przez biskupa Suszę, autorzy rosyjscy wypowiadali się na ogół krytycznie – szczególnie w kontekście wymienienia jej na nową ryżę. Wspomniany wyżej Gerbaczewski wyjątkowo podaje tylko krótko fakty, bez żadnych ocen. To od niego dowiadujemy się, że sukienka na obrazie wykonana jest z materiału przetykanego srebrnymi nićmi. Wspomina on też o obecności na rękawach Matki Boskiej złotych pasków i plakietki, które traktuje za Suszą jako pozostałości po zrabowanej przez Tatarów złotej ryży.

W wydanej w tym samym roku 1892 książeczce Aleksander Budiłowicz pisze, że ryza ta jest już stara i poniszczona, a opis Suszy nie zgadza się z rzeczywistością – sukienka nie jest ze srebra „litego wybijana”, ale wyszyta na płótnie srebrnymi i złotymi nićmi, a dekorujące ją kamienie nie są wielkiej wartości, zaś srebrny okład na samej ikonie jest niskiej próby, na dodatek wykonany niezbyt artystycznie<sup>32</sup>. Z tego wynika, że jakaś dekoracja obrazu pod zewnętrzną ryżę (bezpośrednio na ikonie) mogła być. Jednak opracowania Budiłowicza trzeba traktować z dużą ostrożnością, gdyż badania wykazały, że niektóre opisywane obiekty znał tylko z fotografii bądź rycin<sup>33</sup>.

Mikołaj Straszkewicz w artykule w „Chołmskom Narodnom Kalendare” (1893) pisze (zapewne za Budiłowiczem), że stara *niebogata* sukienka nie odpowiadała randze ikony, gdyż była niezbyt artystycznie wykonana, a na dodatek obraz nie posiadał oprawy w kiot<sup>34</sup>.

Jak wspomniałem, w 1891 r. starą sukienkę zastąpiono nową. Zdjęta szata przechowywana była w zakrystii soboru<sup>35</sup>, skąd w 1893 r. przekazana została do chełmskiego Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego przy Bractwie św. Bogurodzicy<sup>36</sup>. Oficjalnie akt przekazania podpisał 31 marca 1893 r. klucznik katedry Mikołaj Ignatiewicz Gliński. W „Księdze wpływów” zanotowano ją jednak już wcześniej – 2 marca – jako dwusetny kolejny eksponat

<sup>31</sup> О. Гербачевский, *op. cit.*, s. 21–23.

<sup>32</sup> A. Budiłowicz (a za nim inni) – zob.: А. Будилович, *Холмская чудотворная икона...*, 133–148.

<sup>33</sup> P. Sygowski, „Tak unicy budowali swe cerkwie”. *Cerkiew w Czerniejowie koło Chełma w świetle źródeł archiwalnych i opracowań autorów rosyjskich z 4. ćwierci XIX w.* [w:] *Studia nad Sztuką Renesansu i Baroku*, t. 8, Lublin 2007, s. 148.

<sup>34</sup> Н. Стрешкевич, *op. cit.*, s. 43–46.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 43–44.

<sup>36</sup> O muzeum zob.: С. Гаврилюк, *Історичне пам'яткознавство Волини, Холмицини і Підляшшя (XIX – початок XX ст.)* Луцьк 2002, s. 216–264; P. Sygowski, *Zbiory sztuki sakralnej Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego przy Bractwie św. Bogurodzicy w Chełmie*, [w:] *Między Polską a Rusią*, Siedlce 2004, s. 131–146.

(w roku wpływu jako eksponat 27). Tak ją wówczas opisano: *Srebrna, szyta ryza słynącej cudami ikony Chełmskiej Bogurodzicy, dekorowana perłami, drobnymi brylantami i różnymi kamieniami różnej formy i wielkości i złotą wybijaną koroną nad głową Matki Boskiej (koroną papieską) i z ostatnich czasów koroną nad obliczem Dzieciątka*.<sup>37</sup>

Z czasem dla lepszego wyeksponowania szaty w muzeum nałożono ją na specjalnie wykonaną w tym celu kopię obrazu Matki Boskiej Chełmskiej. Taką widział ją w 1899 r. Efrek Liwotow<sup>38</sup>, taką też wspomniął przebywający przejazdem w Chełmie w 1908 r. Władysław Reymont<sup>39</sup>.

W 1909 r. ówczesny kustosz chełmskiego muzeum brackiego Fiodor Korzałłow, w pełnym antypolskich i antykościelnych uwag opisie ekspozycji, poświęcił kilka na ogół krytycznych zdań starej sukience. Odnotował, że jest ona *tkaniną aksamitną wyszywaną złotymi, srebrnymi i jedwabnymi nićmi*, że *Korona złota nad Matką Boską jest niskiej próby*, oraz że *Była też złota korona nad Dzieciątkiem, ale w czasach kiedy przy katedrze byli bazylianie przepadła*. Korzałłow wspomina o znajdujących się na starej ryzie orderach: „Orła Białego” (nadanym – jak ironicznie przyjmuje autor – przez Jana Kazimierza za zwycięstwo pod Beresteczkiem – faktycznie order ten ustanowiony był w 1705 r.) oraz „Za Odwagę Wojenną”, a także o krzyżu, którym został odznaczony w 1903 r. pierwszy po likwidacji unii proboszcz katedry Joann Hoszowskij – za zasługi dla prawosławia<sup>40</sup>.

W czasie I wojny światowej, w lecie 1915 r., wobec postępującej ofensywy austriacko-niemieckiej, Rosjanie wycofali się z Chełma, ewakuując m.in. urzędy oraz część wiernej sobie ludności. Wywieziony został również obraz Matki Boskiej Chełmskiej<sup>41</sup>.

Jak odnotowuje E. Chwalewik, z muzeum zaborcy wywieźli co cenniejsze rzeczy. Po zostały precjoza zrabowali żołnierze austriaccy i niemieccy<sup>42</sup>. Można by przypuszczać, że wśród łupów powinna być też dawna srebrna sukienka, ale tak jednak się nie stało. Dekoracja obrazu odnalazła się po wojnie. Wydaje się, że mogła być przechowana razem z kopią ikony i w 1918 r. po przejściu katedry przez rzymskich katolików przeniesiona do niej. Na wiosnę 1939 r. zastąpiła ją kolejna kopia – namalowana przez Władysława Ukleję. Józef Stefański informuje, że odnaleziona po I wojnie światowej *stara suknia z 1660 roku była mocno zniszczona i nie nadawała się na obraz* – więc powstało zapotrzebowanie na nową, którą

<sup>37</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Chełmskie Bractwo Prawosławne, sygn. 86 *Хронологический каталогъ поступленийъ въ Церковно-Археологическій Музей и Библиотеку при Холмскмъ Православномъ Свято-Богородицкомъ Братстве (С 1893 года по 23 сент. 1906 г.)*, k. 5v. (tłumaczenie z rosyjskiego autora).

<sup>38</sup> E. Ливотовъ, *Краткое сказаніе о Холмской Чудотворной Иконе Божей Матери и бывшихъ отъ нея чудесахъ, Холмъ 1899 (wyd. 1)*, s. 22.

<sup>39</sup> W. Reymont, *Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki*, Warszawa 1927, s. 103. Opisany przez autora remont katedry miał miejsce w latach 1907–1908 (Reymont mylnie wziął kopię obrazu za oryginał, którego nie widział ze względu na niedostępność wówczas świątynię).

<sup>40</sup> О. В. Кораллов, *Что особенно важнаго и интереснаго можно увидетъ в Холмскомъ церковно-археологическомъ музее при Братстве*, [w:] Холмскій Народный Календар, t. 25, Холмъ 1909, s. 171–176. Bardziej rozbudowana wersja tego artykułu ukazała się w formie broszurki: О. В. Кораллов, *Церковно-археологическій музей при Холмскомъ церковномъ Православномъ Свято-Богородицкомъ Братстве*, Холмъ 1911.

<sup>41</sup> J. Stefański, *op. cit.*, s. 289.

<sup>42</sup> E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 1, Warszawa – Kraków 1924, s. 44–45.

wykonały siostry felicjanki z Wawra pod Warszawą. Ponadto *Nad głową Jezusa zawieszono oryginalną koronę z 1765 r., nad Matką Boską srebrną połączoną zrekonstruowaną przez firmę Gontarczyka*<sup>43</sup>. To ciekawa informacja, gdyż według niektórych autorów rosyjskich korona nad Dzieciątkiem została utracona jeszcze w czasach unii (zob. wyżej) i uzupełniona, jak można rozumieć, po jej likwidacji (*w ostatnich czasach*). Nie udało się ustalić, czy naprawę się to wydarzyło, a jeśli tak, to okoliczności, w jakich nastąpiła wspomniana strata i jak ją naprawiono, wymagają badań.

W czasie II wojny światowej Generalny Gubernator Hans Frank przekazał kościół na górze chełmskiej prawosławnym Ukraińcom. Kopia obrazu Matki Boskiej Chełmskiej była ukrywana przez kilka rodzin polskich w Chełmie. Po ustąpieniu wojsk hitlerowskich (lipiec 1944) katedrę ponownie przejęto na kościół rzymskokatolicki. Wówczas też wrócił do niej ocalały obraz Uklei. Rok później sukienka i korony zostały skradzione, a po jedenastu latach miała miejsce kolejna kradzież zrekonstruowanej sukienki i koron. Nową sukienkę wykonały w 1957 r. felicjanki z Jadwisina koło Lubartowa, a korony zrobił Henryk Sztorc z Krakowa<sup>44</sup>. Nawiązywała ona zapewne do poprzedniej, która z kolei (jak się wydaje), naśladowała sukienkę z 1660 r. Suknia z 1957 r. zachowana jest do dziś na znajdującej się w bazylice mariackiej na „górze chełmskiej” kopii obrazu Matki Boskiej Chełmskiej.

Jak pisałem, dekoracja wykonana przez Nicewicza w 1660 r. – sukienka ze złotogłowi haftowana, dekorowana perłami i szlachetnymi kamieniami (a być może także i stara srebrna rama) – została w 1939 r. zastąpiona nową sukienką. Nie wiadomo, co się później z tą starą dekoracją ikony stało. Złota korona z 1765 r., nałożona w 1939 r. na nową sukienkę na obrazie autorstwa Uklei, przetrwała wojnę, ale została skradziona w 1946 r.

W 1891 r., jak było już powiedziane, starą sukienkę Nicewicza Rosjanie zastąpili nową. Ofiary na nią zaczęto zbierać już 10 lat wcześniej. W lutym 1891 r. protojerej soboru katedralnego – wspomniany już Joann Hoszowski – złożył zamówienie na wykonanie rzyzy w *Fabryce złotych i srebrnych wyrobów Owczynnikowa*<sup>45</sup>. Paweł Akimow Owczynnikow – dostawca dworu carskiego – założył swoją fabrykę w Moskwie w 1853 r. i jako pierwszy zaczął produkować wyroby w stylu „staroruskim”. W 1873 r. jego syn Michał otworzył filię fabryki w Sankt-Petersburgu<sup>46</sup>. Część autorów piszących o nowej sukience na obrazie Matki Boskiej Chełmskiej informuje, że była ona wykonana w Sankt-Petersburgu (Gerbaczewski), inni (Budiłowicz), że w Moskwie. Dekorację tę wykonano w przeciągu kilku miesięcy – była gotowa już pod koniec lata 1891 r. Wykonana w „stylu staroruskim XVI w.”, ze srebra (próby 84) artystycznie wybijanego, z filigranem i emalią, połączana, ozdobiona syberyjskimi szlachetnymi różnokolorowymi kamieniami. Ważyła 16 funtów i 24 zołotników (6,6 kg) i kosztowała 1300–1400 rubli. Dodatkowo ikonę zamknięto w kioście z palisandrowego drzewa i umieszczono w ikonostasie ponad carskimi wrotami i Ostatnią Wieczerzą, ale tak,

<sup>43</sup> J. Stefański, *op. cit.*, s. 289–290.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 290–291.

<sup>45</sup> Н. Страшкевич, *op. cit.*, s. 44.

<sup>46</sup> М. М. Постникова-Лосева, Н. Г. Платонова, Б. Л. Ульянова, *Золотое и серебряное дело XV–XX вв. [Территория СССР]*, Москва 1983, s. 125, 126, 184, 221, 225.

żeby można było w święta opuszczać ją do ucałowania przez pielgrzymów<sup>47</sup>. Mikołaj Straszkievicz w swoim artykule w „Chołmskom Narodnom Kalendarz” zauważył, że *Nowa ryza jest nieporównanie ładniejsza niż stara i wywiera przyjemne wrażenie*<sup>48</sup>.

Uroczystość założenia nowej sukienki odbyła się 8 września 1891 r., w czasie święta parafialnego, w obecności licznie zgromadzonych wówczas pielgrzymów z *Królestwa [Polskiego] i z sąsiednich guberni*. Z tej okazji przybyli do Chełma arcybiskup chełmsko-warszawski Leontij (późniejszy metropolita moskiewski), biskup lubelski Fławian, biskup wołyński i żytomierski Modest, oraz 12 archimandrytów, protojerejowie, jeromonachowie i duchowieństwo parafialne. Nową sukienkę, po jej poświęceniu, założył na ikonę w soborze katedralnym, w obecności wiernych, sam arcybiskup Leontij<sup>49</sup>.

Na kolejne dekoracje obrazu można było ofiarowywać datki pieniężne oraz rzeczowe. W drugim wydaniu swojej broszurki Liwotow informuje, że 27 stycznia 1907 r. wdowa A. D. Bergman ofiarowała do ikony broszę z dużymi oraz drobnymi brylantami, a arcybiskup chełmsko-warszawski Jeromin 4 duże ametysty oprawne w złoto, 127 koralików także w złotej oprawie oraz 122 perełki. Liwotow odnotował także, że do obrazu przybywali pielgrzymi z Podola i Kijowszczyzny oraz, co podkreśla autor, rzymscy katolicy nie bacząc na różnice w wierze<sup>50</sup>.

W lecie 1915 r., jak wspominałem, ewakuujący się Rosjanie zabrali ikonę ze sobą, która najpierw trafiła do cerkwi w Moskwie, a następnie do monasteru w Kijowie. Po zwycięstwie bolszewików i powstaniu Związku Radzieckiego, w obawie przed zniszczeniem, przejęto obraz w prywatne ręce. Dla bezpieczeństwa jego przechowywania rozdzielono sukienkę i ikonę, które były ukrywane przez różne osoby. Znaleziona i skonfiskowana została tylko srebrna ryza<sup>51</sup>.

Tak więc z dawnych dekoracji ikony przetrwały do dziś jedynie złote blaszki na rękawach Matki Boskiej. Z sukienek, zarówno unickiej, jak i rosyjskiej prawosławnej, nie dostrzegano żadnej.

Oryginalna ikona Matki Boskiej Chełmskiej – ze wspomnianą dekoracją ze złotych blaszek – eksponowana jest w Muzeum Ikony Wołyńskiej w Łucku. W Chełmie, w bazylice „na górze”, znajduje się jej kopia, przykryta sukienką przypominającą częściowo starą sukienkę Nicewicza. Kopia ta jest obiektem kultu<sup>52</sup>.

<sup>47</sup> Zob. m.in.: О. Гербачевский, *op. cit.*, s. 22; Н. Страшкевич, *op. cit.*, s. 43–45.

<sup>48</sup> Н. Страшкевич, *op. cit.*, s. 44 – tu też bardziej szczegółowy opis ryzy.

<sup>49</sup> Холмско-Варшавский Епархиальный Вестник, 1891, т. 15, nr 19, s. 304–305. Publiczne dokonanie wymiany sukienek miało także za zadanie, jak to zanotowano, uniknięcie podejrzeń o zniszczenie „świętej staro-dawności”, jaką była ufundowana przez Suszę sukienka z 1660 r. – wskazuje to, jak się wydaje, na jednak ciągle napiętą sytuację religijną na tym terenie po likwidacji unii.

<sup>50</sup> Е. Ливотовъ, *op. cit.*, s. 22.

<sup>51</sup> О. Романюк, *op. cit.*, s. 16.

<sup>52</sup> М. Kokosiński, K. Bownik, *Sanktuarium Maryjne na Górze Chełmskiej*, Wrocław 2008.



*Ikona Matki Boskiej Chełmskiej XI–XII w. (Bizancjum) – ze złotymi paskami na rękawach z dekoracji z XII w. Fotografia oryginału w zbiorach Muzeum Wołyńskiej Ikony w Łucku*



Obraz Matki Boskiej Chełmskiej w sukience wykonanej w 1660 r. przez złotnika lubelskiego Sebastiana Nicewicza. Fot. F. Gerbaczewski 1891 r. (wiosna – lato), opublikowana [w:]

©. Гербачевский, Русскія древности и памятники православія Холмско-Подляшской Руси (Люблинской и Седлецкой губ.), Варшава 1892, s. 22





*Obraz Matki Boskiej Chełmskiej w sukience wykonanej w 1891 r. w „Fabryce złotych i srebrnych wyrobów” Owczynnikowa [w Petersburgu (?)]. Rycina opublikowana [w:] Холмскій Народный Календар, т. 9 (Петроград 1893)*



*Kopia obrazu Matki Boskiej Chełmskiej autorstwa Władysława Uklei (1938 r.),  
w sukience wykonanej w 1957 r. przez siostry felicianki w Wawrze pod Warszawą.  
Fot. opublikowana [w:] J. Stefański, Z dziejów kultu obrazu Matki Boskiej Chełmskiej  
[nadbitka z: „Nasza Przeszłość”, t. 66 (1986), s. 3].*

PAWEŁ SYGOWSKI

## NIECO INFORMACJI O CERKWI W MATCZU I JEJ WYPOSAŻENIU – W ŚWIELE MATERIAŁÓW Z ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W LUBLINIE

Wieś Matcze położona jest nad Bugiem, po jego zachodniej stronie, 40 km na pd.-wsch. od Chełma, 16 km na pn. od Hrubieszowa, 26 km na pn.-zach. od Włodzimierza Wołyńskiego i 8 km na pn.-zach. od Horodła. Miejscowość ta wzmiankowana jest w źródłach od XV w. W 2 połowie XVI w. wieś trafiła od Jahodyńskich w ręce Ługowskich, od których odkupił ją Jan Zamoyski. Kanclerz przeznaczył Matcze jako uposażenie dla duchowieństwa rzymskokatolickiego w Zamościu. Z czasem wieś stała się własnością infulatów zamojskich i była w ich rękach do 1881 r. Potem przejęta przez rosyjskie władze Królestwa Polskiego została sprzedana prywatnym właścicielom – Rosjanom<sup>1</sup>.

Parafia Kościoła wschodniego w Matczu jako prawosławna wzmiankowana jest od 1535 r., przez cały XVI w.<sup>2</sup> W 1619 r. parafia wymieniona już jako unicka, należała do protopopii hrubieszowskiej diecezji chełmskiej<sup>3</sup>, a w 1696 r. do dekanatu horodelskiego tej eparchii<sup>4</sup>, który powstał w wyniku podziału dekanatu hrubieszowskiego<sup>5</sup>. W dekanacie horodelskim parafia była do drugiej połowy lat 60. XIX w. W wyniku przeprowadzonej wówczas reorganizacji sieci dekanalnej znalazła się w dekanacie hrubieszowskim. Po likwidacji unii przez Rosjan i wprowadzeniu prawosławia w 1875 r. Matcze pozostało w dekanacie hrubieszowskim – najpierw w prawosławnej diecezji lubelskiej, a po 1905 r. w diecezji chełmskiej – aż do 1915 r. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę obydwie tutejsze cerkwie (stara i nowa) zostały zamknięte, podobnie jak duża część świątyn pra-

<sup>1</sup> *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* [SGKP], t. 6 Warszawa 1885, s. 171; J. Niedźwiedz, *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego*, Zamość 2003, s. 308–309. Według informacji Józefa Niedźwiedzia dobra nabył w 1881 r. Dymitr Arpaszow, a w 1892 r. odkupił je Aleksander Stecenko.

<sup>2</sup> A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin – Chełm 1999, s. 165, 231.

<sup>3</sup> Холмская Церковная Жизнь 1906, t. 1, s. 152–153.

<sup>4</sup> A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa. Miejsce i rola Kościoła Greckokatolickiego w Kościele Powszechnym*, t. 5, Przemysł 2000, s. 53.

<sup>5</sup> P. Sygowski, *Unicka cerkiew św. Michała Archaniola w miasteczku Korytnicy i jej filia w Kładniowie – w XVIII w.*, [w:] *Волинська ікона: дослідження та реставрація. Науковий збірник*, Випуск 15, Матеріали XV міжнародної наукової конференції, м. Луцьк, 25–26 вересня 2008 року, Луцьк 2008, s. 190.

wosławnych na terenie Lubelszczyzny. Parafia ponownie otwarta w czasie okupacji hitlerowskiej (1940) i działała do czasu wysiedlenia Ukraińców w 1947 r.<sup>6</sup>

Więcej informacji na temat wyglądu i wyposażenia cerkwi diecezji chełmskiej dostarczają materiały archiwalne dopiero od XVIII w., głównie wizytacje biskupie i dziekańskie oraz inwentarze<sup>7</sup>. W przypadku Matcza nie zachowały się zupełnie wizytacje z 1 połowy XVIII w. – zarówno z czasów biskupa Lewickiego (1711–1730), jak i Wołodkowicza (1730–1756). Istnienie tu parafii w tym czasie potwierdza informacja o księdze metrykalnej z lat 1706–1767<sup>8</sup> oraz wezwanie parocha mateckiego w 1749 r. na kongregację generalną do Białopola<sup>9</sup>. Zaskakujące jest pominięcie tej cerkwi w wizytacji całej unickiej diecezji chełmskiej, dokonanej przez biskupa Maksymiliana Ryłłę w latach 1759–1762<sup>10</sup>. W tym wypadku wydaje się to raczej przeoczeniem nieco odległej, otoczonej lasami parafii. Zachowały się natomiast trzy wizytacje z 2 połowy XVIII w. (1767, 1774, 1780) oraz cztery inwentarze, pierwszy z 1786 r., drugi z 1795 r. (z dopiskami wizytatorów z kolejnych lat – do 1812 r.), trzeci z 1803 r. (z dopiskami z 1805 i 1807 r.) i czwarty z 1828 r. (zachowany w dwóch egzemplarzach)<sup>11</sup>.

W 1767 r. wizytator, bazylianin o. Laurenty Rymaszewski zanotował, że cerkiew pod wezwaniem Protekcji Najświętszej Marii Panny (Pokrowy) z dzwonnicy *nad kruchtą* (z czterema dzwonami) była *stara nikczemna y nic niewarta, y żeby się w niej Msza S. odprawowała niegodna*<sup>12</sup>. Budowla ta miała cztery okna i dwoje drzwi – jedno do krucht, drugie do nawy. Parkan wkoło cmentarza przycerkiewnego był *opadły*. We wskazaniach powizytacyjnych o. Rymaszewski zapisał, że świątynia ta godna jest *Interdyktu* i sugerował, żeby *WParoch wraz z Pobożnemi Parochianami swoimi usilnie JWW Kolatora swego*

<sup>6</sup> В. Слободян, *Церкви Холмської єпархії*, Львів 2005, s. 286.

<sup>7</sup> O wizytacjach tej diecezji m.in.: P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759–1762*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, *Miejsce i rola Kościoła Greckokatolickiego w Kościele Powszechnym*, Przemysł 2000, s. 233–286; P. Sygowski, *Unickiego biskupa Józefa Lewickiego „Rewizya Cerkwiew Znajdujących się w Dyecezyach Naszych Chełmskiej y Bełzkiej” – rozpoczęta 29 grudnia 1720 r.* [V. S.] *Studia Archiwalne*, t. 2, Lublin 2006, s. 199–232.

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie [APL], Chełmskie Prawosławne Bractwo [CHPB], sygn. 86 Инвентарь (хронологический каталог) Церковно-Археологического Музея и Библиотеки при Холмскомъ св. Богородичномъ Братстве съ 1892/93 Братскаго года по 23 сентября 1906 года, k. 73v-74, wpis nr 199.

<sup>9</sup> А. Петрушевич, *Краткое известие о холмской епархии и святителяхъ ея*, Холмскій Греко-Уніатскій Месящеслов 1872, t. 7, Варшава 1871, s. 46.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie [APL], Chełmski Konsystorz Greckokatolicki [CHKGK], sygn. 110, s. 233–259 (dek. horodelski); P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska...*, s. 239–240.

<sup>11</sup> APL, CHKGK, sygn. 112 (1774 r.), k. 207v-208v; sygn. 113 (1767 r.), k. 99–100; sygn. 114 (1795 r.), k. 223–225; sygn. 127 (1780 r.), k. 14v-15v i sygn. 397 (1828 r.), k. 3–7. APL, Akta parafii greckokatolickiej Matcze [APGKM], sygn. 1 (1803 r.), sygn. 2 (1828 r.), sygn. 3 (1786 r.). Dla przejrzystości tekstu odwołania do poszczególnych wizytacji nie będą na ogół opatrywane przypisami, tylko datą roczną.

<sup>12</sup> APL, CHKGK, sygn. 113, k. 99–100; J. Niedźwiedz [op. cit., s. 309] przyjmuje, że cerkiew tutejszą wzmiankowano w 1760 r., co jest źle odczytaną informacją W. Kołbuka [*Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998, s. 298], który odnotowuje obecność cerkwi w Matczu dopiero w latach 1772 i 1774.

[infułata zamojskiego – ks. Aleksandra Trębińskiego]<sup>13</sup> o erekcję nowej cerkwi... upraszał, i dlatego *Interdykt* odłożony został do jesieni 1768 r.

Kolejny wizytator – ks. Jan Podkowicz (surogat poleski, członek konsystorza chełmskiego) przybył tu w 1774 r., już po I rozbiorze Polski (1772 r.), kiedy południowa część diecezji chełmskiej (w tym Matcze) znalazła się w zaborze austriackim. Stan cerkwi do tego czasu jednak nie poprawił się, nadal była ona w *Scianach y Dachach Stara Opadła*. Ks. Podkowicz nakazał parafianom wzniesienie nowej cerkwi, grożąc, tak jak i poprzedni wizytator, interdyktem<sup>14</sup>. Tym razem nakaz został zrealizowany. Nową cerkiew, jak informowała inskrypcja wycięta na nadprożu drzwi wejściowych, wybudowano w 1775 r. Wiadomo o tym z późniejszej przekazów<sup>15</sup>. We wprowadzonych od 1876 r. corocznych sprawozdaniach prawosławnych proboszczów pojawia się wzmianka, że cerkiew ufundował kolator<sup>16</sup>, którym w tym czasie był wspomniany wyżej infułat zamojski – ks. Trębiński.

Nowo wzniesiona cerkiew była wizytowana w styczniu 1780 r. przez bazylianina o. Juliana Szponrynga. Z opisu świątyni wiadomo tylko, że miała sześć okien (jedno oprawne w ołów) i dwoje drzwi. Dzwonnica, stojąca obok cerkwi, była jeszcze wówczas prowiźoryczna, na trzech słupach.

Około 1786 r. tereny unickiej diecezji chełmskiej, które znalazły się w zaborze austriackim, zostały włączone do diecezji przemyskiej (do 1810 r.). W Archiwum Państwowym w Lublinie z czasu przynależności parafii Matcze do tej diecezji znajduje się *Rewizya* cerkwi, spisana w 1786 r. przez ówczesnego dziekana horodelskiego – księdza Antoniego Borysewicza. Odnotowuje on, że świątynia jest *de nova radice ufundowana*, ale powtarza za poprzednimi wizytacjami, że ma ona tylko dwoje drzwi i cztery okna, zauważając jednak stojącą oddzielnie dzwonnice i *Kopułę* z dzwonkiem sygnaturki.

We wrześniu 1795 r. ks. Leon Zborowicki – dziekan horodelski, paroch Husynnego, w obecności miejscowego proboszcza (księdza Ignacego Puszczalowskiego) y *Starszyzny Gromadzkiej* sporządził *Inwentarz* cerkwi. Świątynię wzniesioną z drewna sosnowego nadal określił jako nowo wybudowaną (!). Miała ona zakrystię i przedsionek. Do przedsionka prowadziło troje drzwi, z przedsionka do nawy jedno i z prezbiterium do zakrystii jedno. Pięć okien było *wielkich*, a trzy mniejsze. W stojącej obok cerkwi dzwonnicy, konstrukcji słupowej, oszalowanej tarcicami, znajdowały się trzy dzwony. Dokonane w następnych latach (1803, 1805, 1807, 1812) dopiski wizytatora, dziekana horodelskiego – ks. Eliasza Zborowickiego – sugerują, że ten egzemplarz inwentarza znajdował się w archiwum para-

<sup>13</sup> Ks. Aleksander Trębiński wymieniony jest z imienia i nazwiska jako kolator parafii w Matczu w 1795 r. Wcześniej ks. Trębiński – infułat zamojski, wymieniany jest także jako kolator parafii w Machnówku (dek. bełski) m.in. w 1762 (APL, CHKGK, sygn. 110, s. 593) i w 1766 r. (APL, CHKGK, sygn. 113, k. 4v), należy więc sądzić, że był także w tym czasie kolatorem parafii w Matczu, która także należała do infułatów zamojskich.

<sup>14</sup> APL, CHKGK, sygn. 112, k. 207v-208v.

<sup>15</sup> APL, Клировья Ведомости, sygn. 446 – Okręg dekanalny hrubieszowski I (1905 r.), k. 58; sygn. 449 (Okręg dekanalny hrubieszowski I (1908 r.), k. 59. Inskrypcja, jak się wydaje, musiała być w języku polskim, skoro nie była czytelna przez lata dla prawosławnych proboszczów piszących od 1876 r. coroczne opisy cerkwi. W Słobodian przyjmuje błędnie, za notatką w Chełmskim Prawosławnym Konsystorzu [APL, CHKP, sygn. 1883, k. 3], że cerkiew poprzednią (pełniącą funkcję parafialnej do ok. 1911 r.) wybudowano w 1700 r.

<sup>16</sup> APL, Клировья Ведомости, sygn. 400 – Okręg dekanalny hrubieszowski (1876 r.), k. 170.

fialnym. Notki te dotyczyły jedynie wyposażenia (zob. niżej). Kolejny inwentarz, spisany po łacinie, sporządzony został w 1803 r., zapewne dla potrzeb wspomnianego wyżej księdza dziekana. Są w nim również dopiski z odwiedzin parafii (1805, 1807), w których także odnotowano głównie wyposażenie.

Inwentarz z 1828 r., nieco pełniejszy niż poprzednie, pochodzi z czasów ponownej przynależności dekanatu horodelskiego do unickiej diecezji chełmskiej (od 1810 r.). Spisał go ks. Bazyli Smoleniec – ówczesny dziekan horodelski. Belki sosnowe, z których wzniesiono cerkiew, były *tarte*. Dachy miały pokrycie gontowe. Jedna *kopuła* (wieżyczka na sygnaturkę) obita była blachą. Pięć okien *wielkich* znajdowało się w nawie (zapewne po dwa w ścianach dłuższych i jedno w ścianie szczytowej), dwa małe okna były w prezbiterium, a jedno w zakrystii – wszystkie opatrzone kratami żelaznymi. O dzwonnicy wzniesionej *opodal cerkwi* dodano, że miała dach pokryty dranicami.

Informacje o tej cerkwi z czasów prawosławia (1875–1915) niezbyt wiele mówią o jej wyglądzie<sup>17</sup>.

Sądząc z powyższych skromnych opisów, stara cerkiew stojąca do 1775 r. była drewniana, zapewne trójdzielna, może jednokopułowa, z dzwonnica nad przedsionkiem, do którego prowadziły jedne drzwi z zewnątrz, a z niego drugie do nawy – co sugeruje brak zakrystii (jej funkcję pełniło zasłonięte ikonostasem prezbiterium). Obecność tylko czterech okien wskazuje na raczej skromniejsze rozmiary świątyni.

Wasył Słobodian w swoim katalogu cerkwi diecezji chełmskiej (w granicach z lat 1810–1915) zamieścił również oczywiście hasło dotyczące Matcza. Nie dotarł jednak do informacji o budowie tu cerkwi w 1775 r. i przyjął, że do czasu wzniesienia przez Rosjan nowej świątyni w latach 1909–1911 stała cerkiew wzniesiona w 1700 r. Była ona według niego budowlą bezkopułową, o planie trójdzielnym, z dzwonnica (o formie sześcianu) nad babińcem, z kopułkami wieńczącymi dwuspadowe dachy nad nawą i prezbiterium<sup>18</sup>.

Nowa cerkiew, drewniana, wzniesiona w 1775 r., składała się z nawy poprzedzonej przedsionkiem, prezbiterium i zakrystii. Troje drzwi prowadziło z zewnątrz do przedsionka, czwarte z przedsionka do nawy, a piąte z prezbiterium do zakrystii. Świątynia, tak jak cały szereg wznoszonych wówczas cerkwi, mogła być wyglądem zbliżona do kościoła. Wskazuje na to obecność pięciu dużych okien (sugerująca prostokątny plan nawy), istnienie zakrystii, sygnaturki i osobnej dzwonnicy. Brak jest informacji o kształcie dachu. Mógł być to już dach dwuspadowy, gdyż taką formę często stosowano wówczas w nowo wznoszonych cerkwiach na tym terenie<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> m.in.: opisy cerkwi w „Клировых Ведомостях” (zob. przypis 13, 14), czy w opisie historycznym cerkwi w Matczu (z 1891 r.) autorstwa miejscowego parocha Teofila Jurczakiewicza (APL, Chełmski Zarząd Duchowny [CHZD], sygn. 1287, k. 238–240).

<sup>18</sup> В. Слободян, *op. cit.*, s. 285–286.

<sup>19</sup> Na ten temat m.in.: P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach polskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003, s. 140, 166–167; P. Sygowski, *Greckokatolicka cerkiew pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żmudzi, w woj. chełmskim*, Lubelszczyzna 1996, nr 3 (2), s. 121–133; P. Sygowski, *Stara i nowa cerkiew w Gierszonowicach (Gierszonach) koło Brześcia w świetle wizytacji z 1726 roku*, „Białostocczyzna” 2000, nr 1 (57), s. 95–102; P. Sygowski, „Tak unicy budowali swe cerkwie”. *Cerkiew w Czerniejowie koło Chełma w świetle źródeł archiwalnych*

Obok cerkwi stała wspomniana w wizytacji z 1780 r. prowizoryczna dzwonnica. Z czasem (pomiędzy 1780 a 1795 r.) wybudowano nową dzwonicę konstrukcji słupowej.

W wizytacjach eparchii chełmskiej w XVIII w. zazwyczaj nie wspomina się o ikonostasie, ołtarzach i innych obrazach, traktując ich obecność chyba jako coś oczywistego<sup>20</sup>. Zapisy głównie dotyczą wyposażenia w naczynia liturgiczne, szaty, tkaniny i księgi oraz wymieniają dekorację obrazów (korony, wota). W wizytacjach starej cerkwi w Matczu także brak informacji o obecności ikonostasu, wówczas jeszcze w cerkwiach często spotykanego (3 ćw. XVIII w.). Wspomniane są za to dwa ołtarze i dwa „antymisy” (antimention). Jeden z ołtarzy to na pewno ołtarz główny. Drugi ołtarz – boczny miał albo formę mensy przy jednej z ikon namiestnych (Matki Boskiej z Dzieciątkiem?), albo był już stojący oddzielnie. Takie samodzielne ołtarze boczne spotykamy w niektórych cerkwiach co najmniej od pierwszej ćwierci XVIII w.<sup>21</sup>. Z mensami wiąże się obecność antepediów: pięciu w 1767 r. (*harasowe* i *bagazjowe*), a tylko dwóch w 1774 r. (*na płótnie malowane*).

Z naczyń liturgicznych były tu dwie srebrne wyłaczane *Puszki pro Venerabili*, kielich srebrny wyłaczany i dwie pateny – także srebrne wyłaczane. Inne wyroby ze srebra to trzy korony i trzy *podgardla* (na dwóch z nich srebrne serduszka). Może to sugerować obecność trzech różnych ikon Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Wota: pięć srebrnych tabliczek, dwie srebrne rączki, trzy srebrne krzyżyki i pięć sznurków koralu – wskazują na jakiś lokalny kult, zapewne któregoś ze wspomnianych obrazów Matki Boskiej. W wyposażeniu wymienione są ponadto: trzy krzyże ołtarzowe (dwa cynowe, jeden mosiężny), dwie pary lichtarzy cynowych *czopowanych*, dwa *trybularze* mosiężne (kadzielnice) i trzy dzwonki ołtarzowe. Ilość szat była raczej skromna – cztery *Apparaty* (fełoniony), trzy alby i jedna komża (*ze szwabskiego płótna*). Wspomniana jest też jedna tylko chorągiew (*kitajczana zielona*). Księgi drukowane to: *Ewangelia*, *Mszał*, *Trebnik*, *Prazdnia* (Mineja), *Szesnodnik*, *Psalterz*, *Triodion Postny*; księgi pisane: *Apostoł* i *Triodion Cwitna*.

Wyposażenie to przeniesiono do nowo wybudowanej cerkwi. Wzbogacono je (do 1786 r.) o srebrną sukienkę (zapewne na wspomnianym, lokalnie czczonym obrazie Matki Boskiej) i koronę, monstrancję, cztery wota, dwie pary lichtarzy cynowych *czopowanych*, dwa kandelabry wiszące – jeden drewniany a drugi *spiżowy Gdańskiej roboty*, lampę cynową wiszącą i dwa dzwonki *ad elevationem* (ołtarzowe).

W inwentarzu z 1795 r. ks. Leon Zborowicki zanotował, że: puszka *pro Venerabili suto pozłocona* okazała się tombakową. Do wyposażenia doszły drukowane księgi: *Mszał*, *Triodion Cwitna*, *Apostoł* i *Oktoich*. Szczególnie obecność tej ostatniej księgi jest ciekawa, gdyż N. A. Kotlińskij w wydany w 1913 r. opracowaniu wymienia w tutejszej cerkwi *Ok-*

i opracowań autorów rosyjskich z 4. ćwierci XIX w. (pamięci Janusza Michalskiego), [w:] *Studia nad Sztuką Renesansu i Baroku*, t. 8, Lublin 2007, s. 141–168.

<sup>20</sup> P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska...*, s. 259–263; P. Sygowski, *Unickiego biskupa...*, s. 220.

<sup>21</sup> P. Sygowski, *Wyposażenie unickiej cerkwi pw. św. Jana Ewangelisty w Rzeczycy k. Kamieńca Litewskiego (na podstawie opisu wizytacyjnego z roku 1725)*, [w:] *Cerkiew – wielka tajemnica. Sztuka cerkiewna od XI wieku do 1917 roku, ze zbiorów polskich. Katalog wystawy zorganizowanej przez Muzeum Zamek Górków w Szamotułach i Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, kwiecień–sierpień 2001*, s. 75–77; P. Sygowski, *Stara i nowa cerkiew...*, s. 99–102; P. Sygowski, *„Tak unicy budowali...*, s. 153–155.

toich z 1675 r.<sup>22</sup> Świadczyć to może albo o ciągłości trwania tutejszych kolejnych świątyń (bez zniszczeń np. przez pożar), bądź o przemieszczaniu wyposażenia między różnymi cerkwiemi (zob. niżej).

Do tego inwentarza dziekani horodelscy dopisywali w czasie kolejnych wizytacji swoje uwagi. Pierwszy dopisek dziekański, niedatowany i niepodpisany, powstał pomiędzy 1795 r. a 1803 r. W tym czasie przybył jeden dzwon, krzyż ołtarzowy mosiężny z *Paszą Cynową* i trzy obrusy. Z trzech zasłonek uszyto nową chorągiew. O monstrencji napisano, że jest ona *na Sedesie z Kompozycji srebrna marcypanowo poślacana*. W dopiskach w czasie kolejnych wizyt (1803, 1805, 1807, 1812) ks. Zborowicki odnotowywał głównie nowe szaty i tkaniny oraz wyjątkowo parę ampulek (1807).

W *Inwentarzu* z 1828 r. opis wyposażenia jest trochę bardziej szczegółowy. Przede wszystkim wymieniona jest obecność trzech ołtarzy (główny i dwa boczne), natomiast brak informacji o ikonostasie, co potwierdza, że w nowej cerkwi go nie było. Takie rozwiązanie wnętrza z ołtarzami (najczęściej z trzema) pojawia się w tradycji unickiej na terenie diecezji chełmskiej i włodzimiersko-brzeskiej co najmniej od lat 20. XVIII w. Spotykamy je przede wszystkim w nowo wznoszonych cerkwiach (często już o bryłach zbliżonych do kościelnych)<sup>23</sup>. Z czasem rozwiązanie takie zyskuje na popularności. Spotykane jest również na terenie innych diecezji<sup>24</sup>.

W ołtarzu głównym inwentarz z 1828 r. wymienia ikonę Matki Boskiej, zapewne z Dzieciątkiem. Być może to ten obraz cieszył się lokalnym kultem, skoro dekorowany był *zasłonkami*. Ikona ta, zasuwana była obrazem *Zwiastowania*. Rozwiązanie takie, popularne w barokowych ołtarzach kościelnych, stosowano często również w cerkwiach unickich. W ołtarzu bocznym po prawej stronie umieszczono (tak jak w ikonostasie) ikonę patronalną świątyni – *Pokrow Matki Boskiej*, a w ołtarzu lewym – obraz *Świętej Trójcy*. Oprócz tego na ścianach wisiały cztery *obrazy mniejsze* oraz malowana na płótnie ikona św. Mikołaja. W egzemplarzu inwentarza znajdującym się w zespole Chełmskiego Konsystorza Greckokatolickiego zapisano, że tę ostatnią ikonę namalowano w Warszawie, zaś w drugim jego egzemplarzu, w aktach parafii, rozbudowano tę informację, pisząc, że obraz namalował Franciszek Sobipan (?) urodzony w Skryhiczynie, po skończeniu warszawskiej *Akademii Sztuki Malarskiej* zamieszkały przy rodzicach w Matczu<sup>25</sup>.

Pozostałe ówczesne wyposażenie cerkwi to: cztery ławki, dwa konfesjonały, feretron, *skrzynia Bracka*, skarbona oraz trzy chorągwie *krzyżowe* malowane na płótnie. Od czasów ostatniej wizyty przybyły także: para lichtarzy mosiężnych, kociołek miedziany i mirnica cynowa *potrójna*. Oprócz czterech dzwonów na dzwonnicy wspomniane są sygnaturka w *kopule*, dzwonek przy zakrystii oraz *od Allewacyi Dzwonków Cztery* (ołtarzowych).

<sup>22</sup> Н. А. Котлинский, *Список церквей и монастырей Холмской Руси (б. Люблинской и Седлецкой Губерни)*, Холмъ 1913, s. 27.

<sup>23</sup> P. Sygowski, *Stara i nowa cerkiew...*, s. 99–102; P. Sygowski, „*Tak unicy budowali...*”, s. 153–155.

<sup>24</sup> M.in. na terenie archidiecezji połockiej – zob.: P. Sygowski, *Unicka archidiecezja „PolskoPołocka” w świetle wizytacji z lat 1789–1790*, [w:] *Zachodnioukraińska sztuka cerkiewna. Część II. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Łańcut – Kotań, 17–18 kwietnia 2004 roku*, Łańcut 2004, s. 385–465.

<sup>25</sup> APL, CHKGK, sygn. 397, k. 5; APL, APGKM, sygn. 2, k. 3v.



Brak informacji o wotach, srebrnej sukience i jednej srebrnej *patynie*, co po reformach józefińskich i przemarszach wojsk na przełomie XVIII i XIX w. nie powinno dziwić. Liczba *Aparatów* wzrosła do sześciu, podobnie alb, a z ksiąg przybył *Katechizm w języku ruskim*.

Teren wokół cerkwi pełniący funkcję cmentarza grzebalnego otoczony był *parkanem* z furtką i bramą. W 1862 r. koło cerkwi założono drugi cmentarz – o powierzchni 361 sążni kwadratowych, ogrodzony w 1898 r., ale w 1908 r. stwierdzono, że jest on już zbyt mały<sup>26</sup>.

Parafię w 3 ćwierci XVIII w. tworzyło Matcze i Skryhiczyn. Do 1786 r. doszły wsie Wygoda i Liski (tylko wówczas wymienione w składzie parafii), a na początku XIX w. (?) Bereźnica<sup>27</sup>. W 1839 r. Skryhiczyn został przyłączony do parafii w Dubience<sup>28</sup>. Po likwidacji unii do parafii doszła wieś Cegielnia<sup>29</sup>, zaś w końcu XIX w. Kolonia Nagórnik (dziś Zagórnik?)<sup>30</sup>.

W latach 1767, 1774 i 1780 jako paroch wymieniany był ks. Jakub Nestorowicz. Po nim administrował parafią ks. Grzegorz Ulanicki – do 1786 r., a następnie proboszczem na krótko został ks. Grzegorz Mikołajewicz<sup>31</sup>, którego w 1790 r. zastąpił ks. Ignacy Puszczalowski (do 1834 r.)<sup>32</sup>. Przez ponad trzydzieści lat parafia nie miała proboszcza. Jej administratorami byli księża z Kopyłowa – dziekan horodelski ks. Bazyli Smoleniec (do ok. 1841 r.)<sup>33</sup>, a po nim ks. Justyn Łada (do ok. 1867 r.)<sup>34</sup>. W 1869 r. proboszczem mianowano ks. Antoniego Gisowskiego. Zarówno on, jak i jego następca – ks. Teofil Zaremba, przygotowali parafię do przejścia na prawosławie<sup>35</sup>. Po likwidacji unii proboszczami byli: od 1876 r. pochodzący z Galicji o. Teofil Jurczakiewicz<sup>36</sup>, od 1884 r. o. Diomid Wołkanowicz, zaś od 1888 r. o. Andrej Lewicki – obaj z Wołynia<sup>37</sup>. Ostatnim proboszczem przed I wojną światową był, pełniący tę funkcję od 1902 r., pochodzący z Galicji o. Teodor Czuczman<sup>38</sup>.

W latach 50. XIX w. trwała wymiana korespondencji między władzą powiatu hrubieszowskiego a władzą diecezjalną. Dotyczyła ona remontu dachu cerkwi i dzwonnicy (przewidywany koszt to 80 rubli i 60 ½ kopiejki) oraz wstawienia ikonostasu (wycenionego na 365 rubli i 25 kopiejek), a także budowy plebanii, domu dla diaka i zabudowań gospodarczych<sup>39</sup>. Remont cerkwi przeprowadzono w 1869 r. i dopiero wówczas zamonto-

<sup>26</sup> APL, Клировые Ведомости, sygn. 449 (1908), k. 459v.

<sup>27</sup> Obecność w parafii Matcze wsi Bereźnicy odnotowuje inwentarz z 1828 r. (APL, CHKGK, sygn. 397, k. 6v).

<sup>28</sup> APL, Chełmski Zarząd Duchowny [CHZD], sygn. 1287, k. 238.

<sup>29</sup> APL, Клировые Ведомости, sygn. 400 (1876 r.), k. 186; sygn. 406 (1880 r.), k. 44v.

<sup>30</sup> APL, Клировые Ведомости, sygn. 438 (1899 r.), k. 61v.

<sup>31</sup> APL, APGKM, sygn. 3, k. 1–1v.

<sup>32</sup> APL, CHKGK, sygn. 397, k. 5v.

<sup>33</sup> APL, CHKGK, sygn. 151, k. 501v–502.

<sup>34</sup> APL, CHKGK, sygn. 164, k. 6.

<sup>35</sup> APL, CHZD, sygn. 1287, k. 238v–239.

<sup>36</sup> APL, Клировые Ведомости, sygn. 400 (1876 r.), k. 171v.

<sup>37</sup> APL, Клировые Ведомости, sygn. 418 (1887 r.), k. 51v–52; sygn. 438 (1899 r.), k. 58v.

<sup>38</sup> APL, Клировые Ведомости, sygn. 454 (1914 r.), k. 85v.

<sup>39</sup> APL, CHKGK, sygn. 397, k. 26–38.

wano ikonostas<sup>40</sup>. W 1892 r. wymieniono stary unicki ołtarz główny (zapewne ten barokowy – wspomniany w 1828 r.) na nowy – o formach prawosławnych<sup>41</sup>.

Mimo remontu i bieżących prac stan świątyni nie był zadowalający. Na początku XX w. rozpoczęto starania o budowę nowej cerkwi. Wzniesiono ją na nowym miejscu w latach 1909–1911<sup>42</sup>, w stylu prawosławia rosyjskiego, według projektu Aleksandra Purringa<sup>43</sup>. Budowę kierował Mikołaj Żulidow. Prace wykończeniowe trwały do 1913 r.<sup>44</sup>, a poprawki do 1914 r.<sup>45</sup> Ikonostas do tej świątyni został wykonany w Kijowie w latach 1910–1911 przez majstra Konrada Jurczewskiego i malarza Grigorija Wigorowa, który namalował także trzy ikony zewnętrzne<sup>46</sup>.

Według informacji Słobodiana stara cerkiew po wzniesieniu nowej zaczęła pełnić funkcję kaplicy cmentarnej<sup>47</sup>. Obie cerkwie przetrwały I wojnę światową i akcję rozbiórkową w 1938 r.<sup>48</sup> W 1940 r. Ukraińcy przenieśli starą cerkiew do Mołodiatycz, gdzie zastąpiła cerkiew spaloną w 1918 r. Świątynia ta została rozebrana po II wojnie światowej. Cerkiew nowa w Matczu została zamknięta w 1947 r. i rozebrana w 1956 r.<sup>49</sup>

Na archiwalnym zdjęciu cerkwi w Mołodiatyczach z 1940 r. (starej z Matcza) [il. 1] świątynia ta, o zlatynizowanej bryle, ma prostokątną nawę i dwa okna w południowej ścianie, zaś nawa poprzedzona jest przedsionkiem. Obie te części przykryte są dwuspadowymi dachami przyczółkowymi, z wieżyczką sygnaturki nad nawą<sup>50</sup>. Jeśli po przenosinach nie nastąpiło jakieś przekształcenie bryły, to świątynia ta byłaby zbliżona wyglądem do obiektu wspomnianego wyżej w próbie rekonstrukcji bryły cerkwi z 1775 r.

W 1882 r. zostało założone w Chełmie przez Rosjan Muzeum Cerkiewno-Archeologiczne. Miało ono dokumentować ślady dawnego prawosławia, co usprawiedliwiało działania rusefikacyjne podejmowane na tym terenie przez zaborców. Do muzeum przyjmowano przeważnie dary z cerkwi<sup>51</sup>. Proboszcz Matcza o. Andrej Lewickij kilkakrotnie ofiarowywał różne eksponaty. We wrześniu 1893 r. przekazał trzy księgi liturgiczne (w tym dwie po łacinie) oraz chorągiew cerkiewną, malowaną na płótnie, z wyobrażeniem *Matki Boskiej Chełmskiej* i *Błogosławionego Jozafata Kuncewicza*<sup>52</sup>. Na początku marca 1894 r.

<sup>40</sup> APL, CHKGK, sygn. 239, k. 64. W „Клировых Ведомостях” jako data remontu i zamontowania ikonostasu powtarzany jest rok 1868 [np. sygn. 400 (1876 r.), k. 170v].

<sup>41</sup> APL, Клировые Ведомости, sygn. 438 (1899 r.), k. 56v.

<sup>42</sup> В. Слободян, *op. cit.*, s. 286.

<sup>43</sup> APL, ЧHKP, sygn. 1960, k. 24v.

<sup>44</sup> APL, Akta parafia prawosławnej w Matczu [APPM], sygn. 1.

<sup>45</sup> APL, ЧHKP, sygn. 1883, k. 191–191v.

<sup>46</sup> APL, APPM, sygn. 1, k. 14v i nn., k. 20.

<sup>47</sup> В. Слободян, *op. cit.*, s. 286.

<sup>48</sup> P. Sygowski, *Wpływ akcji rozbiórkowej cerkwi na Lubelszczyźnie w 1938 roku na stan zachowania malarstwa ikonowego tego regionu*, [w:] *Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu w 1938 r. – uwarunkowania, przebieg, konsekwencje*, pod red. G. Kuprianowicza, Chełm 2009, s. 231–243.

<sup>49</sup> В. Слободян, *op. cit.*, s. 295.

<sup>50</sup> „Над Бугом і Нарвою” 1999, nr 2, s. 35.

<sup>51</sup> P. Sygowski, *Zbiory sztuki sakralnej Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego przy Bractwie św. Bogurodzicy w Chełmie*, [w:] *Między Polską a Rosją*, Siedlce 2004, s. 131–146.

<sup>52</sup> APL, ЧHPB, sygn. 86, k. 14v–15 (nr: 99, 100, 101, 102).

zapropował kilka przedmiotów znalezionych w dzwonnicy i na chórze cerkiewnym: dwie ikony unickie: *Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej i Pokrow*, ikonę *Zbawiciela starego miejscowego malowania* oraz jedno skrzydło carskich wrót<sup>53</sup>. Zostały one przyjęte i do księgi wpływów muzealnych wpisane 31 marca oraz 5 i 6 kwietnia 1894 r. jako: dwie ikony *na desce, unickiego malowania – Pokrow Matki Boskiej* (w czarnej ramie) i *Wniebowzięcia Matki Boskiej* (być może to wspomniana wyżej ikona *Niepokalanego Poczęcia*), obraz *Chrystus Pantokrator ruskiego malowania*, połowa carskich wrót – rzeźbiona na jednej desce – *rusko-bizantyńskiego malowania*. Ponadto o. Lewicki przekazał wówczas dwie chorągwie *unickiego malowania* – jedna z przedstawieniami *Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i Świętej Rodziny* (namalowana w 1792 r.), druga ze *Św. Mikołajem i Ukrzyżowaniem*<sup>54</sup>. Na jesieni 1895 r. podarował też dwie książki historyczne i trzy księgi metrykalne Matcza z XVIII w.<sup>55</sup>.

Po I wojnie światowej ekspozyty Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego przejęło muzeum miejskie w Chełmie. W 1944 r. większość ikon z tego muzeum zniknęła. Po latach okazało się, że zostały wywiezione do Kijowa i obecnie znajdują się w Muzeum Ławry Kijowsko-Pieczerskiej<sup>56</sup>. Nie wiadomo jednak, czy wszystkie ikony, które zabrano z Chełma, trafiły do muzeum w Ławrze. Z cerkwią w Matczu udało się mi powiązać niezwykle interesującą ikonę *Zbawiciela na Mocach* („Спас у Славі”) [il. 2], określoną w inwentarzu Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego jako *Chrystus Pantokrator ruskiego malowania*. Można ją datować na czas około połowy XVI w., a może nawet na drugą ćwierć tego stulecia<sup>57</sup>. W porównaniu z innymi zachowanymi ikonami z tego typu przedstawieniem „Zbawiciel” z Matcza wyróżnia się znakomitym warsztatem malarskim twórcy i monumentalnością<sup>58</sup>.

Ze zbiorów chełmskich pochodzi także prawe skrzydło carskich wrót z Matcza. Znane ono jest z fotografii Jarosława Konstantynowicza, wykonanej w Chełmie jeszcze w latach 20. XX w. (około 1929 r.) [il. 3]. Jej negatyw przechowany jest w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku<sup>59</sup>, a sam eksponat znajduje się zapewne w Kijowie. Wrota te, rzeźbione, o ciekawym okuciowo-roślinnym ornamentcie, datować można na 2 połowę XVII w.

<sup>53</sup> APL, CHZD, sygn. 855, k. 2, 4.

<sup>54</sup> APL, CHPB, sygn. 86, k. 28v-29 (nr: 51, 52, 53, 54, 55).

<sup>55</sup> APL, CHPB, sygn. 86, k. 72v-73 (nr: 580, 581), k. 73v-74 (nr: 199).

<sup>56</sup> P. Sygowski, *Ikony chełmskiej diecezji prawosławnej (do czasów Unii Brzeskiej) na tle dziejów Kościoła Wschodniego na Lubelszczyźnie (historia, stan badań, obiekty zachowane)*, [w:] *Zachodnioukraińska sztuka cerkiewna. Dzieła – twórcy – ośrodki – techniki, Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej 10–11 maja 2003 roku*, Łańcut 2003, s. 347–349; P. Sygowski, *Zbiory sztuki...*, s. 144; *Українська ікона трьох століть* (орг.с. І. Шульц), Київ 2001, il. 3, 4, 5, 6, 9., 10, 11, 13, 14, 47.

<sup>57</sup> P. Sygowski, *Ikony chełmskiej diecezji...*, s. 354–355; P. Sygowski, *O kilku ikonach z byłego Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego w Chełmie w zbiorach Muzeum Ławry Kijowo-Pieczerskiej*, [w:] *Szczelina światła. Ruskie malarstwo ikonowe. Pamięci Romualda Biskupskiego*, Kraków 2009, s. 387.

<sup>58</sup> Zob. m.in.: М. Гелитович, *Українські ікони „Спас у Славі”*, Львів 2005.

<sup>59</sup> H. Ossadnik, *Jarosław Bohdan Konstantynowicz (1893–1971) i jego dzieło na tle zbiorów archiwalnych Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, [w:] *Do piękna nadprzyrodzonego*, Chełm 2003, t. 1, s. 201–211.

Założeniem powyższego artykułu była rekonstrukcja dziejów cerkwi w Matczu i jej wyposażenia oraz próba powiązania wyników badań z zachowanymi do dziś pochodzącymi z cerkwi ikonami lub innymi elementami wyposażenia (lub z ich fotografiami). Próba ta, podobnie jak badania dotyczące ikon z Chlewczań<sup>60</sup>, ze względu na skromny zasób informacji zawartych w dokumentach archiwalnych nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Wizytatorzy diecezji chełmskiej nie wykazywali się niestety dokładnością przy konstruowaniu opisów cerkwi. Na podstawie informacji dotyczących Matcza można jedynie próbować powiązać ofiarowaną do muzeum ikonę *Pokrowu* z *chramowym* obrazem odnotowanym w 1828 r. w prawym bocznym ołtarzu.

Przy przyjęciu daty powstania ikony *Zbawiciela na Mocach* na około połowę XVI w. jest prawdopodobne, że mogła ona być namalowana do cerkwi w Matczu, która wzmiankowana jest od 1535 r. Wskazywałoby to, że cerkiew nie uległa od tego czasu ani pożarowi, ani innym kataklizmom, a zatem pewne elementy dawnego nawet wyposażenia mogły się zachować. Trzeba podkreślić, że jest to jedna z najstarszych ze znanych, nielicznie zachowanych ikon z terenu prawosławnej (do 1596 r.) diecezji chełmskiej<sup>61</sup>.

Zaskakujące jest to, że obraz o dosyć dużych wymiarach (124 x 93 cm) nie był zauważony przez wizytatorów w XVIII i XIX w. Usprawiedliwieniem dla nich być może fakt, że ikona ta albo była przemalowana, albo trafiła tu dopiero później z innej cerkwi. Przemieszczanie ikon między cerkwiemi nie było rzadkie, czego przykładami są znajdująca się w muzeum łańcuckim ikona z Woli Wielkiej, z dwoma postaciami – św. Archanioła Michała i św. Jerzego, datowana na 2 połowę XVI w.<sup>62</sup>, oraz pochodzące z tej samej cerkwi carskie wrota z końca XVI w., znajdujące się w kolekcji Muzeum Kresów w Lubaczowie. Parafia w Woli Wielkiej (wówczas Woli Lipskiej) została założona dopiero w 1754 r.<sup>63</sup>, więc dużo starsze ikona i wrota muszą pochodzić z innej cerkwi (być może z Łowczy?)<sup>64</sup>. Czasem ikony przemieszczane były na dużo większe odległości. Po 1875 r. napłynęło do Królestwa Polskiego z Rosji szereg darów wyposażenia, w tym obrazy – nie zawsze nowe. Do Jurowa koło Tomaszowa Lubelskiego miał zostać przekazany ikonostas z XVII w., z okolic położonego na północ od Moskwy Jarosławia. Ostatecznie dostarczono go do Chełma, a jakieś ikony z niego trafiły m.in. do Sawina, skąd jedną z nich przekazano parę lat po II wojnie światowej do muzeum w Chełmie<sup>65</sup>.

<sup>60</sup> P. Sygowski, *Jedna cerkiew, 12 parochów i 2 ikony – nieco informacji o cerkwi w Chlewczańach*, [w:] *Апологет. Богословський збірник Львівської Духовної Академії. Українська Православна Церква Київський Патріархат. Матеріали I Міжнародної наукової конференції м. Львів, 23–24 листопада 2009 р. Християнська сакральна традиція: віра, духовність, мистецтво*, Львів 2009, s. 99–104.

<sup>61</sup> P. Sygowski, *Ikony chełmskiej diecezji...*, s. 307–380.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 367–368.

<sup>63</sup> P. Sygowski, *Greckokatolicka drewniana cerkiew św. Bazylego Wielkiego w Bełczu, powiat Tomaszów Lubelski, województwo lubelskie*, [w:] *Sztuka cerkiewna diecezji przemyskiej. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej 25–26 marca 1995 roku*, Łańcut 1999, s. 295.

<sup>64</sup> Informacja od Janusza Mazura, za którą serdecznie dziękuję.

<sup>65</sup> P. Sygowski, *Ikona św. Łukasza Ewangelisty ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Chełmie*, [w:] *Cerkiew – wielka tajemnica...*, s. 84–86.

Warto zwrócić uwagę na fakt zachowania w nowej cerkwi w Matczu połowy carskich wrót z rozebranej w 1775 r. starej cerkwi. Takie podejście do dawnego wyposażenia było, jak się wydaje, praktyką dosyć powszechną. Ciekawe jednak jest to, że obecność ikonu, a później jego fragmentu, nie była odnotowana w wizytacjach i inwentarzach. Czas powstania wrót – 2 poł. XVII w. – może wskazywać w przybliżeniu datę wzniesienia starej cerkwi. Obiekt ten jest przykładem unickiej sztuki XVII w. z terenu diecezji chełmskiej. W tym stuleciu sztuka ta w formie i treści była jeszcze dosyć tradycyjna. Czerpała ona jednak już wówczas z tradycji zdobniczej (zarówno świeckiej, jak i kościelnej) stosowanej w tym czasie w Rzeczypospolitej, szczególnie w tym regionie.

Trzeba też zwrócić uwagę, że ikona *Zbawiciela na Mocach* i połowa carskich wrót z cerkwi w Matczu to jedne z niezwykle rzadkich przykładów sztuki cerkiewnej z terenu zarówno prawosławnej, jak i unickiej diecezji chełmskiej, które się zachowały lub o których cokolwiek wiemy<sup>66</sup>. Przypominają one o obecności Kościoła wschodniego na Lubelszczyźnie i dowodzą, że sztuka powstała w jego kręgu miała wysoki poziom.

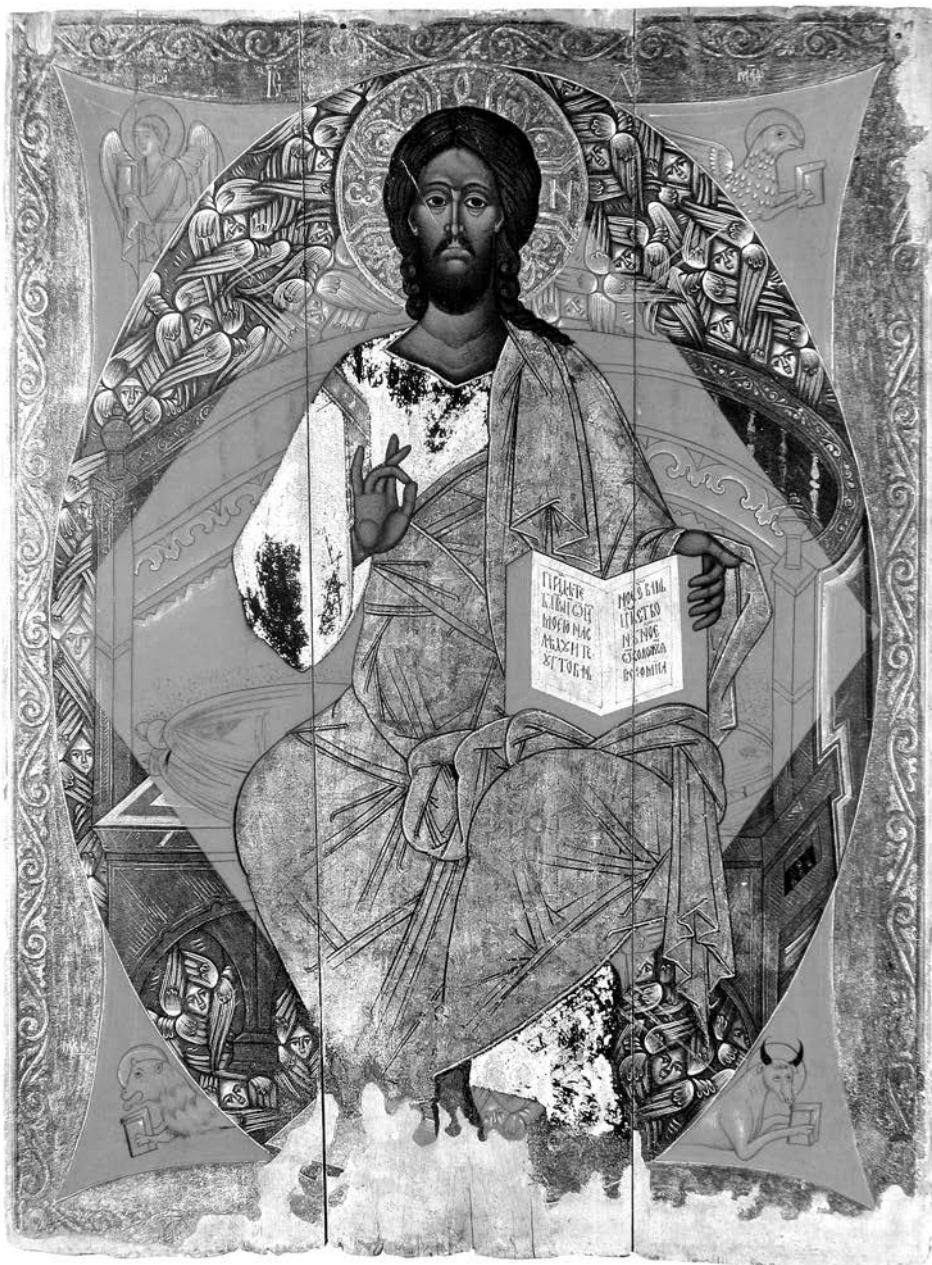
Zapewne badania zachowanych w Kijowie ikon oraz dalsza kwerenda materiałów rozproszonych po różnych archiwach w Polsce i za granicą pozwolą w przyszłości na zidentyfikowanie innych obiektów z cerkwi w Matczu. Dzięki temu będziemy mogli więcej powiedzieć o tej świątyni i jej wyposażeniu, jak i o sztuce sakralnej Kościoła Wschodniego na terenie eparchii chełmskiej.

---

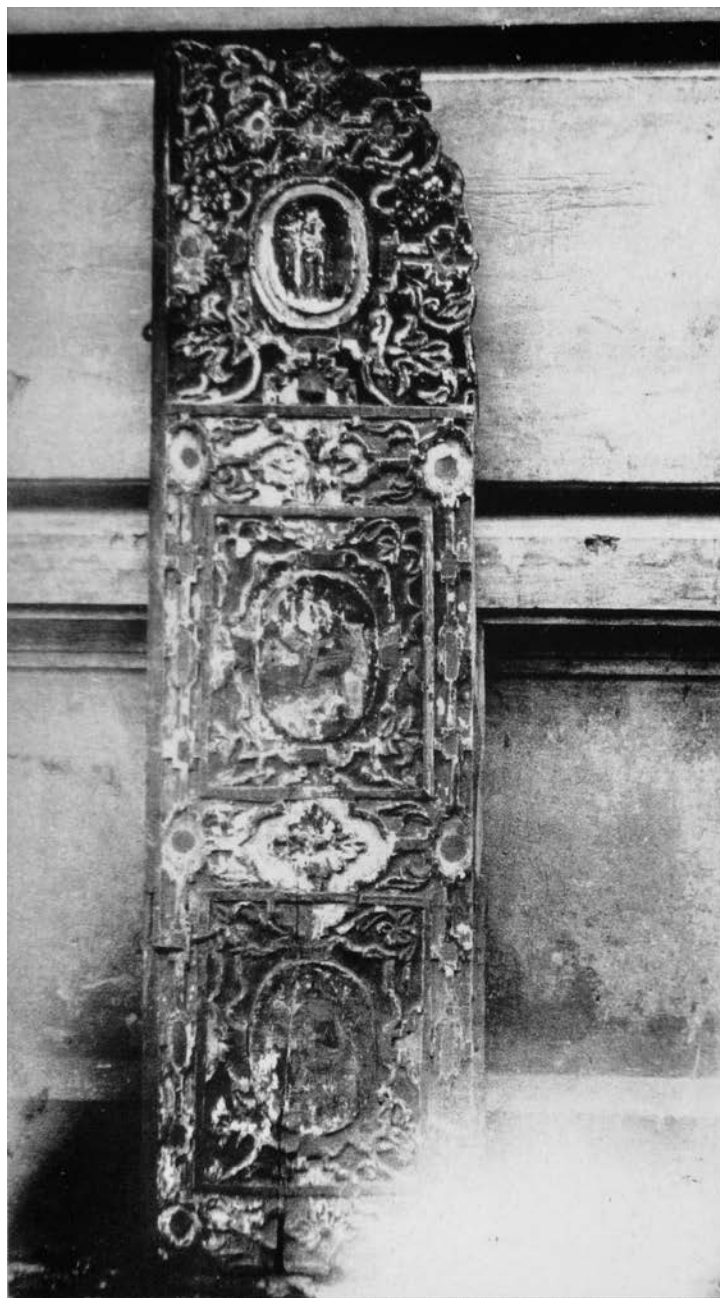
<sup>66</sup> P. Sygowski, *Wpływ akcji...*, s. 231–243.



*Cerkiew w Mołodiatyczach (dawna stara cerkiew z Matcza z 1775 r., przeniesiona do Mołodiatycz w 1940 r.) [repr. z fot. [w:] „Над Быгом і Нарвою”, 1999, nr 2, s. 35]*



*Ikona „Zbawiciela na Mocach” ok. poł. XVI w. – z cerkwi Protekcji Najświętszej Marii Panny we wsi Matcze – obecnie w Muzeum Ławry Kijowo-Peczerskiej w Kijowie [repr. [w:] Українська ікона трьох століть (орґан. І. Шульц), Київ 2001, il. 5]*



*Połowa carskich wrót z 2 poł. XVII w. – z cerkwi Protekcji Najświętszej Marii Panny  
we wsi Matcze [repr. z fot. Jarosława Konstantynowicza (ok. 1929 r.)  
w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku]*



GRAŻYNA BIERNACKA

CHEŁMSKI SEJMIK POSELSKI Z 24–28 SIERPNIĄ 1767 ROKU  
W ŚWIETLE RELACJI I DOKUMENTÓW

Pierwsze lata panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego to okres tarć między młodym królem i jego stronnikami w Familii, starszym pokoleniem działaczy, takich jak Andrzej Zamoyski i August Aleksander Czartoryski nieakceptujących gorączki reformatorskiej monarchy, a wypełniającym zalecenia carycy Katarzyny II Repinem<sup>1</sup>. Ponieważ stronie rosyjskiej nie udało się przeprowadzić na sejmie koronacyjnym kluczowych dla siebie kwestii: sprawy równouprawnienia dysydentów, sporów granicznych (delimitacji granic) oraz rosyjskich gwarancji dla ustroju Rzeczypospolitej<sup>2</sup> konieczne stawało się przeprowadzenie tych spraw w początkach panowania króla.

Fiasko działań wszystkich właściwie stronnictw politycznych na sejmie Czaplica, obradującym w Warszawie od 6 października do 29 listopada 1766 r. sprawiło, że strona rosyjska postanowiła oprzeć się na innych niż dotychczasowi stronnikach, generując wewnętrzny konflikt osłabił istniejące frakcje i w powstałym zamieszaniu przeprowadzić swoje zamysły. Pod osłoną wprowadzonych czterdziestotysięcznych wojsk rosyjskich zawiązano 20 marca 1767r konfederację różnowiercze w Słucku (dla Wielkiego Księstwa) i w Toruniu (dla Korony). Zwołana niejako w reakcji na te wydarzenia 23 czerwca tegoż roku konfederacja radomska okazała się również kontrolowana przez Rosję między innymi poprzez osobę swojego marszałka Karola Radziwiłła. Sejm 1767 roku został zwołany pod wężem tejże konfederacji, a wobec wszechwładnego wpływu na jego przebieg rosyjskiego dyplomaty nazwany został sejmem repninowskim.

Wobec zwołania na 5 października 1767 roku sejmku niezwykle istotna dla Repnina stała się kwestia wyboru posłusznym posłów zaopatrzonych w odpowiadające jego zamysłom instrukcje sejmikowe. Król Stanisław August Poniatowski wysłał uniwersał zwołujący sejmiki, zawierający zalecenie spełnienia instrukcji ambasadora. Co więcej również marszałek konfederacji radomskiej Karol „Panie Kochanku” Radziwiłł rozsyłał podobnie

<sup>1</sup> Panin, Repnin i Saldern umiejętnie rozgrywali zresztą różnice pomiędzy ich polskimi sojusznikami; Z. Zielińska, *Początek rosyjskiej nielaski Czartoryskich i „słabość” Stanisława Augusta (1764–1766)*, [w:] Ł. Kądziała, W. Krieger, Z. Zielińska (red.), *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1994, s. 66, 68, 71, 72.

<sup>2</sup> J. Michalski, *Problematyka aliansu polsko-rosyjskiego w czasach Stanisława Augusta. Lata 1764–1766*. [w:] „Przegląd Historyczny” 1984, t. 75, s. 695–696.

brzmiaące uniwersał<sup>3</sup>, co świadczyć by mogło o jego przekonaniu o własnej pozycji dorównującej dzięki wsparciu Repnina pozycji króla<sup>4</sup>.

Uniwersały te spotkały się ze sprzeciwem jedynie ze strony hierarchii Kościoła katolickiego, widzącego w równouprawnieniu różnowierców umniejszenie własnej roli w państwie. Szczególnie aktywny był biskup krakowski Kajetan Sołtyk, w sposób nieprzejędny odrzucający propozycje ugody<sup>5</sup>. Biorąc pod uwagę niezwykle silną w zakresie kształtowania opinii publicznej rolę Kościoła, a także silnie rozwiniętą poprzez kazania, modły, rozsyłane manifesty i ulotki akcją propagandową nie można było tego sprzeciwu nie doceniać, zwłaszcza wobec powszechnej wśród szlachty niechęci do różnowierców.

Sam Repnin, chcąc wpłynąć na pomyślny dla siebie przebieg sejmików nie ograniczył się do stosowanego na szeroką skalę przekupstwa. Polecił rozesłanie do każdej z miejscowości, w których miały odbywać się sejmiki, silnych oddziałów wojsk carskich, których oficerowie mieli czuwać nad właściwym z punktu widzenia strony rosyjskiej przebiegiem obrad. Tak radykalna ingerencja przyniosła pożądane przez pomysłodawcę skutki, czego dowodem może być przebieg chełmskiego sejmiku, który znamy dzięki relacji zamieszczonej w diariuszu chełmskiego biskupa grekokatolickiego Maksymiliana Ryłły.

Autor diariusza, Maksymilian Ryłło, urodził się w 1715 w Ryłłowie<sup>6</sup> koło Wilna. Po wstąpieniu do zakonu bazylianów odbył teologiczne studia w Rzymie. Po powrocie do kraju sprawował różne funkcje zakonne, będąc prokuratorem, a następnie konsultorem prowincji litewskiej.<sup>7</sup> W połowie lat czterdziestych XVIII wieku był archimandrytą dremańskim i Dubieńskim.<sup>8</sup> Autora diariusza uznać można za dobrze zorientowanego w lokalnej chełmskiej sytuacji, bowiem przed objęciem biskupstwa w roku 1759 w latach 1748–1756 sprawował obowiązki ihumena klasztoru bazylianów w Chełmie<sup>9</sup>. Ponieważ diariusz Maksymiliana Ryłły nie doczekał się naukowego opracowania, a zawarty w nim *Diariusz krótki Sejmiku Chełmskiego* nie był dotychczas publikowany, zdecydowałam się przytoczyć go w obszernych fragmentach:

*24 Aug. Luznie tak JW Kasztelan iako też WW Urzędnicy i Szlachta zgromadziwszy się do Kościoła podług zwyczajn Sejmik zczynali, po zagaieniu przez JW Marszałka Chełmskiego po przeczytaniu Uniwersału y odprawionym zwykłym Poselstwem JP Lisowiecki Major Usarów Pułku Okstyrskiego Komendant tutejszy podał List Xiążęcia Jm Replina [zapis org:*

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Grodzkie Chełmskie Relationes Manifestationes Oblatae (zwane dalej APL AGCh RMO) syg. 70, k. 659, 683.

<sup>4</sup> D. Sidorowski, „*Panie Kochanku*”, Katowice 1987, s. 171.

<sup>5</sup> X E. Likowski, *Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*, Poznań 1880, s. 93.

<sup>6</sup> W literaturze jako miejsce urodzenia występuje również Borysowszczyzna koło Bobrujska, zaś data urodzenia przesuwana jest na 1719 r. M. Pidlypczak-Majerowicz, hasło: *Ryłło Maksymilian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIII/4, z. 139, Wrocław-Warszawa- Kraków 1992, s. 502–504 uznaje za bardziej prawdopodobne miejsce urodzenia właśnie Borysowszczyznę.

<sup>7</sup> J. Choma, *Maximilianus Ryłło Episcopus Chelmenensis et Peremyliensis (1759–1793)*, Analecta OSBM sec II, t. I, Romae 1953, s. 441–471.

<sup>8</sup> A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 110.

<sup>9</sup> M. M. Wojnar, *Basilian scholars and publishing houses (XVII–XVIII)*, Analecta OSBM sec II, t. IX, Romae 1974, s. 80.

G. B.] do Sejmiku pisany, który gdy był przeczytany, id. Jm Pan Lisowiecki zabrawszy głos rekomendował na Poselstwo JW Ichmężów Sosnowskiego Pisarz Litt<sup>10</sup>. y Węglińskiego<sup>11</sup> Marszałka Konfederackiego, z wyrażeniem że taka jest wola Xsiażęcia Replina, y to być musi. Powstały za tym zwyczajne przy wolności obstawania, dla uiknienia dalszych niepomysłności solwowano Sejmik do iutra, a JP Major do wyższej komendy<sup>12</sup> Sztafetę wysłał z oznajmieniem co się dzieje.

25 o zwyczajney godzinie zgromadziwszy się do Kościoła po Zagaieniu dopraszano się JP Marszałka o nominowanie Kandydatów, nastąpiła nominacya na osoby czterech, to jest JW Pisarza Litt., JW Rzewuskiego Starosty Drohobyck<sup>13</sup>, JW Węglińskiego Marszałka Konfederackiego y W Ciemieniewskiego Podstolego Krasnostawsk. Unanimi Voce zgadzali się na JW Rzewuskiego Starostę Drohobyckiego y JW Węglińskiego. Co postrzegłszy IchM Panowie Urzędnicy niektórzy staraią się dogodzić rekomendacyi Xsiażęcia Replina, tudzież uważając swoją słabość zdrowia JW Marszałek, usilnie starali się o to, aby JJWW Sosnowski y Rzewuski byli obranemi, lecz żadnym sposobem JW Pisarza pozwolić nie chciano. Po długich i przykrych umowach widząc nieprzelamaną zaciętość w Seymikiujących JW Pisarz z Kościoła wyszedł, po którego wyjściu z Kościoła rozgłoszono między Urzędnikami, że Zwyczajne dla Drobnej Szlachty są JP Borowskiego Siestrzana JW Pisarza poczynione Oferencye<sup>14</sup>, żądaiąc tak JW Kasztelan iako też WW Urzędnicy dogodzić rekomendacyi Ministra Rossyiskiego, y spodziewając się że pluralitate dla Offerencyi poczynionych utrzyma się JW Pisarz, nappierwszych dwóch Urzędników z poszrodka Siebie obrawszy zaprosili znowu do Kościoła JW Pisarza, zgodziwszy się na Kreski wotować zaczęli, a tak 130 Wotów miał JW Rzewuski, sto kilkanaści JW Węgliński, Dwadzieścia kilka JW Pisarz Litt. to iest wota ledwie nie wszystkich Urzędników, w Czasie Wotowania gdy ieden Szlachcic nazywaiąc się Kostecki współ Bracią animował do dawania krysek na JW Pisarza, od drugich Szlachty mocno był o to Zgromiony, iakoby takiego chciał mieć Posła który nosi na Sobie Głowę Luterską. Notandum że JW Pisarz dla bólu głowy podług zdania Medyków nosić musi opaszoną włosami głowę<sup>15</sup> w Polskim stroiu chodząc, co Szlachcie mocno się niepodobało y za modę luterską to uznawano. Po zakończonym tym sposobem Sejmiku napisanym y przeczytanym Laudum

<sup>10</sup> Rezydujący w Sosnowicy Józef Sosnowski h. Nałęcz, późniejszy hetman polny litewski, późniejszy wojewoda połocki i niedoszły teść Tadeusza Kościuszki – przyp. wł.

<sup>11</sup> Łukasz Węgliński h. Godzięba (wg innych źródeł Szreniawa) – od 1738 r. cześnik krasnostawski od 1752 podstoli chełmski. H. Gmiterek, R. Szczygieł, *Urzędnicy województwa belskiego i ziemi chełmskiej XVII–XVIII* [w:] *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku* pod red. A. Gąsiorowskiego Kórnik 1992, t. III. *Ziemia Ruskie*, z. 2, s. 180, 203.

<sup>12</sup> Diariusz bpa Maksymiljana Ryłły, Nacjonalnyj Muzej we Lwowie (dalej zwany NML) rkp 115, k. 317.

<sup>13</sup> Józef Rzewuski h. Krzywda, generał lejtnant wojsk koronnych, poseł na sejm 1760 r. (z woj. podolskiego), 1762 r. (z ziemi halickiej), 1764 r. (z ziemi chełmskiej), 1766 r. (z woj. podolskiego), 1767 r. (z ziemi chełmskiej), syn Wacława wojewody krakowskiego i hetmana polnego koronnego, brat Seweryna porwanych z Warszawy i zesłanych do Kaługi; M. Zielińska hasło: *Józef Rzewuski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIV/1, z. 140, Wrocław-Warszawa- Kraków 1992, s. 112–113.

<sup>14</sup> Ugruntowanym zwyczajem sejmikowym usiłowano zatem przekupstwem kaptować stronników wśród niezamożnej szlachty.

<sup>15</sup> NML, rkp. 115, k. 317v.

JW Pisarz Cały Seymik zaprosiwszy do Stancyi swoiey wspaniale traktował<sup>16</sup>. Po zakończonym obiedzie JP Major Woyska Rosyjskiego Ogłosił swoy Ordynans przez Szlachtę pod czas obiadu odebrany, że wyieżdżać JW Senator y Dygnitarze WW Urzędnicy y Jch Me Szlachta z Miasta niemoga, ściśle warty po wszystkich ulicach dublowane. Obwach znaczy pod Ratuszem Piechoty stanął, Usarowie w Paradzie zaraz na koniach staneli, w taraban uderzono iak do Boju, Szlachtę napastować zaczęli, iednych kaydanami, iako to JW Olędzkiego kasztelanica Chełmskiego, drugich scisłym więzieniem za to że wyieżdżali, w tym zamięszaniu znać dano JW Jm Xsiędzu Biskupowi Chełmskiemu prosząc Jego o zwykłe remonstracye, Który Prałat do JW Pisarza Litt. Tam znalazzsy JM Pana Komendanta Rosyjskiego Pierwszą swoją wiele wskórał, bo Szlachtę zaraz z Kardygardy wypuszczono, y żeby Szlachta zaraz z Jch. Me Urzędnicy z Garnizonem iako nayskromniey obchodzili się mocno perswadował. Noc zatem nastąpiła, a Jm Pan Major podesłał Sztafetę nowych oczekując Ordynansów.

26 Dzień cały spęłz na umowach, ale żadnym sposobem Szlachta y wielka część Urzędników nic innego czynić nie chcieli tylko utrzymać Elekcyą rezekwuiąc się na wszystkie choćby y naysroźsze Konsekwencye.

27 Ziechali się wszyscy JW y WW Urzędnicy do Pałacu JW Jm X. Biskupa, zrana zaczęto Szrodki takie brać przed się, które by mogły y poważne rekomendacye<sup>17</sup> JO. JP. Ministra Rosyjskiego y Wolność Szlachecką utrzymać, nieprzelamanym umysłem część jedna utrzymywała Elekcyą, druga zaś takowy środek podawała, iż ponieważ JW Węgliński dla słabości zdrowia swojego wymawiał się z Funkcji Poselstwa przeto ażeby Continuando Seymik nowe nastąpiło Laudum Favore Pisarza Litt. Gdy to z rana w większej części Urzędników ułożono a po obiedzie w Pałacu JW JM X. Biskupa odprawionym Szlachcie y nieprzytomnym na ów czas Urzędnikom proponowano, żadnym sposobem nie chcieli pozwolić na ten wynaleziony szrodek, ale dopraszali się żeby Laudum (z 25 sierpnia, datowane na 24 sierpnia) uczynione w Grodzie oblatowane było, z odgrażaniem się na JW Marszałka, iż mu to w czasie zaszkodzić ma. Zniewolony JW Marszałek Laudum do Grodu podał y Extraktów kilkanaście zaraz wyięto o czym gdy się dowiedział JP Major Wartę Kancellaryi przystawił, ostrożność jednak była Protokół na Zamek wynieść y oddać W. Podstarości. Dzień ten tym się sposobem zakończył.

28 Przyiechał z rana do Pałacu JW JM X. Biskupa JW. Pisarz Litt. z JP. Majorem. JP. Major przyzwoitą ludzkość zachowując produkował nowy ordynans, którym utrzymywać kazano Szlachtę, a zaś niektórych WW. Urzędników o to że gorliwiey przy wolney Elekcyi obstawali, y iakoby do szabli na JP. Majora porywali się w scisły areшт brać kazano, JW. Pisarz obligował JM X. Biskupa ażeby czynił remonstracye WW Urzędnikom, ztym dokładem że Sam czytał takowy Ordynans, w którym scisły areшт byłznaczony niektórym Urzędnikom, ale iedynie że JP. Majorowi z odgrażaniem y porywaniem się do szabli Szlachta y Urzędnicy uprzykrzali się, JW Biskup zdięty tak kompassyją nad honorem WW Urzędników, iako też nędzą<sup>18</sup> ubogiej Szlachty dla niedostatku żywności w mieście, iechał na

<sup>16</sup> Dając w ten sposób wojskom rosyjskim czas na reakcję na niepomysłny wynik sejmiku [uwaga. wł.].

<sup>17</sup> NML rkp. 115, k. 318.

<sup>18</sup> NML rkp. 115, k. 318v.

Zamek powierzoną Sobie remonstracją czyniąc, lecz też nieodmienną rezolucją znalazłszy tak w WW Urzędnikach, iako też Szlachcie wziąwszy do karety swoiey JW Marszałka y W. Sługockiego Stolnika Chełmskiego iechał do JP. Majora opowiadając że na wszystkie uwięzienia są już rezoluwani. JP. Major wydał ordynanse te słowa mówiąc, kiedy Ich M. ze mną grzecznie postępują to y Ja inaczej muszę postąpić. Obiady nastąpiły, po zakończonych obiadach około trzeciej godziny Piechota Rossyiska w Paradzie na Zamek przymaszerowała, wszystkie drzwi Zamkowe uszykowawszy się we trzy Gleyty otoczyła (notandum że dziś z rana z Włodzimierza więcey przymaszerowało Piechoty). JP Major uczynił komplement, ażeby koniecznie obrano JW Pisarza za Posła. W. Ciemieniewski gorliwiey o wolności Elekcyi zastanawiający schronił się do klasztoru XX Bazylianów, JmP. Major nieupatruiąc w kompaniey pomienionego Urzędnika, sam do Klasztoru z Officerami poszedł, nie bez naruszenia Immunitatis bo furtę odbiiano wyprowadził pomienionego Urzędnika, gdzie iako Konsyliarz Laudum podpisał, po zakonczonych podpisach JW Pisarz nowo obrany Poseł odebrawszy powinszowania wyiechał, y zaraz Warty wszystkie Rossyiskie na kwatery sprowadzone były, WW Urzędnicy y Szlachta roziechali się.

Następnaj nocy JP Pułkownik Szerkow z Włodzimierza przybiegł, zastawszy Seymik zakonczony, pozwolił niektóre Punkta od Xięcia Replina przysłane do Instrukcyi wpisać a niewięcey<sup>19</sup>.

Przytoczona wyżej relacja, sprawiająca wrażenie bezstronnej i obietynwej, odbiega co oczywiste w swojej wymowie od opinii wyrażonych przez Józefa Sosnowskiego: Król czytał list od Sosnowskiego, pisarza polnego, o sejmiku chełmskim z dyaryuszem przez ks kanclarza komunikowanym, na którym przez subordynowanych przyjaciół wwdy kijowskiego<sup>20</sup> pod ręką udany, tam najczęściej mieszkający Sosnowski, o zupełne utrzymanie dyszydentów z rozkazu dworskiego, z którego pochodzi, aby z siebie inwidyą radomskiej konfederacyi zrzucić, panowie Potoccy explikują w kraju, że Moskwa z takim natężeniem utrzymuje interes dyszydentów, musiał z początku ustąpić z kandydacyi pisarz i obrani posłami marszałek tamecznej konfederacyi Węgliński z Rzewuskim synem hetmana polnego, a dopiero na trwającym kilka dni sejmiku 4go urzędników do stancyi Sosnowskiego wysłali z kościoła, zapraszając na sejmik, gdzie Węgliński zabrawszy głos, ustąpił poselstwa Sosnowskiemu, na co powszechna nastąpiła zgoda<sup>21</sup>.

W relacji tej nie znajdziemy informacji o przynajmniej dwuznacznej postawie Józefa Sosnowskiego wobec ingerujących w przebieg sejmiku wojsk carskich. Nie znajdujemy także wytłumaczenia, dlaczego pomimo uzyskania wyjątkowo niskiej liczby głosów pisarz polny litewski został pierwszym posłem na sejm, reprezentującym ziemię chełmską. Nie dowiemy się również, dlaczego marszałek konfederacyi ziemi chełmskiej zdecydował się na rezygnację z funkcji posła.

Jakub Maurycy z Radzanowa Ciemieniewski (h.Prawdzcic) podstoli krasnostawski i Olędzki (h. Rawicz) kasztelanice chełmski to najaktywniejsi wymienieni z nazwiska

<sup>19</sup>NML rkp. 115, k. 319.

<sup>20</sup>Był nim wówczas Franciszek Salezy Potocki h. Pilawa.

<sup>21</sup>H. Schmitt, *Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. II, Lwów 1869, s. 426.

uczestnicy sejmiku oponujący przeciwko ingerencji wojsk rosyjskich. Po stronie przeciwnej wymienić należy Józefa Sosnowskiego oraz Sługockiego<sup>22</sup>, stolnika chełmskiego.

Przebieg sejmiku znalazł swoje odbicie w instrukcji poselskiej, której ekstrakt głosi: *My Rady Senatorowie Urzędnicy Dygnitarze i całe Rycerstwo Prześwietnej ziemi chełmskiej i powiatu krasnostawskiego ziechawszy się za Uniwersałem JKMcI Pana Naszego Miłościwego Dnia Trzeciego Miesiąca Lipca Roku Teraźniejszego 1767 w Warszawie wydany na miejsce obrad naszym zwyczajne tu do Chełma na dzień Dwudziesty Czwarty Miesiąca Sierpnia na obranie posłów na Seym Extra Ordynaryiny w Warszawie na Dzień Piąty Października determinowany popodniesieniu Laski przez JW Łukasza Węgleńskiego, Podstolego y Marszałka Konfederacyi Naszey Ziemi Chełmskiej wraz z JWW Konsyliarzami i zagaieniu przez Tegoż JW Marszałka obrad naszych do obrania JWW Posłów praktykowanym zwyczajem Konfederacyi idąc per vota JWW Łukasza Węgleńskiego, postolego i Marszałka Konfederacyi Ziemi Naszey y Józefa Rzewuskiego Wojewodzica Krakowskiego Drohobyckiego Starostę z pośrodku nas za Posłów obraliśmy, którzy to JWW Posłowie, aby najpierwey Wiarę Świętą Katolicką Rzymską y całość nienaruszoną Wolności y Oyczyzny utrzymywali tymże zalecamy oraz Instrukcyą osobną na Seym przypadaiący podaliśmy y napisali według której sprawić się obligujemy które Laudum nasze podpisami Rąk JWW Marszałka y Konsyliarów stwierdzone do Akt Grodzkich podać zleciliśmy. Datum w Chełmie Dnia Dwudziestego Czwartego Miesiąca Sierpnia 1767 Roku<sup>23</sup>.*

*In Continuatione Seymiku Przed Seymowego ponieważ JW. Jmc Pan Łukasz Węgleński podstoli y Marszałek Konfederacyi Ziemi Chełmskiej iako na Dniu pierwszym Seymowania Naszego publico ore oświadczył się iż dla Słabości zdrowia swoyego Funkcyi Poselskiej przyjmować na Siebie nie może tak y nadniu dzisiejszym ponieważ dobrowolnie recedit przeto My Senatorowie Urzędnicy Ziemsy Grodzcy y Szlachta na niniejszy Seymik zgromadzeni natychmiast na mieysce Tegoż JW Marszałka Konfederacyi Ziemi Naszey JW Jmc Pana Józefa Sosnowskiego Pisarza Polnego W X Litt. za pierwszego Posła zaprosiliśmy y obrali y Temuż utrzymywanie Wiary Świętej Katolickiej Rzymskiej Praw y Wolności Oyczyzny zalecamy y na też Laudum do Juramentu wykonania Tegoż JW Pisarza Polnego WX Litt. obligujemy Ponieważ JW Rzewuski starosta Drohobycki z Ziemi Naszey drugi Poseł id. Jurament na pierwsze Laudum wykonał co podpisem Rąk Naszych Swierdzmy y do Akt Grodzkich do oblaty podać zalecamy. Datum w Chełmie Dnia 28 Sierpnia 1767 Roku<sup>24</sup>.*

Konfrontując ze sobą przytoczone wcześniej źródła, należy zauważyć ich sprzeczność w kwestii daty wyboru pierwszego zestawu posłów. *Krótki Diariusz* umiejscawia ją 25 sierpnia, zaś *Laudum* wymieniające wybranych posłów datowane jest na dzień rozpoczęcia sejmiku, tj. na 24 sierpnia. Logika rozwoju sytuacji wydaje się przemawiać za wersją przedstawioną w *Diariuszu krótkim Seymiku Chełmskiego*. Antydatowanie *laudum* miało być zapewne pewnego rodzaju kontrargumentem wobec nacisków rosyjskich z końca 25

<sup>22</sup> Niewymieniony z imienia zapewne Andrzej od 1748 r. podczaszy, a od 1765 r. stolnik chełmski; H. Gmiterek, R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 169.

<sup>23</sup> APL AGCh RMO syg. 70, k. 620.

<sup>24</sup> APL AGCh RMO syg. 70, k. 621.

sierpnia i świadczyć miało, że wobec zakończenia sejmiku i podpisania laudum nic już zmienić nie można.

Rezultat sejmiku, pomimo zaangażowania licznych sił i obsadzenia wojskiem carskim miasta, nie całkowicie odpowiadał założeniom strony rosyjskiej. Opór zgromadzonej szlachty musiał być większy, niż początkowo przewidywano, bowiem nadzorujący sejmik major Lisowiecki uznał powierzone mu siły za niewystarczające i zmuszony był uciekać się do negocjacji, a wobec ich fiaska wzywać posiłki. Strona polska stosowała typowe dla praktyki sejmikowej środki – negocjacje, perswazje, przekupstwo, pośpieszne oblatowanie laudum połączone z wyprowadzaniem w pole usiłujących zapobiec temu. Strona rosyjska dysponowała przemożną siłą militarną i pogardą dla praw kraju, w którym działała i to ona ostatecznie odniosła sukces.

W kwestii wyboru posłów musiało jednak dojść do pewnego rodzaju kompromisu, bowiem z rekomendowanych przez Repnina kandydatów na posłów: Józefa Sosnowskiego i Łukasza Węglińskiego w normalnym trybie wybrany został tylko marszałek konfederacki, który następnie, wobec nacisków strony rosyjskiej, pod pretekstem choroby odstąpił niejako swoje miejsce rekomendowanemu przez króla<sup>25</sup> Józefowi Sosnowskiemu. Drugim posłem został (pomimo uzyskania największej ilości głosów sejmikujących) Józef Rzewuski. Znamienne, że podpisał on tylko pierwsze *Laudum*, co można uznać za pewien sposób dystansowania się wobec sposobu kontynuowania sejmiku pod naciskiem obcych wojsk. Nie zdobył się jednak – tak jak i inni uczestnicy sejmiku – na skuteczny czynny protest. Podobnie zresztą zachować się miał w reakcji na porwanie przez Rosjan ojca i starszego brata w czasie trwania sejmu 1767 roku. Jedynym jego działaniem była wzruszająca mowa sejmowa<sup>26</sup>.

Interesująca jest także analiza instrukcji poselskiej. Znajdują się tam postulowane przez stronę rosyjską, a rozpowszechniane przez konfederację radomską punkty, brzmiące właściwie jednakowo w instrukcjach poselskich różnych ziem<sup>27</sup>, takie jak dla przykładu w instrukcji chełmskiej: „*Chcemy przy tym oświadczyć y wdzięczność naszą y iak mocno sobie życzymy nazawsze nie tylko w dobrym Sąsiedztwie, Lecz y w Stałym z Nayiaśnieyszą Imperatorową [...] a Rzeczyplitą zostawać Przyjaźni maiąc wzgląd Teyże interpozycyą za Grekami dysunitami y dyssydentami współ Bracią y współ obywatelami naszemi zezwalaiać nato aby się onymże cała y zupełna stała sprawiedliwość według tego [...] tak iako Nayiaśnieysza Imperatorowa JM żądać będzie*”<sup>28</sup>. Sejmikujący załączyli jednak również lokalne postulaty, niezwiązane z polityką krajową i ogólną sytuacją państwa: *Ponieważ Dekret Seymowy Roku 1746 upadły Listem podawczym w Roku 1766 we wszystkim uznany*

<sup>25</sup> H. Schmitt, *op. cit.*, s. 255.

<sup>26</sup> M. Zielińska hasło: *Józef Rzewuski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny...*, t. XXIV/1, z. 140 Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 113.

<sup>27</sup> Podobnie postąpiono w czasie konfederacji radomskiej zawiązując ziemskie i wojewódzkie konfederacje, H. Schmitt, *op. cit.*, s. 190.

<sup>28</sup> APL AGCh RMO syg 70. k 623v – por. laudum sejmiku wisznińskiego publikowane, [w:] *Akta grodzkie i ziemskie z archiwum t. z. Brenardyńskiego we Lwowie*, t 23 *Lauda sejmikowe wisznińskie, lwowskie, przemyskie i sanockie*, Lwów 1928, s. 545–546.

*ubezpiecza połowę wsi Serebryszcze w Województwie Ruskim a ziemi chełmskiej leżących y od Królewszczyzn Przywilejem utrzymany natęż połowę wsi iako nieważny odrzuca y id. każe zakładać zaczym co dotąd przez nieostrożność czyniono w Przywilejach połowę wsi Serebryszcz dokładano aby odtąd na Rudę y Rudkę tylko Przywilej wychodził JWW Posłowie starać się będą<sup>29</sup>.*

Postulat ten znajduje się na samym końcu instrukcji poselskiej, a więc zalecenia pułkownika Szerkowa, o których dowiadujemy się z *Krótkiego Diariusza...* wraz z ustąpieniem wojsk rosyjskich straciły dla spisujących decydującą moc i wobec panującego zamieszania przeprowadzano lokalne sprawy.

Podobnie przebiegały sejmiki na terenie całego kraju i tylko nieliczne, m.in. w Kamieńcu, Lublinie, Haliczu i Belzie, uchwaliły instrukcje przeciwko dysydemtom. Przeciwno obecności wojsk rosyjskich na terytorium Rzeczypospolitej nikt skutecznie nie protestował.

Za pewnego rodzaju pokłosie chełmskiego sejmiku uznać chyba można akt przystąpienia do konfederacji radomskiej chełmskiego biskupa grekokatolickiego Maksymiliana Ryłły. 10 września 1767 wpisał do akt grodzkich: *Ja niżej na podpisie wyrażony będąc nakłanianym od JW IX Filippa Wołodkowicza Arcy Biskupa Kiiowskiego Metropolity całej Rusi do przystąpienia Ku Związkom y Konfederacyi generalney w roku niniejszym Tyśiąć Siedemset Sześćdziesiątym Siódmym dnia dwudziestego trzeciego czerwca w Radomiu zawartej y biorąc Sobie za przykład dzieła mego akcept uczyniony do teyże Konfederacyi JW Ichm XX Biskupów Łacińskich iako Pasterzów żarliwością o wiarę y dobro Oyczyzny znakomitych, naypilniey strzegłszy iako nayściśley całość, y prerogatywę Świetey Katolickiey Rzymskiey w obojgu obrządkach Religij, tudzież Prawa Maiestatu Nayiaśnieyszego Króla, Szczęśliwie, Sprawiedliwie y Dobrotliwie nam panującego Dostoieństwo, przy narodowey wolności y prawach Oyczystych obstaiąc, do zwyz rzezzoney konfederacyi generalney akces czynię spodziewaiąc się po skonfederowanych stanach Rzeczypospolitey, iż wszystkie Prawa y Przywileie Grekokatolikom ieżeli nie powiększone tedy nienaruszone y obwarowane będą, naczym iedynie myśl, chęci nadzieię y koniec ninieyszego moiego dzieła zasadzaiąc własną ręką podpisuję się<sup>30</sup>.*

Możemy się domyślać, że wobec wydarzeń, których był świadkiem Maksymilian Ryłło, uznał, że pomimo wymuszonych przez Repnina deklaracji zawartych w akcie Konfederacji Radomskiej jest ona jedyną siłą mogącą utrzymać przywileje kościoła, którego był hierarchą. Przystąpił on do konfederacji radomskiej pomimo stanowiska papieża Klemensa XIII, bardzo stanowczo odradzającego duchownym katolickim wikłanie się w konfederację<sup>31</sup>, wyraźnie zwracając uwagę na zalecenia swoich zwierzchników w hierarchii unickiej oraz na postawę duchownych rzymskokatolickich.

<sup>29</sup> APL AGCh RMO syg. 70, k 624v.

<sup>30</sup> APL AGCh RMO syg. 70, k 649. Identycznie brzmiącą wzmiankę znajdziemy także w *Narrationes illorum que ab anno 1742...* (tak bowiem zatytułował swój diariusz Maksymilian Ryłło), Diariusz bpa Maxymiljana Ryłły, NML rkp. 115, k. 319v.

<sup>31</sup> Stanowisko to musiało być znane biskupowi Rylle, bowiem umieścił list papieski w swoim diariuszu – NML rkp. 115, k. 329,329v.



Głębokie rozczarowanie sposobem przeprowadzania swoich zamysłów przez stronę rosyjską mogło być również jedną z przyczyn unikania przez Ryłłę obejmowania godności kościelnych na terenie państwa carów, czego najbardziej spektakularnym przykładem była szeroko komentowana i długo ciężąca na jego reputacji odmowa przyjęcia nominacji na arcybiskupstwo połockie w 1780 r.



*Zima nad Bugiem – Dorohusk*

ANDRZEJ BRONICKI

WIZERUNEK MATKI BOŻEJ POCZAJOWSKIEJ  
– PAMIĄTKI PIELGRZYMIEJ. KONSERWACJA OBRAZU*MATKA BOSKA POCZAJOWSKA**Malusieńka – w pozłocie**Twarz Najświętsza ukryta.**Niepodzielna z Dzieciątkiem**na poczajowskich skałach**najdostojniejsza Księżna**polska**– czy rusińska,**w rzymskich – czy ruskich szatach.**Niebiańskiego serca,**przychodząca zapłakać**wzgórzami – od Krzemieńca**nad niezgodą braci**– sumieniem chrześcijan.**Kłęcząca przed zamkniętymi kościołami**– w zwiastowaniu czasu**jedyny pomost nadziei,**modlącym się po polsku.**– Przenajświętsza Stópko dróg naszych**z Bożego Ikonostasu*

Krzysztof Kołtun

(1993 *Pańska Dolina*, s. 57, Lublin)

W roku 2007 poddany został konserwacji<sup>1</sup> niesygnowany obraz Matki Bożej Poczajowskiej, malowany na płótnie farbami olejnymi, o wymiarach 44 cm x 37 cm. Wizeru-

---

<sup>1</sup> Konserwację wykonano w pracowni Anny Bronickiej w Chełmie. Właściciele obrazu – chełmianie: Barbara i Sławomir Czyżowie traktują go jako pamiątkę rodzinną. Nie jest znana pełna historia tego obiektu. Do Chełma wizerunek przywiózł zapewne mieszkający w latach trzydziestych XX wieku w Zdobunowie na Wołyniu – ś.p. Konstanty Greczkowski, z zawodu kolejarz – kuzyn Barbary.

nek nie posiadał ramy. Płótno rozpięto na krośnie wykonanym z listewek połączonych ze sobą „na pióro” wchodzące w ściśle dopasowany „felc”, przy czym w „pióro” zaopatrzone listwy tworzące krótsze boki prostokąta. W narożnikach dokonano mocowania przy pomocy pojedynczych, drewnianych kołeczków przebitych prostopadłe, po przewierceniu otworków, na wylot, przez listwy boczne i górną/dolną, bez użycia kleju. Krosno zrobiono z drewna liściastego. Listwy, w przekroju poprzecznym – na całej długości – mają identyczne wymiary: 2,5 cm x 1,5 cm. Są one intencjonalnie wygładzone (wyheblowane lub szlifowane drobnym materiałem ściernym). W narożnikach nie ma stabilizujących klinów. Od strony niezastłoniętej płótnem listwy zostały pokryte czarną, lekko błyszczącą powłoką malarską, co musiało nastąpić już po jego przybiciu do krosna. Krawędzie płótna po stronie przylegającej do ściany, na której wieszano wizerunek, również są pomalowane tym samym barwnikiem. Czynność tę wykonano używając nasączonej w farbie szmatki (gąbki?). Brak jakichkolwiek śladów smug po pędzlu. Od strony płótna krosno nie posiada (od wewnątrz) charakterystycznego, dookólnego żłobka-zagłębienia, wykonywanego celem uniknięcia bezpośredniego przylegania (na dużej powierzchni) płótna do drewna. Obraz nie był werniksowany.

#### KRÓTKA HISTORIA SANKTUARIUM POCZAJOWSKIEGO<sup>2</sup>

Według legendy już w XIII wieku mnisi prawosławni prowadzili w rejonie Poczajowa życie pustelnicze. Mieli tu wydrążoną w miejscowej górze kapliczkę i cele dla zakonników. W niedługim czasie od założenia pustelni Najświętsza Maryja Panna objawiła się w słupie ognistym, zaś dotknięciem swej stopy, odcisniętej w skale, wyprowadziła z niej źródlaną, uzdrawiającą wodę<sup>3</sup>. Cud ten widział jeden z zakonników oraz miejscowy pasterz owiec – zwany Janem Bosym. Nieco później zjawisko to ujrzał także drugi zakonnik<sup>4</sup>. Rzekomo za czasów panowania Kazimierza Wielkiego, gdy Ruś Czerwoną inkorporowano do Korony, mnisi prawosławni zbudowali tu pierwszą kamienną cerkiew pw. Wniebowzięcia (Zaśnięcia) Najświętszej Marii Panny. Już wtedy miejsce to słynęło cudami. U podnóża świętej góry rozrastała się osada, która z czasem przekształciła się w miasto. Najstarsze dane historyczne sięgają roku 1597, kiedy to Anna z Kozińskich Hojska

<sup>2</sup> Informacje tu przedstawione oparto na artykule autorstwa anonimowego Bolesława z Ukrainy pt. *Poczajów*, opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” w roku 1865, s. 49–50, oraz *Ilustrowanym przewodniku po Wołyniu* Mieczysława Orłowicza, wydanym w Łucku w roku 1929, s. 341–353 a także starodruku: *Przesławna Góra Poczajowska Dawnością Cudów Przenajczystszej Bogarodzicy Panny od Cudownego Jey Obrazu wynikających jaśniejąca. Tak z wyrażeniem niektórych Jey Łask, iako też z opisaniem Uroczystego tegoż Cudownego Obrazu Uwięzienia, w Roku 1773 za zezwoleniem Najszyjszego Oyca Klemensa XIV zapanowania w Królestwie Polskim i W. X. Lit: Stanisława Augusta. Dnia ósmego Września. Wykonanego Krótkim opisaniem do wiadomości światu, za zezwoleniem Zwierzchności podana*, wydanym w Poczajowie w roku 1807. Dziękuję Panom: dr. hab. Waldemarowi Deludze i mgr. Leszkowi Samockiemu za pomoc w skompletowaniu literatury oraz konsultacje.

<sup>3</sup> W wyżej przytoczonej księdze *Przesławna Góra Poczajowska...* znajduje się anonimowa rycina przedstawiająca ten fakt.

<sup>4</sup> *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne przez X. Wacława z Sulgustowa kapucyna*, Kraków 1902, s. 515.

(inne wersje pisowni nazwiska: Hoyska, Gójska) – sędzina ziemska łucka, wzniosła nową świątynię pod tym samym wezwaniem i uposażyła monaster. Fundacja odbyła się w dniu 14 listopada 1597 roku. Ofiarowała ona klasztorowi, już w tym czasie łaskami słynący, wizerunek Madonny z Dzieciątkiem<sup>5</sup>, darowany jej przez metropolitę konstantynopolińskiego Neofita jeszcze w roku 1559. Ikona ma nieduże rozmiary – wielkości „ćwiartki wielkiego papieru regałowego” – jak o niej napisano w *Przesławnej Górze Poczajowskiej...* – a została namalowana na desce cyprysowej. Obraz wkrótce stał się sławny i otrzymał miano Matki Bożej Poczajowskiej. Po śmierci donatorki w roku 1617 jej dziedzictwo: Poczajów, Orla i Kozin przeszły na własność siostrzeńców: Jana i Andrzeja Firlejów. Drugi z nich, właściciel Poczajowa, kalwin, kasztelan bełski i późniejszy wojewoda sandomierski, bardzo prześladował mnichów. Czynił to do tego stopnia, że w roku 1623 ograbił klasztor ze wszelkich kosztowności, również paramentów liturgicznych, a nawet ośmielił się wywieźć cudowny obraz, który przechowywał w swojej siedzibie w Kozinie aż do roku 1643, kiedy to został zmuszony wyrokiem Trybunału Koronnego w Lublinie do jego zwrotu<sup>6</sup>. W roku 1649 Teodor i Ewa z Bereżeckich Domaszewscy ufundowali nową cerkiew, tym razem pod dwoma wezwaniami, dodając jej patronat św. Trójcy. Świątynię postawiono w miejscu poprzedniej. Konsekracji dokonał bł. Hiob (Jan Żelizo) – przeor miejscowego klasztoru, który zasłynął z bogoboju życia<sup>7</sup> jak również wrogości do katolicyzmu i unii, skuteczny sprawca powrotu obrazu do Poczajowa. Cudami słynący wizerunek umieszczono w nowej cerkwi – w ikonostasie, nad carskimi wrotami. Sanktuarium przez cały XVII wiek pozostawało bastionem prawosławia. Świątynia donatorów Domaszewskich, odrestaurowana w roku 1744, dotrwała do momentu wzniesienia na jej miejscu kolejnej, fundowanej przez magnata kresowego – starostę kaniowskiego Mikołaja Bazylego Potockiego. Budowa całego kompleksu (łącznie z nowym klasztorem), zaprojektowanego w stylu późnobarokowym przez Ślązaka Jana Gotfryda Hoffmana, trwała przez dwadzieścia lat – do roku 1791. W nowej, do dziś istniejącej świątyni, za szkłem, w antepedium ołtarza umieszczono skałę z odciskiem stopy Najświętszej Maryi Panny, zaś w ikonostasie – powyżej carskich wrót – cudowną ikonę. Stało się to 8 września 1791 roku.

<sup>5</sup> Jednym z pierwszych cudów, który miał miejsce poprzez ten wizerunek, było przywrócenie wzroku bratu sędziny – Filipowi Kozińskiemu, niewidomemu od urodzenia. Stało się to w czasie, gdy ikona była jeszcze przechowywana na zamku Hojskich w pobliskiej Orli. Rejestr późniejszych cudownych wydarzeń, aż do roku 1807, zawiera *Przesławna Góra Poczajowska...* Oprócz niewytłumaczalnych wskrzeszeń zmarłych i uzdrowień można tam znaleźć także opis ocalenia od pożarów, szarańczy, morowego powietrza, następstw nieszczęśliwych wypadków, uratowania Poczajowa przed Turkami w roku 1675, nawrócenia Żyda, wybawienia z rąk rozbójników, odzyskania wolności przez wziętych w jasyr, wypędzania z opętanych złych duchów, odnajdywania zgub, pochwylenia rabusiów. Znamiona makabry ma relacja z roku 1607, gdy Tatar u stóp sanktuarium odciął zakonnikowi głowę. Ten zaś wziął ją w dłonie, wszedł na Górę, następnie dotarł do cerkwi, gdzie złożył ją przed cudownym wizerunkiem i wyzionął ducha. Inny opis mówi, że w roku 1674 obraz płakał przez cztery tygodnie.

<sup>6</sup> M.in. utrudniał dostarczanie mnichom wody w beczkach, co stało się przyczyną wydrążenia w skale studni, głębokiej na 64 łokcie.

<sup>7</sup> Hiob zmarł w roku 1651 w opinii świętości. Jego szczątki do dziś spoczywają w sanktuarium i otoczone są kultem.

Dopiero w roku 1713 Poczajów znalazł się w rękach grekokatolików, stając się rezydencją generała bazylianów i prowincjała na prowincję ruską, którą to godność car skasował w roku 1804. W latach 1759–1782 (do śmierci) przebywał tu fundator – skruszony grzesznik, pokutując za swe liczne winy, rozgniewany na Kościół rzymski, w którym nie mógł uzyskać rozgrzeszenia. 8 września według kalendarza juliańskiego (czyli 19 – według gregoriańskiego), w dzień Narodzenia Najświętszej Marii Panny 1773 roku, w sanktuarium w drewnianej kaplicy, specjalnie w tym celu zbudowanej na polach 3 tys. kroków na wschód do klasztoru<sup>8</sup>, odbyła się wielka uroczystość koronowania cudownej ikony poczajowskiej papieskimi koronami, otrzymanymi z Rzymu od Klemensa XIV, sfinansowana głównie przez Potockiego. Aktu koronacji dokonał grekokatolicki biskup łucki i ostrogski, eparcha metropolii kijowskiej, halickiej i całej Rusi – Sylwester Łubieniecki-Rudnicki w asyście m.in. biskupa chełmskiego i bełskiego – Maksymiliana Ryłty i bazylianina – protoarchimandryty chełmskiego Porfirego Ważyńskiego, późniejszego biskupa i wielkiego patrioty polskiego, który miał znaczny udział w insurekcji kościuszkowskiej na ziemi chełmskiej. Droga procesyjna, przyozdobiona latarniami i obrazami ilustrującymi wybrane cuda poczajowskie<sup>9</sup>, ważne wydarzenia z dziejów sanktuarium i portretami szczególnie znaczących osób, które wpłynęły na powstanie i rozszerzenie się kultu cudownej ikony, wiodła przez pięć wspaniałych bram triumfalnych. Pierwsza była poświęcona Pannie Poczajowskiej i Rzeczypospolitej, druga – województwu wołyńskiemu i Potockim, trzecia – hetmanom koronnym oraz dobrodziejom klasztoru, czwarta – bazylianom i piąta – cerkwi poczajowskiej. Uroczystość trwała 8 dni aż do 16 (27) września, kiedy to Kościół katolicki obchodzi wspomnienie Jozafata Kuncewicza, unickiego arcybiskupa polockiego, męczennika za wiarę. Wzięły w niej udział ok. 24 tysiące grekokatolików oraz 9300 „łacinników”, licząc tylko tych, którzy przystąpili do spowiedzi.

Akt koronacji został upamiętniony w licznych grafikach powstałych w Poczajowie oraz poprzez wybite w Rzymie pamiątkowego medalu w srebrze i brązie, z wizerunkiem ukoronowanej Pani Poczajowskiej z Dzieciątkiem i stosownym, okazjonalnym napisem na odwrocie, który informuje po łacinie, że koronacja odbyła się podczas pontyfikatu Klemensa IV, gdy królem Polski był Stanisław August, starosta – Mikołaj Potocki, biskupem łuckim – Sylwester Łubieniecki-Rudnicki, w dniu 8 września 1773 roku<sup>10</sup>.

Bazylianie byli gospodarzami sanktuarium do roku 1831. Wtedy, na mocy ukazu carskiego, celem likwidacji unii na terenach włączonych bezpośrednio do Rosji, kompleks świątynno-klasztorny przejęli prawosławni. Ostatnim archimandrytą, czyli opatem, był

<sup>8</sup> Kaplicę, otwartą ze wszystkich stron, na planie ośmiokąta z siedmiostopniowymi schodami od zachodu zaprojektował komendant twierdzy pogranicznych – generał major Jan de Witte. Wewnątrz ozdobiono ją tureckimi kobiercami, zainstalowano ołtarz z kunsztownym relikwiarzem na obraz.

<sup>9</sup> Jeden z obrazów przedstawiał moment objawienia się Matki Bożej na Górze Poczajowskiej w obecności świadków – mnicha i pasterza.

<sup>10</sup> T. Lipiński, *Wiadomości historyczno-numizmatyczne o koronacji obrazów Matki Boskiej w dawnej Polsce*, oddruk z Biblioteki Warszawskiej, nr 617, Warszawa 1850, s. 29 (drukem Stanisława Strąbskiego).

o. Jan Skiwski, herbu Lubicz<sup>11</sup>. Według księdza Waclawa z Sulgustowa on to, przewidując carskie represje, wywiózł cudowny obraz w nieznanym kierunku i ukrył go, zastępując oryginał kopią<sup>12</sup>, która do dziś jest w kulcie w sanktuarium zarządzanym przez prawosławnych mnichów Patriarchatu Moskiewskiego. Dwa lata później Poczajów otrzymał od cara Mikołaja I miano Ławry – czwartej co do ważności na Rusi.

Nastąpił okres przebudowy sanktuarium. Rosjanie zmienili m.in. wnętrze świątyni, tak aby dostosować je do wymogów prawosławia, a jednocześnie zatrzeć jej greckokatolicki charakter. W rękach prawosławnych sanktuarium pozostaje do dziś. Nawet w okresie powojennym, gdy Poczajów znalazł się na terenach włączonych do sowieckiej Ukrainy i gdy władze komunistyczne prowadziły wojnę z religią, był to cały czas czynny ośrodek duszpasterski i pielgrzymkowy

### OPIS WIZERUNKU

Centralną postacią górującą nad kompozycją jest Matka Boża z Dzieciątkiem, trzymanym na prawym ramieniu. Pochyla ona głowę ku przytulonej do jej policzka główce syna. Oboje patrzą na siebie ciemnymi, dużymi, szeroko otwartymi oczami. Głowy otacza aureola z rozbielonego błękitu. Dzieciątko ma własną aureolę, ledwo zarysowaną, wpisaną we wspólną z Matką. Postacie małego Chrystusa i Madonny wieńczą zamknięte, barokowe korony, każda złożona z pięciu, profilowanych i zgiętych elementów pionowych. Wokół aureoli naklejono i przymocowano bardzo cienkim drucikiem ośmioramienne gwiazdki. Matka Boża jest ubrana w karminową szatę. Płaszcz, udrapowany i lamowany złotym haftem (na obrazie – żółtym), obejmuje również jej głowę. Ku ziemi układa się w postaci nieregularnego trójkąta, zwróconego wierzchołkiem w dół (w tym miejscu można dostrzec zielone podbicie płaszcza). Po bokach widać granatową, również drapowaną suknię, którą przy szyi wykończono złotą (żółtą) lamówką, podobną do haftu na mankietach lewego rękawa sukni. Dzieciątko jest ubrane w białą szatę, rozpiętą przy szyi, przepasaną karminowym pasem. Szarfa przechodzi przez lewe ramię Zbawiciela. Dzieciątko ma płaszcz w kolorze brunatnym. Szaty obojga namalowano płaszczyznowo, bez światłocienia.

Obie postacie ogranicza od dołu pamiątkowa banderola okolicznościowa, która „ucina” kompozycję oryginału. Jest ona trzykrotnie złożona po stronie lewej i prawej. Zakończenia w połowie przecięto i zawężono od góry i dołu. Od dołu jest ona okonturowana czerwoną, cienką linią. Napis, umieszczony w trzech wierszach, wykonany ręcznie, lekko pochyłym, czarnym pismem na brudnobiałym tle głosi: *Prawdziwy Wizerunek Obrazu Łaskami słynącego N. Maryi/ P. Poczajowskiéy Uwieńconéy Koronami Watykańskiémi/ Rzymskiemi. R. 1773. Dnia 8. Sierpnia.*

<sup>11</sup> *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej...*, s. 526. Opat przez 17 lat, aż do roku 1848, był więziony przez władze carskie, w końcu na interwencję papieża Piusa IX – zwolniony, przebywał na probostwie rzymskokatolickim w Kijowie, gdzie jawnie nie mógł aż do śmierci (1850) odprawiać mszy świętej.

<sup>12</sup> Ze stwierdzeniem tym koresponduje fakt, że obecna ikona została namalowana na desce lipowej, z użyciem farb olejnych, o czym piszą P. A. Ryčkov i V. D. Luc w *Počajivs'ka Svjato-Uspenc'ka lavra*, Kijów 2000, s. 96.

Od dołu oraz po lewej i prawej stronie Madonnę z Dzieciątkiem otacza księżycowatego kształtu obłok, zwrócony „wierzchołkami” ku górze, sięgającymi do wysokości główki małego Chrystusa i jego Matki.

Poniżej znajduje się płaski kamień lub wierzchołek skały. Pośrodku płaszczyzny widnieje odcisk ludzkiej prawej stopy, zwróconej palcami na lewo, namalowany czarną farbą.

Po obu stronach kamienia z cudownym odciskiem znajdują się dwie klęczące postacie, zwrócone twarzami ku skale. Są to mnich – po stronie lewej, i pasterz – po prawej.

Tło obrazu na pierwszym planie jest koloru brunatnego, przechodząc przy klęczącym pasterzu w ceglastą czerwień. Powyżej, horyzontalnie, układa się brudnoróżowa poświata, silniej rozbielona i zanikająca po stronie pasterza. „Niebiańska” część obrazu ma tło barwy błękitu pruskiego.

### SYMBOLIKA PAMIĄTKI PIELGRZYMIEJ – PRÓBA INTERPRETACJI<sup>13</sup>

Omawiany wizerunek ilustruje rzeczywistość mistyczną związaną z cudownym objawieniem się Maryi w Poczajowie, jakiego świadkami byli mnich oraz pasterz, nad którymi góruje Matka Boża z Dzieciątkiem. Według legendy ukazała się ona w słupie ognia, czego na obrazie nie namalowano. Oglądamy sytuację, gdy Maryja zaznaczyła już swoją obecność odciskiem stopy, ale już opuściła skałę poczajowską, aby patronować temu miejscu z niebios. Obraz stanowi wizję synkretyczną i jednocześnie achronologiczną, gdyż ilustruje wydarzenie z XIII wieku połączone z przedstawieniem kopii ikony, która w sanktuarium w Poczajowie znalazła się dopiero u schyłku XVI wieku. W dodatku mnich jest ubrany w XVII-wieczny habit i ma różaniec, który w wieku XIII jeszcze nie był używany, a na pewno nie modlili się na nim mnisi prawosławni.

Najprawdopodobniej wzorem dla obrazu były grafiki wykonywane w pracowni poczajowskiej przez Teodora Strzelbickiego, rytownika czynnego w 2 poł. XVIII w. Stworzył on w technice miedziorytniczej m.in. dwie ryciny przedstawiające sanktuarium w Poczajowie z wyobrażeniem Madonny z Dzieciątkiem (w koronach) nad cerkwią oraz u dołu – dwiema postaciami (mnicha i pasterza), rozdzielonymi skałą z odciskiem stopy Maryi. Klęczący pasterz z zagiętym kosturem w obu przypadkach został przedstawiony na tle niedużego stada owiec. Jest to niewątpliwie Jan Bosy – świadek cudu. Mnich na obu rycinach ma bazyliński habit i różaniec. Osoba ta także widziała słup ognia z Najświętszą Maryją Panną. W głębi dominantą jest cerkiew z klasztorem, ufundowane przez Mikołaja

<sup>13</sup> Symbolikę obrazu zinterpretowano w oparciu o: Ch. Zieliński *Sztuka sakralna. Co należy wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji Domu Bożego*, Poznań-Warszawa-Lublin 1960; D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990; R. Taylor, *Przewodnik po symbolice Kościoła*, Warszawa 2006, oraz artykuł B. Kolek, *Co się wydarzyło pod dębem?*, „List. Miesięcznik Katolicki”, R. XXIV, nr 11(289), s. 28–33, Kraków, listopad 2008.



Bazylego Potockiego, co wskazuje na lata 80. XVIII w. lub nieco później (świętynię ukończono w roku 1791) jako moment powstania rycin<sup>14</sup>.

Kompozycja wizerunku układa się w równoramienny (prawie równoboczny) trójkąt, którego wierzchołek stanowi postać Maryi z Dzieciątkiem na rękach – skopiowana z oryginalnej, cudownej ikony, zaś podstawę tworzą: klęczący mnich, skała z odciskiem stopy oraz pasterz. W połowie wysokości przecina go banderola z okolicznościowym napisem, a nieco niżej – półksiężycowata chmura unosząca Chrystusa i jego Matkę. Jej „narożniki” artysta wyprowadził poza ramiona trójkąta. Matka z Synem stanowią dominantę całej kompozycji. Dla twórcy najważniejsze było ukazanie dwóch rzeczywistości: niebiańskiej – u góry, ponad obłokiem i ziemskiej – z postaciami ludzi. Widomym znakiem – łącznikiem między tymi światami jest poczajowski kamień z odciskiem stopy Maryi, który stanowi sedno zainteresowania mnicha i pasterza. Tu koncentruje się narracja wyobrażenia. Malarz umieszczając u góry postać Madonny z Dzieciątkiem, zaś poniżej, pośrodku, skałę z cudownym odciskiem stopy stworzył oś pionową, która poprzez dodanie po obu stronach postaci mnicha i pasterza stała się osią symetrii obrazu. Symetrycznie potraktowano także skałę i otaczającą ją przy ziemi poświatę.

Sposób wyobrażenia Matki i Syna określanymi jest mianem Eleusa, gdzie Maryja przytula do swojego policzka twarz małego Jezusa, przechylając głowę w jego stronę. Prawa dłoń Chrystusa ma wyprostowane dwa palce (wskazujący i środkowy), przy czym pozostałe są zgięte, co w ikonografii wschodniochrześcijańskiej oznacza jego dwoistą naturę – boską i ludzką. Matka Boża jest ubrana w czerwony płaszcz (pallę) okrywający również głowę. Od starożytności, ale i później, osłonięta głowa była oznaką oddawania czci rzeczom świętym, w tym przypadku Bogu<sup>15</sup>. Czerwień płaszcza także ma swoją symboliczną wymowę. Jest to kolor boski, ale w Bizancjum także cesarski (zwłaszcza, gdy ma złotem haftowane lamówki, a tak się dzieje w naszym przypadku), co bardzo podkreśla wielką, królewską godność i świętość Maryi. Granat jej sukni jeszcze bardziej uzewnętrznia ten fakt, co ma stare, bizantyńskie konotacje. Madonna w lewej ręce trzyma muślinową (białą) chusteczkę. Biel jest symbolem czystości, dziewictwa i niewinności, a jednocześnie początkiem i otwarciem nowych możliwości. Również koszula-suknia Chrystusa jest biała. Być może czysta biel szaty Jezusa jest ważniejsza niż białawy odcień muślinowej chusteczki Maryi. Prawdopodobnie tym sposobem autor oryginalnej ikony (i jednocześnie kopista) zasugerował, że najważniejszą postacią jest jednak Chrystus, jeszcze mały i nieporadny, zdany na opiekę kochającej go Matki, ale Syn Boży, któremu Ojciec przeznaczył do spełnienia Wielkie Dzieło. Czerwona szarfa, którą ma mały Jezus, oznacza zapowiedź jego przyszłego męczeństwa, gdyż czerwień można rozumieć także w kategoriach martyrologicznych (kolor krwi), ale jednocześnie może oznaczać miłość, w tym przypadku do

<sup>14</sup> W. Deluga *Grafika w kręgu cerkwi prawosławnej i kościoła greckokatolickiego XVII–XVIII w.*, Chełm 1993, s. 25–26. Wspomniane miedzioryty autor przypisał w tej publikacji Józefowi Goczemskiemu, jednak późniejsze badania wskazują na autorstwo T. Strzelbickiego.

<sup>15</sup> M.in. rzymskie westalki – czyste, niepokalane kapłanki, oblubienice Westy – bogini domowego ogniska – nosiły na głowach welony.

całej ludzkości, którą zbawi. Płaszczyk małego Chrystusa ma kolor brązowy, co wskazuje na codzienność, na jego ludzką naturę, na ubóstwo i biedę Świętej Rodziny.

Głowy Madonny i Dzieciątka obejmują koliste nimby. W symbolice wschodniej oznaczają one przede wszystkim nadprzyrodzoną moc (czasami nawet wyobrażenia sił nieczystych-diabelskich są weń zaopatrzone, podobnie jak wizerunki potężnych władców), ale jednocześnie jest to oznaka świętości. Wokół wspólnego nimbu znajduje się siedem ośmioramiennych, złotych gwiazdek. Siódemka jest w *Biblii* kojarzona z doskonałością, całością, pełnią. Ojcowie Kościoła stwierdzili, że jest to liczba święta, ponieważ Bóg po stworzeniu świata siódmego dnia odpoczął, gdy Jego dzieło osiągnęło doskonałość. Liczba osiem ma również charakter mistyczny. Symbolizuje ona Jezusa, który połączył w sobie Boga i człowieka, niebo i ziemię. Jest to jednocześnie symbol Zmartwychwstania i nowego stworzenia w chrzcie, co niekiedy przybiera w świątyniach postać ośmiobocznych chrzcielnic.

Obie postacie wieńczą barokowe korony, które zostały dodane do ikony podczas uroczystości koronacyjnej w dniu 8 września 1773 roku. Już w starożytności wieniec-laurkorona były symbolem zwycięstwa w walce lub zawodach sportowych. Koronę-diadem nosił także starotestamentowy arcykapłan żydowski (Wj 328, 36–38). Jest to także, nade wszystko, oznaka władzy. Chrystus w modlitwie brewiarzowej sławiony jest jako Król Królów – korona wszystkich świętych, apostołów, męczenników, wyznawców i dziewic. Znane są także w dawnej ikonografii wyobrażenia koronacji Maryi, której po Wniebowzięciu dokonuje osobiście Jej Syn (lub cała Trójca Święta), stosownie do słów Apokalipsy: „[...] niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu [...]” (Ap 12, 1). W tym duchu należy rozumieć koronowanie cudownych wizerunków koronami papieskimi.

Gwiazdy aureoli, ale też papieskie korony są złote. Na wizerunku pielgrzymim gwiazdki wykonano z żółtego metalu, zaś korony, podobnie jak lamówki szaty Maryi, zostały namalowane ciepłą, chromową żółcią, która zastępuje złoto. Metal ten poprzez skojarzenie ze światłem oznacza Chrystusa, który jest światłością świata, oznacza też mądrość, stałość i miłość.

Matka Boża i Jezus posiadają własne, wewnętrzne światło, które promieniuje na wszystkie strony, rozświetlając górne warstwy obłoku oraz przenika na ziemię, obejmując wyraźną poświatą mnicha, pielgrzyma i skałę z cudownym odciskiem stopy.

Błękitne tło otaczające Święte Postacie świadczy o niebiańskim (boskim) ich znaczeniu. W opozycji do tego faktu jest dolna, beżowobrunatna i różowawa część obrazu – z wyobrażeniem rzeczywistości ziemskiej.

Pomiędzy jednym a drugim światem znajduje się „nieszczelna” granica – chmura-obłok przyjmująca kształt półksiężyca. Forma ta, być może w intencji malarza, nawiązuje również do przytoczonej powyżej wizji apokaliptycznej świętego Jana, przedstawiającej Maryję z księżycem u stóp.

„Ziemska” część kompozycji składa się z dwóch postaci kłęczących po obu stronach skały z cudownym odciskiem stopy Maryi. Centralnym motywem jest kamień, który ota-

cza od strony widza biała poświata, która najpewniej wyobraża wodę tryskającą ze źródła powstałego w związku z cudem maryjnym. Woda – substancja niezbędna do życia – jest symbolem łaski i zbawienia, obrazem Ducha Świętego (por. J 3, 5), który bywa nazywany żywym źródłem. W Poczajowie źródłana woda ma także znaczenie bardzo konkretne, bo uzdrawiające. Do dziś jest ona uznawana za cudowną. Sprzedaje się ją w butelkach z tworzywa sztucznego z odpowiednią etykietą i napisem, aby pojemnika nie wyrzucać na śmietnik, a używać wielokrotnie lub spalić.

Skąła ma barwę ciepłej żółci, co oznacza w tym przypadku słoneczną codzienność, a więc ziemską niedoskonałość, którą uświęca odcisk stopy z rozchodzącymi się na wszystkie strony promieniami.

Mnich znajduje się u dołu, po prawej stronie Madonny z Dzieciątkiem. Jest to strona bardziej honorowa, ważniejsza niż lewa, wszak Syn zasiada po prawicy Ojca. Zakonnik jest bazylianinem ubranym w czarny habit przepasany skórzanym pasem z różańcem. Nosi przepisową dla tej kongregacji brodę. Według średniowiecznych pisarzy kościelnych kolor ten oznacza wzgardzenie światem, skromność i pokorę. Pasek jest symbolem czystości i wstrzemięźliwości, wyobraża więzy krępujące pociąg do złego, a jednocześnie pęta Chrystusa podczas Jego Męki. Ponadto ma on przypominać o stałej gotowości i zapale do służby Bożej, a także oznaczać, że mnich jest żołnierzem Chrystusa, gdyż od starożytności pas był nieodłącznym elementem ekwipunku wojskowego. Różaniec, przedmiot zupełnie anachroniczny, gdyż upowszechniony za sprawą dominikanów dopiero w XV wieku w Kościele łacińskim, symbolizuje oddanie bazylianów dla kultu maryjnego oraz łączność grekokatolików z papieskim Rzymem. Obie ręce zgięte w łokciach, o wyprostowanych palcach, uniesione ku górze mogą oznaczać gest modlitwy, znany już ze Starego Testamentu (np. Wj 17, 11; Ps 134, 2), ale też z liturgii chrześcijańskiej.

Druga klęcząca postać przedstawia pasterza – Jana Bosego, świadka cudu. Jest on ubrany w oliwkowej barwy (więc zielonkawy) długi płaszcz przepasany czerwoną krajką. Zieleń symbolizuje świeżość przyrody, wyraża także nadzieję na odrodzenie duchowe, oznacza triumf życia nad śmiercią. Czerwony pasek symbolizuje w tym przypadku gotowość do czynu, kojarzącego się z podjęciem trudów przemiany duchowej grzesznika, która następuje w miejscu świętym. Pasterz oddaje uszanowanie cudownej skale i źródłu klęcząc. Wyciągniętą prawą (bardziej godną) ręką wskazuje odcisk stopy Maryi. Cierpi on zapewne na jakąś zaawansowaną chorobę oczu, o czym świadczą spuchnięte, przyknięte powieki. Być może liczy na uzdrowienie nie tylko duchowe, ale także fizyczne, za pośrednictwem wody z cudownego źródła, która ma także realną moc lekarstwa.

#### ANALIZA STYLISTYCZNA I CHRONOLOGIA WIZERUNKU

Pamiętka pielgrzymia nosi cechy zarówno malarstwa wschodni-, jak i zachodniochrześcijańskiego. Skopiowanym tu motywem pierwotnym jest Madonna z Dzieciątkiem – Eleusa – ikona bizantyńska, namalowana w sposób typowy dla tego kręgu kulturowego, uwieńczona papieskimi koronami. Powstała ona zapewne u schyłku średniowiecza

lub na początku okresu nowożytnego, ale z pewnością przed rokiem 1559, gdy stała się własnością Anny Hojskiej (Gójskiej). Dolna część kompozycji bez żadnych wątpliwości nawiązuje do wyobrażeń prezentowanych przez narracyjne malarstwo zachodnie. Postacie tu umieszczone namalowano z użyciem światłocienia, raczej obcego linearnemu malarstwu ikonowemu. Mnich ubrany jest w habit, który w takim kroju już od XVII wieku był strojem bazylianów prowadzących życie monastyczne na obszarze Rzeczypospolitej. Ponadto modlitewna pozycja „na klęczkach” nie jest typowa dla Kościoła wschodniego, a bardzo częsta w katolicyzmie i ikonografii zachodniej. Bazylianin i pasterz przypominają liczne wyobrażenia donatorów, epitafijne i inne, od średniowiecza umieszczane na dziełach łacińskiej sztuki sakralnej, bardzo chętnie także w sztuce doby baroku. Tym niemniej warto w tym miejscu wspomnieć, że w wieku XVII pojawiają się w sztuce ikonowej Europy Środkowej wizerunki portretowe, również osób świeckich, np. fundatorów cerkwi. Czasami mają one charakter wotywny lub epitafijny, niekiedy upamiętniają mężów stanu – kozackich hetmanów, carów<sup>16</sup>. Są to jednak niewątpliwie znamiona wpływu sztuki zachodniej. I wreszcie sama technika wykonania pamiątki pielgrzymiej łączy się bezspornie z kręgiem łacińskim, gdyż jest to obraz namalowany na płótnie farbami olejnymi, a nie temperowymi, na desce, jak by należało w przypadku oryginalnej, klasycznej, prawosławnej ikony.

Wszystkie wymienione cechy pozwalają jedynie na zarysowanie bardzo szerokiego przedziału czasowego, w którym powstał obraz. Możemy na podstawie stylistyki i techniki wykonania wskazać na okres późnobarokowy, po roku 1713, gdy sanktuarium poczajowskie znalazło się w rękach unitów. Do uściślenia czasu powstania pamiątki pielgrzymiej najwięcej wnosi napis na okolicznościowej banderoli. Można tu odczytać po polsku datę koronacji cudownego wizerunku. Pamiątka pielgrzymia została wykonana po tej uroczystości, czyli po roku 1773. Jest to data *post quem*. Władze carskie odebrały sanktuarium unitom (bazylianom) w roku 1831. Jest to data *ante quem*. Obraz musiał więc zostać namalowany w końcu wieku XVIII lub pierwszych dekadach XIX. Warto może w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt popełnienia błędu w dacie koronacji, która faktycznie odbyła się nie w sierpniu, jak podano na banderoli, a we wrześniu. W związku z powyższym jest mało prawdopodobne, aby wizerunek powstał w niedługim czasie po tej wielkiej uroczystości, gdy pamięć o wydarzeniach w sanktuarium była jeszcze bardzo żywa. Pomyłka w datowaniu raczej wskazuje na okres nieco późniejszy, może sam schyłek XVIII lub początek XIX wieku.

Poczajów już wiele lat przed koronacją cudownej ikony był wielkim centrum pielgrzymkowym, tłumnie odwiedzanym przez pątników wyznania prawosławnego, grecko- i rzymskokatolickiego. Poczajowskie odpusty ściągały liczne rzesze pielgrzymów z rozległych terenów Rzeczypospolitej (Wołyń, Podola, Kijowszczyzna, Rusi Czerwonej), a także Litwy i krajów ościennych. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu na dewocjonalia, w Poczajowie działała drukarnia i pracownia ikon<sup>17</sup>. Wydaje się wysoce prawdo-

<sup>16</sup> Por. L. Miliąjewa, *Ikony*, Ożarów Mazowiecki 2007, s. 186–190.

<sup>17</sup> Ś. Tkáč, *Ikony słowackie od XVI o XIX wieku*, Warszawa 1984, s. 31.

podobne, że pamiątka pielgrzymia powstała w tym warsztacie. Nie wiadomo, kto jest jej twórcą. Możliwe jednak, że autora trzeba szukać wśród zakonników – gospodarzy sanktuarium – bazylianów. Kongregacja ta, szczególnie po synodzie grekokatolickim w Zamocisku (1720 rok), bardzo silnie i szybko polonizowała się, szerząc na Wschodzie kulturę zachodnią. Obraz namalowany z zastosowaniem wielu elementów sztuki okcydentalnej dobrze wpisuje się w ten prąd kulturowy. Ponadto postać mnicha w czarnym habicie, umieszczona na honorowym miejscu kompozycji, dodatkowo wspiera tezę o bazylikańskiej proveniencji dzieła. Inną możliwością jest wykonanie obrazu poza Poczajowem, na podstawie jednej z rycin np. Teodora Strzelbickiego lub innych rytowników czynnych w sanktuarium, w lokalnym warsztacie malarskiej sztuki dewocyjnej, w bliższej lub dalszej okolicy, na Wołyniu lub Podolu, w każdym razie na Kresach. Za tą drugą ewentualnością przemawia fakt pomylenia dat koronacji przez malarza, raczej mało prawdopodobny, gdyby wizerunek powstał w Poczajowie<sup>18</sup>, oraz bezkrytyczne skopiowanie z ryciny ornamentów nad czołem Maryi i lewym ramieniem, które powinny być gwiazdkami.

### STAN ZACHOWANIA

Wizerunek był na całej powierzchni znacznie zabrudzony kurzem i okopceniem. Na obrzeżach wystąpiły niewielkie ubytki (odpryski) warstwy malarskiej. Na licu obrazu wyraźnie odcinał się blejtram. Brakowało trzech metalowych gwiazdek wokół aureoli, zaś dwie były niekompletne. Płótno na krawędzi krosien w niektórych miejscach nosiło ślady lekkiego poprzecierania. Warstwa malarska była matowa, poszczególne barwy – przygaszone, mało „soczyste”. Blejtram lekko zaatakowały drewnojady.

### PRACE KONSERWATORSKIE

Program prac konserwatorskich obejmował zdjęcie płótna z krosien, zdublowanie go, oczyszczenie (umycie) obrazu, uzupełnienie ubytków warstwy malarskiej, umieszczenie na nowych krosnach oraz werniksowanie i oprawienie w nową ramę.

Podczas zdejmowania płótna okazało się, że było ono przymocowane do krosien przy pomocy gwoździków wykonanych z kolców szparagusa<sup>19</sup>. Były one u góry i z prawego boku bite dwukrotnie, gdyż prawdopodobnie płótno w tych miejscach zostało źle naciągnięte, więc je oderwano, pozostawiając gwoździki w krośnie i przybito po raz drugi. Otworki do wbicia gwoździków były chyba nawiercone świderkiem lub wykonane metalowym przekłuwaczem. Płótno utkano ścięciem krzyżowym. Nici były uprzedzone ręcznie. Są one różnej grubości. Na powierzchni 1 cm<sup>2</sup> znajduje się 12 nici osnowy i 12 wątku.

<sup>18</sup> Wydaje mi się możliwe, że błędna data miesięczna jest wynikiem złego tłumaczenia nazwy September (łac. *Septembris*) na język polski. Dlatego zamiast września znalazła się nazwa sierpnia.

<sup>19</sup> Dziękuję serdecznie Panu dr. hab. Danielowi Makowieckiemu z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu za pomoc przy określeniu surowca, z którego wykonano gwoździki.

Przeprowadzono dublowanie płótna, używając do tego celu kawałka spranego, współczesnego, wykonanego fabrycznie obrusa oraz pszczelego wosku. Następnie odklejono metalowe gwiazdki. Były one przymocowane ciemnobrunatnym klejem (być może żywicą) i dodatkowo – bardzo cienkim drucikiem (prawdopodobnie mosiężnym), skręconym od strony podobrazia. Dzięki temu udało się ustalić pierwotną ilość ozdobnych gwiazdek, gdyż zachowało się siedem par otworków do przewleczenia drucika. Miejsca po odklejonych ozdobach pokrywała warstwa malarska, co wskazuje na fakt ich przyklejenia po namalowaniu wizerunku. Powierzchnię malarską umyto wodą z mydłem do usuwania plam a następnie, po wysuszeniu, terpentyną aptekarską. Zabrudzenie w dużym stopniu zostało usunięte.

Następną czynnością było uzupełnienie ubytków malarskich. W miejscach odprysków płótno nasączono klejem stolarskim, a później wypełniono odpowiednią farbą w technice punktowania.

Po wyschnięciu obraz umieszczono na nowych, fazowanych, sosnowych krosnach, przybijając go do blejtramu miedzianymi gwoździkami i dodatkowo każdy bok wzmocniono listewkami. Nowe krosna są zaopatrzone w narożnikowe kliny do naciągania płótna.

Następnie lico obrazu pokryto werniksem retuszera Talensa, co pozwoliło na „ożywienie” kolorów. Gwiazdki otaczające aureolę zostały zrekonstruowane. Na wzór zachowanych grawer-złotnik Henryk Tywoniuk z Chełma wykonał mosiężne repliki brakujących. Po ich pomalowaniu złotą farbą Talensa zostały w pierwotnych miejscach przyklejone przy pomocy żywicy epoksydowej.

Ostatnim aktem konserwatorskim było oprawienie wizerunku w profilowaną, złożoną ramę o współczesnej metryce, wykonaną z drewna sosnowego.



Ryc. 1. Pamiątka pielgrzymia przed konserwacją. Foto G. Zabłocki



Ryc. 2. Pamiątka pielgrzymia po konserwacji i oprawieniu we współczesną ramę.  
Foto G. Zabłocki



ALINA GAŁAN

POWIATOWA KOMISJA BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH  
W CHEŁMIE (1945)

Rozpoczęta agresją na Polskę 1 września 1939 roku II wojna światowa ogarnęła dosłownie cały świat. Trwała sześć lat. W jej orbicie znalazło się 72 spośród 78 istniejących ówczesnie państw świata. Pod broń postawiono 110 mln żołnierzy. Wojna ta zaszokowała bezwzględną, planową eksterminacją i ludobójstwem na niespotykaną skalę, niemającą bezpośredniego związku z samymi działaniami zbrojnymi. W toku działań wojennych i w wyniku masowego ludobójstwa śmierć poniosło 55 mln osób. W bitwach, na polu walki zginęło 15 mln żołnierzy, 40 milionów cywilów zginęło lub zginęło, rany odniosło 35 mln żołnierzy i cywilów. Uwięziono w różnego rodzaju miejscach odosobnienia (obozach, więzieniach, aresztach) 35 mln ludzi. Osieroconych zostało 5 milionów dzieci. Eksterminacja dotknęła 11 milionów osób<sup>1</sup>.

Już od pierwszych dni trwania wojny oczywiste było, iż jednym z głównych zadań państw koalicji antyhitlerowskiej po zakończeniu działań wojennych będzie postawienie zarówno przez trybunałem międzynarodowym, jak i sądami poszczególnych państw koalicji sprawców zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

Zanim stało się to możliwe, państwa koalicji antyhitlerowskiej już w czasie trwania działań wojennych podejmowały liczne inicjatywy mające na celu stworzenie warunków do realizacji tego zadania. Do grona najbardziej aktywnych w tej mierze państw należała Polska, jej władze zarówno na uchodźstwie, jak i na terenie okupowanego kraju. Działania władz polskich biegły dwutorowo. Jednym z nich było bieżące informowanie rządów alianckich w formie not o zbrodniach, jakich okupant dopuszczał się na ziemiach Polski, drugim aktywne uczestnictwo w rozlicznych inicjatywach mających na celu opracowanie podstaw prawnych do ścigania i ukarania zbrodniarzy hitlerowskich.

Opublikowany w dniu 30 marca 1943 roku w Londynie *Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne*<sup>2</sup> był pierwszym tego rodzaju aktem prawnym wydanym przez władze państwa koalicji antyhitlerowskiej. Na mocy zapisów zawartych w dekreście:

<sup>1</sup> Por. Z. P. Mańkowski, *II wojna światowa – rola dziejowa*, [w:] *Druga wojna światowa. Osądy, bilanse, refleksje*, Lublin 1999, s. 12.

<sup>2</sup> Dz. U. Londyn, 1943 nr 3, poz. 6.

*Art. 1. Odpowiedzialności karnej z mocy przepisów dekretu niniejszego podlegają osoby przynależne do Rzeszy Niemieckiej lub państw z nią sprzymierzonych bądź współdziałających, jako też inne osoby działające w interesie Rzeszy Niemieckiej lub rzeszonych państw, za przestępstwa popełnione po dniu 31 sierpnia 1939 roku, bez względu na miejsce popełnienia czynu.*

Spontaniczne działania mające na celu rejestrację zbrodni niemieckich, podejmowane na okupowanych terenach Polski przez struktury Państwa Podziemnego, unormowane zostały na początku roku 1944. Na mocy Rozporządzenia Wyjątkowego Pełnomocnika Rządu na Kraj powołana została przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Centralna Komisja Badania i Rejestrowania Zbrodni Okupanta w Polsce, a przy wojewodach okręgowe Komisje Badania i Rejestrowania Zbrodni Okupanta w Polsce<sup>3</sup>. Centralna Komisja, w skład której wchodziłi przedstawiciele Departamentów Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Informacji oraz Walki Podziemnej, otrzymała kryptonim „Niezapominajka”<sup>4</sup>. Jej członkom, a także osobom upoważnionym do zbierania i utrwalania dowodów zbrodni nadane zostały uprawnienia prokuratorskie. Kwestie organizacji Komisji i zakres jej działań regulował Okólnik w sprawie badania i rejestrowania zbrodni okupanta w Polsce z 29 lutego 1944 roku, skierowany do Okręgowych Delegatów Rządu. W punkcie 2 Okólnika znalazł się następujący zapis: [...] *Do zadań Okręgowej Komisji Badania i Rejestrowania Zbrodni Okupanta w Polsce oraz odpowiedniego referenta przy powiatowym d[elega]cie Rządu należy: [...] zbieranie, opracowywanie i klasyfikowanie materiałów [pisownia oryginału], które ujawniają i dokumentują zbrodnie okupanta w Polsce ze wskazaniem imiennych osób za zbrodnie te odpowiedzialnych, nazwisk ofiar poszkodowanych, miejsc czynów przestępnych [...].* Okólnik enumeratywnie wskazywał czyny skierowane przeciwko Narodowi Polskiemu, które miały podlegać rejestrowaniu. Były to:

- a) morderstwa, katowanie, porywanie, wysiedlanie, więzienie ludności i inne formy udręczenia i znęcania się nad nią;
- b) zmuszanie ludności do niewolniczej pracy;
- c) gnębienie gospodarcze lub kulturalne ludności polskiej, grabież jej mienia;
- d) niszczenie dorobku kulturalnego i gospodarczego;
- e) lżenie lub wyszydzanie Narodu Polskiego<sup>5</sup>.

Próby stworzenia podstaw prawnych do ścigania zbrodni wojennych podjęte zostały także w kręgach polskiej armii w ZSRR. W dniu 30 maja 1944 roku Rada Wojenna Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim wydała dekret *O wymiarze kary dla niemiecko-faszystowskich złoczyńców, winnych zabójstw i znęcań się nad polską ludnością cywilną i jeńcami wojennymi, dla szpiegów i zdrajców Narodu Polskiego z pośród [pisownia oryginału] obywateli polskich i dla ich popleczników*<sup>6</sup>. Dekret wydany w okresie przygotowań do

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zesp. Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/II-54, k. 4.

<sup>4</sup> *Ibidem*, k. 1.

<sup>5</sup> *Ibidem*, k. 2.

<sup>6</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), zespół Akta Sądu Polowego 5 Dywizji Piechoty, sygn. 326/55/1270, k. 10.

letniej ofensywy 1944 roku nie został szerzej zastosowany w praktyce<sup>7</sup>. Już wkrótce zastąpił go Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 roku *O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy wojennych winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego*<sup>8</sup>.

Realizacja zamierzeń i postanowień gremiów międzynarodowych w kwestii ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, w których Polska brała aktywny udział, możliwa stała się dopiero po wyzwoleniu pierwszych skrawków ziem polskich spod okupacji niemieckiej. Na początku sierpnia 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powołał w Lublinie Polsko-Radziecką Komisję Nadzwyczajną do badania zbrodni niemieckich popełnionych na Majdanku<sup>9</sup>. Pracami Komisji kierował początkowo wiceprzewodniczący PKWN Andrzej Witos, a od października 1944 roku drugi wiceprzewodniczący PKWN Stanisław Janusz. W jej skład ze strony polskiej wchodził: dr Józef Kruszyński – prałat lubelskiego Kościoła Katedralnego, członek PKWN Emil Sommerstein, prezes Polskiego Czerwonego Krzyża Ludwik Christians, profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Leon Białkowski i Mieczysław Popławski, prokurator Sądu Apelacyjnego w Lublinie Balcerzak, prezes Sądu Okręgowego w Lublinie Czesław Szczepański. Stronę radziecką reprezentowali: D. Kudriawcew, jako wiceprzewodniczący Komisji, profesorowie W. Pozoroski i M. Graszczenkowa<sup>10</sup>. Podstawowym zadaniem Komisji było zebranie materiałów dowodowych w sprawie zbrodni, jakich dopuścili się hitlerowcy w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Komunikat przedstawiający wyniki prac Komisji ogłoszony został 16 września 1944 roku<sup>11</sup>.

Kierując się koniecznością rozszerzenia prac nad badaniem i dokumentowaniem zbrodni popełnionych na sukcesywnie wyzwolanych terenach Polski, PKWN w październiku 1944 roku powołał Komisję do Zbadania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Decyzja w tej sprawie zapadła na posiedzeniu PKWN w dniu 17 października 1944 roku. We wnioskach uchwalonych na posiedzeniu czytamy m.in.: [...] 5. *Postanowiono powołać*

<sup>7</sup> Analiza akt sądów wojskowych pozwoliła na stwierdzenie, że na mocy dekretu RW PSZ w ZSRR Sąd Wojskowy II Armii Wojska Polskiego w dniu 17 listopada 1944 r., czyli już w okresie obowiązywania dekretu z 31.08.1944 r., skazał na podstawie art. 1 tego dekretu na karę śmierci Polaka za wstąpienie w okresie okupacji do policji niemieckiej (CAW, zesp. Sąd Wojskowy II Armii WP, sygn. IIA-38/44). Wydany wyrok został w tym samym dniu wykonany.

<sup>8</sup> Dz. U. z 1944 r. Nr 4, poz. 16. Wspomniany dekret był w latach 1945–1949 nowelizowany. W chwili obecnej obowiązuje tylko art. 1 w brzmieniu: „Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzony: 1) brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych, podlega karze śmierci” (cyt. za: M. Flemming, J. Wojciechowska, *Zbrodnie wojenne. Przepięstwa przeciwko pokojowi, państwu i obronności*. Rozdział XVI, XVII, XVIII *Kodeksu Karnego. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 231. Pozostała część dekretu straciła swoją moc. Patrz także: Art. 5 pkt 3 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Przepisy wprowadzające *Kodeks karny* (Dz. U. z dnia 2 sierpnia 1997 r.) – „Art. 5. § 1 Pozostawia się w mocy następujące przepisy:... 3) art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. z 1946 r., Nr 69, poz. 377, z 1947 r., Nr 65, poz. 390, z 1948 r., Nr 18, poz. 124 i z 1949 r., Nr 32, poz. 238)”.

<sup>9</sup> Archiwum IPN (dalej: A IPN), zesp. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie (dalej: OKBZN L), sygn. 194.

<sup>10</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VIII, styczeń 1944 – grudzień 1945, Warszawa 1974, s. 235.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 235–251.

do życia Polską Komisję dla zbadania zbrodni niemieckich na całym obszarze Polski [...] <sup>12</sup>. Komisja ta miała za zadanie zbadanie zbrodni we wszystkich obozach hitlerowskich na terenie Polski przy współudziale przedstawicieli państw, których obywatele więzieni byli w obozach i więzieniach na ziemiach polskich.

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce utworzona została na mocy uchwały Krajowej Rady Narodowej z dnia 29 marca 1945 roku. Powołane przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej Prezydium Głównej Komisji zebrało się na swym pierwszym posiedzeniu 8 maja 1945 roku <sup>13</sup>. Przewodniczącym został wicepremier Rządu Tymczasowego RP Stanisław Janusz, zastępcami – Henryk Świątkowski, Wincenty Rzymowski i Zofia Nałkowska. Na stanowisko naczelnego dyrektora Biura Głównej Komisji powołano Alfreda Fiderkiewicza.

Uchwała Krajowej Rady Narodowej z 29 marca 1945 r. dała podstawy prawne do tworzenia struktur terenowych Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Jednym z utworzonych, jak to określano w oficjalnych dokumentach, oddziałów wojewódzkich był Oddział Wojewódzkiej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie, który na mocy decyzji ówczesnego wicepremiera i przewodniczącego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich Stanisława Janusza w dniu 16 maja 1945 r. przekształcony został w Wojewódzką Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie.

Swym zasięgiem terytorialnym Wojewódzka Komisja obejmowała całe województwo lubelskie. Okręg ten podzielony został w celach dochodzeniowych na rejony, na których czele stanęli kierownicy sądów grodzkich.

Obejmowały one:

- I rejon – miasto Lublin
- II rejon – okręg Sądu Okręgowego w Lublinie z wyłączeniem m. Lublina
- III rejon – okręg Sądu Okręgowego w Zamościu <sup>14</sup>.

9 lipca 1945 r. uruchomione zostało stałe biuro Komisji w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Spokojnej 4.

Aby maksymalnie zdynamizować prace nad gromadzeniem dokumentów zbrodni niemieckich na Lubelszczyźnie, kierownictwo lubelskiego Oddziału podjęło starania mające na celu zorganizowanie Komisji na szczeblu powiatów. Zwrócono się zatem o pomoc między innymi do starostów <sup>15</sup>. Wojewoda Lubelski w dniu 28 maja 1945 r. wydał, obowiązujący od 1 czerwca 1945 r., Regulamin Komitetu do Zbadania Zbrodni Niemieckich <sup>16</sup>. W paragrafie 1 tego Regulaminu czytamy: *Zbrodnie popełnione przez okupanta niemie-*

<sup>12</sup> CAW, zesp. Sztab Główny Wojska Polskiego, Korespondencja PKWN w sprawach organizacyjnych, gospodarczych i personalnych 26.08–17.11.1944, k. 19.

<sup>13</sup> AAN, zesp. Krajowa Rada Narodowa (dalej: KRN), sygn. 150, k. 20. 10 listopada 1945 roku Krajowa Rada Narodowa wydała Dekret o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Na jego mocy przy Ministerstwie Sprawiedliwości utworzona została Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce

<sup>14</sup> A IPN, zesp. OKBZN L, sygn. 6, k. 35.

<sup>15</sup> *Ibidem*, k. 31.

<sup>16</sup> A IPN, zesp. OKBZN L, sygn. 6, k. 23.

*ckiego w ciągu pięcioletniej niewoli Narodu Polskiego są tak olbrzymie, że wymagają celem ich wykrycia współpracy czynnika społecznego, który będąc związany ze swoim terenem niewątpliwie przyczyni się do systematycznego ich ujęcia i umożliwi Władzom Państwowym opracowanie potrzebnego materiału.*

Zadania te, stosownie do zapisu Regulaminu, realizować miały powołane przy Powiatowych Radach Narodowych Powiatowe Komitety do Zbadania Zbrodni Niemieckich. Członkami tych Komitetów mieli być: delegat Powiatowej Rady Narodowej, przedstawiciel Starosty, przedstawiciel Samopomocy Chłopskiej, Inspektor Szkolny, przedstawiciel PCK. Pracami Komitetu miał z urzędu kierować Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej.

Paragraf 3 Regulaminu określał zadania Komitetów do Zbadania Zbrodni Niemieckich. Należało do nich m.in.:

- zbieranie materiałów składanych przez organizacje, delegatów i poszczególne osoby;
- zbieranie i gromadzenie dokumentów, korespondencji, afiszy, fotografii, różnych pamiątek;
- sporządzanie wykazów wymordowanych, wywiezionych, zaginionych;
- wykrywanie mogił zbiorowych i pojedynczych.

Starania te przyniosły oczekiwane efekty, bowiem już od czerwca 1945 r. rozpoczęto powoływanie Komisji Powiatowych. Jako jedna z pierwszych utworzona została Komisja Powiatowa dla powiatu lubelskiego. Jej pracami kierował Bolesław Kotnarowski – przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej. Kolejno tworzone były powiatowe komisje w: Tomaszowie Lubelskim – 9 czerwca<sup>17</sup>; Krasnymstawie – 23 czerwca<sup>18</sup>; Biłgoraju – 26 lipca<sup>19</sup>; Chełmie – 14 sierpnia 1945 r.<sup>20</sup>. Ponadto w ciągu lipca i sierpnia 1945 r. powołano komisje w powiatach: łukowskim, włodawskim, zamojskim, kraśnickim i janowskim.

By zapewnić możliwość prowadzenia dochodzeń, prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie delegował do Komisji w dniu 1 sierpnia 1945 r. sędziego Oskara Blindże<sup>21</sup>, jednego z 12 sędziów delegowanych do pracy w Wojewódzkiej i utworzonych następnie Powiatowych Komisjach. Do poszczególnych komisji powiatowych przydzieleni zostali: w Lublinie – Bronisław Michna, sędzia Sądu Grodzkiego w Lublinie; w Krasnymstawie – Jan Pietrzykowski, sędzia SG w Krasnymstawie; w Lubartowie – Roman Florek, sędzia SG w Lubartowie; w Kraśniku – Stanisław Bielski, sędzia SG w Kraśniku; w Chełmie – Zygmunt Umiński, sędzia okręgowy śledczy w Chełmie; we Włodawie – Aleksander Sobieszek, p.o. sędzia SG we Włodawie; w Puławach – Faustyn Klaude, sędzia SG w Puławach; w Zamościu – Piotr Obniński, sędzia SG w Zamościu; w Hrubieszowie – An-

---

<sup>17</sup> *Ibidem*, sygn. 31, k. 13.

<sup>18</sup> *Ibidem*, sygn. 3.

<sup>19</sup> *Ibidem*, sygn. 20, k. 7.

<sup>20</sup> *Ibidem*, sygn. 3.

<sup>21</sup> A IPN, zesp. OKBZN L, sygn. 6, k. 34.

drzej Targoński, sędzia SG w Hrubieszowie; w Biłgoraju – Józef Rutkowski, p.o. sędziego SG Biłgoraj; w Tomaszowie Lubelskim – Antoni Świdziński, sędzia SG w Tomaszowie Lubelskim<sup>22</sup>.

Zebranie organizacyjne Powiatowej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Chełmie odbyło się 14 sierpnia 1945 roku. W zachowanym w materiałach byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie w teczce zawierającej dokumenty b. Powiatowej Komisji w Chełmie<sup>23</sup> czytamy:

[...] Na zebraniu obecni byli: ob. Bielecki – Sędzia Grodzki, ob. Kowalski Feliks – magazynier, ob. Paraszczuk Włodzimierz – Prof. Gimn. w Chełmie, ob. Tadeusz Chądzyński – Pow. M.O., ob. Elszyn Stanisława – Kom. Pow. M.Om. Wydz. Śledczy, ob. Lubelski Ludwik – urz. Propagandy, ob. Kościowa Jadwiga – P.P.R., ob. Łańcucki Jerzy – P.U.R., Majer Henryk – urz. mlecz. w Chełmie, ob. Skorupa Aleksander – naucz. Lic. Pedagog., ob. Malewski Roman – Zarząd Miejski, ob. Nowosad Maks. – Starostwo Powiatowe, ob. Taczalska Irena – urz. Starostwa Powiat., Mroczkowski Tadeusz – Pow. Spóldz. Roln. Handl., ob. Stęplewski Stanisław – P.P.S [...] Zebranie odbyło się z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie
2. Wybór przewodniczącego
3. Wybór członków Komisji
4. Wolne wnioski.

Do pkt. 1 Ob. Bielecki Jerzy zapoznał obecnych z okólnikami Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich.

Do pkt. 2. Jednogłośnie potwierdzono wybór przewodniczącego – ob. Jerzego Bieleckiego.

Do pkt. 3. Następnie wybrano Komisję, w skład której weszli:

1. ob. Bielecki Jerzy – Przewodniczący

Członkowie

2. ob. Kość Jadwiga – P.P.R
3. ob. por. Bulwicki Jan – Kom. M.O.
4. ob. Kijankowa – P.P.S.
5. ob. Germata Roman – Insp. Szk.
6. ob. Nowosad Maksym – Star. Powiat.
7. ob. Betiuk – Kier. Propag.
8. ob. Ks. Niedźwiński – Dziekan
9. ob. Malewski Roman – Zarz. Miejski
10. ob. Matłosz – Opieka Społeczna
11. ob. Bielecki Władysław – Samopomoc Chłopska
12. ob. Pończak Joel – Komitet Żydowski.

Do pkt. 4. Zarysowano ogólny schemat pracy i na tym zostało zebranie organizacyjne zakończone.

<sup>22</sup> A IPN, zesp. GKBZHwP, sygn. 142, k. 65–85.

<sup>23</sup> A IPN Oddział Lublin, (dalej O/Lublin), zesp. OKNZN, sygn. IPN Lu 1/15/2.

Następnie rozpoczęło się zebranie Komisji, na którym wyznaczono 3 sekcje z nast. składem:

*Sekcja I*

1. ob. Germata – przewodniczący
2. ob. Pończak Joel – członek
3. ob. Bielecki Władysław – członek

*Sekcja II*

1. ob. Kościowa – przewodniczący
2. ob. Matłós – członek
3. ob. Bulwicki – członek

*Sekcja III*

1. ob. ks. Niedźwiński – przewodniczący
2. ob. Betiuk Wł. – członek
3. ob. Kijankowa – członek

*i Prezydium*

1. ob. Bielecki Jerzy – przewodniczący
2. ob. Nowosad Maksym – członek
3. ob. Malewski Roman – członek

Siedzibę Komisji ustalono przy Starostwie Powiatowym I piętro. Kancelarię Komisji powierzono Taczańskiej Irenie, urz. Starostwa Powiatowego.

Następne zebranie wyznaczono na 24.8.1945 r. i na tym zebranie zostało zakończone<sup>24</sup>.

Pierwszymi działaniami utworzonej Powiatowej Komisji było zabezpieczenie w zakładach fotograficznych w Chełmie i Rejowcu ponad 700 zdjęć (klisz i odbitek) niemieckich, w tym sześciu fotografii członków załogi z obozu w Sobiborze<sup>25</sup>. Spośród zgromadzonych fotografii przesłuchani w charakterze świadków członkowie Komitetu Żydowskiego rozpoznali siedmiu sprawców zbrodni<sup>26</sup>. Materiały te zostały w końcu 1945 roku przekazane do Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie<sup>27</sup>.

W dniu 23 sierpnia 1945 roku Komisja chełmska przeprowadziła oględziny b. obozu jeńców radzieckich w Chełmie<sup>28</sup>. W zachowanym dokumencie z tych czynności napisano: „Protokół oględzin obozu jeńców Sowieckich założonego przez wojsko niemieckie, położonego w mieście Chełmie województwa Lubelskiego, przy ul. Lwowskiej odbytych w dniu 23

---

<sup>24</sup> W cytowanym dokumencie nie wskazano zakresu czynności poszczególnych sekcji, ale można przyjąć, iż był taki sam jak w innych Powiatowych Komisjach, a mianowicie: Sekcja 1 – Badań zbrodni; Sekcja 2 – Straceń i grobów; Sekcja 3 – Prasowa (za: A IPN, zesp. Miejska Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie, sygn. 1, k. 4).

<sup>25</sup> A IPN O/Lublin, zesp. OKBZN, sygn. IPN Lu 1/15/2, s. 7–9.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 13.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>28</sup> Dziejom obozu poświęcona jest obszerna monografia dr. Andrzeja H. Rybaka *Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, Chełm 2009.

sierpnia 1945 r. dokonanych przez Powiatową Komisję do Badania Zbrodni Niemieckich w Chełmie.

*Obecni: Przewodniczący Komisji Sędzia Jerzy Bielecki, członkowie Komisji: ks. Dziekan Stanisław Niedźwiński, Roman Malewski, Kościowa Janina, Kijankowa Albina, porucznik Maksym Nowosad – przy udziale Przedstawiciela Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa... W/g posiadanych danych, w opisywanym obozie, w okresie od połowy czerwca 1941 r. do marca 1942 r. przeszło jeńców sowieckich około 80 000 osób...<sup>29</sup>.*

Komisja chełmska prowadziła również intensywne prace mające na celu ustalenie faktów zbrodni i nazwisk ofiar. Ustalono m.in. nazwiska z miejscowości: kol. Brzeziny, Wojsławice, Janowice, kol. Putnowice, Majdan Nowy, Sarniak<sup>30</sup>, a także z terenu gmin Piotrowice, Rejowiec, Siedliszcze, Wiszniewice, Świerże, Żmudź, Olechowice, Pawłów<sup>31</sup>. W sprawozdaniu z działalności Powiatowej Komisji w Chełmie z dnia 10 listopada 1945 roku czytamy m.in. [...] *W ramach Komisji powstał projekt ufundowania tablic w miejscach masowych zbrodni. Na ten cel została przeprowadzona zbiórka uliczna, która dała wpływ 7725,50. Pieniądze są w depozycie u ks. Dziekana – członka Komisji. Cała omawiana akcja jest na ukończeniu [...]*<sup>32</sup>.

Powiatowa Komisja do Badania Zbrodni Niemieckich przy Starostwie Powiatowym w Chełmie zakończyła swoją działalność z końcem 1945 r. Podsumowanie tej działalności zawarte zostało w piśmie Nr 1/53/45 z dnia 15 stycznia 1946 roku, skierowanym do Wojewody w Lublinie, w którym czytamy:

*Zgodnie z poleceniem Urzędu Wojewódzkiego z dnia 21 września 1945 r. L. og. 566/45 poniżej przedkładam sprawozdanie o zakończeniu działalności tej Komisji do badania zbrodni niemieckich.*

*Komisja odbyła wspólnych posiedzeń 8. Prace podzielono na 3 sekcje, które dokonały przesłuchania świadków w Chełmie i na terenie powiatu chełmskiego odnośnie zbrodni popełnionych przez okupanta niemieckiego. Dokonano oględzin obozów przy ul. Lwowskiej, Okszwskiej i w Borku. Przeprowadzono ekshumację grobów masowych przy ul. Katowskiej. Przesłuchano wójtów i zebrano materiał z powiatu dot. kwestionariuszy o obozach. zasekwestrowano klisze i odbitki Niemców [tak w dokumencie – przyp. A. G.]. Ufundowano 6 tablic na miejscach masowych zbrodni, z funduszy zbiórki ulicznej, która była w tym celu urządzona. Wszystkie materiały przekazano Wojewódzkiej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich.*

*Obecnie całą omawianą akcję zakończono. Przewodniczący (Jerzy Bielecki).*

Zakończenie prac Powiatowej Komisji w Chełmie nie oznaczało zaniechania działań mających na celu ujawnianie i badanie zbrodni niemieckich na tym terenie. W latach 1946–1949, czyli do momentu likwidacji Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Niemie-

<sup>29</sup> A IPN O/Lublin, zesp. OKBZN, sygn. IPN Lu 1/15/107, k. 2–3.

<sup>30</sup> *Ibidem*, k. 43.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 44, 50–54, 61–67.

<sup>32</sup> *Ibidem*, k. 47.



ckich<sup>33</sup>, wszystkie prace w tym zakresie prowadził Sąd Grodzki w Chełmie, który zgromadził m.in. bogaty materiał dowodowy w sprawie zbrodni popełnionych w Szpitalu Psychiatrycznym w Chełmie, gdzie w dniu 12 stycznia 1940 r. zamordowanych zostało 440 osób – personelu i pacjentów<sup>34</sup>, a także w sprawie zbombardowania wsi Pawłów w dniu 24 kwietnia 1944 roku<sup>35</sup>.

\* \* \*

Kiedy w roku 1964 reaktywowano działalność Głównej i Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, podobnie jak w roku 1945, by wobec szczupłości kadrowej lubelskiej Komisji usprawnić pracę w terenie, zaczęto tworzyć jednostki terenowe na szczeblu powiatów. Najwcześniej, bo już 22 maja 1965 roku, utworzona została Delegatura Powiatowa w Zamościu. W niespełna dwa miesiące później, w dniu 12 lipca 1965 roku, w gmachu Sądu Powiatowego w Chełmie odbyło się pierwsze zebranie kolejnej Powiatowej Delegatury. Liczyła ona 11 osób. Na odbytym w dniu 22 października 1965 roku posiedzeniu jej przewodniczącym został zastępca Prokuratora Powiatowego w Chełmie Aleksander Pater<sup>36</sup>. Delegatura w Chełmie, analogicznie jak większość spośród 19 utworzonych, zakończyła swą działalność w roku 1971<sup>37</sup>.

Dokumenty zgromadzone zarówno przez Powiatową Komisję do Badania Zbrodni Niemieckich w Chełmie w roku 1945, jak i Powiatową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Chełmie w latach 1968–1971, stanowią cenne źródło dla kolejnych pokoleń historyków zajmujących się problematyką zbrodni nazistowskich.

---

<sup>33</sup> Na mocy decyzji Ministra Sprawiedliwości, zawartej w piśmie z dnia 22 grudnia 1949 roku nr 2279/49, nazwę Głównej i Okręgowej Komisje Badania Zbrodni Niemieckich zmieniono na *Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*

<sup>34</sup> A IPN O/Lublin, zesp. OKBZN, sygn. IPN Lu 1/15/37.

<sup>35</sup> A IPN O/Lublin, zesp. OKBZN, sygn. IPN Lu 1/15/38.

<sup>36</sup> A. Gałan, *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie 1944–1999*, Lublin 2010, s. 111–112.

<sup>37</sup> Próbę czasu przetrwały i działały do roku 1991 Delegatury, a następnie Oddziały Wojewódzkie w Białej Podlaskiej i Zamościu.



*Wiosenne wierzby – Józefin*

EUGENIUSZ WILKOWSKI

KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ W CHEŁMIE  
W LATACH 1981–1984

Wskazując na obszary działań niezależnych lat osiemdziesiątych XX wieku, najczęściej odwołujemy się do doświadczeń Solidarności. Powstała w wyniku protestów społecznych z lata 1980 roku, od początku stała się potężnym ruchem społecznym. W przeciągu zaledwie kilku miesięcy wstąpiło do niej ok. 10 mln. pracowników różnych gałęzi przemysłu, branż, zawodów. Jednocześnie zaczęły powstawać struktury Solidarności na wsi. Strona rządowa, podpisując porozumienia sierpniowe, godziła się – wkrótce okazało się, że jedynie na określony czas – na funkcjonowanie niezależnej od niej siły społecznej. To nie mieściło się w koncepcji państwa dyktatury proletariatu. Po likwidacji samodzielności Polskiego Stronnictwa Ludowego w 1947 r. była to pierwsza, niezależna struktura artykułująca interesy i dążenia olbrzymiej części społeczeństwa. Ówczesnemu systemowi nie udało się podporządkować polskiego Kościoła łacińskiego, ale jego rola nie sprowadzała się do zastępowania sił politycznych. Owszem, po okresie stalinowskim i siermiężnych latach okresu Władysława Gomułki, pozycja jego stale umacniała się i podjęta rola opozycji moralnej przenosiła się na różne obszary życia narodowego. Kościół stał się jedyną niezależną instytucją życia publicznego. Wszystkie przejawy jego aktywności były kontrolowane, ale jednocześnie władze zmuszone zostały do respektowania jego stale rosnącego znaczenia. Powstanie Solidarności Kościół przyjął z pełną aprobatą, więcej, wyraźnie wspierał jej działania. Związek bowiem egzemplifikował wszystkie nadzieje Polaków związane z poszerzeniem obszarów wolności i normalności. Sprawą bezsporną jest, iż od początku swego powstania był siłą antykomunistyczną – jeżeli nawet tego nie artykułował – konsekwentnie prąca ku zmianom. Zanim jednak powstała Solidarność, opozycja antykomunistyczna miała już swoją kilkuletnią historię. W zasadzie przez cały okres PRL możemy wskazywać na różne formy sprzeciwu pojedynczych osób bądź niewielkich grup, to jednak dopiero opozycja jako zauważalna siła powstała po wydarzeniach 1976 r. w Radomiu, Ursusie i kilku innych miastach Polski. Ekipa Edwarda Gierka, pomimo różnych szykan wobec osób decydujących się na postawy opozycyjne, godziła się na „tolerowanie” ich. Oczywiście, na ten stan składało się szereg przesłanek. Podstawowe znaczenie dziejowe miał fakt, że różne formy sprzeciwu wobec panującego systemu podjęły elity. Wśród robotników czy rolników także podjęty został sprzeciw, ale zdecydowanie przez węższe kręgi. Wśród elit wyodrębniło się kilka nurtów myślenia politycznego.

Jednym z nich był odwołujący się do polskich dążeń niepodległościowych. W ówczesnych uwarunkowaniach geopolitycznych przez zdecydowaną większość, również w kręgach opozycyjnych, uważany był za wizję nierealną. Tym innym spojrzeniem stał się program, powstałej 1 września 1979 r., Konfederacji Polski Niepodległej. Tego dnia przedłożona została Deklaracja ideowa Konfederacji. Niespełna trzy miesiące wcześniej, w 7 numerze pisma „Droga”, Leszek Moczulski zamieścił tekst programowy *Rewolucja bez rewolucji*. Prognozował w niej, że kraj nasz stoi u progu społecznego wybuchu gniewu, że gospodarka centralnie planowana i sterowana załamie się, a w tym czasie interwencja sowiecka jest mało prawdopodobna. Uwzględniając powyższe możliwa jest realizacja programu niepodległościowego. Konfederacja stała się wyraźnie antykomunistyczną partią polityczną powstałą w czasach przed Solidarnością. W różnych częściach Polski pojawiły się ulotki i plakaty Konfederacji. W dniach, w których rodziła się Solidarność, we wrześniu 1980 r., L. Moczulski został aresztowany. Pomiędzy wrześniem a grudniem tego roku aresztowanych zostało kolejnych sześciu działaczy Konfederacji (w styczniu kolejny). W obawie przed kolejnymi represjami w grudniu 1980 r. działalność KPN została zawieszona (do lipca 1981 r.). Sprawa więźniów politycznych, a za takich Solidarność uznała także braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, którzy jesienią 1971 r. – niespełna rok po masakrze robotników na Wybrzeżu – przed przygotowywaną akademią SB, MO i ORMO wysadzili aulę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, jako wyraz moralnego sprzeciwu stawiana była na posiedzeniach Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność. Z inspiracji głównie MKZ NSZZ Solidarność Regionu Mazowsze władze krajowe Związku opowiedziały się za tworzeniem – w charakterze inicjatyw obywatelskich – Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania. Patronat nad nimi miał sprawować Związek. W lutym i marcu Komitety te powstały we wszystkich większych miastach Polski. W maju i czerwcu Komitety organizowały marsze protestacyjne. Pod ich presją, ale także podjętych głódówek i interwencji Prymasa Stefana Wyszyńskiego, władze zdecydowały się uwolnić wszystkich aresztowanych członków KPN. 15 czerwca 1981 r. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces czterech przywódców KPN. 9 lipca trzech z nich, z L. Moczulskim, ponownie zostało aresztowanych. Prowadzony proces pozwalał na upowszechnianie programu niepodległościowego. KPN zaczęła w szybkim tempie zyskiwać członków i zwolenników. Coraz częściej jej struktury zaczynały tworzyć się w mniejszych ośrodkach. Z Konfederacją związało się bardzo wielu młodych osób, w tym studentów i uczniów. Po 13 grudnia internowanych zostało ponad 270 działaczy partii, głównie młodych. Pod koniec lutego 1982 r. wznowiony został proces przywódców. Skazani zostali na kary pozbawienia wolności (L. Moczulski na 7 lat).

Na tle sytuacji w kraju, a głównie z inspiracji pobliskiego Lublina, idee konfederatów zaczęły docierać do Chełma, powoli i tu zyskując zwolenników. O uwięzionych przywódcach Konfederacji chełmianie zaczęli dowiadywać się z przywożonej prasy niezależnej, informacji zamieszczanych na łamach „Biuletynu Informacyjnego MKZ NSZZ Solidarność Regionu Chełmskiego”, a po wyborach do Zarządu Regionu „Biuletynu Informacyjnego NSZZ Solidarność Regionu Chełmskiego”. Sprawa więźniów politycznych

w tamtych miesiącach była energicznie podnoszona. U wielu członków Związku zbudzona została pamięć o podziemiu niepodległościowym z lat czterdziestych. U innych odżyły wspomnienia z pobytu w stalinowskich więzieniach. Odruchy solidarności wydawały się naturalne. Nawet osoby pozostające jeszcze na pozycjach przywracania socjalizmowi ludzkiej twarzy musiały przyznawać, że więzienie za przekonania jest wyrazem łamania podstawowych praw człowieka. W lutym MKZ Regionu Mazowsze skierował pismo do MKZ-ów w kraju w sprawie powołania Komitetu Obrony Więzionych. Dotarło ono również do MKZ Regionu Chełmskiego NSZZ Solidarność. W stosunkowo krótkim czasie, bo już 28 lutego 1981 r., Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Regionu Chełmskiego powołał Okręgowy Komitet Obrony Więzionych za Przekonania<sup>1</sup>. W istniejącej sytuacji władze MKZ Chełmskiego postanowiły oddelegować do tworzonego Komitetu następujące osoby: Henryka Fotka, Annę Gałąn, Zbigniewa Hermana, Marka Kokalskiego, Janusza Kwiecińskiego, Beatę Lipczyńską, Cezarego Liperta, Franciszka Liperta, Zenobiusza Parszewskiego, Mirosława Przyłipiaka, Józefa Ogonowskiego, Barbarę Szubert. W skład Komitetu wszedł także Eugeniusz Wilkowski. W *Uchwale* o powołaniu Okręgowego Komitetu zaznaczono, że decyzja o jego powołaniu stała się następstwem nierespektowania przez władze IV punktu porozumienia podpisanego w Gdańsku, w którym zaznaczono, że zaniechane zostaną represje za wyznawane i głoszone poglądy polityczne. W podjętej *Uchwale* podkreślono, że „nie jest naszym zamiarem dokonywanie oceny politycznej poglądów Prokuratury. Jesteśmy jednak przekonani, że jest rzeczą niedopuszczalną więzienie ludzi za wyznawane przez nich poglądy. Nie można zaakceptować więzienia jako metody prowadzenia z nimi walki politycznej. Będziemy domagać się, aby wymiar sprawiedliwości oraz aparat ścigania i bezpieczeństwa nie działały wbrew prawu i poza prawem. Uważamy, że uwolnienie więźniów politycznych i zaniechanie represji za przekonania jest niezbędnym warunkiem przywracania klimatu zaufania między władzą a społeczeństwem. Będzie służyć pogłębianiu procesu odnowy i demokratyzacji”<sup>2</sup>. W powołanym Komitecie znalazły się osoby kierujące chełmskim MKZ i ważnymi Komisjami Zakładowymi NSZZ Solidarność oraz przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność Wiejska. Ewentualne wszczynanie przez władze sporu z Komitetem stawało się trudne. Przysparzałoby popularności Komitetowi, a takiego rozwoju wydarzeń władze musiały unikać. W Chełmie pamiętano grudniowy spór ze Związkiem, z którego zwycięsko wyszła Solidarność, sprawnie przeprowadzając proklamowany strajk ostrzegawczy (na tle przedświątecznego rozdziału mięsa). Zadaniem Okręgowego Komitetu było podejmowanie działań mających na celu uwolnienie więźniów politycznych. Według oceny Komendanta Wojewódzkiego MO w Chełmie działalność Komitetu nie była „zgodna z prawem”, co mogło spowodować „zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju,

<sup>1</sup> Dla przykładu w Zamościu pismo MKZ Regionu Mazowsze odłożone zostało *ad acta*. Komitet powołany został dopiero 18 lipca jedynie przez cztery osoby. Nie mógł odegrać większego znaczenia, stąd już 2 września Wydział Sprawa Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miejskiego w Zamościu wszczął postępowanie przeciwko osobom tworzącym Komitet.

<sup>2</sup> Uchwała o powołaniu Okręgowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania z 28.02.1981, „Biuletyn Informacyjny MKZ NSZZ Solidarność Regionu Chełmskiego”, nr 8 marzec 1981, s. 2.

porządku”. Dlatego też wnosił o wszczęcie postępowania administracyjnego, opartego na zapisach prawa o stowarzyszeniach i przeprowadzenie przez Wydział Administracyjno-Prawny Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie rozmów ostrzegawczych z członkami Komitetu. Rozmowy te miały przekonać o potrzebie zaprzestania dalszej „wrogiej działalności”. Jednak dopiero 30 listopada 1981 r. Komendant Wojewódzki MO w Chełmie płk Henryk Kamiński wystąpił do Wojewody Chełmskiego z wnioskiem o „wszczęcie postępowania administracyjnego” oraz przeprowadzenie przez Wydział Administracyjno-Prawny Urzędu Wojewódzkiego „rozmów ostrzegawczych z kierownictwem Okręgowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania celem zahamowania dalszej wrogiej działalności”<sup>3</sup>. Działalność ta została przerwana wprowadzeniem stanu wojennego.

Zanim w Chełmie został powołany Okręgowy Komitet Obrony Więzionych, przewodniczący komisji zakładowych NSZZ Solidarność zaczęli zbierać podpisy (od 20 lutego) pod petycją *Apel do Przewodniczącego Rady Państwa*. Domagano się w niej zaniechania przez władze stosowania represji wobec tych, którzy głoszą „inne” poglądy społeczno-polityczne. Żądano także uwolnienia z więzień członków Konfederacji Polski Niepodległej oraz odstąpienia od posługiwania się prawem karnym jako instrumentem walki politycznej. Do 22 maja 1981 r. w Regionie Chełmskim NSZZ Solidarność (w skład Regionu nie wchodziła Włodawa i teren rejonu włodawskiego) zebranych zostało ponad 1500 podpisów. Zostały one wysłane do Warszawy.

Od 14 marca 1981 r. przez Okręgowy Komitet Obrony Więzionych wydawany był „Biuletyn Informacyjny”. W pierwszym numerze zamieszczone zostały nazwiska więźniów politycznych, przedstawiony został program działania Komitetu. Do grudnia 1981 r. ukazało się dziewięć numerów „Biuletynu”. Na jego łamach zamieszczano przede wszystkim przedruki i oświadczenia Komitetów z różnych części kraju. Według opinii funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej MO w Chełmie autorzy tekstów „atakowali istniejące w kraju zasady praworządności, przedstawiciele resortu sprawiedliwości, występowali z pozycji antypartyjnych i antyradzieckich”<sup>4</sup>. W majowym numerze „Biuletynu...” w obronie braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków wystąpiła Barbara Szubert, przewodnicząca Komitetu. W zamieszczonym tekście podkreślała, że „mija już 10 rok od kiedy bracia Jerzy i Ryszard są pozbawieni wolności. Najpiękniejsze lata swojej młodości spędzą za murem więziennym dwaj mężczyźni: najszlachetniejsi z szlachetnych, najuczciwsi z uczciwych. A my, maluczcy i tchórzliwi, wyjałowieni przez długie lata z pogardy, poddańczo i z psią pokorą – niesiemy ten przerażający ciężar ludzkiej krzywdy”<sup>5</sup>. Przypominała przyczyny

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie (dalej APLOCh). sygn. 485. Zespół KW PZPR w Chełmie. Informacje z Prokuratury Wojewódzkiej i KW MO w Chełmie 24.02.1981–30.11.1981. Pismo Komendanta Wojewódzkiego MO w Chełmie płk. Henryka Kamińskiego do I sekretarza KW PZPR w Chełmie z 8.12.1981. k. 91.

<sup>4</sup> APLOCh, sygn. 485. Zespół KW PZPR w Chełmie. Informacje z Prokuratury Wojewódzkiej i KW MO w Chełmie 24. 02. 1981–30. 11. 1981. Informacja Komendanta KW MO w Chełmie do Wojewody Chełmskiego z 03. 11. 1981 r. dot. działalności Okręgowego Komitetu Więzionych za Przekonania w Chełmie. k. 3.

<sup>5</sup> B. Szubert, *Bracia Kowalczykowie*, „Biuletyn Informacyjny wydawany przez Regionalny Komitet Obrony Więzionych za Przekonania” z 15.05.1981. s. 4.

wysadzenia przez nich auli w Opolu. W charakterze moralnego sprzeciwu – podnosiła – w przeddzień „święta aparatu represji”, podłożyli ładunek wybuchowy, by do przygotowywanej fety nie doszło. Za ten czyn zostali skazani” Jerzy na karę śmierci, Ryszard na 25 lat więzienia. Sąd Najwyższy ten absurdalny wyrok utrzymał w mocy. Dopiero po kilku miesiącach, po fali oburzenia na zachodzie Europy, Rada Państwa zmieniła Jerzemu karę na 25 lat więzienia. Pomimo podpisania w Gdańsku porozumienia, które zawierało zapis o uwolnieniu więźniów politycznych, bracia Kowalczykowie nadal trzymani byli w więzieniu. Barbara Szubert swój tekst kończyła dramatycznym pytaniem: „Czy możemy na to pozwolić? Czy możemy spokojnie spać i udawać, że wszystko jest w porządku?”<sup>6</sup>. Kolejny chełmski głos w obronie więzionych zamieszczony został w sierpniowym numerze „Biuletynu”. Beata Lipczyńska, aktywna działaczka Solidarności nauczycielskiej, napisała tekst *Dokąd idziemy?* Toczący się wówczas proces polityczny przywódców Konfederacji nazwała kompromitującym i porównała go – żeby celniej uderzyć (Beata w tym była bardzo sprawna) – do procesów komunistów z 1933 r. w III Rzeszy. W formie swoistej przekory akcentowała: „Tych czterech chciało podobno obalić w Polsce socjalizm i to zbrojnie (!), a poza tym, co również jest nie do wybaczenia – nie lubią Związku Radzieckiego, bo im się wydaje, że nasza zależność od wielkiego brata jest zbyt ścisła”<sup>7</sup>. B. Lipczyńska zastrzegła, że nie akceptuje programu Konfederacji, a działalność jej nazwała nawet „harcerską zabawą w podchody”. Broniła oskarżonych działaczy KPN w imię respektowania zasad wolności słowa. Jednak w kolejnym akapicie podkreśliła: „Znam program ideologiczny KPN-u. Nie jest szokująco wywrotowy”<sup>8</sup>. Organizowane marsze protestacyjne uznała za wyraz buntu obywateli, którzy upominają się o swobodę myślenia i mówienia, za wyraz „najgłębszego poruszenia i oburzenia tym, że w kraju, gdzie podobno nie ma więźniów politycznych, ludzie siedzą za przekonania, za odwagę przeciwstawiania się monopolowi ideologicznemu PZPR-u i dostają etykietę groźnego, działającego na szkodę państwa, kryminalisty”<sup>9</sup>. Proces kierownictwa KPN uznała za nie tylko skierowany przeciwko sądzonym osobom, ale nazwała go „procesem o legalność życia politycznego w naszym kraju! Jest dyskusją o możliwości istnienia demokratycznej opozycji w PRL”<sup>10</sup>. W dalszej części zaznaczyła: „Nie jest dla mnie, jako obywatela PRL obojętne, czy tu, w tym kraju będę mogła mówić i myśleć co chcę – nawet jeśli miałabym mówić i myśleć niemądrze. I nie chcę się stale bać, że za to co mam do powiedzenia władza ludowa zemści się na mnie w sposób mniej lub bardziej wybredny”<sup>11</sup>. Inne głosy z Chełma, broniące więźniów politycznych, na łamach „Biuletynu” nie pojawiły się.

Podczas posiedzenia Zarządu Regionu NSZZ Solidarność 22 maja 1981 r. podjęta została decyzja o przygotowaniu marszu protestacyjnego w Chełmie. Przyjęto, że prote-

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> B. Lipczyńska, *Dokąd idziemy?*, „Biuletyn Informacyjny wydawany przez Regionalny Komitet Obrony Więzionych za Przekonania” z 15.08.1981, s. 2.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

stujący przejdą od siedziby Regionu (ówczesnej ulicy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, dzisiejszej Gustawa Orlicz-Dreszera) pod Urząd Wojewódzki (tzw. gmach). Dwa tygodnie później, 4 czerwca, marsz został zorganizowany. Oczywiście, nikt władz nie pytał o zgodę, wiedząc, iż takiej zgody organizatorzy nie otrzymają. Podczas marszu „demonstranci” nieśli transparenty z „wrogimi hasłami”, a na wiecu, który – zgodnie z założeniami – odbył się przed Urzędem Wojewódzkim, domagano się uwolnienia więźniów politycznych i złagodzenia „zbrodniczego, nieproporcjonalnie wysokiego wyroku dla braci Kowalczyków”<sup>12</sup>. W opinii władz wojewódzkich marsz ten „wyraźnie naruszył przepisy prawne o zgromadzeniach”, dał także początek „jakościowo” nowym „zjawiskom w działaniu sił posługujących się wrogimi i antysocjalistycznymi działaniami”<sup>13</sup>.

Propagatorem idei Konfederacji Polski Niepodległej w Chełmie stał się Jerzy Adamczuk. 24 lutego 1981 r. naczelnik Wydziału III „A” KW MO w Chełmie zwrócił się pismem do naczelnika Wydziału III KW MO w Lublinie o przesłanie charakterystyki J. Adamczuka, podnosząc, że na terenie Chełma „podjął działalność Jerzy Adamczuk, który to utrzymuje kontakty z Eugeniuszem Wilkowskim [...] inspiratorem tej współpracy”<sup>14</sup>. J. Adamczuk kontakty z opozycją w Lublinie nawiązał podczas studiów. Utrzymywał je z Ruchem Obrony Praw człowieka i Obywatela, a później także z Konfederacją Polski Niepodległej. Przez SB określany był aktywnym działaczem „lubelskiej grupy antysocjalistycznej”. Jeszcze podczas studiów E. Wilkowskiego, jeden z jego kolegów, będący osobowym źródłem informacji, przekazał funkcjonariuszowi SB, że E. Wilkowski „utrzymuje bliskie kontakty ze studentem Jerzym Adamczukiem. Łączą ich nie tylko wspólne zainteresowania historią i filozofią, ale i wspólne uczestnictwo w spotkaniach na Hutniczej [miejsce spotkań opozycji – E. W.], czytanie literatury bezdebitowej i dyskusje”<sup>15</sup>. Prawdą jest, że J. Adamczuka do Chełma „ściągnął” E. Wilkowski, wówczas przewodniczący WKZ NSZZ Solidarność Wiejska (od 10 marca NSZZ RI Solidarność), wyznaczając mu zadanie wspierania prac NSZZ RI Solidarność. Adamczuk wkrótce nawiązał kontakty z osobami z MKZ chełmskiego i zaangażował się w akcje prowadzenia wykładów w ramach Wszechnicy Robotniczej, a także dla uczniów szkół chełmskich. Podczas wykładów wskazywał na program niepodległościowy Konfederacji. KPN na terenie miasta, naturalnym porządkiem, zyskiwała sympatyków. Zachowane materiały bardzo skąpo odnoszą się do Konfederacji w Chełmie. Sprawą bezsporną jest, iż coraz więcej osób sympatyzowało z tą organizacją. Rozprowadzane były wydawnictwa KPN, plakietki, rozwieszane plakaty. W jednej z sierpniowych notatek służbowych funkcjonariusz SB – opierając się na informacji uzyskanej

<sup>12</sup> Instytut Pamięci Narodowej Oddział Lublin (dalej IPN O/Lublin), sygn. 0120/77, t. III. Sprawa obiektowa krypt. „Trzon”. Notatka służbowa sporządzona na podstawie relacji TW ps. „Remi”, uzyskanej na spotkaniu w dn. 22. 05. 1981. k. 127.

<sup>13</sup> APLOCh, sygn. 485. Zespół KW PZPR w Chełmie. Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW z załącznikami 22.01.1982–24.03.1981. Ocena stanu ładu, bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie chełmskim z 03. 03. 1982. k. 117.

<sup>14</sup> IPN O/Lublin, sygn. 0120/77, t. I. Sprawa obiektowa krypt. „Trzon”. Pismo Naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Chełmie do Naczelnika Wydziału III KW MO w Lublinie z 24. 02. 1981. k. 316.

<sup>15</sup> IPN O/Lublin, sygn. 053/99/ Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Rewizjonista”. Notatka służbowa ze spotkania KO ps. „Wojtek” z 3.04.1978. k. 41.



od „osobowego źródła informacji” – zapisał, że Wilkowski na klapie marynarki miał przypiętą okrągłą znaczek KPN<sup>16</sup>. Notatka innego funkcjonariusza SB – dotycząca tych kwestii – pochodzi z września 1981 r. Została sporządzona na podstawie wiadomości uzyskanych od TW ps. „Myśliwski”. Przekazywał on informacje o „docieraniu KPN” do chełmskiego Komitetu Więzionych za Przekonania. TW przekazał także, że Zbigniew Herman w imieniu Komitetu brał udział w spotkaniu z żoną L. Moczulskiego w Lublinie i że do Chełma miał przyjechać Wojciech Ziemiński. Według TW „on bardzo aktywizuje te komitety, możliwe, że Wilkowski jest członkiem, z jego poglądami to możliwe, nosił znaczek”<sup>17</sup>. E. Wilkowski nie był członkiem Konfederacji, ale znaczek tej formacji nosił, chcąc podkreślić znaczenie idei niepodległości Polski. Przygotowania do powołania KPN w Chełmie były pilnie śledzone. Wydaje się, że można przyjąć za wiarygodną informację TW ps. „Ignacy”, który wskazywał SB miejsce spotkania założycielskiego. Według tego źródła odbyło się ono wieczorem 24 listopada przy ul. Ogrodowej 28. TW wskazywał, że „prelegentem na tym spotkaniu był J. Adamczuk”, obecny był tam Janusz Sobański<sup>18</sup>. On też uznany został za lidera chełmskiego KPN. Dzięki J. Adamczukowi posiadał już „kontakty” w Lublinie. Z inicjatywą tą związanych było zaledwie kilka osób, w miejscowym środowisku nieodgrywających większej roli<sup>19</sup>. Po 13 grudnia 1981 r. zupełnie „wyciszyły się one”, nie podejmując ani pracy organizacyjnej, ani jakiegokolwiek działalności „antypaństwowej”. Jedynie J. Sobański zapisał odrębny, odważny, ale brzemienny w skutkach rozdział.

Po ogłoszeniu stanu wojennego nie został internowany. Nadal utrzymywał kontakty z Lublinem, z którego część działaczy KPN została zamknięta. Osoby skupione wokół Piotra Opozdy, działacza KPN, w tym J. Sobański, postanowiły powołać organizację Polski Ruch Oporu. Miała ona kontynuować działalność Konfederacji, ale także współpracować ze środowiskiem Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Klubów Służby Niepodległościowej, Ruchu Szańca i Solidarności. Ruch Oporu zaczął wydawać pismo „Słowo i Czyn”. Przywódcą ideowym pozostawał P. Opozda. Zajmowano się również gromadzeniem broni. W marcu 1982 r. nastąpiły aresztowania<sup>20</sup>. W tym czasie Sobański nie zawsze w domu nocował, przebywał w różnych miejscach, w tym w Rudce k. Chełma, w Marysini, gm. Rejowiec. Przewidywał, że może zostać zatrzymany. Był wówczas kontrolowany w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Sternik”<sup>21</sup>. 13 marca 1982 r. została u niego przeprowadzona rewizja. Tego samego dnia postanowieniem Wojskowej Proku-

<sup>16</sup> IPN O/Lublin, sygn. 0120/77, t. IV. Sprawa obiektowa krypt. „Trzon”. Notatka służbowa ze spotkania z KO ps. „Z2” z 05.08.1981. k. 195.

<sup>17</sup> IPN O/Lublin, sygn. 0120/77, t. V. Sprawa obiektowa krypt. „Trzon”. Stenogram z rozmowy z TW ps. „Myśliwski” z 10.09.1981. k. 245.

<sup>18</sup> IPN O/Lublin, sygn. 0120/77, t. V. Sprawa obiektowa krypt. „Trzon”. Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Ignacy” z 26.11.1981. k. 5.

<sup>19</sup> Niestety, żaden z zachowanych dokumentów nie podaje nazwisk tych osób.

<sup>20</sup> Janusz Sobański aresztowany został wraz z kilkoma osobami, kilka kolejnych było związanych z tą sprawą, IPN O/Lublin, sygn. 0218/33. Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Bublerzy”. t. I. Meldunek operacyjny Wydziału III WUSW w Lublinie z 28.02.1984. k. 76.

<sup>21</sup> IPN O/Lublin. sygn. 053/431. Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Bąk”. Janusz Sobański. Meldunek sprawozdawczy z prowadzonego kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Bąk”, założonego w dniu 04.01.1985. k. 30.

ratury Garnizonowej w Lublinie został aresztowany. W uzasadnieniu Prokuratura podała, że „z materiałów zgromadzonych przez Wydział Śledczy Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Chełmie wynika uzasadnione podejrzenie, iż w miesiącu styczniu na terenie miasta Lublina zorganizowana została nielegalna organizacja – związek przestępczy pod nazwą Polski Ruch Oporu. Jednym z podstawowych zadań tego związku było gromadzenie broni celem wykorzystania jej w późniejszym okresie”<sup>22</sup>. W związku z zatrzymaniem J. Sobańskiego rewizje zostały przeprowadzone u kilku osób, w tym u tych, u których przebywał w okresie styczeń – luty 1982 roku. Za udzielenie pomocy „ukrywającemu się przed organami ścigania działaczowi KPN J. Sobańskiemu, co umożliwiło mu ominięcie przepisów stanu wojennego” został przesłuchany w charakterze świadka, a następnie zatrzymany Jerzy Dziwisz vel Tarnowski<sup>23</sup>. Prokurator postawił J. Sobańskiemu zarzut, że jako członek nielegalnej organizacji w Lublinie przekazał jednemu z członków tej organizacji pistolet własnej konstrukcji i 210 sztuk amunicji do tej broni<sup>24</sup>. Jednocześnie stawiano zarzut, że w Rudce k. Chełma przechowywał pistolet własnej konstrukcji<sup>25</sup> i amunicję w ilości 210 sztuk do tej broni, samopał ładowany od tyłu, 7 sztuk amunicji kaliber 7,62 mm oraz zamek karabinowy<sup>26</sup>. Zarzuty stawiane przez Prokuraturę stawały się bardzo poważne, a Sąd przyjął je jako wiarygodne. 5 maja 1982 roku wyrokiem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego Ośrodek Zamiejskowy w Lublinie J. Sobański został skazany na trzy lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Orzeczony wyrok sądowy był bardzo wysoki. 5 października 1983 r. Wojskowy Sąd Garnizonowy postanowił udzielić J. Sobańskiemu przerwy w odbywaniu kary na okres dwóch miesięcy. 28 grudnia 1983 r. Sąd wydał postanowienie o udzieleniu kolejnej przerwy na okres trzech miesięcy. 25 maja 1984 r. Sobańskiemu udzielono następnej przerwy w odbywaniu kary, również na okres trzech miesięcy. 9 sierpnia 1984 r. Sąd, stosując zapisy ustawy o amnestii, postanowił „złagodzić o połowę karę pozbawienia wolności”, co w praktyce znaczyło zwolnienie<sup>27</sup>. W pouczeniu Sąd zaznaczył, że jeżeli „sprawca przestępstwa, który skorzystał z amnestii, popełni w okresie od dnia wejścia w życie ustawy do dnia 31 grudnia 1986 r. nowe umyślne przestępstwo podobne do tego, za które orzeczono karę pozbawienia wolności, poprzednio wydane orzeczenie o zastosowaniu amnestii ulega uchyleniu, a kary złagodzone

<sup>22</sup> IPN O/Lublin, sygn. 026/104. t. I. Akta śledztwa przeciwko Januszowi Sobańskiemu. Postanowienie Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Lublinie o wszczęciu śledztwa z 15.03.1982, k. 70.

<sup>23</sup> IPN O/Lublin, sygn. 026/104. t. I. Akta śledztwa przeciwko Januszowi Sobańskiemu. Raport o zatrzymaniu osoby Jerzego Dziwisz vel Tarnowskiego z 19.03.1982, k. 103.

<sup>24</sup> IPN O/Lublin, sygn. 053/431. Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Bąk”. Janusz Sobański. Meldunek sprawa-wzdawczy z prowadzonego kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Bąk”, założonego w dniu 04.01.1985, k. 30.

<sup>25</sup> IPN O/Lublin, sygn. 026/104. t. I. Akta śledztwa przeciwko Januszowi Sobańskiemu. Postanowienie Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Lublinie o wszczęciu śledztwa z 15. 03. 1982, k. 70.

<sup>26</sup> IPN O/Lublin, sygn. 026/104. t. I. Akta śledztwa Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Lublinie przeciwko Sobański Janusz, Opozda Piotr, Wach Cezary. Postanowienie Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Lublinie o prowadzeniu sprawy w trybie doraźnym z 15. 03. 1982. k. 7.

<sup>27</sup> IPN O/Lublin, sygn. 026/104. t. I. Akta śledztwa Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Lublinie przeciwko Sobański Janusz, Opozda Piotr, Wach Cezary. Postanowienie Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie z 09. 08. 1984, k. 234.

podlegają uchyleniu w wysokości, w jakiej były uprzednio orzeczone<sup>28</sup>. W listopadzie 1984 r. J. Sobański został ponownie zatrudniony w Zespole Spichrzy i Młynów. Kierownik Zespołu przeprowadził z nim rozmowę i „ostrzegł go, że jeżeli podejmie jakąkolwiek działalność antypaństwową zostanie natychmiast zwolniony”<sup>29</sup>. Po trzech miesiącach pracy umowa z nim nie została przedłużona. Powodem stała się odmowa podjęcia pracy w wolne soboty.

Sprawa Janusza Sobańskiego była jedynym – tak czytelnym – pozasolidarnościowym wyrazem sprzeciwu wobec ówczesnej sytuacji politycznej w kraju. W Chełmie w latach 1982–1984 prowadzonych było kilka spraw śledczych „na okoliczność” ujawnienia podziemnej działalności w ramach struktur Związku, w tym Związku Rolników Indywidualnych Solidarność. Dwie pierwsze z nich wszczęte już zostały w styczniu 1982 roku. Były one związane z opozycją solidarnościową. W takich ramach należy sytuować także kilka spraw dochodzeniowych, a skierowanych przeciwko chełmskiej młodzieży (jedna we Włodawie)<sup>30</sup>. W tym kontekście zasadne wydaje się odrębne spojrzenie na związek Konfederacji Polski Niepodległej z Chełmem. W kolejnych latach komórek organizacyjnych Konfederacji na terenie miasta nie było. Solidarnościowymi „kanałami” dystrybucji pism *drugiego obiegu* docierała do Chełma również literatura sygnowana przez konfederatów. W formie struktury Konfederacja reaktywowana została w roku 1989. Jednym z jej liderów stał się Krzysztof Pietrzykowski, ale to już odrębny rozdział chełmskich dziejów najnowszych.

---

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 235.

<sup>29</sup> IPN O/Lublin, sygn. 053/431. Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Bąk”. Janusz Sobański. Notatka służbowa z 06.12.1984. k. 6.

<sup>30</sup> Por. E. Wilkowski, *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980–1989*, Chełm 2010, s. 461–613, 688–703.



*Wierbowisko*

ILONA SAWICKA

PAMIĘĆ ZBIOROWA O SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ  
W CHEŁMIE – WYNIK ETNOGRAFICZNYCH BADAŃ  
TERENOWYCH Z LAT 2007–2008

Tematem artykułu jest treść pamięci zbiorowej współczesnych mieszkańców Chełma na temat społeczności żydowskiej zamieszkującej niegdyś to miasto. Moim celem było poznanie wyobrażeń na temat obrazu Żydów chełmskich, jaki posiadają obecni mieszkańcy miasta. Badania nie mają prowadzić do odtworzenia rzeczywistego, istniejącego przed wojną obrazu funkcjonowania społeczności żydowskiej, gdyż zadanie to, wobec braku możliwości poznania relacji na ten temat ze strony żydowskiej oraz niewielkiej ilości źródeł, uważam za niemożliwe do realizacji. Chcę jednak ukazać, jaki wizerunek społeczności żydowskiej istnieje w umysłach współczesnych chełmian. Zakres czasowy, jaki przedstawiam w artykule, obejmuje lata międzywojenne, czas II wojny światowej oraz w pewnym zakresie lata powojenne do 1968 roku, kiedy to niemal wszyscy Żydzi opuścili już Chełm. Praca powstała na podstawie etnograficznych badań terenowych między kwietniem 2007 a styczniem 2008 roku, podczas których przeprowadziłam 24 rozmowy z obecnymi mieszkańcami miasta<sup>1</sup>. Były to osoby z różnych grup wiekowych, choć przeważali starsi mieszkańcy miasta, osoby ze średnim wykształceniem.

Obszarem moich zainteresowań była kwestia pamięci zbiorowej, rozumianej za Maurice Halbwachsem<sup>2</sup> jako społecznie wytworzone ramy dla wspomnień indywidualnych, które „właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa (...), rozpoznaje i lokalizuje.” Koncepcja pamięci zbiorowej zakłada, iż określona społeczność posiada własne specyficznie ukształtowane pod wpływem łączących daną wspólnotę wydarzeń wyobrażenia, odnoszące się do konkretnego zjawiska, zaś w wypadku zagadnienia, którym zajęłam się w mojej pracy, do określonej grupy społecznej – Żydów, którzy do okresu II wojny światowej stanowili niemal 50 % mieszkańców miasta. Wydaje się oczywiste, iż tak istotna zmiana, jaką było zniknięcie żydowskich mieszkańców miasta, wymusiła na tych, którzy pozostali, zajęcie jakiegoś stanowiska w tej kwestii, że to czego nie można było nie zauważyć, nie mogli pozostawić nikogo obojętnym.

Temat pamięci o społeczności żydowskiej w Chełmie wydaje mi się ważny i wart poruszenia z tego względu, iż rzeczą szczególną jest to, iż kwestie związane z tak liczną

<sup>1</sup>Nagrania oraz transkrypcje wywiadów znajdują się w archiwum autorki.

<sup>2</sup>M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1969, s. 4.

i długo współistniejącą obok Polaków grupą, odmienną zarówno religijnie, jak i kulturowo, są niejako wyparte z publicznej przestrzeni. Dopiero w ostatnim okresie powstają inicjatywy, które mają na celu upamiętnienie społeczności żydowskiej w Chełmie i jej wybitnych przedstawicieli. W roku 2008 została odsłonięta tablica poświęcona pamięci Szmula Zygielbojma, zaś we wrześniu 2010 r. nastąpiło otwarcie pierwszej w dziejach chełmskiego Muzeum wystawy poświęconej Żydom w Chełmie.

Interesującą kwestią jest to, jak nieobecność Żydów w przestrzeni publicznej miasta przekłada się na wiedzę współczesnych chełmian o dawnych jego mieszkańcach. Chciałam wraz z rozmówcami, dotrzeć do obrazów społeczności żydowskiej, które pozostały w ich pamięci. Celem moich badań było zatem dotarcie do zbiorowej pamięci chełmian o Żydach, którzy tu zamieszkiwali niegdyś.

Śladami dawnej obecności Żydów w Chełmie są obecnie cmentarz żydowski przy ulicy Kolejowej oraz nowa synagoga znajdująca się przy ulicy Kopernika. Cmentarz został zniszczony w czasie II wojny światowej. Wiosną 1940 roku Niemcy zajęli wschodnią część cmentarza, zaś ze znajdujących się na tym terenie nagrobków ułożono chodniki, których część pełniła swą funkcję do końca lat osiemdziesiątych XX w<sup>3</sup>. W latach pięćdziesiątych staraniem Ziomkostwa Chełmskiego w Izraelu i USA cmentarz został odrestaurowany<sup>4</sup>. Ustawiono wówczas kilkadziesiąt symbolicznych nagrobków, z fragmentów zachowanych macew powstał pomnik „Ku pamięci Żydom ofiarom zagłady”, a także ogrodzono teren cmentarza. Jest onniezwykle rzadko odwiedzany przez chełmian i zwiedzających miasto turystów. Nie wszedł do kanonu chełmskich zabytków, które trzeba zobaczyć będąc w mieście, tak więc nawet stali mieszkańcy nie zabierają w to miejsce odwiedzających Chełm gości.

Podobnie rzecz się ma z tak zwaną „małą” synagogą, której budowa została zakończona w 1914 roku i przez pewien czas funkcjonowała obok głównej XVI-wiecznej synagogi zniszczonej przez Niemców w czasie II wojny światowej<sup>5</sup>. „Mała” synagoga pełniła po wojnie funkcje magazynu, siedziby Naczelnej Organizacji Technicznej, zaś od kilku lat mieści się w niej restauracja Mc Kenzee, nawiązująca wystrojem do amerykańskiego „dzikiego zachodu”. Miejsce jest bardzo chętnie odwiedzane przez chełmian, jednak nie ze względu na swoją przeszłość, lecz obecne funkcje gastronomiczne. Niestety mimo popularności tego miejsca bardzo ograniczona grupa osób wie, iż dawniej budynek ten pełnił funkcje sakralne.

W wyniku przeprowadzonych przeze mnie badań okazało się, że przeważająca część mieszkańców Chełma nie ma wiedzy na temat społeczności żydowskiej zamieszkującej niegdyś to miasto. Wyjątek stanowią osoby starsze, które miały z nią styczność, choć oczywiście i w tej grupie wiekowej, przede wszystkim ze względu na migracje, nie wszy-

<sup>3</sup>Za: P. Sygowski (opr.), *Cmentarz żydowski w Chełmie. Dokumentacja naukowo-historyczna opracowana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Chełmie*, sygn. 861, Lublin 1985, s. 85.

<sup>4</sup>R. Kuwałek (red.), *Chełm, broszura wydana przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego*, Warszawa 2008, s. 17.

<sup>5</sup>P. Sygowski, *Synagogi w Chełmie. Dokumentacja naukowo-historyczna*, Lublin 1987

scy obecni mieszkańcy miasta mieli okazję do osobistych kontaktów z tutejszymi Żydami. Osoby starsze jednak, od najwcześniejszych lat życia zamieszkałe w Chełmie, miały wiele do powiedzenia na temat społeczności żydowskiej. Osobisty kontakt z Żydami pozwolił starszym mieszkańcom Chełma zachować w pamięci obraz tej grupy. Prawie zawsze jest to obraz obserwowany z zewnątrz, zatem trudno tu o szczegóły czy relacje, odnośnie tego, co działo się wewnątrz. W relacjach rozmówców można zauważyć, iż społeczność żydowska stanowiła dla nich istotną, jednak bardzo odseparowaną grupę mieszkańców przedwojennego Chełma. Pojawiają się również relacje o szkolnych przyjaźniach między Polakami a Żydami, wspólnych zabawach w dzieciństwie, jednak zostały one brutalnie przerwane przez czas wojny. Pamięć osób starszych uznają za pamięć zindywidualizowaną, gdyż zależy ona od osobistych doświadczeń, zawiera elementy wspólne, jednak widać w niej wyraźne odbicie osobistych kontaktów z przedstawicielami społeczności żydowskiej.

### PRZESZŁOŚĆ DOŚWIADCZONA – PAMIĘĆ ZINDYWIDUALIZOWANA

#### ŻYDZI W PRZESTRZENI MIEJSKIEJ

Żydzi według rozmówców zamieszkiwali teren całego miasta, wszystkie jego dzielnice. Zdecydowanie najczęściej w ich wypowiedziach pojawia się ulica Pocztowa, po niej zaś niemal równie często ulica Lwowska, która przywoływana jest zwykle w kontekście zlokalizowanych tam w okresie międzywojennym małych żydowskich sklepików. Inne wymieniane przez rozmówców ulice, to (w kolejności według częstotliwości występowania): Lubelska, jej odcinek w centrum miasta, ale także fragment ulicy znajdujący się w dzielnicy Pilichonki; Ogrodowa, którą według jednej z rozmówczyń nazywano powszechnie w omawianym okresie Palestyną. Pozostałe wymieniane ulice to Hrubieszowska, Kolejowa, Siedlecka, Elizy Orzeszkowej oraz plac Łuczkowski. Najczęściej więc pojawiają się główne ulice usytuowane w centrum miasta. Na tym terenie znajdowały się też synagogi oraz liczne domy modlitwy<sup>6</sup>. Jak podkreślają rozmówcy, w Chełmie nie istniała jedna wyodrębniona dzielnica żydowska, lecz na wszystkich wymienionych ulicach mieszkali zarówno Żydzi, jak i Polacy. Jedną z rozmówczyń jako charakterystyczne miejsce wymienia schody usytuowane między ulicą Uściługską a Pocztową: *A takie biedne Żydy, to było też tak tradycyjne, że takie Żydówki stare, o, to byle czym handlowały, na tych schodach (...) siedziały te Żydówki, (...) taki baniak większy i węgiel drzewny palił się i one się tak tym zagrzewały w zimie (...), przeważnie baby, Żydówki i byle czym handlowały i tym się ogrzewały, ale kiedyś to było tradycyjnie* (wyw. 21).

Przedstawiając żydowskie domy rozmówcy dostrzegają rozwarstwienie, jakie cechowało tę społeczność. Z jednej strony w ich relacjach pojawiają się bogate kamienice znajdujące się przy najbardziej prestiżowych ulicach miasta, przy czym często zaznaczają, że większość kamienic należała właśnie do Żydów, z drugiej zaś strony część rozmówców nie

<sup>6</sup>R. Kuwałek, *Żydowskie Gminy Wyznaniowe w powiecie chełmskim w latach 1918–1939*, „Rocznik Chełmski” 1995, t. 1, s. 217–245.

zapomina o wielu małych ubogich drewnianych domkach, połączonych często ze sklepami lub warsztatami rzemieślniczymi, w których żyli i pracowali chełmscy Żydzi.

Część rozmówców pamięta, iż przy drzwiach żydowskich domów znajdowały się *mezuzy*. Jednak spotykało się je przede wszystkim przy mieszkaniach biedniejszych oraz bardziej religijnych Żydów, co w wypowiedziach rozmówców było równoznaczne. Religijni Żydzi wchodząc i wychodząc z domu dotykali *mezuzę* palcami i całowali. Tłumaczono mi, że znajdował się w nich tekst Dekalogu.

Tylko niewielka część rozmówców wspominała synagogę, której budynek znajduje się do dziś w centrum miasta. Zaledwie dwie osoby przywołały starą siedemnastowieczną synagogę, która została zniszczona w czasie wojny: (...) *to była główna taka (...) tam była duża bożnica, taka naprawdę duża, murowana, ładna, duża. (...) W środku to nie wiem, ale z zewnątrz to była murowana, takie półkola były, takie ładne te. No, ładna była, duża* (wyw. 15).

Nikt z rozmówców nie widział wnętrza żadnej z synagog. Z istniejących w latach międzywojennych ponad dwudziestu domów modlitwy<sup>7</sup> w wypowiedziach rozmówców pojawia się tylko jeden z nich przy ulicy Siedleckiej. W większej mierze obecny jest we wspomnieniach chełmian żydowski cmentarz. Niektórzy z nich uczestniczyli w pogrzebie znajomych Żydów, który odbywał się na tym cmentarzu. Rozmówcy zwracają uwagę na odmiennosc nagrobków, które się na nim znajdowały. Jako znaki odróżniające kirkut od chrześcijańskiego cmentarza podawany jest brak krzyży oraz charakterystyczny kształt macew: *Takie półokrągłe i tam żydowskim językiem było napisane nazwisko. Takie pomniki, nie było tam nic. (...) nie było żadnych grobów. Tylko był taki nagrobek w kształcie takiego owalnego... Płyta taka stojąca była. Taka tablica na wpół owalne, gdzie było napisane i nic nie było* (wyw. 11).

Wątkiem, który pojawiał się często w kontekście rozmów na temat cmentarza, były zarzuty zarówno pod adresem władz miasta, jak i organizacji żydowskich, że przez bardzo długi czas dopuszczały do niszczenia terenu kirkutu, zdewastowanego w okresie wojennym. W latach sześćdziesiątych na terenie cmentarza urządzono skwer<sup>8</sup>. Moi rozmówcy z dezaprobatą wyrażali się o osobach, które miejsce to traktowały nie inaczej niż zwykły park, co uznano za „profanację zmarłych”. Nieliczni rozmówcy dostrzegli, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych podjęto działania prowadzące do odnowienia cmentarza. Zdjęto macewy, które w czasie wojny, a część z nich aż po lata osiemdziesiąte, służyły jako płyty chodnikowe i przewieziono je na teren kirkutu, gdzie postawiono symboliczne nagrobki, a także wykonano ogrodzenie. Wśród rozmówców nie funkcjonuje wiedza na temat inicjatorów renowacji cmentarza, jednak część z nich ma świadomość, kto jest jego obecnym administratorem.

Od roku 1915 istniała w Chełmie żydowska biblioteka imienia Icchaka Lejba Pereca<sup>9</sup>. O jej funkcjonowaniu pamiętał jeden z rozmówców, który korzystał z niej w dzieciństwie.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 242.

<sup>8</sup> Za: P. Sygowski, *Cmentarz żydowski w Chełmie...*

<sup>9</sup> P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Chełm 2007, s. 255.



Znajdowała się tam literatura w języku hebrajskim, jidisz, jak i polskim. Z biblioteki korzystali zarówno Żydzi, jak i Polacy, zaś szczególną popularnością wśród rówieśników mojego rozmówcy cieszyły się książki związane z tematyką dotyczącą Dzikiego Zachodu. Ten sam rozmówca wspominał również o sierocińcu dla żydowskich dzieci, który według jego relacji mieścił się przy ulicy Kolejowej<sup>10</sup>.

Według zespołu akt Inspektoratu Szkolnego Chełmskiego w roku 1917 znajdowało się w mieście 19 chederów<sup>11</sup>. Można przypuszczać, iż ich liczba w okresie międzywojennym nie zmniejszyła się. Rozmówcy byli jednak w stanie przywołać jedynie dwa z nich, mieszczące się w pobliżu miejsca ich zamieszkania, przy ulicy Elizy Orzeszkowej oraz na rogu Zamojskiej i Pocztowej: *Aha, tutaj była taka szkoła żydowska, oni tam [...] To nie była szkoła żydowska, tylko oni tam ten Talmud czy jak się to nazywa, no Talmud to się chyba nazywało. To taki był to się nazywało chajder, chajder. I tam było takich kilku, dziesięć, piętnaście dzieci przychodziło codziennie i tam, no uczyli się modlitwy w każdym razie* (wyw. 13).

Za główne zajęcie Żydów wszyscy rozmówcy zgodnie uznali różnego rodzaju działalność handlową. Żydzi prowadzili małe sklepiki, ale też handlowali zbożem. Wykupywali sady położone w okolicznych miejscowościach, by w zimie sprzedawać suszone owoce, głównie jabłka. Bardzo często w relacjach rozmówców pojawia się tak zwany *Okrągłak*, który swoją nazwę zawdzięczał owalnej bryle budynku. Znajdował się on na placu Łuczковского i mieścił w sobie liczne niewielkie żydowskie sklepiki. Sprzedawcy, by zachęcić klientów do zakupu towarów, wychodzili na ulicę i zapraszali potencjalnych kupujących do środka. Mieścił się tam między innymi popularny sklep z obuwiem pana Mendelzona, w którym można było kupić wysokiej jakości buty, sklep z odzieżą, tekstyliami, sklep ze starzyzną, sprzedawano artykuły spożywcze. Wszyscy rozmówcy z sympatią wspominali żydowskich sprzedawców z *Okrągłaka* jako uprzejmych, życzliwych i wyrozumiałych. Szczególnie często przywoływany jest fakt, iż Żydzi udzielali prolongaty płatności za swoje towary. Można było również się z nimi targować:

*Tu gdzie plac Łuczковского, tam były takie „Okrągłaki”, takie jajo, takie „O”. I teraz (...) w tych „Okrągłakach” to tak było (...) sklep, sklep, sklep, sklep, sklep, dookoła sklepy i to wszędzie byli tam Żydzi. Oni tam mieli i śledzie sprzedawali i ryby sprzedawali i futra sprzedawali i wszystko. Mój brat tam walizki kupił u nich(...) skórzane, bo wyjeżdżał do lokalu dużego grać tam gdzieś, w Polskę. (...) To (...) kupował walizki, poszedł w poniedziałek, no ale, ten Żyd powiedział bardzo drogo za te walizki. Brat mówi: „Nie, to za drogo”. No, to ten mówi, jak on powiedział, że to jest początek, poniedziałek, to początek, nikt nic nie kupował. „To ja panu sprzedam taniej” i sprzedał jemu dużo taniej. I mieli na przykład bardzo duże, dużo tam było sklepów, że mieli sztuczki materiałów. Gdyby pani wyszła na ulicę w niedzielę, to by pani nigdy nie zobaczyła ani jednej osoby w takiej samej sukience, każdy inny wzór miał. Oni dbali o to* (wyw. 15).

<sup>10</sup> Według broszury *Chełm...* (2008, s. 14) sierociniec mieścił się przy ul. Lubelskiej 80.

<sup>11</sup> K. Zieliński, *Żydzi chełmscy w latach 1912–1918*, „Rocznik Chełmski” 1997, s. 203–231.

Wspominano również wiele sklepów żydowskich zlokalizowanych na innych ulicach w centrum miasta. Najczęściej przywoływane były istniejące aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku niewielkie drewniane budki usytuowane przy ulicy Lwowskiej. Były to niskie pomieszczenia liczące nie więcej niż kilkanaście metrów kwadratowych. W czasie dwudziestolecia międzywojennego Żydzi sprzedawali tam rozmaite towary, a także mieściły się w nich liczne zakłady usługowe i rzemieślnicze. Przy ulicy Lubelskiej, pod *Górką*, mieścił się ekskluzywny sklep z futrami. Przy schodach między ulicami Uściługską i Pocztową znajdowała się piekarnia. *Mama pamiętam, chodziła tam, piekarze tam byli, dawała kilogram mąki i z kilograma mąki, ileś tam z 1,5 kilo dostawała wypieków. Te chałki robią. Potem, ja jeszcze pamiętam, jak sprzedawali makagiji, to jest mak z miodem* (wyw. 12). Przy ulicy Rybnej Żydzi sprzedawali ryby. Na pobliskiej ulicy Jatkowej znajdowały się jatki, w których sprzedawano mięso z rytualnego uboju. Zaopatrywali się w nie również chrześcijanie ze względu na niską cenę, za jaką, zwłaszcza tuż przed zamknięciem, można było nabyć mięso: *Tam były jatki żydowskie, jatki, ubojnie. (...) To wiem, bo myśmy tam chodzili do tej jatki, bo tak tam można było kupić, bo oni na sprzedaż mieli, to tato mnie tam, rodzice mnie wysyłali żeby kupić jakiegoś mięsa czy coś od nich, jak nieraz po sprzedaży, a przecież nie było kiedyś lodówek, niczego, jak lato, co przyjdzie po południu, wieczór, to by się zepsuło, to już tanio sprzedawali, to nieraz rodzice wysłali kupić coś tam tego, jakiegoś co im zostało. Tak tylko lodem, lód był do oziębienia, a tak, to nie było tych lodówek, to myśmy tam właśnie chodzili, że tam właśnie były. To dłuższy czas, każdy wiedział, że jatka, jatki, jatki (...) Tam były sklep koło sklepu, z wędlinami, z mięsami i rzeźnia była i ja tak jak zajrzałam do tej rzeźni, to jest tak specjalnie przygotowane, ta krew, to, tamto, to się widziało* (wyw. 21).

Niewiele osób zapamiętało nazwiska Żydów prowadzących sklepy lub zakłady usługowe. Dowiedziałam się, że właścicielem młyna przy ulicy Lwowskiej był pan Frenkiel. Rodzina Cukermanów prowadziła sklep z tekstyliami. Pan Rosenbaum miał w centrum miasta sklep z odzieżą, natomiast mieszkająca przy ulicy Pocztowej pani Bergmanowa zajmowała się produkcją bielizny, wysoko cenionej przez chełmianki za walory estetyczne.

Spośród zakładów usługowych, w których pracowali Żydzi, najczęściej wymieniane są usługi krawieckie oraz szewskie. Wspominani są także fryzjerzy, czapnicy, osoby prowadzące usługi transportowe, przede wszystkim dorożkarze. Jeden z rozmówców, którego stosunek do Żydów był zdecydowanie niechętny, podał, że Żydzi zajmowali się pożyczaniem pieniędzy na procent, co wiązało się według niego z wykorzystywaniem honorowych, uczciwych Polaków. Żydzi prowadzący sklepy określonej branży wynajmowali niekiedy Polaków jako podwykonawców towarów, które sprzedawali w swoim sklepie, co bywa oceniane jako wykorzystywanie polskich robotników: *Powiedzmy miał taki sklep z obuwem, a nie było fabryk obuwia, tylko wszystko rączką bite było. To on miał kilku takich polskich szewców, dawał mu wszystko, materiał na te buty, cholewki, wszystko i on mu robił. No, to jego może to wszystko kosztowało 8 złotych, to za ten but musiał wziąć u siebie w sklepie 15 złotych. Jaki miał zarobek, a ci na niego biedni pracowali. A ten zadowolony, że 3 złote, czy 2 złote miał za but* (wyw. 11). Żydów można było również spotkać na tak zwanym „świńskim targu”, położonym przy ulicy Lwowskiej, gdzie sprzedawali krowy, cielęta oraz drób.

Zajmowanie się handlem przez niektórych rozmówców nie jest szczególnie wysoko wartościowane. Nie jest określane jako praca, gdyż ta w ich oczach wiąże się z wysiłkiem fizycznym. *Według zasady – najgorszy handel lepszy jak najlepsza praca* (wyw. 3). Taka ocena działalności handlowej spotykana jest przede wszystkim u osób, które w młodości zajmowały się rolnictwem, co w okresie międzywojennym nie było może zajęciem powszechnym, ale stanowiło źródło utrzymania kilku procent ogółu mieszkańców Chełma<sup>12</sup> (Kiernikowski 2007, s. 54).

Wspominane są również żydowskie domy publiczne, które mieściły się przy ulicy Obłońskiej, Pocztowej oraz na Pilichonkach: (...) *do burdelu. No i opowiadał jak to było. Mówi, panie U. przyprowadź pan kolegę. No i on kolegę przyprowadził, ale za długo był. „Mam świeży towar.” I tłukł se Żyd w drzwi „E, panie, zabierz pan tego kolegę, on mi towar zepsuje.” Za długo był. „A Żydzie dopłacę ci, nie przeszkadzaj.”* Takie opowiadali coś (wyw. 3). Chełmianie korzystali również z prowadzonej przez Żydów tancbudy, gdzie wieczorami bawiła się młodzież.

Rozmówcy pamiętają również bardziej poważane zajęcia, którymi parali się Żydzi. Wspominane są Żydówki, które były nauczycielkami w szkołach, do których uczęszczali rozmówcy. Jedna z rozmówczyń wspomina mszę w kościele rzymskokatolickim, w której uczestniczyła również jej żydowska nauczycielka. Po sześćdziesięciu latach nadal pamięta fakt, iż nie klękała ona w momentach, gdy robili to wszyscy zgromadzeni w świątyni katolicy. Wymieniani byli również żydowscy lekarze oraz dentyści. Polacy korzystali również z usług żydowskich adwokatów. Wśród nich wymieniony został działający w dwudziestoleciu międzywojennym pan Bouchart, który mieszkał przy ulicy Lubelskiej, a także prowadzący swoją kancelarię również po wojnie pan Giwerc oraz pan Balakczuk. Żydzi wymieniani są także jako pracownicy chełmskiego Magistratu, gdzie pracował między innymi pan Rozman<sup>13</sup>.

Wspominana jest także jedna z trzech cegielni, która była własnością Żydów. Prawdopodobnie chodzi o cegielnię, która wówczas mieściła się na przedmieściach Chełma od strony miejscowości Horodyszczce: (...) *tą Cegielnię to miała Żydówka i ona była bardzo mądra i ją bardzo ceniono i ona gdzieś dość długo żyła, coś tam wiem, że moja mama to dobrze знаła, że ją cenili za to, że ona się tam na pewnych rzeczach znała i prowadziła to (...)* *To była kobieta inżynier z wykształcenia* (wyw. 9). Właściciele cegielni mieli dwójkę dzieci – córkę Blumę oraz chłopca, który raz nazywany jest Izaakiem, innym razem Lolkim. Dzieci te kolegowali się z jedną z moich rozmówczyń: *Ten Loluś był w moim wieku i on tak szybko książkę poniszczyl, że przychodził do mnie i pożyczal. To taki był kontakt. A ta Bluma to była taka, taka fajna dziewczyna* (wyw. 9) W pobliżu cegielni znajdowała się hodowla krów, której zarządcą był również Żyd, znajomy moich rozmówców: *Bardzo przyzwoity Żydziak, że tak powiem i wie pani, że on żył, on jeszcze pisał do nas listy, bo on uciekł do Palestyny i tam w Izraelu...* (wyw. 9). Wymienieni zostali również żydowscy właściciele kamienic, którzy utrzymywali się z wynajmu nieruchomości.

<sup>12</sup>P. Kiernikowski, *op. cit.*, s. 54.

<sup>13</sup>Nazwiska mogą odbiegać od oryginalnej pisowni ze względu na niedoskonałości transkrypcyjne.

Większość rozmówców dostrzega, że status materialny chełmskich Żydów był zróżnicowany. Przeważała warstwa osób niezamożnych, jednak duże znaczenie mieli ludzie majątni: *Ci ludzie, jak by nie było trochę tutaj do kultury Chełma wnieśli. (...) Byli i biedni, którzy gdzieś tam byli pracownikami najemnymi, pracowali i tego, ale byli i znaczący ludzie, którzy coś tam zrobili, coś przekazali, zostawili po sobie, jakaś spuścizna, dobre wspomnienia i tak dalej* (wyw. 14).

Biedni Żydzi żyli wyjątkowo skromnie. Mieszkali często w suterenach. Chwyтали się rozmaitych dorywczych zajęć: *Ale przed wojną byli też biedni Żydzi, tu na naszej ulicy niektórzy, tak samo jak biedowali, ludzie. Tam taka Żydówka, to chodziła tam gdzieś kredę, tam gdzie XXX-lecia osiedle, tam gdzieś kredę wydobywali, tam była taka, co robiła kredę do szkół do tablicy, u nas w Chełmie taki zakład był. No i tam kopali tą kredę tam na wsi w polu. No to ta Żydówka chodziła tam po tą kredę, tam sobie tej kredy ukopała i w domu tłukła, bo to przecież widziałam i jako kreda do bielienia i tam 6 groszy czy coś kilogram tej kredy kosztowało. No i też o dwoje dzieci miała, mąż jej też jakoś nie pracował i tego, tego. Tak samo byli bezrobotni, tak samo jak i nasi, różni, różni ludzie byli* (wyw. 21).

Zamożna część społeczności żydowskiej wyróżniała się inteligencją i dobrym wykształceniem. Jedna z rozmówczyń wspomina, iż życie tej grupy bardziej przypominało egzystencję Polaków: *A tych bogatych, to żyli normalnie. (...) tak jak żyją Polacy. Oni tak, jakby się odseparowali od tej klasy niskiej. Oni żyli nawet w dobrych stosunkach z Polakami, ale na tej samej (...) stopie, już na tym samym poziomie, że tak powiem, ale byli, byli* (wyw. 11). Zapewne miało to związek z większą tendencją do asymilacji wśród osób zamożnych i wykształconych niż w przypadku chasydów. Rozmówcy wspominają szczegóły stroju w jaki ubierali się dobrze sytuowani Żydzi. Kobiety wciąż wspominają szczególnie cienkie pończochy, jakie nosiły Żydówki, a także rzadko spotykane wówczas nieprzemakalne płaszcze. Mężczyźni zaś mówią o wyjątkowo ładnych mieszkaniach, które były własnością Żydów.

Status materialny Żydów można było, według rozmówców, określić po stroju jaki nosili. Na moje pytanie, czy można było odróżnić Żydów na ulicy, przeważnie padała odpowiedź, że owszem, ale tych biedniejszych, nazywanych przez rozmówców „chusytami”: *Proszę pani, chusytów można było rozpoznać. To wszyscy w Chełmie wiedzieli. Długie pejsy, prawda, takie specjalne czapki, długie, czarne takie płaszcze, jak to nazywano chałaty czy jak. To się rozpoznawało. Natomiast (...), innych Żydów się nie rozpoznawało, oni chodzili ubrani tak, jak Polacy* (wyw. 2).

Elementy stroju, które odróżniały ortodoksyjnych Żydów, to mycki, czasem maciejówki, nazwane przez jednego z rozmówców „birmitkami”, oraz chałaty. Poza tym Żydzi nosili pejsy, a także brody o długości zależnej od wieku. Lepiej sytuowani Żydzi nosili stroje uznane przez rozmówców za „normalne”, wyróżniające się czasami jedynie lepszą niż przeciętna jakością: *Bogaty Żyd, to już ubrany elegancko był* (wyw. 11). Żydowskie kobiety nosiły przeważnie sukienki, które niczym nie różniły się od tych, w które ubierały się Polki. Tylko jedna z rozmówczyń wymienia cechę fizyczną, która odróżniała Żydów od Polaków. Był to mianowicie niewysoki wzrost charakteryzujący przedstawicieli tej społeczności.

Moi rozmówcy byli również w większości przekonani o wyjątkowej urodzie Żydówek: *Najpiękniejsze kobiety, oprócz mojej mamy, to były Żydówki, rzeczywiście przepiękne. Mama o jednej opowiadała, że miała przepiękną cerę i Żydówki się bardzo dobrze uczyły. Była taka nauczycielka, która mówiła: „Ty jesteś ładna, ale głupia. A ta, mówiła, Helcia, ta Żydówka, to zobacz, ładna i mądra.” One podobno wszystkie książki czytały. Miały komputerową pamięć. Tam chyba ze dwie, trzy Żydówki były. Ja je pamiętam na tych zdjęciach, potrafię je wskazać, nie na podstawie urody, tylko mama mi pokazała. Rzeczywiście, to były najładniejsze dziewczyny (...) takie Cyganeczki. (...) Moja mama też odznaczała się urodą (...) i było nawet coś takiego: „O idzie ładna żydówka i ładna katoliczka”, coś takiego i one się na dodatek, może nie przyjaźniły, ale tak jakoś częściej chodziły z sobą. Moja mama miała urodę takiej lalki, blondynki, a tamta takiej Cyganeczki, takiej egzotycznej bardziej urody (wyw. 19).*

Szczególną uwagę kobiet zwracały piękne, gęste włosy Żydówek. Jedna z moich rozmówczyń wspomina swoją koleżankę Żydówkę o imieniu Romka, o aparycji odbiegającej od typowego wyobrażenia o wyglądzie przedstawicielek tej społeczności, jednak również charakteryzującą się ponadprzeciętną urodą: *(...) śliczna jak z obrazka dziewczyneczka. Kręcone włosy, jaśniutka taka, blondyneczka (wyw. 15)*.<sup>14</sup> W pamięci rozmówczyń utkwiły także wyjątkowo ładne stroje Żydówek: *A ta Ela i Rachela, to one się pięknie ubierały. Żydówki zawsze na Lubelską wychodziły spacerować sobie, to najpiękniej ubrane zawsze były te dziewczyny. One były piękne (wyw. 15)*. Podobnie więc jak w badaniach Aliny Całej<sup>14</sup> rozmówcy nie wymieniali cech wyróżniających Żydów, które można by uznać za rasistowskie, gdyż odmienność, jaką dostrzegano u Żydów, dotyczyła głównie elementów stroju.

Niektórzy rozmówcy zwracają również uwagę na oryginalność i urok imion Żydówek: *Te imiona żydowskie są przepiękne Bella (...) Zara, Szela (...). No, przepiękne. Nawet brzmią tak fajnie. Imiona są przepiękne, (...) już nie mówię o Racheli, bo Rachela też jest ładne, ale Bella, Bella Sznajder, piękne (wyw. 19)*.

Odrębną kwestię stanowi język, który można było usłyszeć od Żydów na chełmskich ulicach w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Większość rozmówców stwierdziła, iż z Polakami rozmawiali Żydzi po polsku, zaś między sobą „po żydowsku”, przy czym tylko jedna osoba sprecyzowała, że mógł być to język hebrajski. Nikt ze starszych rozmówców nie wymienił nazwy jidisz, choć część wspominała, że był on podobny do języka niemieckiego i ci, którzy znali niemiecki, mogli zrozumieć także Żydów. Jeden z rozmówców przypuszcza, iż być może Żydzi posługiwali się językiem angielskim. Dla jednej z moich rozmówczyń język, którym posługiwali się Żydzi, wydawał się tak obcy i niezrozumiały, iż opisuje go w ten sposób: *O i po żydowsku mówili. Jak im się co nie podobało, tak po ży... jak to gamgamgam, gamgamgam no i już rozmawiają (wyw. 10)*. W kontaktach z Polakami Żydzi, według większości osób, posługiwali się czystą polszczyzną. Mówili płynnie, bez obcego akcentu i naleciałości. Żydzi, którzy odwiedzają Polskę i Chełm po dziesiątkach lat nieobecności, nie utracili tej umiejętności: *Ida Haendel, która miała 7 lat jak wyjechała z Polski i przyjechała tutaj do nas na koncert i ona mogłaby wyłożyć podstawy języka*

<sup>14</sup> A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.

*polskiego wszystkim dookoła. Mówiła po prostu nienaganną, świętą polszczyzną. Jeszcze takim eleganckim językiem polskim i tak samo ten nasz przyjaciel (wyw. 20).*

#### RELIGIA, ŚWIĘTA I ZWYCZAJE ŻYDÓW W OCZACH POLAKÓW

Powszechne jest wśród moich rozmówców przekonanie o szczególnej religijności Żydów, która bywa kontrastowana z niewystarczającym podporządkowaniem się nakazom religijnym przez Polaków. Rozmówcy podkreślali, że judaizm wymaga ogromnego zaangażowania ze strony jego wyznawców, gdyż określa on sposób postępowania w niemal każdej dziedzinie życia. Rozmówcy z uznaniem wypowiadają się na temat religijności Żydów, która mogłaby być przykładem dla Polaków, którzy nie traktują spraw wiary z należytą atencją: *No, ale (...) to religia (...), u nas w niedzielę handlują, nie patrzą czy religia pozwala czy nie czy jest święto czy nie święto. Idzie sprzedaje i to aby grosz, aby za groszem ludzie, a kiedyś (...) taki Żyd, wystarczyło mu jak sobie za cały tydzień utargował. Jemu widocznie to wystarczyło. I on był Bogu wdzięczny i tą sobotę i niedzielę odświętował jak Bóg przykazał, a tu niech pani zobaczy. No, sobota, w sobotę, ale w niedzielę jeszcze (...) handlują. No nie jest tak? I po co to? Kup sobie w sobotę i nie idź do tego sklepu na niedzielę, już daj spokój. Podziękuj temu Bogu. A Żyd był, widzi pani, jacy oni są... bardzo religijni (wyw. 8).*

#### A) SPECYFIKA JUDAIZMU

Omawiając specyfikę judaizmu, rozmówcy zazwyczaj podkreślali różnice, jakie dzielą tę religię od wyznawanego przez nich katolicyzmu. Dostrzegano, że Żydzi za kanoniczne uznają jedynie teksty zebrane w Starym Testamencie, odrzucając pisma z Nowego Testamentu, a co za tym idzie, większość osób stwierdziła, iż Żydzi nie wierzą w boskość Jezusa i nadal oczekują nadejścia Mesjasza. Tym samym nie uznają oni szczególnej roli Maryi, matki Jezusa. Żydzi cześć oddają Bogu, który utożsamiany bywa niekiedy z Bogiem Ojcem, będącym jedną z osób chrześcijańskiej Świętej Trójcy. Pojawiły się również wątki charakterystyczne dla *biblii ludowej*, w których postać Jezusa skontaminowana została z Bogiem Ojcem, tak iż Jezus utożsamiany był ze starotestamentowym Stworzycielem i wówczas rozmówcy jako oczywistość uznawali wiarę Żydów również w boskość Jezusa<sup>15</sup>. W jednej z interesujących wypowiedzi mających wyjaśniać przyczynę różnic, jakie występują między religiami, rozmówczyni przytacza przypowieść o Arce Noego, połączoną z historią budowy wieży Babel, do której wplata postać Mojżesza dostającego wskazówki od Jezusa: *(...) no taka jest przepowiednia. Zbudowali kiedyś, zbudował Mojżesz, budował na morzu. Proszę pani, tak się później porobiło to wszystko, że pomieszał języki im i dlatego tyle jest... Każden inaczej mówi. No nie jest tak? No skąd raptem angielski, niemiecki i francuski, widocznie to dlatego taka bajka jest. (...) Tego to, Mojżesz budował, Pan Jezus jemu zlecił żeby budował, no i później pobudował (wyw. 8).*

<sup>15</sup>M. Zowczak, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wrocław 2000

Tym, co wyróżnia judaizm jest jak twierdzą rozmówcy, brak sakramentów charakterystycznych dla chrześcijaństwa, takich jak chrzest oraz komunია święta. Na pytanie o cechy odróżniające judaizm od chrześcijaństwa jeden z moich rozmówców odpowiedział w sposób charakterystyczny dla wyróżnionego przez Helenę Datner<sup>16</sup> antysemityzmu tradycyjnego. Stwierdził mianowicie, iż Żydzi są wrogami chrześcijaństwa, gdyż to oni zamordowali Chrystusa. Była to jednak wypowiedź jednostkowa, zaś rozmówca swoje zdanie popierał autorytetem „Gazety Polskiej”.

Judaizm bywa też przez pewną część rozmówców widziany jako religia bardzo bliska chrześcijaństwu, którego korzenie tkwią w wierze Żydów. Osoby te podkreślają, iż chrześcijaństwo i judaizm mają wspólne podstawy, zaś wyznawcy obu religii modlą się do jednego Boga. Na przekonania te duży wpływ wywarła wizyta Jana Pawła II w Jerozolimie, która była przywoływana przez rozmówców jako potwierdzenie bliskości obu religii.

#### MODLITWA

Rozmówcy pamiętają, iż w piątkowe wieczory wśród Żydów, którzy zmierzali do synagogi przy ulicy Kopernika, nigdy nie widywali kobiet, zatem dostrzegają, iż cotygodniowy obowiązek udawania się na nabożeństwa zarezerwowany był dla mężczyzn. W pamięć zapadł rozmówcom także strój, który Żydzi nosili w czasie modlitwy. Wspominają, iż nakładali oni tałesy oraz teflin, wypuszczali zza ucha pejsy. Żaden z rozmówców nie był świadkiem, choćby przypadkowym, nabożeństwa w synagodze. Niektórych z nich ciekawość skłaniała jednak do podglądania Żydów w czasie ich modlitw w domach. Wspominają, iż jednym z elementów towarzyszących modlitwie był gest określany jako rytmiczne „kłanianie się”, „bicie głowami”.

#### ZWYCZAJE ŻYWIENIOWE

Większość rozmówców posiada wiedzę na temat odmiennych niż wśród Polaków zwyczajów żywieniowych, choć oczywiście nie wszyscy znają zasady koszerności. Przede wszystkim zauważają oni, że Żydzi nie jadali wieprzowiny, zaś spożywane przez nich mięso musiało pochodzić z uboju rytualnego. Ubój ten dokonywany był w rzeźni przy ulicy Jatkowej. Polegał na zabiciu zwierzęcia jednym cięciem noża. Osoby, z którymi rozmawiałam, miały trudności z wyjaśnieniem przyczyn istnienia takich praktyk. Jedna z rozmówczyń zakaz spożywania wieprzowiny łączyła z biblijną opowieścią o potopie. W czasie, gdy Noe sprowadzał do swojej arki zwierzęta, nie trafiły na nią świnię i z tego powodu wśród Żydów zabronione jest spożywanie ich mięsa (wyw. 10).

Tym co, jak twierdzą rozmówcy, Żydzi jedli najczęściej, były różnego rodzaju ryby, drób, wołowina, fasola, cebula. W dni powszednie posiłki były skromne, mogły ograniczać się jedynie do śledzi i kawałka chleba, jednak w szabas spożywali uroczysty posiłek, podczas którego nie mogło zabraknąć rosółu z kury oraz ryb.

Rozmówcy, w których domach bywali Żydzi, pamiętają również, że rzadko jedli oni potrawy oferowane im przez Polaków. Niekiedy zdarzało się, iż w polskich domach przygotowywano odrębne potrawy dla goszczących w nich Żydów: *Ta Żydówka przyjaźniła*

<sup>16</sup>H. Datner, *Struktura i wyznaczniki postaw antysemitycznych*, [w:] *Czy Polacy są antysemitami*, red. I. Krzemiński, Warszawa 1996.

*się mocno z moją siostrą, były w jednej klasie. No, to już były, to już była 4 klasa, to już było przed maturą(...), także nawet jak tam mama czymś tam częstowała, to ona nie, bo to nie... No i później mama wiedziała: „A to nie, Hajcia tego nie je, to Hajci co innego zrobimy (wyw. 9).*

## B) SZABAS

Szabas świętowany był przez Żydów od piątkowego zachodu słońca po zachód słońca w sobotę. Wszyscy niemal rozmówcy stwierdzają, iż Żydzi nie mogli wykonywać w tym czasie niemal żadnych czynności. Mężczyźni udawali się w piątkowy wieczór do synagogi, zaś po ich powrocie żydowskie rodziny spożywały uroczysty posiłek, na którym, jak mówią rozmówcy, nie mogło zabraknąć ryby w galarecie, chałki, a według niektórych również alkoholu, takiego jak wiśniówka czy spirytus. Na początku wieczery zapalano tyle świec, ilu było członków rodziny. Na sobotni obiad podawano potrawy, które zostały przyrządzone wcześniej, gdyż tego dnia nie można było przygotowywać posiłków.

Na ulicach miasta było w soboty ciszej i bardziej spokojnie, ponieważ według niektórych rozmówców Żydzi spędzali ten czas głównie w domach. Inna z kolei rozmówczyni twierdzi, iż ciepłe sobotnie dni były tradycyjnym czasem spacerów młodych Żydówek po mieście: *Żydówki, jak była sobota, to się ubierały, brały się pod rękę we cztery i proszę panią, szły ulicą, trzeba je było omijać (wyw. 9).* Starsze osoby natomiast *w lecie ładna pogoda, na wiosnę czy wczesną jesienią, to zawsze te Żydówki, Żydzi siedzieli sobie, rozmawiali koło domu. No, to wiadomo było, że to jest sobota, święto (wyw. 2).*

Rozmówcy, którzy chodzili do szkoły z Żydami, pamiętają, iż w soboty nie przychodzili oni na zajęcia, natomiast widzieli, jak udają się tego dnia do synagogi.

Wiele osób wspomina szczególnie zakaz rozpalania przez Żydów ognia w szabas, gdyż wiązał się on z wykonywaniem tej czynności przez Polaków. Żaden z moich rozmówców nie przyznał, iż sam uczestniczył w rozpalaniu ognia w szabas, lecz niemal wszyscy wspominają znajomych, którzy regularnie bądź jednorazowo dorabiali sobie w ten sposób: *Pamiętam kolegę mojego kiedyś zatrzymali, Leszka, takiego miałem, też mieszkał na Ogrodowej, też mój rówieśnik. To przed wojną. Poprosili go, w piątek wieczorem, położyli to, to on mi opowiadał, położyli grosik na stoliku i poprosili żeby on przyszedł jutro rano i podpalił im gdzieś tam w kuchni ognisko, prawda, palenisko „i za to dostaniesz grosik”. No i on z ciekawości poszedł. Mówi, że w kuchni było palenisko, prawda, ułożone już ta sterta tych bierwion, jakiś tam papierek do zapalenia i on zapalił, zapaliki leżały na stoliku. Zapalił, to się zaczęło palić, no to wziął ten grosik, podziękował i poszedł (wyw. 2).*

## C) SUKOT

Sukot jest tym świętem żydowskim, które najczęściej pojawia się we wspomnieniach rozmówców. Prawdopodobnie wynika to ze związanego z tym świętem zwyczaju budowania szałasów, które rozmówcy określają jako kuczki i tak też nazywają całe święto. Roz-



mówcy dobrze pamiętają wznoszone przez Żydów szałas wykonane z rozmaitych materiałów. Według jednych były to zbudowane w pobliżu mieszkań budki zrobione z wikliny bądź desek przykrytych słomą, trzcina lub papą. Inni rozmówcy wspominali zabudowane balkony, które miały rozsuwany dach, dzięki czemu możliwe było do spełnienia zalecenie Talmudu, by w nocy w pomieszczeniu tym było widać gwiazdy<sup>17</sup>.

Biblijną proveniencję święta potrafiła przywołać tylko jedna, niewątpliwie najbardziej czytana z moich rozmówczyń: (...) *ja czytałam Pismo Święte, to ja wiem, że to był tylko substytut 40 lat pobytu na pustyni, przypominali to. (...) A to z desek zbijali taką (...) robili. I tam stał stół i tam tylko mężczyźni mogli siedzieć i jeść, mężczyźni. Także dwóch, na dwóch mężczyzn. I na wierzchu było dużo słomy. To znaczy pokazywało te silne trudności takie, jakie przeżywali na tej pustyni, tak. To było, to rosółu zawsze do tej budki nosiły, oni to tam jedli* (wyw. 15).

Większość osób potrafiła określić, iż święto Sukot przypadało na jesień, kiedy „było ciepło jeszcze”. W kuczkach zbierali się mężczyźni na modlitwę oraz wspólne spożywanie posiłków. Święto to było dla niektórych polskich dzieci okazją do czegoś, co w ich mniemaniu stanowiło rozrywkę, jednak nie mogło być postrzegane w taki sposób przez Żydów. Rozmówcy wspominają, iż ich koledzy bądź oni sami *psocili im tam trochę*, co polegało na rzucaniu w kuczki kamieniami bądź uszkodzaniu ich konstrukcji. Niektórzy z rozmówców określają te zachowania jako wybryki łobuzów, jednak inni, choć były to nieliczne jednostki, mimo lekkiego wstydu, który obecnie z tego powodu odczuwają, sami przyznają się do uczestniczenia w niszczeniu żydowskich kuczek.

#### D) PESACH

Drugim świętem żydowskim, które pojawia się we wspomnieniach rozmówców, jest Pesach. Lokalizowane jest ono w czasie chrześcijańskiej Wielkanocy, zaś tym co pozostało w pamięci współczesnych chełmian, to jedynie dwa elementy z tym świętem związane. Przede wszystkim rozmówcy wspominają, iż w dniach tego święta Żydzi spożywali macę, którą dzieci częstowały także swoich chrześcijańskich kolegów: *To można było (...) od kolegów dostać macę. (...) to jak się schodziło, ja schodziłem z kolegami z góry, to często tam na pierwszym piętrze albo na samym dole stali uczniowie, prawda, z tej szkoły Kazimierza Wielkiego i częstowali: „Chcesz macy? Chcesz macy? To masz, poczęstujemy cię”. To czasami skorzystałem* (wyw. 2).

Niemal wszyscy rozmówcy wspominają, że maca bardzo im smakowała. Niektóre osoby wiedziały, iż maca powinna być sporządzona z mąki pszennej oraz wody, pamiętali, że miała kształt kwadratowy lub okrągły. Tylko część osób łączy zwyczaj spożywania macy z zakazem przygotowywania w czasie święta Pesach chleba na zakwasie. Ci rozmówcy, którzy o tym pamiętali, wspominają również, iż Żydzi przed nastaniem święta urządzali gruntowne porządki, by pozbyć się wszelkich skażonych fermentacją rzeczy: *Święto żydowskie*

<sup>17</sup>N. Kameraz-Kos, *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 2000, s. 74.

*to jak wielkanocne święto miało być, to było u nich okropne święto, to były tak robione porządki, że (...) jak takie domowe, jakaś szafka, można ją wynieść jakoś, mamy podwórko, to w miejscu tam może nie... To było wszystko tak wyszorowane, tak wyczyszczone, tak wy- tego, bo to nie miało prawa być nigdzie kawałek chleba, bo to już mace były, takie okrągłe, duże mace z białej mąki, taki prażony chleb, bez niczego, takie suche to mace. I to było ich chlebem i podstawowym ich pożywieniem. No, to okropne porządki wtedy robili i te mace... To nam smakowało, to i nas tam zawsze, to się powiedziało: „Oj, przynieś nam macę”, bo to w takich workach, bo to chyba ze dwa tygodnie, no nie powiem dokładnie, tylko wiem, że nie to, że to trwało, tak jak u nas święto, że dwa dni, tylko chyba tydzień czy dwa tygodnie, tego to dokładnie nie pamiętam. I tylko tą macę wolno było jeść. I musiały być już w ogóle te naczynia, co były tam gotowane te inne rzeczy kiedyś, nie, to już były osobne naczynia na te święto, żeby nie było nic z innych takich pożywień, co się normalnie korzystało (wyw. 21).*

Rozmówcy nie wspominają innych poza wymienionymi świąt żydowskich. Jedna osoba wspomina zwyczaj udawania się jesienią nad staw, który można by wiązać z symbolicznym oczyszczeniem z grzechów podczas święta Rosz haSzana<sup>18</sup>: *Tu była taka sadzawka i tam, nie wiem jakie to święto było czy to na wiosnę było czy to w jesieni. Tak pod jesień zdaje się było. Przychodzili Żydzi i nad stawem tak się modlili po żydowsku, tak się modlili po swojemu. To tylko to pamiętam z modlitw ich (wyw. 13).*

#### E) NARODZINY DZIECKA

Narodziny dziecka w żydowskiej rodzinie wiążą się w narracjach moich rozmówców przede wszystkim z obrzędem obrzezania chłopców, który część rozmówców interpretuje jako żydowski wariant chrztu. Choć większość osób przyznaje, iż nie wie, czy istnieją analogiczne obrzędy w przypadku narodzin dziewczynek, jednak niektórzy mają swoje, nieraz drastyczne, wyobrażenia na ten temat: *A dziewczynkom, to nie wiem, coś tam wbiłali coś, o takie coś (wyw. 10).*

Z okazji narodzin chłopca Żydzi przygotowywali niewielkie podarunki dla najmłodszych, które jak wspominają rozmówcy otrzymywały wszystkie, niezależnie od wyznania, dzieci z sąsiedztwa: *Jak bogate Żydzi, to paczki robili dla dzieci, o. Jak bogaty był Żyd, to takie i cukierki i orzechy, tam, jakieś jeszcze tam inne, takie duże paczki, jak, tu był akurat, jak tu urodził się chłopczyk, to taka biedna była ta rodzina, to tylko takie o, bo groch, polny groch to musiał być, chociaż troszeńku, to jakaś tradycja musiała być, bo zawsze musiała być tego groszku, parę tych takich groszków, a zwykle to ziarnka były, to jakieś takie cukierki, małe te torebki były. No, ale myśmy latali i nam to dawali, bo to wszystkim dzieciom dawali. Takie to u nich właśnie te chrzciny. No i tam w domu u siebie się gościli, tam urządzali, tam już nie zachodziliśmy do mieszkania, tylko wiem, że tego, lecieliśmy, bo wiedzieliśmy, „o dzisiaj chrzciny są tego Żyda, to lecim, będą paczki”, jak bogaty to ładne, dobre paczki, tam nie wybierali czy to polskie dziecko czy żydowskie dziecko, dzieci jak to dzieci (wyw. 21).*

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 43.

## F) ŚLUB

Jak twierdzą rozmówcy, śluby wśród Żydów odbywały się najczęściej wiosną i jesienią. Para młoda była ubrana zgodnie z panującą w danym czasie modą. Tym, co najbardziej utkwiło w pamięci rozmówców w związku z żydowskimi ślubami, był zwyczaj udzielania ich pod chupą na wolnym powietrzu. Ślubu udzielał rabin, zaś pod koniec uroczystości państwo młodzi wypijali wino ze wspólnego kieliszka, który następnie musieli stłuc. Z tłuczeniem szkła związany był również wspomniany przez rozmówców zwyczaj rozbijania szklanki z wodą, który miał gwarantować szczęście młodej parze: *Jak oni brali ślub, to oni w bożnicy nie brali, tylko rabin wychodził, szklanka wody nalana, postawiona tak o, a im oczy zawiązali i oni szli i tak o sobie tę szklankę musieli strącić. To nieraz niektóre to jak im się zaraz udało, a niektóre przejdą, klaszczą, na nic, z powrotem. Nie, to noga na nogę i tak tę szklankę. Musieli tę szklankę strącić, żeby (...) było szczęście. To było szczęście, jak ta woda została wylana (wyw. 10).*

Wesela żydowskie według większości rozmówców nie różniły się zbytnio od tych, które odbywały się wśród Polaków. Część rozmówców, podkreślając gościnność Żydów, przyznaje, że była zapraszana na żydowskie wesela: *Moja siostra chodziła na wesela, a mój szwagier, jak miał lat już 94, to mówi tak: (...) „Chulera, ile ja Zosi robił takich maszynek do kawy”, z takiej gilzy (...) takie były od dział armatnich, tych takich dużych dział armatnich, to takie były te gilzy, duże, grube. To on z nich robił maszynki do kawy. Do parzenia kawy, o wszystko Żydom wyniosła, gdzie tylko jest wesele, to ją proszą, to ona już bierze tę maszynkę, ja nową zrobię, to ona już poniosła. No, ale co, jak ja ją tak kochał, to ja już jej nic nie mówił.” Nosiła Żydom, tak. (...) Żydzi to bez alkoholu robili wesela, bardzo wesoło było, tańczyli sobie, nie tak o para z parą, tylko sobie tańczyli w kółko (...) takie jakieś zabawy mieli swoje. Także, tam kultura jakaś była w nich, już taka wrodzona. Tak trzeba powiedzieć, nie można mówić inaczej, bo to jest taka prawda. Kultura wrodzona (wyw. 15).*

## G) POGRZEB

Żydowski pogrzeb stanowił obrzęd, w którym jak się wydaje, tylko w jednostkowych przypadkach brali udział Polacy. Rozmówcy mają spójne wyobrażenia na temat pochówku Żydów, jednak żaden z nich nie uczestniczył osobiście w obrzędach pogrzebowych.

Tym, co najbardziej utkwiło w pamięci rozmówców, jest pozycja, w jakiej chowany był zmarły. Niemal wszystkie osoby jako cechę charakterystyczną żydowskiego pochówku podają fakt, iż zmarły, którego ciało owinięte było w białą tkaninę, według niektórych kombinezon (*kittel*), składany był do grobu w pozycji siedzącej, nie używano trumien. Taki sposób grzebania zmarłych jest przez część osób wiązany ze stereotypowym żydowskim sprytem, który ma zapewnić powodzenie również w sprawach ostatecznych. Żyd pochowany na siedząco będzie miał możliwość wyprzedzenia chrześcijanina (który musi podnieść się z pozycji leżącej, co niewątpliwie zabierze więcej czasu) w drodze na Sąd

Ostateczny: *Tylko w tej szmatce włożony był na siedząco, że prędzej jak do nieba się mógł dostać* (wyw. 4).

Myciem i przygotowywaniem zwłok do pogrzebu zajmowało się bractwo Chewra Kadisza. Rozmówcy nie wymieniają tej hebrajskiej nazwy, jednak stwierdzają, że wszystkie czynności przy zmarłym wykonywała specjalna „ekipa”: (...) *ta ekipa przychodziła (...) i jego myła i takie były, ja chodziłam i widziałam te narzędzia, takie wałki, w ogóle myli i tak wyduszali wszystko z niego, musiał być czysty* (wyw. 21).

Cechą wyróżniającą żydowskie pogrzeby, która ma swoje odzwierciedlenie w pamięci rozmówców, jest uczestnictwo płaczków. W zależności od stopnia zamożności wynajmowano jedną lub kilka kobiet wznoszących lament i oplakujących zmarłego w czasie uroczystości pogrzebowych.

Jedna z rozmówczyń wspomina o zwyczaju kulturowym przez Żydów, według którego woda, która znajdowała się w domu w czasie gdy leżał tam nieboszczyk, mogła zostać niejako skażona martwością, dlatego należało się jej pozbyć. Piotr Kowalski<sup>19</sup> określa wodę jako „medium przemiany”, ze względu na swoją amorficzność sprzyjającą przejmowaniu cech zmarłego, a więc mogącą zagrażać tym, którzy mają z nią kontakt. Rozmówczyni wspomina, iż jej żydowska sąsiadka była bardzo niezadowolona z faktu, że w ich kamienicy zmarła kobieta akurat w czasie, kiedy ta kupiła kilka wiader wody od znajomego nosiwody. Kobieta zmuszona była wylać całą wodę przez okno, co do dziś zapamiętała jedna z moich rozmówczyń. Ta sama kobieta pamięta również, że wśród Żydów istniał obowiązek obchodzenia żałoby po zmarłym, która w przypadku bliskich krewnych, zwłaszcza w początkowym okresie po śmierci, miała rygorystyczny charakter. Żałobnicy pogrążali się w zadumie i modlitwie, nie opuszczali domów. Obowiązywał ich szereg zakazów dotyczących codziennych czynności, takich jak zakaz jedzenia mięsa, picia wina, mycia się (Unterman 2002, s. 166): (...) *jak umarł ktoś bliski z rodziny, w rodzinie, to musiała, któraś z rodziny mieć pokutę. I tu za nami, (...) tam był taki drewniany dom i tam właśnie umarła matka tej, tej, i ta właśnie córka, to przez tydzień czasu, ta Żydówka, no nie wiem, jeść pewnie musiała cośkolwiek jeść, ale musiała tylko siedzieć i się modlić, o. To jak umarła jej matka, to myśmy polecieci, no i ja tam do niej zajrzałam, a ona siedzi taka smutna i tego, ja mówię: „A czego pani tak siedzi?”, a ta druga tam z jej rodziny mówi, „A bo u nas właśnie ktoś musi mieć pokutę, żeby wybawić tego zmarłego”. To właśnie ona poświęciła się. To tydzień czasu z nikim nie rozmawia, ni co, o tak, tylko jest w takim zamysleniu, taki czepek biały z taką falbanką na głowie i tak siedziała* (wyw. 21).

## CZAS WOJNY

Rozmówcy czas okupacji niemieckiej pamiętają jako okres obfitujący w dramatyczne wydarzenia, które dotyczyły przede wszystkim Żydów. Wszyscy przyznają, że społeczność ta przeżywała szczególnie trudne chwile w czasie wojny. Wspomnienia odnoszą-

<sup>19</sup> P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998.

ce się do tego okresu rzadko kiedy są spójne, dające się uporządkować, nie ma w nich miejsca na chronologię. Wcześniejsze etapy życia Żydów, którzy zostawili ślad w pamięci rozmówców, są boleśnie pointowane wydarzeniami, które rozgrywały się w czasie wojny. Okres okupacji stanowił w narracjach moich rozmówców jeden z głównych wątków, wokół którego się koncentrowali. Ze względu na dramatyczność wydarzeń czas ten najbardziej utrwalił się w pamięci rozmówców. Osobami, które unikały tego tematu lub pytania o czas wojny kwitowały krótkimi zdawkowymi odpowiedziami, byli ci, których stosunek do Żydów był ewidentnie niechętny.

Z relacji rozmówców dotyczących wydarzeń w czasie wojny nie sposób ułożyć jednej historii na temat losu Żydów w mieście. Pojawiają się jedynie epizody, przypadkiem zaobserwowane zdarzenia. Nie istnieje wspólna opowieść mieszkańców miasta na temat losu Żydów, to o czym mówili mi rozmówcy, rzadko kiedy powtarzało się w kolejnej rozmowie.

Większość osób wyraża przekonanie, że los Żydów w czasie wojny był tragiczny. Organizowano łapanki. Dochodziło do rozstrzeliwań na ulicach. *Oj, bidne były. Takie bidne, że nie wiem. (...) Tam widziałam na tym, za tą szkołą, bo akurat tamtą ulicą szłam, a oni tak zza szkoły, to „Jedyńka”, jak na Dyrekcję się idzie. To tam pole było takie, nie było domów wtenczas i tam ich zagonili, klusem tak lecieli Żydzi i kilkoro dzieci było, nie wiem czy dwoje czy troje było tych dzieci i matka i ojciec i kazali klęknąć i strzelali do nich* (wyw. 4).

Rozmówcy ubolewają nad losem Żydów. Większość z nich uważa, że nie zasłużyli sobie na to, co ich spotkało i nie potrafią zrozumieć okrucieństwa hitlerowców. W niewielkim stopniu, jednak zdarzają się i takie wypowiedzi: *Przyszedł Niemiec, trochę ich tam wyczyścił* (wyw. 10).

Z czasów okupacji rozmówcy pamiętają dyskryminujące zarządzenia hitlerowców dotyczące Żydów, takie jak nakaz noszenia na rękawie opaski z gwiazdą Dawida czy organizowanie przymusowych prac, między innymi melioracyjnych: *W czterdziestym którymś roku, do browaru do ojca, Gestapo pędzili Żydów, żeby ten staw, który tam był u nas, żeby ten staw przeczyszczyć. To ten Raschendorfer przypędził Żydów i oni tam kopali* (wyw. 3).

Jeden z rozmówców wspomina, iż na oczach jego znajomego dokonano poniżającego strzyżenia tępymi nożyczkami brody staremu Żydowi. Inna osoba była świadkiem poruszającej sceny, która rozegrała się w centrum miasta: *Z dzieciństwa pamiętam straszną rzecz, jak taki rabin z długą brodą, to była pompa, koło kina Zorza, tak na rogu, bo teraz tego domu już nie ma. Więc stał on i polewali go zimną wodą w zimie. I wszystko to wyglądało jak nierealne, bo on był cały w lodzie, właśnie przy tej pompie. I rechotali naturalnie (...), Niemcy! A on stał, nawet nie padł, nic, tylko stał. Taką sceną pamiętam* (wyw. 12).

Wielu rozmówców przyznaje, że Żydzi żyli w strachu nie tylko przed okupantem, ale musieli także wystrzegać się części Polaków, którzy mogli wydać Niemcom ich kryjówek. Polacy jednak w większości, jak podsumowuje jedna z rozmówczyń, *w stosunku do Żydów byli tacy obojętni* (wyw. 11). Grupa, która w żaden sposób nie angażowała się w kontakty ze społecznością żydowską, była zdecydowanie najliczniejsza. Nie widziała ona potrzeby narażania się na represje czy utratę życia dla ludzi, z którymi nie łączyły jej głębsze

kontakty. Ci rozmówcy, którzy mieli przyjaciół Żydów, w wielu przypadkach oferowali rozmaite, choćby drobne formy pomocy. Ci, którzy w pozbyciu się Żydów widzieli swój interes, posuwali się nie tylko do szantażu i zastraszania, ale także wydawania na pewną śmierć całych rodzin. Ogromna większość jednak nie angażowała się po żadnej ze stron. Pozostawała w kręgu własnych spraw i zajęta była zabieganiem o utrzymanie się w niełatwych czasach okupacji.

Opowiadano mi jednak o zdarzeniu, które można interpretować na wiele sposobów, lecz można się w nim dopatrzeć pewnej solidarności mieszkańców miasta z żydowskimi ofiarami nazistów: (...) był bojkot. Była grupa handlarzy, która najprawdopodobniej nabywała drogie ubrania, futra więźniów z obozu sobiborskiego. To było albo przechwytywane albo ci Żydzi zrzucali z pociągów, albo wykupywali albo wręcz brane to było z obozu. Nie wiem w jakim to momencie, a może to już było z magazynów po tym już powstaniu. (...) I pojawiła się grupa mężczyzn, która na targowiska sprzedawała futra, damskimi, i niektóre te rzeczy były nawet ze śladami krwi. I chełmianie byli przekonani, bądź się dowiedzieli, bądź z wyglądu tych futer wynikało, że to są rzeczy żydowskie i to było bojkotowane przez chełmian, a na pewno przez moją rodzinę. Również i przez chełmian, bo był podobno jakiś nacisk, żeby ci handlarze, bo to podobno musieli mieć, albo to tanio sprzedawali, a to przez zawiść, zazdrościli taniego, szybkiego zarobku, w każdym razie tych handlarzy usunięto z rynku, w czasie okupacji. Mama mówiła, że tam nawet były zakrwawione ubrania, ze śladami krwi, nie wiem, ale jakieś futra, jakieś szuby, jakieś zimowe okrycia (wyw. 19).

Rozmówcy pytani o przyczyny, z powodu których Żydów spotkał w czasie wojny tak tragiczny los, zazwyczaj nie potrafili znaleźć odpowiedzi. Nikt z rozmówców nie wspominał o przyczynach politycznych czy nazistowskiej ideologii, zaś te nieliczne osoby, które udzieliły odpowiedzi, wymieniają powody religijne. Jedna z rozmówczyń twierdzi, że los Żydów w czasie wojny był konsekwencją kary, którą Bóg zesłał na naród wybrany, by odpokutowali za swoje czyny. Nie potrafiła ona określić, za jakie przewinienia Żydzi zostali potraktowani w tak okrutny sposób, jednak w ziemskiej sferze nie była w stanie znaleźć wytłumaczenia dla wydarzeń, których była świadkiem, więc wyjaśnienia szukała w niedającej się pojąć rozumem boskiej interwencji<sup>20</sup>. Inna osoba wspomina o przepowiedni, wedle której grzmoty w Wielki Czwartek miały oznaczać zagładę Żydów. W czasie wojny zdarzenie takie miało miejsce, przez co Żydzi zyskali wiedzę o tym, jaki czeka ich los. W kontekście przyczyn Zagłady wymieniano również typowe dla antysemityzmu religijnego przekonanie, iż Żydzi winni są śmierci Chrystusa, zaś działalność nazistów była zemstą za ten czyn. Co ciekawe, takie przekonania wyrażali młodzi ludzie, uczniowie jednej z moich rozmówczyń. Ta sama osoba stwierdziła, że rozmawiała z kilkoma osobami, którym nie jest obce przekonanie, iż zabijanie chrześcijańskich dzieci przez Żydów, by z ich krwi uzyskać macę, miało miejsce w rzeczywistości.

<sup>20</sup> Alina Cała również odnotowała wśród swoich rozmówców przekonanie, że los Żydów w czasie II wojny światowej był realizacją boskich wyroków, karą za nieposłuszeństwo wobec nakazów religijnych (*op. cit.*, s. 152).

A) POSTAWA ŻYDÓW WOBEC WKRAZAJĄCEJ DO CHEŁMA WE WRZEŚNIU 1939 ROKU  
ARMII CZERWONEJ

W pamięci chełmian utrwaliła się postawa Żydów wobec wkraczających do miasta 25 września 1939 roku oddziałów Armii Czerwonej<sup>21</sup>. Duża część rozmówców pamięta, że Żydzi entuzjastycznie witali radzieckich żołnierzy, którzy przez kilkanaście dni września i października 1939 roku stacjonowali w mieście. Kilka osób wspomina o czerwonych wstążeczkach, które w tym czasie na cześć Rosjan nosili Żydzi. Takie zachowanie jest widziane jednoznacznie negatywnie i przywoływane na potwierdzenie tezy, iż Żydzi nie byli przyjaźnie nastawieni do Polaków, zaś jeden z rozmówców wyraża swoje zdanie w tej kwestii dobitnie, w słowach *na narodzie polskim to wrzód na tyłku, ta droga żydowska* (wyw. 3). Przykładem może być tu opowiedziana, co prawda z pewnym zastrzeżeniem co do jej autentyczności, historia odprowadzania przez Żydów polskich oficerów do Katynia.

Omawiany tutaj wątek stanowi dla pewnej części rozmówców podstawę niechęci do Żydów. Widziani są oni jako wrogowie narodu polskiego, którzy zamiast bronić Polski przed Sowiecami idą z nimi na współpracę. Żydzi, jak uważają rozmówcy, widzieli w obecności Rosjan możliwość realizacji swoich interesów, szansę na poprawę swojego losu, zaś wycofanie się wojsk stanowiło szansę na emigrację na tereny Związku Radzieckiego. Jak pokazuje jedna z opowieści przytoczonych przez rozmówców, ich przychylnie nastawienie do Rosjan, nie zawsze spotykało się z wdzięcznością tych ostatnich: *No trzeba powiedzieć, że Żydzi we wrześniu 1939 roku niezbyt się spisali, ja nie mówię, że wszyscy, ale niektórzy. (...) na Lubelskiej miał Żyd zakład zegarmistrzowski i kiedy wkroczyli Sowieci do Chełma, on wydawał polskich oficerów. Mianowicie, jak koło tego zakładu przechodził jakiś polski oficer, oczywiście już nie w mundurze, po cywilnemu, to on tylko mrugał do dwóch takich agentów, ci wychodzili z zakładu, parę kroków szli za tym oficerem, zatrzymywali go, no i odstawiali. Także sporo właśnie oficerów wydał ten zegarmistrz, z tym, że też był świadkiem tego, że jak już żołnierze radzieccy opuszczali Chełm, to on właśnie wyniósł dwie walizy, ten zegarmistrz, podał na ciężarówkę, no i chciał wskoczyć. Żołnierz radziecki wyciągnął rękę żeby mu pomóc wskoczyć na tą ciężarówkę i w momencie, kiedy ten Żyd był już w powietrzu ciężarówka ruszyła, a ten Sowiec pchnął Żyda i ten wylądował na bruku i tak zostawili swego pomagiera. (...) paru starszych mieszkańców opowiadało mi, (...) że Żydzi byli nastawieni wrogo do Polaków w 1939 roku. W tym czasie kiedy już władza radziecka była w Chełmie. No i kiedy się wycofywali, to część Żydów poszła z oddziałami, wycofała się za Bug. No, ale większość jednak została, wierzyła, że Niemcy, no kulturalny naród, że mimo wszystko, no może jednak nie będą ich tam prześladować* (wyw. 23).

Pewna część Żydów zdołała jednak ewakuować się z wycofującymi się oddziałami Armii Czerwonej. Wyjazd do Związku Radzieckiego wielu z nim pozwolił na uniknięcie wydarzeń, będących udziałem ludności żydowskiej, która pozostała w Chełmie i na ocalenie życia.

<sup>21</sup> A. Rybak, *Dzieje Ziemi Chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998, s. 160.

B) MARSZE ŚMIERCI

Na początku okupacji, w grudniu 1939 roku, miał miejsce tragiczny w skutkach „marsz śmierci”, w którym Niemcy prowadzili około 2000 Żydów pieszo w kierunku Hrubieszowa do granicy na Bugu<sup>22</sup>. Brutalność okupantów pozostawiła trwałe ślady w pamięci chełmian, którzy wspominają, iż Niemcy karali śmiercią wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób zachowali się niezgodnie z ich wolą. Pierwsze ofiary zastrzelono zaraz po wyruszeniu z placu Łuczowskiego. Droga, przez którą szedł transport, usłana była ciałami zabitych. Bycie świadkami takich wydarzeń, zwłaszcza na początku wojny, musiało być dla chełmian wstrząsającym przeżyciem i prawdopodobnie z tego powodu opis tego marszu często pojawia się w relacjach rozmówców. O tym, jak dramatyczne fakty rozgrywały się już po dotarciu kolumny do Hrubieszowa, wiedzą już jednak tylko nieliczne osoby, zaś ich relacje w pewnych punktach różnią się od relacji uczestników tamtych wydarzeń występujących w literaturze<sup>23</sup>: *Na samym początku okupacji, jak Niemcy tu już weszli i się poczuli na swoim, wybrali dwa tysiące mężczyzn, zrobili w ogóle selekcję na Placu Łuczowskiego. Brano mężczyzn wybrakowanych, czyli takich, którzy nie będą już zdolni do pracy, czyli dzieci, dorosłych chorych i słabych, starców i całą tę grupę zimą, bo to było w grudniu pogoniono, dosłownie pogoniono do Hrubieszowa i tam kazano im wskoczyć, tym którzy przeżyli, już niewielkiej grupie, wskoczyć do Bugu, żeby szli sobie do Ruskich, żeby się zabierali stąd. I po jednej stronie nad rzeką stali Niemcy strzelali, a po drugiej stronie stali czerwonooarmijcy i strzelali, więc oni tam w tej rzece stali. I Lorber był w tej grupie. Udało mu się przeżyć, bo był jakiś Niemiec, któremu on się spodobał, który starał się go chronić, bo po prostu jak szli za wolno, to do nich strzelali, jak szli za szybko to do nich strzelali, jak się popatrzyli nie w tą stronę co trzeba, to do nich strzelali, jak już nie dali rady iść to do nich strzelali. Tu zaczynały się trupy już w Borku... I ci ludzie tam wskoczyli do tego Bugu i ci, którym się udało przetrwać stali półtorej dobry w tej wodzie, tak jak Lorber i wrócili tutaj do Chełma, bo nie mieli gdzie wrócić, no i bardzo szybko się stąd zabierali, nie było sensu zostawać. Ci, którym się oczywiście udało. Większość zabrała się do Sobiboru z transportami (wyw. 20).*

Równie drastyczne wydarzenia miały miejsce w czasie innych pieszych transportów Żydów. Rozmówcy wspominają o marszach w stronę Sobiboru oraz o kolumnach prowadzonych na stację kolejową. Wystąpienie z szeregu, potknięcie się czy upadek kończyły się dla Żydów śmiercią. Rozstrzeliwano także tych, którzy udzielali pomocy słabszym. Polacy byli obserwatorami, wychodzili przed domy, by zobaczyć udających się w swoją ostatnią drogę ludzi, czasem żeby pożegnać sąsiadów, lecz najczęściej przemawiała przez nich zwykła ciekawość: *Ostatnie Żydzi to zabierali i gnali ich piechotą do Sobiboru. I był taki fakt, jak my nieraz patrzymy, że Niemcy gonią Żydów jakąś gromadą, nie, to myśmny wychodzili tam z domu, to przy ulicy mieszkaliśmy, patrzeć. I był czas właśnie, taki fakt, że*

<sup>22</sup> L. Tokarski, *W czasie drugiej wojny światowej. 1939–1944*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 171.

<sup>23</sup> Por. *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945*, red. M. Gryberg, Warszawa 2003, s. 80–83.



*Żydówka, która mieszkała tu z nami, za ścianą, ze swoimi córkami szła, o, to jeszcze do nas pomachała, o tego, do Sobiboru ich gnali, ale tam do Sobiboru mało kto doszedł, jeszcze do Włodawy kawał drogi, a te ludzie już byli tak wycieńczone, wygłodowane, bo to przecież, bogate, to może mieli jakieś tam majątki, czy coś mu się tak tego, a takie biedne to puchli z głodu. Te córki tą matkę trzymali pod rękę, bo dwie córki miała, trzymały. To mówili ludzkie, że jak ich gnali, to szosa włodawska, na Włodawę, to w rowach kupa tych ludzi leżała pozabijanych, bo upadnie, to Niemiec zabił i do rowu, a później (...) chłopci musieli prywatny, musieli jechać i zbierać ich tam gdzieś i zakopywać tych ludzi... (wyw. 21).*

c) GETTO

W październiku 1940 roku utworzono w Chełmie getto, które obejmowało kwadrat ulic: Pocztowa, Katowska (obecnie Partyzantów), Wojsławicka oraz Lwowska<sup>24</sup>. Jak mówią rozmówcy, nazywano je „gettem za drutami”. Trafili do niego nie tylko Żydzi chełmscy, ale również z okolicznych miejscowości, a także ze Słowacji. Do lutego 1941 roku nie było to getto zamknięte, jednak po tej dacie zakazano Żydom opuszczania wyznaczonego terenu<sup>25</sup>. Skupienie dużej liczby osób na niewielkim terenie, głodowe racje żywnościowe oraz działania władz okupacyjnych powodowały, iż panowały tam szczególnie trudne warunki, które budziły współczucie wśród części moich rozmówców, którzy przeżycia ludzi zamieszkujących w getcie określają jako gehennę. Samo przesiedlenie do getta było przyczyną wielu tragicznych wydarzeń. Wiele było przypadków zabójstw całych żydowskich rodzin w ich własnych mieszkaniach, gdyż nie chcieli dobrowolnie przeprowadzić się do getta. O jednym z takich zdarzeń opowiada rozmówca, którego rodzice byli świadkami rozstrzelania dwóch rodzin żydowskich sąsiadów w kamienicy przy ulicy Ogrodowej.

Ze szczególnie dramatycznymi wydarzeniami wiązała się z pewnością likwidacja getta w okresie od 6 do 15 listopada 1942 roku<sup>26</sup>, jednak wspomina o niej jedynie jeden z rozmówców. Opisuje ją w ten sposób: (...) *wcześniej jeszcze krążyły wśród Polaków wieści, że Niemcy nałożyli kontrybucję na getto żądając złota i grozili (...) likwidacją. No, więc Żydzi zebrali to co mieli i dali tym Niemcom i oni ten wyrok, prawda, przesunęli. A w maju 1942 roku znowu zażądali, a oni już nie mieli, bo to, co mieli, prawda, to oddali Szwabom. No (...) to się zaczęło właśnie w dzień, o świcie Niemcy otoczyli gęstym kordonem całą dzielnicę miasta, tego getta i to był taki kordon, (...) nie wolno było... Pędzili Polaków, ktokolwiek się zbliżał do tego kordonu Niemców... To otoczył Wehrmacht, żandarmeria, gestapowcy (...), no i zaczęli strzelać do tych ludzi, mordować, no. Wiem, że moi rodzice od razu, nie wolno wychodzić, nie wychodźcie na dwór, bo coś się straszno dzieje i tak dalej (wyw. 2).*

Po likwidacji getta Polacy, którzy mieszkali niegdyś na tym terenie, mogli po ponad dwóch latach wrócić do swoich mieszkań. Zastali je całkowicie odmienione. Z relacji rozmówców wynika, że Niemcy opróżnili mieszkania z wszelkich cenniejszych rzeczy,

<sup>24</sup>L. Tokarski, *op. cit.*, s. 169.

<sup>25</sup>A. Rybak, *op. cit.*, s. 167.

<sup>26</sup>L. Tokarski, *op. cit.*, s. 172.

zaś mniej wartościowe dobra zostały zabrane przez gorzej sytuowanych Polaków, którym Niemcy umożliwili wejście na teren getta na kilka godzin.

D) ZAGŁADA

Niemal wszystkie osoby zdają sobie sprawę z tragicznego losu, który spotkał większość chełmskich Żydów po likwidacji getta. Trafili oni do obozów zagłady, przede wszystkim w Sobiborze, ale również w Treblince i na Majdanku. Niektórzy rozmówcy wiedzą, do jakiego obozu trafili i gdzie zginęli ich znajomi. W relacjach nie pojawiają się szczegóły dotyczące tego, co działo się w obozach, jednak wszyscy wiedzą, iż pobyt w nich kończył się śmiercią i spaleniem zwłok.

U rodziny jednej z rozmówczyń szukał chwilowego schronienia znajomy Żyd, któremu udało się uciec po powstaniu w Sobiborze. Kobieta nie zapamiętała żadnych relacji na temat funkcjonowania obozu czy samego powstania, lecz tym, co wspominała po wielu latach, był ostry zapach cebuli, wydzielany przez uciekiniera, któremu nie udało się znaleźć żadnego innego pożywienia.

Kilku rozmówców spośród tych, którzy nie mieli wiedzy o powstaniu w Sobiborze, stwierdziło, że Żydzi mieli świadomość tego co ich czeka, jednak nie stawiali oporu i dobrowolnie szli na śmierć: (...) *brat jechał na Wojsławice tu, wtedy szosą, a Berko (...) z dzieckiem jednym na rękę, z drugim, już większe takie było, bo mieli rozkaz z Wojsławic do Chełma się stawić tam i z żoną oczywiście. Mówi: „Berko gdzie ty idziesz?”, mówi: „Do Chełma”, „Nie idź do Chełma, bo idziesz na śmierć. Widziałem, mijalem tych Żydów jak pędzili Niemcy, po drodze rozstrzelali niektórych, który tam był słaby i sam idziesz na śmierć”. I ten Berko nie posłuchał, a machnął ręką i poszli, taki rozkaz mieli, tylko dwóch młodych z tyłu, to się wrócili z powrotem do Wojsławic. Oni niektórzy byli zrezygnowani (wyw. 21).*

W wielu przypadkach powodem tego mogło być zwątpienie, rozpacz z powodu śmierci najbliższych, znużenie życiem w ciągłym strachu i poczuciu zagrożenia. Rozmówcy podają też przykłady, iż niektórzy Żydzi nie chcieli skorzystać z oferowanej im pomocy w ukryciu się, gdyż woleli zginąć wraz z rodziną, która nie miała szans się uratować. Jedna z kobiet, z którymi rozmawiałam, wspomina swoją koleżankę Zosię, której matka rozmówczyni zaofiarowała schronienie. Dziewczyna nie skorzystała z propozycji, gdyż wedle słów jej ojca cytowanego przez rozmówczynię: *Zosia powiedziała, że jak my idziemy na stracenie, to ona idzie z nami (wyw. 15).*

Z drugiej strony istniały sytuacje, których, jak sądzę, nie powinno się oceniać z dzisiejszej perspektywy, kiedy to ci, którzy mieli szansę na ocalenie, zostawiali rodzinę na pewną śmierć: *Znajomy Żyd, starszy, wtedy mógł mieć 40 lat, 35 lat, był dobry znajomy. „No, co słyhać? Co słyhać?” „Tragedia”. „Jaka tragedia?” To się nazywa na Treblinkę ich, tam był obóz taki był śmierci. No i zebrali na tym kirkucie 200 może Żydów, tam zrobili obóz na tym kirkucie na Kolejowej. Jak już mieli taką grupę 100–200 pędzili ich pieszo, dzieci, ojcowie, wszystko razem pędzili. „Co się stało?” „Byłem pędzony – mówi – tutaj do Treblinki. Ja, żona i dwoje dzieci.” „No i co?” „Proszę pana, udało mi się uciec”. „Furman jakiś polski był bidny, że*

*pędzą Żydów, strzały są, wszystko, odszedł od tych koni, a ja – mówi – zobaczyłem, że nie ma furmana, z brzegu podskoczyłem, za uzdy złapałem, że ja jestem furmanem”. I oni przeszli koło niego. Ja mówię: „Dobrze, a żona została i dwoje dzieci i pan zostawił ich?” „Myśmy rozmawiali przed tym, że ja skoczę i ucieknę. Żona się na to zgodziła – mówi – bo i tak zginiemy i tak zginiemy. I ja upoważniony już od żony byłem, żebym ja się ratował”. Czy normalny człowiek by zostawił dwoje dzieci na śmierć? Zginąłby razem z żoną i dziećmi. I ona biedna, jedno pięć lat i poszli. Czy ona doszła? On taki bohater (wyw. 11).*

Można również wspomnieć o sytuacji, której świadkiem była jedna z rozmówczyń, kiedy to odwiedziła żydowską rodzinę z powodu chęci zakupu od nich mebli. Podczas wizyty rodzina jadła akurat rosół z makaronem, jednak ku zdziwieniu rozmówczynie swojej porcji nie dostała starsza spuchnięta z głodu kobieta, gdyż jak sądzono *jej i tak już nic nie pomoże*. Rozmówczynie tłumaczy takie zachowanie zobojętnieniem, które wywołuje nieustanna bliskość śmierci. Z pewnością Żydzi stawali przed dramatycznymi wyborami, których nie sposób zrozumieć nie będąc w sytuacji, w jakiej się znaleźli. Co charakterystyczne, do bardziej surowych ocen zachowania Żydów, na przykład ich służby w organizowanej przez Niemców policji, zdecydowanie bardziej skłonni są mężczyźni. Kobiety starają się zazwyczaj znaleźć wytłumaczenie dla dwuznacznych moralnie zachowań, wykazują więcej zrozumienia dla osób, które chwyciły się różnych sposobów, by chronić swoje życie.

#### E) POMOC

Rozmówcy bardzo chętnie, o ile znane są im takie przypadki, opowiadają o pomocy Żydom w czasie wojny. Dokładnie połowa moich rozmówców wspomina o pomocy Żydom udzielanej przez Polaków. W wielu przypadkach było to wsparcie okazywane przez bliską rodzinę rozmówców, niektóre zaś dotyczą dalszych krewnych bądź znajomych osób, z którymi rozmawiałam. Pomoc przybierała rozmaity charakter, jednak najczęściej narracje rozmówców dotyczą tymczasowego schronienia udzielonego znajomemu Żydowi. Sądzę, że najlepszym przykładem będzie opowieść jednego z moich rozmówców: *Myśmy mieszkali właśnie na Ogrodowej, na poddaszu, bo wtedy rodzice przenieśli się z parteru. (...) To był taki duży pokój. Matka z ojcem przegrodzili takim przepierzeniem, z materiału, przeciągnęli drut, żeby trzon kuchenny oddzielić od pozostałej części i w tym pokoju mieszkała (...) rodzina sześciuosobowa, bo ja miałem... nas było czworo chłopców. No, ja byłem najmłodszy, pozostali bracia byli już dorośli. No i ten jeden z braci pracował jako elektryk, no więc miał przepustkę, że wolno mu było (...) chodzić, reperować światło i w dzień i w nocy, jak zaszła potrzeba. Żeby go Niemcy..., bo wiadomo nie wolno było się o zmierzchu już poruszać cywilom. (...) jego praca polegała na tym, że usuwał awarie, prawda, zepsucia elektryczności, zwłaszcza w biurach czy tych budynkach gdzie mieszkali Niemcy czy volksdeutsche. (...) I akurat wtedy jakąś awarię miał i wracał w nocy. To był dzień, to była druga noc po mordzie w getcie. Było ciemno i pod naszymi drzwiami, na klatce schodowej, szedł, świecił sobie, prawda latarką tą ręczną. Patrzy, siedzi jakiś chłopiec.*

*Patrzy, świeci. No i poznaje, że jest to Chawa. „Co ty tu robisz?” „A ja uciekłem”. Ocalał z tego pogromu (...). No więc, mówi „Kiedy ty przyszedłeś?” „A przed chwilą”. Na wszelki wypadek brat pyta: „Jak szedłeś tutaj czy ktoś cię nie widział?” „Nikogo” „No, to chodź”. No i brat tam otworzył drzwi (...). To już była noc, koło północy czy po północy. No i zabrał go do domu. No i teraz, rodzice wstali, oczywiście tam rozmowa, wypytali go. Moja mama mówi: „No on przyszedł do Łońka, bo on nie miał gdzie pójść”. Do mnie przyszedł. On u nas był dwa, może trzy tygodnie, ale w tej jednej izbie, nie byliśmy w stanie, rodzice nie byli w stanie go przechowywać, bo to było w tym czasie bardzo niebezpieczne. Gdyby Niemcy odkryli, prawda, że myśmy, rodzice zatrzymali dziecko żydowskie, to wiadomo czym by się to skończyło, śmiercią całej rodziny. No więc bracia, tutaj rozmawiamy, trzeba coś z tym fantem zrobić, bo przecież Niemcom go oddać nie można i trzymać go na dłuższą metę też nie można. Zwłaszcza, że go wszędzie tutaj na ulicy znajdują sąsiedzi. (...) w każdym narodzie są ludzie uczciwi i podli, prawda. Więc jakiś łobuz mógł się zorientować i mógł donieść tej granatowej policji na usługach niemieckich czy Niemcom. Więc zaczęli temu chłopcu, za tym przepierzeniem, od trzonu kuchennego była taka przestrzeń i pod ścianą, naprzeciw trzonu stał stół, na którym matka tam przygotowywała (...) posiłki. A więc ten stół przesunięto i zrobiono między ścianą a stołem taką przestrzeń. Tam postawiono stołeczek taki mały i pouczono tego Chawę: „Słuchaj, jakby ktoś stuknął do drzwi, czy ktoś obcy przyszedł, czy nawet z naszej rodziny jeżeli by ktoś przyszedł, to masz cichutko sięść na tym stołku.” I tam matka zrobiła mu przepierzenie taką też zasłonę. „Schowaj się za tą zasłoną i żebyś przypadkiem nie kaszlał czasami, bo nie wiadomo kto to może przyjść.” No i tak przez ten okres było. No a w międzyczasie bracia, dwaj bracia, którzy mieli kontakty z ruchem oporu szukali miejsca dla niego. No i Tadeusz, ten właśnie elektryk, po nawiązaniu, w lasach krasnostawskich była taka partyzantka. (...) prowadził ją Konstanty Mastalerz, takie nazwisko. W jego oddziale, brat kiedyś przyszedł i powiedział, że w jego oddziale jest kilku Żydów. No więc rozmawiał tam z jakimś partyzantem, z którym miał kontakt, no i on mówi, że da znać czy go, tego chłopca, wezmą. No, chłopak miał już wtedy, nie pamiętam, miał chyba 14 czy 13 lat, no to chłopiec był duży i rozsądny już (...). No więc po takich dalszych kontaktach partyzanci wyrazili zgodę, że go zabiorą do siebie i zabezpieczą, zwłaszcza, że tam było paru Żydów, w różnym wieku, także będzie miał towarzystwo właściwe. No i myśmy go, rodzice i bracia przygotowali, tego chłopca, wyjaśnili mu co i jak. No i któregoś dnia po południu brat go wziął i poszli w stronę Żdżannego. W stronę właśnie powiatu krasnostawskiego, tam właśnie, od Żdżannego zaczynały się te lasy gdzie tam bazował ten partyzant. I w połowie drogi odebrali go dwaj partyzanci. No i w ten sposób zakończyła się ta... epizod naszej znajomości i przyjaźni z tym Chawą (wyw. 2).*

Uważam, że cytat ten dobrze oddaje ambiwalentne odczucia, które musieli mieć ludzie z jednej strony chcący pomóc znajomym Żydom, gdyż mieli świadomość, jak okrutny los spotyka ich ze strony Niemców, z drugiej zaś obawiający się o życie swoje i swojej rodziny. W wielu przypadkach rozmówcy podkreślają, iż zagrożenie doniesieniem okupantowi na ludzi niosących pomoc mogło przyjść niemal z każdej strony. Obawiano się nie tylko ludzi, którzy w wydawaniu Żydów widzieli swój interes. Nie można było być pewnym także są-

siadów, znajomych, a jak wspomina rozmówca w powyższym cytacie, fakt ukrywania Żyda musiał być także tajemnicą dla dalszej rodziny. Na podstawie historii przedstawionej przez jedną z rozmówczyń, według której pomocnik piekarza pod wpływem alkoholu opowiedział Niemcom o 30, ukrywanych w piekarni przez swojego pracodawcę, Żydach, a po ich zamordowaniu z poczucia winy sam popełnił samobójstwo, można stwierdzić, iż zdarzały się chwile, w których nie można było ufać nawet sobie. W tej sytuacji nie dziwi, że niektóre osoby, do których osobiście zwracali się Żydzi z prośbą o pomoc, w obawie o własne życie odmawiały. Takie osoby najczęściej tłumaczą, iż nie miały warunków do ukrywania kogośkolwiek, gdyż mieszkały w zbyt ruchliwym miejscu lub miały zbyt małe mieszkanie, choć jak widać z relacji tych, którzy niesli pomoc, nie dla wszystkich było to realną przeszkodą. W relacjach rozmówców pojawia się wiele przykładów udzielenia Żydom schronienia przez Polaków. Popularną kryjówkę w czasie łapanek stanowiła altana przy ulicy Ogrodowej 4. Najczęściej ukrywano dzieci. Opieki nad żydowską dziewczynką Blumą podjął się ksiądz z kościoła pod wezwaniem Rozesłania Świętych Apostołów. Kuzyni jednego z rozmówców zorganizowali transport zza Buga polskich i żydowskich dzieci, zaś jedną z Żydówek, po którą nie zjawił się nikt z rodziny, przygarnęli do swojego domu, gdzie przetrwała do końca wojny. W relacjach między Polakami, którzy ukrywali dzieci, a ich żydowskimi podopiecznymi nie pojawiają się mogące budzić niepokój fakty. W przypadku dorosłych można niekiedy mieć wątpliwości, czy relacje, które panowały między Polakami a ukrywającymi się u nich Żydami, miały charakter odpowiadający obu stronom. Stosunek zależności, który między nimi panował, w pewnych sytuacjach sprzyjał nadużyciom. Można się ich dopatrzeć w historii mężczyzny, który ukrywał w czasie wojny Żydówkę i jak mówią rozmówcy *żył z nią jak z żoną*. Prawdopodobnie nie odpowiadało to kobiecie, gdyż gdy tylko skończyła się wojna, uciekła zabierając ze sobą ich wspólne dziecko.

Pomoc udzielana Żydom przez Polaków przybierała różne formy. Mogło to być na przykład finansowe wsparcie udzielane żonie byłego właściciela zakładu fryzjerskiego, w którym w czasie wojny pracował jeden z rozmówców. Przez ponad rok w każdą sobotę tuż przed zamknięciem zakładu odwiedzała go około 30-letnia Żydówka, której rozmówca dawał pewne kwoty pieniędzy, by wystarczyło jej na pożywienie w ciągu nadchodzącego tygodnia. Ten sam rozmówca zatrudnił w swoim zakładzie jako pomocnika żydowskiego chłopca i skutecznie ukrył go w trakcie oblawy. Dla rodziny chłopca wynagrodzenie, które otrzymywał, było z pewnością istotnym wkładem do skromnego budżetu, gdyż matce chłopca bardzo zależało, by niezależnie od ryzyka kontynuował pracę: *Oblawa Żydów na Kolejowej, bo ja na Kolejowej miałem zakład. Samochody zatrzymały ruch i wyskoczyli żandarmi i do każdego domu zachodzili czy jest Żyd jakiś i do mnie przyszli do zakładu. A on, ten chłopiec był, nie wiedziałem co z nim zrobić. Na ulicę już nie, bo pełno żandar-mów, więc miałem szafę taką, wsadziłem go do szafy, przykryłem rzeczami takimi, że jego nie było widać, ale folksdojczaki takie, bo byli i Niemcy tutaj takie, miejscowi gdzieś i jego za rękaw taki dziesięcioletni, że tu jest Żydek, bo oni wiedzieli, że on u mnie pracuje. On przy-chodzi: „Jude jest?” „Nie ma”. No, przecież nie mogłem powiedzieć, że jak ja chłopca chronię (...) żydowskiego, to powiem, że jest? „Nie ma”. On jeszcze rozejrzał się tak, była piwniczka*

*na węgiel w tym, otwiera piwniczkę, świeci, nie ma. I widzi pani, zaślepiło go coś, że on do tej szafy nie zajrzał. Rozejrzał się, nie ma. Żyda nie ma. No i wyszedł. W jakiej ja sytuacji byłem? Przecież on by mnie nie poratował, tylko tak samo zapędził by z tym Żydem do tego kirkutu. (...) No, już później, jak to się uciszyło, to ja go przez ogród. „Uciekaj do domu, bo już widzisz, że ja ciebie nie mogę zatrudnić”. No, po dwóch dniach przyszła jego matka. „No, jak tam – Gerszon się nazywa, ja Genio nazywałem go – czy może już przyjść? „Pani nie wie jaka sytuacja? Ja o mało nie zginąłem stąd. Ja już jego zatrudnić nie mogę. Niech on jakoś sobie radzi.” No i od tej pory (...) przestał przychodzić, a co się z nim stało, to nie wiemy. Później dalsze oblawy były (...) i on gdzieś widocznie przepadł (wyw. 11).*

Jeszcze jedną wartą przytoczenia relacją, opowiedzianą przez tę samą osobę, jest historia młodego Żyda, który codziennie odwiedzał zakład fryzjerski rozmówcy. Fryzjer wiedząc, że mężczyzna nie ma dokąd pójść, umożliwił mu spędzanie dni w zakładzie, gdzie w godzinach pracy czytał codzienną prasę. Sytuacja ta trwała ponad miesiąc, jednak na kilka dni przed zakończeniem wojny mężczyzna został zastrzelony na ulicy.

Jedna z rozmówczyń opowiadała o akcji przeprowadzenia Żydów przez miasto do dworca kolejowego. Inicjatorem akcji był jej wuj, który od Niemców, którzy obrali sobie jego dom na kwaterę, dowiedział się, że niebawem ma nastąpić ostateczna wywózka Żydów z Chełma. Sądził on, że w małym mieście Żydzi mają niewielkie szanse na skuteczne ukrycie się, dlatego zdecydował, by swoich żydowskich znajomych przetransportować do Warszawy. By Żydzi udający się na dworzec nie zwracali na siebie uwagi, zaangażował swoją siostrzenicę, która zwerbowała grupę jasnowłosych szkolnych koleżanek, wśród których przeprowadzono Żydów na stację kolejową bez zwracania niczyjej uwagi.

W kilku przypadkach rozmówcy mówili też o dostarczaniu pożywienia przez jakiś czas Żydom, których spotkali w okolicy swojego domu, lecz bali się udzielić im schronienia na dłużej. Formą pomocy było również ukrywanie majątków należących do Żydów. Wspomina o tym tylko jedna osoba, której ojciec zaoferował swoim żydowskim znajomym, by zakopali swoje dobra w dowolnym miejscu w ogrodzie, którego nikt poza nimi by nie znał. Można przypuszczać, że takie sytuacje skłaniały czasami do nieuczciwości i być może dlatego tak rzadko jest o nich mowa.

Dużą część rozmówców uważa, że o wiele łatwiej było Żydom ukrywać się na wsi niż w mieście. W mieście zazwyczaj pomoc ograniczała się do czasowego ukrywania Żydów, którzy po kilku dniach, nieraz tygodniach bywali przenoszeni do innych zaufanych osób, mężczyznom organizowano możliwość dołączenia do stacjonujących w okolicznych lasach oddziałów partyzanckich. Na wsi istniały, jak uważają rozmówcy, większe możliwości uniknięcia kontaktu z ludźmi, którzy mogliby zadenuncjować osoby ukrywające Żydów, dlatego też przypadki ukrywania Żydów przez dłuższy okres, aż do końca wojny, dotyczą w dużej mierze miejscowości położonych w okolicach Chełma. Rozmówcy opowiadają o kobiecie, która przygarnęła dwoje żydowskich dzieci i traktowała je jak swoje własne potomstwo, za co została uhonorowana medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

## F) SZMALCOWNICTWO

W wypowiedziach rozmówców dotyczących pomocy Żydom wielokrotnie pojawia się wątek obawy przed ludźmi, którzy mogli zadenuncjować Niemcom ukrywanie Żyda. W zasadzie przypadki kiedy odmawiano pomocy, bądź po jakimś czasie z niej zrezygnowano, tłumaczono nie tyle strachem przed okupantem, co przed Polakami, którzy mogliby o tym fakcie donieść. Jak już wspominałam, zagrożenie mogło czyhać niemal z każdej strony, dlatego trzeba było w każdej sytuacji uważać, by nie zdradzić się przed sąsiadami, znajomymi, czasem nawet rodziną, że udziela się schronienia Żydom. Oczywiście tylko niewielka część osób, które posiadały wiedzę, że ktoś ukrywa członków społeczności żydowskiej, donosiła o tym Niemcom. Stawką było jednak życie całych rodzin, dlatego konieczna była szczególna ostrożność. Rozmówcy uważają, że głównym motywem popychającym Polaków do wydawania Niemcom Żydów i ukrywających ich Polaków była chęć wzbogacenia się ich kosztem. Jedna z kobiet, z którą rozmawiałam, stwierdza że to właśnie przekonanie, że każdy Żyd dysponuje dużym majątkiem, prowadziło do wielu tragedii powodowanych przez ludzi żądnych zysku. By go osiągnąć, mogli stosować rozmaite metody, począwszy od szantażu, licząc na to, że Żydzi będą im płacić za zachowanie w tajemnicy miejsca ich pobytu, aż po wydawanie Polaków ukrywających Żydów, za co mogli liczyć na wdzięczność Niemców: *A że wydawali dlatego, że chcieli na przykład przejąć mieszkanie, bo były takie sytuacje, że Polacy tu właśnie na Placu Łuczковского w tych kamienicach, gdzie wydawali, bo tam ktoś przechowywał rodzinę, która była właścicielem kamienicy, była taka sytuacja i sąsiedzi wydali, bo chcieli przejąć kamienicę. I za wydanie oczywiście Niemcy im w nagrodę przekazali tę kamienicę. A oni wydali na śmierć nie tylko Żydów, ale tą Polkę, która przechowywała także* (wyw. 20).

Bardzo głośnym zdarzeniem, gdyż mowa o nim w wielu wypowiedziach, musiało być zabójstwo przez Żydów Polaka, który ich szantażował. Żydzi ukrywali się w chełmskich podziemiach, o czym dowiedziało się dwóch mężczyzn, którzy regularnie przychodzili do kryjówek żądając coraz to wyższych kwot za to, że nie wydadzą ich Niemcom. Żydzi nie chcąc dłużej ulegać szantażystom zabili jednego z nich, zaś drugiego pozbawili jednego oka. Charakterystyczne jest, że dopiero to zabójstwo skłaniało do opowiadania o polskich szantażystach. Można przypuszczać, że rozmówcy odczuwają wstyd za tego rodzaju ludzi i dopiero kiedy ich nieuczciwe zachowanie spotkało się z drastyczną odpowiedzią, która w opowieściach rozmówców w złym świetle stawia również Żydów i niejako równoważy winę obu stron, byli oni w stanie mówić o takich przypadkach.

## ŻYDZI CHEŁMSCY PO WOJNIE

Rozmówcy w przeważającej mierze nie wiedzą, co dokładnie spotkało Żydów, których znali. Ci, z którymi przyjaźnili się przed wojną, przeważnie nie wrócili do Chełma. Wiele osób wyraża przekonanie, że nikt z chełmskich Żydów nie przeżył wojny i dlatego nie można było w latach powojennych spotkać w mieście Żyda.

Część osób podejrzewa, że nawet jeśli po wojnie znaleźli się w Chełmie Żydzi, mówili już wyłącznie po polsku, ubierali się zgodnie z obowiązującą modą, zatem nie można było rozpoznać w nich przedstawicieli dawnej społeczności żydowskiej. Z jednej strony jest to widziane jako chęć adaptacji do społeczeństwa polskiego, z drugiej niektórzy rozmówcy mówią o celowym „maskowaniu się” Żydów, mającym pozwolić im na kontynuowanie działalności zawodowej, którą wykonywali przed wojną, a powstrzymać zasłużoną według niektórych rozmówców niechęć Polaków. Sposobem na podstępne wtopienie się w polskie społeczeństwo było przybieranie polsko brzmiących, jak podkreśla jeden z rozmówców „luksusowych” nazwisk, co oznacza nazwiska polskich rodów arystokratycznych. Według teorii najbardziej zagorzałego, spośród moich rozmówców, przeciwnika Żydów, podpierającego się autorytetem „Gazety Polskiej”, zabieg ten pomagał im robić karierę, a w wielu przypadkach dojść do szczytów władzy.

Wiele osób ma jednak świadomość, że do Chełma po wojnie wróciła pewna grupa Żydów, przede wszystkim ze Związku Radzieckiego. Wkrótce rozpoczęła się jednak fala wyjazdów, przede wszystkim do Izraela. Niektórzy wracali tylko po to, by, o ile to było możliwe, uregulować swoje sprawy majątkowe. Kilka osób wspomina o Żydach sprzedających wkrótce po wojnie swoje nieruchomości Polakom, a zaraz potem udających się na emigrację. Jedna z rozmówczyń pamiętała z dzieciństwa sytuację, w której zaraz po wojnie do jej ówczesnego mieszkania przyszedł Żyd, który wcześniej mieszkał w tym lokalu: *Ojciec dostał od Niemców mieszkanie żydowskie (...) Róg Pijarskiej i Młodowskiej, w tej kamienicy (...) Na strychu było strasznie dużo nalepek na lemoniadę, bo na dole była lemoniarnia żydowska. Myśmy całą wojnę bawiliśmy się tymi nalepkami, jak to dzieci. A po wojnie zaraz, to zgłosił się ktoś, jakiś, ale to ja jako dziewczyna, gdzie to tam się człowiek interesował takimi rzeczami. Przyszedł, mamę przeprosił, że on ma tutaj coś na sto... w pokoiku tym mniejszym od podwórza, nad oknem, odbił kawałek ściany, coś wyjął, skrytka była. Zapłacili mamie za szkody (wyw. 24).*

Można przypuszczać, że sytuacje, w których dawni żydowscy właściciele nieruchomości spotykali się z ówczesnymi lokatorami mieszkań, nie zawsze przebiegały w sposób niewzbudzający emocji. Z pewnością prowadziły nieraz do zdecydowanie nieprzyjemnych sytuacji. Jedna z młodszych rozmówczyń opowiada historię znajomego Żyda, który po powrocie do swojego mieszkania usłyszał od Polaków, że po prostu ma odejść, co też, nie widząc żadnego lepszego wyjścia, zrobił. U polskich sąsiadów Żydzi szukali jednak także jakichkolwiek wiadomości lub pamiątek po swoich bliskich. Niestety, jak mówią rozmówcy, rzadko kiedy ktoś był w stanie im pomóc.

Niewielu rozmówców wspomina obecność Żydów w Chełmie tuż po wojnie. Jeden z nich mówi o licznej rodzinie Szejbalów, która występowała w amatorskiej grupie teatralnej, której również on był członkiem. Dzieci z rodziny Szejbalów wykonywały na scenie żydowski taniec, ubrane w czarne chałaty i mycki. Publiczności bardzo podobał się występ młodych Żydów, zaś największe owacje zbierał najmłodszy, zaledwie pięcioletni członek rodziny.



Na terenie synagogi w latach powojennych mieszkała żydowska rodzina. Chłopiec z tej rodziny chodził do klasy z bratem jednego z rozmówców. Był jedynym Żydem w szkole numer 1. Jak mi opowiadano, zależało mu na tym, żeby uczęszczać na lekcje religii. Uczniowie, którzy jak przyznaje rozmówca lubili mu dokuczać, wypominając jego pochodzenie, poinformowali prowadzącą zajęcia siostrę zakonną, że jest on Żydem, ale ta pozwoliła mu nadal uczestniczyć w lekcjach. Jak się okazało, był najlepszy spośród wszystkich uczniów z religii, doskonale znał Stary Testament i mógł się poszczycić wiedzą, której nie posiadali inni uczniowie. Złe traktowanie przez szkolnych kolegów nie było jednak jedynym sposobem dokuczenia rodzinie chłopca. Rozmówca przyznał, że jedną z ulubionych zabaw jego i kolegów było tłuczenie kolorowych szybek, które zachowały się w niektórych oknach synagogi. Ten sam mężczyzna pamiętał, że w soboty na zapleczu synagogi zbierało się około 15 Żydów w szatach liturgicznych i odbywały się żydowskie nabożeństwa. Inna osoba wspomina o istniejącym także po wojnie domu modlitwy u rodziny Giwerców przy ulicy Lubelskiej.

Do wzmożonej emigracji skłonił chełmskich Żydów pogrom kielecki. Po tym wydarzeniu grupa chełmian – Polaków odwiedziła znajdujący się przy ul. Siedleckiej żydowski komitet organizujący pomoc dla Żydów, którzy powrócili do Chełma: *I kilka dni po pogromie w Kielcach, do tego komitetu przysłała grupa Polaków, w ogóle żołnierzy polskich z żądaniem żeby oddać im to dziecko, więc pytają jakie dziecko. „Oddajcie to dziecko, bo będzie źle”. „Ale my nic nie wiemy o żadnym dziecku”. „Już wy dobrze wiecie jakie dziecko. Albo je oddacie, albo skończycie”. No już wiedzieli, ci Żydzi, którzy tam byli wiedzieli, że już się robi źle, i że trzeba uciekać. W ciągu tygodnia podjęli wszyscy decyzję żeby się stąd zabrać (wyw. 20).*

Niewielka liczba Żydów pozostała w Chełmie do roku 1968. Najbardziej znane były trzy rodziny i ich właśnie dotyczą w dużej mierze relacje rozmówców. Chodzi o dwie rodziny żydowskich adwokatów oraz osoby prowadzące firmę transportową. Rodzina jednej z moich rozmówczyń była w dobrych kontaktach z jedną z żydowskich rodzin, gdyż jej ciotka pracowała w ich kancelarii adwokackiej, a także miała romans ze swoim przełożonym: *A tu było tylko 3 właściwie takie rodziny żydowskie, już potem, po wyzwoleniu. Firmę przewozową miał chyba Feldmus. Potem prawnik był (...) Bakalczuk. I Giwercowie. U Giwerców jeden pokój, znaczy on miał głowę żydowską, jeden pokój, jak zrobił z tego, no, taki pokój modlitw, także u Giwerców... To jest na Lubelskiej, na pierwszym piętrze mieszkali. Była też, może nawet i żyje, gospodyni, która prowadziła dom. A jeśli chodzi o jakąś taką sympatię, to Giwerc miał, ale żona jego, Fela, to była wyjątkowo taka, no, skąpa, wścibska i tak dalej. Nie była... Bakalczuków lubili wszyscy i nawet mówili, że bardzo taka subtelna Bakalczukowa była. Feldmusów, to miał firmę przewozową. Woził, no, woził chyba węgiel, nie wiem co. W każdym razie miał dwa konie i też na Lubelskiej, tam koło, piekarnia ta słynna Greli, to tam właśnie mieszkał Feldmus. No, potem umiera Giwerc. (...) zarabiał ten Giwerc bardzo dużo. Potem u mojej ciotki, to tam przechowywali w takich, kanki do mleka, duże takie, to właśnie pełne były pieniędzy. Potem, już ona nawet się krępowała tutaj oddawać do PKO, to nawet do Krynicy jechała mama z nią i mama była z kolei okręcona*

*w te pieniądze. Także przyjaźniliśmy się rzeczywiście, rodziny. (...) Fela Giwerc pojechała, poleciała chyba do Izraela. I Giwercowa już tam umarła w Izraelu. Nawet stąd, z Chełma trumnę tam zabrała, szczątki swojego męża (wyw. 12).*

Pozostali rozmówcy uzupełniają informacje dotyczące tych rodzin. Pamiętają, w którym miejscu mieszkały oraz dokąd udały się, gdy musiały opuścić Chełm w 1968 roku. Młodszy rozmówcy wspominają dzieci osób, o których mowa w powyższym cytacie. Syn pana Feldmusa znany był z dobrej gry w klubie piłkarskim „Chełmianka”. Niewymieniony z nazwiska młody Żyd należał razem z jednym z moich rozmówców do chełmskiego harcerstwa, uczyli się również w jednej klasie w liceum. Co ciekawe, wszystkie wspomniane osoby mieszkały przy ulicy Lubelskiej, choć oczywiście w różnych miejscach. Przy Lubelskiej 8 mieszkała jedna z osób, z którymi rozmawiałam i poza Żydem, który był właścicielem domu, wspomina ona swoją sąsiadkę – Żydówkę, która była starą schorowaną kobietą spędzającą dnie na schodach kamienicy. Dla dzieci mieszkających w okolicy ze względu na swoją tuszę stanowiła obiekt żartów, jednak gdy prosiła dzieci o przyniesienie wafli z pobliskiej cukierni, zawsze z chęcią spełniały jej prośbę. Cukiernia, o której wspomina rozmówczyni, mieściła się również przy ulicy Lubelskiej i prawdopodobnie jej właścicielką również była Żydówka, pani Mądrowa. Rozmówczyni z sentymentem wspomina wyprawę do owej cukierni, w której mogła dostać pyszne śliwki w czekoladzie, galaretki, oranżadę czy wodę sodową. Rozmówczyni, będąca w latach sześćdziesiątych kilkuletnią dziewczynką, słabo pamięta również Żyda mieszkającego w tej samej kamienicy, który jak przypuszcza był synem wspomnianej kobiety. Z relacji innych osób wynika, że mężczyzna ten nazywał się Nuchim Goldbarden, żył razem z Polką, która pomogła mu przetrwać wojnę, zaś utrzymywał się z usług transportowych, głównie przewozu węgla.

Na skutek wydarzeń z 1968 roku większość ze wspomnianych Żydów opuściła Polskę, niektórzy przenieśli się do innego miasta. Kierunkiem emigracji tych osób był Izrael, Szwecja lub Dania. Niektóre osoby zdecydowały się pozostać w Polsce.

Jeden z rozmówców opisuje moment wyjazdu swojego kolegi: (...) *wchodzimy na dworzec kolejowy, znowu ja i on, a on jest zgaszony. Już zgaszony, już smutny. Mówi: „Oj, słuchaj Lechu, chyba będziemy musieli wyjeżdżać.” No, mówię: „A jak to? A słyszałem, żeś do Partii...” „A, wypisałem się z Partii. Tak, byłem, byłem” jakimś tam szefem młodzieżowej tej, czy na roku czy na całej uczelni. „Chyba musimy wyjechać”. No i zupełnie co innego. Już bał się ze mną rozmawiać z kolei. „Musimy wyjechać, musimy wyjechać” ciągle to jak mantrę powtarzał. „Chyba wyjedziemy”. I wysiedliśmy w Chełmie, chyba następnego dnia gdzieś się płacze tam koło domu, mówi: »Słuchaj Lechu, mam całą ścianę „Biuletynu Instytutu Żydowskiego”« (...) Jego ojciec kupował te rzeczy, no i po prostu oni się zbierali do wyjazdu i musieli komuś zostawić, nie chcieli tego wyrzucić. (...) spotyka się gdzieś przed „Lublinianką” ten mój kolega, dwie taksówki z chełmską rejestracją naładowane poduchami, wszystkim. I on mnie zaczepia: „No, zobacz, wyjeżdżamy.” I tak pokazuje na te dwie taksówki. „Nie, no tu z mamą się zatrzymaliśmy”, bo jego ojciec umarł w międzyczasie. Z matką i z bratem wyjeżdżali (wyw. 19).*

Starałam się dowiedzieć od rozmówców, czy życzyliby sobie, aby w Chełmie nadal mieszkali Żydzi. Duża część osób unikała odpowiedzi na to pytanie. Dwie osoby zadeklarowały, że nie miałyby nic przeciwko temu. Jedna rozmówczyni stwierdziła, że nie chciałaby ponownej obecności Żydów w Chełmie, co tłumaczyła faktem, że Żydzi zdominowałiby handel oraz ich rzekomym egoizmem: *Polak by nie miał tego handlu, bo Żyd by nie dopuścił do tego, bo on od dziecka już był w tym handlu związany. To jak by oni byli, to w pierwszym rzędzie oni by zaczęli handlować (...) Nie chciałabym. Osobiście nie chciałabym, dlatego, że to są Żydzi, to są egoiści* (wyw. 11).

## ZAKOŃCZENIE

Pamięci chełmian o dawnych mieszkańcach miasta należących do społeczności żydowskiej, tak jak wszelkie aspekty przeszłości pozostające w ludzkich umysłach, ma wiele wymiarów. W niniejszym artykule przedstawiłam pamięć zindywidualizowaną, ludzi starszych, którzy zachowali pod tym względem własne wspomnienia. Pamięć ludzi starszych nie jest jednolita, nie układa się w jedną spójną opowieść. Wspomnienia o chełmskich Żydach są głęboko naznaczone przez indywidualne doświadczenie. Rozmówcy relacjonują to, co sami przeżyli, czego byli świadkami, czego doświadczyli ich bliscy, znajomi, rzadziej zaś coś, o czym tylko sądzili, że miało miejsce.

Rozmówcy pamiętają gdzie mieszkali Żydzi, zdają sobie sprawę z rozwarstwienia materialnego tej społeczności. Głównym zajęciem Żydów w Chełmie był, według rozmówców, handel. Wiele osób wspomina żydowskich kupców, którzy sprzedawali w „Okrągłaku” – mieszczącym się w centrum miasta punkcie handlowym skupiającym sklepy rozmaitych branż. U Żydów zaopatrywano się w większość niezbędnych produktów. Kupowano pieczywo, mięso, ryby, odzież czy buty. Korzystano także z usług żydowskich rzemieślników, najczęściej krawców oraz szewców.

Wśród starszych rozmówców występują dwie tendencje do oceny społeczności żydowskiej. Jedna z nich zakłada ogólne pozytywne nastawienie do Żydów i takie też cechy są im przypisywane. Rozmówcy z tej grupy dostrzegają inteligencję, życzliwość i ugodowość Żydów. Ci, którzy mają negatywny stosunek do tej społeczności, uważają, że dla wszystkich jej członków najistotniejszy był zysk za wszelką cenę, co prowadziło do wyzyskiwania Polaków, skąpstwa i egoizmu.

Charakterystyczne jest, iż mimo wyraźnego podziału na osoby przychylnie i niechętnie Żydom niemal wszyscy rozmówcy wzajemne stosunki między Polakami a Żydami oceniają pozytywnie. Przedstawiciele obu społeczności nie popadali ze sobą w konflikty, panowała ogólna zgoda i wzajemne poszanowanie odmienności. Tak brzmi deklaracja, jednak o czym innym świadczy głębsze zapoznanie się ze szczegółami owych „poprawnych relacji”. Do zaburzenia pozytywnego obrazu przyczyniają się zwłaszcza opisywane przez rozmówców zachowania „kawalerki”, a więc młodych chłopców, którzy w dokuczaniu Żydom widzieli sposób na dobrą zabawę. Polegała ona na niszczeniu kuczek, tłuczeniu szyb w żydowskich sklepach. Ze względu na podkreślaną przez rozmówców ugado-

wość Żydów nie zdarzały się przypadki bójek, choć zdarzały się też przypadki agresji ze strony Polaków.

Osoby, które miały Żydów za sąsiadów, bardzo dobrze wspominają wzajemne kontakty. Drobne sąsiedzkie przysługi nie były niczym wyjątkowym. Szczególnie często odwiedzały się dzieci, wzajemnie częstowano się tradycyjnymi potrawami. Duża część rozmówców początkowe lata edukacji spędziła w szkole razem z Żydami. Co charakterystyczne, przede wszystkim kobiety wspominają z sentymentem swoje szkolne koleżanki – Żydówki. Twierdzą, że były one zdolne, inteligentne, a także uczynne i koleżeńskie, cechowały się wyjątkową urodą. Rozmówcy pamiętają, że Żydzi nie uczestniczyli w zajęciach w soboty, jednak to nie przeszkadzało im w odnoszeniu bardzo dobrych wyników w nauce.

Najszerszym polem do kontaktów Polaków i Żydów była sfera handlowa i usługowa. Znaczna część sklepów oraz zakładów usługowych w Chełmie należała w dwudziestolecie międzywojennym do Żydów, zatem pozostali mieszkańcy zaspokajając swoje codzienne potrzeby musieli korzystać z ich usług. Według ogólnej oceny rozmówców Żydzi byli bardzo uprzejmymi, życzliwymi i cierpliwymi kupcami. Nie wymagali natychmiastowego regulowania całej należności za towar, lecz sprzedawali na raty, udzielali kredytów.

Choć nieliczne, zdarzały się także przypadki związków między Polakami a Żydami. Zazwyczaj miały one charakter nieformalny, a sytuacją sprzyjającą nawiązaniu romansu była wspólna praca. Małżeństwa zdarzały się zdecydowanie rzadziej i były przyjmowane niechętnie zarówno przez stronę polską, jak i żydowską.

Rozmówcy są przekonani, że Żydzi byli społecznością bardzo religijną i w tej kwestii mogliby stanowić przykład dla Polaków, którzy nie podporządkowują się należycie nakazom swojej wiary. Osoby, z którymi rozmawiałam, z uznaniem wypowiadają się o Żydach, dla których religia wyznacza drogę postępowania w niemal wszystkich dziedzinach życia, na przykład poprzez obowiązek częstej modlitwy czy zasady koszerności. Dla określenia specyfiki judaizmu rozmówcy opisują różnice, jakie istnieją między chrześcijaństwem a judaizmem. Przede wszystkim zdają sobie sprawę, iż Żydzi nie uznają Jezusa za mesjasza, gdyż nadal oczekują jego przyjścia. Tym samym nie uznają szczególnej roli Maryi oraz odrzucają Nowy Testament. Nie występują w judaizmie sakramenty charakterystyczne dla chrześcijaństwa. Wśród części rozmówców istniała też przeciwstawna tendencja, wedle której chrześcijaństwo i judaizm są sobie bliskie, zaś łączy je wiara w tego samego Boga.

Zasady judaizmu wymagały od Żydów święcenia szabasu, o czym pamiętają wszyscy rozmówcy. Mężczyźni udawali się wówczas do synagogi, a po ich powrocie urządzano uroczysty rodzinny posiłek. Rozmówcy wiedzą, że szabas był czasem, kiedy Żydzi nie mogli wykonywać wielu czynności, takich jak na przykład rozpalanie ognia, dlatego też za drobną opłatą wykonywali to dla nich Polacy. Spośród żydowskich świąt dorocznych w pamięci osób, z którymi rozmawiałam, utrwaliły się dwa, a więc Sukot i Pesach. Pierwsze z nich, które nazywane jest przez rozmówców kuczkami, wiązało się z charakterystycznym zwyczajem wznoszenia w czasie tego święta szałasów, które miały przypominać o czterdziestoletniej wędrówce Żydów przez pustynię w czasach biblijnych. Ze świętem

Pesach rozmówcy łączą zwyczaj spożywania przez Żydów macy oraz wielkie porządki, które wówczas urządzali, co było związane z usuwaniem z mieszkania wszelkich kwaszonych rzeczy.

Rozmówcy mają też swoje wyobrażenia na temat obrzędów związanych z cyklem życia Żydów. Narodziny dziecka w żydowskiej rodzinie wiążą się dla rozmówców przede wszystkim z obrzędem obrzezania chłopców, ale też ważne było dla nich, że z tej okazji Żydzi ofiarowywali wszystkim dzieciom z sąsiedztwa paczki za słodyczami.

Część rozmówców bywała zapraszana na żydowskie wesela. Najbardziej charakterystyczną dla nich cechą żydowskiego ślubu był fakt udzielania go na wolnym powietrzu pod chupą, zaś z zabawy weselnej w pamięci rozmówców najbardziej utkwiły tańce Żydów, którzy nie tańczyli w parach, lecz podzieleni według płci.

Rozmówcy nie uczestniczyli w żydowskim pogrzebie, być może ze względu na to, iż w większości w czasie, gdy odbywały się one w Chełmie, byli jeszcze dziećmi. Wiedzą jednak, jak taki pogrzeb wyglądał. Wszyscy niemal stwierdzają, że Żydów chowano w pozycji siedzącej, nie używano trumien, w pogrzebie uczestniczyli płaczki.

Czas wojny był okresem, który odcisnął szczególnie piętno w pamięci rozmówców. Wspominają oni dramatyczne wydarzenia, które w wielu przypadkach dotyczyły ich kolegów, sąsiadów, znajomych – Żydów. Pamiętają łapanki, rozstrzelania, piesze transporty Żydów w kierunku Hrubieszowa oraz Sobiboru, podczas których brutalność Niemców ujawniała się z niezwykłą siłą. Wspomnienia tych wydarzeń poruszają ich po dziś dzień. Wyrażają żal z powodu tragicznego losu, który spotkał chełmskich Żydów. Rozmówcy sami jednak przyznają, że większość Polaków miała obojętny stosunek do tego, co działo się z Żydami. Nie chcieli narażać się na represje dla osób, które niewiele dla nich znaczyły. Obok tej grupy istnieli także ludzie, którzy w tragicznej sytuacji Żydów widzieli szansę na osiągnięcie własnych korzyści. To ich, poza okupantem, najbardziej musieli obawiać się członkowie społeczności żydowskiej. Nie mieli pewności, czy jeden z ich dawnych klientów nie posunie się teraz do szantażu czy zastraszania.

Jako przyczynę niechęci Polaków do Żydów część rozmówców widzi pozytywne nastawienie społeczności żydowskiej do wkraczającej we wrześniu 1939 roku do Chełma Armii Czerwonej. Żydzi nosili wówczas czerwone wstążeczki na cześć żołnierzy radzieckich, a wraz z ich wycofaniem się z Chełma część z nich także opuściła miasto. Dla niektórych z rozmówców jest to dowód na niechętny stosunek Żydów do Polaków oraz ich nielojalność wobec narodu, na którego ziemi żyli.

Od października 1940 roku istniało w Chełmie getto. Rozmówcy nie wiedzą wiele o codziennym życiu w getcie, lecz domyślają się, iż musiały panować tam skrajnie ciężkie warunki. Mają za to świadomość, z jakimi dramatycznymi wydarzeniami wiązało się najpierw przesiedlenie do getta, któremu nie wszyscy chcieli się dobrowolnie podporządkować, a później likwidacja getta, która oznaczała śmierć w obozie zagłady w Sobiborze dla tych, którym udało się dotąd pozostać przy życiu.

Rozmówcy chętnie przytaczają znane im przykłady pomocy Żydom ze strony Polaków. Najczęstszą jej formą było udzielenie tymczasowego schronienia znajomemu Ży-

dowi, zdarzały się przypadki przygarnięcia żydowskich dzieci, dostarczania pożywienia czy wsparcia finansowego. Przed ofiarowaniem pomocy Żydom powstrzymywał nie tylko strach przed Niemcami, ale w nie mniejszym stopniu obawa przed Polakami, którzy dla osiągnięcia własnych celów gotowi byli zadenuncjować osoby ukrywające Żydów, co równało się ze śmiercią całych rodzin. Żydzi ukrywający się samodzielnie, na przykład w chełmskich podziemiach, byli nachodzeni przez polskich szantażystów, którzy przekonani o bogactwie wszystkich członków tej społeczności żądali opłat za milczenie dotyczące miejsca ich pobytu.

Wojna doprowadziła do niemal całkowitego zniknięcia Żydów z przestrzeni miejskiej. Po wojnie wróciła do Chełma grupa ok. 500 Żydów z terenu Związku Radzieckiego, lecz na skutek napaści ze strony Polaków wkrótce opuścili oni miasto. Rozmówcy zgodnie jednak twierdzą, iż po wojnie prawie nie było już w Chełmie Żydów. Nikt nie wspomina też o incydencie zaatakowania grupy żydowskiej. Czas II wojny światowej położył kres współistniejącej przez setki lat obok Polaków i Ukraińców społeczności żydowskiej w Chełmie. Połowa mieszkańców miasta przestała istnieć. Nie było już żydowskich sklepów, warsztatów, nie spotykano spacerujących w sobotnie popołudnia młodych Żydów. Obraz ten pozostał w pamięci rozmówców, jednak nie stał się tym, o czym opowiada się chętnie dzieciom i wnukom. Przyczyny takiej sytuacji mogą być wielorakiego rodzaju. Można przypuszczać, iż mimo bliskiej obecności, codziennych kontaktów z Żydami obraz ich społeczności nie znalazł się w przekazie międzypokoleniowym ze względu na obcość tej grupy, jej odmienność od Polaków, którzy stykali się z nimi najczęściej w kontaktach handlowych i zawodowych, jednak głębsze relacje należały do rzadkości. Kategoria obcości, którą za kluczową w postrzeganiu Żydów przez uczestników kultury ludowej uznaje Alina Cała (1992, s. 10), ma również niebagatelne znaczenie w przypadku mieszkańców Chełma. W przeprowadzonych przeze mnie badaniach dobrze widać, iż swobodne kontakty między Polakami a Żydami dotyczyły przede wszystkim ludzi młodych, dzieci, które nawiązywały relacje w szkole lub na podwórku. Wiedza Polaków o Żydach, ich zwyczajach oraz religii jest powierzchowna, dotyczy głównie tego, co można było zaobserwować mieszkając na tej samej przestrzeni. Nie wynika ze wspólnych rozmów, dociekania specyfiki żydowskich zwyczajów, lecz z tego czego dostrzeżenie determinowało codzienne sąsiedztwo<sup>27</sup>.

Z pewnością niebagatelne znaczenie miały okoliczności w jakich doszło do zniknięcia Żydów z miejskiej przestrzeni. Czas II wojny światowej obfitował w dramatyczne wydarzenia, których doświadczali przede wszystkim Żydzi. Polacy byli w dużej mierze obserwatorami. Stali z boku, stając się nieraz jedynymi świadkami wstrząsających wydarzeń. Można przypuszczać, iż w niektórych ludziach powodowało to rodzaj poczucia winy z powodu tego, że nie byli w stanie w jakikolwiek sposób zareagować na zbrodnicze

<sup>27</sup> Dobrze widać to na przykładzie opisu żydowskich świąt. Rozmówcy najlepiej pamiętają święto Sukot, co wynika ze zwyczaju wznoszenia wówczas kuczek, które były zdecydowanie rzucającym się w oczy elementem przestrzeni.

działania okupanta. Za Robertem Liftonem Michael Steinlauf<sup>28</sup> pisze w tym kontekście o „poczuciu winy wobec śmierci”, które powstaje w momencie, gdy brak jest możliwości fizycznej lub psychicznej reakcji. Ludzie czują się wówczas odpowiedzialni za to, czego nie zrobili oraz nie czuli w chwili dramatycznych wydarzeń i powstaje w nich rozdźwięk pomiędzy ówczesną biernością a obecnym przekonaniem, że powinni byli działać. Poczucie winy mogło też wynikać z odmiennych przyczyn, o których pisze Steinlauf: „Nie lubić sąsiada, pragnąć, by go nie było; potem obserwować jego niewiarygodną, całkowitą zagładę, wreszcie odziedziczyć to, co kiedyś do niego należało: taka kolej wypadków mogła tylko niepomernie wzmocnić poczucie winy zrodzone przez samo traumatyczne przeżycie. Siła samooskarżenia jest tym bardziej destrukcyjna, że nie wiąże się z żadną rzeczywistą przewiną”<sup>29</sup>. Wydaje się zrozumiałe, że rozmówcy nie chcieli przywoływać wspomnień, które są dla nich powodem do wstydu. Poczucie winy nie sprzyja, by opowiadać o tym, co je wywołało, wnukom. Może stanowić zagrożenie dla tożsamości i spójności grupy, gdyż ukazuje ją w nieprzychylnym świetle, dlatego przekaz międzypokoleniowy nie obejmuje tych wspomnień.

Można przypuszczać, iż kolejnym powodem, który przyczynia się do nieobecności relacji o żydowskich mieszkańcach Chełma w narracjach dotyczących przeszłości miasta, jest sprawa żydowskich nieruchomości, w których nadal mieszka dość znaczna liczba chełmian. To, że Żydzi zniknęli z przestrzeni miasta w czasie II wojny światowej, przyniosło wielu osobom korzyści materialne. Wywłaszczenie Żydów przez Niemców spowodowało korzystną sytuację ekonomiczną dla wielu Polaków. Można przypuszczać, iż część z nich mając poczucie, że gdyby nie zagłada Żydów ich sytuacja mieszkaniowa byłaby o wiele trudniejsza, odczuwa z tego powodu pewien psychiczny dyskomfort. Z drugiej strony pewna liczba osób obawia się też możliwości rewindykacji żydowskich nieruchomości, co może powodować u nich wrażenie, że relacjami na temat żydowskiej przeszłości miasta niejako uprawomocniają dążenia Żydów do odebrania swojej dawnej własności.

Do utrwalenia się obrazu Żydów chełmskich w świadomości chełmian nie przyczyniła się również działalność władz komunistycznych, które po antysyjonistycznej kampanii końca lat sześćdziesiątych starały się unikać tematu Żydów. W dyskursie publicznym temat ten nie istniał, nie podejmowano więc również kwestii przeszłości Żydów w Polsce<sup>30</sup>. Tendencja ta uległa zmianie z ruchem Solidarności w 1980 roku i nabrała na sile z przemianami ustrojowymi w Polsce. Wówczas to wraz z rozwojem dążeń do poznawania przeszłości narodowej, w której nie byłoby „białych plam”, zaczęto interesować się na szerszą skalę również przeszłością Żydów w Polsce. Efektem tego stały się coraz liczniejsze publikacje dotyczące problematyki żydowskiej, festiwale propagujące żydowską kulturę

<sup>28</sup> M. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, Warszawa 2001

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>30</sup> Robert Traba (2003) zauważył charakterystyczny zabieg właściwy dla omawianej strategii władz. Dostrzegł on mianowicie, że w słownikach z lat osiemdziesiątych (*Słownik języka polskiego, PWN 1988* i *Słownik wyrazów obcych, PWN 1980*) brak haseł „Holokaust”, „Zagłada”, „Shoah”. Pojawiają się dopiero w wydanym w 1995 *Suplemencie* oraz *Nowej Encyklopedii Powszechnej* z tego samego roku.

oraz dążenia do rewitalizacji obiektów materialnych związanych ze społecznością żydowską dla jej upamiętnienia.

Echo tych procesów można dostrzec także w Chełmie. Od końca 2005 r. przez pewien okres działało w mieście Stowarzyszenie „Miasteczko”. Organizowało koncerty, m.in. występ urodzonej w Chełmie światowej sławy skrzypaczki Idy Haendel, wykłady oraz wystawy mające przybliżyć mieszkańcom miasta jego dawne dzieje, związane m.in. ze społecznością żydowską. W ostatnim czasie Stowarzyszenie zawiesiło swoją działalność. Podobny cel, choć w nieco bardziej ludycznej formie, miała organizacja imprez pod hasłem *Cały świat to jeden wielki Chełm*, na których występowały zespoły muzyczne nawiązujące do tradycji zarówno żydowskiej, jak i polskiej oraz ukraińskiej, prezentowano filmy związane z tematyką żydowską.

Oddzielną kwestią wpisującą się również w przywracanie pamięci o chełmskich Żydach jest popularyzacja wiedzy o tym aspekcie przeszłości w szkołach. Kilka z chełmskich szkół ponadpodstawowych brało udział w programie edukacyjnym *Przywróćmy pamięć*, organizowanym przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Celem programu jest poznanie wielokulturowej przeszłości miasta, zapoznanie z żydowską kulturą i tradycją, opieka nad obiektami kultury materialnej związanej z Żydami. Uczniowie zapoznali się dzięki niemu z historią chełmskich Żydów, ich tradycją oraz zwyczajami, otoczyli opieką żydowski cmentarz.

Nowe formy upamiętniania oraz popularyzacji wiedzy o chełmskich Żydów wykazują tendencję do dominacji nad pamięcią zindywidualizowaną, która jest charakterystyczna dla osób posiadających o nich własne wspomnienia. Wśród młodych osób, które są zainteresowane przeszłością Żydów, tworzy się nowy wizerunek dawnych mieszkańców miasta, który jest jednak odmienny od tego, co pamiętają ludzie starsi, nie jest prostą pochodną pamięci tych, którzy sami doświadczyli obecności Żydów. Obraz ten jest bardziej ogólny, rzadziej uwzględnia specyfikę Chełma, lecz częściej sięga do tradycji żydowskiej. Te dwa obrazy chełmskich Żydów nie przenikają się. Pamięć zindywidualizowana jest ukryta, nie ma wpływu na kształt wyobrażeń ludzi młodych o społeczności żydowskiej, jednak to wyobrażenia tworzone współcześnie, nieodwołujące się do osobistych relacji, stają się dominujące i obowiązujące w publicznym dyskursie.

#### Bibliografia:

- Banasiewicz-Ossowska E., *Między dwoma światami. Żydzi w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 2007. Cała A., *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992. Datner H., *Struktura i wyznaczniki postaw antysemickich*, [w:] *Czy Polacy są antysemitami*, Krzemiński I. (red.), Warszawa 1996. Grynberg M. (red.), *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945*, Warszawa 2003. Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1969. Hoffman E., *Sztetl. Świat Żydów polskich*, Warszawa 2001. Kameraz Kos N., *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 2000. Kotula F., *Miasteczko*, Rzeszów 1981. Kowalski P., *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998. Krzemiński I. (red.), *Antysemityzm*



w Polsce i na Ukrainie, Warszawa 2004. Kuwałek R. (red.), *Chełm, broszura wydana przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego*, Warszawa 2008. Kuwałek R., *Żydowskie Gminy Wyznaniowe w powiecie chełmskim w latach 1918–1939*, „Rocznik Chełmski” 1995 t. I, s. 217–245. Renz R., *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego*, Kielce 1994. Rybak A., *Dzieje Ziemi Chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998. Steinlauf M., *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, Warszawa 2001. Tokarski L., *W czasie drugiej wojny światowej. 1939–1944*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, Szczygieł R. (red.), Chełm 1996. Traba R., *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003. Unterman A., *Żydzi. Wiara i życie*, Warszawa 2002. Zieliński K., *Żydzi chełmscy w latach 1912–1918*, „Rocznik Chełmski” 1997, t. III, s. 203–231. Zowczak M., *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wrocław 2000.



*Wierzba – Mołodutyn*

GRZEGORZ PAWLIKOWSKI

## POLITYKA WŁADZ WOBEC KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM (KWIECIEŃ–SIERPIEŃ 1947 R.)

Działania władz wobec Kościoła prawosławnego stanowiły integralną część polskiej polityki narodowościowej po lipcu 1944 r. Była ona realizowana również jako element przeprowadzonej w 1947 r. akcji „Wisła”. Komuniści dążąc do realizacji swoich koncepcji politycznych postanowili wykorzystać przesiedlenia (dobrowolne i przymusowe) ludności ukraińskiej z województwa lubelskiego do ograniczenia znajdujących się na jego obszarze struktur Kościoła prawosławnego. W lipcu/sierpniu 1944 r. w województwie lubelskim funkcjonowała Prawosławna Diecezja Chełmsko-Podlaska (18 dekanatów, 175 parafii, ok. 200 tys. wiernych). Przesiedlenia ludności ukraińskiej na podstawie umowy z 9 września 1944 r. wpłynęły na zmniejszenie liczby wiernych. We wrześniu 1945 r. bp Tymoteusz zwrócił się do władz z wnioskiem o zachowanie sześciu parafii (w Chełmie, Hrubieszowie, Białej Podlaskiej, Terespolu, Włodawie, Lublinie) i monasteru w Jabłecznej dla zaspokojenia potrzeb religijnych Polaków wyznania prawosławnego<sup>1</sup>. Prośba biskupa pozwoliła na funkcjonowanie Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie, ponieważ władze administracyjne 29 grudnia 1945 r. odniosły się do niej pozytywnie<sup>2</sup>. Zabezpieczało to istnienie szczątkowej sieci parafii prawosławnych, a władzom administracyjnym dawało argument do odmowy formalnego reaktywowania innych<sup>3</sup>.

Perspektywa zakończenia przymusowych przesiedleń wpłynęło na dążenia władz do reorganizacji struktur cerkiewnych w województwie lubelskim. 15 lipca 1946 r. Sobór Biskupów Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce pod naciskiem władz podjął

<sup>1</sup> K. Urban, *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Chełmszczyźnie i Podlasiu w latach 1944–1970*, „Cerkowny Wiestnik” 1992, nr 1, s. 36.

<sup>2</sup> Pismo z 29 grudnia 1945 r. dyrektora departamentu Ministerstwa Administracji Publicznej Jarosława Demiańczuka do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego: APL, zespół 608 – Urząd Wojewódzki w Lublinie, Wydział Społeczno-Polityczny (UWL-WSP), sygn. 44, bp.

<sup>3</sup> K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce (1945–1970)*, Kraków 1996, s. 158; K. Urban, *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religiozyczna z. 32, s. 159–173; W grudniu 1945 r. zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zamknięto ostatnią parafię prawosławną w Chełmie, Sprawozdanie sytuacyjne starostwa powiatowego w Chełmie za grudzień 1945 r.: Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), zespół 608 – Urząd Wojewódzki w Lublinie, Wydział Społeczno-Polityczny (UWL-WSP), sygn. 212, s. 152–153.

decyzję o nowym podziale administracyjnym<sup>4</sup>. Dotychczasowa Diecezja Chełmsko-Podlaska została zlikwidowana, a jej struktury włączone do diecezji warszawskiej<sup>5</sup>. Władze wyraziły zgodę na nowy podział administracyjny i obsadę powołanych trzech w województwie lubelskim dekanatów. Obszar dekanatu białkopodlaskiego (dziekan Aleksander Biront) obejmował powiat bialski; dekanat kodeński (dziekan Aleksy Uszakow) – były dekanat sławatycki i włodawski; dekanat lubelski (dziekan Aleksy Baranow) – powiaty lubelski, lubartowski, puławski, kraśnicki, chełmski, krasnostawski, hrubieszowski, zamojski, biłgorajski i tomaszowski<sup>6</sup>.

O obliczu etnicznym i wyznaniowym województwa lubelskiego zdecydowała ostatecznie przeprowadzona w 1947 r. akcja „Wisła”. W przygotowaniach i pierwszym etapie jej realizacji ponownym problemem okazała się często nieprecyzyjna kwestia przynależności narodowej. Władze terenowe utrudniły rozwiązanie tego zagadnienia wydając, szczególnie w 1946 r., dużą liczbę dokumentów poświadczających narodowość polską (starostwa powiatowe i urzędy gminne), lub wyznanie rzymskokatolickie (kancelarie parafialne).

Dowództwo Grupy Operacyjnej „Wisła” postanowiło zminimalizować możliwość wykluczenia administracyjnego Ukraińców z akcji przesiedleńczej. Za podstawę umieszczenia w spisie ludności podlegającej przesiedleniu oddziały wojskowe miały brać pod uwagę przedwojenne dokumenty, w których zaznaczona była narodowość i wyznanie. W wypadkach wątpliwości co do przynależności narodowej dowódca oddziału wysiedlającego miał wspólnie decydować z delegatem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego<sup>7</sup>. W praktyce przesiedleńczej prawosławnych w bezwzględnej większości traktowano automatycznie jako osoby narodowości ukraińskiej. Swoją rolę odgrywała również postawa prewencyjna osób decydujących w obawie przed oskarżeniami o sprzyjanie Ukraińcom i nacjonalistom.

Gdy tylko informacje o akcji „Wisła” dotarły do Metropolii Prawosławnej w Warszawie, podjęto działania w celu udzielenia pomocy przesiedlanej ludności. 22 lipca 1947 r. w Katedrze Metropolitalnej w Warszawie przeprowadzono zbiórkę na rzecz przesiedleńców. Dwa dni później powołano do życia Prawosławny Metropolitalny Komitet Niesienia Pomocy Przesiedleńcom na Ziemi Odzyskane<sup>8</sup>, który podejmował decyzje dotyczące pomocy dla przesiedlonych oraz organizacji życia duchowego. Działania Komitetu miały

<sup>4</sup> Zostały powołane wówczas trzy diecezje: warszawska, białostocko-bielska i Ziem Odzyskanych.

<sup>5</sup> Pismo z 19 sierpnia 1946 r. Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Ministerstwa Administracji Publicznej: Archiwum Akt Nowych (AAN), zespół 199 – Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 1042, s. 67.

<sup>6</sup> Pismo dyrektora departamentu wyznaniowego Ministerstwa Administracji Publicznej do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego: AAN, 199, sygn. 1042, s. 69.

<sup>7</sup> 1947 kwiecień 22, *Sanok; Instrukcja wysiedleńcza dowództwa GO „Wisła”*; 1947 kwiecień 2, *Sanok; Instrukcja dowództwa GO „Wisła” dla dowódcy oddziału wysiedlającego*, [w:] *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, red. E. Misiło, Warszawa 1993, s. 149–152, 160–162.

<sup>8</sup> Przewodniczącym Komitetu został metropolita Dionizy, jego zastępcą abp Tymoteusz. Byli oni jedynymi hierarchami Kościoła prawosławnego w Polsce. W skład Komitetu weszli także m.in.: ks. Jan Kowalenko, ks. Aleksander Kalinowicz, ks. Wsiewołod Łopuchowicz, ks. Włodzimierz Wieżański, ks. Stefan Biegun oraz Aleksander Łapiński.

ograniczony charakter, co wynikało z uwarunkowań politycznych i sytuacji materialnej Kościoła. Pomoc z jego strony dla przesiedlanej ludności w najtrudniejszych chwilach miała ogromne znaczenie moralne.

Znaczną aktywność wykazali wówczas duchowni rzymskokatolicy, zmierzając do pozyskania części Ukraińców. Przechodzenie na wyznanie rzymskokatolickie uznano za jedną z możliwości uniknięcia przymusowego przesiedlenia i represji<sup>9</sup>. Działania takie uważano za obustronnie korzystne. Trudno zdefiniować jednoznacznie inicjatora i zakres takich działań. Np. tylko w Kodniu z prawosławia na katolicyzm przeszło ok. 40 osób<sup>10</sup>. Zmiana wyznania była uzależniona od lokalnych uwarunkowań, postawy poszczególnych duchownych, miejscowej ludności, panujących dotychczasowych stosunków narodowościowych, wyznaniowych i skali wzajemnego antagonizmu. Były to praktyki dość często stosowane, jednak z uwagi na daty wystawionych dokumentów nie stanowiły one gwarancji zwolnienia z przymusowego wysiedlenia.

Z województwa lubelskiego na Ziemię Odzyskane przesiedlono 9 684 rodziny, tj. 33 946 osób<sup>11</sup>. Byli to wierni prawosławni z powiatów zamojskiego, bialskiego, biłgorajskiego, włodawskiego i krasnostawskiego. Natomiast z powiatów tomaszowskiego i hrubieszowskiego wysiedlono również mieszkających tam grekokatolików (około 9 500). Po przesiedlonych duchownych obu obrządków pozostała do uregulowania kwestia stanu prawnego mienia pocerkiewnego. Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny podjął działania w celu jego zabezpieczenia. Działania były niezbędne w sytuacji przymusowego przesiedlenia większości prawosławnych duchownych. Jedynie kilku z nich pozostało na placówkach, z tego większość funkcjonowała na mocy zezwolenia władz z 1945 r.

Przymusowego wysiedlenia uniknęli Antoni Popudniak z Tarnogrodu, Jan Lewczuk z Chełma<sup>12</sup>, Jan Antoniuk, Józef Dyńko-Nikolski<sup>13</sup>, Leonid Paziński z Kodnia, Antoni Tatiowski z Terespoła, Aleksander Biront z Białej Podlaskiej oraz mnisi z monasteru w Jabłecznej. Pozostałych duchownych prawosławnych działających na tym terenie wysiedlono wraz z ludnością (ks. Józef Kondeus z parafii Połoski – przesiedlony do wsi Radomin, powiat Nidzica; ks. Aleksy Nesterowicz – wikariusz parafii w Chełmie przesiedlony do Ornety). Ks. Aleksander Mamczur, który pochodził z okolic Jabłecznej, ale w tym czasie pracował w parafii prawosławnej w Bielsku Podlaskim i pod koniec czerwca 1947 r. przy-

<sup>9</sup> 1947 maj 28, Warszawa, Pismo instruktora Wydziału Organizacyjnego KC PPR Jana Trusza do kierownika Wydziału F. Mazura w związku z wysiedleniami ludności ukraińskiej z województwa lubelskiego; 1947 lipiec 11, Lublin; Ze sprawozdania sytuacyjnego Dowództwa Okręgu Lubelskiego dla Sztabu Generalnego WP za czerwiec 1947 r. Ocena sytuacji politycznej w związku z wysiedleniami Ukraińców z województwa lubelskiego, [w:] Akcja „Wisła”. Dokumenty..., s. 294, 337–338.

<sup>10</sup> A. Tłomacki, Akcja „Wisła” w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944–1947, Biała Podlaska-Warszawa 2003, s. 167.

<sup>11</sup> Zestawienie ludności ukraińskiej przesiedlonej i pozostałej na terenie województwa lubelskiego. Stan z dnia 23 października 1947 r.: APL, UWL-WSP, sygn. 65, s. 70, 76, 78–79, 81–83.

<sup>12</sup> W przypadku J. Lewczuka znaczną rolę w decyzji pozostawienia go odegrał zaawansowany wiek duchownego.

<sup>13</sup> Ksiądz J. Dyńko-Nikolski – proboszcz parafii w Chełmie i administrator parafii w Hrubieszowie – znalazł się na liście osób przeznaczonych do wysiedlenia. Dowiedziawszy się o tym, podjął starania o wykreślenie go z tej listy. Osiągnął skutek dopiero po interwencji WDKP w Ministerstwie Administracji Publicznej.

jechał w odwiedzinach do rodziny w Jabłecznej, podobnie jak większość miejscowej ludności został wysiedlony do wsi Rogale w powiecie elckim. Jako wysiedlony w akcji „Wisła” nie mógł opuszczać miejsca osiedlenia. Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny interweniował w jego sprawie w Ministerstwie Administracji Publicznej, jednak władze długo nie wyrażały zgody na powrót księdza do Bielska Podlaskiego<sup>14</sup>.

Podczas akcji „Wisła” dwóch duchownych: Bazyli Laszenko (parafia w Hrubieszowie) i Damiana Towstiuł (parafia Pawłowice) – zostało aresztowanych<sup>15</sup>. Razem z B. Laszenką aresztowano psalmistę jego parafii – Józefa Bobrowicza. Ponadto przesiedlenia na Ziemię Odzyskane nie uwalniało przesiedleńców od infiltracji aparatu bezpieczeństwa. Skutkowało to aresztowaniem w dniu 3 sierpnia 1947 r. m.in. duchownych prawosławnych A. Nesterowicza i J. Kondeusa oraz umieszczeniem ich w Centralnym Obozie Pracy (COP) w Jaworznie. Znalazł się tam również ks. Mikołaj Kostyszyn, który po powrocie z Niemiec prowadził gospodarstwo rolne w powiecie chełmskim. W 1947 r., mianowany proboszczem w parafii Piorunie (powiat Nowy Sącz), został wysiedlony do Braniewa, a następnie uwięziony we wspomnianym obozie<sup>16</sup>.

W COP w Jaworznie znalazły 803 osoby z Lubelszczyzny, w tym pięciu prawosławnych duchownych<sup>17</sup>. Osadzenie duchownych spotkało się z działaniami Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego, który udzielał im pomocy. Pierwsze informacje o aresztowaniu dotarły do niego w lipcu 1947 r. Przez wiele miesięcy Konsystorz zwracał się do władz państwowych z licznymi pismami o wyjaśnienie losów uwięzionych księży oraz ich uwolnienie, a przynajmniej o informację o powodach aresztowania i stawianych zarzutach<sup>18</sup>. Nieudostępnienie danych oraz negatywny stosunek władz naruszały obowiązujące przepisy prawne regulujące stosunek państwo-Kościół prawosławny<sup>19</sup>. Władze cerkiewne podejmowały też działania w innych sprawach. Przez ponad dziesięć lat Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny, prawosławny dziekan lubelski ks. Aleksy Baranow i adwokat Włodzimierz Kowalewski starali się o ulaskawienie i uwolnienie skazanego na karę śmierci psalmisty parafii prawosławnej w Kolechowicach Daniela Dziadki<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> G. Kuprianowicz, *Akcja „Wisła” a Kościół prawosławny*, [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 163.

<sup>15</sup> I. Hałagida, *Otec Damjan Towstiuł – pawłowoćkyj nastojatel wjażeń Jaworzna*, „Chołmśkyj Wisnyk” 2002, nr 1, s. 15.

<sup>16</sup> Id., *Ukraińscy duchowni grekokatolicy i prawosławni w COP w Jaworznie (1947–1949)*, [w:] *Obóz dwóch totalitaryzmów*, red. R. Terlecki, Katowice 2007, t. 2, s. 105.

<sup>17</sup> M. Kostyszyn nr obozowy 3336, data osadzenia 13 sierpnia 1947 r., data zwolnienia 12 grudnia 1948 r.; J. Kundeus nr obozowy 3335, data osadzenia 13 sierpnia 1947 r., data zwolnienia 12 grudnia 1948 r.; B. Laszenko, nr obozowy 2529, data osadzenia 9 lipca 1947 r., data zwolnienia 12 grudnia 1948 r.; A. Nesterowicz, nr obozowy 3337, data osadzenia 13 sierpnia 1947 r., data zwolnienia 12 grudnia 1948 r.; D. Towstiuł, nr obozowy 3153, data osadzenia 25 lipca 1947 r. data zwolnienia 8 stycznia 1949 r. zob. *ibidem*, s. 105.

<sup>18</sup> G. Kuprianowicz, *op. cit.*, s. 172–173.

<sup>19</sup> Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 18 listopada 1938 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Dz.U. 1938, nr 88, poz. 597, art. 50.

<sup>20</sup> K. Urban, *Kościół prawosławny na Lubelszczyźnie 1944–1970 (sprawa ulaskawienia psalmisty z parafii Kolechowice – Daniela Dziadko)*, *Cerkiewnyj Wiestnik* 1992, nr 2, s. 29–41; K. Urban, *Kościół prawosławny na Lu-*

Najistotniejsze znaczenie miało zabezpieczenie mienia pocerkiwnego. Opuszczone świątynie zostały zamknięte, opieczętowane i czasowo oddane pod opiekę miejscowym organom administracji<sup>21</sup>. Decyzje zmierzające do zabezpieczenia majątku Kościoła prawosławnego podjęto jeszcze w maju 1947 r., powierzając nadzór nad nim Włodzimierzowi Wieżańskiemu<sup>22</sup>.

17 czerwca 1947 r. zwrócił się on do Departamentu Wyznaniowego Ministerstwa Administracji Publicznej o wydanie zaświadczeń dla duchownych (Włodzimierz Kocyłowski, W. Wieżański, Aleksy Uszakow i Aleksy Baranow), których upoważniono do działań zmierzających do zaopiekowania się mieniem cerkiewnym w opuszczonych przez ludność prawosławną miejscowościach województwa lubelskiego<sup>23</sup>. Ministerstwo takie upoważnienia wydało, polecając jednocześnie podległym organom podjęcie odpowiednich działań. Z uwagi na rozległy obszar i liczbę pozostawionych obiektów zadanie powierzono kolejnym pięciu prawosławnym duchownym, a Urząd Wojewódzki w Lublinie wydał im odpowiednie zaświadczenia. Włodzimierz Goroszkiewicz z Gródka jako teren działania otrzymał część powiatu włodawskiego, Piotr Radkiewicz z Kuźnicy – część powiatu hrubieszowskiego, Mikołaj Rudeczko z Kleszczeli – część powiatu chełmskiego i hrubieszowskiego, Mikołaj Batalin z Ostródy – część powiatu chełmskiego, a Walenty Rychliński z Gdańska część powiatu hrubieszowskiego, włodawskiego, chełmskiego i powiat radzyński. Duchowni wykonywali sprawnie swoje im zadanie, jedynie M. Rudeczko wykorzystał początkowo zaświadczenie obowiązujące jedynie w powiecie hrubieszowskim<sup>24</sup>.

Zabezpieczenie mienia pocerkiwnego polegało głównie na ewidencji pozostawionego mienia, ponieważ bardzo często władze zabraniały jego zabierania z dotychczasowego miejsca<sup>25</sup>. Działania objęły wszystkie placówki tego typu. Jako pierwsze zakończono działania w powiecie zamojskim (18 sierpień), następnie w powiecie włodawskim (26 sierpnia), bialskim (27 sierpnia), biłgorajskim (1 września), krasnostawskim (12 września), chełmskim (6 października). Najdłużej – do 21 października – trwało zabezpieczanie mienia Kościoła prawosławnego w powiecie hrubieszowskim<sup>26</sup>. Różnice czasowe wynikały przede wszystkim z liczby zabezpieczonych cerkwi oraz pokonywanych odległości.

---

*belszczyźnie 1944–1970. Sprawa ulaskawienia psalmisty z parafii Kolechowice – Daniela Dziadko (uzupełnienie), Cerkiewnyj Wiestnik 1992, nr 5, s. 25–27.*

<sup>21</sup> Pismo Ministerstwa Administracji Publicznej do UWL z 4 lipca 1947 r.: APL, UWL-WSP, sygn. 44, bp.

<sup>22</sup> Pełnił on wówczas funkcję p.o. zastępcy dziekana okręgu lubelskiego., Pismo Warszawskiego Duchownego Konstystosza Prawosławnego do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z 20 maja 1947 r.: APL, UWL-WSP, sygn. 44 bp.

<sup>23</sup> Odpis pisma archiprezbitera Warszawskiego Duchownego Konstystorza Prawosławnego Jana Kowalenko do Ministerstwa Administracji Publicznej z 17 czerwca 1947 r.: APL, UWL-WSP, sygn. 44, bp.

<sup>24</sup> Pismo dekanatu prawosławnego okręgu lubelskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z sierpnia 1947 r.: APL, UWL-WSP, sygn. 44, bp.

<sup>25</sup> Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie do Starostwa Powiatowego w Chełmie i Hrubieszowie z 25 września 1947 r.; Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie do Starostwa Powiatowego w Chełmie z 7 czerwca 1947 r.: APL, UWL-WSP, sygn. 44, bp.

<sup>26</sup> Arkusz zbiorczy zabezpieczenia prawosławnego majątku opuszczonego i ruchomego, APL. UWL-WSP, sygn. 44, bp.

W wyniku akcji „Wisła” parafie traciły wiernych; ich liczba spadła do liczby nieistotnej już praktycznie dla władz. Prawosławni nabrali charakteru niezorganizowanej diaspory. W związku z tym władze uznały Kościół prawosławny za zagadnienie, które straciło znaczenie polityczne na Lubelszczyźnie<sup>27</sup>.

Przesiedlenia ludności ukraińskiej wpłynęły również na sytuację majątkową Kościoła prawosławnego. Na mocy dekretu z 5 września 1947 r. majątek parafii, zlikwidowanych na skutek przesiedleń ludności do ZSRR przeszedł na własność państwa<sup>28</sup>. Naturalnym dążeniem władz terenowych były ponawiające się próby rozciągania przepisów tego dekretu na mienie parafii opuszczonych przez przesiedlonych duchownych w ramach akcji „Wisła”.

W faktycznym władaniu Kościoła prawosławnego pozostało jedynie mienie kilku parafii uznanych przez państwo. Pozostałe świątynie i majątek cerkiewny przejęte zostały przez państwo lub zajęte przez Kościół rzymskokatolicki. Spośród 61 cerkwi bezspornie należących do Kościoła prawosławnego 34 użytkował Kościół rzymskokatolicki<sup>29</sup>, 27 traktowano zaś jako „opuszczone i nieczynne”, a więc pozostające pod „opieką” administracji<sup>30</sup>. Od strony formalnej kwestie własności majątku zostały uregulowane dopiero w latach 50.<sup>31</sup>

Akcja „Wisła” wiązała się z wieloma skutkami dla Kościoła prawosławnego, doprowadzając do ograniczenia liczebności jego wiernych na terenach województwa lubelskiego. Odbywało się to przez przymusowe wysiedlenia na Ziemię Odzyskaną, zmianę wyznania z prawosławnego na rzymskokatolickie oraz uniemożliwianie i utrudnianie pozostałym wiernym życia religijnego w własnej tradycji, co często prowadziło do utraty lub czasowego zatarcia związków i przynależności do wspólnoty wyznaniowej.

Przesiedlenia ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła” doprowadziły do przesunięcia głównego ośrodka Kościoła prawosławnego w powojennych granicach Polski z Lubelszczyzny do wschodniej części województwa białostockiego i na Ziemię Odzyskaną. Województwo białostockie zostało jedynym terenem zwartego osadnictwa ludności prawosławnej w skali kraju i stało się głównym zapleczem finansowym i kadrowym Kościoła. Na Ziemiach Odzyskanych Kościół prawosławny stanął przed koniecznością tworzenia nowej sieci parafialnej, związanego ze znacznym nakładem finansowym oraz zapewnieniem nowo powołanym placówkom opieki duszpasterskiej.

Akcja „Wisła” była dla Kościoła prawosławnego w powojennej Polsce jednym z najdramatyczniejszych doświadczeń. Nie został on zupełnie zlikwidowany, jednak

<sup>27</sup> Miesięczne sprawozdania sytuacyjne wojewody lubelskiego za okres wrzesień-grudzień 1947 r., APL, UWL-WSP, sygn. 203, s. 155, 187, 199, 209.

<sup>28</sup> Dekret o przejściu na własność państwa mienia pozostałego po osobach przesiedlonych do ZSRR: Dz.U. 1947, nr 59, poz. 318; Przepisy dekretu zostały rozszerzone 28 września 1949 r. (Dz.U. 1949, nr 53, poz. 404) i 27 lipca 1949 r. (Dz.U. 1949, nr 46, poz. 339).

<sup>29</sup> Jednak tylko cztery z nich użytkowano na podstawie umowy z Warszawskim Duchownym Konsystorzem Prawosławnym.

<sup>30</sup> G. Kuprianowicz, *op. cit.*, s. 168.

<sup>31</sup> zob. K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce...*, s. 246–247; K. Urban, *Świątynie prawosławne w Polsce na Lubelszczyźnie*, „Nad Buhom i Narwoju” 1992, nr 3, s. 9 i n.



wysiedlenia prawosławnej ludności ukraińskiej znacznie osłabiły jego potencjał administracyjny, ekonomiczny i ekumeniczny, ograniczając obecność na tradycyjnych terenach. Znaczna część wiernych nie zdołała utrzymać więzi z dotychczasowym Kościołem i pragmatycznie zmieniła wyznanie lub wychowała swe dzieci w innej tradycji religijnej i kulturowej. Akcja „Wisła” pozostawiła traumatyczny ślad w ich świadomości<sup>32</sup>.

---

<sup>32</sup>G. Kuprianowicz, *op. cit.*, s. 159, 172–173.



*Przedwiośnie – droga do Świerż*

ŁUKASZ WRÓBLEWSKI

## DOKUMENTACJA KOMISARIATÓW I POSTERUNKÓW POLICJI PAŃSTWOWEJ POWIATU CHEŁMSKIEGO W LATACH 1919–1939

Opracowanie to dotyczy obszaru powiatu chełmskiego, uwzględniając podział na jednostki administracyjne wprowadzony w 30 X 1918 roku przez Radę Regencyjną<sup>1</sup>, do którego dostosowana była także organizacja Policji Komunalnej<sup>2</sup>. Datę początkową stanowi rok 1919, w którym utworzono jednolitą organizację bezpieczeństwa publicznego<sup>3</sup>, natomiast końcową rok 1939, w którym organy policji zostały podporządkowane okupantowi niemieckiemu i pełniły już zupełnie inną rolę niż w okresie międzywojennym.

W powojennej Polsce problem Policji Państwowej był traktowany (niestety) drugoplanowo. Autorzy prac natury wojskowo-policyjnej ograniczali się do idealizacji organów bezpieczeństwa publicznego, które powołała władza ludowa. Obraz przedwojennej policji, jeżeli był nakreślany, przedstawiano w sposób tendencyjny. Jej funkcjonariuszom

<sup>1</sup> 30 X 1918 roku decyzją Rady Regencyjnej utworzono powiaty jako podstawowe jednostki podziału administracyjnego. Na ich czele stał komisarz ludowy, nazywany również komisarzem powiatowym, komisarzem rządowym lub powiatowym komisarzem rządowym. W dniu 2 VIII 1919 roku województwo lubelskie zostało podzielone na powiaty: bialski, biłgorajski, chełmski, garwoliński, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, konstantynowski, lubelski, lubartowski, łukowski, puławski, radzyński, siedlecki, sokołowski, tomaszowski, węgrowski, włodawski i zamojski. W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919–1939*, Lublin 1999, s. 25–26; R. Litwiński, *Policja Państwowa w powiecie radzyńskim w latach 1919–1939*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2001, t. 1, s. 114; W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007, s. 332; W kwietniu 1933 roku w powiecie chełmskim mieściły się następujące gminy: Bukowa – siedziba Sawin, Krzywiczki, Olchowiec – siedziba Wierzbica, Pawłów, Rakołupy – siedziba Czarnołoży, Rejowiec, Siedliszcze, Staw, Świerże, Turka, Wiszniewice – siedziba Cyców, Wojsławice, Żmudź. Zob.: W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna – dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 124–145.

<sup>2</sup> Zob.: R. Litwiński, *Policja komunalna w powiecie chełmskim (styczeń–czerwiec 1919)*, „Rocznik Chełmski” 1998, t. 4, s. 91–111; id., *Z problematyki bezpieczeństwa publicznego w międzywojennym Chełmie i powiecie chełmskim*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 77–94.

<sup>3</sup> *Ustawa o Policji Państwowej z 24 VII 1919 roku* (dalej: *Ustawa o PP...*), „Dziennik Praw Państwa Polskiego” (dalej: *Dz. P. P. P.*) 1919, nr 61, por. 363. Wyłonienie jednolitej organizacji policyjnej wynikało z braku efektywnej współpracy między dotychczasowymi organami oraz wiązało się również z zależnością rywalizujących między sobą organizacji policyjnych od środowiska politycznego. ML była kojarzona z lewą stroną ówczesnej sceny politycznej (Polska Partia Socjalistyczna), zaś MM, a potem PK była identyfikowana z obozem prawniczym. Zob.: R. Litwiński, *Z problematyki bezpieczeństwa publicznego...*, s. 82.

zarzucano „niedemokratyczny sposób postępowania” oraz kolaborację z okupantami<sup>4</sup>. Dopiero w latach 80. zapoczątkowano odmienne od dotychczasowych sposoby przedstawiania problematyki organów bezpieczeństwa publicznego II RP<sup>5</sup>. Lata 90. XX wieku przyniosły rozwój badań na temat szeroko pojętej policji. Powstałe wówczas opracowania mają charakter postępowy. Cechuje je ogromna wartość kognitywna oraz innowacyjne podejście do tematu<sup>6</sup>.

Choć wspomniane opracowania wnoszą wiele informacji na temat policji, nie zwiększają znajomości zasad pracy kancelaryjnej stosowanej w jednostkach policji. W dalszym ciągu brakuje zadowalających publikacji opisujących sposób urządzenia pracy biurowej w urzędach policji, nie tylko w posterunkach i komisariatach, ale również w komendach powiatowych czy wojewódzkich policji. Uwzględniając liczbę publikacji na temat policji można dojść do wniosku, że kwestia ta traktowana jest w sposób marginalny. Pominięty jest problem dokumentacji wytwarzanej w jednostkach policyjnych w latach 1919–1939. Dotychczas nie podjęto sprawy zmian organizacji pracy kancelaryjnej w jednostkach PP, jakie nastąpiły w latach 30. XX wieku. Nikt nie pokusił się o głębszą analizę zagadnienia braków materiałów papierniczych i pisarskich w urzędach policyjnych. Dlatego w celu usystematyzowania wiedzy na ten temat konieczne są prace badawcze, gdyż wiele istotnych problemów wciąż nie zostało naświetlonych.

We współczesnej monografii poświęconej Policji Państwowej autorstwa Roberta Litwińskiego kwestie kancelaryjne są sygnalizowane przy omawianiu zagadnień organizacji policji oraz – w mniejszym stopniu – przy charakterystyce zależności policji od władz administracyjnych i samorządowych. Autor wymienia ważniejsze księgi i formularze prowadzone przez kancelarie jednostek policji oraz wylicza niektóre druki dodatkowo wypełniane przez funkcjonariuszy w związku z realizowaniem przez policję zadań ochrony,

<sup>4</sup> J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu komunistycznego w latach 1918–1939*, Warszawa 1979; K. Urbański, *Represji wobec KPP w świetle praktyki województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, „Z pola walki” 1976, nr 3, s. 33–58; J. Borkowski, *Represje policyjne w II RP*, „Pokolenia” 1981, nr 3, s. 128–136.

<sup>5</sup> W. Brzęk, *Laboratoria kryminalistyczne Policji Państwowej*, „Problemy Kryminalistyki” 1980, nr 144, s. 361–366; A. Peplowski, *Wyszkolenie w Policji Państwowej*, „Problemy Kryminalistyki” 1981, nr 153–154, s. 596–602; J. Popławski, *Organizacja szkolenia Policji Państwowej w Polsce w okresie międzywojennym*, „Problemy Kryminalistyki” 1983, nr 161, s. 498–507; A. Peplowski, *Inwigilacja i rejestracja kryminalna w Policji Państwowej*, „Problemy Kryminalistyki” 1984, nr 184, s. 331–338; id., *Organizacja policji kryminalnej w II Rzeczypospolitej*, „Problemy Kryminalistyki” 1984, nr 185, s. 466–477; A. Misiuk, *Organizacja policji politycznej w II Polsce w latach 1919–1923*, „Problemy Kryminalistyki” 1989, nr 185–186, s. 329–340.

<sup>6</sup> Id., *Miejsce Policji Państwowej w strukturze aparatu państwowego II Rzeczypospolitej w latach 1919–1926*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 2, s. 49–58; A. Peplowski, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczytno 1991; id., *Rozwój organizacyjny szkolnictwa policyjnego w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Policyjny” 1991, nr 1, s. 77–94; A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996; H. Skrzeczowski, *Współdziałanie wojskowych służb informacyjnych z Policją Państwową w II Rzeczypospolitej*, Toruń 2002; R. Litwiński, *Początki defensywy policyjnej w województwie lubelskim w latach 1919–1923*, „Res Historica” 2000, z. 11, s. 21–48; id., *Policja Państwowa w powiecie chełmskim w latach 1919–1939*, „Rocznik Chełmski” 2000, t. 6, s. 89–110; id., *Policja Państwowa w powiecie radzyńskim...*, s. 112–128; Id., *Organizacja Policji Państwowej w Lublinie w latach 1919–1939*, „Res Historica” 2002, z. 15, s. 71–80; id., *Z problematyki bezpieczeństwa publicznego...*; Id., *Materiały informacyjne Komisariatu Policji Państwowej w Chełmie*, „Rocznik Chełmski” 2003, t. 9, s. 391–415.

bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Z kolei w pracy habilitacyjnej tegoż autora *Korpus policji w II RP. Służba i życie prywatne* przy opisie relacji służbowych między funkcjonariuszami oraz charakterystyce przepisów dyscyplinarnych nakreślona została kwestia sporządzania rejestrów inwentarza martwego, dokumentacji w sprawach dyscyplinarnych, prowadzenia akt personalnych oraz dokumentacji w związku z posiadaniem przez funkcjonariuszy policji broni służbowej<sup>7</sup>.

Wśród innych pozycji poświęconych policji tego okresu praca Marka Mączyńskiego podejmuje także zagadnienia związane z wytwarzaniem dokumentacji. Informacje dotyczące tej kwestii poruszane są przy charakterystyce problemów natury organizacyjnej i pragmatyki służbowej<sup>8</sup>. Natomiast Jerzy Milczarek w swoim artykule ograniczył się do wymienienia podstawowych ksiąg i formularzy wypełnianych w opisywanym przez niego urzędzie policji, większą uwagę koncentrując na aspektach funkcjonowania policji w powiecie wieluńskim<sup>9</sup>. Jedynie w artykule Edwarda Długajczyka, poświęconym organizacji kancelarii Policji Województwa Śląskiego, znajdujemy bardziej wyczerpujące opisy formularzy i ksiąg oraz wiele istotnych szczegółów związanych z prowadzeniem biurowości w jednostkach policyjnych<sup>10</sup>. Niezaprzeczalnie ważny głos w sprawie charakterystyki dokumentacji policyjnej, który w pewnej mierze wypełnia niedostatki badawcze w tej materii, stanowi artykuł Roberta Litwińskiego poświęcony analizie, treści oraz sposobowi sporządzania miesięcznych raportów sytuacyjnych i błędom z tym związanym<sup>11</sup>.

Problematyka dokumentacji policyjnej w wąskim zakresie została poruszona również w artykule Wojciecha Zyśki, poświęconym sposobowi uporządkowania materiału archiwalnego urzędów policji państwowej z lat 1919–1939 oraz ogólnej charakterystyce stanu pozostałości aktowej Komendy Wojewódzkiej PP, komend powiatowych, komisariatów i posterunków PP znajdujących się w posiadaniu Archiwum Państwowego w Lublinie<sup>12</sup>. Uzupełnieniem pobieżnej charakterystyki dokumentacji policyjnej stanowiącej zasób Archiwum Państwowego w Lublinie są informacje o porządkowaniu materiału archiwalnego urzędów policji województwa lubelskiego z lat 1919–1939, zawarte we wstępie do inwentarza zespołu archiwalnego *Ekspozytura Policji Politycznej w Lublinie*<sup>13</sup>.

Niewątpliwie ważne informacje dotyczące PP przynoszą materiały źródłowe. Kwerenda archiwalna przeprowadzona w Archiwum Państwowym w Lublinie dostarczyła

<sup>7</sup> R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001, s. 59, 61–62, 104; id., *Korpus policji w II RP. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007, s. 156, 170, 271.

<sup>8</sup> M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997, s. 182–183, 209–210, 221–222, 226.

<sup>9</sup> J. Milczarek, *Powiatowa Komenda Policji Powiatowej w Wieluniu oraz posterunki powiatu wieluńskiego w latach 1918–1939 i ich pozostałość aktowa*, „Rocznik Łódzki” 1982, t. 32, s. 305–326.

<sup>10</sup> E. Długajczyk, *Kancelaria i pozostałość aktowa Policji Województwa Śląskiego (1922–1939)*, „Archeion” 1990, t. 88, s. 23–44.

<sup>11</sup> R. Litwiński, *Policyjne raporty sytuacyjne jako źródło do historii II Rzeczypospolitej*, [w:] *Tekst źródła. Krytyka. Interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 459–467.

<sup>12</sup> W. Zyśko, *Struktura władz policyjnych województwa lubelskiego w latach 1918–1939 i ich pozostałość aktowa w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie*, „Archeion” 1967, t. 46, s. 139–153.

<sup>13</sup> E. Wierzbicka, *Wstęp do inwentarza zespołu archiwalnego: Ekspozytura Policji Politycznej w Lublinie [1921–], 1924–1926*, nr zespołu 450.

autorowi podstawowych informacji, które były uzupełniane źródłami drukowanymi oraz prasowymi, takimi jak „Dziennik Praw Państwa Polskiego”, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych”, „Monitor Polski” oraz tygodnik „Na posterunku”. Z powodu trudności źródłowych wynikających z niezachowania większości materiałów archiwalnych zespołu komendy powiatowej policji państwowej w Chełmie (stanowiących podstawę źródłową pracy) oraz ograniczonej liczby publikacji na temat kancelarii urzędów policji autor zanalizował zachowane materiały archiwalne jednostek policyjnych, znajdujące się w innych zespołach archiwalnych. Posługiwanie się metodą badawczą, polegającą na odtwarzaniu charakteru czynności kancelaryjnych i rodzajów sporządzanej dokumentacji w komisariatach i posterunkach policji innych powiatów, służyło odtworzeniu realiów, jakie mogły występować w jednostkach policji powiatu chełmskiego. Dlatego istotny materiał źródłowy autor zaczerpnął z zespołów Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Hrubieszowie oraz Komendy Wojewódzkiej PP w Lublinie, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie. Wykorzystano również publikacje (opracowania oraz wydawnictwa źródłowe) wydane w okresie międzywojennym<sup>14</sup>, wyjaśniające różne aspekty funkcjonowania policji oraz kwestie statystyczne oraz źródła do historii dwudziestolecia międzywojennego, zaczerpnięte z zasobów internetowych.

#### OGÓLNE ZASADY PROWADZENIA DOKUMENTACJI W URZĘDACH POLICJI

Dokumentacja jednostek organizacyjnych policji jest zróżnicowana pod względem formy i treści. Podstawowym wyznacznikiem kancelaryjnym dla jednostek PP stały się czynności urzędowe, których celem była ochrona bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Jednocześnie organy PP nadawały formę dokumentacyjną działaniom wykonywanym w zakresie dodatkowych czynności nałożonych na policję w związku z brakiem właściwych instytucji lub niemożnością wykonania zadania przez organy do tego powołane.

Do pomocniczych czynności w zakresie zadań administracji państwowej i samorządowej należało: sporządzanie wykazów zapasów zbożowych i mąki; wypełnianie kwestionariuszy ubezpieczeń od wypadków; sporządzanie spisów zakładów przemysłowych, miesięcznych wykazów wyciętych i wykarczowanych lasów, miesięcznych wykazów nowo wybudowanych i odnowionych domów oraz wybudowanych śmietników i ustępów, wykazów psów, miesięcznych sprawozdań o stanie zdrowia bydła, rejestrów gospodarstw zniszczonych w czasie wojny z uwzględnieniem pożyczek udzielonych na odbudowę, wykazu stowarzyszeń; wykazu szkód wyrządzonych w plonach przez klęski żywiołowe; zestawień statystycznych o stanie zasiewów, rejestrów ogierów i buhajów prywatnych,

<sup>14</sup> *Dziesięciolecie służby bezpieczeństwa w Polsce odrodzonej*, red. E. Grabowiecki, Warszawa 1925; *Informator Województwa Lubelskiego*, red. S. Bryła, Lublin 1925; *Obowiązujące rozkazy i okólniki Komendanta Głównego Policji Państwowej w układzie rzeczowym*, oprac. W. Bartel, Z. Krzyżanowski, J. Płotnicki, A. Robaczewski, J. Szeryński, H. Walczak, Warszawa 1927; *Tymczasowa instrukcja dla ...*; J. Misiewicz, *Podręcznik dla przodowników policji wykonawczej*, Warszawa 1920.

wykazu straży pożarnej, spisów majątkowych po zmarłych osobach, wykazów bezrobotnych i uchodźców, a także ewidencji gołębi pocztowych<sup>15</sup>. Wykonywanie tych zadań było niezwykle czasochłonne, wymagało aktualizacji danych, a przede wszystkim wpływało na wykonywanie czynności związanych z ochroną bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego<sup>16</sup>.

Przygotowanie do pracy kancelaryjnej policjantów pozostawiało wiele do życzenia. W jednym z raportów sytuacyjnych komendanta powiatowego z roku 1920 funkcjonariusze służby zewnętrznej wykonujący służbę biurową byli określani jako *mierni pod względem wykonywanych prac biurowych, oprócz kilku uzdolnionych i posiadających praktykę biurową*. W innym raporcie z tego roku komendant powiatowy wyróżnił pod względem pracowitości i fachowej pracy biurowej funkcjonariuszy Gębata i Jasonka. Jednak tak dobre opinie wydawano rzadko. Przeważały narzekania na policjantów wykonujących prace kancelaryjne, określanych pod względem jakości pracy jako osoby drugiej kategorii. Dlatego w październiku 1920 r., kiedy w kilku posterunkach powiatu chełmskiego, m.in. w Wojsławicach, Rakołupach czy Rejowcu, przeprowadzono inspekcje, stwierdzono nieprawidłowe prowadzenie niektórych ksiąg i druków. Funkcjonariuszom tych posterunków sugerowano odbycie kursu biurowego w szkole policyjnej w celu doskonalenia umiejętności prowadzenia spraw biurowych<sup>17</sup>.

Zasady wytwarzania dokumentacji policyjnej w posterunkach i komisariatach były szczegółowo uregulowane przepisami<sup>18</sup>, które normowały nie tylko opracowywanie dokumentacji wytwarzanej przez funkcjonariuszy policji, ale także drobiazgowo regulowały prowadzenie kancelarii<sup>19</sup>. Oprócz codziennej pracy związanej z napływającą korespondencją działalność dokumentacyjna odzwierciedlała wykonanie wszelkich czynności, które miały miejsce na terenie jednostki policyjnej lub poza jej obrębem. Wyrażało się to prowadzeniem ksiąg i wypełnianiem druków służbowych, sporządzaniem dokumentacji prowadzonych dochodzeń i śledztw<sup>20</sup>, sporządzaniem ksiąg i druków związanych z wyszkoleniem, ewidencją chorób oraz karalnością funkcjonariuszy PP jak również opracowywaniem wykazów statystycznych związanych z przeciwdziałaniem i walką z przestępczością a także prowadzeniem akt personalnych<sup>21</sup>. KP PP w Chełmie oraz podległe jej jednostki policji zobowiązane były także do przygotowywania dokumentacji kontrolnej<sup>22</sup>,

<sup>15</sup> M. Mączyński, *Policja Państwowa w...*, s. 113–116. Do czynności administracyjnych wykonywanych przez policję państwową do roku 1928, a niezwiązanych z wykonywaniem zadań policyjnych należało wiele innych działań, które nie pociągały za sobą sporządzanie dokumentacji.

<sup>16</sup> *Ustawa o PP...*, Dz. P. P. P., 1919, nr. 61, poz. 363; por. *Rozporządzenie o PP...*

<sup>17</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie (dalej: KWPP), sygn. 567, s. 34, 43, 62–65, 90–91.

<sup>18</sup> *Przepisy biurowe dla komisariatów i posterunków PP*, oprac. F. Kaufman, Warszawa 1925; *Przepisy biurowe dla okręgowych i powiatowych komend policji, 1923*.

<sup>19</sup> E. Długajczyk, *Kancelaria i pozostałość aktowa...*, s. 26.

<sup>20</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 546.

<sup>21</sup> E. Długajczyk, *Kancelaria i pozostałość aktowa...*, s. 28.

<sup>22</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 71–72.

informacyjnej i gospodarczo-finansowej<sup>23</sup>. Związane było to z prowadzonymi inspekcjami urzędów policyjnych<sup>24</sup>, a także z zaopatrywaniem się przez KP PP Chełm i podległe jej jednostki w materiały niezbędne do prawidłowego funkcjonowania i wykonywania niezbędnych czynności służbowych.

Nie znaczy to jednak, że wszystkie jednostki policji szczebla powiatu wykonywały pracę dokumentacyjną w jednakowym zakresie. Różnice – pomimo stosowania na posterunkach i komisariatach zasad pracy biurowej obowiązujących w komendach powiatowych – widoczne były w rodzajach i sposobie prowadzenia ksiąg służbowych dokumentacji<sup>25</sup>.

Na podstawie analizy źródeł archiwalnych można stwierdzić, że funkcjonariusze PP jednostek powiatu chełmskiego nie przywiązywali większej uwagi do staranności pisma, za co byli karani naganami<sup>26</sup>. Najczęściej utrwalali informacje w sposób niedbały, często nieczytelny<sup>27</sup>. Niekiedy „popularną” manierą było przekraczanie bocznych linii tabel oraz marginesów (bądź ich brak i związana z tym konieczność samodzielnego ich wykonania). Nierzadkim zaś środkiem uniknięcia przekroczenia marginesu było ścieśnianie liter przy końcu wiersza, zapisywanie nadmiaru liter mniejszą czcionką, tak aby „linia graniczna” wydawała się przestrzegana, lub też zwykłe dzielenie wyrazów, które często przybierało formę wątpliwą z punktu widzenia reguł składni, odbiegając nieco od podziału sylabicznego. Najczęściej jednak sporządzający dokumenty dążyli do tego, aby pismo dochodziło do linii bocznej tabel lub marginesów i nie przekraczało ich.

Moduł pisma był również zróżnicowany. W przypadku stosowania liniowania dokumentów (także w tabelach z podziałem na wiersze oddzielone od siebie poziomymi liniami) pozostawiano większą przestrzeń między interliniami, pamiętając jednocześnie o górnych i dolnych znakach niektórych liter. Najczęściej jednak nie stosowano linio-

<sup>23</sup> E. Długajczyk, *Kancelaria i pozostałość aktowa...*, s. 26.

<sup>24</sup> A. Misiuk, *Organizacja instytucji...*, s. 260.

<sup>25</sup> E. Długajczyk, *Kancelaria i pozostałość aktowa...*, s. 28.

<sup>26</sup> Np. karę nagany otrzymał Bohdan Jan, funkcjonariusz komisariatu we Włodawie, za nieczytelne wpisy do księgi dyżurów APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Chełmie (dalej: KPPPC), sygn. 95, s. 146. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na adnotację w jednej z ksiąg dyżurów Komisariatu PP w Chełmie, w której w czasie inspekcji kontrolnej tego komisariatu pochwalono bardzo staranne pismo starszego posterunkowego Henryka Siechockiego, *ibidem*, sygn. 82. (sb.).

<sup>27</sup> Podniesieniu poziomu pracy biurowej służyły szkolenia funkcjonariuszy posterunków i komisariatów policji, polegające na pisaniu wypracowań (sporządzaniu wzorów dokumentów zgodnie z obowiązującymi przepisami biurowymi), dyktand oraz rozwiązywaniu zadań rachunkowych. Ich celem było m.in. wypracowanie nawyku związanego oraz logicznego przelewania myśli na papier, np. sporządzając dokumentację sprawozdawczo-dochodzeniową; służyło to również nauce poprawnego pisania – opierano się m.in. na podręczniku C. Boguckiej, C. Niewiadomskiej oraz J. Warnkówny *Podręcznik do wypracowań dla szkół elementarnych*, Warszawa 1906, *ibidem*, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Hrubieszowie (dalej: KPPPH), sygn. 3, s. 103; *ibidem*, KPPPC, sygn. 95, s. 2. Komendant powiatowy PP w Chełmie w lutym 1925 roku w czasie odprawy kierowników jednostek podległych zwrócił uwagę, że prowadzone szkolenia *chybają celu* oraz są mało efektywne, *ibidem*, KWPP, sygn. 517, k. 5. Sytuacja powtórzyła się dokładnie rok później, kiedy komendant powiatowy PP w Chełmie krytykował pobłażliwy stosunek kierowników jednostek podległych do częstego zjawiska odpisywania oraz ściągania przez funkcjonariuszy PP w czasie odbywanych szkoleń, *ibidem*, k. 38. Zob.: R. Litwiński, *Korpus policji...*, s. 59–97.



wania dokumentów, szczególnie w zachowanych dokumentach z początku istnienia PP, choć zdarzało się to również w latach 30. XX wieku. Wiązało się to z nierównomiernym rozłożeniem pisma na dokumencie oraz wywoływało ogólne wrażenie jego lekkości, co raczej nie powinno być cechą pism urzędowych, a prywatnych<sup>28</sup>. Zgodnie z rozkazem Komendanta Wojewódzkiego Policji nr 622 urzędnicy i funkcjonariusze policji byli zobowiązani do przestrzegania przepisów biurowych. Na funkcjonariuszu policji spoczywał obowiązek dokonania wpisu w prowadzonych w danej jednostce rejestrach, księgach, itp. w odpowiednim czasie. Każdy zapis powinien być być zwięzły, czytelny, tak aby z łatwością można było go odczytać<sup>29</sup>. Była to zasada szczególnie ważna przy odnotowywaniu imion, nazwisk, adresów zamieszkania, itp. Przy wypełnianiu ksiąg i formularzy zabronione było pozostawianie wolnych, niezapisanych miejsc w celu późniejszego ich uzupełnienia<sup>30</sup>. Zgodnie z rozkazem nr 554 Komendanta Wojewódzkiego Policji z roku 1935 oraz na podstawie kwerendy archiwalnej, jak stwierdził również autor, wszelkie korekty w pismach i księgach służbowych były nanoszone lekkimi przekreśleniami mylnie wpisanymi słów z jednoczesnym naniesieniem poprawek czerwonym atramentem (ten sam rozkaz Komendanta Wojewódzkiego Policji zabraniał zdrapywania niewłaściwych słów lub zwrotów<sup>31</sup>).

Dodatkowo od prowadzących książki w urzędach policyjnych wymagano częstego zmieniania papieru na okładkach, zwracania uwagi, by nie był brudny od zewnętrznej strony<sup>32</sup>. Często jako okładki wykorzystywano niepotrzebne teczki lub inne (cechujące się sztywnością) arkusze papieru. Można to stwierdzić w jednym z rejestrów wydarzeń w czasie służby zewnętrznej – tzw. księdze stacyjnej – posterunku PP w Żmudzi, gdzie funkcję okładki księgi stacyjnej spełniała obwoluta teczki *Wykaz rozkazów i okólników oraz innych rozporządzeń*. Jeśli zaś chodzi o same księgi stacyjne sporządzane przez jednostki PP powiatu chełmskiego, ich wypełnianie pozostawiało również wiele do życzenia. W związku z niewypełnianiem, co najmniej raz w tygodniu, rubryki *Uwagi* księgi stacyjnej wydarzeń z życia służbowego posterunku, np. czyszczenie broni<sup>33</sup>, zainteresował się tym komendant powiatowy policji w Chełmie w czasie odprawy komendantów posterunków policji w styczniu 1925 r. udzielając szeregu wskazówek dotyczących właściwego wypełniania rejestrów. W styczniu 1926 roku, na kolejnej odprawie ponownie odniósł się do kwestii poruszanej rok wcześniej. Nakazał wówczas wpisywanie do *Uwag* informacji o zmianie miejsca zamieszkania, z podaniem numeru protokołu zameldowania i numeru

<sup>28</sup> Wynika to częściowo z cech morfologicznych piszącego oraz sposobu posługiwania się narzędziem pisarskim.

<sup>29</sup> APL, KPPPC, sygn. 70, (sb). W czasie odprawy kierowników posterunków ze stycznia 1926 roku komendant powiatowy rozkazał, aby uwagi związane ze prowadzonymi sprawami wpisywać do księgi protokołów nie w formie streszczenia, lecz jako opis z odnotowanymi ważnymi szczegółami sprawy. *Ibidem*, KPPPL, sygn. 517, s. 35.

<sup>30</sup> *Ibidem*, KWPPPL, sygn. 499, s. 59; *Ibidem*, KPPPH, sygn. 3, s. 92.

<sup>31</sup> *Ibidem*, KWPPPL, sygn. 97, s. 25. Rozkaz nr 554.

<sup>32</sup> *Ibidem*, sygn. 4, s. 8.

<sup>33</sup> *Ibidem*, KPPPH, sygn. 5, k. 20. Nie była to jednak reguła skrupulatnie przestrzegana przez prowadzących rejestry na posterunkach powiatu chełmskiego, gdyż w żadnej zachowanej księdze adnotacji takich nie znalazłem.

sprawy z dziennika korespondencyjnego. Z kolei w kwietniu 1925 i 1926 roku przedstawił komendantom posterunków wskazówki dotyczące prawidłowego wypełniania oraz błędów popełnionych przy dokonywaniu wpisów w rubryce *Wyniki*. Komendant powiatowy zasugerował, aby do rejestrów drobne i powtarzalne czynności związane z prowadzonymi dochodzeniami wpisywane były tylko jeden raz. Podkreślił także, że pierwsza część wpisów w tej rubryce powinna dotyczyć wyników spraw poruszanych przez funkcjonariuszy, na następną zaś winny składać się spostrzeżenia własne patrolujących<sup>34</sup>.

Analogiczna sytuacja wystąpiła w czasie październikowej odprawy komendantów posterunków powiatu chełmskiego w 1925 r., na której komendant powiatowy PP w Chełmie, niezadowolony z niestarannego prowadzenia spisów obcokrajowców oraz spisów osób politycznie podejrzanych, poinstruował zebranych o prawidłowym sposobie ich sporządzania<sup>35</sup>.

Oceniając zawartość treściową dokumentacji policyjnej, należy poddać ją szczegółowej krytyce oraz dokonać porównania jej warstwy informacyjnej z innymi źródłami. Rezultatem tego będzie wykrycie w niej częstych niedokładności oraz nieścisłości o charakterze merytorycznym. Wspomniane błędy wynikały z wielu przyczyn: używania nieprecyzyjnego słownictwa czy niskiego poziomu wyszkolenia zawodowego funkcjonariuszy PP<sup>36</sup>. Należy pamiętać także o różnych sposobach zdobywania informacji, stanowiących podstawę sporządzenia dokumentów<sup>37</sup>. Innym problemem są natomiast celowe nieścisłości, spotykane w dokumentacji policyjnej, np. w materiałach przesyłanych do komend powiatowych PP, stanowiących podstawę sporządzania sprawozdań sytuacyjnych<sup>38</sup> gdzie w części dotyczącej stanu organizacji w danej jednostce policji „wybielano” lub też nie uwzględniano niektórych wydarzeń.

<sup>34</sup> *Ibidem*, KWPPŁ, sygn. 517, k. 1, 14, 15, 44, 49, „Na posterunku” 1928, nr 32, s. 6. Również inne zasady prowadzenia rejestru nie były do końca przestrzegane. Na przykład w rejestrze wydarzeń mających miejsce w czasie służby zewnętrznej komisariatu policji w Chełmie w roku 1925 w rubryce *Rodzaj służby* zapisywano informacje o Święcie Wielkiej Nocy, co było niezgodne z zasadami wypełniania rejestru, *ibidem*, KPPPC, sygn. 108, (sb).

<sup>35</sup> *Ibidem*, k. 26–27.

<sup>36</sup> Kwestia wyszkolenia funkcjonariuszy PP była zróżnicowana. Dla przykładu komendant powiatowy PP z Puław stwierdził w 1919 roku, że w *szeregach wyższych i niższych funkcjonariuszy znajdowali się ludzie, którzy ledwie umieli czytać i pisać, co uniemożliwilo im sprawne wykonywanie obowiązków służbowych*. Cyt. za: R. Litwiński, *Korpus policji...*, s. 59.

<sup>37</sup> Dla przykładu komendant powiatowy PP w Hrubieszowie polecił kierownikom podległych mu jednostek zdobywanie informacji poprzez analizę zaświadczeń o moralności osób będących w kręgu zainteresowania PP, czerpanie ich od osób cieszących się dobrą opinią wśród społeczności lokalnej oraz opieranie się na spostrzeżeniach i wnioskach krewnych funkcjonariuszy PP; APL, KPPPH, sygn. 3, s. 42.

<sup>38</sup> Sprawozdania sytuacyjne były przesyłane do starostwa oraz komendy wojewódzkiej PP. Opracowywały je komendy powiatowe w oparciu o materiały przesyłane z jednostek PP danego powiatu. Wiadomości te stanowiły podstawę przekrojowego opracowania, zawierającego informacje na temat stanu bezpieczeństwa publicznego w danym powiecie, stopnia poruszenia politycznego, nastawienia społeczeństwa do władzy administracyjnej, wojskowej oraz organów samorządowych. Uwzględniały również informacje z zakresu organizacji i wyszkolenia policji danego powiatu; R. Litwiński, *Policyjne raporty sytuacyjne...*, s. 461.

Dokumentację wytwarzaną w jednostkach policyjnych można podzielić na dokumentację pełnionej służby policyjnej, sprawozdawczo-dochodzeniową, kontrolną oraz szkoleniową.

#### DOKUMENTACJA PEŁNIONEJ SŁUŻBY POLICYJNEJ

Plan patrolowania przez funkcjonariuszy danej jednostki policji był nazwany „planem obchodów”. Prowadzono go w posterunkach i komisariatach według wzoru nr 18, zaś na posterunkach miejskich, m.in. na posterunku kolejowym w Chełmie, według wzoru nr 22 *Przepisów biurowych dla komisariatów*. Zawierał opis trasy patroli dokonywanych systematycznie w wyznaczonym terenie w celu wykrycia przestępstw lub przeciwdziałaniu im. Przy jego opracowywaniu uwzględniano szkic rejonów posterunku, jaki winien znajdować się w każdej jednostce policji.

Dane zawarte w planie obchodów miały jak najdokładniej odzwierciedlać czas, jaki potrzebny był na przeprowadzenie służby zewnętrznej, z uwzględnieniem obszaru miejscowości, liczby mieszkańców, ilości obiektów użyteczności publicznej, stanu bezpieczeństwa oraz czasu, jaki powinno przeznaczyć się na odpoczynek, czasu rzeczywistej służby<sup>39</sup>. W *Uwagach* należało wpisywać nazwy miejscowości, obiektów, itp. wymagających szczególnej obserwacji ze strony policjanta. Każdy plan obchodów był zatwierdzony przez komendanta powiatowego i podany do wiadomości władzy administracyjnej. W posterunkach miejskich, w których pełniono służbę trzymianową, plan obchodów opracowywano tak, aby każdy policjant z danej zmiany był odpowiedzialny za patrolowany przez siebie rejon, ze wskazaniem liczby funkcjonariuszy na każdą zmianę<sup>40</sup>.

Wykaz miejscowości, w których odbyto służbę zewnętrzną, prowadzono w posterunkach i komisariatach i nazywano wykazem opatrolowanych miejscowości. Był sporządzany według wzoru nr 21 *Przepisów biurowych dla komisariatów...* Stanowił formę ewidencji miejsc, w których służbowo przebywał policjant odbywający patrol, obchód, itp. Odnotowywano w nim również obecność funkcjonariusza poza obchodem lub patrole, wynikającą z asysty policyjnej przy wykonywaniu różnych czynności urzędowych, zbieraniu informacji w toku prowadzonego dochodzenia, służby specjalnej, itd.<sup>41</sup>. Przy nazwie miejscowości, w której odbyto służbę zewnętrzną, wpisywano w każdym kolejnym miesiącu datę obecności policjanta, która musiała być potwierdzana przez komendanta posterunku. Same wykazy miejscowości, w których dokonano patroli, prowadzone były dla każdego roku oddzielnie<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> Służba zewnętrzna polegała na wykonywaniu obowiązków, które służyły utrzymaniu bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego i prowadzeniu dochodzeń i ściganiu przestępstw. Służba wewnętrzna wiązała się z prowadzeniem biurowości; R. Litwiński, *Korpus policji...*, s. 299.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 556.

<sup>41</sup> Rozkaz Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej Nr 295 z 26.02.1928 roku, APL, KWPL, sygn. 90, s. 147.

<sup>42</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 560.

Wykaz godzin służby zewnętrznej prowadzono w posterunkach i komisariatach i nazywano *Wykazem godzin spędzonych na służbie*. Był sporządzany przez komendanta posterunku, według wzoru nr 20 *Przepisów biurowych dla komisariatów*, w jednostkach, gdzie prowadzono służbę 24-godzinną. Do wykazu wpisywano ilość godzin służby policjanta w cyklu miesięcznym zgodnie z tzw. *książką stacyjną*<sup>43</sup>. Czas służby był dzielony na noc i dzień<sup>44</sup>. Czas pracy nocnej rozpoczynał się od godziny 18.00 i trwał do 6.00 dnia następnego, zaś dziennej trwał od godziny 6.00 do 18.00. Jednak Komendant Wojewódzki Policji rozkazem nr 248 z 2 listopada 1926 roku polecił, aby w wykazach służby zewnętrznej zapisywano tylko dni, w których policjant pełnił służbę. Jeżeli trwała ona 48 godzin lub więcej, wpisywano cały czas jej trwania pod datą rozpoczęcia<sup>45</sup>. Do czasu służby zewnętrznej zaliczano również służbę w obchodach, w posterunkach stałych i specjalnych oraz wartowniach. Czas trwania eskorty zaliczano w całości przez pierwsze 8 godzin, następne godziny, do chwili oddania aresztowanego, zaliczane były tylko w połowie. Zasada ta stosowana była w przypadku każdej innej służby, z wyjątkiem sytuacji, w której w lokalu jednostki policji nieobecny był komendant i wyznaczony został funkcjonariusz pełniący służbę pogotowia. Wówczas była ona zaliczana w 1/3 długości czasu. Obliczane w ten sposób godziny służby zapisywano w formie ułamka, np. 20/14, gdzie pierwsza cyfra oznaczała ilość godzin służby, druga zaś czas służby zaliczony do godzin służby zewnętrznej danego funkcjonariusza<sup>46</sup>.

W *Uwagach* zapisywano informacje usprawiedliwiające niewykonanie przewidzianej służby w danym miesiącu z powodu urlopu, choroby, dołączenia do jednostki policji w połowie miesiąca, itp.<sup>47</sup> bądź z powodu oddelegowania do jej wykonywania do innej jednostki policyjnej. Wówczas komendant posterunku, z którego funkcjonariusz został wysłany, w *Uwagach* wpisywał następującą adnotację: *Delegowany od dnia... do dnia... dla usprawiedliwienia wymaganej ilości godzin służby zewnętrznej przez danego policjanta*, zaś komendant jednostki, do której został delegowany, wpisywał czas służby policjanta na oddzielnej karcie. Była ona dołączana do wykazu godzin spędzonych na służbie zewnętrznej posterunku macierzystego danego funkcjonariusza, gdzie służbę delegowanego zapisywano, jako patrolową lub specjalną<sup>48</sup>.

Rejestr wydarzeń mających miejsce w czasie służby zewnętrznej w posterunkach zwano *księgą stacyjną*. Sporządzano ją w posterunkach według wzoru nr 19 *Przepisów biurowych dla komisariatów*. Była prowadzona przez komendanta posterunku, zaś w przypadku opuszczenia przez niego lokalu policyjnego prowadzenie rejestru przekazywał dyżurnemu co musiało być uwidocznione podpisem w *Uwagach* obu funkcjonariuszy<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 559; APL, KWPPPL, sygn. 490, s. 124–125; APL, KPPPH, sygn. 3, s. 88.

<sup>44</sup> *Ibidem*, KWPPPL, sygn. 490, s. 124–125.

<sup>45</sup> APL, KWPPPL, sygn. 490, s. 124–125.

<sup>46</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 559–560. Czas służby dyżurnych zaliczany był w całości w ciągu pierwszych ośmiu godzin służby, następne liczone były w wysokości czasu spędzonego na służbie.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 559–560.

<sup>48</sup> APL, KWPPPL, sygn. 490, s. 124–125.

<sup>49</sup> *Ibidem*, sygn. 491, s. 133.

W rejestrze tym zapisywano do niej służbę policjantów, wyznaczoną przez komendanta posterunku każdej doby, liczonej od porannej do następnej zbiórki, zgodną z planem obchodów i posterunków<sup>50</sup>. Przed kolejną poranną zbiórką komendant posterunku zobowiązany był do podpisania rejestru w *Uwagach*, gdy zaś prowadzona była przez dyżurnego, podpisy składali obaj, dyżurny i komendant<sup>51</sup>. W przypadku niewykonania lub zaniechania wykonania służby zapisanej w planie obchodu i posterunków nie była ona zapisywana<sup>52</sup>. Na posterunkach miejskich (np. posterunek kolejowy w Chełmie), gdzie prowadzona była służba na trzy zmiany, kierownik posterunku lub dyżurny wpisywał datę i godzinę zmiany, nie wyszczególniając drogi przebytej przez funkcjonariuszy w czasie służby<sup>53</sup>.

Przed opuszczeniem przez policjanta lokalu policyjnego w pierwszej rubryce rejestru wpisywano numer rozkazu służbowego, na podstawie którego wykonano służbę zewnętrzną, oznaczając go kolejną liczbą porządkową w okresie miesięcznym. Następnie notowano datę i godzinę wyjścia funkcjonariusza stosując podział na 24-godziną dobę. Rozpoczynając dobę służbową na posterunkach, wpisywano raz każdego dnia datę, przez całą szerokość rubryki *Rodzaj służby*, porzucając tym samym jej zapisywanie przy każdej adnotacji o służbie zewnętrznej w danym dniu<sup>54</sup>. Na posterunkach wiejskich wpisy do następnych rubryk związane były z istotą wykonywanej służby.

Obowiązkowo w rubryce *Rodzaj służby* zapisywano jej charakter (każdorazowo podkreślany), wpisywano treść rozkazu służbowego, który dla wyróżnienia z ogólnej treści zapisu był także podkreślany, tym razem linią pionową na długości treści rozkazu (na zewnętrznym marginesie bocznym). W księdze stacyjnej notowano również nazwisko funkcjonariusza udającego się na patrol oraz jego stopień służbowy<sup>55</sup>. W sytuacji służby konnej lub na rowerze odnotowywano nazwę konia i numer roweru. Jeżeli na służbę udawało się kilku policjantów, nazwisko funkcjonariusza wyznaczonego jako starszego było także podkreślane<sup>56</sup>. W przypadku wysłania do służby jednego policjanta nie podkreślano

<sup>50</sup> *Ibidem*, sygn. 491, s. 188, M. Mączyński, *Policja Państwowa w...*, s. 216. Jedną z głównych norm będących podstawą funkcjonowania policji, jako organu strzegącego porządku i bezpieczeństwa publicznego, była reguła wyprzedzania przestępstwa. Polegało to na wykonywaniu służby zewnętrznej, tj. wyznaczaniu stałych patroli, w czasie których funkcjonariusze poznawali miejscowości patrolowane, ich mieszkańców, a szczególnie osoby tymczasowo przebywające na patrolowanym terenie. Na podstawie zapisów poczynionych z tych obserwacji definiowano tereny szczególnie niebezpieczne, wymagające większej uwagi ze strony policji.

<sup>51</sup> APL, KWPPPL, sygn. 492, s. 17, 72; *Ibidem*, sygn. 517, s. 86; „Na posterunku”, 1930, nr 1, s. 15. Kierując się warunkami służby na posterunkach wiejskich, które nie zawsze pozwalały na zbiórkę o stałej porze, Komendant Główny Policji zezwolił na wyznaczanie codziennej zbiórki wtedy, kiedy wszyscy (względnie większość) funkcjonariuszy mogli być obecni w posterunku. Wówczas dobę służbową rozpoczynano od godziny 8.00.

<sup>52</sup> APL, KWPPPL, sygn. 495, s. 23.

<sup>53</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 557–558. W większości posterunków powiatu chełmskiego księgę stacyjną prowadzono w trzech jednostkach czasowych (od 8.00 do 16.00, od 16.00 do 24.00 i od 24.00 do 8.00 dnia następnego).

<sup>54</sup> APL, KPPPL, sygn. 56 (sb).

<sup>55</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 557–558, 563; APL, KWPPPL, sygn. 495, s. 39.

<sup>56</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 557–558, 563; APL, KWPPPL, sygn. 490, s. 104–105.

jego nazwiska w celu oszczędzenia pracy prowadzącego księgę stacyjną w każdym następnym wypadku<sup>57</sup>.

Od roku 1929, zgodnie z sugestią Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie, prowadzący rejestry, dla dokładniejszego zorientowania się przy obliczaniu godzin nadliczbowych, zapisywali początek służby przypadającej o godzinie 24.00 od godziny 24.00 kolejnego dnia kalendarzowego, a nie jak uwidaczniano wcześniej od 24.00 dnia poprzedniego<sup>58</sup>. Jeśli policjant udawał się na patrol, służbę patrolową kombinowaną (obejmująca miejscowości jednego lub kilku obchodów) lub wysłany został do innej jednostki policji (urzędu państwowego, samorządowego) w celu doręczenia korespondencji, fakt ten akcentowano, wyszczególniając w rubryce *Rodzaj służby* numer obchodu, miejscowości, przez które przeszedł oraz w przypadku służby kombinowanej miejscowości wyłączone z patrolowania<sup>59</sup>. W związku z prowadzonymi dochodzeniami podawano krótką treść sprawy, imię i nazwisko poszkodowanego, patrolowane miejscowości w związku z prowadzonym dochodzeniem, zaś w przypadku służby specjalnej akcentowano jej rodzaj, a w rubryce *Nr załatwianych spraw* zapisywano sprawy wykonane w czasie jej trwania<sup>60</sup>. Jednak rozkazem Komendanta Głównego Policji nr 383 do księgi stacyjnej wpisywano tylko numer obchodu bez wymieniania kolejnych patrolowanych miejscowości<sup>61</sup>.

W przypadku udania się funkcjonariusza na służbę kontrolną wpisywano nazwiska funkcjonariuszy, którzy mieli być skontrolowani, oraz miejscowości, w których przebywają. Gdy eskortowano zatrzymaną osobę, wpisywano jej imię i nazwisko, z zaznaczeniem, w jakim stopniu była niebezpieczna dla społeczeństwa. Ponadto zapisywano nazwę władzy, która nakazała dostarczenie oskarżonego oraz informacje o eskorcie: czy odbyła się pieszo, czy z wykorzystaniem środka lokomocji, np. wozu, itp. W sytuacji wykonywania asysty policyjnej notowano nazwę urzędu lub personalia urzędnika, któremu udzielono pomocy oraz jej formę. W przypadku kontrolowania podróżujących państwowymi środkami lokomocji notowano ich rodzaj, trasę i czas podróży.

Natychmiast po powrocie funkcjonariusza do jednostki uzupełniane były następne rubryki<sup>62</sup>. Wpisywano godzinę powrotu czas trwania służby i odpoczynku. W razie trudności w określeniu czasu trwania służby w odpowiedniej rubryce zaznaczano *na czas potrzebny*. W *Wynikach* zapisywano spostrzeżenia i czynności wykonane w czasie służby, wszystkie wypadki i wydarzenia, jakie zostały zameldowane przez poszkodowanych lub świadków, a także numery spraw załatwionych i dostarczonych. W przypadku niemieszczenia się opisu wykonanej służby – z powodu braku miejsca – wpisy były kontynuowane w kolejnym wierszu. Jednocześnie akcentowano tę sytuację, pozostawiając niezapisane rubryki znajdujące się po lewej stronie przeniesionego wpisu, przy jednoczesnym powtórzeniu numeru rozkazu w rubryce pierwszej, do którego się odnosił przeniesiony wpis.

<sup>57</sup> „Na posterunku” 1928, nr 12, s. 9.

<sup>58</sup> APL, KWPPPL, sygn. 494, k. 6 (verso).

<sup>59</sup> *Ibidem*, sygn. 492, s. 72; *ibidem*, sygn. 89, s. 47; *ibidem*, sygn. 90, s. 17.

<sup>60</sup> *Obowiązujące rozkazy okólniki...*, s. 557–558, 563.

<sup>61</sup> APL, KWPPPL, sygn. 491, s. 94.

<sup>62</sup> *Ibidem*, KPPPH, sygn. 3, s. 54.

W ostatniej kolumnie (*Stan osobowy i uwagi*) komendant posterunku po zakończeniu doby służbowej, przed ranną zbiórką składał swój podpis. Jeżeli wskutek urlopu, choroby przez jakiś czas nie był w stanie prowadzić rejestru, jego wypełnianie powierzał wyznaczonemu przez siebie zastępcy lub dyżurnemu. Było to uwidocznione w *Uwagach* podpisami komendanta posterunku i zastępującego go funkcjonariusza. Oprócz nazwiska prowadzącego rejestr w tej samej rubryce odnotowywano stan służbowy na całą dobę, a w przypadku posterunku kolejowego w Chełmie liczbę funkcjonariuszy odbywających służbę w czasie każdej zmiany. Dodatkowo w tej samej rubryce należało zapisywać nazwiska policjantów chorych, zawieszonych, urlopowanych, odbywających karę aresztu dyscyplinarnego, nazwiska osób doprowadzonych lub aresztowanych (zawsze podkreślone), zarządzenia, jakie władza przełożona polecała wpisać oraz wyniki służbowe policjantów poza służbą<sup>63</sup>. Zapisywano w niej również datę i godzinę rannej zbiórki (podkreśloną) czy adnotacje o wezwaniach sądowych policjantów w charakterze świadków. Wówczas wyjazdy takie określane były jako *służba specjalna*, zaś w przypadkach występowania policjanta w sądzie w sprawie cywilnej lub gdy był świadkiem z tytułu urzędowego charakteru – nie było to uważane za służbę specjalną i zapisywane jako *wyjazd do sądu*<sup>64</sup>. W rubryce tej musiały być zapisywane informacje o otrzymanych telefonogramach pościgowych, przy których odnotowywano numer z dziennika rozmów telefonicznych, pod którym została zapisana i ewentualnie numer rozkazu książki stacyjnej<sup>65</sup>. W *Uwagach* rejestru wydarzeń mających miejsce w czasie służby zewnętrznej, zgodnie z pkt. 60 rozkazu Komendanta Głównego Policji nr 175, notowano również fakt przyjęcia zgłoszenia w czasie pełnienia służby wewnętrznej<sup>66</sup>. Dla łatwiejszej kontroli, czy komendant posterunku należycie załatwił każdą sprawę, której wyniki doręczane były przez funkcjonariuszy odbywających służbę patrolową, wpisywano numer, pod jakim sprawę zapisano w dzienniku korespondencyjnym. Sporządzający wpisy musieli pamiętać o zakazie przekreślania i zamazywania wpisów, gdyż było to niezgodne z przepisami biurowymi<sup>67</sup>.

Raz w tygodniu w *Uwagach* musiały być notowane wydarzenia z życia służbowego posterunku, np. czyszczenie broni<sup>68</sup>. Nie była to jednak reguła skrupulatnie przestrzegana przez prowadzących rejestry na posterunkach powiatu chełmskiego, gdyż w żadnej zachowanej księdze adnotacji takich nie znalazłem. Również inne zasady prowadzenia rejestru nie były do końca przestrzegane. Na przykład w rejestrze wydarzeń w czasie służby zewnętrznej komisariatu policji w Chełmie w roku 1925 w rubryce *Rodzaj służby* zapisywano informacje o najważniejszej katolickiej uroczystości religijnej, tj. Świącie Wielkiej Nocy, co było niezgodne z zasadami wypełniania rejestru<sup>69</sup>. Jak już wspominałem, zwrócił

<sup>63</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 557–558, 563; APL, KPPPH, sygn.4, s. 47; *ibidem*, KWPPPL, sygn. 90, s. 17.

<sup>64</sup> *Ibidem*, sygn. 490, s. 104–105.

<sup>65</sup> *Ibidem*, KPPPH, sygn.4, s. 8.

<sup>66</sup> *Ibidem*, KWPPPL, sygn. 90, s. 147.

<sup>67</sup> *Ibidem*, sygn. 88, s. 70–71.

<sup>68</sup> *Ibidem*, KPPPH, sygn. 5, k. 20.

<sup>69</sup> APL, KPPPC, sygn. 108, (sb).

na to uwagę Komendant Powiatowy Policji w Chełmie w czasie kolejnych odpraw komendantów posterunków policji, udzielając szeregu wskazówek co do właściwego wypełniania rejestrów<sup>70</sup>.

Rejestr wydarzeń w czasie służby zewnętrznej dla komisariatów, nazywany *księgą stacyjną*, sporządzany był według wzoru nr 24 *Przepisów biurowych dla komisariatów...* Zasady jego sporządzania w zasadzie nie różniły się od zasad jej prowadzenia w posterunkach. Wypełniając rejestr zwracano szczególną uwagę na plan obchodów funkcjonariuszy danej jednostki policji, podając numer danego obchodu. Inną służbę zapisywano zgodnie z zasadami obowiązującymi przy wypełnianiu księgi stacyjnej na posterunkach. Niezależnie od rodzaju czas jej wykonania był podliczany. Następnie zapisywano numery i nazwiska policjantów wyznaczonych do danego rodzaju służby, w *Uwagach* zaś wpisywano numery spraw załatwionych w czasie służby<sup>71</sup>.

Osobista księga służbowa była sporządzana w posterunkach i komisariatach i tak też ją nazywano. Prowadzona była według wzoru nr 27 *Przepisów biurowych dla komisariatów...* przez wszystkich funkcjonariuszy jednostki policyjnej wykonujących służbę zewnętrzną. Po jej zakończeniu była zostawiana w jednostce policyjnej, gdyż mogła być wypełniana tylko w czasie pełnienia służby. Policjant wybierając się na patrol przepisywał z księgi stacyjnej treść rozkazu służbowego oraz miejscowości, do których się udawał zgodnie z planem obchodów (jego odpis znajdował się w księdze służbowej). W przypadku patrolu kilkuosobowego każdy z policjantów biorących w nim udział zobowiązany był do zapisania treści rozkazu. Zabronione było zapoznanie się z rozkazem tylko przez komendanta patrolu.

Poniżej treści rozkazu służbowego znajdował się podpis (z datą) komendanta posterunku względnie dyżurnego. Nazwy miejscowości były wyszczególnione, zapisane każda w oddzielnym wierszu. Równoległe do nich notowano godziny przybycia i odejścia oraz czas odpoczynku. Po prawej stronie księgi patrolujący zapisywał nazwiska osób, z którymi rozmawiał, pokwitowania i numery doręczonych spraw oraz przyczyny niewykonania wyznaczonej służby<sup>72</sup>.

Do osobistych ksiąg służbowych wpisywane były wyniki wykonanej służby i interwencje policjanta w kwestii nieprzestrzegania przepisów porządkowych. Funkcjonariusz sporządzający protokół doniesienia zapisywał w nich niezbędne dane i informacje związane ze zgłoszonym meldunkiem (personalia poszkodowanego lub oskarżyciela, miejsce ich zamieszkania, itp.), a także wiadomości o osobach i wydarzeniach karalnych, które mogły posłużyć jako materiał do sporządzonego doniesienia. Notował także spostrzeżenia o stanie bezpieczeństwa publicznego w patrolowanych miejscowościach, np. wszelkie wiadomości o osobach podejrzanych, tzw. *przestępcach zawodowych*, uwagi mogące zostać wykorzystane przy prowadzonych dochodzeniach i obserwacjach policyjnych<sup>73</sup>. W

<sup>70</sup> *Ibidem*, KWPPPL, sygn. 517, k. 1, 14, 15, 44, 49, „Na posterunku” 1928, nr 32, s. 6.

<sup>71</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 563.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 565; APL, KWPPPL, sygn. 492, s. 44, *ibidem*, sygn. 493, k. 29. *Tymczasowa instrukcja dla...*, s. 97.

<sup>73</sup> APL, KWPPPL, sygn. 493, k. 29.



sytuacji opuszczenia przez funkcjonariusza posterunku w czasie pełnienia służby stałej na posterunku był on zobowiązany do odnotowania tego faktu w księżce służbowej, z podaniem czasu wyjścia z posterunku i powrotu oraz z zapisaniem przyczyny jego opuszczenia<sup>74</sup>.

Wpisy do księgi służbowej były sporządzane w miejscu przebywania funkcjonariusza. Tylko w szczególnych sytuacjach (noc, zapalenie światła w celu oświetlenia księgi), kiedy ujawnienie policjanta było niekorzystne dla celów służbowych, można było od tego odstąpić, zapisać datę i godzinę przybycia do danego punktu później, kiedy ustąpiły szczególne okoliczności uniemożliwiające, z podaniem powodu opóźnienia. Każda informacja musiała być notowana w sposób prosty, zwięzły i treściwy, tak aby nie sprawiło problemów zorientowanie się w przedmiocie sprawy. Prowadzących księgę obowiązywał zakaz przekreślania, zamazywania treści zapisów oraz notowania uwag na luźnych kartach papieru (dopinanych następnie do księgi służbowej) lub w notesach prywatnych. Jeżeli z wpisem związany był jakiś termin musiał on być przy nim napisany<sup>75</sup>.

Rozkazem Komendanta Wojewódzkiego w Lublinie nr 279 z lutego 1928 roku, w celu wyszczególnienia miejscowości, w której funkcjonariusz korzystał z odpoczynku w czasie patrolu oraz podania jego długości, rubrykę *Godziny* w księdze służbowej równoległą z miejscowością, w której policjant odpoczywał, dzielono za pomocą linii poziomej na dwie części. W jednej z nich zapisywano czas trwania odpoczynku, zaś w drugiej czas zużyty na patrolowanie, a równoległe z godzinami obchodu nazwisko osoby, z którą policjant rozmawiał<sup>76</sup>.

Osobista księga służbowa służyła również jako forma ewidencji czasu policjantów wolnego od pracy. Od wyższych i niższych funkcjonariuszy policji opuszczających rejon swego urzędowania wymagano, aby zgłosili to komendantowi jednostki policji, który odnotowywał ten fakt w opisywanej księdze<sup>77</sup>. Sam komendant posterunku przebywając na terenie innej jednostki policji był zobowiązany do posiadania w swojej księdze służbowej pieczętki jednostki policji, na której terenie przebywał. Dodatkowo jeśli wyjazd trwał nie dłużej niż trzy godziny, wpisywał go jako służbę specjalną do księgi stacyjnej posterunku macierzystego<sup>78</sup>.

Notatnik służbowy był sporządzany w posterunkach i komisariatach według wzoru nr 28 *Przepisów biurowych dla komisariatów...* przez wszystkich funkcjonariuszy policji. Wykonujący służbę zewnętrzna policjanci byli zobowiązani *mieć przy sobie legitymację służbową, broń i służbowy notes*<sup>79</sup>. Notowano w nim wyniki wykonanej służby, wydarzenia i wypadki, które wydarzyły się poza służbą, a także fakty ukarania mandatami doraźnymi, z podaniem za co i ile osób zostało ukaranych. Od prowadzących notatniki wymagano, aby wszystkie informacje w nich zapisane były aktualne. Po powrocie policjanta ze służby

<sup>74</sup> M. Mączyński, *Policja Państwowa w...*, s. 221–222.

<sup>75</sup> *Ibidem*, por. „Na posterunku” 1930, nr 44, s. 10.

<sup>76</sup> APL, KWPP, sygn.492, s. 74; *ibidem*, sygn. 90, s. 41.

<sup>77</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 249.

<sup>78</sup> „Na posterunku” 1927, nr 19, s. 8–9.

<sup>79</sup> M. Mączyński, *Policja Państwowa w...*, s. 182–183; *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 13.

zapisy te przeglądał kierownik jednostki policyjnej względnie dyżurny, składając w notatniku podpis wraz z datą.

W celu lepszego dokumentowania informacji najważniejsze z punktu widzenia zrealizowanej służby adnotacje, wydarzenia i doniesienia, zapisane w notatniku, umieszczano w *księdze stacyjnej*. Jednocześnie w notatniku przy odnośnych wpisach umieszczano numer sprawy z dziennika korespondencyjnego. Jeżeli wpis został zrealizowany poza służbą, notatnik był przedstawiany do kontroli w czasie porannej zbiórki, nie później jak w ciągu 24 godzin od dokonania zapisu. Przy tego typu notach komendant posterunku dopisywał *w godzinach pozasłużbowych*. Dla wyróżnienia tych adnotacji kierownik posterunku był zobowiązany do sporządzenia ich atramentem innego koloru niż właściwa treść zapisu policjanta<sup>80</sup>.

Celem ochrony notatników służbowych przed szybkim ich zniszczeniem zalecano, aby były noszone w płóciennych okładkach, które posiadały wewnętrzną kieszonkę na umieszczenie w niej wkładu (zeszytu notatnika). Przeciętny okres używania notatnika wynosił dwa lata. W razie zagubienia lub zniszczenia okładki z winy funkcjonariusza otrzymywał on nową po opłaceniu kosztów z tym związanych. W okładce notatnika mieściły się wkłady obejmujące ok. 100 stron numerowanych. W sytuacji zapelnienia notatnika służbowego zapisami komendant posterunku odbierał wykorzystany wkład i wydawał nowy.

Zapisane wkłady były przechowywane przez okres dwu lat na posterunku, po czym oddawane do komendy powiatowej, gdzie jej kierownik był zobowiązany do ich autoryzowania, tj. złożenia na ostatnich stronach notatników pieczęci urzędowej wraz z podpisem i potwierdzenia ich objętości – zapisania ilości zużytych stron. Tak opisane notatniki były składane do archiwum Komendy Powiatowej Policji na okres jednego roku, by w razie konieczności wykorzystać zapisane w nich informacje. Dlatego też policjanci po ich zapisaniu nie mogli pozostawić sobie wykorzystanych notatników<sup>81</sup>. Łącznie po upływie trzech lat wkłady mogły zostać zniszczone. Przedtem jednak sprawdzano, czy nie zawierały ważnych informacji z punktu widzenia ochrony bezpieczeństwa publicznego. Niszczona dokonywała specjalnie do tego celu powołana komisja, która sporządzała protokół, przechowywany w aktach urzędu policyjnego dokonującego zniszczenia<sup>82</sup>.

Komendanci posterunków zobowiązani byli do nadzorowania, czy w urzędach był pewien zapas notatników, aby podlegli im policjanci byli na czas zaopatrywani w nowe egzemplarze i nie dokonywali zapisków we własnych notesach lub na luźnych kartach papieru. Było to zabronione, gdyż funkcjonariusze mogli korzystać tylko z notatników zatwierdzonych przez komendanta powiatowego policji, a w przypadku komisariatu – jego kierownika.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 565; APL, KWPP, sygn. 499, s. 65–66; *ibidem*, sygn. 493, k. 29 (verso); *ibidem*, sygn. 494, s. 19; „Na posterunku” 1933, nr 29, s. 11; *Tymczasowa instrukcja dla...*, s. 106.

<sup>81</sup> „Na posterunku” 1927, nr 4, s. 8–9.

<sup>82</sup> APL, KWPP, sygn. 495, s. 39, *ibidem*, sygn. 493, k. (verso); *ibidem*, sygn. 493, k. 29.

Adnotacje musiały być zapisywane jedna pod drugą bez odstępów, których pozostawianie było zabronione. Dodatkowo każdy zapis powinien być dokonany w porządku chronologicznym opisywanych zdarzeń. W celu wyróżnienia treści rozkazów służbowych od zapisów o dokonanych kontrolach oraz opisanych wydarzeń rozkazy służbowe były podkreślane linią pionową na marginesie bocznym, o długości równej wysokości zapisu treści rozkazu<sup>83</sup>. Same zapiski w notatnikach sporządzane były za pomocą atramentu, w przypadku jego braku zezwalano na sporządzanie ich ołówkiem<sup>84</sup>.

#### DOKUMENTACJA DOCHODZENIOWA

Rejestr dowodów rzeczowych, nazywany kontrolą dowodów rzeczowych, prowadzono w komisariatach według wzoru nr 30 *Przepisów biurowych dla komisariatów i posterunków PP*. Zapisywano w nim wszelkie dowody rzeczowe, które przechowano w jednostce policji.

Skorowidz osób poszukiwanych był sporządzany w posterunkach i komisariatach według wzoru nr 32 *Przepisów biurowych dla komisariatów...* w formie książkowej, oddzielnie dla mężczyzn i kobiet, którzy na terenie danej gminy lub posterunku miejskiego dopuścili się przestępstwa lub byli poszukiwani przez funkcjonariuszy policji w związku z jego domniemaniem<sup>85</sup>. Przy każdym wpisie musiała być podawana data roczna. Każda osoba zapisana w skorowidzu osób poszukiwanych musiała mieszkać na terenie służbowym danej jednostki policji, przebywać na jego terenie czasowo bądź też personalia takiej osoby znajdowały się w *Gazecie Śledczej* i były oznaczone gwiazdką „\*”. W ostatnim przypadku osoba taka była poszukiwana na terenie kraju i jej personalia wpisano do każdego skorowidza prowadzonego w jednostkach policji w całej Polsce<sup>86</sup>.

Bez względu na ilość zapisów skorowidz musiał być prowadzony dokładnie. Skrupulatne jego wypełnianie było istotne zarówno z punktu widzenia policji, jak też osoby poszukiwanej. Każde odwołanie poszukiwań danej osoby musiał być w nim odnotowane, by szukany nie został ponownie aresztowany oraz by funkcjonariusze policji nie marnowali swojego cennego czasu<sup>87</sup>. Na podstawie skorowidza uzupełniano notatki służbowe funkcjonariuszy, do których wpisywano personalia osób zaginionych i przyczynę ich poszukiwania.

Spis aresztowanych zwano *kontrolą aresztowanych* i sporządzano go w posterunkach i komisariatach. Był prowadzony według wzoru numer 31 *Przepisów biurowych dla komisariatów...* Zapisywano w nim nazwiska osób osadzonych doprowadzonych i zatrzymanych w areszcie, informacje o najbliższej rodzinie aresztowanego oraz przyczynę jego

<sup>83</sup> *Ibidem*, sygn. 499, s. 65–66.

<sup>84</sup> *Ibidem*, sygn. 100, k. 114; „Na posterunku” 1929, nr 43, s. 7.

<sup>85</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 567. W miastach, w których znajdowała się Ekspozytura Śledcza, jednostki policji nie prowadziły skorowidza osób poszukiwanych.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 220, 227, APL, KWPP, sygn. 517, k. 1, 20.

<sup>87</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 220–221.

zatrzymania i czasie pobytu w areszcie<sup>88</sup>. W spisie aresztowanych notowano informacje, o zarzucanych aresztowanemu czynach, a także nazwisku funkcjonariusza sporządzającego protokół aresztowania danej osoby<sup>89</sup>.

W rubryce *Adres* dla osób o niestałym miejscu zamieszkania, czasowo przebywających na terenie jednostki, wpisywano, skąd dana osoba pochodzi<sup>90</sup>. W *Uwagach* notowano zastosowanie w stosunku do zatrzymanego procedury daktyloskopowania<sup>91</sup>. Jeśli takiej nie było, rubryka pozostawała pusta<sup>92</sup>. W przypadku dużej ilości wpisów jako pomoc ewidencyjną do kontroli aresztowanych sporządzano skorowidz<sup>93</sup>. Każdy wpis do rejestru aresztowanych był poprzedzony analizą skorowidza osób poszukiwanych w celu sprawdzenia, czy nie ma w niej nazwiska osoby zatrzymanej<sup>94</sup>.

O wszystkich aresztowanych osobach niezwłocznie informowano urzędy prokuratorskie przed upływem 24 godzin od aresztowania. Zawiadomienia miało formę blankietu według niżej podanego wzoru<sup>95</sup>.

Powiatowa Komenda  
Policji  
Pow. ....  
No .....

Dnia .... 19... r.  
Do Pana prokuratora  
Sądu w .....  
zawiadomienie o osobach  
pozbawionych wolności  
w dniu.....

Nr porząd.	Imię, nazwisko aresztowanego	Nr pozycji w książce	Miejsce uwięzienia	Urząd, który polecił aresztowanie	Do czyjej dyspozycji pozostał	Pod jakim zarzutem aresztowany
1.						
2.						
3.						

Spis osób skazanych sądownie sporządzano w posterunkach i komisariatach, zgodnie z rozkazem Komendanta Głównego Policji nr 126 i 379, dla wszystkich osób, które zostały skazane wyrokiem sądu bez względu na popełnione przestępstwo i wysokość na-

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 567, APL, KWPPPL, sygn. 517, k. 44.

<sup>89</sup> APL, KPPPH, sygn. 3, s. 38; J. Misiewicz, *Podręcznik dla przodowników policji wykonawczej...*, s. 127.

<sup>90</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 567, APL, KWPPPL, sygn. 517, k. 44.

<sup>91</sup> Daktyloskopia – badania polegające na porównywaniu linii papilarnych w celu ustalenia sprawcy czynu zabronionego.

<sup>92</sup> *Ibidem*, KPPPH, sygn. 4, s. 15.

<sup>93</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 566.

<sup>94</sup> J. Misiewicz, *Podręcznik dla przodowników policji wykonawczej...*, s. 127.

<sup>95</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 142.

łożonych kar. Na formularzach kartkowych wpisywano personalia osób zamieszkałych w rejonie służbowym jednostki policyjnej. Same blankiety ewidencji osób karalnych były przesyłane z Urzędu Śledczego do Komendy Powiatowej Policji w Chełmie, rozdzielającej je między posterunki, które wcześniej zgłosiły na nie zapotrzebowanie<sup>96</sup>. Podstawowe informacje w nich zawarte pochodziły od sądów. Komendant jednostki policji, w której siedzibie znajdowały się powszechne sądy karne, co tydzień delegował do nich funkcjonariusza w celu wypełnienia kart karnych. Jeżeli w danej miejscowości była więcej niż jedna jednostka policyjna, obowiązek delegowania spoczywał na komendach powiatowej policji lub istniejących przy nich wydziałach śledczych. Tak zebrane informacje były rozsyłane do wszystkich jednostek podległych, zobowiązanych do prowadzenia kartotek dla osób karalnych, których adres stałego miejsca zamieszkania był najbliższy jednostce<sup>97</sup>.

Spis osób przedterminowo zwolnionych z więzienia był prowadzony dla osób zamieszkałych po zwolnieniu w rejonie służbowym danej jednostki policji. Na podstawie danych w nim zawartych Urząd Śledczy w Lublinie prowadził ewidencję wszystkich przedterminowo zwolnionych z terenu całego województwa lubelskiego<sup>98</sup>. Dla wyodrębnienia spraw osób przedterminowo zwolnionych spośród akt ogólnych wszystkie jednostki policji były zobowiązane do założenia oddzielnej teczki z napisem *Przedterminowo zwolnieni* i układania w niej skompletowanych akt dotyczących przedterminowo zwolnionych. Jeżeli w danej jednostce pojawiło się więcej niż 10 zgłoszeń do ewidencji, sporządzany był skorowidz do spisu osób przedterminowo zwolnionych<sup>99</sup>. Informacje o tym znajdują się w jednym z protokołów odprawy komendantów posterunków powiatu chełmskiego z 1925 roku<sup>100</sup>.

Kartoteka zawodowych przestępców była sporządzana przez wszystkie urzędy policyjne, w których wykonywano służbę śledczą (Urzędy Śledcze, a po roku 1926 Wydziały Śledcze), a w miejscowościach, w których nie istniały Urzędy Śledcze (Wydziały Śledcze), prowadziły ją komisariaty i posterunki dla przestępców z danego rejonu. Komenda powiatowa nadzorowała sporządzanie kartotek przestępców zawodowych przez podległe jej jednostki, prowadząc szczegółową ewidencję przestępców. Kartotekę prowadzono poprzez zakładanie tzw. *dossier* w formie arkuszy informacyjnych obejmujących wszystkie wiadomości posiadane przez policję o danym przestępcy.

Przed rokiem 1926, kiedy nastąpiła zmiana przepisów o Urzędach Śledczych, materiał informacyjny, na którego podstawie prowadzono *dossier*, pochodził od Komendy Powiatowej Policji, przesyłającej raporty o przestępstwach do właściwej z punktu widzenia zameldowania przestępcy jednostki policji<sup>101</sup>. Osobą odpowiedzialną za dokładne prowadzenie ewidencji, jej ciągłą aktualizację, był kierownik urzędu policyjnego lub w przypad-

<sup>96</sup> APL, KWPPPL, sygn. 517, k. 96.

<sup>97</sup> *Ibidem*, sygn. 492, s. 72; *ibidem*, sygn. 491, s. 120; *ibidem*, sygn. 90, s. 69.

<sup>98</sup> *Ibidem*, sygn. 497, k. 67.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

<sup>100</sup> *Ibidem*, sygn. 517, k. 27.

<sup>101</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...* s. 228; APL, KWPPPL, sygn. 497, k. 67.

ku Urzędów Śledczych (Wydziałów Śledczych) kierownik służby śledczej. Podpisywali oni *dossier* przestępców, uprzednio wypełnione przez funkcjonariuszy policji<sup>102</sup>.

*Dossier* zakładane było dla każdego przestępcy, którego personalia oraz sposób dokonywania przestępstwa, rozboju, itp. były dobrze znane policji. Dlatego karty informacyjne przestępców zawierały informacje o szczegółowych, charakterystycznych i powtarzających się sposobach zachowania się sprawcy (tzw. *modus operandi*<sup>103</sup>). *Dossier* składało się z licznych dokumentów, ważnych zeznań świadków, listów, odpisów, grypsów. Składały się na nie artykuły prasowe, informacje wywiadowcze, itp. Wszystkie wiadomości o danym przestępcy składane były w oddzielnych arkuszach. *Dossier* było formą okładki do innych dokumentów, na które składał się rejestr przestępców zawodowych<sup>104</sup>

Do zadań funkcjonariuszy prowadzących *dossier* należało uzupełnianie względnie zmiany i poprawki tekstu jego arkuszy. O jakimkolwiek uzupełnianiu ewidencji informowane były urzędy posiadające odpisy danego arkusza *dossier*. Zmienione punkty arkusza były wyszczególnione w korespondencji w tej sprawie, przesyłanej do danego urzędu policyjnego (np. zmieniony pkt 21 arkusza)

Kartoteka przestępców nieznanymi, nazywana *ewidencją przestępców niewykrytych*, była prowadzona w posterunkach i komisariatach powiatu chełmskiego w jednej teczce, do której składano (oddzielnie dla każdego przestępcy) protokoły zgłoszenia przestępstwa i streszczenia spraw z uwzględnieniem przyczyn braku ich wyjaśnienia<sup>105</sup>. Zgromadzone materiały opisywały postać przestępcy w sposób jak najbardziej dokładny, zawierały dane pozwalające na jego precyzyjną charakterystykę<sup>106</sup>.

Spis niewykrytych spraw, nazywany *terminarzem spraw niewykrytych*, był sporządzany w każdym posterunku, komisariacie i wydziale śledczym dla spraw karnych oraz natury politycznej popełnionych w jego rejonie służbowym, których sprawca nie został wykryty. Spis był prowadzony w specjalnie do tego przeznaczonym zeszycie. Miał formę tabeli. Zgodnie z rozkazem Komendanta Wojewódzkiego Policji nr 406 z dnia 14 VIII 1931 r. podzielony był na następujące rubryki:

<sup>102</sup> *Ibidem*.

<sup>103</sup> Za: <http://www.slownik-online.pl/kopalinski/1FECE57BB857C6A6C12565DB005B994C.php> (19.III.2009), *modus faciendi* (a. *operandi*), łac. – oznacza sposób, działanie. Por. J. Gurdul, *Specyfika śledztwa w sprawach o zabójstwo z lubieżności*, „Problemy Kryminalistyki” 1997, nr 126, s. 206. Termin *modus operandi* należy do podstawowych terminów wykorzystywanych w kryminalistyce. Prof. Tadeusz Hanausek definiuje ten termin jako „charakterystyczny, z reguły powtarzalny sposób zachowania sprawcy, który stanowi odbicie jego indywidualnych cech, właściwości i możliwości; wyraża się w czynie przestępczym, następstwach czynu, a szczególnie w śladach, niekiedy także w zachowaniach poprzedzających czyn lub następujących po nim, lecz w ścisłym związku z nim”. Pod pojęciem tym kryje się całość zachowania się sprawcy z związku z aktem przestępstwa. Precyzyjne określenie *modus operandi*, przede wszystkim zgodne z rzeczywistością, pozwalało policji na łączenie spraw różnych, co do których zachodziło prawdopodobieństwo popełnienia ich przez tego samego sprawcę czy też pomagało ukierunkować działania policji prowadzone w ramach dochodzenia. Zob.: T. Hanausek, *Modus operandi i alibi – ewolucja znaczenia pojęć*, „Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne” 1978, t. 8, Warszawa, s. 221–240.

<sup>104</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 231.

<sup>105</sup> APL, KWPP, sygn. 517, k. 76.

<sup>106</sup> „Na posterunku” 1933, nr 4, s. 12; APL, KWPP, sygn. 517, k. 103. Z powodu niezachowania się kart przestępstw niewykrytych brak wiadomości, w jaki sposób karty były gromadzone w obrębie teczki.

Data pełnionego przestępstwa	Nr z dziennika kore- spondencyjnego	Rodzaj, miejsce dokonanego przestępstwa, wysokość strat, data zameldowania o przestępstwie	Terminy wznawiania spraw	Termin przedawnienia
------------------------------------	--	--	--------------------------------	-------------------------

Źródło: APL, KWPP, sygn. 495, s. 79.

Jednak już w roku 1933 zmieniono formę prowadzenia spisu, sporządzanego na specjalnych drukach, które później oprawiano. Posiadały one następujące rubryki:

Nr porząd.	Data zameldowania lub otrzymania informacji o przestępstwie	Data popełnienia przestępstwa	Imię, nazwisko poszkodowanego, miejsce stałego zamieszkania	Rodzaj, miejsce przestępstwa, wysokość strat	Data wznowienia sprawy	Nr sprawy	Data złożenia sprawy do akt	Uwagi
1.								
2.								
3.								

Źródło: APL, KWPP, sygn. 497, s. 69– 71.

Wiązał się z tym fakt niewpisywania spraw niewykrytych, zapisanych w starych spisach, do nowej ewidencji. W spisie notowano wszystkie niewykryte zbrodnie (morderstwa i zabójstwa), kradzieże, sprawy podpażeń, uszkodzeń obiektów użyteczności publicznej, obiektów kolejowych oraz wojskowych. Wpisywano do niego także inne kategorie wykroczeń i zbrodni podległych kodeksowi karnemu, w związku z którymi po przeprowadzeniu dochodzenia brak było jednoznacznych dowodów wskazujących na konkretnego sprawcę czynu. Uważano je za niewykryte do chwili ujęcia sprawcy. Zapisywano w nim również zgłoszenia uszkodzenia ciała, przywłaszczenia, defraudacji pieniędzy publicznych, itp. Wpisywano do niego przestępstwa uznane za antypaństwowe, jak np. zorganizowanie pochodu lub masówki komunistycznej, udział w demonstracji, wywieszanie transparentów z hasłami antypolskimi czy też rozwieszanie odezwo komunistycznych, nie wspominając o działalności sabotażowej<sup>107</sup>.

Obowiązek prowadzenia spisu niewykrytych spraw spoczywał na kierowniku jednostki policyjnej. Każda odnotowana sprawa, po przekazaniu władzom prokuratorskim, była przedmiotem wywiadów mających na celu zdobycie informacji, które mogły przyczynić się do jej rozwiązania. Przez pierwsze trzy miesiące wywiady prowadzone były dwa razy w miesiącu, po upływie trzech miesięcy – raz na miesiąc, zaś po roku od zgłoszenia sprawy – raz na sześć miesięcy. Komendanci posterunków byli zobligowani raz na trzy

<sup>107</sup> *Ibidem*, sygn. 495, s. 79; *ibidem*, sygn. 497, k. 69–71.

miesiące przeprowadzić w każdej sprawie niewykrytej wywiady, z czym wiązało się (jak za każdym wznowieniem sprawy) odnotowanie tego faktu w odnośnej rubryce ewidencji<sup>108</sup>.

Do każdej sprawy zapisanej w spisie należało sporządzić krótkie streszczenie opisu przestępstwa oraz podać wynik dotychczasowych dochodzeń. Po wysłaniu oryginału dochodzenia do władz sądowych wykonane streszczenie było podstawą zorientowania się przy dalszych czynnościach dochodzeniowych zmierzających do wykrycia sprawcy. Streszczenia układane były w oddzielnej teczce spraw niewykrytych według daty popełnienia przestępstwa. Zgodnie z tą zasadą notowane były także sprawy w terminarzu. Każde wznowienie sprawy było odnotowywane na danym streszczeniu sprawy z podaniem daty, numeru rozkazu służbowego, nazwiska funkcjonariusza i wyników wznowienia.

Terminy przedawnienia spraw niewykrytych regulował art. 68 Kodeksu Karnego dawnego zaboru rosyjskiego z 1903 roku<sup>109</sup>, zaś po wprowadzeniu rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 VII 32 roku polskiego kodeksu karnego (Dz. U. Nr 60, poz. 571) przedawnienie spraw regulowane było art. 87 tegoż kodeksu. Pomimo tego po upływie trzech lat od zgłoszenia przestępstwa dokumentacja związana z danym wykroczeniem była wyjmowana z teczki spraw niewykrytych i składana do akt ogólnych. Fakt ten oznaczano w ewidencji w rubryce *Uwagi*. Wyjątek stanowiły sprawy o zbrodnie, których streszczenia dochodzeń przechowywano w *Teczce spraw niewykrytych* przez 6 lat<sup>110</sup>.

Spis osób politycznie podejrzanych także sporządzano w posterunkach i komisariatach. Zapisywano w nim personalia osób, których poglądy były „niezgodne z linią polityczną państwa polskiego”, a także osoby podejrzane o „działalność antypaństwową”<sup>111</sup>. Zgodnie z okólnikiem Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie nr 1807, z dnia 17 III 1930 roku, o prowadzeniu ewidencji osób politycznie podejrzanych komendanci posterunków byli zobowiązani do sporządzania spisu oddzielnie dla osób podejrzanych o członkostwo w KPP, KPZU, KPZB oraz należących do legalnych ugrupowań politycznych, uznanych za *awanturnicze i wywrotowe*, jak np. PPS–Lewica, ZLCH „Samopomoc”. Wykazy powstałe na posterunkach były aktualizowane przez komendę powiatową, zaś odpisy kart z ewidencji przesyłano do starosty i urzędu śledczego. Spis osób politycznie podejrzanych służył komendzie powiatowej do wydawania poleceń roztaczania obserwacji nad osobami w nim umieszczonymi, które zamieszkiwały rejon służbowy danego posterunku.

<sup>108</sup> *Ibidem*. Komendant powiatowy policji na podległych mu posterunkach kontrolował sposób wypełniania i przechowywania terminarzy oraz monitorował prace śledcze w związku ze sprawami niewykrytymi.

<sup>109</sup> *Historia państwa i prawa Polski 1918–1939*, t. 2, red. F. Ryszka, Warszawa 1962, s. 61–62. Kodeks karny N. S. Tagancewa obowiązujący na terenie Kongresówki, nazwany tak od nazwiska jednego z autorów jego projektu, wyróżniającego się przedstawiciela środowiska prawodawczego w carskiej Rosji. Choć powstał w roku 1903, został wprowadzony w życie dopiero przez władze okupacyjne niemieckie rozporządzeniem Generała Gubernatorstwa Warszawskiego ogłoszonym 8 sierpnia 1915 roku. W przededniu oddania władzy sądowiczej w ręce polskie także Tymczasowa Rada Stanu uchwałą z dnia 7 sierpnia 1917 roku ogłosiła jego obowiązywanie, ze zmianami w części ogólnej i szczegółowej.

<sup>110</sup> APL, KWPP, sygn. 495, s. 79; *ibidem*, sygn. 497, k. 69–71.

<sup>111</sup> *Ibidem*, sygn. 517, k. 5; *ibidem*, sygn. 395, k. 9.



Informacje zawarte w protokole odprawy komendantów posterunków z powiatu chełmskiego z października 1925 roku świadczą o tym, że spisy osób politycznie podejrzanych sporządzone w urzędach policji podległych Komendzie Powiatowej w Chełmie pozostawały wiele do życzenia. Zwrócił na to uwagę komendant powiatowy, nakazując korektę błędów i staranniejsze ich prowadzenie<sup>112</sup>.

Spis obcokrajowców prowadzony w posterunkach i komisariatach stanowił rodzaj ewidencji osób obcego pochodzenia. Dane w nich zbierane były drogą poufną. Składały się na nie dokładny rysopis i rodowód, z podkreśleniem informacji czy dana osoba była podejrzana w jakiejś sprawie, wiadomości o prenumerowanych pismach oraz ich przeznaczeniu (w celu dalszego rozpowszechniania czy też dla celów własnych). Policja interesowała się także poziomem życia obcokrajowców i źródłami ich utrzymania. Do spisu wpisywano również wiadomości o osobach, z którymi charakteryzowany najczęściej się kontaktował, z podaniem miejsca i daty spotkania. Każdy wpis opatrzony był datą, zaś jego brak w danym miesiącu odnotowany. W przypadku, kiedy cudzoziemiec zmienił miejsce zamieszkania, jednostce policji, w rejonie której był zameldowany, przekazywano odpis z prowadzonej ewidencji, z podaniem daty od kiedy został wpisany do nowego spisu obcokrajowców.

Z protokołu odprawy komendantów posterunku powiatu chełmskiego z października 1925 roku wiadomo, że prowadzone przez posterunki spisy obcokrajowców (podobnie jak spisy osób politycznie podejrzanych) były wypełniane niestarannie, na co również zwrócił uwagę komendant powiatowy w czasie przeprowadzanej odprawy, podając jednocześnie sposób ich prawidłowego sporządzania<sup>113</sup>.

Spis osób posiadających broń obejmował osoby dysponujące bronią zamieszkałe w rejonie służbowym danej jednostki policji i był prowadzony zgodnie z wzorem nr 33 *Przepisów biurowych dla komisariatów i posterunków*<sup>114</sup>. Prośby o wydanie pozwolenia na broń były składane w starostwie oraz urzędzie wojewódzkim. W przypadku pozytywnej odpowiedzi urząd wysyłał pismo do jednostki policji, informujące o rejonie służbowym, w którym zamieszkiwał posiadający broń, podające dane o rodzaju broni, numerze pozwolenia i numerze broni. Na podstawie tych danych sporządzany był spis posiadających broń<sup>115</sup>. Dane zawarte w spisie ułatwiały prace funkcjonariuszom, którzy prowadzili dochodzenia w sprawie użycia broni palnej lub w przypadku podejrzenia o jej nielegalne posiadanie<sup>116</sup>.

Spis osób pozostających pod dozorem policji sporządzano w posterunkach i komisariatach. Wpisywano do niego osoby zagrażające bezpieczeństwu i spokojowi publicznej-

<sup>112</sup> *Ibidem*, sygn. 517, k. 26.

<sup>113</sup> *Ibidem*, k. 26–27.

<sup>114</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...* s. 567.

<sup>115</sup> J. Misiewicz, *Podręcznik dla przodowników policji wykonawczej...*, s. 39.

<sup>116</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...* s. 166–167.

mu. Podstawą adnotacji w spisie było orzeczenie sądowe lub w sytuacjach wyjątkowych nakaz organu administracji politycznej<sup>117</sup>.

#### DOKUMENTACJA KONTROLNA

Księga kontroli pełnienia służby nazywana była *kontrolą podziału służby* i służyła kierownikowi komisariatu do codziennej kontroli – w różnych porach dnia i nocy – pełnienia służby. Była prowadzona w komisariatach według wzoru nr 23 *Przepisów biurowych dla komisariatów...* Zapisywano w niej nazwisko pełniącego dyżur, wykonującego służbę patrolową oraz funkcjonariusza policji śledczej pozostającego w gotowości do działania (pozostającego „w pogotowiu”). Wpisów dotyczących służby patrolowej dokonywał sam patrolujący. W przypadku powrotu patrolującego ze zmiany nocnej do jego obowiązków należało opisać służby policjantów z trzech zmian. Czas spędzony na służbie był sumowany raz na miesiąc, przy uwzględnieniu numerów spraw załatwionych w czasie patrolu oraz ilości nieobecnych policjantów.

Rejestr wydarzeń mających miejsce na terenie służbowym jednostki policji – nazywany *księgą dyżurnych* – był prowadzony w komisariatach przez dyżurnych policjantów zgodnie z wzorem nr 25 *Przepisów biurowych dla komisariatów i posterunków PP*. Do rejestru wpisywano wszystkie wydarzenia w rejonie komisariatu w czasie pełnienia dyżuru, zanotowane przez funkcjonariuszy w książkach służbowych lub o których poinformowali poszkodowani czy świadkowie. W rubryce *Treść* oprócz wyżej wymienionych informacji odnotowywano raporty służbowe policjantów oraz nazwiska osób doprowadzonych do jednostki, obowiązkowo podkreślone. Z kolei w *Uwagach* rejestru zapisywano wydane zarządzenia komendanta danego urzędu lub władz zwierzchnich. Wszystkie zapisy w księdze były codziennie sprawdzane przez komendanta komisariatu, który stwierdzał to swym podpisem<sup>118</sup>.

Zdarzenia, jakie zostały zapisane w rejestrze w danym dniu, były oddzielane od siebie liniami poziomymi, nakreślonymi w wierszu danego dnia, podaniem godziny ich wykonania. W przypadku wpisów informujących o nadaniu lub przyjęciu korespondencji podawano także jej numer z dziennika korespondencyjnego<sup>119</sup>. Każdy z nich był opatrzony podpisem prowadzącego księgę, którego nazwisko w wielu księgach było podkreślone. Nazwiska osób aresztowanych i doprowadzonych do urzędu policyjnego były także podkreślone. W sytuacji zmiany dyżurnego fakt ten odnotowywano w księdze, zapisując

<sup>117</sup> APL, KWPPPL, sygn. 517, k. 27; *ibidem*, sygn. 490, s. 51; *Tymczasowa instrukcja dla...*, s. 228–229. Wyróżniano dwa rodzaje dozoru policyjnego: jawny i tajny. Osoby oddane pod dozór jawny podlegały ciągłej obserwacji, musiały zgłaszać się osobiście co pewien czas do właściwej jednostki policji, informowały o wyjazdach. Zaliczano do nich osoby korzystające z czasowego zwolnienia z odbywania kary, osoby wykorzystujące przerwę w odbywaniu kary, osoby oddane pod dozór policji po odbyciu kary. Z kolei dozór tajny przeprowadzony był w celu przeciwdziałania przestępstwom i nakładany na „zawodowych przestępców”, których rejestr był prowadzony m.in. na posterunkach policji powiatu chełmskiego.

<sup>118</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 564. APL, KPPPH, sygn. 3, s. 28.

<sup>119</sup> *Ibidem*, KPPPC, sygn. 78, (sb).

dyżur oraz aresztowanych zapisanych do kontroli No ... przekazałem (podawano personalia zdającego dyżur), po czym pojawiał się podobnie sformułowany wpis funkcjonariusza rozpoczynającego dyżur<sup>120</sup>.

Same wpisy w rubryce *Treść* pozostawiały wiele do życzenia. Na przykład w jednej z ksiąg dyżurnych Komisariatu Policji w Chełmie z roku 1920 sporządzający wpisy nie uwzględniali podziału na rubryki, zapisując dane zdarzenie na całej szerokości strony księgi dyżurnych, zapominając także o obowiązku wypełniania każdej z nich. Przy adnotacjach o odbyciu dyżuru pomijany był czas jego trwania bądź też zapisywany w innych rubrykach, np. w kolumnie *Treść* przy informacji o danym zdarzeniu lub w rubryce *Numer rozkazu służbowego*.

Oprócz braków formalnych sporządzanych wpisów często występowało zjawisko niestarannego zapisu zdarzeń. Szczególnie zły przykład dawał jeden z prowadzących księgę dyżurnych w Pawłowie, którego niedbały charakter pisma bardzo utrudniał odczytywanie zapisów innym funkcjonariuszom. Zdarzały się także przypadki odmienne. Na szczególne zwrócenie uwagi zasługuje starszy posterunkowy Henryk Siechocki, prowadzący księgę dyżurnych w komisariacie policji w Chełmie, którego wpisy odznaczały się przejrzystością pisma i były bardzo czytelne.

Funkcjonariusze policji powiatu chełmskiego przy wypełnianiu ksiąg dyżurów, licząc się z oszczędnościami druków i formularzy, jakie były przydzielane jednostkom policji, często wykonywali karty ksiąg dyżurów ręcznie, które następnie były doklejane do drukowanych kart. Podobna sytuacja występowała przy prowadzeniu rejestrów protokołów, w których niezapisane karty rejestru z danego okresu chronologicznego były obcinane i prawdopodobnie wszywane do kolejnej kontroli protokołów<sup>121</sup>. Rejestry wydarzeń mających miejsce na terenie służbowym jednostki policji nie posiadały ustalonej formy, były jedno- i dwustronne. W przypadku rejestru dwustronnego, występującego np. na posterunku w Sawinie, pierwszą stronę wypełniał zdający dyżur, zaś drugą, w tym samym wierszu, przejmujący dyżur<sup>122</sup>.

Na nieprawidłowości w prowadzeniu rejestrów przez jednostki policyjne powiatu chełmskiego zwracali uwagę inspektorzy komendy powiatowej. W czasie kontroli jednostek wykonawczych policji powiatu chełmskiego w roku 1925 podkreślili braki w sposobie opisu prowadzonych czynności, jakie miały miejsce w danej jednostce policji, a nawet zwrócili uwagę na nieodbywanie samych dyżurów!

W przypadku braku wpisu w danym dniu księga dyżurów także to odnotowywała. W jednostkach policji powiatu chełmskiego prowadzący księgi dyżurów stosowali różne zapisy to podkreślające, np. *zameldowania nie było, nic nie zaszło [w danym dniu]*<sup>123</sup>. W większości przypadków przeważały jednak jednostronne księgi dyżurów, które były wypełniane w tej formie już od 1919 roku, np. na posterunku w Leśniowicach.

<sup>120</sup> *Ibidem*, sygn. 72,79, 80, 82, 106, 107, 110, (sb).

<sup>121</sup> *Ibidem*, sygn. 80, 106, 114, 115, 123, (sb).

<sup>122</sup> *Ibidem*, sygn. 115, (sb).

<sup>123</sup> *Ibidem*, sygn. 76, 110, 117, (sb).

Większość rejestrów, ze względu na pełnioną funkcję posiadała utwardzone okładki, na których wewnętrznej stronie znajdowała się pieczęć państwowa<sup>124</sup>. W razie zapisania jej, zdarzenie to było odnotowywane na ostatniej zapisanej stronie książki (lub też na wewnętrznej stronie okładki). W księdze dyżurnych komisariatu policji w Chełmie wpis taki przybrał następującą formę: *W tej książce przeliczono i ponumerowano...* [tu wpisywano liczbę – Ł. W.] *kart*, po którym znajdował się podpis dyżurnego z podaniem daty zapisania książki<sup>125</sup>.

Spis załatwionych spraw nazywano inaczej *kontrolą służby śledczej*. Sporządzany był w komisariatach według wzoru nr 26 *Przepisów biurowych dla komisariatów i posterunków PP* i prowadzony w jednej książce. W przypadku większej liczby policjantów śledczych zakładano oddzielne zeszyty dla każdego funkcjonariusza. Odnotowywano w nich wszystkie bieżące numery spraw załatwianych w czasie służby oraz czas jej wykonywania, który był rozliczany miesięcznie. Wyniki służbowe kontrolował kierownik komisariatu, klasyfikując je jako ujemne lub dodatnie z punktu załatwianych spraw i wpisując swe spostrzeżenia w *Uwagach*<sup>126</sup>.

Rejestr protokołów sporządzonych przez funkcjonariuszy danego urzędu policyjnego nazywano *księgą protokołów*. Był prowadzony w komisariatach według wzoru nr 29 *Przepisów biurowych dla komisariatów i posterunków*. Zapisywano w nim każdy protokół-doniesienie karno-sądowe lub karno-administracyjne, jakie zostało sporządzone w ciągu roku w urzędzie policyjnym. W jednostkach policji z terenu powiatu chełmskiego księga miała charakter dwustronny i format A4. Ustalona forma tabeli rejestru protokołów była sporadycznie zmieniana przez prowadzących, np. w posterunku w Rejowcu do rubryk rejestru protokołów dodano rubrykę *wiek, rodzaj sprawcy i rodzaj przestępstwa*. Jednak większość rejestrów protokołów powstałych w urzędach policji powiatu chełmskiego prowadzona była w formie przewidzianej rozkazem nr 175 Komendanta Głównego Policji.

Odnotowywano tu personalia zarówno osób poszkodowanych, oskarżonych jak i ewentualnych świadków przestępstwa. W rejestrze protokołów zapisywano zarówno osoby cywilne występujące z oskarżeniem prywatnym, jak i wystąpienia funkcjonariuszy o charakterze publicznym. Zapisywano datę przyjęcia skargi, zgłoszenia oraz adresy ewentualnych świadków zdarzenia zamieszkałych w rejonie służbowym danej jednostki policji. W rubryce *Przedmiot sprawy* oprócz treści skargi wpisywano numer artykułu z kodeksu karnego, który odpowiadał danemu czynowi<sup>127</sup>. Z kolei w rubryce *Dokąd skierowano pismo-załatwienie* wpisywano numer z książki doręczeń, pod którym wysłano akta danej sprawy do właściwego urzędu<sup>128</sup>.

W czasie odprawy kierowników posterunków ze stycznia 1926 roku komendant powiatowy zwrócił uwagę na sposób prowadzenia rejestru protokołów. Nakazał, aby uwagi

<sup>124</sup> *Ibidem*, sygn. 76, 106, (sb).

<sup>125</sup> *Ibidem*, sygn. 77, 79, 82, 106, 117, 121, (sb).

<sup>126</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 564.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 565; APL, sygn. 71, 72, 112, 119, 120, 123, (sb).

<sup>128</sup> *Ibidem*, KPPPC, sygn. 109, (sb).

związane ze sprawą wpisywać nie w formie streszczenia, lecz w formie opisu z odnotowanymi ważnymi szczegółami sprawy<sup>129</sup>. Poszczególne wpisy charakteryzował prosty i zwięzły styl, w którym stosowano język potoczny<sup>130</sup>.

W razie aresztowania osoby podejrzanej jej nazwisko było podkreślane. Jeżeli do danej sprawy dołączone były dowody rzeczowe i zostały pozostawione w danym urzędzie policji, fakt ten oznaczano w rubryce *Uwagi* oraz zapisywano w oddzielnie prowadzonym rejestrze dowodów rzeczowych<sup>131</sup>. W rubryce tej odnotowywano także informacje o miejscu przebywania poszukiwanego w związku z daną sprawą, jeśli wcześniej nie zostało to ustalone<sup>132</sup>. Do każdego rejestru protokołów prowadzone były skorowidze. W jednym z nich zapisywano w porządku alfabetycznym oskarżonych, w drugim oskarżycieli lub poszkodowanych<sup>133</sup>.

## WNIOSKI

Organizacja pracy kancelaryjnej w komisariatach i posterunkach policji opierała się na zarządzeniach Komendanta Głównego Policji, uzupełniających je rozkazach Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie oraz poleceniach komendanta powiatowego oraz komendantów posterunków. Przepisy policyjne stanowiły także podstawę sporządzanej dokumentacji, a cechowały je drobiazgowość i szczegółowość zasad.

Biorąc pod uwagę przeznaczenie dokumentacji, można stwierdzić, że przeważnie służyła rejestracji wydarzeń podczas pełnienia służby oraz prowadzenia śledztw. Wspomagała więc typowe czynności policyjne, polegające na obserwacji powierzonego obszaru, inwigilacji podejrzanych, zapobieganiu przestępstwom. Zawierała też informacje o przestępcach i osobach potencjalnie podejrzanych, ułatwiając ich poszukiwanie lub obserwację. Zarejestrowane tu służbowe czynności funkcjonariuszy umożliwiały ich stałą kontrolę.

Poziom przygotowania zawodowego funkcjonariuszy policji nie zawsze był należyty, co odbijało się na jakości sporządzanej dokumentacji. Niekorzystny wpływ na pracę kancelaryjną miały też ograniczenia w wydawaniu materiałów piśmiennych urzędom policji. Istotną rolę odegrały w podwyższaniu poziomu pracy kontrole inspekcyjne władz zwierzchnich oraz wydawane do użytku praktycznego opracowania, zbiory rozkazów komendanta głównego policji<sup>134</sup>. Polepszeniu jakości pracy kancelaryjnej wykonywanej przez funkcjonariuszy policji, jak też innych dziedzin służby policyjnej, służyły publikacje poświęcone specyficze pracy policyjnej, publikowane na łamach tygodnika „Na posterunku” w latach 1921–1939.

<sup>129</sup> *Ibidem*, KWPPPL, sygn. 517, s. 35.

<sup>130</sup> *Ibidem*, KPPPC, sygn. 70, (sb).

<sup>131</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 565.

<sup>132</sup> APL, KPPPC, sygn. 72, (sb).

<sup>133</sup> *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*, s. 565.

<sup>134</sup> J. Misiewicz, *Podręcznik dla przodowników policji wykonawczej...*; *Obowiązujące rozkazy i okólniki...*

Zachowane materiały policyjne, szczególnie odzwierciedlające przebieg czynności służbowych funkcjonariuszy, są niejednokrotnie zbyt ogólnikowe, co ogranicza ich przydatność dla historyka. Szczególnie jest to widoczne w raportach dziennych czy tygodniowych, które rażą lakonicznością, a sporządzone solidnie i szczegółowo mogłyby badaczom przynieść wiele cennych informacji.

## RECENZJE

*Atlas historii Żydów polskich*, Wydawnictwo DEMART, wydanie I, Warszawa 2010, ss. 424.

Staraniem Muzeum Historii Żydów Polskich i Żydowskiego Instytutu Historycznego ukazała się książka będąca jednocześnie atlasem oraz składającym się z siedmiu rozdziałów i wprowadzenia systematycznym wykładem dziejów Żydów polskich.

Książka opatrzona jest mnóstwem map oraz przebogatą ikonografią. Szereg zdjęć, reprodukcji dzieł sztuki, planów miast i zachowanych pamiątek kultury materialnej Żydów polskich opublikowano po raz pierwszy. Poniższe uwagi są jedynie fragmentaryczną próbą prezentacji tej pracy.

W książce rozdziały *Wprowadzenie* oraz *Początki żydowskiej obecności i osadnictwa na ziemiach polskich do XV wieku* napisała Hanna Zaremska, „*Złoty wiek*” dziejów Żydów w *Rzeczypospolitej, ich dzieje w XVII w. i XVIII w.* opisał Jacek Wijaczka, rozdział *Żydzi w okresie zaborów* jest autorstwa Marcina Wodzińskiego a *W II Rzeczypospolitej* Jolanty Żyndul, *Zagładę Żydów w okresie II wojny światowej* omówił Andrzej Żbikowski, a o Żydach w Polsce po wojennej napisali August Grabski i Andrzej Rykała.

Przebogatą ikonografię atlasu stanowią reprodukcje oryginalnych rycin, drzeworytów, miedziorytów, obrazów, planów miast, reprodukcje zdjęć i kart pocztowych, pamiątkowych zdjęć prywatnych, poczynając od miniatur Jeana Fouqueta, drzeworytów kolorowanych Hartmanna Schedela, miniatury Artura Szyska, kończąc na obrazach międzywojennego malarstwa żydowskiego (Henryka Berlewiego, Leopolda Gottlieba, Leopolda Horowitza, Leona Lewkowicza, Leopolda Pilichowskiego, Mojżesza Ryneckiego, Bruno Schulza, Jana Trusza, Wilhelma Wachtela, Kaspra Żelechowskiego).

Ikonografię uzupełniają kolorowe zdjęcia zachowanych zabytków. Obok map w publikacji zamieszczono wiele schematów, planów miast posiadających dzielnice żydowskie bądź w których ludność żydowska mieszkała w zabudowie rozproszonej.

Na kartach książki zaprezentowano w szczególności w odniesieniu do XIX i XX wieku sylwetki najwybitniejszych ludzi nauki (Abrahama Sterna, Haima Zeliga Słonimskiego, Ludwika Gumplowicza, Marcelego Handelsmana), przemysłowców-społeczników (Leopolda Kronenberga, Mathiasa Rosena, Stanisława Rotwanda, Hipolita Wawelberga), artystów sceny i filmu (Rachel Kamińskiej, Idy Kamińskiej, Michała Znicza), kompozytorów (Henryka Wieniawskiego, Jerzego Petersburskiego).

Atlas obok planu miasta zawiera współczesne zdjęcie zachowanej późnorenansowej synagogi w Zamościu, zbudowanej w latach 1610–1620 z inicjatywy Żydów sefardyjskich (k-75). Przedstawiono także (historyczna pocztówka i zdjęcie współczesne) ufortyfikowaną synagogę obronną w Łucku, nazywaną powszechnie Małym Zamkiem (k-77). Ukazano wnętrze i budynek wielkiej synagogi we Włodawie wzniesionej w latach 1764–1774 według projektu Pawła Antoniego Fontany w stylu późnobarokowym na miejscu starej drewnianej synagogi, wśród której fundatorów byli m.in. ówczesni właściciele Włodawy Czartoryscy. Podczas II wojny światowej Niemcy zamienili synagogę na magazyn, który przetrwał tu do 1970 roku (k-146).

Przedstawiana książka zawiera niezliczoną ilość chełmianów. W XV wieku osady żydowskie na Chełmszczyźnie powstały w Wojsławicach i Chełmie (mapa, k-35). W XIV i XV wieku na terenie ziemi chełmskiej występowały oskarżenia o zbeszczenie hostii przez

Żydów (k-49). W roku 1507 do osad żydowskich na terenie Rzeczypospolitej w ziemi chełmskiej zaliczono Chełm, Horodło, Hrubieszów, Wojsławice i Luboml (mapa, k-62). Skupiskami żydowskimi w ziemi chełmskiej w XVI wieku były Chełm, Grabowiec, Horodło, Hrubieszów, Korytnica, Krasnystaw, Kryłów, Orchówek, Sawin, Skierbieszów, Świerże (mapa, k-67).

Na planie Zamościa jako idealnego miasta renesansowego wskazana jest dzielnica żydowska z bożnicą w bezpośredniej bliskości ratusza i rynku głównego (plan miasta, k-74).

Niepoehlebną opinię przytoczono o postaci szczególnej dla Chełma – Stefanie Czarnieckim: „Ludność żydowska w Wielkopolsce najbardziej jednak ucierpiała wskutek pogromów i rzezi dokonywanych głównie w kwietniu i maju 1656 r. przez oddziały pod wodzą Stefana Czarnieckiego, który nie bez powodu określany jest w źródłach żydowskich jako złoczyńca i morderca. W drugiej połowie kwietnia wyciętych zostało w pień 40 rodzin żydowskich w Łopienniu i Rogoźnie. W Pile żołnierze Czarnieckiego zabili 33 kobiety i mężczyzn wyznania możeszowego. Podobny los spotkał Żydów w Gnieźnie, Złotowie, Kobylinie, Krotoszynie, Łabiszynie, Łobżenicy, Międzyrzeczu, Nakle i Śremie” (k-107).

W Koronie w roku 1765 gminy żydowskie znajdowały się w granicach ziemi chełmskiej w Chełmie, Dubience, Grabowcu, Horodle, Hrubieszowie, Kraśniczynie, Uchaniach, Rudzie Opalin i Świerżach (mapa, k-134).

W latach 1764–1766 odsetek ludności żydowskiej na Chełmszczyźnie wynosił 2,0–2,4 na km, w stosunku do ogółu ludności miejskiej, zaś na początku XIX wieku ludność żydowska wynosiła 5,6–10 % ogółu ludności (mapy, k-147, 158).

Na terenie Chełmszczyzny w XIX w. nastąpił istotny rozwój chasydyzmu, ale już w latach 1914–1945 było tutaj 6–7 % chasydów. (mapa, s. 170–171) (mapa, s. 173).

W Księstwie Warszawskim w roku 1810 w powiecie chełmskim ilość ludności żydowskiej do ogółu ludności wynosiła 7,8 %, kiedy w Królestwie Polskim w roku 1827 odsetek ten

wzrósł do 39,1 %, a w roku 1858 do 43 % (s. 186, s. 210–211).

W latach 1893–1909 odsetek ludności żydowskiej miejskiej na tym terenie wynosił 53 % (s. 186, s. 239).

Zobrazowano ograniczenia osadnicze wobec ludności żydowskiej w Królestwie Polskim w postaci trzymilowego pasa osadniczego (21,5 km) w którym zabronione było Żydom zamieszkiwanie na wsi oraz osiedlanie się nowych mieszkańców żydowskich oraz wskazano tutejsze miasta Krasnystaw i Tarnogórę posiadające przywilej *de non toleraendis iudaeis* (k-189).

W roku 1897 na terenie guberni lubelskiej Królestwa Polskiego liczba ludności żydowskiej wynosiła 15 % ogółu ludności (k-236–237).

W II Rzeczypospolitej Chełm należał do kategorii miast o ludności żydowskiej w granicach 20–100 tys. (mapa, s. 249).

Atlas zawiera szereg map o znaczeniu ludności żydowskiej w okresie II Rzeczypospolitej, w tym w miastach prowincjonalnych, łącznie z mapą pogromów żydowskich (s. 281).

Według atlasu w roku 1934 w Lubelskiem wydawano 5 czasopism w języku jidysz (k-306)

Na karcie 353 znajduje się mapa dystryktu lubelskiego z jego gettami i datami ich istnienia. Zobrazowano deportacje Żydów do obozów zagłady w okresie marzec-wrzesień 1942 r. i październik 1942 do listopada 1944 roku, w tym z Chełma, Dubienki i Hrubieszowa (k-373, 375).

Interesujące są mapy liczebności ludności żydowskiej w Polsce powojennej, w tym w Chełmie i powiecie chełmskim (s. 394–397).

Opinie o książce: *Ważną zaletą książki jest język wykładu klarowny i zrozumiały nawet dla laików, którzy nigdy nie interesowali się dziejami Żydów w Polsce (...) jej obecność na europejskim, i nie tylko europejskim, rynku czytelniczym, może się przyczynić do rozbicia wielu szkodliwych legend i nieuzasadnionych pomówień, jakie nadal krążą wokół dziejów blisko tysiącletnich stosunków polsko-żydowskich.* (prof. Janusz Tazbir) *Atlas historii Żydów polskich z pewnością zasługuje na wydanie (...) Po czasach dawnej Rzeczypospolitej pozostało wiele śladów współżycia obu narodów. Stare synagogi, artystyczne wyro-*



by, resztki starych cmentarzy, tradycje wielu rodzin, niejednokrotnie mieszanych, a także nazwy ulic, dzielnic, miejscowości, wskazując na dawne osadnictwo żydowskie. (...) Historia pozostawiła trwałe ślady w świadomości zbiorowej obu stron, we wspólnej tradycji i śladach materialnych". (prof Henryk Samsonowicz). „W przededniu II wojny światowej w Polsce mieszkało 3 i pół miliona Żydów (...) wnieśli ogromny wkład w polską kulturę, naukę, medycynę, edukację oraz politykę. Po Holokauście (...) większość ocalałych postanowiła odnaleźć swoje miejsce na ziemi w starym-nowym Kraju, Państwie Izrael, w którego powstanie i rozwój nieoceniony wkład mieli właśnie Żydzi z Polski". (ambasador Izraela Zvi

Rav-Ner). „Tuż przed swoją śmiercią Mojżesz błogosławił naród Żydowski, Jego Błogosławieństwo mówi o tym, że musimy pamiętać i znać historię naszych przodków, aby zrozumieć naszą generację. Naszym powołaniem jest uczenie się, aby móc przekazywać bogatą historię naszego Narodu. „Atlas historii Żydów polskich” pomaga nam wypełnić naszą powinność.” (Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich).

Wydaje się, iż powyższe opinie zwalniają recenzenta od przedstawienia opinii o samej książce-atlasie oraz jej znaczeniu i roli jaką może odegrać. Należy jedynie zwrócić uwagę na jej ograniczoną dostępność na rynku księgarskim.

Janusz Ziemiński

Andrzej Henryk Rybak, *Stalag 319, Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, Chełmska Biblioteka Publiczna im. M. P. Orsetti, Chełm 2009

Obóz jeniecki w Chełmie należał do największych obozów tego typu w Kraju. Zlokalizowany przy granicy Generalnego Gubernatorstwa i ZSRR przeznaczony był przede wszystkim dla jeńców Armii Czerwonej podczas wojny niemiecko-sowieckiej, ale przetrzymywani w nim byli także Polacy i Żydzi. Ponadto przez jego baraki przewinęli się również jeńcy z frontu zachodniego, Belgowie, Francuzi, Anglicy i Włosi.

Przez ten obóz przeszło ponad 200 tysięcy jeńców, z czego blisko sto tysięcy straciło w nim życie. Warunki bytowania i regulamin obozowy pozwala zakwalifikować go również do machiny ludobójstwa, ponieważ głównym celem było doprowadzenie do śmierci naturalnej poprzez całkowite wyniszczenie organizmu głodowymi racjami żywnościowymi i pracą ponad siły.

Praca Andrzeja Rybaka to wynik wieloletnich poszukiwań dokumentów w archiwach i Instytucie Pamięci Narodowej, wywiadów ze świadkami, korespondencji z podobnym obozem w Łambinowicach oraz przeglądu i studiów wspomnień publikowanych na stronach internetowych. Autor do tematu podszedł metodycznie. Z chwilą pozyskania planu Stalagu

opublikował w „Roczniku Chełmskim” nr 8 z 2002 r. artykuł *Stalag 319 B generalny plan obozu*, w którym szczegółowo przeanalizował lokalizację i rozmieszczenie poszczególnych jego obiektów. Rozesłał również kwerendy do Archiwum Państwowego w Łambinowicach archiwów IPN w Warszawie i Lublinie, a także archiwów zakładowych (m.in. Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Chełmie, Archiwum Związku Nauczycielstwa Polskiego itp.). Zebrane dokumenty stanowią obszerne aneksy dołączone do wydawnictwa. W 2004 r. ukazał się przyczynek do dziejów obozu *Stalag 319 w Chełmie. Zarys dziejów*. Obecna publikacja jest więc owocem wieloletniej benedyktyńskiej wężyc pracy. W opinii recenzentów: „(...) A. Rybak nie tylko zanalizował losy jeńców radzieckich, włoskich, francuskich, brytyjskich i belgijskich, ale przedstawił w swojej rozprawie stosunek społeczeństwa polskiego do poszczególnych grup narodowościowych oraz omówił cmentarze jenieckie... autor wykazał dobre opanowanie warsztatu naukowego historyka, umiejętnie zgromadził i wykorzystał rozległy materiał, który pozwolił Mu na wypowiedanie własnych uwag, opinii i wniosków”. (prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak) „Podstawa pracy

*jest imponująca; stanowią ją materiały pochodzące z 8 archiwów... Integralną częścią pracy są obszerne aneksy, w ogromnej większości są cennym, niekiedy unikatowym, wzbogaceniem pracy, stanowiącym owoc własnych poszukiwań... Jako mieszkaniec Chełma konfrontował źródła ze stanem faktycznym, z pamięcią mieszkańców... Praca stanowi ważną monografię problemu wpisującego się w dzieje okupacji niemieckiej zarówno w wymiarze lokalnym (lubelskim, chełmskim) jak też ogólniejszym". (prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski)*

Praca składa się z jedenastu rozdziałów. Rozdział pierwszy autor poświęcił zagadnieniom prawnym problematyki jenieckiej zarówno w aspekcie prawa międzynarodowego, jak i ustawodawstwa III Rzeszy. W rozdziale drugim omówił generalne założenia i strukturę systemu obozów jenieckich w III Rzeszy. Rozdział trzeci poświęcony został planom obozów chełmskich i strukturze organizacyjnej Stalagu 319. Polityce Niemiec hitlerowskich wobec jeńców radzieckich oraz ich postawom poświęcone zostały najobszerniejszy, liczący 62 stron, rozdział czwarty oraz rozdział piąty. Szczegółowo przeanalizował normy postępowania wobec tej grupy jeńców, transporty, warunki bytowe w podobozie jeńców radzieckich, eksterminację bezpośrednią, a także metody zacierania śladów zbrodni. Nie pominął również problematyki postaw jeńców tej narodowości; prób ucieczek, ruchu oporu, a nawet przypadków kolaboracji. W rozdziale szóstym omówił stosunek społeczeństwa i organizacji politycznych, społecznych i charytatywnych wobec jeńców tego obozu, w tym również pomoc niesioną im przez społeczeństwo Chełma. Omówił w nim również sprawę Polaków w Stalagu 319. Rozdział siódmy w całości poświęcony został jeńcom z armii alianckich (francuskich, belgijskich i brytyjskich). Osobny rozdział, ósmy, autor poświęcił w całości problematyce jeńców włoskich, niedawnych sojuszników Niemiec. Podstawowymi źródłami, na których został on oparty, są: dziennik kapitana Pompilio Aste, relacje kapitana Luigi Bonardi, ppor. Claudio Sommarugi i innych świad-

ków, umieszczone na stronach internetowych oraz dokumenty dostępne w IPN-ie i innych archiwach. Ewakuacja Stalagu 319 stanowi tematykę rozdziału dziewiątego. Obejmuje on sytuację na Lubelszczyźnie na początku 1944 r., likwidację obozu i przeniesienie jego do Skierniewic oraz obóz przejściowy Dulag 121, W rozdziale dziesiątym omówił cmentarze Stalagu 319 w Chełmie, Żmudzi i Włodawie. Ostatni, jedenasty rozdział omawia bilans strat. Podane w nim szacunkowe stany osobowe w obozach chełmskich (tab. na s. 236) oraz liczby ofiar (tab. na s. 234) są udokumentowane źródłowo.

Zamieszczone są również streszczenia w j. rosyjskim i angielskim.

Publikacja wzbogacona została o 79 aneksów zawierających podstawowe dokumenty źródłowe, takie jak: plany obozów, listy transportowe jeńców, listy przeprowadzonych w Szpitalu św. Mikołaja w Chełmie operacji oraz zmarłych w nim jeńców, sprawozdania Rady Opiekuńczej Powiatowej do RGO w Krakowie, protokoły przesłuchań świadków, karty personalne jeńców itp., oraz 47 zdjęć ilustrujących miejsce stalagu, członków załogi, jeńców, ziemiankę obozową, stosowane w obozie kary oraz cmentarze.

Praca wręcz nieoceniona jako przyczynek do dziejów miasta i jego mieszkańców w okresie okupacji hitlerowskiej. Jest to bowiem jak napisał w przedmowie prof. zw. dr hab. Zygmunt Mańkowski (...) *monografia dogłębna, potraktowana w sposób ewidentnie naukowy, ale nie bez przejawów empatii – współczucia dla tych, którzy ginęli w obronie własnego kraju. Wystawił poległym, zadreńczonym i straconym najtrwalszy z najtrwalszych pomników...*

Książka ta winna znaleźć swoje stałe miejsce w bibliotekach regionu zarówno powszechnych jak i placówek szkolnych, nie może jej również zabraknąć w bibliotekach domowych historyków, regionalistów oraz wszystkich mieszkańców zainteresowanych historią swojego miasta.

Witold Z. Sulimierski

Pod redakcją Piotra Senddeckiego, *Szkice o dziejach adwokatury lubelskiej 90-lecie Izby Adwokackiej w Lublinie*, Wydana przez Okręgową Radę Adwokacką Izby Adwokackiej w Lublinie 2009, wydanie pierwsze, stron 629, ilustracji 154.

Początki adwokatury Lubelszczyzny sięgają końca 1918 r., kiedy to wszedł w życie dekret Naczelnika Państwa w przedmiocie Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego. Miał on w zamyśle jego twórców obowiązywać na terenie całego odrodzonego państwa tym niemniej, ze względu na ówczesne realia w scalaniu ziem polskich, unormował on ustrój adwokatury jedynie na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Wkrótce Komitet Organizacyjny, mający za zadanie powołanie organów palestry Lubelszczyzny, zwołał na 29 marca 1919 r. pierwsze w dziejach adwokatury ziemi lubelskiej Zgromadzenie Izby Adwokackiej w Lublinie, które zapoczątkowało historię adwokatury Lubelszczyzny.

Omawiane opracowanie powstało w 90. rocznicę tego pamiętnego z punktu widzenia ustroju adwokatury wydarzenia, wysiłkiem wielu zasłużonych adwokatów Lubelszczyzny oraz zaproszonych gości. Stanowi ono przydatne i interesujące studium ukazujące dzieje niezwykle ważnego elementu w strukturze szeroko pojętego życia społecznego i zawodowego, jakim niewątpliwie jest palestra. Nad całością pracy czuwał długoletni i zasłużony adwokat, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie Piotr Senddecki, co pozytywnie wpłynęło na kształt powyższej publikacji. Należy tutaj dodać, że nie miał on łatwego zadania. Istotą bowiem *Szkiców* jest to, że składają się one z wielu artykułów i opowiadań różnego autorstwa, niekiedy luźno ze sobą powiązanych, które często opisują te same wydarzenia. Taka konstrukcja wymusiła na redaktorze ostrożność przy ich doborze i odpowiednim zestawieniu.

Pracę otwiera *Słowo wstępne* autorstwa Piotra Senddeckiego, które zawiera m.in. opis przebiegu rocznicowego Zgromadzenia Izby Adwokackiej w Lublinie. W dalszej części autor krótko przedstawia cel książki, autorów poszczególnych jej części składowych, literaturę i zwiążył opis treści.

Całą publikację podzielono na trzy części.

Pierwsza część opracowania pt. *Adwokatura lubelska na przestrzeni stuleci* ma charakter historyczny i stanowi zasadniczy element publikacji. Składa się z pięciu rozdziałów.

Pierwszy nosi tytuł *W Rzeczypospolitej Obojga Narodów i w okresie zaborów*. Zawiera on sześć artykułów mianowicie: *Adwokatura lubelska przed wiekami* autorstwa Adama Redzika, w którym to autor opisuje początki powstania zastępstwa procesowego, jego charakter i ustrój. Kolejny nosi tytuł *O palestrze trybunalskiej, jej dochodach i majątkach*, w którym to Waldemar Bednaruk przedstawia obraz i opinie na temat adwokatury z punktu widzenia statusu majątkowego jej członków. Zwraca również uwagę na szkolenie aplikantów i rolę patrona w tym szkoleniu. Trzy następne są autorstwa sędziego Ferdynanda Rymarza i noszą tytuły: *Kajetan Koźmian – dependent trybunalski i jego spojrzenie na adwokatów końca XVIII wieku*, *Wielki patriota – lubelski adwokat Adam Majewski (1838–1908)* oraz *Palestra lubelska u progu niepodległości*. Możemy się z nich dowiedzieć m.in. o procedurze stosowanej przed Trybunałem, poznać życiorys adwokata Adama Majewskiego czy też zapoznać się z początkami tworzenia się palestry i wymiaru sprawiedliwości na terenach zaboru rosyjskiego w przededniu zakończenia I wojny światowej. Autor wymienia tu sędziów pokoju Lubelszczyzny, w tym B. Tora sędziego pokoju w Chełmie. Rozdział kończy artykuł Wacława Salkowskiego *Historia Polskich Sądów Obywatelskich w Lublinie* opisujący procedurę karną i cywilną przed Sądami Obywatelskimi, ich kształt i ustrój wraz z danymi statystycznymi liczby spraw rozpatrywanych w poszczególnych latach.

Drugi rozdział składa się z trzech artykułów i ma tytuł *W Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*. Pierwszy nosi tytuł *Adwokatura lubelska w okresie Dwudziestolecia Międzywojennego (1918–1939)* Ferdynanda Rymarza. Wymieniony fragment jest skarbnicą wiedzy na temat funkcjonowania palestry w tym okresie, m.in.

wraca do początków tworzenia adwokatury Lubelszczyzny na podstawie wspomnianego na początku Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego. Możemy się dowiedzieć z niego, jaka była dokładna liczba adwokatów i aplikantów adwokackich z terenów Lubelszczyzny oraz poznać skład osobowy rady adwokackiej i poszczególnych dziekanów. Należy dodać w tym miejscu że na krótko przed wybuchem II wojny światowej w Chełmie było 12 adwokatów i 2 aplikantów adwokackich. Kolejny artykuł nosi tytuł *Uchwała Rady Adwokackiej w Lublinie z 1926 r. w sprawie obron komunistycznych*, autorstwa Tomasza J. Kotlińskiego. Możemy się z niego dowiedzieć o genezie powstania wspomnianej uchwały oraz reakcji społeczeństwa i innych izb adwokackich na jej podjęcie przez Lubelską Radę Adwokacką. W trzecim artykule pt. *Związek Adwokatów Polskich oraz inne organizacje prawnicze w okręgu Izby Adwokackiej w Lublinie okresu międzywojennego* Adam Redzik opisuje powstanie, strukturę i profil działania organizacji skupiających adwokatów i innych prawników, ze Związkiem Adwokatów na czele.

Trzeci rozdział pt. *Podczas okupacji 1939–1944* składa się z ośmiu artykułów, pierwszy autorstwa Witolda Bayera nosi tytuł *Samorząd adwokacki w dobie walki z okupacją hitlerowską*. Dowiadujemy się z niego o działalności jawnej i konspiracyjnej adwokatów Izby Lubelskiej. W kolejnym artykule Jerzego Markiewicza *Walka i męczeństwo adwokatów Izby lubelskiej w latach wojny i okupacji 1939–1945* mamy przedstawiony bohaterski udział adwokatów Lubelszczyzny w walkach zbrojnych na terenie kraju i innych frontach II wojny światowej. Znajdziemy tu również informację o przynależności adwokatów do organizacji wojskowych, takich jak Armia Krajowa czy Bataliony Chłopskie. Trzeci artykuł pod tytułem *Ze wspomnień z okresu wojny (1939–1945)* poświęcony jest Władysławowi Korciakowi i zawiera obraz funkcjonowania adwokatów w jednym z obozów hitlerowskich. Następny artykuł jest współautorstwa Stanisława Estreicha i Barbary Oratowskiej i nosi tytuł *Patriotyczne postawy adwokatów Izby Lubelskiej w okresie okupa-*

*cji hitlerowskiej i sowieckiej 1939–1944*. Opisuje on wystawę poświęconą udziałowi adwokatów Lubelszczyzny w II wojnie światowej oraz biogramy wybranych bohaterów. Jeden z nich Franciszek Patyra uczęszczał do gimnazjum w Chełmie. Kolejne trzy artykuły Piotra Sendckiego noszą tytuły: *Z archiwum adv. Stanisława Rudzkiego*, *Pismo adv. Edmunda Wirskiego*, *Pismo adv. Stefana Kobusiewicza* i zawierają między innymi wykaz adwokatów zmarłych lub zaginionych podczas II wojny światowej. Ostatni artykuł autorstwa Stanisława Mikke *Adwokaci – Ofiary Katynia (wybór)* wymienia członków palestry lubelskiej zamordowanych zbrodniczo przez stalinowskich oprawców.

Czwarty rozdział nosi tytuł *W PRL 1944–1989*. Składa się on z siedmiu artykułów. Pierwszy nosi tytuł *Rozmowa z adwokatem Lucjanem Mikięttą*, którą przeprowadził Jerzy Muchorowski. Wspominają oni między innymi o pierwszym posiedzeniu Rady Adwokackiej Izby Lubelskiej w kilka dni po wyzwoleniu. Kolejny artykuł jest współautorstwa Walentego Lipca i Stefana Wolskiego *XXV lat Adwokatury Lubelskiej*. Jest to studium informacji o funkcjonowaniu palestry Lubelszczyzny w okresie po zakończeniu wojny. Trzeci artykuł poświęcony jest *Weryfikacji adwokatów Izby Lubelskiej w latach 1951–1953*. Autor Adam Z. Jurkiewicz podaje listę adwokatów, którzy z uwagi na bohaterską postawę w czasie II wojny światowej zostali pozbawieni prawa wykonywania zawodu przez ówczesną władzę. Kolejne dwa artykuły napisał Ferdynand Rymarz. Pierwszy nosi tytuł *Izba lubelska w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, a drugi *Adwokaci lubelscy w okresie stanu wojennego*. Autor opisuje w nich m.in. współpracę Izby lubelskiej z adwokatami węgierskimi oraz pierwsze swobodne wybory Rady Adwokackiej i Delegatów na Zjazd Krajowy. Możemy się również dowiedzieć o formie wykonywania zawodu adwokata, jakim były Zespoły Adwokackie (na czele z Chełmskim Zespołem Adwokackim, powstałym jako pierwszy w 1951 r.), czy zainteresowaniem SB poszczególnymi adwokatami. W szóstym artykule pod tytułem *Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów w Izbie lubelskiej (wspomnienia)*

autor Jerzy Muchorowski dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat funkcjonowania i działalności tej jednostki. Rozdział kończy artykuł Danuty Redzik i Piotra Sendeckiego *Zespoły Adwokackie w okręgu Izby Adwokackiej w Lublinie*, w którym to opisują funkcjonowanie tej formy wykonywania zawodu przez adwokatów.

Piąty rozdział nosi tytuł *W Trzeciej Rzeczypospolitej (od 1989 roku)*. Składa się z dwóch artykułów. Pierwszy autorstwa Piotra Sendeckiego *Adwokatura w III RP. Spory o miejsce w systemie świadczenia pomocy prawnej i w życiu publicznym*, w którym autor dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat funkcjonowania samorządu adwokackiego i jego roli w życiu publicznym. W drugim artykule *Stowarzyszenie Polskich Prawników Katolickich* autor Piotr Janczarek opisuje wpływ stowarzyszenia na kultывowanie dorobku i tradycji wypracowanych przez poprzednie pokolenia oraz wskazywanie wartości o charakterze ponadczasowym.

Druga część nosi tytuł *Adwokaci Izby Lubelskiej* i składa się z dziewięciu artykułów, mianowicie: *Dziekani Rady Adwokackiej w Lublinie*, *Dziekani Rady Adwokackiej w Łucku*, *Organy Izby Adwokackiej w Lublinie w latach 1919–1939*, *Izba Adwokacka w Łucku 1922–1932*, *Składy Okręgowej Rady Adwokackiej/Wojewódzkiej Rady Adwokackiej oraz Komisji Rewizyjnej i Sądu Dyscyplinarnego 1944–2009*, *Niepełny wykaz adwokatów lubelskich sprzed 1919*, *Adwokaci Izby Adwokackiej w Lublinie w okresie od 9.03.1919 do 28.02.2009*, *Liczebność adwokatów i aplikantów adwokackich w latach 1919–1939*, *Liczba adwokatów i aplikantów adwokackich w latach 1944–2008*. Ten fragment ma charakter statystyczno-dokumentacyjny, zaś szereg szczegółowych kwestii składających się na dzieje palestry ziemi lubelskiej ukazano w układzie chronologiczno-problemowym. Można się z niego dowiedzieć o dziekanach i składach osobowych organów Izby Adwokackiej Lubelskiej i Izby Adwokackiej w Łucku, włączonej w roku 1932 do tej pierwszej. Mamy tu również wykaz adwokatów i aplikantów adwokackich powstały wysiłkiem F. Rymarza, D. Redzik i A. Redzika.

Trzecia część niniejszej publikacji nosi tytuł *Refleksje i wspomnienia* i składa się z dziewiętnastu artykułów o charakterze refleksyjnym – zawierających biogramy wybitnym adwokatów Lubelszczyzny. Są to *Wolność adwokatury (refleksje w 90. rocznicę restytucji państwa i palestry)*, *Adwokaci w Towarzystwie Muzycznym im. H. Wieniawskiego w Lublinie*, *Muzyka i słowo na zjeździe*, *Działalność lubelskiej adwokatury w Towarzystwie Muzycznym w Lublinie*, *Moje kontakty z Lublinem*. *12 lat współpracy z Lubelską Izbą Adwokacką (1989–2001)*, *Flirt Temidą*, *Refleksje na tle klasyki: Fernanda Payena „O adwokaturze i sztuce obrończej”*, *Konrad Bielski jaki był (1902–1970)*, *Profesor adwokat Zdzisław Kazimierz Papierkowski (1903–1980)*, *Adwokat Mieczysław Tudrej (1909–1972)*, *Adwokat Adam Witold Florkiewicz*, *Adwokat Tadeusz Halliop (1912–1982)*, *Adwokat Stanisław Jaroszyński (1910–1939)*, *Adwokat Jan Turczynowcz (1885–1934)*, *Otmar Poźniak (1892–1962)*, *Adwokat Zenon Pietraszko (1914–1986)*, *Adwokat Jan Mieczysław Czyżewski (1925–1996)*, *Adwokat Adam Jurkiewicz (1910–2006)*, *Walerian Wysocki*. *Sybirak, adwokat, autor wspomnień i poezji (1.02.1926–31.01.2009)*. Oczywiście dobór postaci ma charakter autorski redaktora Piotra Sendeckiego, ale trzeba przyznać, że wybrane osoby mają ciekawe życiorysy i stanowią interesujące dopełnienie całej publikacji. Są tutaj opisani nie tylko dziekani, jak np. K. Bielski czy J. Czyżewski, ale również inni adwokaci, których według redaktora warto było przypomnieć z uwagi na ich szczególnie wkład w rozwój palestry ziemi lubelskiej.

Całość pracy wieńczy zestaw fotografii przypominających najważniejsze wydarzenia Lubelskiej Izby Adwokackiej oraz przedstawiających adwokatów w nich uczestniczących. Nie zabrakło również fotografii osób „życzliwych” Izbie Lubelskiej, którzy wspierali ją zarówno w trudnych jak i tych lepszych dla samorządu adwokackiego czasach.

W tym miejscu należy wspomnieć o adwokatach związanych z ziemią chełmską. Jak już była mowa wcześniej, to właśnie w Chełmie powstał pierwszy na Lubelszczyźnie Zespół

Adwokacki oznaczony numerem 1. Został on utworzony na podstawie uchwały Rady Adwokackiej w Lublinie z dnia 29 grudnia 1951 roku jako wyraz zmian ustrojowych samorządu adwokackiego. Przez wielu, z uwagi na miejsce powstania, traktowany był jako symbol minionej epoki – nawiązujący do manifestu PKWN. Zgodnie z założeniami ideologicznymi powstanie zespołów miało na celu przemianę niezależnej, samorządnej adwokatury, opierającej się na indywidualnych kancelariach adwokackich, w uspołecznione jednostki oparte na pracy zespołowej wzorowanej na rozwiązaniach sowieckich. Co więcej, wraz z powstaniem zespołów adwokackich została wprowadzona tzw. taksa adwokacka, która dodatkowo prowadziła do zubożenia adwokatury i dezintegracji wykonywania wolnego zawodu adwokackiego.

Zespół Adwokacki nr 1 w Chełmie miał siedzibę przy ulicy Dierżyńskiego 15. W historii swojego istnienia „przewinęło się” przez niego 22 adwokatów. W pierwszych latach składał się z następujących osób: Grzegorza Bakalczuka, Konstantego Berezy, Dymitra Czyżewskiego (kierownik zespołu w latach 19 XII 1951–28 I 1956 oraz od I II 1959), Witolda Zimmera (kierownik zespołu w latach 29 I 1956–31 I 1959), Janiny Sawickiej, Hermana Sawickiego, Dawida Giewerca, Mariana Stefańskiego oraz prawdopodobnie z Edwarda Friedrichsona i Leona Herschdorfera. W późniejszych latach do zespołu dołączyli adwokaci: T. Pasztyka, Walerian Wysocki, Alicja Roguska, Stanisław Smulkowski, Władysław Podkowa, Alina Kiecol, Ryszard Łojko, Eugeniusz Chmielewski, Tadeusz DADOS, Wiesław Kiecol, Henryk Jagnicki oraz Andrzej Michalczuk. Zespół rozwiązany został z dniem 31 maja 1992 r. (uchwałą ORA z 25 V 1992 r.) przez likwidatora adwokata Henryka Jagnickiego.

W tym miejscu należy dodać, że pomimo znacznej objętości powyższej publikacji brakuje w niej bardziej szczegółowych informacji dotyczących adwokatów chełmskich. Stąd należy postulować, by przy okazji wydania kolejnego jubileuszowego opracowania więcej uwagi poświęcono dorobkowi adwokatów z innych

ośrodków Lubelszczyzny, a przede wszystkim z „naszych” terenów<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Poniżej przedstawiam w porządku chronologicznym, z punktu widzenia uzyskania wpisu na listę adwokatów, sylwetki wybranych mecenasów, którzy poświęcili swoje życie rozwojowi adwokatury na terenie ziemi chełmskiej: Dymitr Czyżewski urodził się w 1910 r. w Chełmie, gdzie ukończył szkołę powszechną i Szkołę Filologiczną. Po skończeniu studiów prawniczych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i odbyciu aplikacji adwokackiej wpisany został na listę adwokatów Izby Lubelskiej 21 stycznia 1939 r. Okres okupacji spędził w Chełmie pracując jako urzędnik. Tymczasowo wpisany na listę adwokatów 3 kwietnia 1944 r., zaś na stałe 30 sierpnia 1945 r. Wieloletni kierownik Zespołu Adwokackiego nr 1 w Chełmie, pełnił tę funkcję z trzyletnią przerwą w latach 1956–1959 do czasu przejścia na emeryturę w latach siedemdziesiątych. Pasjonat ziołolecznictwa i zdrowego trybu życia. Zmarł w styczniu 1985 r. – wykreślony z listy adwokatów 25 lutego 1985 r. Witold Zimmer urodził się w Chełmie w 1922 r., gdzie ukończył Liceum im Stefana Czarnieckiego w Chełmie. Studia prawnicze odbył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Okres II wojny światowej spędził w Chełmie, gdzie rozpoczął 30 sierpnia 1945 r. aplikację adwokacką. Po jej ukończeniu został wpisany na listę adwokatów 13 grudnia 1947 r. po złożeniu ślubowania. Był kierownikiem Zespołu Adwokackiego nr 1 w Chełmie w latach 1956–1959. Zmarł 14 marca 2007 r. Wykreślony z listy adwokatów 29 marca 2007 r. Był żonaty, miał dzieci. Rodzina Zimmerów w latach siedemdziesiątych przeniosła się na stałe do Lublina. Jego brat Bolesław Zimmer był autorem monografii *Miasto Chełm. Zarys historyczny*. Tadeusz Pasztyka urodził się w 1920 r. w Biłgoraju. Ukończył studia prawnicze na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W czasie wojny pracował jako pracownik fizyczny. Po jej zakończeniu odbył aplikację adwokacką i został wpisany 3 października 1953 r. na listę adwokatów Izby Lubelskiej. Praktykę rozpoczął w Biłgoraju, gdzie pracował od 1 lutego 1954 r. do 1 marca 1955 roku. Następnie przeniósł się do Chełma, gdzie pracował nieprzerwanie od 26 kwietnia 1955 roku. Zmarł 7 lipca 1978 roku w Chełmie. Wykreślony z listy adwokatów 10 lipca 1978 r. Alicja Mościcka urodziła się w rodzinie kolejarzkiej w Chełmie. Ukończyła I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie. Studiowała prawo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wpisana na listę adwokatów 19 grudnia 1956 r., ślubowanie złożyła 15 stycznia 1957 r. Dwukrotnie zamężna primo-voto Roguska. Miała jednego syna. Zginęła w wypadku samochodowym w Dorohuczycy dnia 21 grudnia 1992 r. Wykreślona z listy adwokatów 20 stycznia 1993 r. Władysław Podkowa urodził się na Kresach Wschodnich. Przed wojną pracował w Urzędzie Skarbowym w Lidzie. Ukończył prawo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i rozpoczął pracę w sądzie. Po odbyciu aplikacji sędziowskiej i stażu sądowego odszedł do adwokatury. Wpisany na listę adwokatów Izby Lubelskiej w dniu 31 maja 1957 r. Nieprzerwanie prowadził praktykę adwokacką w Zespole Adwokackim

## Adwokatura polska w dziejach naszego życia

nr 1 w Chełmie. Zmarł 21 stycznia 1989 r. Skreślony z listy adwokatów 20 marca 1989 r. Żonaty. Miał dwójkę dzieci. Alina Kiecol urodziła się w 1934 r. w Lublinie w rodzinie inteligentnej. Szkołę podstawową i średnią ukończyła w Lublinie. Studia prawnicze odbyła na Wydziale Prawa UMCS w Lublinie, po których skończeniu odbyła etatową aplikację adwokacką. Wpisana na listę adwokatów Izby Lubelskiej 25 maja 1960 r., ślubowanie złożyła 27 lipca 1960 r. W okresie 27 V 1960–30 XII 1960 praktykowała w Zespole Adwokackim nr 1 w Chełmie, by następnie przenieść się na 4 lata do Krasnegostawu. Od 1 stycznia 1965 r. nieprzerwanie pracowała ponownie w Zespole Adwokackim nr 1 w Chełmie. Zmarła 24 sierpnia 1994 r. Skreślona z listy adwokatów 24 września 1994 r. Ryszard Łojko urodził się w 1918 roku w Wilnie, gdzie ukończył szkołę średnią i studia w Wyższej Szkole Handlowej w Wilnie. Zmobilizowany we wrześniu 1939 roku służył jako podchorąży w 27 Wileńskiej Dywizji Piechoty, gdzie pełnił stanowisko oficera aprowizacyjnego. Walczył pod Żółkiewką. Po zdemobilizowaniu pozostał na Lubelszczyźnie. Bezpośrednio po wojnie pracował jako urzędnik w Urzędzie Skarbowym w Krasnymstawie i Izbie Skarbowej w Lublinie. Ukończył prawo dzienne z pierwszym rocznikiem na UMCS w Lublinie. Wpisany na listę adwokatów 25 maja 1960 r. ślubowanie złożył 27 lipca 1960 r. Po odbyciu aplikacji adwokackiej podjął praktykę zawodową w Zespole Adwokackim nr 1 w Chełmie, w którym nieprzerwanie pracował do śmierci. Żonaty, miał jednego syna. Zmarł 10 maja 1973 roku i z tą datą został wykreślony z listy adwokatów. Eugeniusz Chmielewski urodził się w 1913 roku w Chełmie jako syn znanego chełmskiego kupca, prowadzącego sklep z obuwem. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące w Chełmie imienia Stefana Czarnieckiego, a następnie odbył studia prawnicze na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Odbył aplikację sądową, po której ukończeniu pracował jako sędzia orzekający w Wydziale Cywilnym Sądu Powiatowego w Chełmie. Odszedł do adwokatury uzyskując wpis na listę adwokatów 10 października 1962 r., ślubowanie złożył w dniu 10 października 1962 r. Wiesław Kiecol urodził się w 1930 roku w Lublinie. Po skończeniu szkoły podstawowej i średniej odbył studia prawnicze na UMCS w Lublinie. Po studiach pracował w administracji szczebla miejskiego i wojewódzkiego w Lublinie. Po odbyciu aplikacji rozpoczął pracę w Prokuraturze Powiatowej w Chełmie. Odszedł do adwokatury uzyskując wpis na listę adwokatów 18 października 1966 r. Ślubowanie złożył w dniu 7 stycznia 1967 r. Skreślony z listy adwokatów 11 czerwca 2002 r. Żona Alina, córka Ilona. Tadeusz Dados urodził się w 1934 r. w Cynkowie (okolice Nałęczowa). Studia prawnicze ukończył na Wydziale Prawa UMCS w Lublinie. Działał w organizacjach młodzieżowych. Pracował w Komitecie Miejskim PZPR w Lublinie. Następnie objął funkcję kierownika Wydziału Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Chełmie. Wpisany na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Lublinie bez egzaminu w dniu 30 grudnia 1964 r. Po ślubowaniu 1 lutego 1965 r. rozpoczął pracę w Zespole Adwokackim nr 1 w Chełmie. W latach dziewięćdziesiątych przeniósł się do Lublina, gdzie otworzył kancelarię indywidualną.

publicznego zapisała piękną kartę. Szczycić się ona może wielowiekową chlubną tradycją. Pomimo represji politycznych i ekonomicznych stosowanych wobec adwokatów broniących jej niezależności, a także ograniczeń administracyjnych, adwokaci w atmosferze solidarności i jedności walczyli o wspólne dobro, mądre i sprawiedliwe prawo, wolność, niepodległość i niezależność. W latach dziewięćdziesiątych konsekwentnie adwokatura brała aktywny udział we wszystkich przemianach politycznych, gospodarczych, społecznych. Nie ulega wątpliwości, że ogromny wkład w jej rozwój włożyła Izba Lubelska. To właśnie tutaj, na Lubelszczyźnie, tworzył się samorząd adwokacki, który dał początek nowoczesnej strukturze organizacyjnej, która pomimo trudnych czasów okupacji hitlerowskiej, stalinizmu, stanu wojennego i okresu transformacji ustrojowej przetrwała do dnia dzisiejszego.

Omawiana publikacja stanowi ważną, interesującą, dobrze opracowaną pozycję, której lektura przybliży historię adwokatury ziemi lubelskiej. Książka została napisana w sposób przystępny i zrozumiały dla szerokiego kręgu czytelników, chociaż z drugiej strony jest lekturą wymagającą skupienia, z uwagi na jej dużą objętość i szeroki zakres poruszanych wątków. Zawiera ona szereg ważnych informacji ukazujących historię powstania i różne aspekty funkcjonowania palestry Lubelszczyzny. Nie zabrakło w niej i wątków lżejszych, wspomnień osobistych z minionych lat oraz garści anegdot.

*Szkice* dotyczą przeszłości. Fakty i zjawiska, które bezpowrotnie minęły można różnie oceniać, niemniej jednak z perspektywy czasu stanowią one pewną całość, rządzoną prawem ewolucji, walki i postępu. Doświadczenia wielowiekowej tradycji pokoleń, sposób i metody działania stanowią materiał wartościowy nie tylko dla historyka, ale i dla prawnika, szukającego wskazówek dla własnej pracy. Całość

Zmarł w lecie 2005 r. w Lublinie, skreślony z listy adwokatów 13 września 2005 r. Żonaty. Żona Halina była przez wiele lat instruktorem w Powiatowym (Wojewódzkim) Domu Kultury w Chełmie. Miał dwoje dzieci. Miłośnik antyku i znawca twórczości Leszka Kołakowskiego.

dobrze się czyta, dlatego warto polecić ją nie tylko osobom zaangażowanym w działalność Izby Lubelskiej, ale również szerokiemu kręgowi czytelników chcących pogłębić swoją wie-

dzę w tym zakresie. Należy jedynie żałować, że z uwagi na jej jubileuszowy charakter nie jest ona dostępna w powszechnej sprzedaży.

Emil Kowalik

Antoni Franecki, *Ślady dziejów gminy Ruda Huta*, Wydawnictwo TAWA, Chełm – Ruda Huta 2009, ss. 120.

Edukacja regionalna jest powinnością każdego nauczyciela. Znajomość dziejów „Małej Ojczyzny” – każdego człowieka. Zabrzmiało to może w sposób ostry, a nawet stanowczy. Należy jednak stwierdzić, że praktycznie od czasu powstania szkoły, jako miejsca zdobywania wiedzy przez młode pokolenie, istnieje niejako moralny obowiązek mówienia o sprawach związanych z rodziną czy najbliższą okolicą. To przecież w domu dzieci poznają najpierw historię własnej rodziny, by później w szkole rozwijać zainteresowania dziejami regionu, kraju i świata. Przez rozumienie kwestii regionalnych do poznania problemów ogólnonarodowych i udziału w ich rozwiązywaniu wiodła najkrótsza droga życiowa wielu polityków i bohaterów narodowych. Nic dziwnego, że właśnie nauczyciele są ludźmi, którzy w placówkach oświatowych wpajają młodemu pokoleniu miłość zarówno do „Dużej Ojczyzny” jak i do tej „Małej Ojczyzny” czyli miejsc, w których ono się urodziło, wzrastało i do których chętnie zawsze się powraca w przypadku „odlotu gdzieś dalej”. Nauczyciele też z reguły sami badają dzieje okolicy, gdzie pracują lub pracowali zawodowo. Dobrze jest, gdy starają się wynikami swych badań podzielić z innymi. Takim właśnie pedagogiem jest emerytowany nauczyciel z Rudy Huty Antoni Franecki.

Przez wiele lat pracy zawodowej badał historię Rudy Huty i okolic, by wreszcie, dzięki wsparciu i pomocy wielu życzliwych ludzi, wydać efekty swej, żmudnej nieraz i wymagającej czasami dużej cierpliwości, pracy w postaci monografii zatytułowanej *Ślady dziejów gminy Ruda – Huta*. Jest to książka wielce pożyteczna i ciekawa dla lokalnej społeczności gminnej. Ukazuje przecież historię nadbużańskiego „zakątka” stanowiącego część historycznej ziemi chełmskiej, przechodzącej na przestrzeni dziejów burzliwe nieraz losy.

Mieszkańcy obecnej gminy Ruda Huta dzielili niezmiennie te losy, trwając uparcie „na placówce” wyznaczonej im przez praocjów. A trzeba powiedzieć, że była to społeczność zróżnicowana zarówno pod względem narodowościowym jak i religijnym. Mieszkali tu Polacy, Żydzi, Rusini (Ukraińcy) i Niemcy. Ta różnorodna społeczność ludzka wyznawała różne religie: prawosławną, rzymskokatolicką, polskokatolicką, ewangelicko-augsburską (protestancką). Znajdowali się wśród niej także baptyści (rozdział III). Obecnie mieszkają tu wyznawcy katolicy (zarówno rytu rzymskokatolickiego jak i polskokatolickiego), prawosławni, baptyści oraz członkowie Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego, Świeckiego Ruchu Misyjnego *Epifania* i Zboru Kościoła Zielonoświątkowców.

Mimo tej różnorodności mieszkańcy miejscowości wchodzących w skład gminy pozostawili na tym terenie swoje ślady w postaci zabytków kultury materialnej jak i duchowej. Wymienia je w swojej książce A. Franecki, opisując w rozdziale VIII poszczególne miejscowości wchodzące w skład gminy. Ponadto autor, bazując na archiwaliach ale i na ustnych wypowiedziach niektórych osób zamieszkujących nadbużańskie wsie i osiedla (np. żyjących potomków pierwszych członków Kościoła Polskokatolickiego i in.), omówił pokrótce dzieje administracyjne terenu obecnej gminy (rozdział I), przedstawił w rozdziale II herb *Słepowron*, którym pieczętowała się rodzina Kamińskich – właścicieli majątku Ruda (nasuwa się tu uwaga, że niepotrzebnie wizerunek tego herbu został przedstawiony w czarno-białych kolorach, zamiast odwołania się do, nie nazwanych wprost, aneksów zamieszczonych na końcu książki) oraz kwestię kolonizacji niemieckiej (rozdział IV). Rozdziały: V, VI i VII poświęcone zostały sprawom gospodarczym (transport,



huty szkła oraz Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”). Jeżeli chodzi o pierwszą z tych kwestii, przez teren obecnej gminy przebiega linia kolejowa Chełm – Włodawa, która była odnogą słynnej „Kolei Nadwiślańskiej”. W czasach zaborów miała przede wszystkim znaczenie militarne, natomiast po II wojnie światowej – społeczne (co udowadnia w swoim opracowaniu autor). Jednak zmiany zachodzące w II połowie XX wieku spowodowały wzrost znaczenia połączeń drogowych. Większa rolę odegrały huty szkła w Rudzie Hucie i w Rudzie Opalin, które wpłynęły bezpośrednio na aktywizację gospodarczą terenu a nawet... na nazwy miejscowości. Dużym uznaniem cieszyła się także Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” funkcjonująca od 1948 do lat 90. XX wieku. Jednak przemiany ustrojowo-gospodarcze spowodowały upadek tych ważnych dla gminy jednostek gospodarczych (czego nie ukrywa w swoim opracowaniu A. Francki).

Nie zapomniał autor zamieścić w swojej książce kwestii dotyczącej powstania styczińskiego. Ta największa narodowa tragedia XIX wieku odcisnęła swoje piętno na szeregu nadbużańskich miejscowości gminy, między innymi w Rudni (obecnie, jak pisze A. Francki, wchodzącej w skład miejscowości Iłowa), w Rudce i w Żalinie. Niewielkim mankamentem jest tu zamieszczenie w tekście tytułów cytowanych dzieł przy opisach bitew np. pod Żalinem (str. 105–106) oraz pod Rudnią (str. 106–107). Według powszechnie przyjętych reguł takie kwestie zamieszcza się w przypisach.

Również pewne wątpliwości wzbudza sposób zapisania bibliografii. Otóż należało zamieścić wykorzystaną literaturę w porządku następującym: źródła archiwalne, źródła drukowane, kroniki szkolne, pamiętniki i wspomnienia (zarówno drukowane jak i niepublikowane), opracowania i artykuły, słowniki, prasa oraz Internet.

W sumie jednak powstało, jak pisze Kazimierz Smal – wójt Gminy Ruda Huta, *pierwsze tego typu opracowanie ukazujące dzieje Gminy Ruda – Huta. ... Opracowanie przedstawia w sposób przejrzysty i przystępny fakty zarówno z życia ludzi zamieszkujących naszą gminę, jak i wydarzenia, które kształtowały na przestrzeni dziejów naszą historię*<sup>1</sup>.

Kazimierzowi Smalowi wtóruje Marta Kordas, która we wstępie napisała m.in.: *Jest to nieoceniona pomoc zarówno dla nauczycieli, omawiających różne zagadnienia edukacji regionalnej, jak i dla uczniów, którzy sięgając do książki poznają nasz region, swoje korzenie, a przez to też samych siebie. Niniejszą książkę można traktować jako materiał wyjściowy dla wszystkich, którzy zechcą zgłębić dzieje gminy, by szczegółowo omówić wybrane etapy jej rozwoju. „Ślady dziejów gminy Ruda Huta” to pozycja dla wszystkich mieszkańców gminy Ruda Huta, którym bliska jest jej kultura, tradycja i obyczajowość oraz troska o zachowanie własnej tożsamości*<sup>2</sup>.

Reasumując należy stwierdzić, że autorzy obu wypowiedzi mają rację. Książka Antoniego Franckiego, mimo drobnych błędów (wykazanych m.in. w erracie), wpisująca się w dzieje literackiego dorobku mieszkańców gminy, zasługuje na to, żeby pochylić się nad jej kartami celem zapoznania się z elementami historii tego skrawka historycznej ziemi chełmskiej, jakim jest gmina Ruda Huta. A badacze historii regionalnej rzeczywiście zyskali pewien fundament do przeprowadzenia szczegółowych badań, które uwypuklą nie tylko poruszone przez autora omawianej publikacji problemy. Dlatego też tym wszystkim adresatom mogę omawianą pozycję polecić.

Paweł Kiernikowski

<sup>1</sup> A. Francki, *Ślady dziejów gminy Ruda Huta*, Chełm – Ruda Huta 2009, okładka.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 7.

*Żydzi w Chełmie*. Autorzy tekstów: Krystyna Mart, Zbigniew Lubaszewski, Muzeum ziemi chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza, Chełm 2010, s. 147.

*Dzisiaj nie słychać na chełmskich uliczkach języka jidysz, bo tych, którzy w tym języku wyrażali swoją miłość i marzenia, modlili się, dyskutowali, radowali i smucili, nie ma w naszym*

*mieście. Nie zobaczymy teraz szabasowych świec w oknach ich mieszkań, nie spotkamy odświętnie ubranych, pobożnych Żydów z tałasami udających się do synagogi, nie pocujemy zapachów*

potraw koszernej kuchni<sup>1</sup>. Tak pisze Krystyna Mart – dyrektor Muzeum ziemi chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza. I to jest prawda. Żydów w Chełmie nie ma. Pozostały po nich domy, mała synagoga przy ulicy Kopernika, cmentarz (kirkut) u zbiegu ulicy Starościńskiej i Kolejowej oraz wytwory ich kultury materialnej i duchowej w postaci drobnych przedmiotów codziennego użytku, dokumentów, nielicznych listów, plakatów i fotografii. Pamiątki te, ocalałe z pożogi II wojny światowej, przechowywane w magazynach muzealnych i archiwalnych oraz w rękach prywatnych, stały się podstawą ekspozycji w Muzeum Ziemi Chełmskiej, której uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 30 września br. Twórcy ekspozycji zapragnęli jednak zostawić trwałe jej ślad w postaci pozycji książkowej, która pozwoli czytelnikowi uzmysłowić sobie, że w naszym mieście oraz na ziemi chełmskiej (zarówno w jej wymiarze historycznym, jak i w obecnym kształcie czterech powiatów: chełmskiego grodzkiego, chełmskiego ziemskiego, krasnostawskiego i włodawskiego) Żydzi stanowili ongiś liczącą się grupę mieszkańców, wnoszącą znaczący wkład w rozwój miasta i terenów nadbużańskich.

Omawiana publikacja składa się z kilku części. Otwiera ją słowo wstępne Krystyny Mart, wyjaśniające motywy podjęcia trudu przypomnienia współczesnym *historii Żydów, życia społecznego i kulturalnego, jakie przez stulecia rozwijały się w naszym mieście z ich udziałem do nieomal całkowitej zagłady społeczności Żydów chełmskich podczas drugiej wojny światowej*<sup>2</sup>. Autorka przypominała pokrótce znaczenie społeczności żydowskiej dla Chełma oraz wymieniła źródła przechowywania judaików wyeksponowanych na niniejszej wystawie. Pozostałe części publikacji stanowią owoc dociekań Zbigniewa Lubaszewskiego. Autorami haseł do słownika zamieszczonego na końcu publikacji są: Dorota Bida, Magdalena Mąka i Ilona Sawicka.

Kolejne części publikacji odnoszą się do różnych dziedzin związanych z chełmską po-

pułacją żydowską. A zatem w rozdziale *Historia społeczności żydowskiej w Chełmie* Z. Lubaszewski przedstawił zarys dziejów kolonizacji żydowskiej w mieście. Rolę i znaczenie miasta dla Żydów ukazał on w kolejnym rozdziale noszącym tytuł: *Chełm w kulturze żydowskiej*. Wyjaśniona została tu pokrótce geneza określenia „mędrcy chełmscy”. Ponadto autor pokazał przykłady rozwoju chełmskiej kultury żydowskiej. *Cmentarz żydowski* to rozdział, w którym przedstawiona została historia chełmskiego kirkutu (od najdawniejszych czasów do 5 sierpnia 1996 roku, kiedy to miała miejsce uroczystość odsłonięcia na tym cmentarzu pomnika, zorganizowana przez *Międzynarodowe Stowarzyszenie Żydów Byłych Mieszkańców Chełma. Obok Żydów wywodzących się z miasta (ok. 50 osób) w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz miasta, duchowieństwo, chełmscy parlamentarzyści oraz przedstawiciele społeczności żydowskiej w Polsce*<sup>3</sup>). W rozdziale *Synagoga mała* Z. Lubaszewski pokusił się o ukazanie dziejów jedynej zachowanej do naszych czasów synagogi żydowskiej w Chełmie (nadmienić trzeba, że druga świątynia żydowska – synagoga duża – została w czasie okupacji niemieckiej zniszczona przez hitlerowców<sup>4</sup>), znajdującej się u zbiegu ulicy Krzywej i ulicy Kopernika. Zdevastowana przez Niemców w okresie II wojny światowej, przechodziła po wojnie różne koleje losu (była użytkowana jako magazyn – m.in. przez Wojevodzką Hurtownię Tekstylną; w 1975 r. powstał projekt urządzenia w obiekcie „Domu Młodzieży”; w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku budynek funkcjonował jako Dom Technika i znajdował się w posiadaniu Naczelnej Organizacji Technicznej). *W 2004 roku gmach małej synagogi trafił w ręce prywatne*<sup>5</sup>. Rozdział *Śladami Żydów chełmskich* stanowi swego rodzaju mały przewodnik po „żydowskim” Chełmie. Autor wymienił tu i opisał następujące chełmskie „żydowskie ulice”: Lubelską, Pijarską, Partyzantów, Obłonską, Pocztową,

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>4</sup> Patrz raporty strażackie przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie, Oddział w Chełmie (APLOCh). Wspominają o tym także starsi mieszkańcy Chełma, którzy przeżyli lata wojny i okupacji w mieście.

<sup>5</sup> *Żydzi w Chełmie...*, s. 42.

Kopernika, św. Mikołaja, Krzywą, Reformacką, Szkolną, Mickiewicza, Narutowicza, Podwalną, dr Jadwigi Młodowskiej, Uściługską, Siedlecką oraz Ogrodową. Walorem tych stron (s. 44–79) jest krótki opis nieruchomości oraz zakładów i instytucji tam się znajdujących i funkcjonujących, co podnosi wartość opracowania. Z kolei w rozdziale *Znani chełmscy Żydzi* ukazane zostały sylwetki najznamienszych chełmian pochodzenia żydowskiego jak np. rabin i kabalista z XVI wieku Aron Eliaz Ben Jehuda (Eliasz Baal-Szem), wybitny malarz Szymon Mondszajn czy działacz polityczny i członek polskiego *quasi* parlamentu na uchodźstwie w czasie II wojny światowej – Rady Narodowej w Londynie – Szmuel (Artur) Zygielbojm. Całość merytoryczną kończy tablica z nazwiskami rodzin żydowskich związanych z Chełmem oraz fotografie żydowskich radnych Rady Miejskiej miasta Chełma, których cały plik przechowywany jest w zbiorach APLOCh. Pewnym mankamentem tej części opracowania jest fakt, że Z. Lubaszewski potraktował swój tekst w sposób niejako publicystyczny i nie podał w przypisach źródeł i opracowań, z których czerpał swe wiadomości tematyczne. Zamieszczona na końcu tekstu merytorycznego bibliografia nie dostarcza w stopniu wystarczającym niezbędnych wiadomości do pogłębienia poruszanych zagadnień. Nie wykorzystał także najnowszej pozycji, jaką jest *Atlas historii Żydów polskich* (pióra Augusta Grabskiego, Andrzeja Rykały, Witolda Sienkiewicza, Jacka Wijaczki, Marcina Wodzińskiego i Hanny Zaremskiej), wydany przez Wydawnictwo Demart w marcu bieżącego roku książki, która ukazuje dzieje ludności żydowskiej na zie-

miach polskich od przybycia do naszego kraju pierwszych Żydów po dzień dzisiejszy, co z całą pewnością wzbogaciłoby treść omawianej publikacji.

Walorem całości opracowania są liczne fotografie, reprodukcje dokumentów i plakatów oraz słownik pojęć związanych z życiem i obyczajami żydowskimi. Dzięki tej bogatej ikonografii czytelnik zrozumie wartość wkładu wniesionego przez żydowską społeczność w życie Chełma oraz zrozumie wielkość straty poniesionej przez miasto w wyniku zbrodniczej działalności Niemców wobec jego żydowskich mieszkańców. Poprzez tego rodzaju opracowania poszerza się wiedza o tych, którzy żyli, pracowali, odpoczywali i wypełniali nakazy swojej religii obok swych polskich i ukraińskich sąsiadów.

W sumie więc niniejsza publikacja stanowi swego rodzaju kompendium podstawowej wiedzy o żydowskiej populacji Chełma. Kompendium utrwalające obraz eksponowany na wystawie w Muzeum ziemi chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie, które może stanowić podstawę do podjęcia pogłębionych studiów tematycznych związanych z chełmskimi Żydami. Dlatego też mogę je polecić każdemu czytelnikowi: zarówno temu, który chce pokrótce zapoznać się z dokonaniem przedstawicieli „narodu wybranego” tak licznie zaludniającego „gród nad Uherką”, jak i temu, który pragnie szerzej poznać tę społeczność (wymordowaną przez hitlerowskiego okupanta w tragicznych dniach Holokaustu) i podjąć szerokie poszukiwania w tym zakresie.

Paweł Kiernikowski



*Poleskie Brzozy – Ruda Huta*

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

## WSPOMNIENIE O PROF. DR. HAB. TADEUSZU RADZIKU

*Non omnis moriar...*

Profesor Tadeusz Radzik, historyk XX wieku, badacz dziejów Polonii w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Regionalista, zajmujący się dwudziestowiecznym Lublinem oraz jego żydowskimi mieszkańcami. Znaczący badacz dziejów pogranicza, a zwłaszcza Chełma i regionu nadbużańskiego. Od 1996 roku kierownik Zakładu Historii Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W latach 1995–1998 i 2002–2009 redaktor naczelny „Rocznika Chełmskiego”. Zmarł nagle dnia 7 grudnia 2009 roku w wieku 56 lat. Pozostawił żonę i córkę oraz liczne grono przyjaciół, kolegów i uczniów.

Profesor Tadeusz Radzik urodził się 16 września 1953 roku w Lublinie w rodzinie inteligenckiej. Jego ojcem był Kazimierz Radzik, a matką Krystyna z Domagalskich. W mieście nad Bystrzycą ukończył szkołę podstawową i średnią, a następnie z wyróżnieniem i przed terminem studia historyczne w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. W kwietniu 1977 roku obronił pracę magisterską pt. *Puławy w latach 1918–1939*, której promotorem był doc. dr Albin Koprucki, dyrektor Międzyuczelnianego Instytutu Nauk Politycznych. Doc. A. Koprucki zwrócił uwagę na zdolności swego ucznia i zaproponował mu już w maju 1977 roku pracę w MINP na stanowisku asystenta – stażysty. Po kilku miesiącach doc. Albin Koprucki, będąc już promotorem pracy doktorskiej T. Radzika, zaproponował mu przejście na etat asystenta. Już jednak po niespełna roku mgr T. Radzika, otrzymał awans na stanowisko starszego wykładowcy. Doc. dr A. Koprucki uzasadniając tę decyzję pisał, że jego podopieczny zamierza ukończyć pracę doktorską (*Oświata polonijna w Wielkiej Brytanii 1852–1954*) znacznie przed terminem, czyli już w 1979 r. oraz, że „jest wybitnie zdolny i pracowity”. Ostatecznie Tadeusz Radzik doktorem został w 1980 roku, a jego rozprawa doktorska otrzymała nagrodę Ministra Edukacji Narodowej im. Floriana Znanieckiego. Okazało się, że kończenie prac przed ustawowymi terminami i szybkie awanse w uniwersyteckiej hierarchii – to cechy wyróżniające karierę naukową Tadeusza Radzika.

Od września 1981 roku do czerwca 1982 roku przebywał w Stanach Zjednoczonych Ameryki jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej, zbierając materiały do rozprawy habilitacyjnej. Dzięki temu wyjazdowi zgromadził materiały do kilku następnych książek. Habilitował się już w styczniu 1987 roku na podstawie rozprawy: *Polonia amerykańska wobec Polski (1918–1939)*, Lublin 1986, za którą ponownie otrzymał nagrodę Ministra

Edukacji Narodowej im. Floriana Znanięckiego. Od 1 lutego 1988 roku zatrudniony był jako docent w Międzyuczelnianym Instytucie Nauk Politycznych – Zakładzie Badań Polonijnych. Natomiast z dniem 1 października tegoż roku rozpoczął pracę w Instytucie Historii UMCS, zostając pracownikiem Zakładu Historii Najnowszej, którego kierownikiem był prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski. Od roku 1992 posiadał stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS, a od 1993 roku tytuł profesora. Z dniem 1 października 1996 r. został kierownikiem Zakładu Historii Najnowszej UMCS i funkcję tę pełnił aż do przedwczesnej śmierci. W 1999 roku prof. dr hab. Tadeusz Radzik otrzymał stanowisko profesora zwyczajnego, a na podkreślenie zasługuje fakt, że w tym czasie miał zaledwie 46 lat. W okresie 1994–2000 w sposób bardzo aktywny pełnił funkcję dyrektora Instytutu Historii UMCS.

Jego dorobek naukowy jest znaczny i wynosi ponad 300 publikacji. Do najważniejszych z nich można zaliczyć monografie: *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej*, Lublin 1986; *Stosunki polsko-żydowskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1918–1921*, Lublin 1988; *Społeczno-ekonomiczne aspekty stosunku Polonii amerykańskiej do Polski po I wojnie światowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1989; *Polonia amerykańska wobec Polski (1918–1939)*, Lublin 1986 (wyd. I), 1990 (wyd. II); *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej (1945–1990)* Lublin 1990; *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej (1945–1990)*, Lublin 1991; *Yeshivah Hakhmei Lublin*, Lublin 1994; *Uczelnia Mędrców Lublina*, Lublin 1994; *Polska Macierz szkolna za granicą 1953–1993*, Lublin 1995; *Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii 1947–1997*, Londyn 1997; *Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za granicą w latach 1941–1991*, Lublin 1992; Londyn 1999; *Lubelska dzielnica zamknięta (1939–1942)* Lublin 1999; *Historia Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego za granicą 1941–1991*, Londyn 1999; *Zagłada lubelskiego getta*, Lublin 2007. Poza tym był współautorem opracowania *Lublin. Dzieje miasta. Tom II, XIX – XX wiek*, Lublin 2000, redaktorem kilku prac zbiorowych oraz współautorem wydawnictw źródłowych.

O aktywności naukowej prof. dr. hab. T. Radzika świadczy fakt, że był on stypendystą i wykładowcą między innymi uczelniami amerykańskimi i brytyjskimi (Loyola University, Chicago Ill., USA; Bluffton College, Ohio, USA; London University, Wielka Brytania; Central European University, Budapeszt, Węgry; Uniwersytet w Ołomuńcu, Czechy). Uczestniczył w sympozjach naukowych w kraju i za granicą, m.in. w USA, Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Szwajcarii, Austrii, Czechach, Ukrainie, Niemczech, Węgrzech. Był członkiem Komitetu Badania Polonii Polskiej Akademii Nauk, Komitetu Badań nad Migracjami Ludności i Polonią PAN, prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego – Oddział w Lublinie, a następnie wiceprezesem, członkiem Prezydium Zarządu Głównego PTH, sekretarzem generalnym PTH oraz członkiem Zarządu Głównego. Pełnił funkcję członka rzeczywistego Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, członka Komisji do Badania Diaspory Polskiej Akademii Umiejętności i Komisji Stosunków Międzynarodowych Komitetu Nauk PAN.

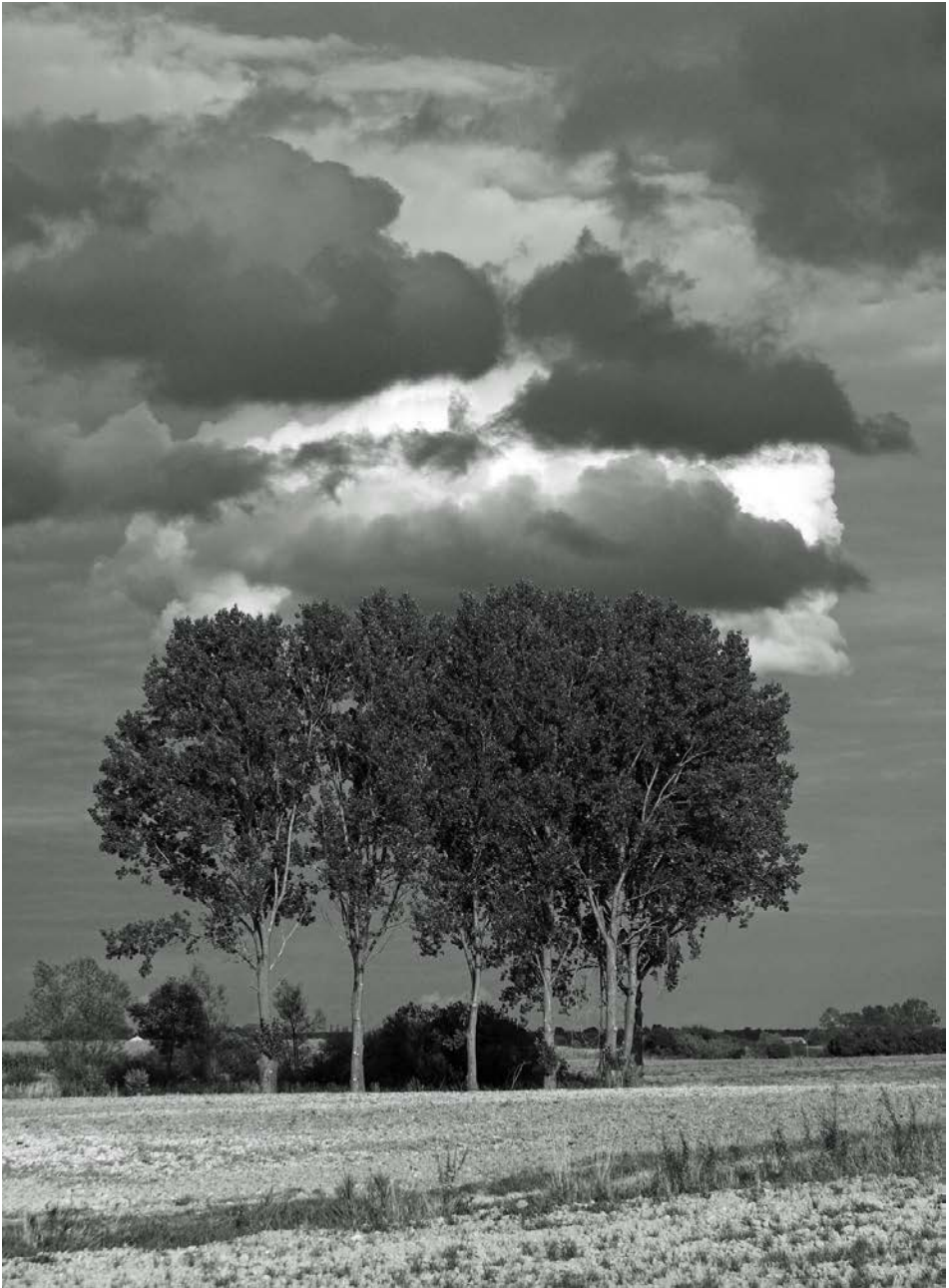
Profesor Tadeusz Radzik swoje fascynacje historią i kulturą pogranicza okazywał poprzez redagowanie w latach 1995–1998 i 2002–2009 wspomnianego już „Rocznika

Chełmskiego”. Pełnił funkcję członka redakcji takich czasopism naukowych, jak: „Rocznik Polonijny”, „Przegląd Polonijny”, „Rocznik Lubelski”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, „Res Historica”, „Almanach Historyczny”, „Biuletyn Komisji Historycznej Oddziału PAN w Lublinie”, „Studia Polonijne”, „Annales UMCS”, „Dzieje Najnowsze”. Jako szef Zakładu Historii Najnowszej UMCS uczestniczył w pracach Komisji Nagrody Artystycznej Miasta Lublina; zasiadał w Senacie UMCS, Radzie Naukowo-Programowej Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, Radzie Programowej Fundacji „Semper Polonia” i Radzie Muzeum Lubelskiego. Był rzeczoznawcą w zakresie wydawania opinii kwalifikujących podręczniki do użytku szkolnego.

Prof. dr hab. Tadeusz Radzik był dwukrotnym laureatem Nagrody Ministra Edukacji Narodowej im. Floriana Znanieckiego i laureatem Nagrody Rady Porozumiewawczej Badań nad Polonią za osiągnięcia w badaniach polonijnych. Rektorzy UMCS szesnastokrotnie wyróżnili go nagrodami za osiągnięcia w pracy naukowo-dydaktycznej. Wyróżniony został również Medalem Komisji Edukacji Narodowej. T. Radzik był świetnym dydaktykiem, lubianym przez studentów i uczniów–doktorantów. Wypromował wielu magistrów oraz 13 doktorów. Jako kierownik ZHN UMCS wspierał swoich współpracowników – młodszych kolegów w ich badaniach naukowych, w szczególności podczas przygotowywania przez nich rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. W rezultacie w ostatnich latach w Zakładzie Historii Najnowszej powstały trzy habilitacje, kolejne były w intensywnym przygotowywaniu. Niestety, prof. T Radzik uczestniczył tylko w jednym kolokwium habilitacyjnym – Roberta Litwińskiego, gdyż Mariuszowi Mazurowi i Waldemarowi Kozyrze zdążył przed śmiercią przygotować jedynie recenzje habilitacyjne. Od dłuższego czasu trapiiony chorobami (m.in. kilka operacji stawów biodrowych), zmarł nagle dnia 7 grudnia 2009 roku.

Tadeuszu, *non omnis moriar...* Pozostawiłeś niezatarty ślad w naszej pamięci jako kolega, przyjaciel, nauczyciel. Niech Ci ziemia lekką będzie...

Waldemar Kozyra



*Koniec lata – okolice Kamienia*



## MARIA PAULINA ORSETTI (1880–1957)



Orsetti Maria Paulina (1880–1957), pseudonim Edward Godwin, kryptonimy M. O., E. G; dr nauk społecznych, pionierka ruchu spółdzielczego, działaczka oświatowo-społeczna, autorka i tłumaczka wielu prac dotyczących spółdzielczości i oświaty ludowej. Urodziła się 22 czerwca 1880 r. w Świerżach, gm. Dorohusk, pow. chełmski w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. Była jedną z trzech córek Teodora Adama Orsetti h. Złotokłos i Marii Pauliny Konstancji Bożenic-Jełowickiej z Bożenic h. Jełowickich. Rodzeństwo: Rozalia Maria Orsetti h. Drogośław – ziemianka, działaczka społeczna i spółdzielcza, Aleksandra Orsetti h. Złotokłos i Jan Orsetti h. Złotokłos<sup>1</sup>. Po śmierci ojca w 1888 r. wychowaniem zajęła się matka, która pochodziła z patriotycznej rodziny podolskiej. Dzie-

ciństwo i młode lata spędziła wraz z rodzeństwem w rodzinnym majątku w Świerżach<sup>2</sup>.

Od wczesnych lat Maria przejawiała wielkie zainteresowanie książką i nauką. Jednakże na terenie Królestwa Kongresowego kobiety nie miały dostępu do państwowych szkół średnich dających prawo wstępu na studia wyższe. W związku z tym matka Marii zdecydowała się, wbrew ówczesnym zwyczajom, na wysłanie córki w 1896 roku do gimnazjum rosyjskiego im. Łomonosowa w Rydze. Gimnazjum ukończyła nagrodzona za wyniki złotym medalem. Wyższe studia rozpoczęła w 1900 r. w Szwajcarii, zapisując się na przedmioty matematyczno-przyrodnicze i chemiczno-fizyczne Wyższej Szkoły w Bernie. Następnie przeniosła się do Zurychu (1902 r.), na politechnikę federalną, gdzie ukończyła studia na wydziale matematyczno-fizycznym<sup>3</sup>. Od 1906 r. z ramienia Towarzystwa Kultury Polskiej zakładała w kraju biblioteki ruchome, przeznaczone głównie dla ludności wiejskiej. W 1910 r. powróciła do kraju i podjęła dalsze studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Następnie przeniosła się do Brukseli i studiowała na wydziale nauk społecznych (ekonomia i nauki społeczne) Nouvelle Université. 17 lipca 1915 r. otrzymała tytuł doktorski z formułą *summa cum laude* (z najwyższą pochwa-

<sup>1</sup> Maria Orsetti, Konstanty Prożogo, [w:] *Regionalny słownik biograficzny*, „Kamena” 1989, nr 1, s. 47.

<sup>2</sup> A. Krusenstern, *Młode lata Marji Orsetti i wspomnienia z jej życia*, maszynopis z 1957 r. w posiadaniu Katarzyny Kuszell.

<sup>3</sup> *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie: panie z dworów i pałaców: materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie, 11–13 października 2006*, pod red. Huberta Łaskiewiczza, t. 1, Wydawnictwo Werset, Lublin 2007.

łą), na podstawie pracy pt: *Socjalistyczne tendencje ruchu spółdzielczego*, napisanej pod kierunkiem prof. Wilhelma de Greefa<sup>4</sup>.

W czasie studiów w Belgii związała się z grupą młodzieży polskiej, tworząc Stowarzyszenie Polskie im. Joachima Lelewela. W tej organizacji Maria Orsetti zwróciła szczególną uwagę na ruch spółdzielczy i stała się jego gorącą rzeczniką. Współpracowała i przyjaźniła się z Edwardem Milewskim, działaczem i ideologiem ruchu spółdzielczego. Z jej inicjatywy w ramach stowarzyszenia powstała sekcja kooperatystyczna, której przewodziła<sup>5</sup>.

Naukę Marii i pobyt za granicą opłacała jej matka. Maria zdecydowała, że zrzeknie się majątku i będzie żyć skromnie, zarabiając na swoje utrzymanie<sup>6</sup>. W swojej działalności publicystycznej koncentrowała się na zagadnieniach oświatowych i spółdzielczych, chcąc przenieść na grunt polski doświadczenia kooperatywności z terenu Belgii i Anglii. W szczególności zajmowała się czytelnictwem, pisząc artykuły oraz notatki do czasopism w kraju. Prace jej publikowane były na łamach „Kuriera Lubelskiego”, „Odrodzenia” i „Zjednoczenia” – pism lwowskich oraz „Społem” wydawanego w Warszawie. W artykule pt. *W sprawie czytelnictwa publicznego w Chełmie*<sup>7</sup> zainicjowała założenie biblioteki i czytelnicy w Chełmie pod auspicjami Polskiej Macierzy Szkolnej oraz zorganizowała zbórkę darów książkowych wśród miejscowego społeczeństwa na rzecz nowo powstałej ogólnodostępnej biblioteki<sup>8</sup>.

Maria Orsetti w 1915 r. powróciła do kraju i rozpoczęła współpracę z Lubelskim Stowarzyszeniem Spożywców (LSS) wraz z Marią Dąbrowską i Janem Hemplem, wchodząc w skład Wydziału Społeczno-Wychowawczego. Zajęła się krzewieniem oświaty w środowisku oraz doskonaleniem spółdzielczych form i metod pracy wychowawczej. Zorganizowała w LSS bibliotekę, która z niewielkiej ilości książek rozrosła się w duży i celowo dobierany księgozbiór. Redagowała Rocznik Spółdzielczy „Ku przyszłości” (1917) i opracowała broszurę wydaną przez LSS w 1916 r. *W pierwszą rocznicę*<sup>9</sup>, oddając hołd działaczowi spółdzielczemu i przyjacielowi Edwardowi Milewskiemu zmarłemu nagle w 1915 r. Prowadziła również działalność odczytową w LSS z zakresu geografii, historii, literatury i zagadnień społecznych. W Lublinie organizowała trzymiesięczne kursy mające na celu teoretyczne i praktyczne przygotowanie działaczy i pracowników spółdzielczych. Opiekowała się zdolnymi, młodymi ludźmi poprzez finansowanie ich edukacji.

Dwa lata później przeniosła się do Warszawy (1917), powierzono jej redakcję dwutygodnika „Społem”, w którym prezentowano poglądy na istotę spółdzielczości. Funkcję redaktora naczelnego piastowała do 1919 r. W tym samym czasie z Janem Hemplem

<sup>4</sup>J. Wojciechowska, *Maria Orsetti niestrudzona reformatorka*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1985.

<sup>5</sup>*Polski słownik biograficzny*, t. 24, red. nac. E. Rostworowski, Polska Akademia Nauk. Instytut Historii, t. 24: B. Olszanowski, Z. Padlewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław [etc.] 1979, s. 258–258.

<sup>6</sup>A. Krusenstern, *Młode lata Marii Orsetti i wspomnienia z jej życia*, Maszynopis z 1957 r. w posiadaniu Katarzyny Kuszell.

<sup>7</sup>Kurier, Lublin 1906, nr 16 a dn. 06.07.

<sup>8</sup>M.P. Orsetti, *W sprawie czytelnictwa publicznego w Chełmie*, Kurier 1906, nr 16 a, dn. 06.07.

<sup>9</sup>Lublin 1916.

i Antoniną Sokolicz założyła w ramach rozwoju czytelnictwa księgarnię antykwarско-wydawniczą pn. Stowarzyszenie Spółdzielcze „Książka” w Warszawie. Pełniła w niej funkcję kierowniczkę i członka zarządu. Dla „Książki” tłumaczyła prace o spółdzielczości oraz pisywała artykuły na temat spółdzielczego księgarstwa. W księgarni pracowała do 1920 r. Czynnie działała w Towarzystwie Czytelni m. st. Warszawy i współpracowała z Uniwersytetem Ludowym w Warszawie. Zakładała biblioteki robotnicze, spółdzielcze i szkolne (kooperatyw szkolnych).

Od roku 1919 Maria Orsetti organizowała i działała w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych. Na pierwszym zjeździe 10–11 maja 1919 roku została wybrana do jego rady, sprawowała tę funkcję przez rok. Współpraca publicystyczna ze Związkiem „Społem” trwała nieustannie, w drugiej połowie lat dwudziestych Związek wydał cykl broszur pióra dr Marii Orsetti pt. *Z życia ludzi godnych uwagi (Robert Owen – wielki przyjaciel ludzkości (1771–1858))<sup>10</sup>, Karol Fourier – apostoł pracy radosnej*” i *Piotr Kropotkin (1842–1921)<sup>11</sup>*. W 1921 r. była również członkiem założycielem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej WSM na Żoliborzu.

W tym samym roku dr Maria Orsetti brała udział jako delegatka w Kongresie Międzynarodowego Związku Spółdzielców w Bazylei, na którym powołano do życia Międzynarodową Ligę Kooperatystek. Weszła w skład Komitetu Wykonawczego, pozostając w nim przez lata międzywojenne do 1946 r. i zyskując opinię cenionej działaczki na skalę międzynarodową.

Prowadziła badania w dziedzinie działalności spółdzielczej, pisała o problemach pracowniczych, walczyła o powstanie organizacji zawodowej pracowników na łamach „Pracownika Spółdzielczego”, który redagowała przez trzy lata (1927–1929). Pisała o potrzebie zorganizowanych szkoleń pracowników, wprowadzenia umów zbiorowych, ośmiogodzinnego dnia pracy.

Znajomość obcych języków (francuski, rosyjski, angielski, niemiecki i szwedzki) owocowała nie tylko licznymi artykułami pisanymi i tłumaczonymi w prasie krajowej, ale pomagała w organizowaniu kontaktów pomiędzy organizacjami spółdzielczymi polskimi a światowymi. W Międzynarodowej Lidze Kooperatystek dr Orsetti swoją działalność skupiała na pozyskiwaniu kobiet do spółdzielni, widząc dla nich wiele korzyści, m.in. ułatwienie wykonywania obowiązków w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Dała temu wyraz w broszurze pt. *Kobieta, której na imię miliony. Rzecz o zadaniach kobiet w ruchu spółdzielczym*<sup>12</sup>, wydanej przez Stowarzyszenie „Służba Obywatelska”. Sama nie założyła rodziny, ale umiała dostrzec problemy kobiet. Organizowała „koła czynnych kooperatystek”, by w 1935 r. utworzyć Ogólnokrajową Ligę Kooperatystek w Polsce, wchodząc w skład jej władz.

---

<sup>10</sup> Warszawa 1919.

<sup>11</sup> Warszawa 1921.

<sup>12</sup> Warszawa 1927.

Maria Orsetti nie zaprzestała swojej działalności w czasie II wojny światowej, redagowała w Związku „Społem” odbijane na powielaczu „Komunikaty dla Rad Okręgowych”<sup>13</sup>. Dzięki staraniom działaczek Międzynarodowej Ligi Kooperatystek mogła wyjechać z kraju w czasie okupacji, ale wierna swoim ideałom pozostała w Warszawie, udzielając się w prowadzeniu tajnego nauczania, kursów pielęgniarstwa i pomocy w nagłych wypadkach. Zorganizowała nielegalnie dla ponad 100 bezrobotnych kobiet zakład trykotarski, prowadzony do 1944 r. Po klęsce powstania warszawskiego przeszła obóz pruszkowski. Wyjechała do Krakowa, gdzie jako referent pracowała kilka miesięcy w Oddziale Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. W 1945 r. na krótki czas zatrzymała się w Łodzi gdzie skupiało się kierownictwo organizacji spółdzielczych<sup>14</sup>.

Do Warszawy powróciła w połowie roku 1945, obejmując w „Społem” dział zagraniczny, a następnie sekretariat generalny Spółdzielczej Komisji Zagranicznej. Redagowała miesięcznik „Biuletyn Zagraniczny”, wydawany przez Związek „Społem”. W 1946 r. ostatni raz brała udział w Kongresie Międzynarodowej Ligi Kooperatystek w Zurychu. Po zmianach organizacyjnych Związku „Społem” w 1947 r. została odsunięta od władz spółdzielczych. Z inicjatywy Edwarda Ochaba, prezesa Centralnego Związku Spółdzielczego, dr Maria Orsetti przeszła do Spółdzielczego Instytutu Naukowego przy CZS (1948–1950). Do czasu zawieszenia działalności Instytutu pracowała w referacie spraw zagranicznych. Później zajmowała się tłumaczeniem wybranych artykułów ze spółdzielczej prasy zagranicznej i opracowywaniem informacji dla kierownictwa ruchu spółdzielczego na zlecenie Centralnego Związku Spółdzielczego<sup>15</sup>.

Do końca swoich dni, nękana ciężką chorobą, pracowała pisząc o sprawach spółdzielczych. Nie dokończyła zaplanowanej przez siebie monografii światowego ruchu spółdzielczego.

W dorobku publicystycznym dr Marii Orsetti znalazły się artykuły promujące czytelnictwo, jak: *W sprawie czytelnicy publicznej w Chełmie*<sup>16</sup>, *Łatające komplety książek naukowych*<sup>17</sup>, *Nowa metoda organizacji czytelnictwa*<sup>18</sup>. Publikowała liczne artykuły dotyczące ruchu spółdzielczego na świecie: *Poprzez Anglię kooperatystyczna*<sup>19</sup>, *W jaki sposób kooperatyści belgijscy zyskują nowe zastępy zwolenników*<sup>20</sup>, broszurę *Tajemnica tkaczy roczdalskich. Szkic z dziejów kooperacji spożywczej*<sup>21</sup> oraz cykl reportaży *Przedwojenne obrazy belgijskiego życia społecznego*<sup>22</sup>. Przetłumaczyła z jęz. rosyjskiego dwie prace

<sup>13</sup> J. Wojciechowska, *op. cit.*

<sup>14</sup> W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego, cz. 2: 1918–1939*, Zakład Wydawnictw CZSR, Warszawa 1980.

<sup>15</sup> J. Wojciechowska, *op. cit.*

<sup>16</sup> Kurier, Lublin 1906, nr 16 a dn. 06.07.

<sup>17</sup> „Przewodnik Oświatowy” 1909.

<sup>18</sup> *Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja*, Kraków 1913.

<sup>19</sup> *Odrodzenie*, Lublin 1913.

<sup>20</sup> „Społem”, Warszawa 1913.

<sup>21</sup> Warszawa 1914.

<sup>22</sup> „Społem”, 1917.

M. I. Tugan-Baranowskiego” *Spoleczno-ekonomiczna istota kooperacji*<sup>23</sup> i *Stowarzyszenia twórców i stowarzyszenia pracy*<sup>24</sup>. W „Rzeczpospolitej Spółdzielczej” opublikowała artykuły *Księgarstwo a spółdzielczość*<sup>25</sup>. Osiągnięcia europejskiego ruchu spółdzielczego popularyzowała w licznych artykułach i broszurach: *Socjalizm a kooperatywy belgijskie*<sup>26</sup>, *Co zdziałały duńskie stowarzyszenia spółdzielcze*<sup>27</sup>, *Dorobek spółdzielczy Hiszpanii*<sup>28</sup>, *Polemika w sprawie spółdzielczości we Włoszech*<sup>29</sup>, *Liga Kooperatystek w krajach skandynawskich*<sup>30</sup>. W jej tłumaczeniu i opracowaniu redakcyjnym ukazały się trzy prace P. Kropotkina<sup>31</sup>. Przetłumaczyła pracę A. Enfield *Spółdzielczość, jej problemy i możliwości*<sup>32</sup>. Część swych prac podpisywała pseudonimem Edward Godwin. W sprawie równouprawnienia kobiet wypowiadała się w artykułach: *Czy kobieta jest równouprawniona w ruchu spółdzielczym*<sup>33</sup>, *Sprawa kobieca w spółdzielczości – ongiś a dziś*<sup>34</sup>, pisała również o zwalczaniu alkoholizmu: *Ruch spółdzielczy a walka z alkoholizmem*<sup>35</sup>.

Otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal 10-lecia Polski Ludowej, odznakę „Zasłużony działacz Ruchu Spółdzielczego”.

Całe życie poświęciła działalności na rzecz ludzi, którzy stanowili źródło jej aktywności i chęci działania. Fascynacji książką pozostała wierna do końca swojego życia. Zmarła 27 maja 1957 roku po ciężkiej chorobie w Warszawie i została pochowana na cmentarzu Powązkowskim w kwaterze zasłużonych przywódców spółdzielczości, kwatery 153, rząd 3.

14 czerwca 2008 r. Chełmska Biblioteka Publiczna w Chełmie w hołdzie dla inicjatorki założenia biblioteki w Chełmie i za jej zasługi dla czytelnictwa przyjęła imię Marii Pauliny Orsetti.

Anna Radosławska

<sup>23</sup> Warszawa 1918.

<sup>24</sup> Warszawa 1919.

<sup>25</sup> „Rzeczpospolita Spółdzielcza”, 1921.

<sup>26</sup> Warszawa 1921.

<sup>27</sup> Warszawa 1921.

<sup>28</sup> „Społem” 1927.

<sup>29</sup> „Społem” 1935.

<sup>30</sup> „Społem” 1937.

<sup>31</sup> J. Wojciechowska, *op. cit.*

<sup>32</sup> Warszawa, 1937.

<sup>33</sup> „Społem” 1928.

<sup>34</sup> „Społem” 1931.

<sup>35</sup> „Społem” 1937.

Zdjęcia z nadania imienia Chełmskiej Bibliotece Publicznej 14 czerwca 2008 roku.



1. Odślonienie tablicy patronackiej przez Wiesławę Kuszell, wnuczkę Marii Pauliny Orsetti.  
Foto P. Kleinert



2. Tablica patronacka. Foto A. Radoślawska

PAWEŁ KIERNIKOWSKI

JUBILEUSZ STOWARZYSZENIA ROCZNIK CHEŁMSKI  
2004 (2005)–2010

4 grudnia 2004 roku w świetlicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej (MPGK) miało miejsce niezwykle wydarzenie. Zebrani tam ludzie, w różnym wieku i o różnych poglądach społeczno-politycznych, powołali nową organizację – Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, której celem miało być wydawanie czasopisma „Rocznik Chełmski” oraz serii wydawniczej „Biblioteka Rocznika Chełmskiego”.

Skąd wzięła się idea powołania odrębnego stowarzyszenia, skoro „Rocznik Chełmski” – czasopismo pojawiające się corocznie, (poczynając od 1995 roku) – posiadał, za zgodą współwydawców, swoje umiejscowienie przy Chełmskiej Bibliotece Publicznej. Otóż większość wydawców oraz wymieniona grupa chełmskich regionalistów doszli do wniosku, że w obecnych warunkach społeczno-politycznych i gospodarczych korzystniej dla pisma będzie, jeżeli powoła się organizację niezależną, która będzie firmowała tytuł. Dlatego też grono 20 działaczy regionalnych (patrz aneks 1) właśnie w dniu 4 grudnia 2004 r. powołała do życia niezależne i samorządne Stowarzyszenie Rocznik Chełmski. Zebrani jednomyślnie wybrali władze Stowarzyszenia Rocznik Chełmski: Zarząd, w którego składzie znaleźli się prezesi: Polskiego Towarzystwa Historycznego, Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Chełmskiego Towarzystwa Regionalnego, a także regionaliści i działacze związani z „Rocznikiem Chełmskim”, Komisję Rewizyjną oraz Sąd Koleżeński.

Przyjęto także statut Stowarzyszenia, w którym zapisano: *Stowarzyszenie o nazwie „Stowarzyszenie Rocznik Chełmski”, zwane dalej „Stowarzyszeniem”, jest dobrowolnym, samorządnym, apolitycznym, trwałym zrzeszeniem o charakterze non profit, mającym na celu rozwijanie i propagowanie inicjatyw, postaw i działań jego członków*<sup>1</sup>.

*Cele Stowarzyszenia to:*

- 1. Integracja środowiska regionalistów, działaczy społecznych, środowisk literackich, artystycznych, itp.*
- 2. Aktywizacja środowiska naukowego na rzecz podejmowania badań i publikowania opracowań z zakresu historii i dnia dzisiejszego miasta Chełma, a także szeroko rozumianego regionu.*
- 3. Rozwijanie świadomości i tożsamości lokalnej.*

<sup>1</sup> Statut „Stowarzyszenia Rocznik Chełmski”, Rozdział I. Postanowienia ogólne, § 1.

4. Aktywizacja lokalnej społeczności oraz inspirowanie różnych form jej działalności na rzecz Małej Ojczyzny.
5. Organizacja i rozwój współpracy regionalnej, międzyregionalnej i międzynarodowej.
6. Działalność na rzecz zbliżenia między narodami, które na przestrzeni wieków, żyjąc obok siebie, współtworzyły historię, tradycję i kulturę tego regionu.
7. Działalność edukacyjna i popularyzacyjna z zakresu wiedzy o regionie.
8. Działalność wydawnicza i publicystyczna<sup>2</sup>.

Cele powyższe Stowarzyszenie realizuje poprzez:

1. Wydawanie „Rocznika Chełmskiego”.
2. Wydawanie publikacji naukowych i popularnonaukowych w ramach „Biblioteki Rocznika Chełmskiego”.
3. Wydawanie innych publikacji mieszczących się w profilu działalności Stowarzyszenia.
4. Organizowanie odczytów, seminariów, konferencji, spotkań i dyskusji poświęconych zagadnieniom naukowym, historycznym, kulturalno-społecznym, itp.
5. Gromadzenie i opracowywanie, przy współpracy z archiwami, placówkami instytucjami edukacji i kultury oraz wyższymi uczelniami, materiałów naukowych z wszystkich dziedzin wiedzy dotyczącej regionu i jego otoczenia.
6. Współpracę z organami administracji rządowej i samorządowej, ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą, pokrewnymi organizacjami lokalnymi, regionalnymi, krajowymi i zagranicznymi, organizacjami społecznymi i placówkami kulturalno-oświatowymi oraz środkami masowego przekazu<sup>3</sup>.

Stowarzyszenie przejęło od wydawców (którzy większością podjęli odpowiednią uchwałę i zawarli odpowiednią w tej kwestii umowę<sup>4</sup>) wszelkie prawa do tytułu, zachowując przy tym dotychczasowy skład Komitetu Redakcyjnego oraz układ i szatę graficzną. Problemy z przeciągającą się rejestracją w KRS spowodowały 2-letni okres przerwy w wydawaniu „Rocznika Chełmskiego” w latach 2004–2005. Zarząd oraz Komitet Redakcyjny podjęły jednak decyzję, że przerwa ta nie wpłynie na zmianę numeracji poszczególnych tomów, które nie zostaną połączone i w dalszym ciągu będą numerowane pojedynczo.

20 kwietnia 2005 roku Sąd Rejonowy w Lublinie, XI Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego wydał postanowienie o rejestracji Stowarzyszenia Rocznik Chełmski w Krajowym Rejestrze Sądowym – Rejestrze Stowarzyszeń, Innych Organizacji Społecznych i Zawodowych, Fundacji oraz Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej.

---

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> Uchwała nr 1/2005 Wydawców Rocznika Chełmskiego z dnia 5 stycznia 2005 r.; Umowa Wydawców „Rocznika Chełmskiego” zawarta w dniu 5 stycznia 2005 r. w sprawie zmiany umowy zawartej w dniu 7 marca 1995 r., zmienionej umową z dnia 24 października 2001 r. i uchwałą z dnia 20 lutego 2003 r. oraz uchwałą wydawców z dnia 5 stycznia 2005 r.



W ciągu pięciu lat działalności Stowarzyszenia rosła liczba jego członków. W tej chwili należy do niego przeszło 60 osób o różnej proweniencji zawodowej i społeczno-politycznej. Na przyjęcie czeka kilku kolejnych kandydatów.

W trakcie oficjalnego działania Stowarzyszenie wydało cztery tomy „Rocznika Chełmskiego” (tomy: 10–13) oraz trzy tomy Biblioteki Rocznika Chełmskiego<sup>5</sup>. W bieżącym roku zostaną wydrukowane „Rocznik Chełmski” t. 14 oraz książka pióra Longina Jana Okonia *Dzieje literatury ziemi chełmskiej* jako tom czwarty Biblioteki Rocznika Chełmskiego.

Oprócz działalności edytorskiej ważnym zadaniem Stowarzyszenia stała się także działalność naukowa i popularyzatorska. Członkowie naszej organizacji są z reguły czynnymi uczestnikami wielu konferencji. Jeszcze przed oficjalnym powołaniem Stowarzyszenia Rocznik Chełmski uczestniczyli aktywnie w sesji naukowej *Chełm i Chełmskie w XX wieku*, zorganizowanej przez Samorząd Miasta Chełma, Chełmską Bibliotekę Publiczną, Muzeum Chełmskie i Chełmskie Towarzystwo Regionalne w dniu 26.09.2002 roku z okazji 610-lecia nadania prawa magdeburskiego Chełmowi przez króla Władysława Jagiełłę (referaty z tej sesji zostały opublikowane w tomie 8 „Rocznika Chełmskiego”). W dniu 7 czerwca 2006 roku czterech członków Stowarzyszenia wygłosiło referaty podczas konferencji popularnonaukowej *Jednostki wojskowe ziemi chełmskiej w latach 1918–2006*, zorganizowanej przez Towarzystwo Wiedzy Obronnej i Związek Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego w Chełmie. W roku następnym Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, przy współpracy z Uniwersytetem im. Łesi Ukrainki w Łucku (Ukraina) i Kolegium Polsko-Ukraińskim w Lublinie, zorganizowało dwudniową (27–28.04.2007 r.) międzynarodową konferencję naukową *Ziemia Chełmska – obszar przenikania się kultur*. Referaty z tej konferencji zostały wydrukowane w wersji dwujęzycznej (po polsku i po ukraińsku), w tomie 11 „Rocznika Chełmskiego”, który został rozkolportowany bezpłatnie nie tylko w Polsce, ale i na Ukrainie (całość kosztów została sfinansowana przez Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Bug). Z kolei w roku 2009 Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, przy współpracy z Urzędem Miejskim w Chełmie, Chełmską Biblioteką Publiczną, Muzeum Chełmskim, Chełmskim Domem Kultury i Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Chełmie, zorganizowało sesję naukową *Stalag 319 Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie (czerwiec 1941 – kwiecień 1944)*, która miała miejsce w Muzeum Chełmskim w dniu 8 maja. Wszystkie referaty przygotowali i wygłosili członkowie Stowarzyszenia. Sesję prowadził prof. zw. dr hab. Zygmunt Mańkowski z UMCS w Lublinie. Nadmienić też trzeba, że odsłonięty wówczas przy Szkole Podstawowej nr 8 im. Bolesława Wirskiego w Chełmie pomnik ku czci jeńców ze wspomnianego Stalagu stanowił efekt permanentnych zabiegów wielu organizacji pozarządowych, w tym oczywiście Stowarzyszenia Rocznik Chełmski. Sześciu członków Stowarzyszenia było też referentami podczas międzynarodowej konferencji naukowej *Chełm nieznany. Spór o kulturę pogranicza*, organi-

<sup>5</sup> Były to następujące prace: 1) P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Chełm 2007; 2) W. Z. Sulimierski, *Oświata i życie kulturalno-społeczne Chełma w latach 1864–1939*, Chełm 2008; 3) A. H. Rybak, *Stalag 319 Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, Chełm 2009.

zowanej przez Chełmskie Towarzystwo Naukowe przy wsparciu Urzędu Miasta w Chełmie i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie w dniach 14–15.05.2009 r.

Tak aktywna i w miarę bogata działalność nie byłaby możliwa bez wsparcia finansowego wielu Sponsorów i Darczyńców. Są wśród nich instytucje, firmy oraz osoby prywatne. Ze względu na ograniczony zakres tej informacji o działalności Stowarzyszenia nie sposób każdego z nich wymienić. Wszystkim jednak razem i każdemu z osobna członkowie Stowarzyszenia Rocznik Chełmski składają serdeczne podziękowania.

\* \* \*

#### Aneks 1. Lista Członków – Założycieli Stowarzyszenia Rocznik Chełmski

1. *Tadeusz Radzik* († 2009 r.), 2. Robert Kozyrski, 3. Roman Małek, 4. Czesław Sidoruk, 5. Krzysztof Opas, 6. Waldemar Kozłowski, 7. Zygmunt Gardziński, 8. Ryszard Karczmarski, 9. Zbigniew Waldemar Okoń, 10. Andrzej Bronicki, 11. Grzegorz Zabłocki, 12. Stanisław Mościcki, 13. Stanisław Błaszczuk, 14. Mirosław Marek Dederko, 15. Paweł Kiernikowski, 16. Stanisław Pyszko, 17. Witold Sulimierski, 18. Zbigniew Lubaszewski, 19. Andrzej Rybak, 20. Michał Gołoś.

Źródło: Lista Założycieli Stowarzyszenia „Rocznik Chełmski” obecnych na zebraniu założycielskim w Chełmie w dniu 04.12.2004 r. w aktach Stowarzyszenia Rocznik Chełmski.

#### Aneks 2. Lista Darczyńców, którzy wsparli finansowo Stowarzyszenie Rocznik Chełmski w latach 2006–2010

1. Prezydent i Urząd Miasta Chełma, 2. Urząd Marszałkowski w Lublinie, 3. Starostwo Powiatowe w Chełmie, 4. Euroregion Bug, 5. Urząd Gminy w Żmudzi, 6. Wspólnota Polska, Oddział w Chełmie, 7. Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Chełmie, 8. Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Chełmie, 9. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Usług Mieszkaniowych w Chełmie, 10. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Targowiska Miejskie w Chełmie, 11. Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o. w Chełmie, 12. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Odpadami w Chełmie, 13. Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa im. Z. Chmielewskiego w Chełmie, 14. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Chełmie, 15. Firma Meblotap sp. z o.o. w Chełmie, 16. „Zomar” SA w Chełmie, 17. Bank Spółdzielczy w Chełmie, 18. ZKE Dystrybucja sp. z o.o. Rejonowy Zakład Energetyczny w Chełmie, 19. Graf sp. z o.o. w Chełmie, 20. Chełmskie Stowarzyszenie Techniczne im. E. Stobnickiego w Chełmie, 21. Grzegorz Raniewicz – poseł na Sejm RP, 22. Zdzisław Zalewa CTN Elekromet w Chełmie, 23. Teresa Magdziarz Kancelaria Adwokacka w Chełmie, 24. Edward Hołub Kancelaria Prawna w Chełmie, 25. Andrzej Santor, 26. Irena Smulkowska, 27. Grażyna Biernacka, 28. Rozalia i Józef Szafrankowie, 29. Anna i Piotr Ołówek, 30. Piotr Kopniak i Stanisław Łukaszewski, 31. Marek Bartosiak Grota PUB, 32. Danuta i Władysław Kowalscy.

Źródło: „Rocznik Chełmski”, t. 10–13; Biblioteka Rocznika Chełmskiego, t. 1–3.

MIROSŁAW MAREK DEDERKO

## OBÓZ PRACY W BUSÓWNIE

Artykuł dotyczy mało znanego epizodu dotyczącego jednego z rodzajów obozów, jaki stworzył system hitlerowski. Niedawno na rynku księgarskim ukazała się książka Andrzeja Rybaka o Stalagu 319, a właściwie jego częściach na południowym skraju miasta Chełma w miejscu, gdzie dzisiaj jest osiedle mieszkaniowe i jego drugiej części w Okszowie, gdzie dzisiaj znajduje się mleczarnia.

Słowo Stalag jest skrótem od niem. *Stammlager für kriegsgefangene Mannschaften und Unteroffiziere*, oznaczającego w czasie II wojny światowej niemiecki obóz jeniecki dla szeregowców i podoficerów. Nie będę się wypowiadał o książce, gdyż Andrzej Rybak w swoim dziele zawarł wszelkie możliwe do odnalezienia informacje na temat tego obozu. Przy okazji jednak chciałem zwrócić uwagę, że Niemcy hitlerowskie stworzyły cały system aresztów, więzień i różnego rodzaju obozów nie tylko we własnym kraju, ale także w krajach okupowanych, a w szczególności na terenach przed wojną należących do Polski. Zastanawiałem się, jak gęstą siecią tych obozów pokryty był nasz kraj. W „Informatorze Encyklopedycznym” zatytułowanym *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945* wymieniono ich 5877, wliczając w to areszty śledcze, więzienia sądowe, obozy przejściowe, areszty policyjne i inne wszelkiego rodzaju miejsca odosobnienia. Wydawałoby się, że autorzy policzyli wszystkie takie miejsca. A jednak nie. Nie znalazłem żadnej informacji na temat obozu pracy w miejscowości Busówno.

Przed laty siedząc w chełmskim archiwum spotkałem pewną osobę, która przysłała do tej instytucji po dokumenty potwierdzające pobyt ojca w czasie okupacji w obozie pracy, który zlokalizowany był w kamieniołomie w okolicy Sawina. Zdziwiło mnie to bardzo, ponieważ o takim kamieniołomie nie słyszałem. Również wydawało mi się, że warunki terenowe, pokłady skał nie sprzyjają założeniu takiego kamieniołomu. Sugerowałem, że może chodzi o kopanie torfu, jednak osoba ta upierała się, że więźniowie łamali jakies skały, które następnie były wywożone. Zajrzałem do wspomnianego „Informatora”. Nie znalazłem żadnej wzmianki, aby w okolicach Sawina był jakikolwiek kamieniołom. Chcąc sprawdzić tę informację, przeprowadzałem wywiady z wieloma osobami, które zdawałoby się mogłyby coś o tym wiedzieć, lecz nikt nie słyszał o takim obozie. Nie wiem też, czy archiwiści odnaleźli jakieś dokumenty w odpowiedzi na złożone podanie o potwierdzenie tego obozu.

Po pewnym czasie robiąc kwerendę archiwalną na zupełnie inny temat, niezwiązany z czasami wojny i okupacji, przypadkowo natknąłem się w teczce o nic niemówiącym

w tej sprawie tytule na protokół z kontroli przeprowadzonej 24 maja 1950 r. w kolonii Busówno przez Komisję Kontroli Społecznej na podstawie delegacji wystawionej przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie. Wspomnianą kontrolę, która właściwie była dochodzeniem, przeprowadzono tylko dlatego, że do „Chłopskiej Drogi” trafił niepodpisany list (a więc anonim) od tak zwanego „Stałego Czytelnika” w sprawie obozu pracy w Busównie (obecnie gmina Wierzbica). Czytelnik ten za pośrednictwem gazety złożył doniesienie o złym zachowaniu się polskich pracowników w obozie, a zwłaszcza Marii P.

Wieś Busówno leży przy trasie Sawin – Wierzbica – Cyców u stóp wzgórza zbudowanego ze skał wapiennych, o dość sporej wysokości względnej, ciągnącego się wzdłuż wsi w kierunku wschód – zachód. Na kulminacji tego pasma skały wapienne podczas orki pług wydobywa niemal na powierzchnię. Po lewej stronie drogi biegnącej przez wieś teren jest bagnisty, pokryty warstwą torfu i faktycznie wymagał i nadal wymaga kompleksowej melioracji, jeśli chce się położone tam grunta wykorzystywać rolniczo.

Zajrzałem do monograficznego opracowania wszystkich obozów pracy w całym ówczesnym dystrykcie lubelskim, pod redakcją Józefa Marszałka. Otóż ani autorzy „Informatora...”, ani Józef Marszałek o obozie pracy w Busównie w ogóle nie wspomnieli. Natomiast na stronie internetowej Urzędu Gminy Wierzbica jest lakoniczna informacja, że w 1940 r. powstał w Busównie obóz pracy dla Żydów. Autor tej lakonicznej notatki nie pisze, skąd powziął taką wiadomość. Tylko tyle i aż tyle.

Zatem wspomniany, zdawałoby się skromny i jak na razie jedyny, dokument w tej sprawie potwierdza istnienie kolejnego, nieznanego dotąd 5878 obozu pracy na ziemiach polskich stworzonego przez Niemców. Niejasne tylko, czy obóz ten był samodzielny, czy też podlegał innemu obozowi.

Począwszy od wiosny 1940 r. niemieckie władze okupacyjne przystąpiły do organizowania różnego rodzaju obozów pracy na terenie dystryktu lubelskiego. Jedne z tych obozów przeznaczone były wyłącznie dla Żydów, w innych przebywali oni razem z Polakami, były też obozy pracy, w których pracowali sami Polacy, zwłaszcza po likwidacji Żydów. Pod względem zadań, które zostały im wyznaczone, i sposobu traktowania więźniów można je podzielić na następujące kategorie: obozy pracy przymusowej dla Żydów, obozy pracy typu karnego, zwykłe obozy pracy, obozy pracy służby budowlanej<sup>1</sup>.

Obozy pracy dla Żydów (Judenlager) powstawały głównie w latach 1940–1942 w związku z zarządzeniami o wykorzystywaniu żydowskiej siły roboczej, ale w okresie realizacji akcji zagłady ludności żydowskiej stały się one ośrodkami wyniszczania. Osadzeni tu Żydzi, zarówno mężczyźni jak i kobiety, po wykorzystaniu ich jako siły roboczej przeznaczeni byli z góry na zagładę. Ten rodzaj obozów zakładano na stałe lub doraźnie. Po wykonaniu pewnych robót obóz przenoszony był w inne miejsce, ewentualnie likwidowany<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> <http://www.holocaust.myoptimus.com/index.php>

<sup>2</sup> *Ibidem*.

Obozy pracy typu karnego (Straflager), organizowano przede wszystkim w latach 1940–1941. W swoim trybie postępowania zbliżone były do obozów koncentracyjnych, z tą różnicą, że więźni osadzony był w nich na określony czas. Zazwyczaj był to okres od miesiąca do kilku miesięcy, co niejednokrotnie równoznaczne było z wyrokiem śmierci. W obozach tych najczęściej osadzano Żydów oraz polskich rolników. Traktowano to jako karę zastępczą wobec osób skazanych na kary więzienia za drobniejsze przestępstwa, między innymi za niedostarczenie kontyngentu, uchylanie się od pracy itp. Szybko jednak zostały zlikwidowane w związku z rozbudową obozu koncentracyjnego na Majdanku i przejściem przezeń powyższych funkcji<sup>3</sup>.

Zwykle obozy pracy oraz obozy służby budowlanej powstawały w 1941 r. i skupiały głównie bezrobotnych Polaków, zarejestrowanych w urzędach pracy. Warunki bytowe w nich pozwalały zaledwie na nędzną wegetację. Zatrudnieni w nich ludzie mieli możliwość wychodzenia poza teren obozu w wolnych od pracy chwilach, których było zresztą niewiele, otrzymywali nawet niskie wynagrodzenie, a po ukończeniu podjętych robót byli zwalniani. Nie istniało wiele takich obozów prawdopodobnie w związku z szerokim wykorzystywaniem siły roboczej ludności żydowskiej oraz masowym wywozieniem młodzieży polskiej na roboty przymusowe do Rzeszy<sup>4</sup>.

Ze względu na charakter wykonywanej przez więźniów pracy obozy można także podzielić na sześć następujących grup: obozy pracy dla celów wojskowych, obozy pracy związane z budową dróg, obozy wodno-melioracyjne, obozy pracy, przy których uruchamiono zakłady przemysłowe lub warsztaty, obozy pracy na kolei, różne inne obozy pracy<sup>5</sup>.

Z treści znalezionej w archiwum dokumentu wynika, że obóz w Busównie był obozem pracy dla Żydów, których przymusowo zatrudniano do melioracji tych okolic. W odpowiedzi na skargę złożoną do „Chłopskiej Drogi” redakcja skierowała prośbę o przeprowadzenie w tej sprawie dochodzenia, to jest sprawdzenie zgodności zawartych w skardze informacji ze stanem faktycznym. List trafił do PPRN w Chełmie, gdzie powołano odpowiednią komisję do zbadania zarzutów postawionych w anonimie. Komisja w składzie Włodzimierz Malec i Włodzimierz Kizłyk w dniu 24 maja 1950 r. przesłuchała kilka osób na miejscu w Busównie, w tym oskarżoną na łamach „Chłopskiej Drogi” Marię P. o znęcanie się nad więźniami. Oskarżona przez anonimowego czytelnika „Chłopskiej Drogi” przyznała się, że trafiła do pracy w obozowym ogrodzie na wskutek szantażu, ponieważ Niemcy zagrozili, że w razie sprzeciwu wywiozą na roboty do Niemiec całą jej rodzinę. Nie chcąc dopuścić do takiej sytuacji zdecydowała się zatrudnić w obozie pracy dla Żydów w Busównie. Maria P. nie przyznała się natomiast do jakiegokolwiek prześladowania więźniów. Wprost przeciwnie, wspomniała o doktorze Bilerze pochodzenia żydowskiego, więźniu, który pracował we wspomnianym obozie, skąd przy pomocy jej osobiście i jej rodziny uciekł. Mąż przesłuchiwanej Marii P. pożyczonym od Jana Jasiochy koniem

<sup>3</sup> *Ibidem.*

<sup>4</sup> *Ibidem.*

<sup>5</sup> *Ibidem.*

wywiózł uciekiniera do Rejowca na dworzec kolejowy. Inna Żydówka, ale w dokumencie nie mam jej imienia i nazwiska, z obozu pracy w Sawinie też została wywieziona na stację Rejowiec, skąd wyjechała do Warszawy, co sugerowałoby stałą opiekę i pomoc Żydom w obozie oraz zorganizowaną trasę i system ucieczek.

Przesłuchiwana Maria P. wspomniała rodzinę Żyda Jankla, ale nie wymienia nazwiska, tylko imię. Rodzina ta przetrwała obóz, a po wojnie zamieszkała w Lublinie. Wymienia też rodzinę Żyda Szapsy (to imię, a nie nazwisko), którą uratowała niepodana z nazwiska inna kobieta. W podzięcie Szapsa podarował tej kobiecie swój sawiński dom, a sam wyjechał do Palestyny, skąd przez pewien czas pisał listy. Chodzi tutaj zapewne o Szapsę Rojtera, który miał dom u zbiegu Rynku i ulicy Kościelnej w Sawinie.

Przesłuchiwana podała nazwiska innych ludzi z okolicy, także pracujących przymusowo w obozie. Byli to dojeżdżający z Sawina: Henryk S., Bolesław Z., Lucjan L., dochodzący z Olchowca Tadeusz J. oraz Ukraińiec Józef W., który początkowo zajmował się melioracją od strony technicznej, ale potem uczyniono go strażnikiem obozowym.

Członkowie wspomnianej Komisji przesłuchiwali również nauczycielkę Zofię Dudek, która w czasach okupacji mieszkała bardzo blisko obozu, a więc siłą rzeczy wiele scen mogła zaobserwować. Wspomniała ona, że przychodził do niej z obozu po zakup żywności Żyd o nazwisku Katz (nie podała jego imienia), który nigdy nie skarżył się na prześladowanie w obozie Żydów przez polskich pracowników.

Komendantem wspomnianego obozu był Grojtner. Tak zapisano w anonimie, ale właściwie winno się pisać Greutner. Zanim id. został komendantem obozu w Busównie, identyczną funkcję pełnił w obozie pracy w Sawinie, o czym pisze Jadwiga Wincentyna Sieciechowicz, mieszkająca wówczas w Sawinie, a znająca wielu Żydów z tego obozu. Piśze ona, że komendant początkowo pozwalał wielu z nich chodzić po Sawinie, a jednej z Żydek i jej synowi chodzić do kościoła. Ale za najmniejsze nawet przewinienie według widzimi się Greutnera osoba taka szła od razu do Sobiboru. Często też szczał swego psa na więźniów, którzy mu podpadli. Z obozu w Sawinie Greutner zdaje się poszedł do Busówna. Więźniowie z tego obozu początkowo również mogli chodzić swobodnie po wsi, gdzie zapewne dożywiali się. Potem ta swoboda została ograniczona w taki sposób, że zabroniono im całkowicie opuszczania terenu obozu<sup>6</sup>. Nie wiadomo, czym naraził się Greutner, gdyż partyzanci w zorganizowanej 25 maja 1943 r. zasadzce zabili komendanta. Grupa żołnierzy AK opanowała wówczas Wierzbicę, spaliła siedzibę Zarządu Gminy Olchowiec, dom komendanta obozu pracy dla Żydów, którego zabito wraz z ukraińskim wójtem gminy – nacjonalistą Dymitrem Stepaniukiem. W odwecie Niemcy aresztowali 20 mieszkańców gminy i wywieźli ich do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Według relacji obecnie żyjących mieszkańców wsi Niemcy rozstrzelali ich przy drodze, a zwłok nie pozwolono przez kilka dni chować, by wszyscy mieszkańcy mogli zobaczyć, czym grozi przeciwstawianie się niemieckiemu panowaniu. Potem podobno pochowano ich na prawosławnym cmentarzu. Miejsce zabitego komendanta zajął wspomniany wyżej Józef W.,

---

<sup>6</sup>Jadwiga W. Sieciechowicz, *Fragmient wspomnienia*, „Ziemia Chełmska” 1971, s. 10?

który odznaczał się jeszcze większą surowością niż poprzedni komendant. Po wkroczeniu do powiatu chełmskiego w 1944 r. Wojska Polskiego Józef W. wyjechał do Włodawy, gdzie zaciągnął się w jego szeregi i ruszył na front. O jego zachowaniu w obozie przepytywani w czasie dochodzenia nie podali żadnych szczegółów.

Członkowie Komisji zakończyli protokół wnioskami, by przesłuchać wszystkich świadków podanych przez oskarżoną, nawiązać kontakt z rodziną Jankłów oraz rodziną Szapsów w Palestynie, by zażądać od „Chłopskiej Drogi” kopii listu skierowanego do redakcji, słowem ustalenia takich szczegółów, można było skierować sprawę na drogę sądową. Nie udało mi się do tej pory odszukać informacji, czy taka rozprawa w sądzie faktycznie odbyła się.

Tyle można ustalić informacji o obozie w Busównie tylko z tego jednego dokumentu.

Opisany dokument nie dawał mi spokoju. Pewnego dnia wziąłem go do teczki, wsiadłem w samochód i pojechałem do Busówna, by poszukać śladów na miejscu. Szczęście mi sprzyjało, gdy jadąc dość wolno przez wyludnioną wiosenną południową porą wieś w pewnym momencie ujrzałem pracującą w ogródku kobietę. Zatrzymałem się, by zapytać, gdzie w Busównie był obóz pracy dla Żydów. Kobieta zapytała mnie, dlaczego tym się interesuję. Wtedy pokazałem jej znaleziony w archiwum dokument. Kobieta wzięła go i zaczęła czytać, a czytając uśmiechnęła się. Powiedziała, że to co tutaj jest napisane, to wszystko prawda, ale nie końca. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że kobieta, z którą rozmawiałem i pokazałem jej dokument, jest córką oskarżonej przez „Stałego Czytelnika” „Chłopskiej Drogi”, nieżyjącej obecnie kobiety, a faktycznie pracującej w czasie okupacji w miejscowym obozie.

Ucieszyłem się takim spotkaniem i zacząłem wypytywać o szczegóły. Okazało się, że obóz był zlokalizowany w pobliżu miejsca, w którym zatrzymałem się. Powiedziano mi, że na północ od drogi był kamieniołom i obóz, zaś na południe wapiennik, czyli piec do wypalania wapna i magazyny surowca i gotowych wyrobów. Od kamieniołomu do wapiennika prowadziła kolejka wąskotorowa, którą więźniowie pchali wagoniki. Tory przechodziły przez podwórko obecnego gospodarstwa, przed którym się zatrzymałem. Uprzejmy gospodarz pokazał mi nawet kawał szyny z tej kolejki, którą wykorzystał przy budowie garażu jako zbrojenie, podarował oliwiarkę, którą smarowano osie kół w wagonikach, kobieta zaś pokazała i pozwoliła sfotografować świecznik, który podarowała jej matce Żydówka w zamian za dożywianie w czasie jej pobytu w pobliskim obozie i za pomoc w ucieczce. Drugi świecznik nieświadomy jego wartości historycznej syn sprzedał nieznanym ludziom. Kobieta ta powiedziała, że matka otrzymała też zdjęcia od Żydówki, ale chwilowo nie może ich znaleźć. Wskazano mi również miejsce, gdzie zlokalizowany był kamieniołom.

Na miejscu kopalni zastałem z jednej strony polnej dróżki wybrany dół niezbyt głęboki, ale obszarowo spory, który potem służył jako dzikie wysypisko śmieci, obecnie mocno zarosły krzewami. Obok jest dość wysoki kupiec rumoszu wapiennego, na którego szczycie umieszczono punkt triangulacyjny. W kopcu tym jak i w jego pobliżu znajdują się ułamki skał wapiennych ze śladami obróbki termicznej, to jest ich topienia się

w procesie produkcyjnym wapna. Według informacji Andrzeja Skóry, który studiował na Akademii Rolniczej i uczył się o skałach tworzących glebę, wapień tworzący się w morzu w pobliżu jego brzegu może zawierać krzemionkę, gdyż w czasie tworzenia się skał osadowych piasek wpadał do morza i mieszał się z opadającymi szkieletami morskich zwierząt, wchodząc w reakcję z wapieniem w nim zawartym. W czasie wytopu skał na wapno piasek ten pod wpływem wysokiej temperatury topił się, tworząc szkliwo na powierzchni. Takie właśnie ślady po obróbce znalazłem w pobliżu kopca. Jest to namacalny dowód, że skały wapienne w obozie pracy w Busówni faktycznie poddawane były obróbce termicznej najprawdopodobniej w procesie wytwarzania wapna.

Kierując się sugestią komisji, która w roku 1950 robiła dochodzenie, postanowiłem jeszcze w roku 2008 przepytać osoby wymienione w dokumencie, o ile żyją, jeśli zaś nie, to członków ich rodzin, a także innych mieszkańców Busówni, co wiedzą na temat tego obozu. Przeprowadziłem szereg rozmów z ludźmi czasami anonimowymi, gdyż pytani o nazwisko nie chcieli go podawać, nie mówiąc o podpisaniu streszczenia rozmowy czy oświadczenia. O prawdziwości usłyszanym faktów muszę więc osobiście zaświadczyć. Jeżeli one nie zgadzają się ze stanem faktycznym, to dlatego, że napisałem tak jak usłyszałem, a nie miałem możliwości weryfikacji stwierdzeń rozmówcy. Jeżeli usłyszana wersja wydawała mi się prawdopodobna, zapisywałem ją biorąc na siebie odpowiedzialność. Zatem poza wspomnianym wyżej dokumentem ustaliłem jeszcze następujące fakty:

W zasadzie obóz pracy w Busówni założony był w celu melioracji, jednak ktoś z miejscowych rzucił pomysł, że na bazie miejscowego wapienia można wypalać wapno, a mogą to robić zatrudnieni w miejscowym obozie więźniowie. Spotkałem się też z opinią, że była to filia obozu pracy w Sawinie, być może nawet częściowo nielegalna w rozumieniu Niemców, którzy wysyłając początkowo z Sawina ludzi do melioracji zobaczyli możliwość dodatkowego zarobku w postaci wypalania wapna. Pomysł ten został zrealizowany. Na północ od wsi na kulminacji wzgórza urządzono kopalnię kamienia wapiennego. Stamtąd kamień ten wożono do wapienników kolejką wąskotorową, przy czym nie było żadnej lokomotywy, wagoniki pchali więźniowie ręcznie, co chyba było niezbyt ciężkim zajęciem, ponieważ wagoniki jechały z góry w dół. Ale w dole trzeba było wyhamować, więc nie wiadomo, jak ta czynność się odbywała, czy nie dochodziło do wypadków. Nie udało mi się ustalić, na jakie potrzeby wypalano wapno, gdzie go sprzedawano.

Z rozkazu komendanta obozu w Busówni Greutnera zabity został Kamieniecki [imienia mi nie podano]. Komendant zabronił go chować, leżał tak trzy dni w rowie na postrach innym miejscowym ludziom. Przyczyna zabicia Kamienieckiego nie została ustalona. Mógł być to odwet za zabicie komendanta, ale również mogło być odwrotnie – potem partyzanci napadli na mieszkanie komendanta, mieszkanie spalili, a jego samego zabili. Po akcji na obóz komendanta Niemcy ustawili mieszkańców wsi i co dziesiątego zabrali do obozu jako zakładników. Wielu z nich nigdy nie powróciło.

Natomiast Hubert Wiciński ma inny pogląd na sprawę obozu w Busówni. Twierdzi on, że Żydzi z obozu pracy w Sawinie byli wypożyczani do pracy w okolicznych podobozach. Jakiś bogaty Niemiec, którego nazwisko nie jest znane, postanowił w Busówni



założyć fabryczkę wypalania wapna. Do pracy potrzebni byli ludzie, więc właściciel tej fabryczki wszedł w kontakt z komendantem obozu w Sawinie, ten zaś wypożyczał Żydów do pracy w wapienniku w Busównie. Oczywiście za użyczenie Żydów właściciel wapiennika płacił komendantowi, z tym że nie wiadomo, czy pieniądze oficjalnie wpływały do kasy obozowej. Hubert nie pamięta kto mu o tym mówił, czy też gdzie to czytał, ale jest o tym święcie przekonany.

Żydzi w obozie przebywali krótko. Kiedy już nie nadawali się do dalszej pracy z powodu wycieńczenia i chorób spowodowanych wdychaniem pyłu wapiennego, odwożono ich furmanką do obozu w Sobiborze. W obozie przebywali zaledwie kilka tygodni, po czym wysyłano ich do obozu. Do tej czynności przynajmniej raz wyznaczony został Józef R.

Zdarzały się rozstrzeliwania więźniów na miejscu. Podobno chowano ich na cmentarzu prawosławnym przy szosie do Wólki Tarnowskiej, jako że był niedaleko obozu. Na cmentarzu tym nie ma oznaczonego miejsca pochówku więźniów, więc do końca nie wiadomo. Podobno na miejscu kamieniołomu po wojnie znaleziono szkielety. Nie udało mi się ustalić, co się z nimi stało. Na miejscu obozu po wojnie znajdowano również niemiecki sprzęt wojskowy. Opowiadał o tym rolnik, którego obecna posiadłość znajduje się na terenie byłego obozu. Obóz i kamieniołom nie jest oznaczony ani w terenie, ani też na żadnych mapach. Myślę, że dalsze badania pozwolą rozszerzyć historię tego obozu.



*Aleja kasztanowa – Dęblin*

## KRONIKA

## KALENDARIUM WYDARZEŃ 2009

## STYCZEŃ

Klub radnych Platformy Obywatelskiej na przekór poprzednim zapowiedziom porozumiał się z lewicowymi władzami Chełma i poparł budżet na 2009 rok. W zamian radni PO wprowadzili do budżetu 16 inwestycji, spośród których najważniejszą jest rozpoczęcie działań zmierzających do budowy w Chełmie aquaparku.

Andrzej Santor zrezygnował z kierowania chełmski lecznicą. Do czasu wybrania nowego dyrektora szpitalem będzie kierował Mariusz Kowalczuk, dotychczasowy zastępca dyrektora ds. ekonomiczno-administracyjnych.

Parafia Świętej Rodziny otrzymała swój pierwszy dzwon. Waży 500 kilogramów i nosi imię Matki Boskiej Częstochowskiej. Jeszcze w tym roku do parafii trafią dwa kolejne dzwony, które będą nosiły nazwę Miłosierdzia Bożego i Jana Pawła II.

Chełm w 2009 roku wyemituje obligacje komunalne za 20 mln zł. Ponad 15 mln zostanie wydanych na inwestycje.

W Muzeum Chełmskim można oglądać światowej sławy wystawę „Chińska armia terakotowa cesarza Qin”.

W wypadku drogowym na przejściu dla pieszych na skrzyżowaniu ulicy Rejowieckiej i Szpitalnej zginął zastępca komendanta NOSG w Chełmie pułkownik Dariusz Klimek.

Funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego prowadzili tajną operację przeciwko wiceministrowi sprawiedliwości Marianowi Cichoszowi – podali dziennikarze Superwizjera.

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie przymierza się do największej inwestycji oświatowej w regionie. Za kilka miesięcy na polach pod Deputycznymi rozpocznie się warta 35 mln zł budowa Centrum Studiów Inżynierskich PWSZ. Na 6 hektarowej działce powstanie kompleks uczelnianych gmachów, w których kształcić się będą m.in. piloci i inżynierowie lotnictwa.

Z 53. na 116. miejsce spadło I LO w Chełmie w rankingu organizowanym przez miesięcznik edukacyjny „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita”. Pozostałe chełmskie szkoły średnie wypadły jeszcze gorzej od Czarnieckiego, plasując się poniżej 280. miejsca w rankingu.

W Siedliszczu odbyło się Forum Samorządowe z udziałem wójtów gmin: Chełm, Kamień, Rejowiec, Rejowiec Fabryczny, Sawin, Siedliszcze i burmistrza Rejowca Fabrycznego. Samorządowcy chcą iść razem do wyborów rad gmin, powiatu i sejmiku.

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył dowódcę podziemia antykomunistycznego ziemi chełmskiej porucznika Henryka Lewczuka ps. „Młot”.

Prawie 100 tys. zł rocznie wydaje się w Chełmie na naprawę i wymianę szyb na przystankach autobusowych.

Aż pięć złotych medali przywieźli tancerze chełmskiego „Fotonu” z turnieju „Joko Mazovia CUP” rozegranego w Zielonce koło Warszawy.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zebrała w tym roku w Chełmie ponad 44 tysiące złotych, czyli dwa razy więcej niż w roku ubiegłym. Koordynatorem akcji był Automobilklub Chełmski. Tegoroczna zbiórka przeznaczona była na wczesne wykrywanie nowotworów u dzieci. Wśród wolontariuszy najlepszy wynik w zbieraniu pieniędzy do puszek miała Paulina Hołub – zebrała 859 zł.

*Oświata i życie kulturalno-społeczne Chełma w latach 1864–1939* to książka Witolda Sulimierskiego wydana nakładem Stowarzyszenia Rocznik Chełmski. Promocja książki zbiegła się z wydaniem XII tomu Rocznika Chełmskiego.

Komendant wojewódzki policji w Lublinie odwołał ze stanowiska szefa chełmskiej komendy Mirosława Sobczuka.

Chełmscy radni niemal jednogłośnie zagłosowali za przyznaniem księdzu infułatowi Kazimierzowi Bownikowi tytułu Honorowego Obywatela Chełma. Od głosu wstrzymał się jedynie Kazimierz Mazurek, któremu nie spodobało się uzasadnienie wniosku.

Zmarł ks. kanonik Jan Nietrzpiela. W parafii Kamień pełnił służbę duszpasterską przez 44 lata.

## LUTY

W Chełmskim Domu Kultury odbył się koncert z okazji 30-lecia istnienia Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Chełmskiej. Zespół ma na koncie ponad 1200 koncertów i 51 zagranicznych wyjazdów.

Kamil Kociubiński, Jakub Ciebiera, Daniel Kania, Marek Majewski – ekipa chełmskiego Pogotowia Ratunkowego zajęli trzecie miejsce w IV Międzynarodowych Mistrzostwach w Ratownictwie Medycznym rozegranych w Szczyrku.

Miasto Chełm nie dostanie 25 mln zł na rewaloryzację i adaptację obiektów zabytkowych zespołu katedralnego Górki Chełmskiej.

Zmarł Stanisław Grzywna, radny Rady Gminy Chełm kadencji 2002–2006, 2006–2010. Społecznik, założyciel Stowarzyszenia „Wspólnota Zawodówka”.

Zestaw do ćwiczeń kondycji fizycznej przekazali uczniom Zespołu Wychowania i Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Nr 1 chełmscy rotarianie.

Chełm dostanie blisko 9 mln zł z Unii Europejskiej na przebudowę ul. Lubelskiej i ul. Lwowskiej.

Aż 90 % absolwentów chełmskiej PWSZ oraz Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie znajduje po studiach pracę – wynika ze statystyk Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie.

Przy ul. Lubelskiej 70 rozpoczęła działalność chełmska placówka Alior Banku. Jej zespołem kieruje dyrektor oddziału Bartosz Patkowski.

Chełmski Ośrodek Wsparcia Bliźniego „Caritas” zorganizował zabawę karnawałową dla osób starszych i niepełnosprawnych. W spotkaniu uczestniczyło ponad 150 osób.

Chełmskie Stowarzyszenie Kupieckie nie zgadza się na budowę na terenie miasta kolejnych hipermarketów..

Chełmski Klub Aikido Shirokuma Dojo obchodził czterdziestą rocznicę istnienia w naszym mieście. Chełmscy adepci tej japońskiej sztuki walki doskonalą swoje umiejętności pod okiem Ireneusza Kołodziejaka (5 dan) imprezie Artura Wasilewskiego (2 dan). Obecnie w klubie trenuje ponad sto osób.

W imprezie zorganizowanej w klubie Chaesemus przez Klub Abstynenta „Razem” uczestniczyło ponad 100 dzieci z chełmskich osiedli Słowackiego, Dyrekcji i Cementowni.

Gimnazjum nr 6 w Chełmie otrzymało imię „Sybiraków”. Szkoła wraz z imieniem otrzymała sztandar.

## MARZEC

W przeddzień swoich imienin ksiądz infułat Kazimierz Bownik otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Chełm.

Wojśławice pożegnały długoletniego komendanta miejscowego posterunku policji Mariusza Szeremeta. Powszechnie lubianego aspiranta na miejsce spoczynku odprowadziła rodzina i bliscy, koledzy z policji i tłumy mieszkańców gminy.

W Chełmskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie autorskie i promocja tomiku poetyckiego Dariusza Sułkowskiego *Dorzecza świadomości*.

Zabytkowy parowóz z lat pięćdziesiątych XX wieku o nazwie O149–34 na stałe stanął na dworcu Chełm Główny. Po odnowieniu będzie on udostępniony zwiedzającym.

Chełmska Biblioteka Publiczna zorganizowała wystawę prac plastycznych Agnieszki Lackowskiej oraz promocję tomiku wierszy Krzysztofa Kołtuna.

Prawie 20 mln zł z rezerwy ministerstwa finansów trafi na dokończenie budowy chełmskiego szpitala, a 8 mln zł z budżetu województwa na jego wyposażenie. Trwająca od 25 lat budowa wreszcie się skończy.

Chełmska firma Zomar przechodzi w obce ręce. Większość udziałów spółki kupił holding Ukrenergy Holding AG.

Nowym kierownikiem ośrodka zamiejscowego Kuratorium Oświaty w Chełmie został Dariusz Olszak z PSL, bliski współpracownik Józefa Górnego, wiceprezydenta miasta.

W Plebiscycie na Najpopularniejszego Sportowca, Trenera, Sportowca Masters ziemi chełmskiej 2008 zwyciężyli: Sylwester Charzewski wśród seniorów, Katarzyna Krawczyk w kategorii juniorów, trener Dariusz Kucharski oraz masters Marian Skrajnowski. Tytuł „Talent Roku” przypadł Paulinie Biega, a „Działacza Roku” *ex aequo* Mieczysławowi Czwalinińskiemu i Grzegorzowi Gardzińskiemu.

Zespół Szkół Zawodowych nr 4 w Chełmie obchodził 33. rocznicę nadania imienia Kazimierza Andrzeja Jaworskiego.

Po długiej chorobie zmarł Witosław Szczasny – jedna z najważniejszych w ostatnich trzech dekadach postaci chełmskiej lewicy. Był m.in. wiceprezydentem Chełma, radnym miejskim, wojewódzkim, wiceprezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Miał 61 lat.

W Klubie Garnizonowym odbyła się premiera spektaklu grupy „Tydzień Czasu”. Podopieczni Barbary Szarwiłło wystawili *Moliera w opalach* na podstawie luźnej interpretacji *Świętoszka*.

W auli Instytutu Matematyki i Informatyki PWSZ w Chełmie odbyło się II Forum Edukacyjne. Tematem spotkania były „Związki Wielkich Polaków z Ziemią Chełmską”.

W I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego odbył się XIII Ogólnopolski Festiwal Teatrów Szkolnych „Maska”.

Gościem Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie był poseł Marek Borowski, były marszałek Sejmu, założyciel Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Wygłosił wykład *Zagrożenia dla Polski* i odpowiadał na pytania studentów.

Nowym szefem Komendy Miejskiej w Chełmie został młodszy inspektor Zbigniew Grochmal, dotychczasowy naczelnik wydziału technik operacyjnych Komendy Wojewódzkiej w Lublinie.

## KWIECIEŃ

Mąka, kasza, cukier, mleko, płatki śniadaniowe, herbatniki i inne produkty – w sumie 60 ton żywności rozdadzą w Dubience wolontariusze Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Od września 2009 r. znikną szkoły w Bitem, Wólce Leszczyńskiej, Stężycy-Kolonii i Wołoskowoli. Kuratorium nie podjęło jeszcze decyzji w sprawie zamknięcia placówek w Zagrodzie (gm. Sienica Różana) i Woławcach (gm. Kamień).

Chełmski oddział klubu Rotary przekazał Ośrodkowi Wspierania Bliźniego „Caritas” grant w wysokości 37.590 zł. Uroczystość odbyła się w siedzibie „Caritas” przy ulicy Koszarowej.

Odbył się Walny Zjazd Oddziału PTTK im. Kazimierza Janczykowskiego w Chełmie, w którym uczestniczyło 30 delegatów reprezentujących ponad 250 członków organizacji. Podczas zjazdu wybrano władze na kolejną kadencję. Ponownie wybrani zostali: Zbigniew Lubaszewski (prezes), Sławomir Korpysz (wiceprezes) i Maria Łubkowska (skarbnik).

Pułkownik Marian Pogoda został nowym komendantem Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, dotychczas dowodził Podlaskim Oddziałem Straży Granicznej.

Kazimierz Stocki otrzymał tytuł „Starosty Dziesięciolecia”. To prestiżowe wyróżnienie, nadane przez Związek Powiatów Polskich, otrzymało 51 starostów w kraju.

Uroczystą mszą oraz złożeniem kwiatów pod mauzoleum na Górze Chełmskiej władze miasta oraz chełmianie uczcili pamięć ofiar zbrodni katyńskiej.

Zawalił się zabytkowy mur pomiędzy IV Liceum Ogólnokształcącym a Przedszkolem „W Kasztanowym Parku” w Chełmie. Miasto już wyłoniło w przetargu firmę, która go odbuduje. Najpierw jednak teren zbadają archeolodzy.

Miasto Chełm otrzymało 26 mln zł na budowę Zakładu Utylizacji Odpadów. Do jego budowy dołoży się również Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki w Lublinie. Będzie to kwota około 7 mln zł. Zakład powstanie w Serebryszczu.

W I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego odbył się Festiwal Sztuki i Nauki. Patronat naukowy nad festiwalem sprawowała Rada Upowszechniania Nauki przy prezydium Polskiej Akademii Nauk.

W szpitalu w Lublinie zmarł ksiądz prałat Tadeusz Kawala, proboszcz parafii Trójcy Przenajświętszej w Chełmie, kapelan Ojca Świętego i dziekan Dekanatu Chełm Zachód.

Uczeń drugiej klasy II Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. Gustawa Orlicz-Dreszera Sebastian Zygmuntowicz zdobył tytuł finalisty Olimpiady „Losy Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 roku”. Dzięki temu ma zapewniony indeks na kierunki humanistyczne wyższej uczelni.

Chełmski Sąd Rejonowy wraca do swej starej siedziby przy placu Kościuszki 1. Wyremontowany pod nadzorem konserwatora budynek zyskał najnowocześniejsze wyposażenie elektroniczne: elektroniczne wokandy i system bezpieczeństwa.

## MAJ

Chełmska Biblioteka Publiczna ogłosiła maj miesiącem bez kar. Niezdyscyplinowani czytelnicy, którzy przekroczyli termin wypożyczeń, mogą zwrócić przetrzymywane książki, nie ponosząc regulaminowych kar finansowych.

W całym regionie odbyły się obchody Święta 3 Maja.

Ochotnicza Straż Pożarna w Siedliszczu obchodziła 100-lecie istnienia.

Pierwsi pracownicy chełmskiego szpitala dostali wypowiedzenia z pracy. Zatrudnionym na czas określony dyrekcja nie przedłużyła umów. To początek realizacji planu naprawczego dla chełmskiego szpitala.

Piętnastoma głosami za, przy czterech wstrzymujących się i czterech przeciwnych, prezydent Agata Fisz dostała absolutorium za wykonanie budżetu 2008 r.

Anna Kacykowska, uczennica Centrum Kształcenia Ustawicznego w Chełmie zajęła 8. miejsce w I Ogólnopolskiej Olimpiadzie Logistycznej zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Logistyki w Poznaniu.

W 65 rocznicę likwidacji Stalagu 319 w Chełmie na terenie ZSO nr 8 przy ulicy Połanieckiej stanął pamiątkowy obelisk przypominający i upamiętniający blisko 100 tys. ofiar tego obozu. W jego odsłonięciu wzięli udział przedstawiciele ambasad Francji, Ukrainy, Białorusi i Izraela. Uroczystości poprzedziła sesja naukowa w Muzeum Chełmskim.

Odbyły się Tegoroczne Dni Kultury Chrześcijańskiej w Chełmie. Ich organizatorem było Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Maj Party – pod takim hasłem odbyły się w Chełmie tegoroczne Juwenalia. Po raz drugi z rzędu w imprezie nie wzięła udziału Szkoła Wyższa im. Jańskiego. Władze tej uczelni uznały, że katolickiej uczelni nie wypada brać udziału w imprezie sponsorowanej przez browar.

Puchar Lubelskiego Kuratora Oświaty zdobyli aktorzy Teatru „Oksymoron” z I LO w Chełmie. To najwyższa nagroda XXXII Wojewódzkich Prezentacji Teatrów Młodzieżowych, których finały odbyły się w Lublinie

Wychowanek Ogniw Chełm Artur Daniel zdobył tytuł mistrza Polski seniorów w tenisie stołowym.

Odbyły się obchody 18. rocznicy powstania Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie.

Zmarł Piotr Czarnecki, wiceprezes Chełmskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego, działacz i sędzia piłkarski.

Chełmscy radni jednogłośnie uchwalili zmianę planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru między ulicami Lubelską i Rejowiecką. Za dwa lata ma tam powstać największe w mieście centrum handlowe pod nazwą „Galeria Chełmska”.

W Sawinie odbył się III Ogólnopolski Zjazd Sawiniaków.

W Zespole Szkół w Strupinie Dużym odbył się III Festyn „Dzieci-Dzieciom” na rzecz Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia. Organizatorzy zebrali dla potrzebujących dzieci ponad 16 tys. zł.

## CZERWIEC

W Dzień Dziecka chełmskie władze oficjalnie oddały do użytku młodzieży pierwszy kompleks boisk w ramach rządowego projektu „Moje boisko-Orlik 2012”. Pierwszy w mieście „Orlik” wybudowano przy Zespole Szkół Ekonomicznych i III LO. Koszt budowy obiektu wyniósł 1 916 000 zł.

Ministerstwo Edukacji Narodowej przekazało 842 tys. zł na remonty szkół w Chełmie. Dwa lata temu na ten cel miasto otrzymało z rezerwy ministerstwa tylko 25 tys. zł.

Odbyły się wybory na posłów do Parlamentu Europejskiego (7.06). W powiecie chełmskim do urn poszło tylko 13,61 % uprawnionych, w Chełmie – 22,36 %. Województwo lubelskie będzie



reprezentowane w Brukseli przez prof. Lenę Kolarską-Bobińską (PO) i prof. Mirosława Piotrowskiego (PiS).

Dzięki zaangażowaniu posła Zbigniewa Matuszczaka Chełm otrzymał 150 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na modernizację Chełmskiej Biblioteki Publicznej.

W Okszowie odbyło się XIII Nadbużańskie Święto Pszczoły.

Czterdziestu absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie, którzy maturę zdawali w 1959 r., spotkało się na zjeździe w pięćdziesiątą rocznicę egzaminu dojrzałości.

Odbyły się kolejne Dni Chełma. Przez trzy dni na placu Łuczkowskiemu, Pocztowej i Lwowskiej bawiło się kilka tysięcy ludzi. Najwięcej widzów ściągnęły koncerty Ani Dąbrowskiej, Kombi i Ivana Komarenki.

Chełmianinem Roku 2008 został Grzegorz Gorczyca, a Franciszek Mazurek, Zbigniew Lubaszewski i dr Marek Pieńkowski – laureatami nagrody im. Kazimierza Andrzeja Jaworskiego.

Zmarł Henryk Lewczuk „Młot”, żołnierz AK i WiN, chełmski radny miejski, radny sejmiku wojewódzkiego, poseł na Sejm, odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Posel Zbigniew Matuszczak został wiceprzewodniczącym klubu parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

„Okopianki” – sztandarowy zespół śpiewaczy gminy Dorohusk obchodził jubileusz 35-lecia. Za swoją działalność otrzymał medal od ministra kultury.

Abp Józef Życki dokonał koronacji osiemnastowiecznego obrazu świętego Antoniego z kościoła Ojców Franciszkanów w Chełmie. Koronacja wpisała się w obchody 800-lecia Zakonu Franciszkanów i 270-lecie fundacji klasztoru franciszkanów w Chełmie.

## LIPIEC

Mimo zapowiedzi nie udało się zakończyć budowy chełmskiego szpitala. Termin oddania tzw. łóżkowca przesunięto o kilka miesięcy w celu usunięcia usterek.

W Chełmie egzamin maturalny zdało 79 % abiturientów. To wynik gorszy niż w Zamościu, Białej Podlaskiej i Lublinie.

Odbył się X Regionalny Plener Malarsko-Rzeźbiarski „Wierzbica 2009”. Po raz pierwszy przy okazji pleneru odbyły się warsztaty malarsko-rzeźbiarskie prowadzone w ramach Programu Integracji Społecznej „Aktywnie znaczy ciekawie”.

Na skwerze przy zbiegu ulic Wołyńskiej i Piłsudskiego nastąpiło uroczyste poświęcenie „Krzyża Wołyńskiego” oraz wmurowanie kamienia węgielnego pod pomnik upamiętniający Polaków pomordowanych na Kresach Wschodnich przez nacjonalistów ukraińskich.

Regionalna Izba Gospodarcza zakończyła VI edycję konkursu Wojewódzki Lider Biznesu 2009. W kategorii mikroprzedsiębiorstwo laur Lidera Biznesu zdobyła chełmska firma Foto QFS.

Szesnastoletnia Karolina Baryła jako jedyna reprezentowała Chełm podczas XV sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży.

Kamil Kociubiński (ratownik medyczny, kierownik zespołu), Kuba Ciebiera (ratownik medyczny), Daniel Kania (ratownik medyczny) i Marek Majewski (ratownik medyczny, kierowca) to ekipa chełmskiego pogotowia ratunkowego, która zajęła pierwsze miejsce w rozgrywanych pod Lwowem III Międzynarodowym Galickim Rajdzie Medycznym.

Chełmska poseł Beata Mazurek (PiS) została wybrana na przewodniczącą sejmowej Podkomisji Stałej do Spraw Rodziny i Praw Kobiet.

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie gościła w swoich murach wybitnych matematyków z całego świata. Uczestniczyli oni w XV Konferencji Funkcji Analitycznych.

Dr Eugeniusz Wilkowski został odwołany z funkcji dziekana chełmskiego Wydziału Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego. Jego miejsce zajął dr Rafał Ogrodowczyk.

„Chełm – miasto wschodu – warte zachodu” – tak brzmi nowe hasło promocyjne miasta Chełm, wybrane spośród 240 propozycji, jakie nadesłano do chełmskiego magistratu. Autorem hasła jest Andrzej Rogucki.

Chełmskie Linie Autobusowe kupiły pięć używanych autobusów niskopodwoziowych marki „Mercedes”. Pojazdy mają zastąpić wysłużone „Jelcze”.

Zespół Pieśni i Tańca ziemi chełmskiej wrócił pod skrzydła Chełmskiego Domu Kultury.

## SIERPIEŃ

Miasto Chełm wydrukowało 10 000 naklejek z herbem Chełma i nazwą, które mieszkańcy będą mogli umieszczać na tylnej szybie swoich samochodów. Jest to kolejna akcja promocyjna urzędników chełmskiego magistratu.

Chełmskie pielęgniarki z Międzyzakładowej Organizacji Związkowej OZZPiP przyłączyły się do blokowania siedziby Narodowego Funduszu Zdrowia w Lublinie. Członkinie związku domagały się sprawiedliwego rozdziału pieniędzy dla szpitali na Lubelszczyźnie i wypłacenia tzw. nadwykonań.

Chełm otrzymał 45 tys. zł. z rezerwy subwencji oświatowej na wyposażenie Centrum Kształcenia Praktycznego.

Bezpłatny 160-godzinny kurs języka angielskiego ukończyła kolejna chełmska grupa pięćdziesięciolatków uczestniczących w projekcie „Nie jest za późno – aktywni na rynku pracy”, współfinansowanym przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Odbył się Jarmark Pawłowski – Ginące Zawody.

90. urodziny obchodził Stefan Sidoruk – znany poeta ziemi włodawskiej.

Zakończyła się budowa zbiornika retencyjnego w Sawinie. Zbiornik ma 50 ha lustra wody, parking, plażę i prawie sześć kilometrów ścieżki pieszo-rowerowej.

28 par z gminy Sawin obchodziło jubileusz 50-lecia małżeństwa. Medale za długoletnie pożycie nadane przez prezydenta RP wręczył wójt Andrzej Mazur.

W Leśniowicach odbył się VII Zlot Motocyklowy.

Według statystyk Powiatowego Urzędu Pracy w Chełmie na koniec lipca liczba bezrobotnych wynosiła 8682 osoby: 3689 w mieście i 4993 w powiecie. To o 341 osób więcej niż w czerwcu.

Przy skrzyżowaniu ulicy Lwowskiej i al. Armii Krajowej stanął pierwszy w Chełmie telebim reklamowy. Ekran ma rozmiar 4 na 7 metrów.

Już po raz dziewiętnasty do Woli Uhruskiej zjechali artyści – malarze i rzeźbiarze. Efekt ich pracy podczas pleneru „Kresy 92” można było zobaczyć na wystawie towarzyszącej festynowi „Nadbużańskie Klimaty”.

Przez kilka godzin strażacy walczyli z pożarem 260-metrowego taśmociągu w Cementowni Chełm.

Odbył się VII Międzynarodowy Festiwal Rockowy „Chełmstok”.

Po centrum Chełma zaczął spacerować biały miś. Niedźwiadek ma być wykorzystywany do promocji wielu imprez odbywających się w mieście i poza nim.

Kinga Suchowierch z Tomaszowa Lubelskiego została wybrana Miss Chmielaków 2009. Tytuł pierwszej wicemiss przypadł Joannie Baronowskiej z Chełma, a drugiej – Natalii Fryzowskiej z Łabuń.

## WRZESIEŃ

1 września odbyły się obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej połączone z miejską inauguracją roku szkolnego 2009/2010.

Nowym proboszczem parafii pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny został ks. prałat dr Tadeusz Kądziołka. Zastąpił na tej funkcji wieloletniego proboszcza ks. infułata Kazimierza Bownika.

Zmarł starszy szeregowy Artur Pyc z Gruszowa w gminie Rejowiec. Żołnierz został ciężko ranny w Afganistanie, gdy samochód pancerny, którym jechał, wpadł na minę przed bazą polskiego kontyngentu. A. Pyc doznał uszkodzenia mózgu i zapadł w śpiączkę. Zmarł w szpitalu wojskowym w Lublinie. Na cmentarzu w Rejowcu pożegnali go bliscy, przyjaciele i znajomi.

W Chełmie ruszyło biuro Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Ziemi Chełmskiej. Siedziba stowarzyszenia mieści się w budynku hotelu „Relax” przy ulicy 11 Listopada. Będzie ono dysponowało funduszami na rozwój obszarów wiejskich.

Trzy kolejne chełmskie szkoły podstawowe wprowadziły elektroniczne dzienniki. Rodzice uczniów w SP nr 2, SP nr 10 i SP nr 11 mogą przez Internet na bieżąco śledzić oceny swoich dzieci.

Ruda Huta była gospodarzem dożynek powiatu chełmskiego. Wieniec ze wsi Rudka autorstwa Anny Połąg i chleb Marty Czwarznowskiej z Janowa w gm. Chełm wygrały dwa najbardziej prestiżowe konkursy dożynkowe.

Szóste miejsce zajęła ekipa chełmskiego pogotowia ratunkowego w rozgrywanych w Lublinie Mistrzostwach Polski w Ratownictwie Medycznym i Drogowym. Chełmianie wywalczyli także puchar najlepszej załogi regionu. Dobrze wypadł, zajmując 22. miejsce, drugi startujący w zawodach chełmski zespół.

Wyjątkowy przebieg i oprawę miały tegoroczne dożynki gminno-parafialne w Rejowcu. Święto plonów połączono z jubileuszem 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej, 90-lecia Orkiestry Dętej i 440. rocznicy śmierci Mikołaja Reja.

W Chełmie odbyły się obchody 70. rocznicy napaści radzieckiej na Polskę połączone z Dniem Sybiraka.

3 Brygada Zmechanizowana Legionów im. Romualda Traugutta w Lublinie obchodziła 14 rocznicę powstania. Żołnierze świętowali w Chełmie. Na terenie koszar przy ulicy Lubelskiej odbył się otwarty Piknik Żołnierski połączony z wystawą sprzętu wojskowego.

Kilka tysięcy dzieci i młodzieży z chełmskich placówek oświatowo-wychowawczych porządkowało miasto. W ramach dorocznej, szesnastej już edycji ogólnopolskiej akcji „Sprzątanie świata” zbierano śmieci m.in. w lesie Borek, w miejskich parkach, skwerach, na trawnikach, placach i ulicach, a także wokół budynków szkół i przedszkoli.

Na placu Łuczkowskiego w Chełmie odbył się Festiwal „Cały świat to jeden wielki Chełm”.

Spłonęła drewniana kaplica pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Wereszczach. Kaplicę zbudowano przed przeszło dwudziestu laty za sprawą księdza Stanisława Stanisławka.

Powiat chełmski zajął pierwsze miejsce w rankingu „Wykorzystanie środków zagranicznych przez samorządy”, opublikowanym przez miesięcznik samorządowy „Wspólnota”.

## PAŹDZIERNIK

Blisko 2000 osób przyszło do Miejskiej Sali Sportowej na „Chełm Boxing Show”.

Podczas uroczystości odpustowych kościoł pw. św. Andrzeja Apostoła w Chełmie został oficjalnie podniesiony do rangi sanktuarium.

Rok akademicki 2009/2010 zainaugurowali studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie.

Wykład *Religia i nauka w poszukiwaniu prawdy o człowieku*, wygłoszony przez metropolitę lubelskiego abp. Józefa Życińskiego, zainaugurował kolejny rok akademicki w Szkole Wyższej im. Jańskiego w Chełmie.

Monika Wolińska, pochodząca i nadal silnie związana z Chełmem dyrygentka, poprowadziła koncert w słynnej Carnegie Hall w Nowym Jorku. Była ona pierwsza Polką i jedną z nielicznych kobiet na świecie, które dostąpiły tego zaszczytu.

Odbyły się uroczystości 90-lecia IV LO w Chełmie.

Chełmski szpital zaczął wstrzymywać przyjęcia pacjentów na oddziały, ponieważ skończyły się limity przyznane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Elżbieta Tokarska z Chełma zajęła 7. miejsce w konkursie Miss Polonia 2009.

Zespół śpiewaczy „Rosa” z Kamienia obchodził 10-lecie istnienia.

Ryszarda Mardoń, wieloletnia szefowa chełmskiego ZNP, otrzymała tytuł Honorowego Prezesa Okręgu ZNP w Chełmie

Formacja Tańca Nowoczesnego „Foton Junior”, działająca w Młodzieżowym Domu Kultury pod kierunkiem Joanny Wilkołaskiej reprezentowała Chełm na Ogólnopolskim Turnieju Formacji Tanecznych „Taneczne pejzaże”, gdzie zdobyła drugą nagrodę – „Srebrny Pejzaż”.

28 studentów chełmskiej PWSZ otrzymało stypendia od marszałka województwa lubelskiego.

Proboszcz parafii z Rejowca podczas niedzielnej mszy domagał się od swoich parafian większych pieniędzy za organizację pochówku. Według niego ZUS podniósł zasiłek pogrzebowy, więc mieszkańcy powinni więcej płacić.

## LISTOPAD

Już po raz szesnasty członkowie i sympatycy chełmskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami zbierali pieniądze na konserwację zabytkowych nagrobków na chełmskim cmentarzu przy ulicy Lwowskiej.

Narodowy Fundusz Zdrowia nie zapłacił za nadwykonania chełmskiego szpitala. Pełniący obowiązki dyrektora szpitala Mariusz Kowalczyk zagroził skierowaniem sprawy do sądu. Chełmski szpital ma około 40 mln długu.

Informacja o śmiertelnej epidemii świńskiej grypy na Ukrainie przeraziła mieszkańców naszego regionu. Nasze służby sanitarne i medyczne uspokajają, ale są w podwyższonej gotowości. Na przejściach granicznych wprowadzono specjalne środki ostrożności.

Marian Kozłowski, były długoletni dyrektor chełmskiego KRUS, został zastępcą dyrektora w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Lublinie.

11 listopada odbyły się uroczystości 91. rocznicy odzyskania niepodległości.

Makieta przedstawiająca XIX-wieczny Chełm zastąpiła blaszane przykrycie zabytkowych piwnic na placu Łuczkowskiego.

Blisko 3 mln zł kosztowała budowa 6-kilometrowego odcinka drogi powiatowej z Kol. Nowosiółki do Henrysina. Na uroczyste otwarcie przyjechała Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski.

Ochotnicza Straż Pożarna w Wołoskowieli w gminie Stary Brus obchodziła 80-lecie istnienia.

30 najlepszych uczniów z powiatów chełmskiego, krasnostawskiego, włodawskiego otrzymało stypendia Prezesa Rady Ministrów. Uroczystość wręczenia dyplomów stypendystom odbyła się w IV LO im. Jadwigi Młodowskiej w Chełmie.

Zespół Szkół Ekonomicznych i III Liceum Ogólnokształcące w Chełmie obchodziły 10. rocznicę nadania szkole imienia generała Władysława Andersa.

Zespół śpiewaczy „Sielanki” z Sielca obchodził 35-lecie działalności.

Kadetki Cementu Gryf Chełm obroniły tytuł drużynowych mistrzyni Polski w zapasach.

4 złote medale, 4 srebrne oraz 3 brązowe przywieźli tancerze chełmskiego „Fotonu” z Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Sportowego w Warszawie.

W plebanii należącej do prawosławnej parafii św. Jana Teologa w Chełmie przy ulicy Sienkiewicza 1 rozpoczęło działalność Chełmskie Centrum Kultury Prawosławnej, filia Towarzystwa Ukraińskiego w Lublinie.

Medyczne Studium Zawodowe im. Władysławy Szoc świętowało kolejny jubileusz–10-lecie kształcenia w zawodzie ratownik medyczny. Społeczność szkolna otrzymała nowy sztandar od Chełmskiego Stowarzyszenia Medycznego „Zdrowie i Edukacja”.

## GRUDZIEŃ

Z ostrą krytyką opozycji, głównie Pis-u, spotkał się projekt budżetu Chełma na 2010 rok. Radni uważają go za budżet wyborczy i podważają realizację inwestycji wartych około 40 mln zł.

W Monachium ruszył proces Johna Demjaniuka, strażnika nazistowskich obozów zagłady, nazywanego przez historyków i dawnych więźniów Iwanem Groźnym. Prokuratura niemiecka zarzuca mu współudział w zamordowaniu blisko 28 tys. Żydów w obozie w Sobiborze.

Od słów prezydent Chełma Agaty Fisz – „Rola lewicy nie jest walka z krzyżami, rolą lewicy jest być z ludźmi” – centralne media rozpoczęły relację z posiedzenia krajowej rady SLD.

Ministerstwo Obrony nie zlikwiduje Wojskowej Komendy Uzupełnień w Chełmie.

O unikatowy dokument z 1651 r. z królewską pieczęcią i podpisem króla Jana Kazimierza powiększyły się zbiory Muzeum Ziemi Chełmskiej. Dokument jest potwierdzeniem przyjęcia w depozyt obrazu Matki Boskiej Chełmskiej oraz kilku innych kościelnych przedmiotów zabranych przez króla na pole bitwy pod Beresteczkiem.

Mistrz świata Marcin Dołęga był największą gwiazdą Gali Mistrzów Podnoszenia Ciężarów im. Mariana Zielińskiego. Zorganizowaną po raz drugi w Chełmie imprezę obejrzało ponad półtora tysiąca sympatyków tej dyscypliny sportu.

Korytarz i każdą z dwunastu cel aresztu w chełmskiej komendzie policji podglądać będą kamery monitoringu.

Chełm po raz drugi z rządu dostał nagrodę w konkursie „Kryształowej Cegły”. Miasto wyróżniono za fontannę na placu Gdańskim.

Zespół wokalny „Demex” działający w Młodzieżowym Domu Kultury w Chełmie zdobył drugie miejsce na XI Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Super Mikrofon Radia Jar”. Konkurs odbył się w białostockim Klubie Rozrywki.

Pochodzący z Chełma płk Jerzy Nikołajew został odwołany z funkcji szefa lubelskiego więzienia. Oficjalnym powodem dymisji była utrata kontroli nad podległymi mu aresztami i zakładami karnymi.

Katarzyna Krawczyk z Cementu Gryf Chełm zdobyła złoty medal i wywalczyła superpuchar Polski senierek w zapasach.

Maturzyści ze szkół w Chełmie i powiecie chełmskim wypadli najslabiej w kraju w próbnym egzaminie maturalnym z matematyki. W mieście z testem poradziło sobie 66 % maturzystów, w powiecie tylko 32 %.

Marszałek województwa lubelskiego Krzysztof Grabczuk przekazał do użytku nowy szpital w Chełmie. Jego budowa trwała 28 lat i kosztowała 170 mln zł.

Andrzej Rybak